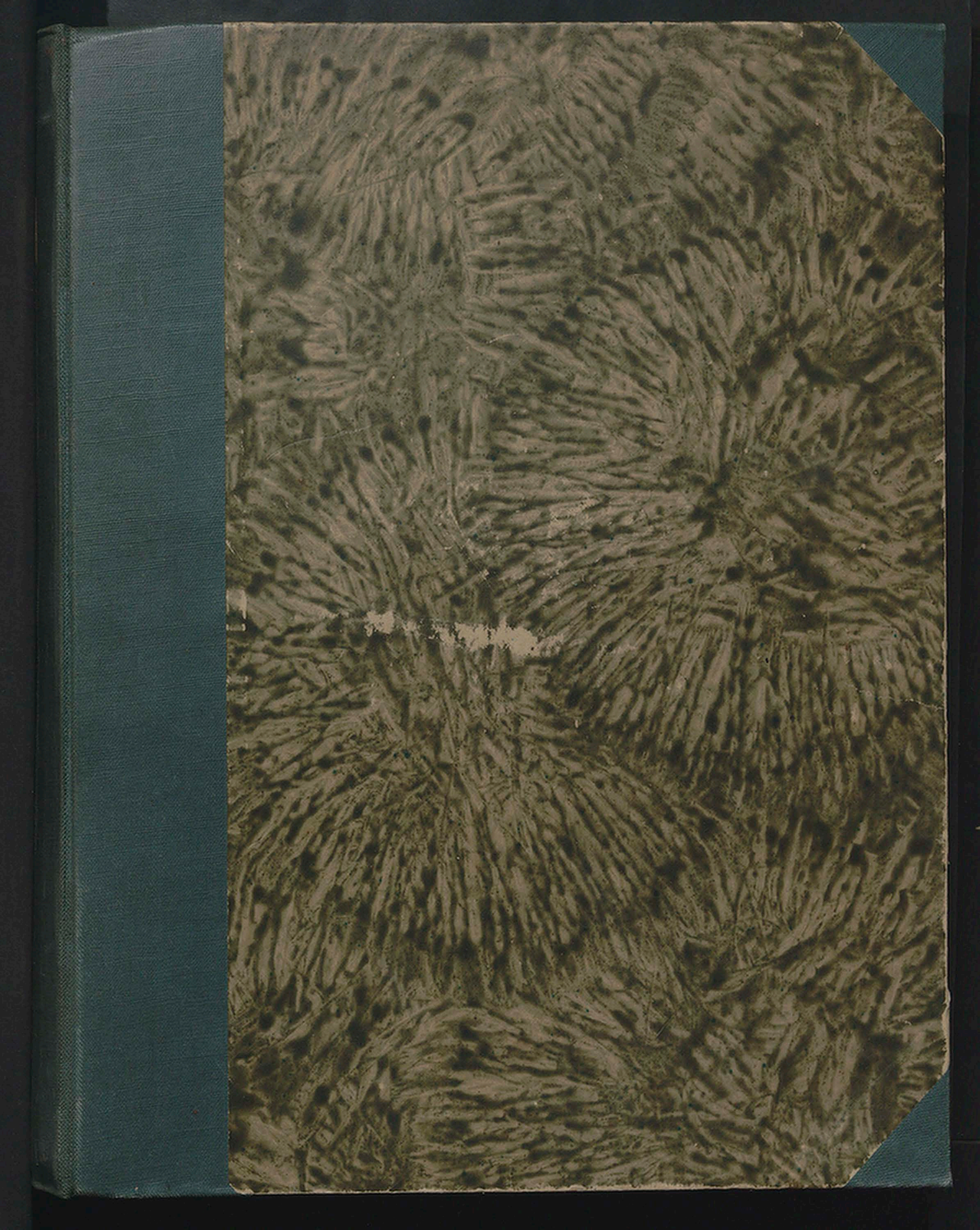
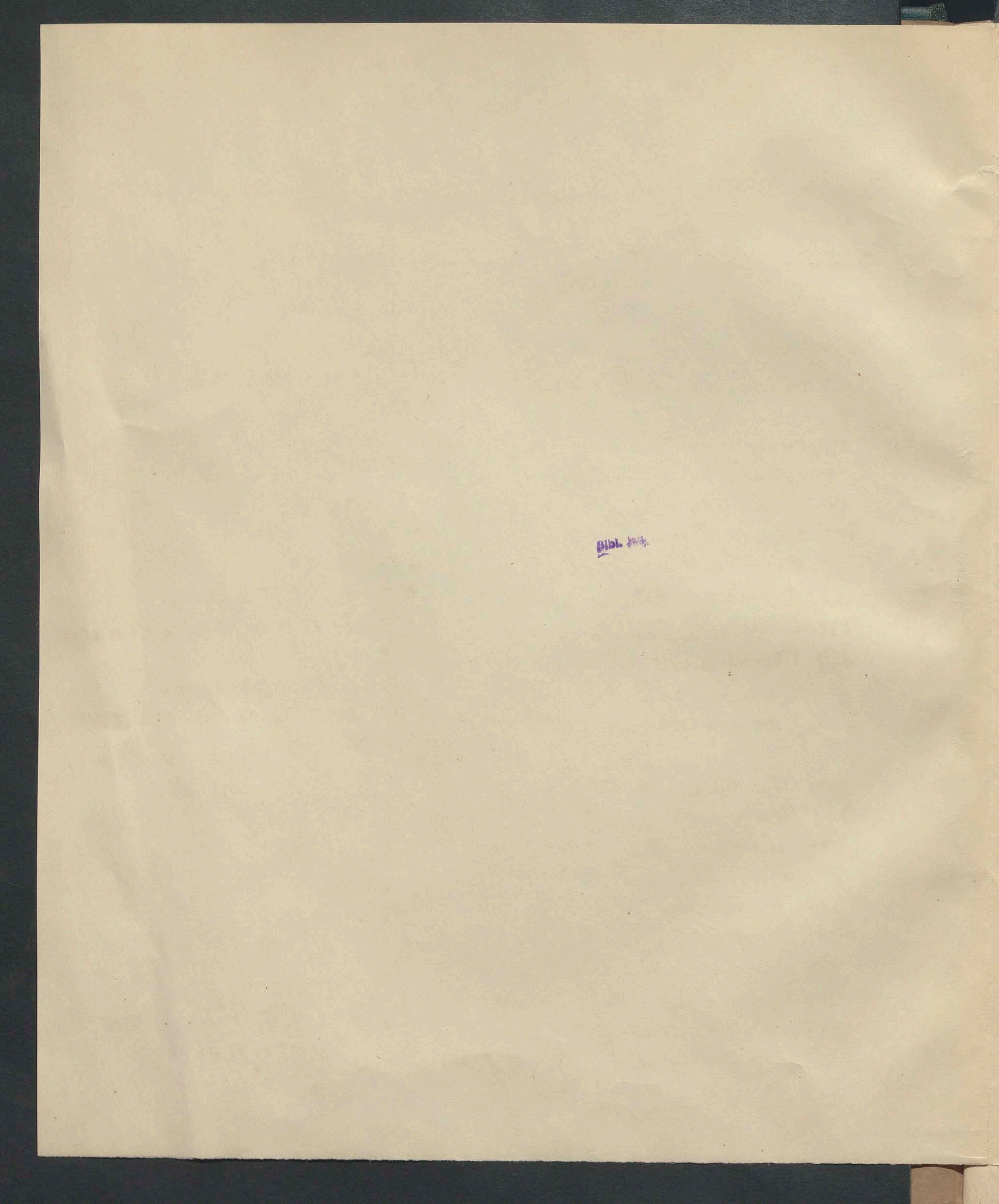




Listy familijne. Tom X.

~~Karta~~ Spis listów w Tomie 10 zawartych

Karta		Ilość - Rok
1.	Łozińska Konstancja	20 - 1863, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 75
40.	Łoziński B.	3 - 1869
51.	Łoziński Czesław	1 - 1885
53.	Łoziński Józef i Czesław	1 - 1884
54.	Łoziński Edmund	1 - 1869
55.	Łoziński Franciszek	2 - 1882
60.	Łoziński Władysław	2 - 1887, 82
62.	Łuniewski Gabrjel	90 - 1863, 64, 65, 66, 67, 68, 69,
228.	Łuniewski Stanisław	21 - 1874, 75, 76, 77, 79, 80, 82, 83, 84, 85, 86
267.	Moraczewska A.	1 - 1885
269.	Moraczewska Bibiana	15 - 1869, 65, 69, 71, 72, 79 7
295.	Moraczewska Joanna	37 - 1869, 71, 72, 73, 74, 75, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85
364.	Moraczewska Ottolina	2 - 1874, 75
367.	Moraczewska Sydonia	3 - 1864, 65
374.	Moraczewska Teodora	1 - 1869
376.	Moraczewska Wanda	1 - 1873
377.	Moraczewski H.	4 - 1869, 70, 79, 83
381.	Moraczewski Juljan	1 - 1883
382.	Moraczewski Maciej	1 - 1882
383.	Moraczewski Michał	2 - 1879, 82
387.	Szwykowska Józefa	158 - 1864, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82



1 4/1

Łoziński Konst.

Najdroższy Ojcze!

Smutno mi bardzo że listu od drogiego Ojca nieodebrałam poczta Zasławska pochłonęła go bo tutaj są tacy ciekawi o ile się przekonałam że listy z poczty zabierają na wieczne nieoddanie byleby choć czem małem przykrość wyrządzić dla mnie to jednak wielka a wielka przykrość bo każde słówko od Ojca drogiego jest dla mnie że tak mogę się wyrazić prawie relikwią.

Teraz proszę Ojca drogiego o błogosławieństwo dla mego malca. niech go Ojciec drogi pobłogosławi choć z daleka.

Bolesława już nie ma w Zasławiu wzięli go do Kijowa i tam ma być sądzonym tam się jego losy roz

470

strzygną może da Bóg że wróci, kiedy Go będę szędzić te
go niewiem czas by jednak było wszak to pół roku już
prawie jak po raz drugi wysiadujemy turmy z dnia na
dzień żyjąc niewiedząc jakie jutro nas czeka.
Ale i Ojcu drogiemu niełepiej to także rodzaj turmy
czyli lepiej się wyraziwszy więzienia choć ono trochę szersze ale
nigdy całkiem szczerotnie i wolne. Lecz Komuż to dziśże
piej dziś więcej niż kiedy każdy ma małe który go
gryzie i wysysa krew i zdrowie.
Bardzo być może że i ja do Żytomierza pociągnę jeżeli tak się
złożą interesa mają mi dać znać siedzę teraz więc jak na

47/2

przyczepku czekają wezwania.

Nie będę długo nudzić Ojca moim bazgraniem nic wesołego nie potrafię i nie znając do doniesienia, powtarzać się w lamentacyach byłoby rzeczą niezbyt miłą i zabawną.

Kończę więc moje bazgraninę i całuję Ojca drogiego przez Vi i nóżki jak najserdeczniej po tysiące razy polecając siebie i matkę Jego błogosławieństwu.

najprzywiązańsza

Córka i sługa

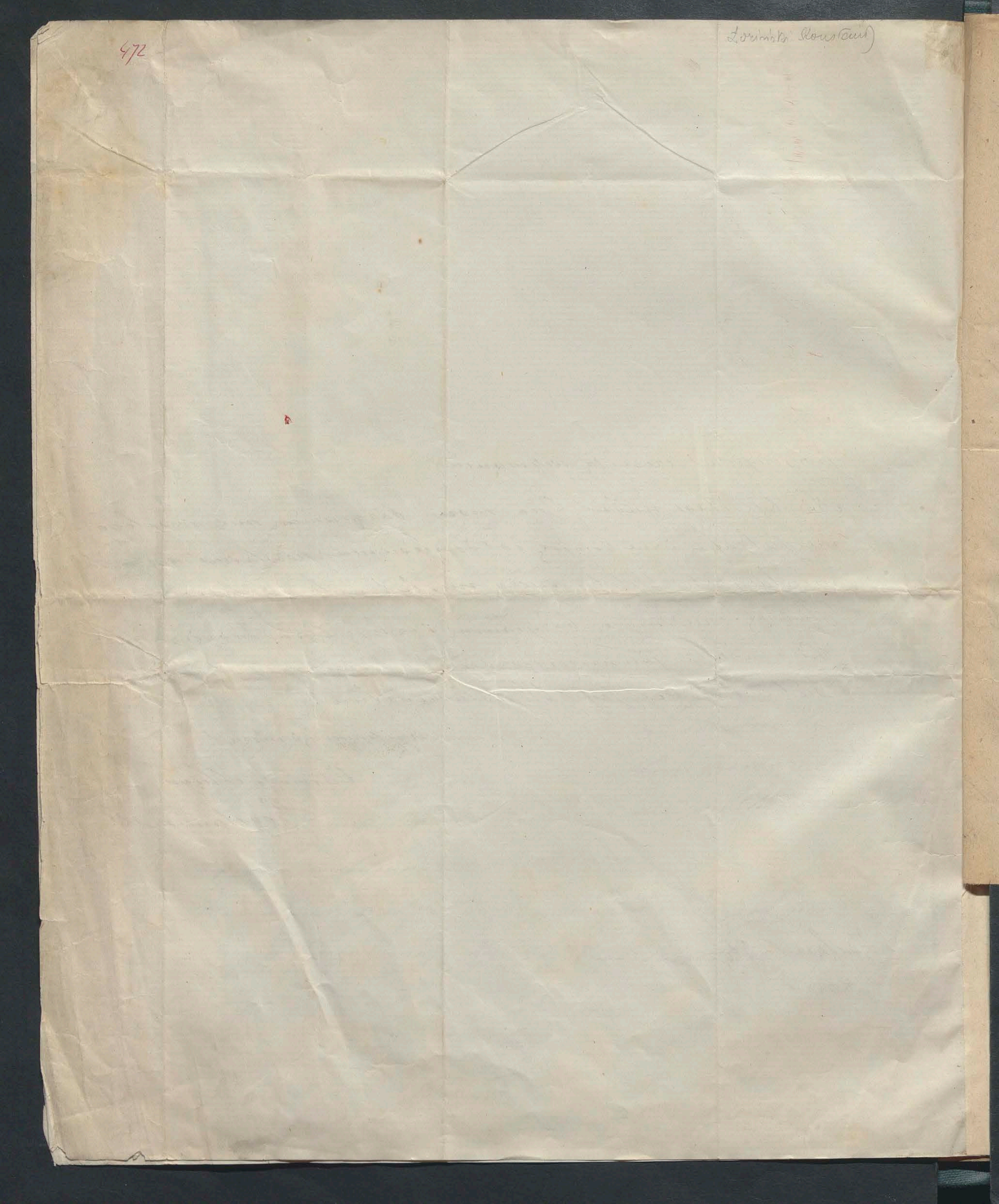
Konstancya L.

Zasław. 12 8bra

1863 r.

472

Łoziński Konstanty)



Dresde le 15 Juillet 1864.

298

Monsieur Kraszewski,

Voila un mois, vous le savez, que je suis à Dresde et que j'attends patiemment l'argent nécessaire à mon retour en France. Outre les démarches que j'ai faites près de vous, je me suis présenté encore chez différents polonais, pas un seul, sauf Mme la Comtesse Potocka, n'a eu égard à ma demande et à ma position. Il faut en finir, la patience humaine a des limites et je crois avoir été assez patient jusqu'ici; je n'ai pas versé mon sang en Pologne pour me voir fermer la porte au nez par des gens qui valent moins que moi; et si je ne demande pas compte d'une insulte qui m'a été faite hier par Mr ... X..., chez qui je me présentais pour obtenir un secours quelconque, c'est qu'il

pourraient attribuer à tendresse, la satisfac-
tion que je lui demanderais, tandis que je n'
en veux qu'à ton impolitesse.

Il y a ici à Dresde différentes familles
polonaises qui vivent à l'aise, eh bien! je crois
ne pas être trop exigeant en réclamant de chacune
de ces familles un thaler, pour pouvoir me rapatrier.
Suis-je trop exigeant? N'ai-je pas sacrifié ma
position? n'ai-je pas été blessé?

Vous seul, Monsieur, qui avez été bon pour
moi, vous seul, Monsieur, vous à qui je puis compter,
vous enfin, Monsieur qui avez à Dresde quelques
connaissances, je vous prie d'être mon interprète auprès
des personnes que vous connaissez.

Je vous autorise à mettre ma lettre sous
les yeux de qui le désirera et si ces personnes
ont un peu de cœur et de sentiment polonais dans
les veines, elles n'hésiteront pas un instant à donner

un français, qui s'était attribué la
positions autre effrontément outrés, non seulement
les convenances, mais encore la pudeur. Cela est
dur à croire, et pourtant cela est vrai.

Je n'ai rien à perdre, vous le
savez; aussi je vous le promets avant de me
livrer à la police, je trouverai le moyen de me
servir encore de mon bras que j'ai si généreusement
prêté à la liberté de votre belle contrée.

Je vous en prie, Monsieur Krakowski,
faites une quête (le mot est brutal) en ma
faveur; faites ~~courir~~ ma lettre et le certificat
que je vous envoie et j'ose croire que tous les
cœurs polonais ne se fermeront pas à ma
demande.

Si le temps dont vous disposez, vous permet de
le faire demain, je vous en serai reconnaissant, je
vous accompagnerai même, si vous le désirez, quoique
je ne sois guère présentable.

Excusez moi, Monsieur Kraszewski, de m'adresser encore à vous, mais je ne puis pas tout manier de faire où ....

Recevez, Monsieur, l'assurance de ma reconnaissance

Lorand

Strume Strasse 27 2ème Etage.

d: 13 Września 1864. r

Humaniu.

Łoziński Karol

299

5

Najdroższa Mamo!

Fotografując się w Humaniu dla wywiązania się Stryjowi Lucyanowi jedną fotografię przesyłam Mamie drogiej doskonale ~~się~~ udała a będzie miała Mama droga wyobrażenie jak wyglądam w etapowym stroju i prawie w podróży. Długiego listu pisać nie mogę bo już teraz jest w drodze jesteśmy znowu tylko że nam zdrowie trzyma się jakoś doskonale, a trochę wypoczęliśmy a nawet i rozpieścili się u Stryja Lucyana ciężko trochę wyrwać się ale na to nie ma rady trzeba.

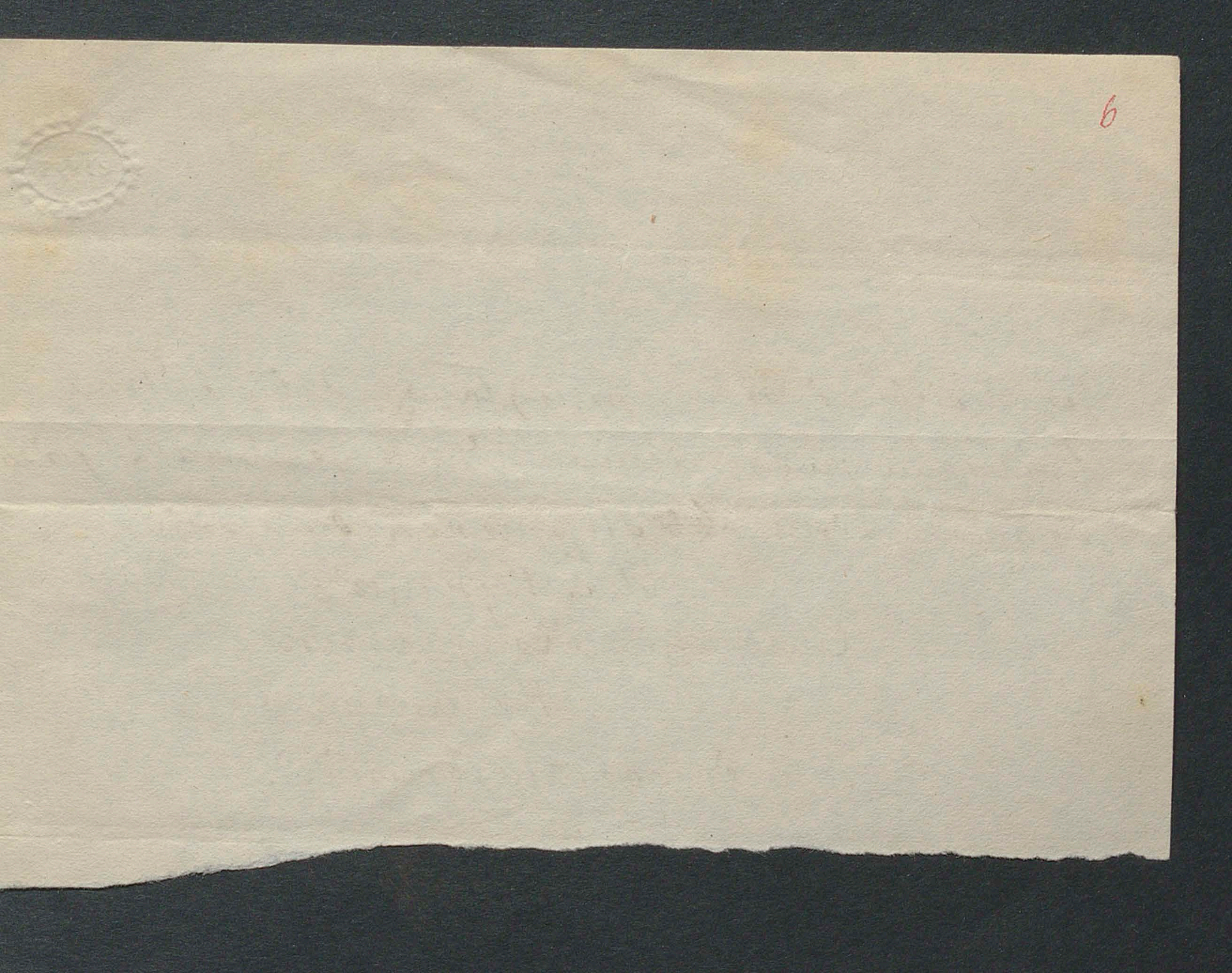
Franio przysłał tu przez kogoś obrazek olejno malowany swojej roboty z tem żeby

Mamie odesłać tutaj więc ktoś będzie się starać o zręczność dla przesłania go.

A teraz całuję ręczki Mamy drogiej po tysiąc razy Bolesław także ręczki całuję w Ekaterynburgu spodziewam się być za dni 15. czego oczekuję z niecierpliwością i zostaję zawsze najprzywiązańszą

Córką i Sługą
Konstancyą.

Tunię i Jasia całuję serdecznie.



Ja od siebie i swoich przesyłam Tobie i Twej
bratowej pozdrowienie — Gdybyś chciała pisać
do nas Adres. ~~въ~~ Пермской Губерніи
въ г. Кунгуръ
Стефаніи Андреевичъ
Крашевской
до востребованія.

Zwierzyńska Konstancja

Krasnojarsk 30 grudnia 1864 r.

7 ~~306~~

Najdroższa Mamo!

List ten piszę z Krasnojarska z miasta położonego we wschodniej Syberyi z kąd tylko wersto tysiące do Irkucka. Przybyliśmy tu pierwszego dnia Świąt Bożego Narodzenia wedle starego stylu. Podróż nasza z Tobolska do Tomska była dość męczącą lecz my ją odbyli we dni kilkanaście co wynosi prawie sto wersto dziennie w Tomsku zatrzymano nas dni cztery i potem podróż nasza szła powolniej z przyczyny braku koni potrzebnych dla przewiezienia nas. Co do zdarzeń podróży to te [illegible] Mama domyślić się może nie były dla nas wielce pomyślne lud sybirski wcale nie jest gościnny a produkta do życia nadzwyczaj drogie wszelako Bogu Najwyższemu dzięki dotąd znosimy wszystkie przykrości nie cierpiąc na zdrowiu. Mieliśmy tu mrozy sybirskie mrozy w całym znaczeniu tego wyrazu ale i do nich przyzwyczaić można.

Tu w Krasnojarsku spotkaliśmy się byli z Za-
gowskiemi już ich odprawiono do Tobolska zdrowi
są Bogu dzięki i dzieciaki także Łagowski trochę
się poskarżył a ona biedna wszystko jęczy szybko się
trzyma Łagowski zasyła Mamie swoje uszanowanie
Smutno mi bardzo bo od drogiej Mamy prócz kar-
teczki w Kurganie żadnej wiadomości nie odebrałam
dziś ten list wyprawiam na ręce Pana Jana może
tą drogą łatwiej wieści od Mamy drogiej będą przy-
chodzić co do nadziei naszych jak będzie z na-
mi jutro to o tych przed Mamą niechcę zamil-
czeć lubo świetne mi nie pokazują się być wcale
spełnienie wyroku odbywa się tam literalnie
chodzą na roboty zakuty odbierając dziennie 3 kopiej-
ki i cztery funty chleba to jest nieodzowne ale
kto tyle wycierpiał i tak się umiał cierpliwie
potrafi i ten kielich goryczy wypić do dna
bez zburzenia gdzie nas z Tobolska

wszyscy nie wiemy bo tamtejszy powiat
naczelnik: miejsce kary po przybyciu więc
do Grodziska gdy nam je wskażą napiszę
do kochanej Mamy przesyłając obecnie mą
prośbę aby dowiedziawszy się gdzie jesteśmy
wysłała mi ostatnie dwie powieści Papy
drogiego przy bratu księgarz będzie to wiel
kie dobrodziejstwo dla mnie i osłodzi mi zapew
ne nie jeden smutny moment wygnania.
Nie mogę nie donieść drogiej Mamie że spodzie
wam się znowu zostać Matką jeśli Bóg pozwo
li szczęśliwie nastąpić to powinno w Lipcu
oto i wszystko co o sobie donieść drogiej
Mamie mogę. a ile to mi chwil upływa
myśląc o kochanych Rodzicach i rodzeństwie
trudno się opisywać zbytecznie każda
wiadomość z rodzinnego kątka sprawia
kilkodzienną rozmowę to tylko bieda że tak
rzadko! tak niepełne przychodzą wiadomości

Coś się dzieje z drogim Papą co z Kazimiem i
Tunia już pewno wyrosła aż sobie możemy
tylko zasyłać modlitwy szczere do Boga i
prosić o łaskę Jego i miłosierdzie nad Wami i
nami

Niech Mama daruje że list mój nie jest
detaliczny ale w pozycyi naszej dość i to dla
nas szczęścia jeśli choć zarysach ogólnych
o sobie coś donieść możemy.

Całuję ręce drogiej Mamy polecam się
Jej błogosławieństwu wraz z Bolesła-
wem zawsze najprzywiązańsza

Córka i sługa
Łodzińska

Janię serdecznie całujemy i przypominamy
mu obietnicę Jego bo dotąd ani słówka
nie otrzymaliśmy Tunię całuję serdecznie
Wszystkich ściskam

9 325

Łoginicka Korff

65

Najdroższy Ojcze.

Nie mogę się wstrzymać aby przed wyjazdem w tak daleką drogę nie napisać choć parę słówek. i nie poprosić Ojca drogiego o błogosławieństwo dla siebie i dziecka które sercu Ojca drogiego polecam.

Trzeba zgodzić się z przeznaczeniem Boskiem a śmiało i wesoło znieść to co Bóg zesłał powtarzając często Bądź wola Twoja

I tak i nas niespodziewanie na świecie spotkało nieszczęście bo nie myślałam nawet ażebym potrzebowała tak daleko

wędrować ale inaczej być nie może bo

tak samego Bolesława zostawić nie

mogę

Niech Ojciec drogi będzie łaskaw po

błogosławi a czasem choć słówko napisze

będzie to wielka i wielka łaska dla nas

Teraz już kiedy czasu mam bardzo mało

kończę moją bazgraninę a z drogi będę czę

ściej i więcej pisywać ile tylko czas na

to pozwoli.

Całuję rączki i nóżki drogiego Ojca tysiące

razy oby Bóg łaskaw dał nam szczęśliwszym

takim razem zebrać się jak najprędzej

Jeszcze raz całuję rączki Ojca drogiego i zostaję

zawsze najprzywiązańszą

Córka i Sługa

Konstancja.

19 Stycznia 1865
Aczyńsk.

Najdroższa Mamo!

Z wielką radością odebrałem listy drogiej Mamy aż tu dopiero w Aczyńsku gdzieśmy się byli trochę zatrzymali w tych dniach z tąd wyjeżdżamy w dalszą drogę a do Tobolska zapewne nam czasu pewnie tyle że nie prędzej jak w połowie Lutego staniemy tam.
Pisałem do Mamy drogiej list z Krasnojarska na ręce P. Ina sądząc że tym sposobem prędzej i bezpieczniej listy będą dochodziły.
List Ojca drogiego również nam wielką radość sprawił a nadzieje w nich robione daj Boże żeby się ziściły nie poddajemy się radości zanadto żeby czasem dekonfitura nie spotkała w razie kupy ludzi jakich, ~~które~~ nam podawanych starać się będziemy odpowiadać tak jak było rzeczywiście.
O, wielka to przyjemność radość odbierać listy a przyznam się że tu rzadko miewam wiadomości

odczytuję się wszystko po kilka i kilkanaście razy
a co przy nich miłych rozmyślań przejdzie to trud
no opowiedzieć dość że to nadzieja słuszny na rozmo
wy o Rodzicach drogich i rodzeństwie.
Juś mi obiecywał długi list w którym miał mi
opisać podróż ale widać roboty bardzo dużo przeszko
dziły zamiarowi i nie pozwoliły Mu dotrzymać słowa
szczęść Mu Boże w Jego pracy.
Spodziewam się w [illegible] znowu odebrać list od Drogiej
Mamy daj tylko Boże aby te moje nadzieje nie
zawiodły mnie i żeby nas nie wyprawiono przed odebra
niem listów od wszystkich
Nie śmiałam prosić drogiej Mamy o fotografię ale
kiedy Mama droga sama mi to obiecuje więc proszę
bardzo i bardzo o dotrzymanie obietnicy wielka to
będzie radość i napatrzyć się dość trudno będzie.
Chciałam mieć z sobą fotografię Mamy i Papy ale to zawsze

nie to co odebrać świeżą nową i między sobie wyobrazić jak Mamcia droga wygląda o Ojca fotografię nawet śmiem prosić jednak jeśli to rzecz możebna to bym bardzo i bardzo prosiła.

Powtórzę jeszcze raz na przypadek gdyby mój list z Krasnopiertka (?) nie doszedł rąk Mamy drogiej powtórzę jeszcze raz moją prośbę co do ostatnich dwóch powieści Zapy (?) żeby Mamcia droga mogła mi je przysłać. Będzie one przynajmniej choć trochę odświeżenia w krótkim czasie ale zawsze będzie to posiłek duchowy trochę a bo wśród tych interesów (?) i ludzi można zamarznąć zupełnie.

Ojcu drogiemu niech Mama droga tysiące razy jeszcze najczulej podziękuje za Jego pamięć i pomoc mi ożoną (?) Bóg Mu stokrotnie nagrodzi. pisać będę do Ojca z Forduchu (?) bo tu nie mogę

sałaty kalafiorów ogórków i innych jarzyn ogrodowych które tu przy pomocy silnego gnoju nawiezionego udają się ale dostać ich nie można zupełnie przepraszam Mamę drogą bardzo za moje tak liczne prośby ale tudzież przesyłka drogą skorzystować się będzie całuję jeszcze raz ręce drogiej Mamy tysiące razy.

Nic nie wiedziałem o śmierci Wuluni i chociaż mi brat

Kruszka mówiono o tem niechciało mi się wierzyć

myśląc że mięszają śmierć Jej z bratem ale tym

razem potwierdza się z prawda bo pewno Mamie droga

musiało mięć tę wiadomość z Łyskowiec[illegible]

Z listu z Łowkowa odebranego dowiedziałem się również

że Wikcia ma syna. a że Adaś Komorski puścił

się już w drogę przez którą myśleliśmy pierwej

dali skazany podobno do robót ciężkich na lat

lat 6. biedna P. Julia mówią znosi to mężnie pra

wie mężniej niżli się po niej tego spodziewano.

W Zarembach podobno jest dwoje[illegible] wreszcie się tam na

dzieja że chociaż trochę będę się mógł pomodlić.

Całuję ręce drogiej Mamy tysiące tysięcy razy

dziękuję serdecznie za list i obietnicę fotografii

i zostaję zawsze najprzywiązańszym

Papy drogiego ręce — Córki i [illegible]

całuję Jasia wszystkim serdecznie — Władzio ściskaj

Bolesław ręce drogiej Mamy całuję serdecznie.

Już miałem list pieczętować kiedy mi przyszło na myśl

prosić drogiej Mamy aby była tak dobrą i przysłała mi

trochę nasion nie [illegible] tych bo tu te nie [illegible] czy

będzie i czy klimat tutejszy przyjmie ale o nasiona [illegible]

1 Marca 1865 r. ~~327~~ 12

Irkuck

Łozińska Konst.

Najdroższa Mamo!

Już tydzień upłynął jak jestem w Irkucku a dotąd listu od drogiej Mamy doczekać się nie mogłam w tych dniach nawet już wyjeżdżamy na miejsce przeznaczenia naszego dzięki Bogu nie daleko podróż nas czeka naznaczeni jesteśmy do Usolia jest fabryka soli gdzie naszych pozostaje odległa ona jest tylko o siedmdziesiąt dwie wersty od Irkucka. Dwa dni drogi wszystkiego jeśli nam tam będzie to nie wiemy z miejsca już o tem doniosę. Adres mój ma być teraz taki Ego Prewoschoditelstwu Gospodinu [illegible] gospodina [illegible] dla peredaczi [illegible] w Usolie tym adresem listy prędzej będą dochodzić do rąk moich niepokoi mnie tylko to że dotąd ani literki nie mam od drogiej Mamy a tu [illegible] będzie dalej na miejsce chociaż w każdym razie i tam dojdzie rąk moich list ale znowu później.

od Stryja Lucyana odebrałam pisemko. Zdrów [illegible]

ze w Hungarii na miejscu pisze mi że Ojciec drogi
mói z nowym rokiem wrócić do Warszawy dał by to
Bóg Mama droga niebyłaby tak samą tak smut-
ną. Usolie dokąd przeznaczeni jesteśmy ma tę wielką
zaletę że niedaleko Irkucka więc korespondencye
będą mogły iść regularniej i już zawsze choć we
dwa miesiące raz będę mogła mieć wiadomości od swoich
a to wielka rzecz bo pokarm duchowy bez które-
go prawie żyć nie można.
W Usolie mieszkać razem będziemy z Bnińskiego żoną
Romanowa bardzo miła kobieta starać się będziemy zna-
leźć domek złożony choć ze trzech izdeb, tak żeby
każdy choć jeden kątek miejsca był trochę
a życie każda wedle swojej możności urządzi
tym sposobem mieszkając zawsze w razie potrze-
by choroby ponieważ jedna drugiej będzie mo-
gła bo Bolesław tak jak prawie każdy będzie
musiał w koszarach stać. Warunki życia niezbyt
w świetnych kolorach nam się przedstawiają to będzie

to że tu, się wyraża dalszy ciąg tu my dalszy
ciąg wyrzucenie ale cóż robić przeniosło się więcej
przemieszcie się i mniej a siły przy pomocy Boskiej
wystarczy.
Dobrze i dla tego że będziemy w Szkole a nie zatkny
kutem dla tego że tu nie ma tutaj tej szpetnej sma
ki która jest bardzo brzydząca i także mi masa
mi lata że to prawie niepodobna odpędzić się od
niej i jest się przymuszonym chodzić wszystek ziat
a na twarzy a ubranie dziegciem wysmarowa
ne których odmywać nie można bo ich pełno nalić
mi się do pokoju dobrze więc że my chwilę od tej pla
gi będziemy wolni.
Życie tutaj jest drożej wspomniałem tutaj i teraz
nadmienię że nadzwyczaj drogie wszystko nadzwyczaj
od chleba, mięsa tutaj wszystko jest nadzwyczajnie
drogie nie wspominam już nawet o bakaliowych to
warunek które które w trójnasób nawet nasze prze
chodzą.

Jus już zapewne wrócił z Brześcia więc mogę to

uczyć że fotografię swoją Mamie drogiej chcę mi

przysłać wraz z Jasiem i Tunię a dopełniło

by to mego szczęścia gdyby i Papy fotografia

być mogła. W Jakucku mamy nas trzech tut

wprawdzie malutki i dwóch księży jeden z nich ksiądz

Powołoski który Babcię Urbanowską znał doskonale

te jest również i cały Horodec i Mamę drogą i Papę

pamięta doskonale wypytywał mi się o wszystkich

W Usolu jest także nawet kaplica i ksiądz

od czasu do czasu przyjeżdża żeby dać możność

nam się spowiadać. i Mszy świętej wysłuchać

towarzyskie dobrodziejstwo dla nas. w całej drodze

nowej tak mało się modliło tak mało się

kościołów spotykało nie omieszkam tylko tak

nieporządnie. Lecz widzę że czas skończyć bo papier

nie braknie z miejsca regularnie będę pisa

wała jest tylko często będę mogła. Ponieważ to

dziś 1 Marca Jasia urodziny mała więc przyjmie

ode Dabcia cłowe może i później wszystkie swoje życzenia

A teraz całuję ręce drogiej Mamy wraz z Bolesławem

tysiące razy jest najnajserdeczniej zawsze najprzywiązańsza

Córka Pk.

Tunię i Jasia ściskam serdecznie Wielkich

którym daj Boże by się już ich życzenia spełniły i żeby

i nadal również z siebie byli zadowoleni.

Najdroższa Mamo!

Dziś dzięki Bogu trafia się sposobność odesłania listu na pocztę, krótko będę w nim pisać ale to przynajmniej donoszę żem list Mamy drogiej pisany do Irkucka odebrałem chociaż bardzo późno chociaż bardzo dawne wiadomości ale zawsze drogie i miłe. W poprzednim moim liście pisanym dziewięć dni temu naraz odpisałem się długo i szeroko o wszystkiem co tylko było możebnem do napisania. Dziś nie mam się co powtarzać a nowego nic nie przybyło mi się nie zmieniło powtarzam tylko moją zawsze jedną i tę samą prośbę częściej pisać mi. Adres mój przesłałem w listach poprzednich. Dodam tu jeszcze że w Irkucku poznałem księdza Tyburcego Kapłana Pawłowskiego który

doskonale Mamę znam ze czasów Horodeckich jest
rozumie i Ojca drogiego bywał w Horodźcu
jeszcze wówczas kiedy Mama była narzeczoną
Papy i nim tu więc musiał Ojciec korespondować
Księdza Szwernickiego nie poznałam bo go nie było
wówczas w Srebrniku jeździł spowiadać po swoim
okręgu a teraz wyjechał nad Amur. Ten do nas
do Usola ma przyjechać spowiadać dopiero
w Jesieni. musiemy się czekać z gowieniem aż do je-
sieni Maj wszędzie nabożeństwa majowe a my
tutej zupełnie tego nie mamy. i ani mszy tu-
tej ani żadnych obrządków kościelnych mieć
nie możemy, to nie mała przykrość ale wszystko
trzeba ponieść i przecierpieć.
Spieszę się ponieważ nie wiele mi czasu pozos-

15

twoje w zatrudnieniu drogie:

Całuję rączki drogiej Mamy tysiące razy jak serdeczniej nikt nie potrafi. i zostaję

zawsze najposłuszniejszą zawsze

Córką i Sługą

H. Dzimska.

Tymże całuję serdecznie Kuliczkich braci

14 Maja

1865 r.

Usolie.

1/13 Lipca 1865 r. Usole. 329 16

Najdroższa Mamo!

Spodziewając się co chwila listu od Mamy drogiej,
nim go odbiorę siadam pisać, jako mnie
pewnie także niedaleki, a którego już co chwi-
la mogę się spodziewać. Wie już zapewne Ma-
ma droga gdzie jesteśmy, jak się mieścimy i
jakie są warunki życia naszego. Powtarzać
to samo trudno a możeby nawet i znudziło.
Zmian żadnych nie nastąpiło, wszystko po
staremu po dawnemu. To tylko dodać mogę
że gorąca są ogromnie dokuczliwe teraz i więdnie
już u nas spiekota doświadczamy w wieczór
późny lub przed południem o czwartej godzinie
[illegible] oddychać swobodniej. Dziś na przykład
o 11 godzinie z rana mamy już 28 stopni gorąca
a jest ładnego tutaj to nadzwyczaj bogata wegetacya

rozmaitość roślin koloryt i dobór przecudowny który

można powiedzieć że równają się naszym ogrodowym z

Fruktów też mamy już poziomki i pełne truskawki

ale tych nadzwyczajnie mało i drożyzna z niemi ogromna

oprócz tego już się zaczynają pojawiać tak zwane

golubice tutaj a podobne do naszych czarnych tylko że

są daleko większe jagody. a mają być jeszcze porzeczki

brusnice a naszemu borówki o to wszystko możemy

zażywać owocami i po wszystkiem przywożą jeszcze

do Irkucka w zimie gruszki i jabłka. Oczywiście

gruszki są wcale zmarzłe i zczerniałe a konserwują się

zupełnie odrębnym sposobem jak u nas bo stoją

całe długie na wolnym powietrzu na mrozie

mróz broni ich od zepsucia raz rozmrożone po

trzebują być konieczne zjedzone inaczej zaraz na

się zdadzą bo w moment psują się.

Jest tu jeszcze jeden zwyczaj obchodzenia święta brzozy w czwartek przed Zielonemi Świątkami szczegółów zwyczaj powstał nie można się dopytać odpowiadający ścisłym terminem nie wiemy sam tak sposób obchodzenia tego święta jest taki w czwartek przed Świątkami Zielonemi wyrzynuje się brzozę dość dużą którą ubierają we wszystkie spodnice i ze śpiewaniem tańcami otoczoną tłumem ludu ciekawego wszystkich mieszkańców nosi się po całej wsi wszędzie ją prezentuje narzeczona bo jest wszystkich jeszcze jaśniej i staranniej ubierają obwieszają w krynolinę ubierają i jeszcze świątkową paradą obnoszą po całej wsi nazajutrz w sobotę następuje również pompatyczne bo otoczone zamożnej gawiedzi topienie brzozy. Ale rozpisałem się o banialukach które może do niczego nie doprowadzą a zapomniałem napisać tu pierwej o interesie i prośbie matki do drogiej Mamy także tu pustki głuche nic czy tak nie ma a bez tego trudno wyżyć więc

prosiłabym drogiej Mamy o wypisanie dla mnie Gazety Polskiej do końca tego roku i na przyszły rok cały co będzie kosztować gazeta z kopertami i z przesyłką na Sybir będzie Mama tak dobra i napisze a ja jako teraz nieodsyłając w kraj nie dobrej i taniej herbaty będę mogła jej przysłać paczkę tyle ile gazeta kosztować będzie adres zaś mój znajomy Mamie drogiej ale na wszelki wypadek dodaję jeszcze raz adres. Его Превосходительству Генералъ Губернатору Города Иркутска для передачи Констанции Лозинской находящейся въ ныне заводе Солеварномъ Иркутскомъ.

bardzo mi idzie o tę gazetę więc będzie Mama droga tak dobra i spełni moją prośbę. Zapytywać się dzieje ze wszystkiemi próżnem by było bo i bez tego nie dobre Mama droga jest u mnie wszystko i wszystkiego odgadnie. O sobie zaś donieść to mogę że [illegible] jako biedo i biedę [illegible] ale papieru nie mam więc kończę list mój całując tysiące razy ręce drogiej Mamy wraz z Bobolawem a polecając się Jej modłom zostaję zawsze najprzywiązańsza Córka i Sługa H. [illegible]

Najdroższa Mamo!

Szósty to już tydzień jak zostałam Matką dwoch synów starszy ma imię Józef podobny do drogiego Papy młodszy Czesław to imię sam sobie przyniósł urodzili się 8/20 lipca pięć tygodni karmiłam sama obecnie mam do pomocy Mamkę karmiemy wspólnie obaje pokarmu Bogu dzięki mam dosyć a wybrać jednego a drugiego oddać Mamce serce macierzyńskie nie pozwala i Łagowski temu się nie sprzeciwia Mamkę szczęśliwym trafem jest cichą i obyczajów zadowalniających.

Do drogiego Ojca pisałam o mem macierzyństwie bez przyczyn ustawicznych myśli rojących tak trudno chwilkę znaleźć swobodną że oto piszę do drogiej Mamy nie raz kładę pióro idąc uspokajać swoich dzieci

budujący się i drugą dotąd nie bardzo zdrowi ale na
wieść nie śmiem przy takich małych wygodach
i to pewnie błogosławieństwo Boże że nie chorują
Od Mamy kochanej wszystkich jeszcze listu nie mam
ten oto już piąty czy szósty wysyłam
Od Józia miałam list niedawno. Papoś
najdroższy list i fotografię mi swoją z Drezna
przysłał wszystko to radość memu sercu spra
wiło niech Mama najdroższa daruje że tak
krótko piszę ale czasu dla mnie dzień ma tak
mało i noc nie wiele
Całuję wiele razy rączki drogiej Mamy proszę o błogosła
wieństwo dla wszystkich i siebie i chcę o krótkiej
ale częstszą wieść i sobie to zawsze pociechą
da w oddaleniu Innym serdecznie całuję i proszę
o częstszą rozmowę piśmienną

19

Przy piórze polecając się wraz i pamięci
Dobrodziejki Mamy wraz z dziećmi. Kolos
tawem zostaję na zawsze najszczerszym
Córką i Sługą

Ch. Dzieniszewicz.

d: 20. Sierpnia
1865 r
Usolie

Łozińska Konst 65

Chociaż już dziś dość późno ale postanowiłem sobie koniecznie coute que coute napisać do najdroższego Ojca dawno bardzo należy to się oddawna ale tylko że przeszkód stawało mi na zawadzie najprzód mo-ja słabość którą dzięki Bogu szczęśliwie przebyłem potem małej córki której na imię Konstancja nie dla tego że już mam to imię ale w pamięci Matki Bo-lesnej drugie zaś imię Zofia dzięki Bogu zdrowe dziecko i spokojne o ile może być tylko [illegible] ciągłe raz to starsze dzieciaki chorowały tak że ani razu ci zebrać mi czasu nawet chwili trochę swobodnego aże by napisać teraz dzięki Bogu już lepiej i jakoś swobodniej się oddycha słowem wszystko razem się że brało tak że pisać nie mogłem dla braku czasu zresztą to i cóż pisać o czem? doprawdy niewiadomo gdy by wolno było widzieć się i mówić to z pewnością zna-lazłoby się nie na jeden dzień ale pisać nie zawsze wolno co się chce.

Otóż serdecznie podziękować mi drogiemu Tacie za list przysła-ny jednocześnie prosić drogiego Ojca aby sobie znowu raczył

wszystko i list prawie żadnych dochodów nam prawda ciężko i bardzo ciężko ale też i smutno pomyśleć że Ojciec drogi który niebył wygodne ma życie. Dystrykcyi owej pewny drogę pieniądze odesłane wraz z pewnością dojda ale że to kawał jeszcze kraju do Bryły i trudne dość ekonomi- nicznej sytuacye więc nie mogę żałować i dopóki nie odebrani przez drugi tydzień a mi jeszcze nieodebrali odpowiedzi mam wszelkie nadzieje że za jednak parę tygodni doczekamy się wreszcie wyjętemy na ręce Ojca.

Temi czasami miałem przyjemność a może i więcej niż przyjemność bo spotkałem się z [illegible]. Oni było to dla mnie coś jakby list od Ojca odebrany albo nawet i czym słowo doprawdy trudno opisać wrażenia z jakiem to czytałem drugi raz też jeszcze Na Wschodzie ale list dobra jeszcze jedni drugim wyrywają sobie z rąk że ja się niedobiłem i jeszcze nie czytałem trzeba czekać cierpliwie kolei tymczasem pocieszać się tem że obiecali mi ją dać.

W swoim liście Ojciec drogi wspomina o śmierci Roma

na Bzmiełkiego jako zięcia swojej wszystkiej faktor Roman
trwa w zdrowiu dzięki Bogu wprawdzie chorował ale
to już dość dawno klimat tutejszy nie służy, tylko ciągle
ma jakieś chroniczne cierpienie ale nie groźne niebezpie
czeństwem o Włodzimierzu Ekro. nie słyszałem również
wprawdzie z nim nie korespondujemy ani nawet
z nikim w tamte strony szczególnym ale to pewnie
nie zaczynał bo kolędy zupełnie naszej wiadomości
z tamtemi stronami i mało nam o tem nie wiemy
U nas teraz to jutro Podrucki niby to tak bywa
ją upały okropne ale teraz dawniej często od tygodnia
ciągle padają największe się z tego ogromne ciepło
to dobrze dość suche było szczególniej co się gospodarstwa
nej mniejsza tu rzeczywiście ogromne urodzaje bywają u nas ni
praktykowane ale często bardzo mróz najpiękniejszy urodzaj
w niwecz obraca i wszystkie niedojrzałe zamarza tu
bardzo często gdy śnieg już na pole jeszcze tego dla
braku rąk schowam i kobiety zmiejscy kosić doskonale.

Któreś czytałeś może w Gazecie ukaz że na łaskawszy
jeszcze prawie wszystkich nawzajem z cięższych robót
to jest tych co nie byli pod sądem w czasie jeszcze
Stowarzyszenia wiele będzie uwolnionych a najwięcej to
cieszę tem że Romanostwo także będą zdaje się mieć
list od Trzebuszka z niemi jednemi co się jeszcze naj
więcej i ściśle i poznali, nam pewnie bez czego tym
że owym ukazem wolno jest przyznawać się handlem
zajść po wschodniej Syberyi itd. i to trochę tej
będzie bo dotąd zupełnemu dosyć się było. nie mając
prawa ruchu. Ale zapewne i Bolesław przyjmie
się troszkę więcej mu można rozbawić choć troszkę
mając w niełatwowarny rzeczy i wszystko drogiego
Ojca tysiące razy ściskając całuje najprzywiązańsza

Córka i sługa

Konstancya.

Dziękuję kochanemu Ojcu za pa
mięć o nas. — przy ciągłym łamaniu się
z przeciwnościami — i przy rosnącej w ora
kwadratem indifferencyi bliskich ser
ca osób, nic dziwo, że się z radością wi
tamy życzliwe. — Kostusia powiedziała już
o zmianie naszego losu — co będzie, a który
polecam mię tylko pamięci kochanego
ojca Sobie i dzieci. — zawsze z całem ser
nowania i przyjaźni życzę i sługa Stecz

Trzciniec d: 10 Augusta 1866 r.

22 ~~17~~

Najdroższa Mateczko!

Pilno mi i bardzo pilno choć kilka słówek napisać do drogiej Mamy bo ciągle myśli nasuwa się na tę biedną głowę tyle by się chciało napisać tak długo choć listownie pogawędzić a tu nie wiem jak mi dzieci pozwolą jakoś ich teraz będzie jest jedna chwila wieczorna która choć trochę jest swobodną ale cóż robić kiedy wieczorem zajęcia i kłopotów jest mnóstwo bez końca prawie ale na dziś powiedziałam sobie wszystko na bok a muszę choć trochę z drogą Mateczką pomówić.

Choć mieszkamy w Trzcińcu (przeniesieni z Kutkorgi) na pozielenie jak nam tu będzie Bóg tylko raczy wiedzieć. Niech Mama droga listy swoje prosto adresuje do Trzcińca na poczcie wiedzą mój adres więc mi prosto listy przyniosą.

Bolesław stara się tu jakiegoś miejsca lub zajęcia nie wiem jak długo będzie dotąd nic pewnego nie znalazł. chciałabym żeby to nastąpiło jak najprę

dzy bo dzieci wołają o chleb a jego nie ma prawie albo
przynajmniej na bardzo krótko wystarczającego.
Moja dziecierania dzięki Bogu dobrze się chowa przy pomocy
twej blade bo mizerne aż strach spojrzeć ale żyją a ja
za to dzięki składam Bogu że ich przy życiu utrzymuje
spinają się już na nóżki za parę miesięcy chodzić po
winni jeśli Bóg im da życie rozumieją już codzienne,
a ponieważ ja sama ich niańczę bo nikogo z usługi nie
mam tak się do mnie przywiązani jak trudno.
Mówią że ciężko dzieci wychowywać to prawda ale
wychowywać je tu na Syberyi to tysiąc razy cięży
bo usługi i sługi trudno nadzwyczaj znaleźć a jeśli
się znajdzie to pewno coś takiego co tylko okradnie
i porzuci i tak my w Irkutsku jesteśmy przeszło tydzień
a znaleźć nikogo niemożemy przyjdzie która z nich
którędy ślicznie tydzień mówić ale o robotę durnotę
nie pytać i tak z dnia na dzień dziś właśnie była
dziewka umówiła się ale ony przyjdzie to dziwota
bo obiecywać umieją ale dotrzymywać nigdy.

Jeśli tylko choć trochę tydzień nam lepiej niż był teraz
to moją dzieciarnię odfotografuję i przyślę Mamie
drogiej żeby Mama widziała jak wyglądają. Jej wnu-
ki wiem że nie ma w nich ładnego dla obcych
ale dla mnie są oni i śliczni i bardzo bardzo drodzy
tem droższe iż sama obydwóch wychowałam (bo
już ich odstawiłam) że sama teraz i niańczę i widzę
gdzie przy w skoncentach to siła we wszystkiem
to są skarby moje. ale dość już tego. niech
Mama droga wybaczy gadulstwo
Łazowscy również wyjechali na posiedzenie i także więcej
trzeba w mieście dni nam ciągle prawie niezdrów na
to. i ogromnie zdziwaczał wszystkie te przejścia
odbiły się na nim ogromnie ale na zdrowiu to siła
dużo mi zostawiło tego że niezmiernie sił. jednych
w humorze drugich w zdrowiu a dość że ślady tych ślad na
wieki został.
Żal mi Urszuli nie tak tracić mniej tego towarzystwa
Romanowej Bnińskiej że nam niedzieliśmy półtora

razem przyzwyczailiśmy się do siebie bardzo, że teraz trzeba

jednej bez drugiej tu jestem sama ciągle prawie raz

dla dzieci [illegible] które się tymczasem gdzieś trochę się i ubrać

a potem i przyjęte u siebie a teraz mię sama [illegible]

się wygrażę prawie [illegible] prowadzę

Dotąd wszystko tu nadzwyczaj drogo nie wiem jakie

zbiory tegoroczne będą i czy potanieje choć cokolwiek

bo dotąd to zawsze głód ogólny prawie w Podolskiej

gubernii.

Niech Mateczka drogo odpisze mi zaraz będzie to

dla mnie zyskiem wspomnień na długi czas.

Listy teraz powinny dobrze i regularnie chodzić

bo odbieram prosto z poczty i oddaję również po

na pocztę więc listy proszę prosto adresować

do Zaleszczyk bez żadnych więcej dodatków jak

tylko wyraźnie nazwisko wypisane niech będzie.

Ale otóż i koniec ćwiartki arkusz się obejrzała a tu

jeszcze by się chciało pisać a tak znowu i nie obe-

jść ćwiartki żeby powinien list dwa razy nie umiem po

ice ćwiartki dodawać. Całuję więc z rączki i nóżki drogiej

Mamy miliony razy, polecam Jej siebie moje dziatki

[illegible] [illegible] moje pozdrowienia [illegible] i [illegible]

Emmi ściskam serdecznie daj Boże abym ją mogła jak najrychlej sama osobiście uściskać z nią i ucałować obie Wasze stopy najdrożsi Rodzice Bolesław rączki drogich Rodziców całuje.

Najdrożsi Rodzice!

Nie tracę ani chwilki czasu i w tym momencie tak jak zwykle odpisuję na list drogiej Mamy choć smutno go czytać ale zawsze jest wielka bo jest cieszę jest słowo od swoich najdroższych a to wiele i wiele znaczy w tak dalekiej od swoich krainie.

Kiedyż coś wesołego potrafimy sobie napisać! kiedy radość wstąpi do tak bardzo zbolałego serca które cierpi nie nad sobą ale nad wszystkiemi swojemi a własna boleść ginie i traci się w ogromie cierpień całej ludzkości Ufność w miłosierdzie boskie dodaje siły do dźwigania krzyży a wiara niczem nie zachwiana dodaje otuchy że przecie dożyjemy tej chwili w której wszystkie powitać się będziemy mogli na rodzinnej ziemi.

Cóż napiszę o sobie drogim Rodzicom? żyjemy zdrowo, jak dotąd siły służą do pracy a mocne przekonanie że się pełni obowiązek święty czyni prawie lekkiem każde jarzmo tak się też i dzieje z nami. Dzieciaki dzięki Bogu zdrowo się dotąd chowają zawsze są blade i mizerne i [illegible] jeszcze się powtórzę ale teraz rzadziej rozumieją już wszystko też same dotąd bardzo mało mówią i to najczęściej swoim własnym językiem.

Wielka to dla mnie radość i pociecha widzieć ich tak stopniowo rozwijających się i jak z dniem każdym coś nowego do główki przybywa pomimo tego że tak wątło wyglądają są to jednak krzepkie i dzielne chłopaki wesołe swawolne i wszędzie się muszą wetknąć. Ale może to i będzie dosyć rozmowy o tym przedmiocie bo każda rzecz przydługa staje się nieznośną więc i ja tak zrobię i porzucę przedmiot choć dla mnie prawie niewyczerpany (każdy to też świat cały w nich widzi) a polecimy ich sercu i błogosławieństwu

Najdroższych Rodziców przejdę do rozmowy o czem innem.
Naprawdę trudno tu o czem bardzo ciekawem napisać bo życie tutaj jest
nasze teraźniejsze tak wiele różnorodności nastręcza dni jedne po drugich
uchodzą nie zostawiając nic ważniejszego po sobie. Bolesławowi zajęcie jest to handel
z którego jedyny tu możebny na Syberyi obracając ciągle zawsze coś się zyskuje
a te coś starczy na wszystkie potrzeby domowe i odziewanie się i nakarmie-
nie się z ojcem wszystkiemu że człowiekiem takim jest Bolesław trudno
gdziekolwiek przepaść zawsze da sobie rady i wszędzie jest uważany i szano-
wany. Piszę to umyślnie abyście Najdrożsi Rodzice byli spokojni o mnie
nigdym ani chwili nie żałowała żem przyjechała za nim a mówię to z prawdą
mi i z głębi serca i gdybym widziała Ciebie Drogi Ojcze mogącego połą-
czyć się z Matką Najdroższą to możebym była zupełnie szczęśliwą a jedna
wielka boleść która mnie dręczy to jest Wasze cierpienie Wasza boleść!
Niepewność co się z Wszystkiemi dzieje z powodu tak nie regularnej korespon-
dencyi dodaje także trochę goryczy ja sobie nie mam nic do wyrzucenia bo co
miesiąca piszę ale zawsze chyba wszystkie listy nie dochodzą.
Ze znajomych Żytomierskich znowu razem z nami jest Ks. [illegible] mieszka
razem z nami i [illegible] wspólnie nie jeden raz często się rozmowy wspo-
minając dawniejsze błogie czasy tak drogie a już niepowrotne. Dobrze jest przy-
najmniej z kim wspólnie pomówić o tych czasach zwłaszcza z wołyniakiem prawie
[illegible] w Żytomierzu.
Z Księdzem Pawłowskim widuję się On bywa u nas teraz biedaka jest trochę
niespokojny bo koń porwał i pokłuł się nieborak. Ale proszę drogiej Mamy

nie myśleć aby ten wypadek mu się trafił konno jadąc bo tu wszyscy jed-
nym koniem koniem jeżdżą zaprzęgniętym w hołoble i duhy. biedny Ksiądz
Pawłowski już więcej miesiąca jedenastowo jest, który święty nie może odprawiać
to jeszcze do tego tej mamy bo jeszcze drugiego Księdza którem również
jest dosyć łaskaw na nas. Kościółek tutaj bardzo porządnie utrzymany
i nabożeństwo regularnie się odprawia, ja choć rzadko ale ile tylko mo-
gę o tyle jestem w kościele na nieszporach, już teraz kościół jest dosyć dale-
ko od nas bo o pół tory wiorsty. Latem da Bóg dowiedać będę mogła czę-
ściej bywać do kościółka będę mogła z sobą pociągnąć. Już teraz skoro dla
Bozi mówię słowczy ręczki.
Zygmuntowi dobrze się powodzi ciche przesięknie ale często już z pory rocznej
Przybywa do miasta jeden dom familijny Pana Zawadzkiego z Wilna na zawołanie
Doktora Maikiewicza i ma w tym miesiącu tu przybyć będzie to jeden z przy-
jemniejszych domów bo jest mówię to ma być bardzo ukształcona osoba
a niestety towarzystwo nasze tutaj w mieście dotąd nie bardzo dobrane było
z małym wyjątkiem, z Panią Zawadzką jedzie Jej Ojciec który pobłogosławił
wiosny córkę naraz ma wracać ja więc przez niego posyłam Mamie drogiej
parę filiżanek chińskich a dla Ojca drogiego koszyka chińskiego którego
oni tu tworzą jako umiejętnie małe to istotnie dary ale serce chciało bogate-
tem rada a dla Teni kołyskę dwie miseczki japońskich drewnianych złoto
kalerem japońskie niech ten mały upominek przypomni mnie czasem i przypom-
ni że choć daleko ale to serce zawsze dla Was bije moi drodzy i najdrożsi
Rodzice Zawadzcy jadą z Wilna potrafią to powiedzieć przez tocząc do

Warszawy. a powtórzę tobę się żeby nie wywiadkowały a dzięki Bogu jeśli raz

taka dobra sposobność się trafiła i to przez tak dobrego znajomego

Wspisie cało dziennego życia drogiej Mamy to najgorsze że wszystkie

go to ta potrzeba śpiewania to najsmutniejsza pora modlić się powrze gorz

iej będę aby Mama droga niepotrzebywała powtarzać.

Ale czas jest wielki skończyć bom ogromnie wszystko czytała chciałam starałam

się aby jak najwyraźniej napisać bo wiem z góry iż ten niedopisała koniec

dy zbyt wyraźnie nie piszę a tym bardziej kiedy moja dola teraz tylko że

wieczorem pisać mogę Wybaczcie mi więc najdrożsi Rodzice a przyjmcie

chęć za skutek

Teraz raz polecając się Waszemu sercu i błogosławieństwu wraz z Bolesławem

i dziećmi Całuję Wasze ręce i nogi po tysiąc razy.

zostaję zawsze

najprzywiązańsza

Córką i Sługą

Konstancya Łozińska.

Adas pozdrowienia i uszanowanie;

uszanowania ... drogiemu jak i drogiej Mamie

d: 6 Marca

1867 r

Irkutsk.

1/13 Maja 1867 Irkutsk.

Najdroższy Ojcze!

Nie wiem czy potrafię napisać wszystko co w sercu czuła jestem szczęśliwa, tak serce bije radośnie po odebraniu i przeczytaniu listu od drogiego Ojca; tyle by się razem chciało powiedzieć że słowo i tchu braknie a treści i porządku nie dodam się pewno złapać wiele więc drogi Ojciec ma mnie za wytłumaczoną bo ledwo list odczytała w tej że chwili odpisuję bojąc się stracić czas tak drogi chciałabym tylko temu szpargałowi dodać tyle ptaszka aby Ojciec drogi wiedział prędzej że sprawił nam radość nie do opisania swoim listem.

Smutne wrażenie zostawił po sobie bo czyż można by to powiedzieć że teraźniejsze Jego ubogie takie życie będzie Ojca drogiego udziałem ale każdy z nas teraz lepiej każdy prawie żyje z tego co mu własna praca daje i my również żyjemy jedynie tem że Bolesław pracuje tak umysłowo jako też i fizycznie tu mąki trochę mielił bo ją potem stara się znowu sprzedać z zyskiem, i tym sposobem utrzymujemy się a co jeszcze więcej to że z tego możemy jeszcze po-módz biedniejszym od nas i tak Adaś Pomorski

13

jest u nas a pomagając Bolesławowi w Jego czynnościach
handlowych ma utrzymanie i jeszcze [illegible] w [illegible]
drugi żonaty także w Wołyniu ale gdy Ojciec drogi nie zna
także żywi się koło nas słowem ku pociesze że bieda
biedę wspiera i jakoś się żyje choć niewystawnie ale przy
pilności końce z końcami się zejdą. Adaś [illegible] serdecznie
ręce Ojca drogiego całować zawsze Go kocha biedny
mógłby być inaczej. Łagowskim nie źle się powodzi a już
ci nawet służbę bo już także przyzwyczajenie jakże
Lempicki [illegible] z Królestwa znajomy doskonale Wujowi
Kapitanowi [illegible] się w Krakowie dzisiaj umarli już [illegible]
[illegible] [illegible] jeszcze w Katedrze [illegible]
wie także znajomy dobrze Ojcu drogiemu ale im nie lekko
się na świecie pod względem materyalnym chociaż mają do
tego największe prawo aby mogło być inaczej.
Serdeczne dzięki Ojcze składam za pamięć o mnie [illegible]
~~[illegible]~~ mogę się tem tylko pochwalić Ojcu drogiemu że Jego
fotografii doskonale znajdzie dzieci Bogu dzięki dobrze się
chowają miały febrę ale to im nawet na zdrowie posłużyło
bo teraz lepiej jedzą i wyglądają jeszcze przed tem

Z listu Ojca drogiego dowiaduję się że nasi tacy grzeczni
nic dobrego nie robią jest tutaj tu nas wymienionych po
pierwszy sobie na powiat niektórzy z naszych porządku
dali najlepszy mało i z tego się utrzymują inni formami
ją z biedy ale bez których się pewnie nie stało nigdy
o tem wszystkiego się dowiaduje u siebie kawałek daje
najlepiej to rzemieślnikom i fachowym tym wszędzie po
te otwarte do zarobku ale takich niestety bardzo nie
wiele. Jest tu teraz w przejeździe Ksiądz Godlewski
którem serdeczne ukłony twoje tego oddam u nas.

Babce Szwykowskiej rączki tysiące razy całuję Prostusowi
uścisk dłoni braterski tyczę.

Patrzę tu na naszych rodaków smutno na dworze tyle
widzieć takich których odsunął jest z domu wyjechali
ani złotówka dotąd nie mieli od swoich wielu a wielu
jest tym sposobem opuszczonych i zapomnianych
a bardzo niewielka garstka która się wiadomościami
stałemi z domu takich na pociechę można obliczyć.
pocieszyć się że prawdą przysłowie mówi co z oczu to z
myśli, inaczej trudno sobie wytłumaczyć takie zapomnie-
nie mi prawie ogólne

Ojca drogiego będę prosić aby nie zrywał tej tak
tej tak szczęśliwej korespondencyi niech Ojciec drogi pi-
sze a ja będę się starała zawsze na każdy list Jego
odpowiedzieć zaraz po odebraniu i przeczytaniu pierwsze-
go tak silnego wrażenia które mi daje nie mogę
się zebrać a tylko myśli lecą gdzieś w krainę powietrzną
i mimo iż tyje czas jakiś potem jakieś życie niepozyp-
ni tęskniejszości i niepowolnie trochę wyraźnym
rozkazem wzięcia się do pracy.
Wybór drogi Ojca tak bez rozumowania biała gdzie
wszystkiego jest potrzeba ale nieforemny całkiem słowo
więc chcę tylko nie straciwszy ani chwilki zrobiło to
ten pisać przeglądu ciągle uczuciem radości,
wzruszenia, smutku, i z całem mocną pewne i szybko-
jęcem prawdziwej czci i miłości.
Bolesław jest teraz mi pewne bo czas ma bardzo zajęty a ja
jadę i mieszkam wcale u niego. tak mi pilno rączki drogie-
go Ojca ucałować obie listownie a kazał mi ucałować
drogiego Ojca a sam w tych dniach pisać będzie pewnie
chcę pospieszyć swoje zajęcia naglące
Jeszcze raz przepraszam drogiego Ojca za przymusowe i za bez-
ładzie a teraz całuję Jego rączki i nóżki miliony razy
bardzo i bardzo serdecznie jako zawsze i zawsze
wierna kochająca Córka i Sługa
Konstancya

Łozińska K.

d: 11/23 Października 1867r.
Irkuck

Najdroższy Ojcze!

Zaraz po odczytaniu dwukrotnem listu siadam odpisywać czas dro-
gi nie trzeba go tracić bo też doprawdy trudno wyrazić wrażenia jakiem
się serce napełnia odebrawszy list od Ojca drogiego z zawsze trochę
weselszego a jeśli nie weselszego to przynajmniej cieplejszego świata
Irkuck obrzydliwie teraz wygląda błoto śnieg i mróz wieczorem biorący robi
to że wszystko potrzaskało i zamarznięte wygląda nigdy on jako miasto wspa-
niale się nie prezentował bo całe miasto z drewnianych domów się składa
gdzie niegdzie tylko coś pośród nich zabieleje i to z budynków rządowych tak: ja-
ko turma obwacht i cerkwie zresztą wszystko szaro i brudno ale latem to choć
gdzieś kolwiek drzewko zazielenieje pod oknem a teraz i drzewa dawno już bez liści.
Ojcze drogi jak widzę z Twego listu boisz się aby nas nie napadła chętka do szuka-
nia stołu o o tego nie być nie może bo na to żeby znaleźć to trzeba szukać a to zno-
wu żeby szukać trzeba mieć zapas pieniężny i życie na jakiś czas zabezpieczone
z nami teraz tak nie jest bo Maciek zarobił Maciek i zjadł a zapasów żadnych nie
ma i nie może być przy takiej drożyźnie jaka tu jest obecnie, wszystko dochodzi
do bajecznych cen co to będzie na wiosnę jeśli teraz taka drożyzna dość Ojcu
powiem że funt mięsa rybnej płaci się rs 1 złp 5 gr 10. wszystko naturalnie i chlebem
w parze idzie tak że doprawdy nie wiadomo co wybierać żeby taniej wyszło Bolesław
zmówi teraz stracił stałe zajęcie dla braku pieniędzy musiał odstąpić tę affaire
pierwszą i teraz tak jak my na łodzi jesteśmy. pisaliśmy teraz do Anzelma Ukle: kto

rem prodał Łowków aby nam przysłał pieniędzy i zagwarantował sobie na Bereźyń-
cach co z tego będzie niewiadomo jeszcze odpowiedzi nie mamy bo i być jeszcze niemoże
jesteśmy więc w oczekiwaniu i niepewności
Serdecznie rączki Ojca drogiego całując dziękuję za chęć przysłania Extraktu Liebiga
ale tu doktorowi powiedziel że bez tego można się obejść a koniecznie zalecają oley rybi
którego dzieci nie mogą przyjmywać bo im wymioty sprawia przy łasce Boskiéj która
nad niemi i tak cudowniéj uczyniła że żyją i chowają się jakoś to będzie a byle mieli ja-
ki taki apetyt to będą lepiej wyglądać bo dotąd strasznie mało jedzą prawie jednym
mlekiem żyją to jedno co lubią.

Od Mamy dotąd listu nie miałam pisałam raz drugi a to tak boleśnie oczekiwać bez wie-
domości i w niepokoju ciągłym żeby też choć Tunia napisała a tu cisza i milczenie
ciągłe. Oj kiedyż to Bóg pozwoli wrócić nam do starych kątów i zebrać się razem chociaż
i tam nie wesoło będzie bo nie może być tak jak przedtem było wszelako i to by wielka
tuska bytu swoim powietrzem oddychać na swoich patrzeć a jeśli nie do śmiechu będzie to
dobrze i zapłakać razem o kiej by na zarze było ale świat tak inny ludzie tak odmien-
ni zwyczajami mową i wszystkiem że nigdy się do nich nie tylko przylgnąć ale nawyknąć
nie będzie się wstanie. Oj ciężko na bożym świecie. a ta ciągła jeszcze troska o chleb
powszedni wszędzie i ciągle prześladuje i robi z człowieka jakieś bydle po prostu.
W tych dniach wyjechał z tąd Karol Łempicki przyjaciel stryja Stanisława wraca
on do kraju do siebie szczęśliwy! przez niego posłałam Ojcu drogiemu amuletkę
chińską którą zwykle chińczycy na piersiach noszą niewielkie to rzeczy ale czem
chata bogata tem rada niech to Ojciec drogi przyjmie wdzięcznym sercem.
Od stryja Stanisława bardzo niedawno list miałam i także zaraz odpisałam

ale Ojciec zapewne lepiej o wszystkiem wie więc się powtarzać nie będę.
Babce Szwykowskiej serdecznie dziękuję za jej słów parę i fotografię Kostusia który
choć zmężniał, odmienił się wszelako poznać bym go potrafiła a ten mały
obrazeczek domku prawdziwą przyjemność zrobił dawno się to tutaj domów
nie widział nikt spojrzeć choć na rysunek bo wpatrzywszy się jednak teraz myśl
i przychodzą z wspomnieniami lepszych czasów chociaż niepowrotnych.
W przyszłym moim liście załączę parę rysunków z widokami miasta Tobolska
mi jest tu Leon Bratyński który rysuje jego więc przy pierwszym spotka
niu poproszę a wiem z pewnością że nie odmówi drugi znowu jest tu artysta
amator Pan Oborski i tego poproszę a co się uda zebrać natychmiast
wyszlę. P. Dziminowi serdecznie uściśnij dłoń tęsknymy i prosimy o dobrą pamięć obie
cy i przysłanie fotografii swojej wielkiej to nam przyjemność zrobi. Od Tysz
kiewicza dotąd nie otrzymałam odpowiedzi musiał zapewne prosto odpisać Zeno
wi że nie mają za czem i po czem to temu choć wolne ruchy mają a tu do tych
zimnych warunków nędzy i troski ochleb dotyczona jeszcze niewola. To z pewnością
gorsze ale zanadtom się rozpisała bo Bolesławowi muszę miejsca zostawić
bo On chce się dopisać więc kończę przepraszając Ojca drogiego za mój list
pełen niewyraźny i krzywy ale pióro wieczorem a Ojciec zna mój wzrok.
Całuję więc rączki drogiego Ojca tysiące razy jak tylko może Córka najprzywiązańsza
szczerze ucałować dzieciaki moje polecam cześć i błogosławieństwu Ojca drogiego.

Konstancya.

Babci Szwyk: rączki całuję i jeszcze raz dziękuję za fotografię.

aż straszno się robi – kiedy człowiek pomyśli – jakie to przestrzeni
nas dzielą! – a tymczasem czas nieubłaganie biegnie – na mnie a
zapraszał dziś (?) Łuka znaczniej, – cóż robić? – Kochany Szanowny
Ojcze – o codziennym naszym życiu nie raz pisała – ja mniej więcej
to samo powtarzam – zwłaszcza że przygody bez zmiany – o smutne – jak
na wygnaniu, – nie chcę się i myśleć o tem – jak to kiedyś było!
bo też trudno spodziewać się – że znowu wróci – a choć i wróci –
daj Boże, to zapewne nie dla mnie, – zawsze jednak i to byłoby
gdyby człowiek doczekał dobra dla dzieci. – „wiara wybawia cię" – powiada
Ewangelia – otóż i my nie tracimy nadziei w miłosierdziu Bożem.
Ile tej jednak dobrych znajomych, po różnych krajach świata w
tułaczce; a inni poszli do grobu. – z pierwszych – poczciwy staruszek Dz
Stas. którego brakuje Wamę (?) ziskami (?) serdeczną o obiecaną fo
tografię – Baryczowej (?) i wielu jeszcze – a drudzy – między którymi żal za
serce chwyta – gdy się pomyśli o Antonim Wolowskim (?), Erazmie
Stekim (?), – starszy tobyś ich znajomi – bez ich pamięci – psotki (?) obie
w kraju, – rudera, zniszczenie, – a jednak obaczyć radzi myśl tras (?) –
chcieć by się – wielu chciałaby i może – jeśli mogłyby szczerze (?)
to najżywszej wzgląd. – Dzięki kochany Ojcze – za te dnie
wspomnienie – które mi mimowoli wyrywają się z serca. obecnie się
mam dodać, a to szczerze podzielę – za niezapomnienie o nas, z
obawiając korespondencji, – która jest prawdziwym groszem (?) wdowim (?)
a o którą jednak napróżno prosić drugich – czy więcej, czy mniej
czasu – aby coś dla dawnych z miejsca znajomych z pobożności. – pamiętam ta
ustęp z Budnika, o Burku psie – prawda, święta prawda – pies pa
miętał, – bo to pies tylko, – ludzie zaś – nie chcą ich przeglądać – bo przy
cię to niewdzięczny – dzi zaciera, – są niezapominające. – Ściskam
Dzieci Szanownego Ojca szczerze i połączmy Jego pamięć
daj Boże do widzenia. –
ziej. – przyjaciel Bolec (?)

Łozińs

127/30

d. 7/19 Marca 1868 r Irkuck.

Najdroższy Ojcze!

Przykro nam bardzo że w dniu tak uroczystym jak dzień Imienia Ojca drogiego nie możemy sobie pozwolić tej przyjemności aby zatelegrafować ale pustki w kieszeni stoją zaw zawadzie stawiając tamę nieprzebytą.

Pozwól więc Ojcze drogi choć listownie złożyć Sobie od nas życzenia które Bóg widzi jak są serdeczne w słowa nie będę się bawić bo nie potrafię je równie gorąco opisać a serce Ojca drogiego łatwo je pojmie i zrozumie.

O sobie nie wiele potrafię napisać kręcimy się z biedą jak możemy z poddaniem znosząc tak ciężki ciężar którym się dźwiga a prosząc Boga o siły na dalszą pielgrzymkę.

Ściskając całując rączki i nóżki drogiego Ojca po tysiąc razy, spiesząc aby poczta nie odeszła.

najprzywiązańsza Córka
i Sługa
Konstancja.

4/8
31

Łoż!

64?

Najdroższy Ojcze!

Od wczoraj gdym wczoraj list Ojca drogiego odebra-
łam nazwy mi się wyjazd i powrót do Królestwa mój Boże jaki Ojciec drogi dobry że mi poz-
puści żadnej szczerości by ulżyć mym pozyciść
doprawdy przyznam się zapłakałam list Jego czytając
ach gdyby to tak być mogło gdyby można tylko za-
ręczyć się pokować to prawdziwa rozkosz byłaby ale oto
wiele wiele się nazbyt temi czasami i choć to zdaje się
według wszelkiego prawdopodobieństwa że bardzo może
na to Ojciec być drogi chociaż żadnej wartości mającej
mi pisał wszelako wiary zupełnie dać trudno póki
nam nie powiedzą wybierajcie się. co to będzie za uczucie
w tej chwili rozkoszna to czuć nie potrafi określić a
tylko czuje ten kto całą duszą przywiązany do swojej
ziemi O daj Boże doczekać tej chwili abym sama
osobiście rzucić się Ojcu drogiemu do nóg sercem całem

podziękowałem za Jego serce dla nas za Jego pomoc.
Jak tylko tu nam ogłoszą pozwolenie powróciłbym to na
tychmiast choćby trzy dni bez obiadu był a zatelegra-
fuję do Ojca drogiego aby wcześniej z nami mógł się
nacieszyć owocem swoich zachodów jest tu ciężko wiele
tygodni się nowy to lecz pewno to mały rzeczy tracą
to pieniądzy ale co Bogu nadzieja i w Jezusku którem
może choć cokolwiek zrobi z moim interesem
pełni potrzeby postarałem ale jest mi obecnie już
tylko można było napisać tak że mogę działać
jest by to Jego własność nie tracę nadziei że Bóg
jakoś łaskawiej na nas spojrzy i pozwoli wyrwać
z tej Sodomy z powrotem tymże nieskończoność nie zdoła
obejrzeć się za siebie wyjeżdżając bo jest tu mnie
nas cokolwiek wiąże ani obchodzi ani mowa słowem
nic a nic żeby choć trochę współczucia i to nie u chłopik
czyli tutaj tu spędzone nie zdołają przypomnienia żadnego mi
tego to były pasmem ciężkich prób w życiu walki

nieustanny i słabo powszednim których trzeba było zbywać rozmaitemi sposobami pracy i jeszcze ukrywać przed światem i ludźmi co się w sercu dzieje. ale wszystko zmitrężone i prędko same się zagoi wyrzekając się swoich i kraj swój a chociaż i tam nie świetne wiary oraz ją one na rączek będzie się widzieć ale tam siebie mi nie wygnamy. Taki jestem przyjęła tę myśl że wszystko co tylko nie zrobiła ciężko wmawia mi się a mój rozumny. Wszelako dziś pod tego wracamy do te ważniejszości która choć czarna i straszna ochrania i dodaje ducha to wszystko powoli!

Bracia wsparli na posiłku mocy ucha ostatniego i mieszkającej w Jelnicku wieczorem czasem wybijają do nich po schorowanej pracy całodziennej i już dzieci opieki porządnej powierzy to babciocka z kościami najlepiej się tudzież poznaje to w więzieniu otóż doprawdy Romanszych egzemplarzy chwała Bogu zdrów a mówi że zdrów tylko nic w szkole gdyż naturalnie zaprzestować przestał

Dowiedziałem się w tej chwili że jakiś ukrainiec sprowadził sobie wielkim kosztem słowika ale biedaczek ptaszyna tęskni za swoją ziemią i zamarł mu głos wpierw a tylko ochrypłym kiedy nie kiedy się odzywa.

a to był uważ wielce skłopotliwy i niedający chwi-
li wypoczynku trud pracy jak też i uczynieni przykro-
ściami trzeba było wytrwałości W. żeby wytrzymać
Po nowych zbiorach trochę niby to potaniało ale na
prawdę jak drogo to jeden chleb zwrotny wszystkiej
trzyma się dawniejszych ogrodowi na troskę niby to tanio
wszystkie nie chwała Bogu i zato. Wohl Tuwiński się
łaskę w Zr: Lazarowskim nieźle się wcale powodzi. Wdowa Pr.
Arciut razem ze mną ale wypraszam się pisać do Ojca
chce mi się czasu tracić a dość daleko mieszka więc nie
łatwo się skomunikować ale trzeba trzeciej korespondencji kończyć
gdyż i Bolesław rączkę zapisywał tak przez słowo najpewniej
więc całuję ręce drogiego Ojca tysiące razy ciesząc się
bo myślę że jeszcze może doczekam tej chwili i uściskać
osobiście Jego ręce

Zawsze niezmiennie kochająca
Córka i Sługa
[illegible]

Stokrotnie dziękuję Szanownemu Ojcu za pamięć o Nas – za większe świecące błyskiem nadzieje – gdyby się sprawdziły, dobrze by było. – polecamy się Bogu – On może wszystko i przemoże obawy o przyszłość ziemską. –
Siostrom drogim Szanownego Ojca – zawsze z uszanowaniem szczerem i przyjaźnią ręce Wiążę Błogosław

Najdroższy Ojcze.

Parę tygodni temu jakem odebrała list od Oj-
ca Najdroższego wraz z 50 rublami nie spo-
dziewał Ojciec w jakiej porze one nadejdą bo tra-
fiły jak raz na chorobę Bolesława a
bardzo się przydały na pogrzeb Jego. Tak tak
Ojcze najdroższy Bolesław nie żyje po dłu-
giej chorobie która trwała dwa miesiące
i dni pięć zeszedł z tego świata i zostawił mnie
samą z trojgiem dzieci wśród obcych i na
ziemi tak niedościgłej jak Sybir nie wiem co
mam począć w głowie mi się mąci trzeba się
wziąć do pracy bo zginiemy a boleść czas
zmieni i rzecz o przeszłości. Pracy i zgryzota zabił
się Bolesław nie się trzeba myśleć o tem że On
na tej Syberyi głowę położył.

Chciałabym się do kraju dostać tobrań które
na mnie bez śmierci to w się z dzieckiem stanie
ale jest dążę do tego celu sama nie wiem bo
nie mam nic prócz długów. Stąd myślałam
czy mam pisać do Najdroższego Ojca ale przed
tym że się porzucę przed kim się przyznać jeśli
nie przed Tobą najdroższy Ojcze:
Oj biedna ja trzeba mi było doczekać tej
chwili aby Go w trumnie zobaczyć!
Nie ustaje mi żal do dzisiejszego listu
boleść głowy i serce rozrywa:
Całuję rączki i nóżki najdroższego Ojca i proszę
o błogosławieństwo w ciernistej drodze reszty
życia mojego

Najposłuszniejsza Córka
i Sługa
[illegible]

d 9 Czerwca 1870 r
[illegible]

Tymochowiczowi list i pieniądze [illegible] oddałam.

34

d: 10 Czerwca 1870 r. [illegible]

Twoja telegramme [illegible] dni [illegible]!

Mój Kochany Synu

Kilka dni temu jakem odebrała twoją telegra-
mę ale dopiero dziś odpisuję bo przyczyną była nie-
[illegible] Bolesława niebyło w mieście a pismem
[illegible] [illegible] z rachunkami [illegible] ażeby
dziś czego żądasz mniej więcej Da Bóg ustanie
i cały interes opowiem a przy teraźniejszych oko-
licznościach potrzebujesz pensję 500 przynajmniej rubli na drogę
Moje położenie nie do zazdrości wcale ale cóż już
się ma na to rady co Bóg dał trzeba znosić
z cierpliwością Bądź Twoja wola prawie zawsze nie
popełniamy jedynej tylko rzeczy prosić to jeśli
będziesz pomiędzy wzywać to z telegrafu to
jest tu gdzie może zostaną na telegramy i wcześniej
będą mogli wyjechać ta bojąc się z dziećmi [illegible]
podróżować ażeby im na zdrowie posłużyło.

Okropna drożyzna tutaj było wypadło mię o tym

mleka ani mięsa dwa ar by było by jednakowo

trudno wracać do życia słowem otrawy ze mój wo

długo dojdzie do 15 rs pod. aż mię umówi jeszcze

Trudzi bo co jest tygodniowy przyjęcia nie mam

Ale otem potem starajcie się tylko mię drogi

nie spóźniać się bo jesień za pasem

Ściskam Cię serdecznie Antosię kuzinie dzięki

ny błogosławię mu oddać sprawiedliwość że

by pierwszy zrozumiał co to jest telegramm

nie tykając twoja dużo mi życia bo już i przy

ryć nie było gdzie z pewnością telegramm a

w rzędzie otworzyła Dzięki ci kochany Jesiu

Twoja

Kd.

Najdroższy Ojcze!

Przed dwoma tygodniami list Twój drogi odebrałam nie chciałam
wszelako zaraz odpisywać dla tej prostej przyczyny że myślałam
tym iż pozwolenie na wydanie paszportu dla mnie z dziećmi
nadejdzie lada moment z Petersburga więc chciałam coś stanow
czego napisać już na zwiadomem tymczasem odpowiedzi na mo
ją prośbę o paszport dotąd niemam a choćbym i dziś odebrała
to wyjazd mój muszę z konieczności zwłoczyć gdyż powozem nie
krytym z dziećmi puszczać się nie mogę na słoty które to teraz pa
nują mroźny i szkaradne jest najszkaradniejszej drogi muszę więc cze
kać do pierwszej zimy i do zamarznięcia rzek i wszak bo teraz mia
łabym podróż bardzo kosztowną i niebezpieczną może da Bóg że przy
końcu tego miesiąca odbiorę nareszcie odpowiedź i wydadzą mi paszport
teraz przyjmuję się ściśle jest na wszystkich względach to jedna mi pa
mięć że niedostanie przez Jasia ale może Bóg łaskawo da że to wszystko
wynagrodzi gdybym miała dłużej zostać to wzięłabym się do wszystkie
wieść się do trzymania stołowników czy też chleb na przedaż piec by
możnaby było tutaj coś w tym rodzaju ale trzeba tu do tego przedsiębiorstwa potrze
buje

trochę czasu choć dwa trzy miesiące żeby mogła iść więc boję się

stracić tą szczęśliwą w tocodohowie siedzę i nic nie robię tylko stare dziury

łatam i ceruję ale proszę wszakże Ojca drogiego teraz nie wysyłać dla

mnie pieniędzy bo raz że mogę się rozminąć powtóre w Bogu nadzieja że

przy przykładnej ostrożności już nie będę dojadą kwestyą tylko czy mi da

dziś paszport do Warszawy bo Łagowskiej nie dali. tylko prosto do Żytomie

rza ale żeby to choć tam się dostać to już dalej łatwiej pójdzie a

pierwszy krok zawsze najtrudniejszy

Dzieciaki dzięki Bogu zdrowe to cała uciecha moja żeby Bóg łaskawie

pozwolił ich w całości dowieść do kraju oto co teraz Boga proszę a

więcej nic donoszę o sobie zawsze jedna tęsknota przygnębia i uciska

Nie mogę nie potrafię więcej napisać bo mi mdłym oczom ani o czem siedzę

już myśl wnosić u kogo prawie niewidujące i chciałabym wyrwać się

z tej przeklętej ziemi już najprędzej toby mi szczęśliwie zrobili gdybym i w

Listopadzie nie mogła wyjechać bo wówczas wszelkie wyrachowywanie w

tej by wzięły i niebardzo pewny byłby mój wyjazd gdyby coś podobnego miało

nastąpić to udam się do łaski Ojca drogiego i poproszę o zasiłek ale to tylko

w tym razie gdzie łaskawie Ojciec drogi wysłał

A teraz polecając się Jego sercu i błogosławieństwa proszę o modlitwę aby mi Bóg pozwolił ujrzeć Ojca drogiego i Matkę a dodał sił i odwagi do dalszego żywota

Całuję rączki i nóżki Ojca drogiego miliony razy dziadzi mojej dziadzi rączki także całuję

Najprzywiązańsza

Córka i sługa

[illegible]

d: 20 Września
1870 [illegible]

37

Kochanego Dziadzia
Nóżki całuję i winszuję
Imienin
Konstancya Łozińska

d. 15 Lutego 1875 r
Parfinowicze

BATH

Najdroższy Ojcze!

Po tak długiem Ojca drogiego milczeniu list który odebraliśmy trudno wypowiedzieć jakie wrażenie zrobił trochę weseli się zrobiło na tej ziemi nie obiecanej ale szarem i tęsknotą zasnutej ogarniętej dla swoich za krajem. Jaka to kraina przez lato to aż wyobrażenie przechodzi latem mamy okropne ciągłe deszcze tak że błoto ani trochę nie opada i ciągle się grzęźnie po kolana w błocie woda porozrywała groble zasiały żadnym sposobem dziś nie może dodatku chłody ciągłe tak że we gałęziach chłodem jest wstrzymane wszystko zyni to wszystko rozpuściło tu tak tylko jednej pochwy nie rośnie doskonale co to będzie nie wiadomo nie daj Boże ale grozi drożyzna jeśli lipiec do końca tak potrwa bo w sierpniu na pewno mrozów można się spodziewać a tymczasem tu wsio jeszcze zielone i niedojrzałe.

Ale o tem nigdy Ojcze drogi mój nie wspominałem
to że Syberya w ziemi podlega dość częstym i silnym
trzęsieniom ziemi które powiększyły części wnocy pory
pedycyi. Z nowin Tobolskich to chyba to że Buriacy wy
jeżdżają się przenosić do Astrachania wschoda tak wielka dla
nas osobiście to zmienia jedno to że było na jaskrawszej pow
lekkiej i przyjaznej stopie zresztą uwiadom się nie wiem chy
ba to w Rossyi nowy wzajemne towarzystwo
nie ma czasu wprowadzić na stosunki tu dawno bo od rana
do późnego wieczora ciągle się jest zajętym nie naraczły
Adaś Chomowicki wyjechał do Permy pierwszego tego
miesiąca Lasoccy dawno już wyjechali do Kostromy.
Ostrowskiemu także wyjeżdżają do Permy słowem dwie osób
bardzo wyjeżdża jedni z powrotem pełnym drogi do
guberni Rossyjskich przyznam się że trochę ochotę to
wzbudza o ile my tu cokolwiek wiemy do powiadają że
przez zimowanie można najwięcej zrobić wiem to trudni
ale o nim najwięcej nam mówią.

Dodam tu jeszcze że jeżeli Ojciec drogi odbierze
pieniądze niektóre Bolesławowi to prosiemy aby
sobie zaraz zatrzymał z nich na papiery i pa
pierki. Atrament tutaj blady świeższa szukałów
ku odwrotni mija mi prawie nie widzę i na
omackę piszę. Bolesław tutaj długi list napisał
że bojąc się powtarzaniem tego samego znudzić
go powtórzę i przeciągać zbyt długo listy które
w rzeczywistości nie wiele przyjemności zrobią.
Pieniądze Tyszkiewiczowi odeślemy a list mam nie
wręczyć jeśli przybędzie do miasta choć nachodziły
bo niewielka ma wsi a rozlewy wód z powodu deszczów
utrudniają przejazdy. ogromnie pieniądze też po
ny drzemnością i postępuje dotąd ~~zapyszne~~ w Jego ręku
Kończę już moje bazgroły całując ręce Ojca drogiego
tysiące razy a polecając dzień serca błogosławieństwu
Jego dostojnej łasce

najprzywiązańsza Córka
i Sługa
Kondzińska

Zoriańsk. B. 40 419

1869.
Kwiecień 27
Maj 4. 7rkuch..

Szanowny Ojcze.–

Takim odwykłem od pisania; i tak
przyznaję się mając mnie wszelkie ko-
respondencyę z wielu bardzo powodów,–
że niech Ojciec nakaże za złe wieść – je-
śli w tej chwili omijając dzieło – przystę-
pię dorywczo do rzeczy i stokrotnie zniewala-
jącej napomknąć Szanownego Ojca mej
prośby.–

Przepraszam że w krótkości skreślę ko-
leje przejść moich od czasu pierwszego
września aż do tej chwili – przy przedaży
przymusowej Magazynu straciłem do
6000 rs: – Zaczęła domu ca fermy którą
byłem wziął na 48 lat – Okradł mnie,
straciłem 100 koni i kilka tysięcy rs: na-
budu – ta jest 25000. – przepadło bez po-
wrotnie. – Z mebli – ruchomości nic nie
ocalało – zabrano mi wszystko – co gorsza
że wielu Zenie najprzyszedł z pomocą z rad
Mikołaj Łagowski zabrał mi domy w
Żyto

za 6000 rs: — z majątku grafa dotąd nie miałem — żona wyjechała za mną 2700 rs: które po części zebrała przez sprzedanie rzeczy swoich i innych ruchomości pozostałych od skradzenia, oraz 2300 rs: które Pan Worontz jej ofiarował — droga jej za nim do mnie przybyła — kosztowała 200 rs: z górą — tak że mniej jak 2500 rs: puściliśmy się razem w etapową drogę, potrzebując płacić za konie pod pomoc z drugimi ludźmi — przy chorobie dziecka i niespodziankach — zdołaliśmy jednak przez 7 miesięczną wędrówkę — za oszczędnie jeszcze rs: 280 — dojeżdżając do Tobolska, 200 rs: przysłał nam do Tobolska, zacny Winnicki Piotr: odprawiliśmy długi do domu w kosztowało do 700 rs: — i puściliśmy się dalej — i oto lat 5 — blisko — jak w kraju najdroższym — prawie bez żadnej pomocy — bo i po 150 rs: na rok nieotrzymywa- jąc — w dwóch ostatnich prawie nic. — walcząc

z przeciwnościami i Bogu dzięki żyjemy. –
Obecnie dobiłem się pewnego utrzymania i
jeszcze kilkadziesiąt rs: miesięcznie odkła-
dać ~~?~~ mogę na pokrycie długów – bez których
zrobienia – z pewnością bym nie wyżywił był
żony i nie wychowywał dzieci. – kołatałem, woła-
łem o pomoc i gdyby przed kilku laty przy-
słano mi było 2000 rs: zapewne stałbym
w interesach dobrze, ale ciągle bez grosza, i przy
nadzwyczajnych wydatkach (proszę uważać, że ja
tu wcale nie mówię o sobie, albowiem potrafię
żyć o suchym kawałku chleba) nie raz brała roz-
pacz, – siły jednak stać zwalczyć to wszystko-
dotąd nikomu nie byłem ciężarem, ani też nie za-
wiodłem niczyjego zaufania, ale dobra chęć usu-
nięcia długów – postawiła mnie, jeszcze gorzej jak w istot-
nie stać powinienem, dowodem zachowania by-
cu Twoje będą te dwa dokumenta – które do tego
listu dołączam – obydwa są Nieboszczyka
Brat. ś.p. Tarasiewicza, wiem że mieszka w
Krakowie – dobrze mu się ma i przyczytał brata,
może wyglądu moje położenie i zechce od-
stąpić nakreślić mi sumy – które niektóre procenta

najrzetelniej wypowie 187 rs: 50 kop:—
raz się miała tak: Tarasiewicz handlował na
wsi – udał się do mnie – prosząc za poręką
P. Landańskiego, vulgo Jana Trzcińskiego
(obecnie znajdującego się w Belgii) aby mu
wyrobić kredyt, z tem że on za 120 rs: do-
stawi 150 pudów pszenicy. – ja jadąc i bio-
rąc od jednego kupca towar i pieniądze – odprze-
dając mu tę samą pszenicę. – Tarasewicz
umiera – Landański wyjeżdża – przyjechawszy
najpóźniej – że szybko się widział z bratem
Tarasiewicza i po rozdaniu mi odezwy, dla po-
wiadomości o którym ojciec dowiedzieć się tam
lepiej może, nie widział się z P. Tarasiewi-
czem, a ja musiałem zapłacić za pud psze-
nicy po 1.25 kop: i kupcowi oddać. –
Że prawdę piszę rzecz pewna, ale chcąc i
Pana Tarasiewicza przekonać i utwierdzić
uprosiłem Romana Bronskiego i Aleksandra
Osbierki, aby na dokumencie podpisali
się, tak samo oświadczając. –
teraz jedzie Pan Mładzianowski, rodzina
jego mieszkająca w Płocku. – przysyłam

list jego i dokument — oraz zaświadczenie tegoż Romana Bninskiego i P. Wojcyń skiego, obywatela z Płockiej gubernii — że ś.p. Władimanowski został mi winien 103 rs. — zdaje mi się że Rodzice nieboszczyka powinni wrócić mi grosz wdowi — i nie przeczę kommenerowi za usługi kolejarstwa robione jej synowi.

Daruj Szanowny Ojcze, że obarczam Go trudnemi sam sprawami — ale niemniej to wolę raczej w moich interesach — zwłaszcza że mam takie należności u ludzi, które mi się uważać za przepadłe, — a tobie z 2 razy tyle lub więcej się zbierze, — tymczasem sam płacić muszę. — Oto więc wszystko, co wpływa na mój stan niezwiczajny — wszelako gdyby do obecnej mej pozycji, mogłabyś jaka pomoc, tak w odebraniu mych należności, jako też w zasiłku pieniężnym — choćby na 12 procent, — tobym kapitał wraz z procentem po roku spodziewałanie oddał, a wałoż tym jednak Go sam odciągać. — wbicie do —

Romana który Ojciec pisał - smutnie przedsta-
wione jest położenie Szanownego Ojca - pocz-
ciwy Roman z przyjaźni nie pokazał go mię,
jam tego nie żądał i o tem nawet nie wiedziała
tem, - smutno mi się zrobiło, czytając list,
trudno wierzyć, a wszelako wierzę jedynie Sza-
nownemu Ojcu. - bo innych jeremiady, wy-
dają mi się komedyą, i są mi nieodmiennie
indyferentnym, zapomnieniem, a to wszystko
co tu się na wygnaniu spotyka. - Pisałem był
do Skarzyńskiego po sprzedaży Lozkowa, aby mi
przysłał 2000 rs: i gdyby mnie był te pieniądze
przysłał, - wiele by i wiele stało się dobrego w
moim losie. - trudno wypisać się ze wszystkiemi
myślami, i określić tej pozycyi mej trudno, -
to tylko pewna - że mając pieniądze - można
na Syberyi coś zrobić - rozumie się, niemając.
Długo jednak przewlekłem moją korespondencyą
będę ją więc kończył - tylko dodam, że o spełnie-
nie prośby mej co do wyrączenia należności
od Tarasiewicza, i pełnom. Władysławowskiej

bardzo mi idzie. – Żonę moją i dzieci Bogu
dzięki są zdrowe Kostusia sama się prze
pisze – ja mię polecając pamięci
Szanownego Ojca tobie i ~~dla mego~~ dzieci
proszę Jego błogosławieństwa dla
nich – wyznając najpierwsze uczucie przy
jaźni i uszanowania z jakiem zo
staję Szanownego Ojca
Zięć i Sługa
Brzozowski

przepraszam za bazgraninę, ale pióro
szkaradne popadło ~~i~~, a głowa zaprzątnio
na rozmaitem kłopotami.

Skorzystam z trochę białego papieru który mi został
Bolesławowi i chcę parę słów dołączyć do Najdroższego
Ojca do Jego innych kłopotów dodajemy jeszcze
i swoje tą teraz dokumentami niekorzystnych ale
Ojciec drogi to zrozumie sercem swoim że to wiel
kie więc dla nas stanowią tych [illegible] z [illegible]

rubli i wydobycie należności byłoby dłużyniej ogromną a
tu pieniędzy i bieda bo dokument Modrzanowskiego który
był na świstku tak się zatarł że ani razu go odczytać
ale posełamy w samym dokument po rusku pisany jed
nego z kolegów Dybrowskiego Zygmunta o przyjęciu tegoż
kwitu gdy wyjeżdżał do sprawnika i poświadczony przez
Obywatela Płockiej guberni i drugiego jeszcze również
mieszkańca Królestwa. Wracając do życia codzienne
go to tem przynajmniej choć trochę jesteśmy spokojniejsi
że Bolesław ma stałe zajęcie dające pewne utrzymanie
jest on bowiem rodzaju rządcy czy plenipotenta u jednego
z tutejszych kupców bardzo poczciwego człowieka ale
trochę na Sybiraka niezgrabnego. Bolesław rządzi browarem
gdzie mieszkanie mamy. Cukiernią i sklepem kolonialnym.
Mieszkanie mamy bardzo skromne ale że nic nie kosztuje to
na ogromne nie pomieniałbym. Jeśliby to Ojcu drogiemu nie
wiele kłopotu sprawiło to byśmy prosili o przysłanie
[illegible] z Warszawy bo cło na granicy będzie kosztować wiele papie
rów eleganckich będących w ozdobie do obwijania cukierków na jakie
30 r.s. i papieru papierosowego w książeczkach na 20 r.s. spienię
dze za te produkta w ten moment po odebraniu paczki odeś
lemy Tatko to Ojciec drogi rozumie że to nie trudnem będzie dla

nas

bo to dość bogaty kupiec i pragnący jest najmocniej
ulepszyć czyli lepiej wyprawiwszy się powiększyć sobie dochód ale
tu wszystko w takim wzorze postępie to wątpliwości nie
ulega a miasto samo jest tak nędzne że nic uczciwego
dostać nie można w aptece z wszelkiem mierzy się spotykał
jednakowo nadkrapiane lub skrutdowane papierki tu pigułki
i ankiersy jednakowy sukienkę nowy. Nie mamy dokąd
udać się w Warszawie bo inaczej Ojca drogiego mi kłopotalibyś-
my. Mówił mi Romem P. że odebrał list od Ojca drogie-
go i że w nim powtórzył Ojciec obietnicy Jemu uczynio-
nej co do naszego wydostania się stąd serce drży z radości
na jedną tę myśl i boję się znowu oddawać się tej błogiej
nadziei bo to rzeczywiście byłoby wielkie szczęście do niepo-
jęcia. Więcej byśmy byli winni Ojcu drogiemu bo wydobycie
nas stąd równałoby się wybawieniu Żydów przez Mojżesza.
Chłopcy moi ciągle powtarzają Boziu daj aby do Babci i Dzia-
dzia pojechać ciągle się wybierają może Bóg miłosierny wysłu-
cha ich niewinnej modlitwy i nadejdzie chwila wyzwolenia
Ale czas już zakończyć ten list i tak zbyt długi a poprosi-
wszy Ojca drogiego wraz z chłopcy którymi Go nadzielamy (?) cału-
temy Jego rączki i ściski tysiące razy i zostaję znowu

najprzywiązańsza Córka i Sługa

Kłodnicka (?)

[illegible]

Wracając jeszcze raz do interesów dodam że co się tyczy
Terasiewicza to ten znajomy jest w Krakowie i albo
jest u jakiegoś bankiera lub też sam otworzył rodzaj
bankowego zakładu. Jeżeli Ojciec drogi będzie wysyłać
lub też które wysyłać papiery wyżej pisane to prosimy
bardzo aby ceny akuratnie były wystawione niezbędną jest
to rzeczą przy handlu. Jeszcze raz przepraszamy
Ojca drogiego za te kłopoty też kończę nadzieją że
to jedną wymówkę Nam służyć może że nie mamy do
kogo się udać. Ściskam i całuję ręce i nóżki Ojca
Najdroższego Córka i Sługa

Konstancya

45 ~~450~~

dnia 23 Lipca St. St.
1869 r.
7r kuch.

Szanowny Ojcze. Dwa listy Ojca jeden
prawie po drugim otrzymaliśmy — bo
w datach duża różnica, przy tak ogromnej
przestrzeni spodziewać się równej korespondencji
niepodobna. — Dziękuję serdecznie za pamięć
Ojca w naszym interesie — rozumie się wielką
to będzie dla nas pomocą — jeśli Zarasiewicz
i Władysławowicz pieniądze oddadzą — oddasz
obiecane pierwej że P.stwo Młodzianowscy
mieszkający w Modlinie około Płońska. ~~ona~~
jako tego będzie mogą — zdaje mi się że mo-
gą za synów zaprawić — tym bardziej, gdy Ona
nie żyje. — Szanowny Ojcze najstraszniejszą po-
bie niemocą — jak walka demoralizacja, nie
dzy naszemi pamięć, — zerwać, opuszczać po
pełni z lekceważeniem wszystkich grubszych dru-
gich — to nie następuje i łatwo przychodzi.
Mnie tak opuszczono — tym mnie spotkała
nadzieja — że właśnie dla tego jako najstar-
szego muszę pracować, aby niestarczyć w
razie życie — tłumacząc tu opisuję: dziś je

Bolesław Łoziński

jednak wspominać o tej smutnej rzeczy
mi stoisz — która mię w strasznym bardzo
trapem, zwłaszcza (Stawcieba dobiła się w pier
si i do wołania; moja wizja — względnie
jednak zdarzy — że tak wołało się przed
stawiła, że z trwogą się patrzę na twoje
Cry i ja wracam niebrałeś — i nie zacisnę
ale z takim, bolesną o niej mówiłem. —
Wracam do Intencji — prócz tego przemilczę
go o którym wspominałem — mówiąc nad
zwyczaj dla tak ważnych wydobycie się
z Syberyi; przy niedzielnym zdrowiu z drobne
mi dziećmi — chciałbym aby żona mogła
wraz z nią przyjechać — nie tylko przedtem
przebywać — przyjechać przed latem roku
przyszłego nie mogę, — bo zwiemy o czem,
ale w lipcu jeśli tyle będę — może Bóg
pozwoli, że choć na ..dni środki starczy
przenieść się nadrogę — idzie mi o to, aby
można było. — Starania w Petersburgu ma
ją bardzo zbliża do kraju — w tych dniach

Bliższej

Bliższej niższej drogi od Astrachanu – a
z niemi ustalina przyjemność towarzy-
stwa wygnańczego, – z niemi jedyne szczę-
ście – teraz zostało się prawie bez znajo-
mych. – Z dawnych są albo tacy o których
nie ma co mówić – a na wygnaniu nie
pora było nowych stosunków szukać. –
Ciężko mnie i serdecznie tęskno, ale nie narzekam
na wolę Bożą i Najlepszej Opatrzności, że
czuwa nad nami – dzieci rodzą się zdrowo
jak dotąd – Znana bowiem jej droga z tej
pustynnej – bo więcej pragnąć, dopóki się
jest na pustyni – chyba aby się z niej
wyrwać, – to jedno – jeśli Bóg pozwoli – to
zrobić – będzie łaska Jego i Miłosierdzie. –
Przebaczcie Kochany Ojcze, że nie mogę
się zebrać na list więcej opisowy – że
nie piszę tak porządku, ale co piszę więcej
mam w głowie – o tem i piszę – to wina nie mo-
ja niepełnie, ale i okoliczności – które niejedno
brakuje przedewszystkiem – nad Ekonomicznemi
dzianiami i żądaniem – tak jest i zima, oto

oto zakończę nie pisaniem, Zapytaniem Ojca—
co może kosztować maszyna do robienia
Zapałek mikowa mówić— czy mniej więcej, przy-
tem mieć wiadomość— jak się to robi— i jak
tą masą pałeczki one się powlekają— rzecz
tą— że im mniej kosztowne, tym lepsze i
Wszystko do bliższego handlu— gdyby
Maszyna nie kosztowała tam na miejscu drożej
300 rs; a transport (który na koszt odbierającego
nie przenosi 25 drożej) i gdyby Ojciec pewne
że mi należy adres— tobym prosił o kupienie
nie takowej— z tem aby wysłano ją pod ad-
resem moim do Irkucka, czyli lepiej adresu
kościoła w ziemi by ona przyjść mogła—
ale w takim razie prosiłbym o instrukcyą
skomplikowaną co do używania jej— jest to pro-
pozycja— można to dobrze, nie można— to zaraz
do mnie to niedoświadczę— w tych dniach wy-
prawię pod adresem Ojca Hieronima Chmiel
który w Polsce zapłacony 100 rs— jeśli Ojca
wola go przedać to dobrze— a jeśli Ojciec go
nie przeda— to też pretensyj mieć nie będę— roz-
mieć się— że taniej 150 rs; przedać go nie moż-

Przepraszam raz jeszcze za nieporządne
pisanie— a pokazując tedy kochanego Oj-
Ciec mojego— polecam i siebie Jego pamięci

Dwie z uszanowaniem i przyjaźnią
Ojca sługa Rtrzyński

d. 7/19 Października 1869. Jokeechy..

Szanowny Ojcze, przed kilku dniami
odebraliśmy list jego datowany 5. Września
dziękuję bardzo za opiekę nad niemi
kłopotliwemi interesami. — dziwi mnie
nadzwyczaj dla czego Ś. Zaraticowicz kwestio
nowoci mogł nabyć, — kiedy miał go być
od dawna zawiadomić o tem. — Pan Trzciński
bo właśnie pojechał, a obecnie znajdujący
się w Belgii. — trudno jest opisać całą procedu-
rę tego interesu, — to tylko powiem, że mając
li na względzie ich pomyślność, nie podlicze wła-
bić matkie, — toż jednak zobaczę — jeśli Bóg poz-
woli, że się wycofają te pieniądze, wielką,
bardzo wielką to mi będzie pomocą, — bo da przecie-
dy, że poda na mnie wraz nowy a niespodzia-
wany ciężar z mianowania kolegów wyjścia,
w Słupi, o którym już Ojcu pisałem, a który
przezemnie jest administrowany — posadzi-
łem tam jednego z naszych — zdawało się Czło-
wieka

Człowieka do ludzi podobnego, tem mnie naj
bardziej obradł. – umyślnie to słowo podkreśliłam, bo
inaczej wyrazić się nie podobna, mówiąc o mém z
Nim przejściu. – a tak nowa figa spada mi
na głowę – wielkie, lecz pociechy nie ta prawda, ale
może Bóg pozwoli, że się zdołam podźwignąć z biedy,
gdy nieopatrznej złej i gdy dać nowych zamówień
niespotkam ~~mnóstwa~~ – czego trudno, bardzo trudno się ustrzedz –
Szanowny Ojciec kunsztu maszyny zapałek,
przyjął zanadto surową krytykę – mogą być mogą
bardzo trafne i zgadzam się na nie, tylko względnie,
bo do naszej obecnie siedziby to zastosować
się nie da – owszem gdybym mogła mieć taką
maszynę o jaką prosiłam za cenę 300 rs. maszynę
coby mogła zrobić milion zapałek dziennie
najściślej prostych – jeśliby jej transport kosztował
mniej rs. dwieście – jeszcze raz o nią proszę, rozu-
mie się że wraz z instrukcyą – jak się kapsle powinny robić
iakoteż aby zostawianem urządzeniu wskazanie.
więcej błąd – byłyby niedrogie – tutaj urządzona na
niewielką skalę fabryka zapałek – przynieść może
rocznie – jakie 5, lub 6. tysięcy rs. – a jak wtedy
zupełnie – kapitału nie wielkie się włożyłoby – więc

tylko o to idzie - czy transport jest możebny?
Oni tutaj ogromnemi massami przywożą
towary z Moskwy - a są niektóre odzie, i z zagra
nicy, jeśli by to było możebne, gdyby Szanow-
ny Ojciec uzyskał moją należność od Tarasie-
wicza i Władimirowskich - bardzo bym prosił
za te pieniądze przysłać mi tę maszynę, - gdyby
jak mówię - cena jej z transportem nie przechodzi
ła 500 rs. - transport na odbierającego przebiera
się zwykle; wówczas bym prosił, aby ją prze-
słać pod adresem: Ивану Васильевичу
Мамонтову купцу 1 гильдии въ
Иркутскъ въ собственномъ домѣ
на Большой улицѣ. (Jan syn Wa-
syla Mamontow kupiec pierwszej Gildii
na Ulicy Wielkiej w Irkucku). - to wszel-
ko jest projekt, uległy wielkiej wątpliwości
najprzód: jeśli Szanowny Ojciec pieniądze odbierze
a to wtedy proszę, dobry jeśli to się uda przesłać
na koniec jeśli cena będzie nie przechodząca cyfry
wymienionej - gdy więc jest tyle ale, to jeszcze
ośmielę się prosić Kochanego Ojca, wreszcie

udaniu się tej entrepryzy, to lepiej jeśli
Szanowny Ojciec pieniądze moje odbierze, nie-
raczy za nie, kazał przewieźć mydlnik i da-
skich tylko niedrogich mi przysłać - zwyczaj-
mniejszą co kosztują na miejscu, niech przesy-
kosztować będzie. - o maszynki do szycia, i sklepu-
wania - jeśli są niedrogie a praktyczne też
prawię, lecz nie więcej jak o ... na początek
instrukcja przy tem jest niezbędną. - Ale nie...
że już więcej straciłem, a ciągle o interesie
przykrości, bardzo prędko zmieszałbym i kłop-
tał ciągle i siebie i drugich, ależ bo i dla naszych
że tylko o ... powszednim ... nam n...
tłu. - dotąd Szanownemu Ojcu Szlafroka nie
wysłałem bo kosztuje, ale niedawno kupiłem ...
Mu nowego i tem nie obciążać Jego kieszeni -
teraz nie mniej mnie zainformować - czy to ...
pracy, czy nie pracy od roboty pozbawionych za wyjazd
... ten Szlafrok Mandaryński - chyba przez jakiego
potentata chińskiego. może raz jeden był ~~...~~ używany
odwlekam więc i teraz wysłanie Jego - zwłaszcza
że Szanowny Ojciec w ostatnim swym liście n...
niewielką ~~daje~~ nadzieję o zdaniu się przed oczy. Pod...
roku

dalej nie odebraliśmy - dziękuję my jednak za mą
i co kosztuje przez wysłanie z pieniędzy jakie
Ojciec Stanowny otrzyma - jeśli otrzyma; - w
przeciwnym razie starać się będę inaczej. - przy-
łączam do listu naszego list Tyszkiewicza pisa-
ny do brata - gdy Jemu tak dobrze, to niech po-
myśli o Sybiraku, który tu chodzi prawie bez
butów. - wszakże to wielka myśl, że na Syberii
coś zrobić można nie mając grosza w kieszeni
a przedsiębiorczości przystawszy, kiedy grzechy przeszło-
ści opłaciły. - Niech Ojciec Stanowny Stasiowi
Duninowi Wawrzyńcowi pięknie odemnie - niech ona
powie - że wielką by mi przyjemność zrobiło - gdy-
by kiedy nie będzie do znalezienia, przysłał mnie o-
sobie - niechaj mnie donosi co się dzieje z Antosiem
jego bratem, co z Alexem? Budzi się dzieje - z giną, czy żyje;
proszę pozdrowić odemnie wszystkich znanych zna-
jomych z lepszych czasów - bo my tu obecnie żyjemy
prawie samotnie, po wyjeździe Brückner'a - żona
towarzystwa nie ma - a ja pracuję jak mogę. - Życie
drogie, o grosz ciężko - a liczne potrzeby i własne i wy-
wołane oszukaństwem drugich. - jednakże

Łaska Boża czuwa nad nami, że dzieci się ho-
dują dotąd zdrowo, - Józio i Czesio modlą się do Boga
za Dziadziem, wybierają się do kraju do Babci, a córka
moja Panna Konstancya prosi przyznanie o Pamięć
i Błogosławieństwo Dziadunia - Mieszkamy zaw-
sze za miastem na wzgórzu - ja jednak codzień
bywam w mieście, wieczorem do siebie wracam
do domu - Życie monotonne - ale nie nudne, bo
czasu nie mamy nudzić - trudy jednak i praca
tęsknoty nie zagłuszą - chciałoby się choć w
grobie położyć bliżej kraju - nie na pustyni.
Mniej się troszczę o żonę, a dzieci - co poczną, gdy
im samym przyjdzie przez te bezmierne prze-
strzenie przejechać z powrotem - to tylko jedno
dodaje otuchy - że Bóg czuwa dotąd i litował się
nad naszą biedą, - to może i żywot nie opuści
gdy mnie nie stanie. - Nie idzie za mną sprawa
ni Szanowny by nie weszła myśl rozpaczy, ba
nawet zwątpienia, - ale biorę te rzeczy po
ważnie - widzę że wszystko ma swój koniec, że
nie i Radziwiłłowska wola niepomierna - gdy wybije
godzina - daj Boże, aby ona wybiła, nie tu

a gdzieindziej! — abym moje serce wdzięczne
Szanownego Ojca! — powtarzam to, pozdrowie-
przedstawcie Mu Wnuków — Życzę sobie tego
szczerze, serdecznie, — lecz prawie wierzyć że Zaspo-
chowam wnuki ręką dla Szanownego Ojca

najniższym uszanowaniem
i przyjaźni —
Zięć i Sługa Błażejewski

Najdroższy Ojcze!

Niespokojni byliśmy nadzwyczaj, że tak długo
listu od Ojca nie otrzymywaliśmy, trwożyłam
się bardzo o Jego zdrowie, niepotrzebuję więc nie
mówić jaką mi radość sprawiła odpowiedź na
list z zagranicy. Tak rzadko odbieramy od Mat-
ki i jemu Ojcu drogi jeden o nas niezapomina;
a chociaż nic wesołego i wzruszających zdarzeń
nie wyczytała się, wszystko serca wesoły gdy się czy-
ta słowa drogiej ręki skreślone

Przy ciężkiej pracy, przy znojnem życiu, na
końcu świata, cieszę się tylko wtedy, gdy głoski
odezwie choć głucho drogich sercu osób.
Tu drogiemu Ojcu coś donoszę o sobie. Zdrowi jesteśmy
kolwiek słabi, dzieci Bogu dzięki zdrowe, Józio
i Czesio Dziadzia ręce całują, i krótko odpowiadają
o Dziadziu, Babci i Ciociach. Za błogosławieństwo
serdecznie dziękujemy, a wydobyć na nas zwyczajnie
prosić nie przestaniemy, póki aż Ojcu drogiemu podzię-
kować osobiście nie zdołam.
Przepraszam za błędy atramentu i niewyraźne pi-
smo, a razem dziękujemy za paczkę papierosową
którą Ojciec drogi dla nas przysłał.
Zagrożeni jesteśmy powodzią, i może przyjdzie się z
mieszkania wynosić które leży przy samej rzece,
o dwa arszyny wyżej jak zwykle podniesionej, bracia niewyraź
Bój kat rozlał jak nie pamiętają, a my tak przy Bo-
żej łasce, jeśli mrozy nie chwycą, a zima będzie ciepła, część
mieszkańców chyba Tobolska się ocali. Trudno wszystko
przewidzieć, wszakże i pod Wulkanem ludzie mieszkają
a trwoga w ich serca uderza dopiero gdy niebezpieczeństwo
wyraźnie się przedstawi.
Całuję ręce drogiego Ojca tysiące razy i zostaję zawsze
najprzywiązańszy [illegible] i Sługa

Warszawa
Dn. 18/XI 85 r.

Najdroższy Dziadziu!

Ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku spieszę złożyć Kochanemu Dziadziowi najserdeczniejsze życzenia wszystkiego tego, czego On sobie zapragnie, najbardziej zaś zdrowia, a które tak Drogiemu Dziadziowi nie domaga.
Babcia też ciągle cierpiąca, a w tych dniach jest tak osłabiona newralgią, że nie tylko pisać, ale mówić zupełnie nie może, prosiła mię też, bym w Jej imieniu złożył Kochanemu Dziadziowi życzenia, a gdy cokolwiek ból się uspo-

koi – napisze sama do Niego.
Ja, chwała Bogu, zdrów jestem i
pracuję ciągle w domu, gdyż do woj-
ska dostać się jeszcze nie mogłem.
Jednak zawdzięczając p. Kraszkow-
skiemu, mam nadzieję w Styczniu,
lub najdalej w lutym – włożyć mun-
dur. Służba wojskowa mnie
nie straszy, bo spodziewam się,
przepędziwszy czas jakiś w ścisłym
rygorze – na przyszłość nauczyć
się systymatyczności, której bra-
kuje mi dziś.
Uczę się w domu języka niemieckie-
go, a chodzę do miasta na lekcye
fizyki. Oprócz tego sam w domu
przesiaduję nad matematyką,
którą najwięcej lubię ze wszystkich
nauk i która do tego przychodzi mi

bardzo łatwo, łatwiej daleko, niż języki; może dla tego, że więcej czasu matematyce poświęcałem, a może dla tego, że mam do niej większe zdolności i pamięć.—
Jak wiadomo Drogiemu Dziadziowi, że nasz były dyrektor p. Eugeniusz Babiński redaguje pismo p. t. „Przegląd pedagogiczny." Otóż prosił mnie, żebym pisząc do Dziadzia-poprosił, aby On był łaskaw słówko pochlebne o tym miesięczniku napisać, w którejniebądź ze swoich korrespondencyi. Mówił mi, że każde nowe pismo potrzebuje zawsze poważnego poparcia, a że nie zna i nie korresponduje z Kochanym Dziadziem — prosi więc

przezemnie o łaskawą pamięć
Jego o tym piśmie.

Wiedząc jak drogą jest
każda minuta dla Drogiego
Dziadzia - nie przedłużam mego
listu i kończę, ponawiając
jeszcze raz najszczersze swe
życzenia.

Wdzięczny i przywiązany
szczerze Wnuk

Czesław Koziński

Łozińscy Józef i Czesława

404
53



Drogi Dziadziu!

Niech nam wolno będzie choć w sam dzień S-tego Józefa ręce drogiego Dziadzia ucałować i życzenia nasze złożyć. Nie zdążyliśmy pierw tego dopełnić, bo czasem nie bardzo możem dysponować, a wierzyć (w całe uczucia wdzięczności i przywiązania, które oby kiedy Bóg dopomógł żywemi słowami wypowiedzieć

z tym pragnieniem raz jeszcze ręce
Jego całujemy, zostając najprzywią-
zańszymi wnukami:

Józef i Czesław Łosińscy

Dn 19 Marca 1884 r.

Łoziński Edm.

Łoziński Edmund

483
57

1869.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Rozrzuceni dziś po świecie - każdy zajęty czem może - i ja choć dzisiaj wyszedłem na gospodarza i sieję hreczkę na galicyjskich zagonach - lecz zawsze rzecz każda nasza mi nie obca - Wyczytawszy że na korzyść rodziny Syrokomli ma wychodzić zbiorowa książeczka, do której każdemu wolno swe ziarnko dorzucić - niech że i mnie wołyniakowi wolno będzie przesłać parę strofek - jeśli je uznacie za stosowne to zużytkujcie - Zawsze niech świadczą o szczerej chęci i czci jaką mam dla zmarłego pieśniarza, którego pieśnią nieraz się serce lubowało. Miło mi przytem zapewnić o prawdziwym

Szacunku i poważaniu

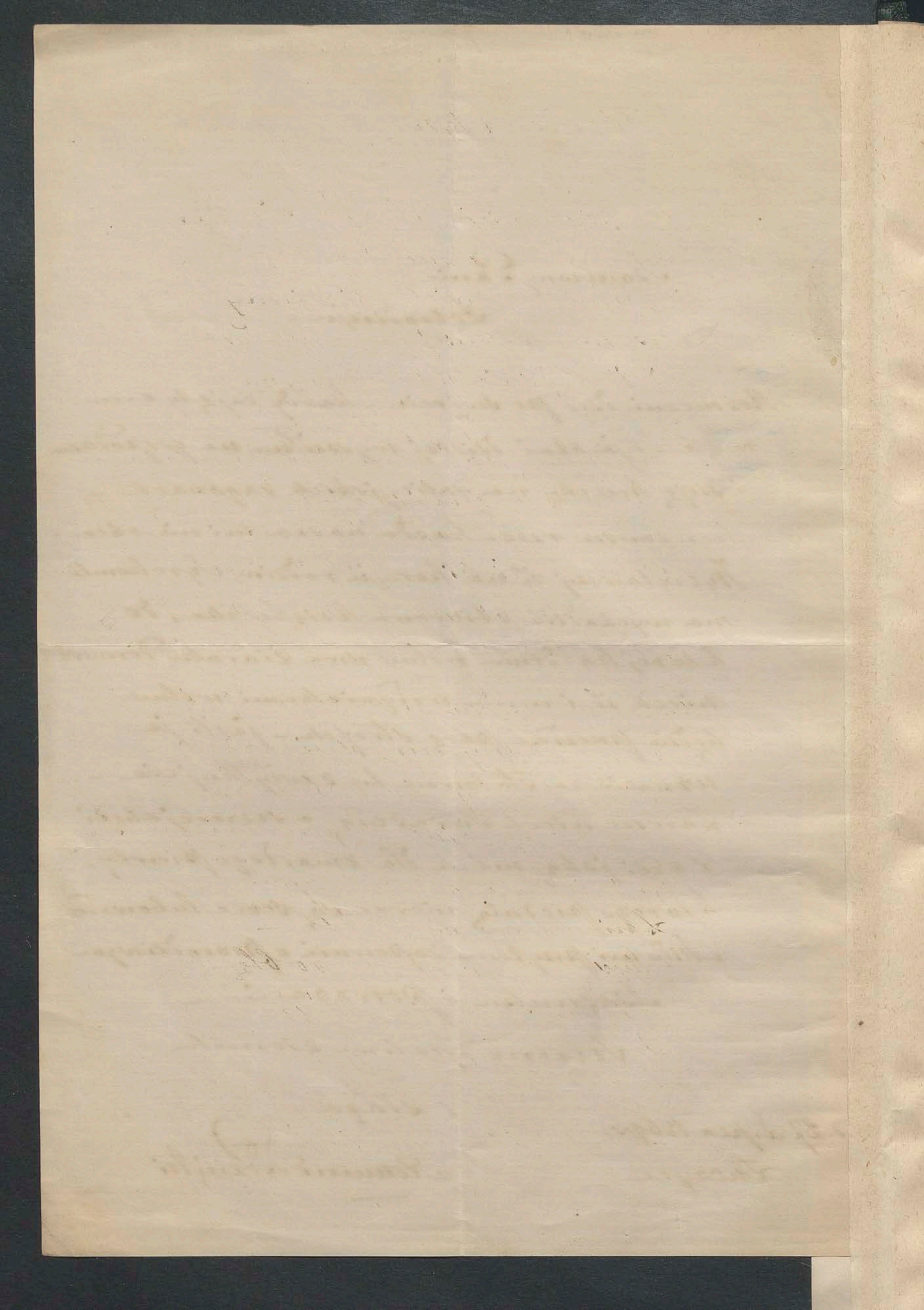
Szczerze życzliwy ziomek

i sługa

Edmund Łoziński

27 Lipca 1869 r.

Łuczyce



Łoński Franciszek



Lwów dnia 18 Listopada 1882 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przedewszystkiem najpokorniej przepraszam za to, że osmielam się trudzić Wielmożnego Pana Dobrodzieja niniejszem pismem.– Znam ogrom pracy jakiej się W. Pan Dob. bez odpoczynku oddaje, umiem czuć głęboką cześć i poszanowanie tak dla tej pracy, jak i dla wielkiego ukochanego naszego patryarchy – pisarza; ale nie znajdując innej drogi do przeprowadzenia zamiaru mego, odważyłem się prosić W. Pana tak o opinię o wartości pracy mojej, jak i o pomoc w jej wykonaniu, jeżeli na to wedle Sądu W. Pana zasługuje.

Dawno już, bo jeszcze w Warszawie, powziąłem zamiar ułożenia listy naszej martyrologii i emigracyi, od początku jej istnienia, tudzież skatalogowania wszystkich dokonanych przez emigracyę prac, na drodze nauki, literatury, sztuk pięknych i t. p. – czyli:

1º Ułożyć słownik z nazwisk całej naszej emigracyi, oraz wszystkich Komitetów, stowarzyszeń i t. p.

2º Wypisać przy tych nazwiskach bieg życia osoby i dokonane przez nią prace;

3º Zbierać dzieła, prace, manuskrypta, listy i korespondencye;

i na powyższych danych:

4º Ułożyć katalog wszystkich prac emigracyjnych, ze wskazaniem gdzie się takowe znajdują.–

Pojmuję dobrze, że to jest praca wielkich rozmiarów, wymagająca długiego czasu i mnóstwa odpowiednich materyałów.– Trudności te jednak znakomicie się pomniejszą, przy ułatwieniach niżej wymienionych.

Pracując w Warszawie w zawodzie nauczycielskim, żyłem w kółku ludzi oddających się nauce i poczytujących sprawy ojczyste za główny cel pracy i życia.– Że zaś żyliśmy w tych czasach, kiedy żelazna ręka Mikołaja ciężko ugniatała życie i myśl nawet samą, kiedy zamykano szkoły wyższe, zabroniono języka naszego, zakazano wspomnienia nawet o ojczyźnie, jej sprawach i obowiązkach obywatelskich, przeto my młodzi uczyliśmy się miłości ojczyzny, historyi kraju i jego spraw wszelakich, potajemnie, na pracach i dziełach emigracyjnych; i już w ów-czas nie było prawie dzieła na emigracyi wydanego, któregobym nie znał.–

Zmuszony następnie i sam po r. 1863 udać się na emigracyę do Paryża poznałem się tam, za pośrednictwem stryja mego (żony mojej), dobrze W. Panu znanego s. p. Antoniego Oleszczyńskiego z najgłówniejszemi przedstawicielami emigracyi, i obznajmiłem się dokładnie ze wszystkiemi warunkami życia emigracyjnego.–

Pracowałem wspólnie z Panem Duchińskim, Chodźko, Mazurkiewiczem, Szweykowskim, Niedźwieckim; pracowałem w Bibliotece Polskiej; przez lat kilka porządkowałem zbiory po Generale Zamoyskim i Hotelu Lambert.– że zaś miałem na myśli ciągle zamiar dokonania wyżej rzeczonej pracy, przeto korzystałem z każdej tej okoliczności, i zbierałem potrzebne mi wiadomości i materyały.–

Tym sposobem poznałem osobiście mnóstwo zbiorów i prac emigracyjnych, niesłychanie ważnych dla historyi czasów porozbiorowych, jak również w zakresie nauki, literatury, sztuk pięknych, a nawet odnoszących się do przemysłu, rzemiosł i wszelkich stosunków społecznych.–

Pomijając zbiory znane zapewno W^{ni} Panu Dobrodziejowi np. obojga Państwa Duchińskich, Chodzków, Potockich, A. Olszyńskiego, zbieranych starannie przez lat 40, a w których widziałem i listy W. Pana Dobrodzieja – i wiele innych głośnych, wspomnę tylko o najlepiej mi znanych zbiorach P^o L. Niedźwieckiego, byłego Sekretarza Generała Zamoyskiego

W zbiorach tych są materyały nieocenionej wartości. Są np. Akta tworzenia się legionów naszych we Włoszech, Węgrzech i w Turcyi, oraz całe dzieje i korespondencyje wszystkich działających w nich osób. – Cztery wielkie tomy osobistej korespondencyi Generała Zamoyskiego z Ks. Adamem Czartoryskim, z Napoleonem, lordami Stuardem i Palmerstonem i wielu innemi osobami wywierającemi przeważne wpływy na dzieje i sprawy ówczesne. – Jest nadto przeszło 3000 listów od różnych znanych i głośnych osobistości np. Generałów Chrzanowskiego naczelnego wodza włoskiego, Umińskiego, Bema, Mierosławskiego; kilkadziesiąt listów Czajkowskiego, mogących wyjaśnić dokładnie dzisiejsze zagadkowe postępowanie tego człowieka. Są nieznane dotąd listy A. Mickiewicza, wiele listów wielkiego naszego filozofa-Matematyka Wrońskiego; wiele – Bukatego, Trentowskiego, Krasińskiego, bardzo wiele Gałczyńskiego itp.

Nadto są Akta oddzielne Szkoły Wojskowej polskiej w Genui – szkoły polskiej na Montparnasse, Batignolles oraz Zakładu Sióstr Miłosierdzia – Akta założenia i dziejów Kolonii Polskiej w Turcyi, do dziś dnia egzystującej. – Jest bardzo wiele manuskryptów: np. niewydanych jeszcze dzieł Hoene Wrońskiego, Olizarowskiego, Bukatego i własnych prac literackich i etymologicznych P^o Niedźwieckiego. – Jest znakomity zbiór kart geograficznych i strategicznych dawnych i nowych – Nareszcie wielki zbiór broszur wychodzących na emigracyi i gazet polskich oraz Francuskich i Niemieckich, w których znachodzi się jakakolwiek wzmianka o sprawie Polskiej. –

Już same te zbiory P^o Niedźwieckiego, w połączeniu ze zbiorami po Generale Zamoyskim, stoją ogromny materyał do ułożenia listy emigracyi, jej prac i dziejów, przynajmniej w epoce działalności Ks. A. Czartoryskiego. –

Z Panem Niedźwieckim zostaję w ściślejszych stosunkach od dawna, przyrzekł mi pomoc swoją w proponowanej pracy – co ułatwiłoby mi bardzo zadanie

Mam też przyobiecaną możność korzystania ze zbiorów Państwa Duchińskich, Chodźko, Biblioteki Polskiej, ze zbiorów w Kurniku i w Londynie za pośrednictwem Panów Sulczewskiego i Szyrmy.

Nie czuję się ja na siłach spisywania dziejów emigracyjnych, ani nawet dokładnych biografii osób ją składających; pragnąłbym tylko przygotować materyały do pracy, która kiedyś, przy spisywaniu dziejów porozbiorowych Polski, okaże się niezbędną i koniecznie dokonaną być musi; lecz w daleko już niekorzystniejszych niż obecnie warunkach. Wątpię bowiem, czy kiedykolwiek złożą się komu przyjaźniejsze okoliczności jak się dziś one dla mnie złożyły. – Stosunki jakie w Paryżu, z pomocą przyjaznych dla mnie okoliczności, zawiązałem, dają mi przystęp i możność korzystania ze zbiorów, jakie nie każdemu mogą być dostępne; nadto mam przyrzeczoną pomoc w pracy ludzi, którzy pół wieku przeżyli na emigracyi i sami wpływali na jej dzieje. –

O wiele też powiększy ważność i dokładność mojej pracy a zarazem i ułatwi jej wykonanie; czerpanie wiadomości od tych żyjących dziś jeszcze tułaczy, z czasów nawet przed r. 1831. – Z ich zejściem zagina

–

zaginą żyjące świadectwa owych czasów; zaginie mnóstwo ich prac, pamiętników, korespondencyi i innych ważnych materyałów; jak tego dość już dziś widziałem przykładów.– Mówię tu nakoniec tylko o znanych mi zbiorach; ale któż wie ile to jeszcze w różnych rękach po całym świecie znajduje się bardzo ważnych dzieł prac, pamiętników i korespondencyi nieznanych dziś, a które ze śmiercią ich posiadaczy pójdą na zatratę.–

O ważności prac i zbiorów emigracyjnych nie mam potrzeby wspominać.– Szatańskim prawdziwie pomysłem rozdziału Polski i oddania jej części pod różnorodne obce jej żywioły państwowe i społeczne, zatamowano cały bieg naszego życia politycznego, a przez nałożenie jeszcze cięższych okowów na najmniejszy objaw życia narodowego, srogi za to ucisk i prześladowanie, postawiono wszystkie części zaboru w niemożności pielęgnowania ducha narodowego, objęcia i uprawiania ogólnych całego narodu potrzeb i spraw, a tém samém, zbiorowej pracy nad podniesieniem kraju i narodu.– Z konieczności więc ta działalność i praca odbywać się musiały za granicą kraju, i przez emigracyę.–

Tam też prowadziły się dalsze nasze dzieje i sprawy polityczne, tam w życiu pracach literackich, poezyi i sztukach pięknych uprawiano ideje naszego ducha polskiego, stosując je do dzisiejszych pojęć i postępu.– Tam reprezentowano nasz naród przed światem, tam uczono świat naszej historyi i dziejów politycznego i społecznego życia, tam upominano się o pogwałcone prawa nasze.–

Emigracye – ludzie ci, szczególniej po r. 1831, zajmując zwłaszcza we Francyi i Anglii rozliczne i mnogie miejsca, od najwyższych szczebli społecznych aż do prostych wyrobników; we wszystkich zawodach, w naukach, w sztukach pięknych, a nawet w rzemiosłach w handlu i przemyśle, dobijali się wszędzie pierwszorzędnych stanowisk, a zacnością duszy, czystém i prawém życiem, otoczyli imię polskie taką świetnością i poszanowaniem, że imię Polaka było wówczas synonimem miłości ojczyzny, męstwa, prawości, talentu i pracy.–

Obce narody widząc te piękne cnoty, brali miarę o wartości całego narodu, i tu jest źródło takiej wielkiej sympatyi dla nas i poszanowania.–

Powszechnie zarzucają emigracyi rozdwojenia, niezgody i kłótnie. Jest to złe pojmowanie życia emigracyjnego.– Emigracya, zwłaszcza wielka po r. 31, składała się ze wszystkich warstw społeczeństwa, a obejmując przedstawicieli wszystkich partyj na jakie się w ów-czas cały naród rozdzielał, wyniosła w swoim zbiorowém ciele, nagromadzone wiekami zasady i wyroby ducha Polskiego, na jakich się naród wyrabiał i żył. Te więc zarzucane emigracyi rozdwojenia, partye i te tak zwane spory i kłótnie, były jakby katedrami na których rozbierały się nasze dzieje, nasze sprawy publiczne i domowe, z których szły wyjaśnienia przeszłości i nauka na przyszłość.– Tam gdzie nic nie krępowało wolnego słowa, gdzie występowali ludzie co głową lub ręką wpływali na bieg spraw publicznych, a następnie emigracyjnych, którzy stawali osobiście do otwartej i publicznej walki; tam gdzie nie oszczędzano nikogo, nie przebaczano nic nikomu – tam musiało wyjść na jaw wszystko co było złém lub niedołężném, wszystkie dobre i złe strony naszego życia politycznego, ustaw i stosunków społecznych.– Są to przeto skarby dla spisania historyi naszej, do formowania biografii ludzi, prowadzących ostatnie dzieje nasze.–

Zebranie takich protokółów, posiedzeń, rozpraw i polemik ważną jest dla nas rzeczą.–

Jest wiele znakomitych nazwisk w emigracyi np: Ks: A. Czartoryski, Generał Zamoyski, Chrzanowski, Mierosławski, Umiński, Bem, Czajkowski i wielu innych a nawet i A. Mickiewicz, w sprawie formowania legionów Włoskich i pobytu na Wschodzie, o których życiu i działaniach krążą

sprzeczne z sobą zdania i pisma; często zu pochlebne a częściej niesłusznie ubliżające. A jednak potrzebną jest rzeczą, ażeby życiorysy tych ludzi, którym się kiedyś ważna karta w dziejach należeć będzie, były opracowane z całą krytyczną ścisłością i na podstawie wiernych dokumentów, które dziś tylko zebrać można i które ja tylko jeden wynaleźć i zebrać mogę.—

Z tych więc powodów poważam się wnosić: że prace, dzieła i zbiory jakie emigracya dokonała i pozostawiła po sobie, stanowią ważne materyały tak dla spisania dziejów naszych ostatniego stulecia, jak i rozwoju naszej literatury, nauk sztuk pięknych itp; i że proponowana przeze mnie praca, będzie bardzo pożyteczną, bo będzie dokładnem przygotowaniem materyałów dla przyszłego dziejopisarza.

Nareszcie za sprawą moją przemówić może jeszcze i następna okoliczność.

Jeżeli wszystkie inne narody z największą troskliwością zbierają dzieła, prace i materyały o jakich tu wspominam; strzegą i przechowują je jak relikwij w publicznych zakładach pod okiem i opieką kraju; — jeżeli one ze czcią wspominają imiona ludzi zasłużonych krajowi na jakimbądź polu, a życie ich i czyny spisują aż do najdrobniejszych szczegółów, dzieła zaś i życiorysy taniemi nad podziw publikacyami przekazują ogółowi i następnym pokoleniom, ku wiecznej czci i pamięci — to cóż dopiero my powinnibyśmy czynić, kiedy nasze rzeczone materyały są rozrzucone po całym świecie wśród obcych, i tak oczywiście zagrożone zatratą! Co powinniśmy zrobić dla uczczenia zasług i pamięci naszych wielkich pracowników, skoro oni pracami swemi i warunkami życia, w jakich ich smutny los postawił, przewyższają niezaprzeczenie wielkości innych narodów.—

Wiemy dobrze jakiemi były życie i prace emigracyi naszej i jakie ona niem położyła zasługi dla kraju i imienia Polskiego.— Wszak oni zapisując się jeszcze w kraju na usługi ojczyzny, niosąc jej mienie, życie i wszystko co człowiek ma najdroższego, wytrwali w ofierze tej i na emigracyi; a pomimo tęsknoty za krajem, bolesnych kolei tułaczego życia, nie pokonani ci rycerze, przez pół wieku bronili zaszczytnie sztandaru Polskiego, jaki w rękach i sercach z kraju wynieśli; a schodząc powoli do grobu, są dla dzisiejszego pokolenia wzorem miłości ojczyzny i nie pojmowanego już dziś prawie poświęcenia i bohaterstwa!

Uczcić więc pamięć ich życia i dzieł, jest świętym obowiązkiem naszym.— Wszak sam Wpan Dobrodziej w Swoich „Rachunkach" oddaje im zasłużone pochwały, i stawia potrzebę sformowania naszej „martyrologii i listy emigracyi" a nawet i Sam podaje także obszerne wiadomości, o emigracyi naszej i jej dziejach w Ameryce.

Te uwagi i rady Wpana wpłynęły także na postanowienie moje, oddania tego projektu mego pod opiekę Wpana Dobrodzieja; i ośmielają do zaniesienia pokornej prośby: o dopomożenie mi niezawisłym wpływem Swoim do wykonania go, w określonych wyżej rozmiarach.—

Chcąc dokonać tej proponowanej pracy, musiałbym się jej wyłącznie poświęcić, odbywać podróże, mieszkać czasowo w różnych miejscowościach i na to a głównie na zbieranie i zakupywanie zbiorów ponieść koszta.—

Ja sam tego uczynić nie jestem w możności. Tyloletnie życie tułacze, wychowanie i wykształcenie czworga dzieci, wyczerpały wszystkie moje dawne dosyć marne zasoby.— Dziś, choć biednym nie jestem, żyję jednak z pracy jako urzędnik, i dochodów moich, bez krzywdy rodziny, poświęcać na ten cel nie mogę.— Ani więc fundusze, ani skromne nieznane imię moje, nie wystarczą, abym o własnych siłach pracy tej podołał.—

Kiedy jednak doszła mnie wiadomość, że Pan Hrabia Wiktor Baworowski przeznaczył milionową sumę na cele humanitarne i naukowe, postanowiłem uczynić Temuż wniosek: czyby proponowana przeze mnie praca, nie dała się wprowadzić w ramy, jakie P. Hrabia ofiarności Swojej oznaczył. – Równocześnie z tem pismem posłałem list do Pa Hrabiego, prosząc ażeby raczył zająć się tą moją sprawą i dopomódz do jej wykonania. –

Wiedząc dobrze że WPan Dobrodziej zna osobiście i zostaje w bliższych stosunkach z Hr. Baworowskim, i jaką u Tegoż wagę miałoby wyrzeczone przez WPana przychylne za mną słowo, ośmielam się i z tego względu prosić o pomoc i łaskawe wstawienie się. –

Nie mogę naturalnie oznaczać granic ofiarności P. hr. Baworowskiego, nasuwają mi się w tem jednak następne uwagi: –

Możeby P. Baworowski zechciał przeznaczyć jaki stały fundusz roczny, na wykonanie pracy objętej całkowitym powyżej oznaczonym programem, włączając już i gromadzenie prac emigracyjnych w Bibliotece P. hr. Baworowskiego we Lwowie. Takiż by one utworzyły ważny i piękny dział w tej bibliotece! Takie mnóstwo dzieł wielkiej wartości, dzieł nauk wszelakich, literatury, sztuki, muzyki; mnóstwo sztychów, kart geograficznych, manuskryptów, korespondencyi, gazet itp. –

Same one już stanowiłyby bogatą bibliotekę, ważną i jedyną w tym względzie, że zawierałaby ogrom materyałów do czerpania dla historyi, biografii i literatury.

W program pracy mojej wchodzi także i zamiar wydawnictwa prac emigracyjnych takich, któreby w kraju naszym znalazły na pewno uznanie i pokup. We wszystkich gałęziach nauki, sztuk pięknych, w literaturze a nawet w naukach i stosunkach społecznych i ekonomicznych jest mnóstwo prac emigracyjnych, odpowiednich ku temu celowi. – Publikacye takie, w połączeniu z tymi o jakich wyżej mówiłem, służyłyby nie tylko do popularyzowania ważniejszych dzieł nauki, literatury sztuk pięknych itd, jak to w ogóle w innych krajach ma miejsce, ale nadto, przy współdziałaniu wchodzącej w życie „Macierzy" i Towarzystwa oświaty ludowej, byłyby wielce pożyteczne w sprawie oświaty ludu naszego.

Wydawnictwo to, oprócz rzeczonych usług w sprawie krajowej, z pewnością w krótce zwróciłoby koszta łożone na proponowaną całą pracę. –

W ważnej tej sprawie wydawnictwa mam wiele jeszcze do powiedzenia. –

Gdyby P. hr. Baworowski nie był skłonnym oznaczyć takiego funduszu, któryby pokrył koszta proponowanej pracy w całym wyżej oznaczonym zakresie. – to jakikolwiek zresztą przeznaczyłby na to fundusz, ja do niego zastosowałbym rozmiar pracy. Wykonałbym ją wedle tego samego planu, a tylko potrwałaby ona dłużej – zaś zbiory byłyby może mniej obfite i zgromadzane za pośrednictwem stosunków i ofiarności ich właścicieli. –

Jeżeliby jednak i do tego Pan Baworowski nakłonić się nie dał, to może zechce udzielić mi jaką czynność lub miejsce przy bibliotece lub w dobrach swoich, w dziale Administracyi lub rachunkowości z któremi dobrze jestem obznajmiony, tak: ażebym w tem mógł znaleźć choć skromne utrzymanie stałe. Wtedy oprócz wypełniania powierzonych mi obowiązków, znajdę jeszcze dosyć czasu, do oddania się proponowanej pracy. I chociaż w takich warunkach nie będę mógł wykończyć pracy w zakreślonych wyżej rozmiarach, w każdym jednak razie, rozpocznę ją, a ktoż wie, może i skończę przy jakich więcej sprzyjających później okolicznościach.

W tym ostatnim jednak razie prosiłbym o pozwolenie wyjeżdżania co rok, na czas jakiś nie wielki, za granicę, dla zbierania materyałów do pracy, i o odpowiedni zasiłek pieniężny na koszta tych podróży. –

Poruczenie mi przez P. hr. Baworowskiego jakiego, choćby tylko

(no)

nominalnego urzędowania w dobrach swoich, a nadewszystko przy bibliotece, o wiele ułatwiłoby moje zadanie. - Działając bowiem z upoważnienia i w Imieniu P. Hrabiego, nabyłbym przez to silnego poparcia, tak w całem prowadzeniu pracy jak i w zbieraniu materyałów i zbiorów, któreby wówczas ofiarowano chętnie w przekonaniu, że one gromadzić się będą i pozostaną na zaw- w bibliotece Pp. hr. Baworowskiego, tak zaszczytnie znanego obywatela. -

Słyszałem też od P. Henryka Schmidt, że Pan Wiktor Ostowski emigrant z ro- 1831 zamieszkały w Paryżu: Cercle des Champs Elysées, 5 rue Boissy d'Anglais" ma także zamiar ofiarować dla kraju (dla Galicyi) milionowy kapitał na cele ekonomiczne i naukowe. - Zaś książę Sułkowski (z Białej), wielki podobno bogacz, ma zająć się podniesieniem naszej literatury, szt- pięknych i nauki. -

Opisałem tu wszystko co mogłem na korzyść przedstawienia mego, pozostaje mi tylko oddać się wraz z całą tą sprawą moją pod opiekę Wieln. Pana Dobrodzieja, i prosić najuprzejmiej o łaskawe poparcie i przedłożenie jej wymienionym wyżej protektorom naszych potrzeb krajowych, a szczególniej P. hr. Baworowskiemu, na którego pomoc liczyć mi radzono. -

Nakoniec nadmieniam, że nie mam w tej sprawie najmniejszych osobisty- widoków lub względów, bo utrzymanie mam stałe i zapewnione; powoduję się jedynie tylko chęcią dokonania pożytecznej pracy, której myśl powziąłem już dawno i nad nią tyle lat pracowałem. - Dopraszam się jak o największą łaskę abyście mi Wielmożni Panowie raczyli dopomódz do pracy, która w każdym razie bezpożyteczną nie będzie. - Dopraszam się o pomoc jednego z Magnatów, który poświęcając milionową fortunę na cele naukowe, może nie zechce odmówić drobnego funduszu pracownikowi, chcącemu pracować w kierunku, który On właśnie popierać zamierza. - Upraszam także Wielmożnego Pana, który Sam poświęciwszy pracę życia całego nauce i potrzebom kraju, może raczy uwzględnić i we mnie szczerą chęć z poniesienia pracy mojej do ogólnego zbioru prac emigracyjnych. -

Ja sam tego dokonać nie mogę, nie mam ani funduszów, ani imienia któreby mi drogę do tej pracy utorowały. -

Mam też wiele jeszcze objaśnień odnoszących się do programu dokonan- mojej pracy, wiele szczegółów przemawiających na jej korzyść, których tu w liście pomieścić nie podobna było; a zarazem upraszać Wpana Dobrodzieja ażeby w razie pomyślnego dla mnie obrotu tej sprawy, raczył mnie otoczyć Swoją dostojną opieką i wspierać radami w pracy, w której Wielmożn- Pan Dobrodziej jest naszym Mistrzem i Chwałą. -

Polecając się raz jeszcze łaskawej opiece - pozostaję dla

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

z Najgłębszem uszanowaniem i czcią

Franciszek Łoziński
Urzędnik Krajowego Szpitala
Powszechnego we Lwowie.

Adres
Krajowy Szpital Powszechny
na Łyczakowie
we Lwowie
lub
Ulica Krakowska No 15.
we Lwowie

Lwów dnia 26 Listopada 1882 r.
Ulica Krakowska No 15.-

589/58

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wiadomo zapewno Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, jaką czcią przejęci jesteśmy wszyscy dla wielce Szanownego Pana, naszego drogiego Nauczyciela i Patryarchy; jakże więc ja zdołam wypowiedzić moje uczucia, pobudzone jeszcze dobrocią i łaską jakiemi Wielmożny Pan mnie i sprawę moją udarować raczył! A nie mogę i tego sobie przebaczyć, że utrudziłem Wielmożnego Pana w czasie słabości. Nam tu powiedziano: że Wielmożny Pan zdrów już zupełnie, i wyjeżdża do Włoch na rekonwalescencyę.- Niechże Bóg łaskawy wróci i zachowa na długo to drogie dla nas zdrowie Pańskie.-

Dobrotliwy list Wielmożnego Pana Dobrodzieja zachowam jak relikwię dla mnie i dzieci moich, jako podwójną drogą pamiątkę, i ręki Pańskiej i dobroci nieprzebranej!- Dziękuję za nią najserdeczniej.- Może też Bóg sprawi, że będę mógł osobiście złożyć najgłębsze moje uszanowanie i podziękowanie.

List Wielmożnego Pana natychmiast posłałem pr Baworowskiemu, i mam nadzieję, że błogosławieństwo i pomoc takiej szlachetnej ręki, nada sprawie mojej dobry obrót.- Mój list, przedstawiający szczegółowo sprawę moją, tak właśnie jak mi to radzi Wielmożny Pan, posłałem jeszcze 15o Listopada r. b.; lecz dotąd nie odebrałem jeszcze żadnej odpowiedzi.-

W odpowiedzi na dopisek zamieszczony w liście Wielmożnego Pana, mam zaszczyt nadmienić: że do proponowanej pracy mojej tak małą, odnośnie do siebie samego, tak małą przywiązuję wartość; że nie śmiałbym żądać za nią, i nie żądam jakiej bądź nagrody; pragnę nią tylko zasłużyć się w miarę sił mojej sprawie emigracyi, z którą z kraju wyszedłem i wśród niej tyle lat na wygnaniu przeżyłem, poznałem jej życie i zasługi, szanuję ją i kocham.-

Lecz że oddając się wyłącznie tej pracy, musiałbym opuścić

dzisiejsze moje obowiązki, stanowiące utrzymanie moje i rodziny, przeto proszę Pana hr. Baworowskiego, aby mi w jakikolwiek-bądź sposób raczył zapewnić to dzisiejsze moje uposażenie. Dochodu mam dziś ze służby mojej 75 Złr. miesięcznie, i tego w żaden sposób rodziny mojej pozbawiać nie mogę.- Gdybym mógł mieszkać stale przy rodzinie to powyższa suma byłaby dla mnie wystarczającą, lecz w zakresie i interesie tej pracy, leży to: że będę musiał często wyjeżdżać do różnych miejscowości, dla zbierania dzieł, prac, korespondencyi emigracyjnych; dla robienia wyciągów i notat ze zbiorów i muzeów, tak większych dostępnych wszystkim, jak i zachowanych u pojedyńczych osób.-

Na to potrzeba funduszów - a jakich - to ja tego dziś określić nie umiem.- Nie wiem, gdzie i jak często jechać mi wypadnie, więc kosztów podróży obliczyć z góry nie mogę.- W Paryżu za 200 franków miesięcznie zaledwie utrzymać się można, a to jest jeszcze miasto najdogodniejsze w tym względzie. W przybliżeniu jednak, zdaje mi się, że 1500 do 2000 Złr. reńskich rocznie, wystarczyłoby na pokrycie wszystkich tych kosztów.- Może wystarczy i mniej.- Na zmniejszenie tej sumy wpływać może wiele różnych okoliczności.- Mogę dostać gdzie jakie stałe mieszkanie, może w trakcie pracy znajdę jaką pomoc, może jakie inne przyjazne okoliczności wpłyną na ich umniejszenie; może wydawnictwo, o jakim w poprzednim liście wspominałem, dokonane w pomyślnych warunkach, pokryje całkowite koszta.-

Ja nie szukam w tej pracy poprawy bytu, bo jestem z dzisiejszego zadowolony; nie szukam jakiej-bądź korzyści osobistej, bo jej mieć nie chcę i nie mogę, chciałbym tylko mieć: 1º zapewnione, choć tak skromne jak mam dziś, utrzymanie i 2º pokrycie kosztów pracy i podróży, których ja sam ponosić nie jestem w stanie.- Zbiorów, dzieł, prac emigracyjnych jakieby na moje ręce wpływały, i samej nawet pracy mojej, zrzekam się na korzyść tego, kto mi w tej pracy pomoże.- I dlatego tak usilnie staram się nakłonić do mego projektu Pana hr. Baworowskiego, bo liczę na korzyści jakie by wynikły z działalności w Jego imieniu, i na to: że posiada już bibliotekę, co może Go zachęcić do pomnożenia jej dziełami i pracami emigracyjnemi.-

Nie przywiązuję jednak całego powodzenia mojej sprawy tylko do imienia i osoby Pº hr. Baworowskiego, owszem, jestem gotów służyć pracą moją każdemu, kto mi do jej wykonania pomocy użyczy.- Mam nawet na myśli Pº Ostawskiego, o którym w poprzednim liście wspominałem.- Jest emigrant - może więc zajmie go ta sprawa.-

Nareszcie widzę się w obowiązku przedstawić się bliżej Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, aby w łaskawej Jego opinii wzbudzić pożądane dla mnie zaufanie. Oprócz przypomnienia łaskawej pamięci Wielmożnego Pana, stryja żony mojej śp. Antoniego Oleszczyńskiego, zaszczycam się znajomością Panów: Duchińskiego, Chodźki

Szwajkowskiego, Dr Landowskiego, Niedźwieckiego, Słotnickiego, hr. Działyń skiej pod której opieką wychowała się w Hotelu Lambert córka moja. We Lwowie: Dra Radziszewskiego, Dr Małeckiego, Kętrzyńskiego i znajomych i kolegów od lat dziecinnych panów Zulińskich, oraz dzisiejszego zwierzchnika mego Dra Głowackiego.– W Warszawie: znajomego i kolegę szkolnego Każ= imierza Kaszewskiego. Tam bracia moi są nauczycielami szkół rzą= dowych, tam i ja przed powstaniem urzędowałem w Komisyi Oświecenia jako Sekretarz rządowego Instytutu wychowania panien.–

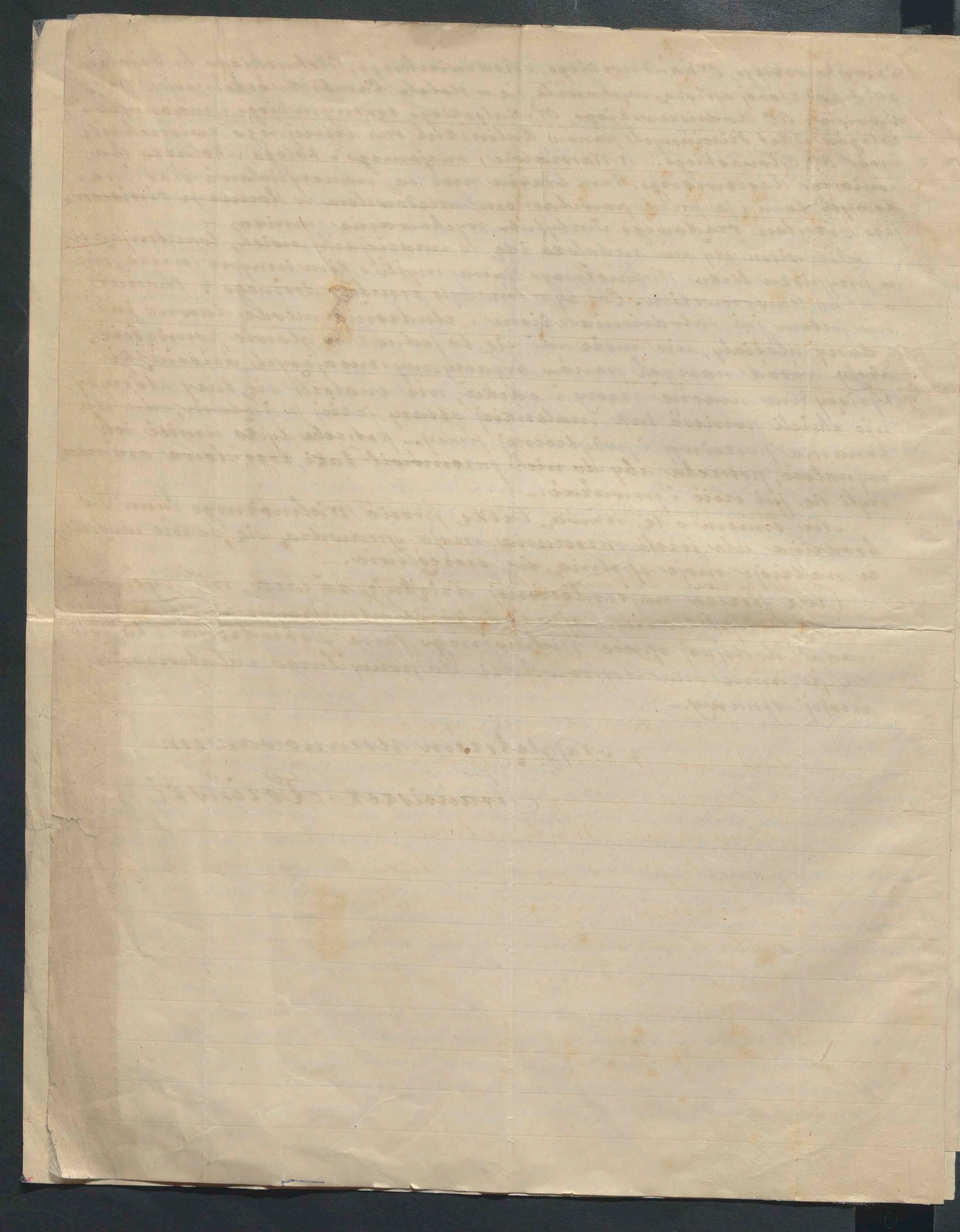
Nie wiem czy nie zadaleko idę w nadziejach moich, dopatrując się w przypisku listu Wielmożnego Pana myśli o kim innym jeszcze, niż o Pu hr. Baworowskim. Cóż by w tém było zresztą zdrożnego? Chociaż nie jestem już młodzieniaszkiem i złudzenia młode dawno już z duszy uleciały, nie może mi się to jednak w głowie pomieścić, ażeby wśród naszych panów, bogaczy wyrzucających dziesiątki tysięcy na marne rzeczy i cacka, nie znaleźli się tacy którzyby nie chcieli ponieść tak maleńkiej ofiary jakiej ja żądam, dla do= konania poczciwej i pożytecznej pracy.– Potrzeba tylko umieć ich wynaleść, potrzeba aby do nich przemówił taki, kogo słowa oni nau= czyli się już czcić i poważać.–

Nie śmiem o tę nową łaskę prosić Wielmożnego Pana Do= brodzieja, ale jeżeli przeczucia moje sprawdzą się, to nie wątpię, że nadzieje moje spełnią się szczęśliwie.–

Raz jeszcze najserdeczniej dziękuję za łaskę mi wyświad= czoną, przepraszam najpokorniej za utrudzenie i polecam się nadal dostojnej opiece Wielmożnego Pana Dobrodzieja z tą wia= rą, że mnie ona doprowadzi do pomyślnego załatwienia mojej sprawy.–

z Najgłębszém Uszanowaniem

Franciszek Łoziński



Łoziński Władysław

60 523

SOCIÉTÉ ANONYME
DES
FORGES & ACIÉRIES
DE HUTA-BANKOWA
à DOMBROWA
(POLOGNE RUSSE)

CAPITAL: 6.300.000 FR.

ÉTABLISSEMENT
PLÉMIANNIKOFF & VERDIÉ



DOMBROWA, LE 10 Lipca 1881

Stacyja Kolei Warsz. Wiedeńskiej

Szanowny Panie

Jako synowiec rodzony Bolesława Łozińskiego a także szczycący się miłością żony Jego a córki WPana, która przez lat kilka zastępowała mi miejsce matki podczas sieroctwa mego, ośmielam się zwrócić do WPana z małą prośbą, a mianowicie: W tych dniach zatwierdzoną została budowa kolei z Dąbrowy do Iwangroda prezesem której mianowanym został Margrabia Wielopolski, ale ponieważ przystęp do panów takich jest trudnym potrzebuję więc tylko ułatwienia do osobistego widzenia się z margrabią a mam nadzieję że osobiście potrafię zjednać go sobie. Ukończyłem szkołę politechniczną w Monachium

po wyjściu z której udałem się do Francyi
gdzie rok z górą pracowałem jako inżynier
przy budowie drogi żelaznej w Kompanij
Orleans-Rouen, po powrocie do kraju
pracowałem czas krótki u Lilpopa i Ra
ziewie dostałem posadę w fabryce szyn
stalowych w Dąbrowie górniczej, należącą
do Towarzystwa francuzkiego, gdzie
przeszło lat 4 pracuję na warunkach
dość korzystnych dla siebie bo mam
1500 rubli rocznie, a chcę zmienić posadę
li tylko dlatego że stęskniony jestem
za pracą w fachu swoim a przez
cały ten czas wyczekiwałem tylko
na budowę tej drogi przy której mogę
pracować jako inżynier dróg i mostów
Jeżeli Szanownemu Panu nie sprawi
różnicy w daniu mi listu do [illegible]
którenby mi ułatwił widzenie
się osobiste z takowym, to serdecznie
proszę o przysłanie kilku słów
do [illegible] o co serdecznie proszę
Pozostaję z głębokiem poważaniem
i szacunkiem

Władysław Łosiński

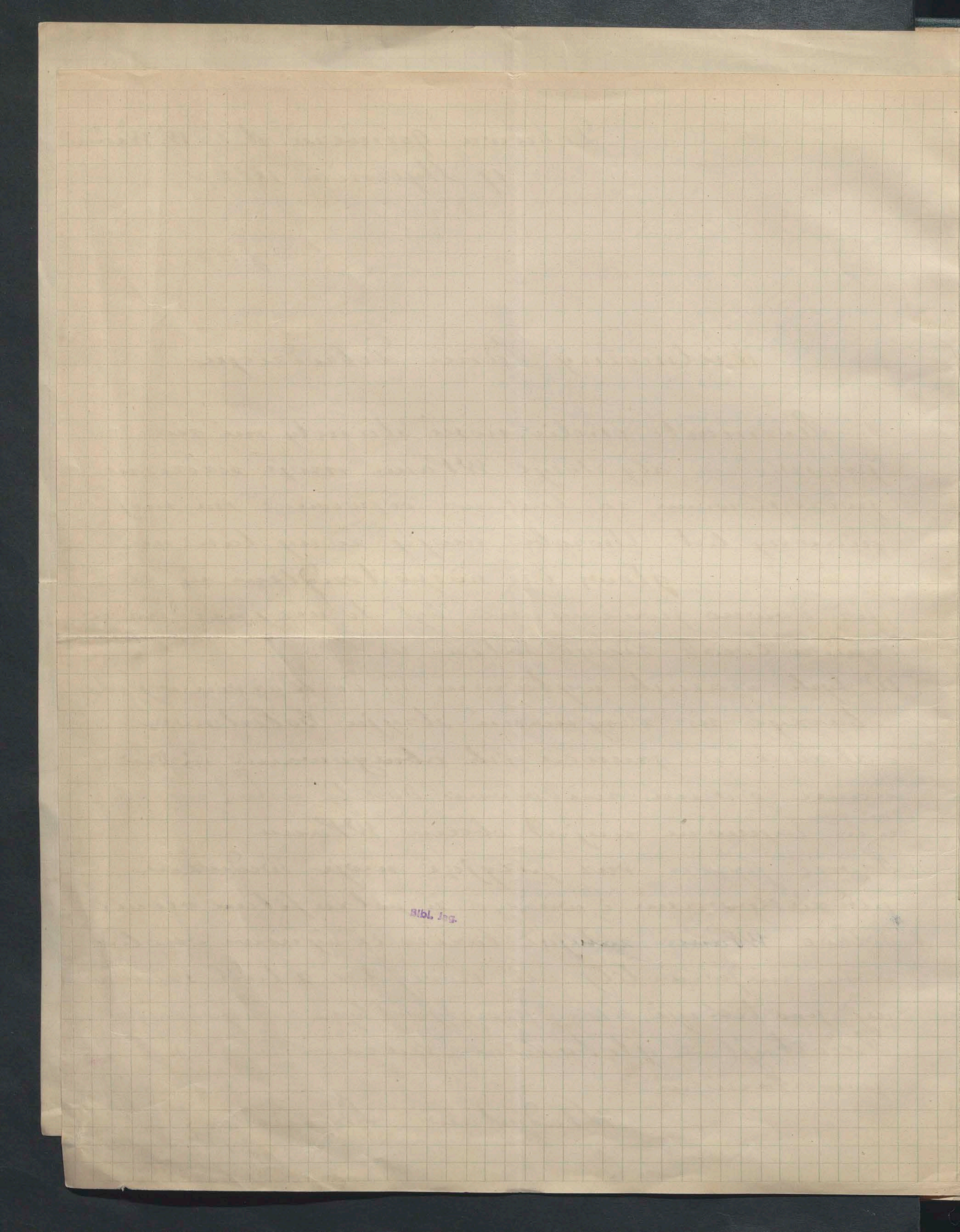
Łoziński Władysław 61 540

Dąbrowa Górnicza st. d. ż. W. Wiedeń.
17 Stycznia 1882 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Rozmaite okoliczności stanęły mi na przeszkodzie aby złożyć WPanu moje serdeczne podziękowanie za łaskawą odpowiedź na mój pierwszy list. Choroba mojej żony tak mi zaprzątnęła głowę iż nie spostrzegłem się że już dawno powinienem był to uczynić a co dopiero teraz zdecydowałem się.
W tych czasach wybieram się do Warszawy chcę zobaczyć się z synami stryja Bolesława i zbadać na gruncie ich obchodzenie się w nowej o czem niedawno doszły mnie wieści a co zapewne niejest obcem WPanu
Proszę jeszcze raz przyjąć moje serdeczne podziękowanie i wierzyć że potrafiłem ocenić dobroć WPana, żałując bardzo iż życiowe okoliczności niepozwoliły mi korzystać z tak szanownej protekcyi, którą poczytywał bym za największy zaszczyt.
Pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

Władysław Łoziński



Żuniewski Gabrjel

275
62

63

Niespokojny też jestem o to czyś odebrał moje listy – pro
szę choć słówko o tem wspomnieć

L'Osservatore Romano począł od niejakiegoś
czasu umieszczać ważniejsze Dokumenty sprawy naszej
dotyczące – Pierwszym była odezwa Biskupa Majer
czaka do Arcyb. Felińskiego przetłomaczona z Czasu
dalej Odezwa Rządu Narodowego do Kraju – Dziś przy
syłam Ci Numer tegoż Dziennika półurzędowego
z przekładem Odezwy Rządu Narodowego Wydziału
Litewskiego do Duchowieństwa Litwy. Napisano jest
że tłumaczono z Dziennika Poznańskiego – ale tylko dla
tego że trzeba było mieć podstawę – my tu Dziennika te
go nie mamy a Odezwę przetłomaczyło się z oryginału
jaki tu nadesłany został

Smutny też pamiętaj o mnie – i wyraź
mnie i też nieupoważnianie przykrej pozycji

Twój zawsze

Ojciec Piotr

474

Ojciec Józef dziś o godzinie 5tej wyjeżdża na 10 dni do Tro
none i t. d. na świeże powietrze i wypoczynek

~~175~~ 63

1. Lutego 1863.
Roma
Via di Capo le Case 75

Jeszcze w liście swoim 15. Lutego 1862 r do Pizy pisanym, poleciłeś mi, żebym Ci przysłał ogólne i szczegółowe pokwitowanie ze wszystkich sum, jakie mi tak gotówką, jak i wekslami w ciągu mego pobytu za granicą przysyłałeś – Polecenie to powtórzyłeś w liście 18. Września 1862 r adresowanym do Portoferrajo – i znowu w piśmie onegdaj tu nadesłanym przypominasz – gotów jesteś nawet myśleć, że upor mój w niespełnieniu aż dotąd Twej woli, ma złe intencye. A przecież tak nie jest. Dwoma memi listami z Pizy i z Portoferrajo – głównie ostatnim z Elby dnia 3go Października pisanym – a następnie 12 Października r. z. z Florencyi powtórzonym – szczerze i jasno przytoczyłem powody, dla których nie byłem i nie jestem w stanie spełnić Twej woli.

W pierwszych dniach Września 1861 r wyjeżdżając ostatni raz z Krakowa do Włoch, jechałem z tak smutnemi przeczuciami, że wszystkie moje opieczętowane papiery i rachunki razem z testamentem tam zostawiłem – a nawet większą część rzeczy. Dziś żebym chciał według Twego polecenia dać Ci pokwitowania, musiałbym papiery moje kazać tu przysłać – bo rozpieczętować nawet memu bratu tym nie pozwolę – i w tém to leży główna

przyczyna

476

że trzeci raz nadaremnie mi dajesz polecenie. Józefie kochany, daruj że Ci zrobię jedną uwagę. Na pieniądze ja ktre byłem winien Ojcu, miał On kwity moje własnoręczne, skoroś te sumy Ojcu zapłacił zwrócić kwity moje powinien - i to jest dowód do rachunku najświętszy, dalej - za każdą razą w dzień lub dwa dni po odebraniu pieniędzy od Ciebie natychmiast umyślnym listem o odebraniu czy to pieniędzy czy wexlów donosiłem Tobie, a każdy list taki aż nadto dobrym jest dowodem do rachunków - W końcu całe moje z Tobą postępowanie niech będzie rękojmią, że jak mi poczciwie i szlachetnie pomocy twej nie odmówiłeś, i pomimo tak olbrzymich prac twoich, i zajęć własnemi i rozległemi interesami - pomoc bratnią chętnie mi ofiarowałeś; - tak ja z mej strony nie tylko wdzięcznie to przyjmuję - ale najuroczyściej tem pismem upewniam że w sercu mém złych intencyj nie kryję - i zapierać grosza odebranego nie będę. Że tylko z przyczyny zostawionych w Krakowie papierów - listów i rachunków - ogólnego pokwitowania wystawić nie jestem w stanie. To tylko dodać jeszcze muszę, że dzięki Bogu najwyższemu zdrowie moje poprawiło się, do była że przy łasce bożej nie już nadzieję ale mam pewność że w Czerwcu za wszystkie Twoje kłopoty podziękuję i jak tylko każesz nawet urzędownie zakwituję.

64 ~~477~~

Szczerze Ci mówię, że się lękam, żebyś nie sądził mnie nie słusz
nie i nie myślał, że zrozmyślnie dać Ci się kwitu żądanego
wzbraniam; – wypisuję przeto z tych rachunków, które mam
przy sobie od sierpnia 1861 r. aż dotąd – i posyłam Ci
kwit częściowy – widź w tem moją dobrą wolę – i wierzaj
że serdecznie się smucę że w zupełności polecenia Twego
spełnić nie mogę.

W końcu dodać muszę że przywiedziony jestem bra
kiem pieniędzy do posyłek, które tu ogromnie kosztują – a
miesiąc ten tem jest straszniejszym dla mnie że go przeb
załem a więcej przesiedziałem w pokoju. Ciągłe wrzody
na twarzy i szyi, dokuczyły mnie ogromnie, ale były cudo
wne, bo zaraz po nich powrócił mi głos zupełnie – każdego
dnia głośniej mówię – nie szeptem ale już dźwięcznym
tonem. Doktor utrzymuje że i piersiowa choroba ustą
piła. Wszystko to piękne ale tenże Doktor a za nim
Apteka – kosztują ogromnie – rachunki trzeba płacić mie
sięcznie – ja się zapożyczyłem – a przysłanie od Ciebie się zwło
ka, bo żądania Twego spełnić nie mogę. Zmiłuj się
Józefie Kochany, chciej wejść w moje położenie i ratuj
mnie spiesznem nadesłaniem pieniędzy – jeśli nie można
na Bankiera rzymskiego to na Rodszylda.

Wchodzi p. Bronisław i chce się przypisać do me
go listu, ustępuję mu miejsca – a sam dalej skończę
nudzenie Ci moją pisaniną na drugiej stronie

Z prawdziwą przyjemnością korzystam ze sposobności żeby przesłać Panu serdeczne pozdrowienia i przypomnieć się Jego pamięci; od dwóch prawie miesięcy bawię w Rzymie i jeszcze czas jakiś tutaj przepędzę - na wiosnę zamierzam wrócić na Litwę, a wtenczas spodziewam się i Pana odwiedzić - proszę tymczasem nie zapominać mnie całkiem - Bronisław Zaleski

Natychmiast po odebraniu Twego listu porobiłem starania dla wyszukania korespondenta do Przeglądu Europejskiego - i zdaje mi się że mi się uda zrobić Ci dobrą akwizycyę - Szczegółów dziś pisać nie mogę - prosiłbym tylko Ciebie o jeden Numer a raczej poszyt Przeglądu, bo tu nikt go nie ma żeby mniej więcej mieć pojęcie o piśmie i formach mieszczących się w niem rozpraw. Myślę że w opasce nie będzie tak wiele kosztować porto - a byłoby to bardzo użyteczne.

Kończę odkładając do drugiego listu dalszą gawędę a teraz jak zawsze sercu się Twemu polecam i pamięci o którą najusilniej proszę.

Zawsze Twój

Gabriel

Niżej podpisany oświadczam niniejszym kwitem, iż nadesłane przez Józefa Kraszewskiego summy z kapitału mego u tegoż JIKraszewskiego ze sprzedaży części Olesznowa powstałego pochodzące - a przez Weksle mi za granice kraju wysyłane - odebrałem według wykazu poniżej umieszczonego:

1º dnia 2 Sierpnia 1861 r. wysłane do Krakowa dwa Weksle jeden na Franków Tysiąc A fr 1000. a drugi na Guldenów Austr: Sto pięćdziesiąt A Gul 150.

2º dnia 15 Lutego 1862 r. wysłane do Pizy w Toskanii trzy Weksle z różnemi terminami, każdy na fr 500 - czyli razem na Franków Tysiąc pięćset A fr 1500.

3º dnia 18 Września 1862 r. wysłane do Portoferrajo na wyspę Elbę dwa Weksle z różnemi terminami, każdy z nich na pięćset franków, czyli razem na Franków Tysiąc A fr 1,000. —

Summy te razem wynoszące Franków Trzy tysiące pięćset A 3500 fr oraz Guldenów nowych Austryjac: Sto pięćdziesiąt A 150 Guld. w Wekslach odebrałem i z odbioru summ tych Tegoż Józefa Kraszewskiego kwituję, — z tem wszakże nadmienieniem że pokwitowanie to częściowe dla tego tylko udzielam - iż nie mam pod ręką, - rachunków moich, z których bym mógł wy

pisać

wypisał wszystkie sumy jakie mi przez ciąg pobytu za granicą nadsyłał. — Pokwitowanie to częściowe dla zupełnej wiary, własną podpisuję ręką.

Dan w Rzymie dnia 1. Lutego 1863 roku

Gabriel Łuniewski

65 481

19. Lutego 1863 r.
Rzym
Via di Capo le Case 75.

W dniu pierwszym Lutego pisałem do Ciebie do Warszawy - nie wiedząc ani też wcale spodziewając się że Ty w tym dniu fatalnym rad nie rad do Berlina pojechałeś - o czém mi doniósł najprzód p. Clemens a później pisały gazety.

Chciałem zaraz pisać, ale złożony chorobą kilka dni w łóżku leżeć musiałem - dziś piszę ale bez żadnéj pewności czy ten list znajdzie Ciebie już w Dreznie.

Jeżeli kiedy choroba mi się uprzykrzyła dała, to dziś najwięcéj - z jakiem takiem zdrowiem mógłbym Ci w czasie nieobecności Twéj w Kraju - jeżeli nie poprowadzić interesa majątkowe to przynajmniéj być pomocą w tém pani Zofii - ale ja przed ociepleniem się to jest przed Majem ani marzyć mogę o powrocie.

W liście 1. Lutego r. b. posłałem Ci częściowy kwit z treścią przysyłki pieniędzy i list ten adresowałem Ul. Mokotowska - w liście tym wytłomaczyłem się obszernie i szczerze dla czego tylko tak kwit posełam, bo bez papierów pod ręką

ka

482

pod ręką nie mając — tak ważnego dokumentu zaimprawizować nie mogłem.

Daruj że i dziś zajmuję Cię powtórzeniem próśb moich, ale Bóg widzi że tylko tak przyciśnięty długami mogę Ci dokuczać — bo sam do rozpady przychodzę.

O słowo odpowiedzi i adres proszę — chciałbym obszerniej pisać ale na niepewne list rzucając na tem poprzestać muszę

Ściskam Cię Twemu i pamięci polecam

Gabriel

Ks. Prowincyał Dąbrowski prosił mnie wczoraj abym go Ci przypomniał — mówił mi że w każdej Mszy św. zanosi modły za Ciebie i Twoją familię przed ołtarzem N.P.M. Żurowickiej — który ma w swoim kościółku. Wielkiej to poczciwości człowiek i ~~[illegible]~~ ksiądz zacny.

25 Kwietnia 1863 r.

Roma

Via di Capo le Case 75.

Zmiłuj się Józefie Kochany i daruj mi że Ci tak bez przerwy dokuczam memi listami – myślę jednak że Ci zrobię przyjemność donosząc, iż starania jakieśmy tu zrobili jakiś tak skutek przynoszą. Prawdziwą pomoc znaleźliśmy w Arcybiskupie Tesalonickim Mgr Franchim, ten prałat zajmujący między ważnemi sprawy duchowne zagraniczne ma pod sobą – co środa przedstawia interesa tych przedmiotów dotyczące Ojcu Ś. Był tak dobry, że wszystkie nasze wyciągi z Czasu i Dziennika Poznańskiego dotyczące prześladowań kościoła i duchowieństwa – w tłomaczeniu składał Ojcu Św., wszyscy zaś Polacy na audjencyach zbiorowych toż samo powtarzali. Ciągłe to powtarzanie do tego doprowadziło, że odbierając Ojciec Ś. list od jednego Biskupa naszego, kilkokrotnie go czytając z żalem przemówił do Franchiego „oto widzisz, żaden mi Biskup nic nie pisze takiego, o czem mi zawsze mówią i co powtarzają Polacy – a ten Biskup to człowiek zaufania, to zacny kapłan i w narodzie poważany – mi skarży się, a prosi o breve odpustowe i książki – czemu oni mi nie piszą prawdy, kiedy mają drogę do pisania" –

Natychmiast relacyę takową posłaliśmy do kraju – i o dziwo tenże sam Biskup listem 7 Kwietnia r. b. napisanym po łacinie – wystąpił jak Polak i pasterz trzody od Boga mu powierzonej. Wypłakał w nim wszystkie bóle Kościoła i narodu pod żelazną ręką Mikołaja doświadczane – i wyjaśnia

dzisiejsze

484.

pozorne reformy - a na kolanach ze łzami wołając błaga Ojca św. o po
błogosławieństwo tym bohaterom walczącym w obliczu całego świata -
22 b. m. we środę list ten był oddanym Piusowi IX miał zrobić
ogromne wrażenie - i postanowieniu pewne - boję się przedwcze
śnie go rozgłaszać - Ale widzę że nadzwyczajnie by na cza
sie było odezwanie się drugich Biskupów - i przemówienie do
Ojca św. przedstawiciela dzisiejszego Rządu - miało to mieć miej
sce - ale zdaje się tam zmiany zwichnęły wszystko. Doniesiono mi
że z Warszawy wprost od Arcybiskupa przyjdzie do Papieża po
danie wyjaśniające stan kraju i Kościoła zredagowane przez Bisku
pa Rzewuskiego i X Nowodworskiego - zapewne że i to dobrze by
było - bo poparłoby i tak już dobrze usposobionego dla nas Oj
ca św. - Jeśli zaś dla niewiadomych mi przyczyn od Rządu
nic nie będzie, zupełne milczenie zastąpić potrzeba choćby prywat
nemi podaniami - wszakby więc nie był od rzeczy i Twój list - masz
większe prawo niż kto inny przemawiać w imieniu narodu i za
narodem. Nie obawiaj się komentarzy Zmartwychwstańców
kredyt ich już upadł - podła intryga ma tylko chwilowe po
wodzenie - ucieka później przed prawdą. Co zaś do oddania
o to bądź spokojny - mam środki lub sam.

Antonelli znowu się chwieje - zdaje się terroryzuje nawet
samego Ojca św. Zdaje się że już dni jego władzy są po
liczone, i jeśli się sprawdzi przyjazd Kardynała d'Angelis,
będzie to przyjęty sekretarz stanu. Antonellego upadek to na
sze szczęście - na drugi dzień potem Encyklika o Polsce i wezwa
nie na Konsystorzu Cesarzowej krucjaty za Polskę.

W tych dniach będę u Ojca Św[iętego] jeśli nie przez Frankiego dostanę odpowiedź dla Biskupa i będę musiał Ciebie obarczyć wręczeniem jej w Kraju – bo trzeba drogi najpewniejszej. Ale o tem później.

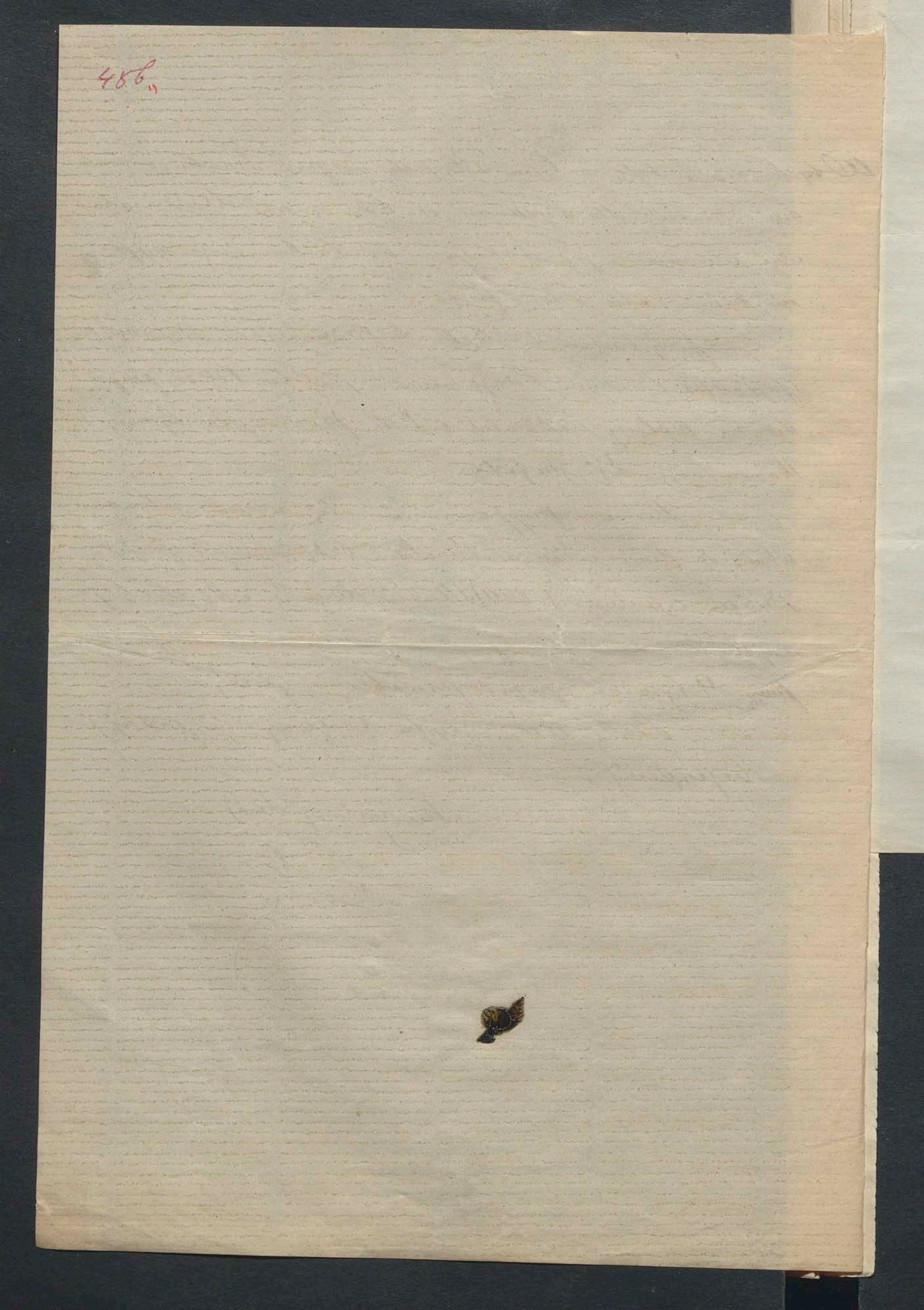
Przyłączam tu list † Prowincyała Dąbrowskiego do Ks. Biskupa Benjamina – jest tam Breve papieskie na Wotywy Katedralne i list Prowincyała tyczący się Kanonizacyi Św[iętego] Jozefata.

Końcem przypomnienie się z memi interesami: wszak do końca Miesiąca Kwietnia będę miał już przeszło dwieście czterdzieści (240) skudów długu! Aż strach pomyśleć – a tu trzeba by przed powrotem do Kraju choć przez 4 tygodnie popić serwatki w górach.

Bądź zdrów Józefie kochany – a pisz jak najczęściej.

Niezmienny Twój

[signature]



48б

8 Czerwca 1863 r. 68 ~~471~~

Rzym

Żeś mnie wybawił z niewoli egipskiej Bóg Ci za
płać bo ja dostatecznie podziękować nie mogę.
Potrzebowałem wprawdzie 2000 fr. żebym mógł
wyjechać — wszelako opłacając główniejsze długi
na resztujące kilkaset franków kredyt znalazłem
[illegible] znajomych.

Za parę dni wyjeżdżam prosto do Krakowa
jestem tyle pewny że może tam zostanę — albo do
swoich pociągnę.

Kwit na 1682 fr 25 cent przysyłam —
Zrobiłbyś mi wielką łaskę pisząc do mnie do Kra
kowa poste restante gdzie się obrócić — żebym
wiedział gdzie Ciebie szukać — i żebym mógł po
radzić co z sobą dalej zrobić.

Śpieszę się tak — bo chciałbym żeby list
dziś odszedł — siedem dni idzie a 15 mają wy
jechać z Drezna.

Bądź zdrów Józefie kochany — niech Bóg Ci
płaci za Twe serce i braterską pomoc — jak ja
żałuję że nie mogę się z tobą spotkać —

Byłem zrozpaczony pisałem list i posła
łem telegram ale się nie dziwię bo upały
są tak ogromne że mój doktor nalegał że
bym wyjeżdżał

Kończę bo lada moment zamkną pocztę —
Bądź zdrów — a pamiętaj o mnie
Na zawsze Twój brat i sługa

Gabriel Sienkiewicz

5 Marca 1863 r.
Rzym
Via di Capo le Case 75.

List twój 17 Stycznia pisany a 20 stycznia pieczątką pocztową oznaczony w ostatnim dniu tegoż miesiąca odebrałem – i zaraz to jest 1. Lutego do Warszawy odpisałem, przyłączając takie kwity jakie tu i dziś napisać mogłem, i uwiadomiłem to szczegółowie –

Stałeś się zmuszony do wyjazdu z Warszawy tego listu mego nie odebrać – a ja o tem dziś w Dreźni późno się dowiedziałem.

19 Lutego pisałem poste restante do Drezna prosząc Cię abyś ile możności najśpieszniej mi adres twój przysłał – i z tej przykrej pozycyi w jakiej z powodu braku pieniędzy jestem wydobył.

Czwarty miesiąc jestem bez grosza – a w tym czasie przeszło półtora miesiąca byłem w łóżku. Pojmiesz jakie to ciągnie za sobą wydatki.

Zaklinam więc Cię pomyśl o tem – natychmiast odpisz – i przyślij choć cokolwiek tymczasem.

Ściskam Cię najserdeczniej i sercu się polecając

Twój Gabr

70 ~~4~~95

18 Marca 1863r.

Rzym

Via di Capo le Case 75.

Dobiega tydzień jak list Twój z Drezna pisany odebrałem - a prze-
cież dziś dopiero odpisać mogę - a to dla tego że chciałem Ci
przesłać w oryginale allokucyę papieską mianą na Konsystorzu
tajnym 16 Marca to jest w poniedziałek.

Jeszcze przed Twoim listem, w którym polecałeś mi stara-
nia w uzyskaniu przychylnego słowa Stolicy Apostolskiej dla naszej
sprawy, połączyliśmy tu wszystkie siły aby wspólnie działać i nie
dopuścić nominacyi na biskupów Łubieńskiego i Kalińskiego - a
razem wybłagać u Ojca Św. jeśli nie błogosławieństwo w sprawie
naszej i tej walce wiary i prawdy przeciw schyzmie i szatańskiej mo-
cy. to ~~przynajmniej~~ przemówienia w Allokucyi jak za Maronitami.
Starania nasze zdały się skuteczne - na audjencyach prywatnych
Pius wzdychał i płakał nad nami - i mówił: że nigdy o narodzie
tak religijnym zapomnieć nie może - i da takich biskupów jakich
kraj potrzebuje - nominacye ich już raz wstrzymał - aby relacye
były pewniejsze. Ze spokojem czekaliśmy Konsystorza zwłaszcza
że za nami był Monsignor Franchi Arcybiskup minister spraw
duchownych. Po Twoim liście przypadkiem poznałem dwóch zakon-
ników, z których jeden jest Spowiednikiem a drugi w S. Uffizio
ważne zajmuje miejsce - przedstawiłem im nasze położenie - przedsta-
wili je Ojcu Św. według moich notatek, w których wykazałem
cierpienie Kościoła pod jarzmem moskiewskim - i dziesięć pojedyńczych wy-
padków z księżmi naszemi, którzy zginęli jak męczennicy, lub za-
mknięci do więzień wtrąceni - co wypisałem z Czasu. - Oburzenie tych
zacnych duchownych było mi niejako rękojmią że Ojciec Św. do serca
weźmie sprawę naszą. Ale cóż kiedy działania podstępne Trapowta-
ców

496.

i listy Ks. Felinskiego i brata jego Arcybiskupa wszystko nam ten po-
psuły – a jak przyjechał Osten Sacken to już i mówić o niczem nie było
można bo Antonelli nazwał starających się o to Mazzinistami i zdraj-
cami kraju i Kościoła. Processa do prekonizacyi biskupów porobione by-
ły w kraju. O Lubieńskiego prócz innych w procesie zarzuceń pisał Arcybis
Feliński do Piusa IX list przez Sackena, po przeczytaniu którego Ojciec Sty
najgorzej dla nas jest usposobiony – a osoby mające z Nim poufne stosunki
mówią, że z razu przygotowane silniejsze przemówienie w Allokucyi zmie-
nił na nic nieznaczące, które w Giornale di Roma przyłączam.

Ks Kajsiewicz po napisaniu otwartego listu wściekł się – dziś nic
innego nie mówi jak tylko z ironią i podłością o motłochu, który podniósł
bunt przeciw prawowitemu Najjaśniejszemu Panu – na kazaniach i które w niedzie-
lę prawi ledwo kilka osób bywa i to gatunku podobnego mówcy. W ostat-
nich numerach Monda była obrona Kajsiewicza ale oparta na kłamstwie – bo
ów Skoczek porucznik z wojska tureckiego chciał iść bić się do Polski i po-
szedł – a nie pozwalał mu na to Kajsiewicz, i używał wszystkiego aby go wstrzy-
mać – oprócz zeznania Skoczka mam na to świadkiem Frowinszata – a mówię Ci
to dla tego że nie mało podłości jakiej by się Zaprzańcy i przypowstańcy nie
dopuścili – a naród ich karmił – odziewał – i ubogacił – bo dziś Ojciec ora-
czej ojczyznisko Hieronim kupuje pałac koło fon Trevi za 40 tysięcy fun-
dów – żeby kapitały zabezpieczyć –

Już od kilku tygodni chcieliśmy żeby w Kościele San Claudio odbyło
się nabożeństwo żałobne za dusze bohatersko poległych w obronie wiary i oj-
czyzny ~~tak~~ i niewinnie pomordowanych przez dzicz moskiewskiej braci naszych
a następnie aby codziennie była taka Msza Sta oraz drugą co Niedzieli
ze śpiewem Boże coś Polskę o powodzenie oręża – wszak odmówili temu
Spadli ojcowie. Cóż robić złożyliśmy się i 12 Marca w ubogim Kościół-
ku

71 297

Madonna del Pascolo w rycie ruskim celebrował Ks Beregowicz (unita z Dubieńskiego powiatu, który po 14 latach więzienia za jedność z Kościołem – uwolniony z fortecy znalazł przytułek u Romualda Ledóchowskiego – a gdy nie mógł w naszej dyecezyi otrzymywać SS Sakramentów uciekł do Galicyi – a następnie tu do Rzymu) Kościołek był pełny, pierwszy raz pieśń nasza Boże coś polskę zabrzmiała w Rzymie – do tej pory Zmartwychwstańcy utrzymywali że Wikarjat zabronił jéj tu śpiewać – a poczciwy prowincyał sam jéj zaintonował

Spodziewany tu jest Ks Feliński brat biskupa Juljusz – jakoby od wielopolskiego przysłany w sprawie konkordatu – wczoraj odebrał list Kajsiewicz, w którym donosi mu Arcybiskup Feliński że być bardzo może iż sam tu przyjedzie jeśli mu z Petersburga przyjdą odpowiednie pełnomocnictwa. Ciekawe będą rzeczy.

Nowy Kardynał Pitra był w Petersburgu i Polsce podniósł on tutaj pierwszy kwestyą kanonizacyi Bł. Józafata Kuncewicza – Papież bardzo jest za tém – gniewa się stary Ojciec Św że mu tego nie przypomnieli przy kanonizacyi Męczenników Japońskich – Prowincyał pierwszy wniosł – o to petycyą – W tych dniach bawiący tu polacy księża i świeccy podobnąż podpiszą i podadzą – idzie tylko o to żeby Biskupi z kraju podobnie postąpić chcieli. Jednak mi się zdaje strona materjalna trudna bo potrzeba na koszta druku żywotów – ubrania kościoła wedle formy przyjętej koniecznie 80 tysięcy scudów to nasze Ośmkroć stotysięcy złotych. Proces kanonizacyi teraz przepatrują – nic mu nie brakuje – od bardzo dawna jest ukompletowany – dziś idzie o pieniądze. Zdaje mi się że dziś ta kanonizacya byłaby na czasie i wpływ by na unitów prześladowanych przez Moskwę wywarła

498

Jutro Twoje imieniny – przyjmij w dwóch słowach życzenie – zdrow
i Ojczyzny wolnej – a z resztą to jakoś będzie.

Kazałeś sobie przysłać widoki z Via Appia – posyłam Ci więc Fotografie 1.) Sepolcro di Cecilia Metella lecz że na fotografii jest tylko sam monument dodaję sztych gdzie jest pejzażyk. 2.) Grupa Palm z Villa Massimi 3.) prześliczna Pigna z Villa Altieri obie te fotografie jedynie dla drzew. 4.) Piramida z grobu Caja Cestio przy Bramie S. Paolo (Ostiense) 5. Villa d'Este a Tivoli lecz że w tej fotografii tylko prawa partya cyprysów jest piękna dołączam sztych tej Willi choć trochę z innego punktu wzięty.
Widoków z Via Appia bardzo mało – obiecał mi ich fotograf kilka później – więc abyś miał co robić przyłączam Ci jeszcze parę sztychów: 1.) Sepolcro degli Orazj e Curiazj z pod Albano 2.) Ponte Lucano a Tivoli 3 Sepolcro di Nerone z Via Flaminia za porta del popolo. Razem 5 fotografii i 5 sztychów.

Jeżeli co masz mi polecić w Rzymie to rozkazuj a z największą radością chętnie Ci usłużę.

Drażby moje pamięci Twej polecam dziś choć bez grosza czekać wszakże spokojnie będę – choć mi dość trudno a długi z bo co innego mieszkać w Hotelu a co innego prywatnie i codzień z wszystko płacę.

Za parę dni pisać będę bo ma mi dać Połnowski do Ciebie jakieś polecenie podobno o portret Andrzeja Śniadeckiego którego ma on robić z marmuru.

Ściskam Ciebie najserdeczniej proszę i pamięci Twej polecając się

Gabriel

31. Marca 1863 r.

Rzym

Via di Capo le Case 75.

Nie tak to dawno pisałem do Ciebie Józefie kochany bo 18 b. m., przy którém to piśmie posłałem Ci kilka fotografii i sztychów do kampanii rzymskiej posłużyć mających — dziś pytam czyś to odebrał; i czy mi nie dałeś jakiego w tém rodzaju lub jakiego innego polecenia.

W przeddzień zaś uroczystości Wielkonocnych pilnując tęż starych zwyczajów radbym Ci powinszować — lecz Bóg widzi że nie wiem czego — tak nas wszystko boli, tak dolega — że chyba Ci pozostaje życzenia abyśmy doczekali zmartwychwstania ojczyzny — i raz choć zobaczyli ją wolną od dziczy i barbarzyństwa które rozpięły się dzisiaj.

O ks. Felińskim wiesz już z gazet jak się podał do dymisyi z urzędu Radcy Stanu — jak go zburczał Wielopolski nazywając krok ten solidarnością owczą. Skutkiem tego był upór ze strony biskupa i list do Cara — byłoby to bardzo dobrem, ale dla mnie jest niedostatecznem — bo w liście Feliński robi propozycye dynastyczne Carowi, do czego nie go nie upoważniono — Wczoraj było w Gazette du Midi że w Paryżu ks. Jełowicki

wicki

500

Ks Jełowicki czytał ten list Felińskiego z ambony – że Julian brat biskupa zakommunikował mu takowy.

Wszystko to są rzeczy które lepiej odemnie wiedzieć możesz i wiesz – ale Ci powiedzieć muszę że z papierami nadzwyczaj dziwnie Arcybiskup postąpił. Pisałem Ci już, że na przedstawieni rządu moskiewskiego mianowani być mieli Biskupi – przy przedstawieniu brakowało procesów i dla tego zwrócono je do kraju. – Ks biskup Szymański kompletował o Feraszkiewiczu i Kalińskim a Arcybiskup Feliński o Lubieńskim Popielu i Krasińskim – Oprócz urzędowych i kanonicznych przedstawień były listy Felińskiego, w których głównie zapewniał i rzeczył że wszystko to co dójść może do Rzymu przeciwko Lubieńskiego jest prywata i oszczerstwo – Za Lub. ręczy bo go zna jak brata od lat kilkunastu. Stało się że papiez relacye Felińskiego przełożył nad doniesienia inne i prekonizował Lubieńskiego 16 Marca przed południem. Lecz tegoż samego dnia przybył telegram ale już wieczorem po Ave Maria – 17 drugi i trzeci od Felińskiego do Ojca Św. zaklinający, aby Lubieńskiego nie prekonizował – bo przekonał się o nim że to naj

Gorszy człowiek

73 ~~501~~

Od Monsignora Franchi słyszałem, że Ojciec Św. był do ży-
wego obrażony niewłaściwym postępkiem Felinskiego -
i powiedział że jest to człowiek wielkiego sumie-
nia ale małej lub żadnej rady. Utrzymują że
według tradycyjnej polityki Rosyi stracił ten Felin-
ski wiarę na zawsze.

Ks. Prowincyał za pamięć serdecznie C. dziękuje
i jak zawsze Bogu Ciebie i swoich zawsze poleca - Pro-
sił mnie on abym Cię zapytał.

1° Czy list ks. Dąbrowskiego, który on pisał do Ciebie po ode-
braniu 500 fr przez Sosnowskiego odebrał.

2° Czy w Listopadzie przeszłego roku był u Ciebie, piotrkan pro-
wincyała Ks. Borkowski

3° Czy od tego K. Borkowskiego odebrał relikwie Sgo Józefa oraz
dwa Agnus Dei - w ostatku

4° Czy nie masz jakiej pewnej sposobności przesłania do
Biskupa Szymańskiego ważnych papierów tyczących
się Kanonizacyi Sgo Jozafata Męczennika Arcybiskupa Połockiego.

Co do tej kanonizacyi to C. powiedzieć muszę że
do niej wszystko gotowe - Prowincyał pozostawił przez
nowego Kardynała Pitra, ten interes z pyłu zapomnie-
nia wydobyć. Pius IX gniewał się dawniej nie przedsta-
wiono mu tego w czasie kanonizacyi japońskich męczen-
ków

502

bez tej pokazało się usunięto z polecenia Kardynała Sekretarza Stanu na staraniu carskiego ambasadora. Dziś nastąpić może kanonizacya ale żeby Ojciec św. polecił odłożeniu takowej i zbieraniu składki na koszta rozpoczę[illegible] potrzeba poparcia kilku biskupów – i akt ten ważniejszy w czasach nie już bo szkodą ale zwycięstwo kościoła powiększy. Znasz lepiej kraj – powiedz twoje zdanie – czy na lud z unii do schizmy zagarnięty może wielki bo wpływ wywrze? i czy kraj jest w stanie złożyć tak wielką summę jaka na koszta kanonizacyi jest potrzebna.

Ściskam Cię najserdeczniej – pamięci się Twej i sercu polecając Twój

Gabriel

Dziś odebrałem list od Kajetana – przybyła mu córka – my[illegible] Staś w Lublinie pisał już do mnie – zdrowie moje co raz lepiej – głos zupełnie powrócił.

Jeżeli Cię nie nudzą moje listy to pisywać będę i proszę żebyś częściej o mnie pamiętał i także pisać raczył.

Żyję jak ptak – prawdziwie tylko Opatrzności mnie kredyt otworzyła – blisko dwieście dukatów mam dług

14 Kwietnia 1863 r.
Roma
Via di Capo le Case 75

W tej chwili odebrałem list twój z 6. b.m., za który najserdeczniej dziękuję i chociaż uprzykrzam Ci się memi listami do unudzenia, myślę jednak żeś mniej dziś niż dawniej zajęty kradnę Ci chwilkę czasu na przeczytanie.

Był u mnie X Dąbro. serdecznie uradowany Twoją grzecznością i pamięcią – za tydzień przyszlę papiery dla X Szymańskiego – będzie to Breve na jakąś Wotywę do Katedry i jeszcze jakieś indulgentie żądane – główne zaś papiery tyczące kanonizacji. Wczoraj z X Dąbr. byliśmy w miejscu gdzie się ten interes toczy – prawie wszystko już jest przygotowane – do Ojca Św. podawaliśmy prośbę – odebrał ją z podpisem natychmiastowego sprawienia do właściwego wydziału – gdzie zalecano nam sekret bo jak tylko się p. Kiselew o tem dowie – przeszkód przybędzie tysiące. Smutna tylko że nic bez pieniędzy się nie robi żądają już tu denarów na rozporządz. druków żywota świętego – i druków procesu kanonizowego, który ma być razem z żywotem rozdany członkom Św. Collegium – a tu nie mam ani grosza. Dziś ważną jest rzecz żeby X Szym odebrał obszerne o tem relacye, żeby łącznie z ważniejszemi prałatami uznawszy tę rzecz na czasie – zakommunikował to wszystkim biskupom i zarządził składki – bo dziś bez pieniędzy dalej prowadzić w Rzymie nie można tego przedmiotu.

Uwagi Twoje słuszne – że wszystkiem udamy się do Kraju

Zawsze

504.

zawsze jednakże w kraju wielkie ma znaczenie Twój głos, bo w sądach o potrzebach naszych i Twoja pozycja i nauka wysoko Cię postawiły. To też jak pójdą papiery do X Szymań - kilka słów Twoich do niej - jak niemniej na zawiadomienie moje że pismo w tej sprawie pójdzie do Arcybiskupa Przyłuskiego poprzyj je swojem przemówieniem - do Galicyi mam drogę - najsmutniej że stronami naszemi - ale jakoś to przy pomocy bożej będzie.

Cóż Ci doniosę więcej z nowin Rzymu? Chyba to, co Cię wcale nie ucieszy tak jak nas tu ogromnie zasmuciło. Wdzięczni bez kwestyi że Mgr Merode widząc bezprawia zbrodnie nawet jakie się tu dzieją pod rządami Kar Diakona - wystąpił z nim do walki - Ojciec S przyjął to dobrze i upoważnił Merodego do wyświecenia wszystkiego. Minister wojny przedstawił tysiące dowodów - skutkiem czego Berardi nie tylko nie został wyświęconym pomimo prekonizacyi na Arcybiskupa Nicejskiego - ale od dworu i z ministerjum wydalonym. a Berardi to alter ego Antonellego - razem ~~twory~~ pasali. Ośmielony Merode uwięził Faustego, gentil uomo i sekretarza prywatnego Ministra Stanu - i oddał pod sąd, Consulta po nitce do straszniejszych rzeczy doszła - w tem zginęły papiery - i sprawa dziwnie poszła - Ojciec S naznaczył specyalną kommissyę ale ta zadała kłam poczciwemu Merodemu. Dziś Antonelli silniej wszystko w rękach swych trzyma. Merode ustąpić musi z ministerjum bo już się o dymisyę podał. Berardi na Konsystorzu Czerwcowym dostanie Kardynalski Kapelusz - ten honor czeka Maggior duomo Borromeo - a podkomorzy wielki Pacca zajmie jego miejsce - Słowem wszyscy zdeklarowani nasi nieprzyjaciele jak papieżyny otaczają Ojca Śgo - głos więc nasz tam nie dojdzie zagłuszą go imperjały

i zaborcy

75 ~~805~~

Kisielewo. O! mój kochany zrozumiałem ja to dobrze co to znaczy prze-
mówienie Ojca S. do nami - w dalszy mój tonem najgorszej pragnę już
uwiesz Kościoła z narodami - bo bez Ojcostwa takiego ciężko by było
tu na świecie - a każdy krok podobny Papieża budził we mnie [illegible]
słowione radość przekonywającą że głęboko czuję się związanym z całym
światem katolickim - że nasza narodowość i sprawa są [illegible] katolickie
Choć znowu o wiele jestem gorszym od Ciebie - Ty wierzysz że X Łubieński
jest katolikiem - ja tej wiary nie mam - duma zrobiła go zaprzańcem
złym synem Ojczyzny - taż sama duma z aniołów uczyniła szatany - to
też utrzymuję i prawie pewny jestem że katolicyzm służy za stopnie X Łub.
do przyszłych jego widoków - Naszej religii podstawą miłość - a on tu w
Rzymie przed Ojcem S. wyzionął cały jad nienawiści przeciwko całemu na-
rodowi i tem przestraszył Prusaków [illegible] najlepiej dla nas usposobionego.

Teraz powiedzieć Ci muszę kilka słów o Zmartwychwstańcach -
wszystko co się buduje na pysze z diabła jest - a Ci panowie, których
nie Zmartwychwstańcami ale Trapolejczami - lub Zguilkami, jak mówi
Głos Kapłana nazwać by należało, co robią pychą jest. Nikt z ka-
tolików nie zaprzeczy, że połączenie Bulgaryi z Kościołem, wielkie dla
duszy tych nieszczęśliwych - dla moralności i cywilizacyi a w końcu dla
Kościoła obiecywało korzyści, - ale i to pewna, że misya, któraby mia-
ła to połączenie na celu - powinna być oparta na zasadach czysto
religijnych i działać w dobrej wierze i miłości - a to bynajmniej [illegible] się
polityka w Bulgaryi z schizmatycką Moskwą, która zawsze działa na
innych podstawach. Znają bez kwestyi lepiej odemnie wszystkie ro-
boty na wschodzie w tym celu dokonane - do wdania się Papieża
i przeciwdziałania Moskwy aż do upadku Sokolskiego - Od tej pory

zaczynają się

506

wpływy inne pojawiać — Sprowadził mając Unię Książę Władysław Czartoryski i Zmartwychwstańcy — przedemną leży nota dyplomatyczna podrzędniego ministra niedoszłego króla, oparta na relacyach pułkownika Jordana w której cieszy się z upadku Sokolskiego — bo Bóg umyślnie tem zdarzeniem oddaje sprawę unii polakom a im szczegółowie — tem pilniejszej powinni aby katolicyzmu moskale pod ojcem Gagarynem działający nie uprzedzili ich — choć Bulgary w jezuitach prędzej podejrzywać będą zdrady — Po tokach długich wywodów stanęło tu z Paryża i Kraju że przychodzić będzie pieniądze — i stronę materjalną bierze Czartoryski — a Zmartwychwstańcy stronę religijną. Idzie tylko o to żeby jeden z nich przeszedł na ryt unicko-grecki a wybór padł na Kajsiewicza go, który zostanie Biskupem i dla uroku patryjotyzmu temu dziełu (: bo jako polak, żołnierz z 31 roku zainteresowałby kraj cały dla unii. Tak od dwóch lat przygotowywała się ta krisya — do pomocy mianowano dwóch unitów księży na Wschodzie — trzeci tu od pięciu lat się gotuje — a dla uroku imienia i zasług męczeńskich sprowadzono Ks Beregowicza z Dubieńskiego. który przez 19 lat prosił wszelkich mężów za pozostaniem niezmiennym przy kościele rzymskim. O Beregowiczu możesz i słyszeć — utrzymywał go Romuald Ledóchowski

Wszystko do tej pory szło dobrze — od przyjazdu Beregowicza nic się nie klei — bo Zmartwychwstańcy odsłonili swoje zamiary, każąc temuż Beregowiczowi i Motiewiczowi uczyć Kajsiewskiego, który przez sześć miesięcy nic się nie nauczył — tak że dziś jeszcze czytać nie umie po cerkiewnemu. — Unici myśleli że ta misya przez nich będzie prowadzona i tak im mówili Zmartwychwstańcy i w propagandzie — dziś kiedy zobaczyli że intryga do Biskupstwa doprowadza Kajsiewskiego — a oni

będą 2

2) 76 ~~507~~

będą wyrobnikami tej sekretnej korporacyi - oświadczyli że wcho-
dzi obecnej woląt iść na misyę do dawnych prowincyi należących od
jedności z Kościołem tylko Moskwy oderwanych - niż na Bulgaryę - tem
bardziej że jeden zbyt jest starym a drugi młody - a prefekt Bis
Kasz- nic nie umie i podejrzliwych Bulgar pewno zniechęci -
Przybyciu do Rzymu X Beregowicza uciekło zmartwychwstań-
ców tak że na powiedzenie moje: żeby też poszli do Ojca S^o^ żeby być
tłomaczami starca męczennika nie posiadającego żadnego języka, kto
rzymby się z Ojcem S. rozmówił - umiedzony O Hieronim Kajsiewicz
Już my wiemy jak go sprzedać" - Otóż głosili przed światem
o tej misyi a pieniądze zbierali komitety Paryzki - Wiedeński i Rzym-
ski - nie próżnowali - a Towarzystwo S^o^ Jozafata poznańskie to z całe-
go kraju grosz ściąga - na który nie ma kontrolli - Ale nie rad
jestem o tem mówić - bo by kosza nie było - wracam zaś do sa-
mej misyi - Otóż dwa dni temu - ogłosił Kajsiewicz wyjazd
na Niedzielę przyszłą tej misyi - Naturalnie że pytał się Bere-
gowicz i Mosiewicz o jej urządzeniu - lecz gdy oświadczył że Kaczanow-
ski jemi rozporządza że to jest przyszły ich pasterz - oni przyjąć tej
posady nie chcieli - mówiąc że nic nie umie i że misyjne skut-
ki sama bytnością zniszczy - a chociaż Kajsiew utrzymywał
że Bóg da rozum i da Ducha Kaczanowskiemu - uparci rutini
nie uwierzyli - ale dziś podali prośbę do Kard Barnabo pre-
fekta Propagandy żeby ich uwolnił - do czego się natychmiast
Kardynał przychylił oświadczając że tej misyi był przeciwny
ale wpływom Ministra Stanu uległ - Jutro mają być na
posłuchaniu u Ojca S^o^ - starczy koło nich X Kajsiewicz
żeby nie wiele tam mówili.

Otóż

508

Otóż to jeden obrazek pięknie skreślony stowarzyszenia, które to owładnąć wszystkiem chciało - a ileż jest jeszcze smutniejszych - wiele widziałem - wiele słyszałem - i z serca pragnę żeby Bóg pomieszał rozumy tych intrygantów.

X Kajsiewicz wydała do X Koźmiana swojego listu otwarte obronę - na czele postawił słowa Chrystusa (: Poco mnie bijesz) Oto chrześciańska pokora!

Jeszcze przeszłego roku jakiem był u Niepokalanek u mojej mojej przełożonej widziałem córkę Antoniego Woronicza - żal mi tej pięknej dzieciny - nie dla tego że w klasztorze - ale że w takim klasztorze.

Stokrotnie Cię przepraszam za moje gadulstwo - ot aż sam przestraszyłem tak wiele napisawszy - przebacz -

O fotografii z Via Appia pamiętać będę - za obietnicę przesyłki dziękuję - Jeżeliś nie tak jak dawniej zasobny, odpisz a ofiarę miłosierną uczynię - bo choć ja nie sam - to przecież najczęściej tak bywa że sam jestem.

Ściskam Cię serdecznie twój brat i sługa

Gabriel

Jutro z powrotem z Reichenhallen w Bawaryi wstąpię ~~jadąc~~ do Drezna aby uściskać Cielu - nie wiele to będzie z drogi a tem samem i kosztu nie powiększy się - bo zawsze przez Kraków jechać muszę - a kiedy od Meran na serwatkę dla brata funduszów nie zdążę szukać ich muszę w Bawaryi lub Szwajcaryi.

Czekam Twego słowa polecając się pamięci

Gabriel

1 77 ~~509~~

29. Maja 1863 r.
Rzym
Via di Capo le Case 75

Brak wszelkiej wiadomości od Ciebie do rozpaczy mnie przywodzi – kiedy na tyle listów moich nie odpowiadasz nic innego przypuścić mogę chyba żeś słaby – i kiedy z tą myślą się biedzę i żyję Bóg wie po jakiemu odbieram przed wczoraj wiadomość przez Paryż żeś najzupełniej zdrów – i że Cię takim przed dwoma dniami widziano – (20 Maja) — podziękowałem Bogu za tą wiadomość – i zaraz szturmuję do Ciebie – choć z nieśmiałością to robię – bo jakiż spodziewać się i dziś mogę słowa odpowiedzi, kiedy na trzy listy moje 14 i 25 Kwietnia oraz 10 Maja pisane pomimo nalegań żadnej nie dałeś odpowiedzi. nie odpisałeś jednego słowa.

Tysiąc franków, które odebrałem jeszcze na Elbie w pierwszych dniach Września po zapłaceniu długów miejscowych wystarczyły mi ledwo na przyjazd do Rzymu i do pierwszego Listopada – Od tej pory przeszło sześć miesięcy żyję kredytem – smutne to życie – do tej pory jako tako było, dziś pora gorsza wypędza – i kredyt ustaje – a ja nie tylko nie mam pieniędzy ale najmniejszego nawet słowa rady lub pociechy. –

570

Obliczając się do dnia dzisiejszego mam 275 skudów
długu — bez zapłacenia tego wyjechać nie mogę
a o wyjazd przynagla mój Lekarz — bo od dwu
tygodni przeszło leżałem w łóżku — dziś
pierwszy raz wstałem — i zaraz piszę do Cie-
bie

Liczyłem że 6 dni trzeba żeby list doszedł
6 z powrotem dwa na napisanie otóż naj-
dawniej ostatni 10 maja liczyłem że 24 a najdalej
25 Maja będę miał odpowiedź jeśli jej nie
odbiorę przez parę dni jeszcze sam nie wiem
co zrobię

Zmiłuj się Józefie zaklinam Cię na wszyst-
ko odpisz jak najprędzej — nie narażaj mnie
na telegrafowanie bo grosza przy duszy nie
mam — na Lipskiego nic liczyć nie można
kiedy dawniej się wymawiał — to cóż dopiero
dziś kiedy niespokój na Wołyniu — A tu
już potrzeba — i o powrocie do kraju
myśleć na serjo — zresztą lękam się stra-
cić zdrowia które tak drogo mnie
kosztuje

78 571

obecne upały – sirocco wiejący przez kilka dni położyły mnie do łóżka – Niepewność wypadków które się dzieją w kraju – niepewność jutra bez grosza przy duszy – brak środków powrotu i Twoje przez dwa miesiące milczenie – to są rzeczy do warjacyi najzdrowszego doprowadzić mogące człowieka

Jeszcze Cię raz zaklinam przemów – i powiedz otwarcie za co mnie tak srodze ukarałeś – czem Ci przewiniłem że mimo próśb i modlitw od Wielkiejnocy jednej litery nie napisałeś?

Bądź zdrów i miej litość nad mną

Twój zawsze

Gabriel

Nieczytelnie piszę bo mi zbyt trudno

W tej chwili przychodzi X Prowincjał – kłania Ci się najpiękniej i także mnie bezprzestannie pyta czy jego listy odesłał do tych którym przeznaczone.

79 513

1

14. Października 1863 r.

Kraków

Hotel Pollera 4.

Czytałem list Twój do Frania pisany - i mając adres choć kilka słów przyłączam, odkładając obszerniejsze pismo na później, jeśliby do Krakowa nie przyjechał.

Przyjazd do Krakowa żadnych niebezpieczeństw nie pociąga, skoro masz paszport, choćby z terminem upłynionym, trzeba tylko aby na nim była wiza Ambasadora lub też Konsula Austryjackiego - to jest warunek niezbędny - bez tego nie wpuszczą na granicy do krajów cesarskich.

Przybywszy tutaj nie pytają o paszport, tylko przy wysiadaniu z wagonów, co jest najpewniejszem, bobyśmy na Ciebie czekali na kolei.

Aresztowania są tu częste więcej niż jest niżeli Czas pisze, ale zawsze są spowodowane nierozwagą, lub rozmyślnym niemal szukaniem guza. Co

Co do przyjazdu tu Twego, myślę, pewny nawet jestem że nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa, mimo to pamiętaj że konieczną jest wiza paszportu przez Konsulat austr.

Dobrze by było żebyś kilkoma dniami pierwej napisał kiedy przyjedziesz a proszę udawszy się na kolei zamówiłbym. Czy tu w Hotelu Pollera mieszkanie, bo tu lepiej i spokojniej a głównie powietrze lepsze jak gdzie indziej - nie sądzę bowiem żebyś potrzebował czekać mi [illegible] przyjacielskiego - bo dłuższy pobyt zamierzył byłeś na mieście dzisiaj w Krakowie.

Byłem w Warszawie - jestem teraz w Krakowie i czekam na fundusz by jechać na południe choć zdrów jestem zupełnie, ale wszyscy wołają na wyjazd.

W bardzo ważnych interesach kazano mi widzieć się z Tobą - jeśli tu nie przyjedziesz - pojadę do Drezna, bo zwlekać tego nie podobna - a tylko Ty jeden kompetentnym w tej sprawie jesteś.

W czasie bytności mej w Warszawie prawie codziennie bywałem u twej żony - smuciliśmy się i płakali nieraz - Dzień 19 września pamiętny mi będzie wywołał on śmierć ciotki Moraczewskiej, która na wiadomość co się dzieje w mieście i na myśl że ciotka Krzyżkowska zginęła pod barbarzyńskimi Moskali - rażona paraliżem prawie na drugi dzień skonała.

O słowo odpowiedzi proszę - a teraz ściskam Cię najserdeczniej pamiętaj i pisz się pożegnam

Twój
Gabriel

20. paź. 63. Kraków 575 87

Hotel Pollera.

Wczoraj rano czekaliśmy w Dworcu Kolei Twego przyjazdu.

Zawiedzeni cieszyliśmy się że wieczorem przyjedziesz - lecz gdy zamiast Ciebie, list tylko przyszedł - nie pozostaje nic innego - jak tylko złorzeczyć obrzydliwym przepisom paszportowym.

Zdaje mi się jednak że Konsulat w Dreźnie Austryacki niesprawnie a gorzej bez sensu polityki odmawiając wizy - wszak droga do Kraju dla Ciebie równie dobra przez Austryę jak przez Prussy - a co Ci jest dogodniejszem to sam najlepiej sądzić możesz - i bez kwestyi lepiej od Konsula.

Tego roku w podobnym byłem położeniu bo

miałem

516

paszport przeterminowany - ale przed powrotem do kraju musia tem zabawić w Austrji, potrzebowałem wizy Ambasady - u dałem się sam do Bacha i natychmiast wizę dosta łem. Sądzę że i gdybyś żądał po wizę prostego prze jazdu - dostałbyś takowąż natychmiast. Tu nie patrzą czy termin upłynął jaka data - tylko czy jest wiza, bo ta potrzebna raz dla kontrolli a drugi dla dochodu bo się płaci za nią $52\frac{1}{2}$ krajcarów.

Franio z swoim paszportem pozostał tu - nowi gdyby raz potrzeba było go zmienić - to się pośle stary paszport do Warszawy z świadectwem lekarskim i bez kwestyi przyszlą mu nowy, tembardziej że biorąc świeżo paszport dla siebie przyznałem drogi, jakie mi to się robi. To też chętnie napiszę do Warszawy i pomogę do tego - a i tutaj co potrzeba w Galicyi ułatwię

82

Nadzwyczajnie mi przykro że nie przyjedziesz do Krakowa - tak-że na tem wiele - W tej chwili tak jestem bez grosza że droga do Drezna nie jest dla mnie możebną - a mam ważny interes - o którym albo przez Joanna albo jak możesz poczto napiszę, choć mi będzie trudno to pisać wolny nierówno na której było wypowiedzieć!

Tu jakoś lepiej - przecież uznano konieczność zgody, przestano się targować i sprzeczać - w pismach weszły w jubel które odciągały - w kraju znalazły broń i już też gotowi do boju - liczba ich miała stanowić około trzechtysięcy ze dublowała się do dwóch. Chwała Bogu za to - pojedzie do tej - bo już aż strach było patrzyć że na placach boju nie było więcej nad pięćtysięcy.

Wiadomości z Paryża przechodzą przez Kraków są dobre - tylko najgorzej u nas - a przebłysk tego o Galicji z głównie w Krakowie i Lwowie.

518

Byłem w Warszawie - z pewnością wiesz. Powiem Ci że ani myśleć o powrocie Frania - szkoda by go było a Moskale pochwyciliby go niezawodnie - patrz tu na Frania Otto i sumiennie Ci powiedzieć mogę że winszuję Wam tej poczciwości, serdeczności jakie w nim widzę - ... cny się - a taki skromny i potulny że aż miło - ... łem się ... że aż żałuję sobie - Ja jestem ... - a piszę dla tego o tem, żebyś był spokojny o niego - bo to kochane dziecko. Wskazuj mu tylko kierunek nauk - a pewno Cię usłucha i czas ten z korzyścią przepędzi.

Ściskam i całuję Cię serdecznie

twój

[signature]

12 Listopada - Czwartek
z Krakowa

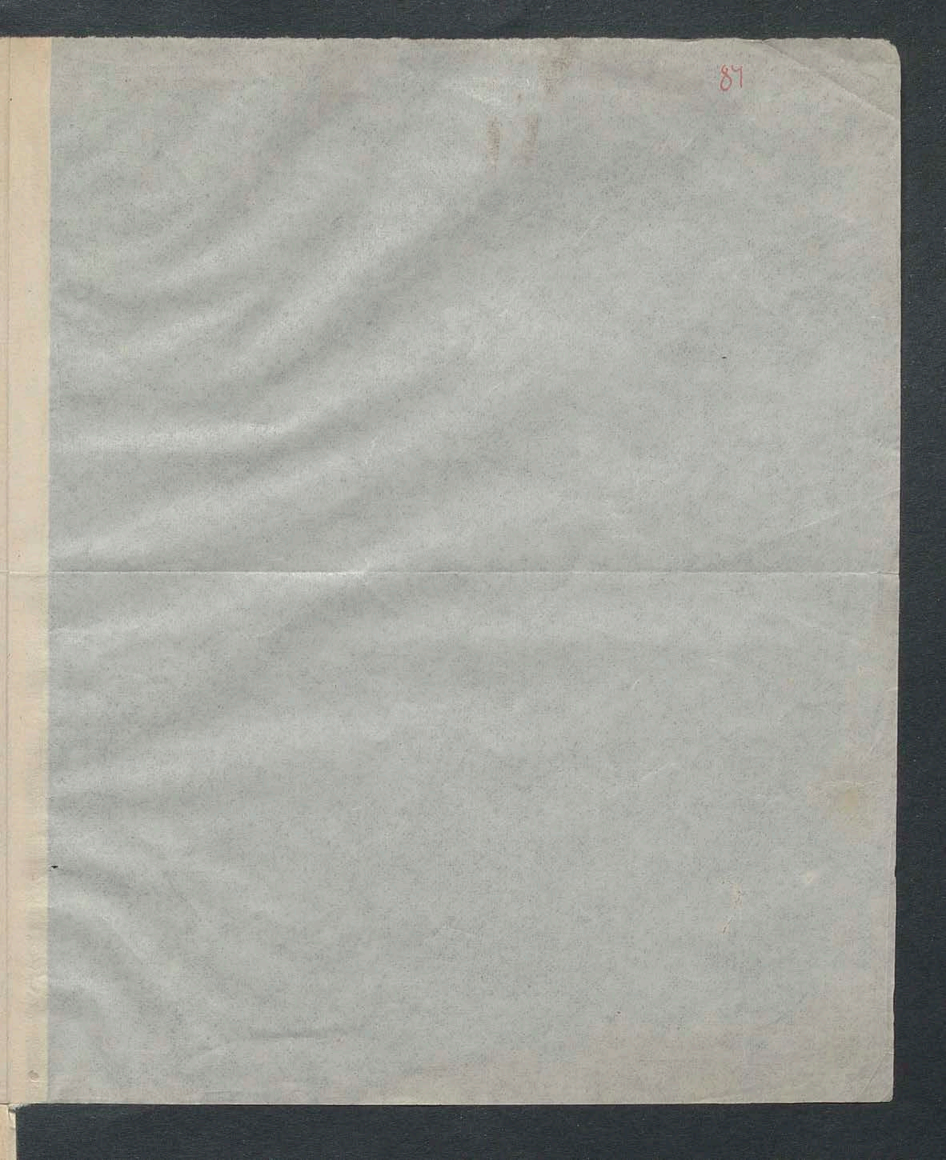
Oto jest odpowiedź na postawione przez Ciebie trzy kwestye - wczoraj je odebrałem ale już późno - więc dziś dopiero posełam.

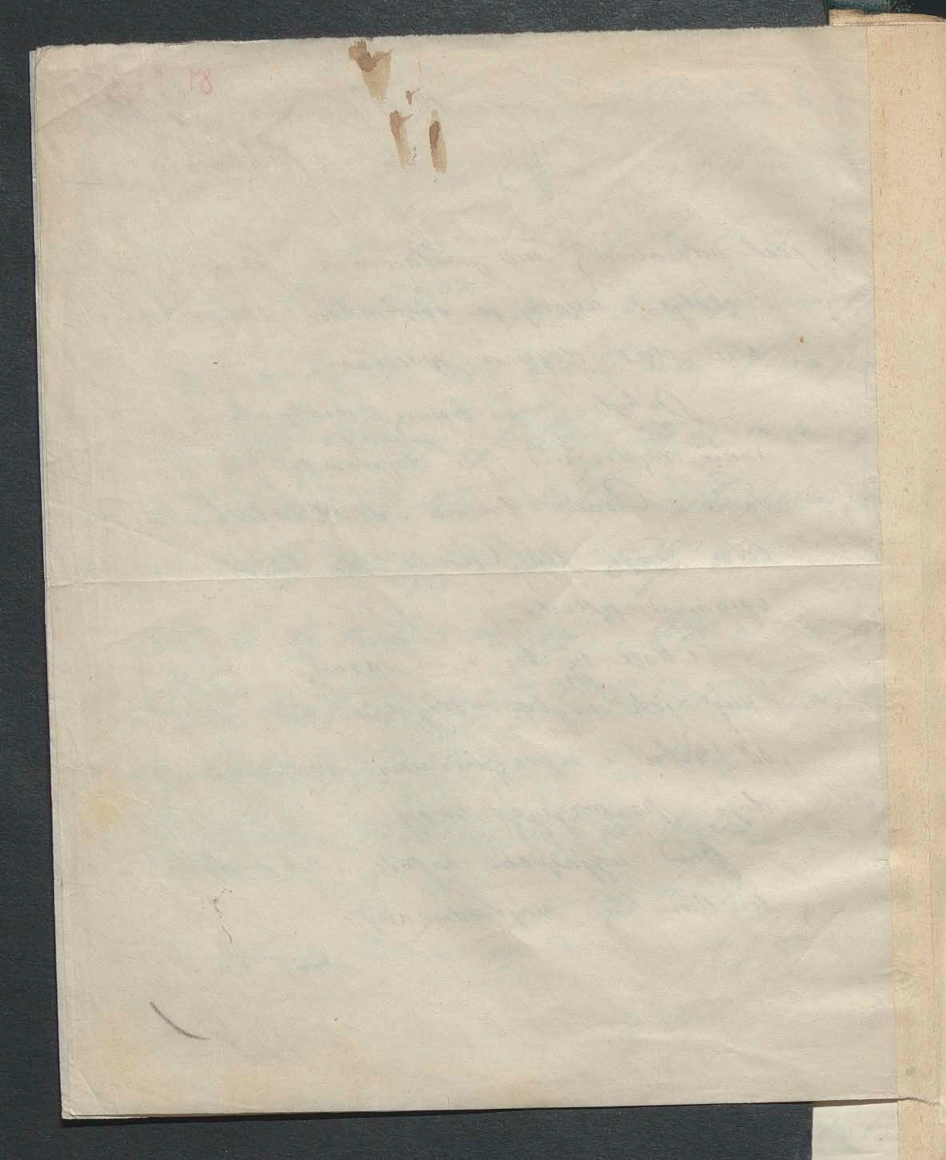
Pobyt Twój zeszły kilkochwilowy tak mnie rozdrażnił, że doprawdy mi smutno po Tobie. Czemuż to nie spotkaliśmy się przed drogą Twoją do Genui - co to dla nas za ogromna szkoda.

Może się też i co zaradzi - a lepiéj późniéj jak nigdy. Wyglądać będę wiadomości od Ciebie z upragnieniem zwłaszcza jak przyjmują propozycyę naszę.

Przed wyjazdem napiszę - lub z drogi - a teraz ściskam Cię najserdeczniéj

Twój brat


87



16 Listop 1863 r.
Kraków

85

[illegible]

W tej chwili jest u mnie Franio — i mówił mi że pisał do Ciebie wczoraj o rzeczach tyczących się Twojej Osoby. Natychmiast starałem się wywiedzieć o ile to prawda — pokazuje się że p. Zieliński stworzył bajkę i tę kommunikował Franiowi — a on jako dobry syn — Tobie posłał.

Źródło tego leżało w obiedzie praskim, który oburzył tameczną władzę — ta o niczem nie wiedzą —

Bądź spokojny — p. Władysław Cię pozdrawia — ja ściskam serdecznie

CJ

Jestem w tej chwili u Zu- szczęśliwemu uspokojeniu wiadomości tej którą we wczorajszym liście podałem — pokazało się jednak że rzecz ta zupełnie przekręcona została z powodu pobytu Kochanego Ojca w Pradze — tak więc cała sprawa została tu w Krakowie i dla tego Kochany Ojciec nie ma się czego obawiać gdyż najmniejszej podstawy nie ma — kończę te kilka słów całując ręce przywiązany syn F. Ko[illegible]

29 Listopada 63.

573
86

Przysłaną przesyłkę oddaj p. Tretz — który od kilku dni powinien się znajdować w Dreznie — jednocześnie wyślij mu te wyjaśnienia, jakie Ci kommunikowałem względem agitacyi wyłączających się na nowo. Wszystkie moje uwagi są Ci znane powiadom o tém Tretz.

Jesteś tu nadzwyczajnie potrzebnym — proszę więc Cię byś najśpieszniej tu przyjechał — jazda na Görlitz i Wrocław najlepsza — tańsza i wygodna.

Z Drezna wyjeżdża się o 6tej z rana, i idzie prosto do Wrocławia — na pruskiej granicy ani rewidują ani pytają o paszporta — jest tylko ta niedogodność że nie ma co jeść bo na to brakuje czasu, gdyż mało chwile zatrzymuje się na stacyach. W Kohlfurth zmieniają się Wagony. We Wrocławiu — trzeba odebrać rzeczy i fiakrem przejechać do drugiego Banhofu z kąd zaraz odchodzi kolej do Mysłowic — bo przychodzi się do Wrocławia o 2 min 5 a odchodzi o 2 m 40 do Mysłowic gdzie staje o 8 m 34.

W Mysłowicach się nocuje w Hotelu Sobek tuż koło Banhofu stojącego — z Mysłowic wychodzi kolej do Oświęcima o 7mej z rana — zatrzymuje się w Oświęcimie gdzie komora Austryjacka rewiduje rzeczy i wizuje paszporty tu (w Oświęcimie) zmieniają się Wagony a raczej siada się na tren idący z Wiednia i przyjeżdża do Krakowa o godzinie 9 m 45 z rana.

Według więc tego co wyżej powiedziałem pożądany by było wielce żebyś wyjechał we Środę rano a mógł tu być we Czwartek rano — w razie zaś jakich przeszkód

 czekać Cię

czekać Cię tu będą w piątek rano. Uprzedzam że Franio jak jednego tak drugiego dnia czekać będzie na kolei i o dalszych potrzebach uwiadomi.

Dodać tylko muszę że koniecznem jest twoja tu bytność - i Władysław jej wygląda z upragnieniem i gorącą niecierpliwością - Pozycya w Drezdnie i tysiączne nie może mieć doniosłości - jak projekta które Ci przedstawię

Lękam się przedstawić Ci szczegóły - bo ostrożność to nakazuje - jednak że wierzę iż pismo to rąk twoich dojdzie - choć kilku słowami napomknę.

Zamiarem jest oddać Ci nadzór nad wychodzącemi tu gazetami - odtąd wszystko a mianowicie artykuły wstępne ulegną twej kontrolli - do kierownictwa tego dostaniesz dwóch pomocników w jednej i drugiej stolicy - Oprócz tego kierunek i nadzór osobnego pisma - do czego ludzi ci dodadzą - I wydawnictwo projektujących się dwóch Gazet jawnej politycznej i Ludowej.

Roboty techniczne - korrekty i wszystko to coby Cię mogło skompromitować - będzie zdala od Ciebie Ludzi jakich mamy najlepszych dadzą Ci - tych przyjąć musisz we Lwowie na Lwów Kaczkowskiego a tu Edwarda Liwińskiego - resztę sam sobie wybierzesz - nb do pisma ludowego mamy tu czekającego na niego Anczyca.

Piszę Ci te szczegóły abyś się przygotował do ~~[illegible]~~ decyzyi zawczasu bo w sobotę na zebraniu

stanowczo

stanowczo odpowiedzić musiałę.

Piszą z Warszawy że Drezno nie dla Ciebie – że wpływ choćby najściślejszy na 800 familii nie przyniesie krajowi tej korzyści – co kierownictwo ogromne w kraju całym – lub w prowincyi 5 milionowej.

Stanowisko które Ci ofiarują jest jedyne odpowiadające zdolności na którym stanąłeś – z tej strony ogromnych czekają rezultatów – i dla tego poleca ją użyć wszystkich środków by pozyskać Ciebie. Zatrzymano mnie aż dotąd – a to jedynie dla tego żebym pierwszy o tem do Ciebie przemówił – a liczą na ten stosunek jaki nas łączy.

Józefie! Znam Cię aż nadto dobrze – wiem też całe twe życie poświęcać umieszsz nie jako – to też liczę że i dziś nie uchylisz się od tego krzyża i wypijesz choćby kielich goryczy – jeżeli to krajowi korzyść przynieść może.

Wszyscy tutaj wyglądają Ciebie i liczą na twoją pomoc jak na łódź zbawienia.

Ukłonienia tak w mieszkaniu jak i wszystkim da Ci Władysław, który Cię wielbi i kocha jak na to zasługujesz.

Przyjmijże więc i niech Bóg błogosławi mym słowom ich wejścia do Twego serca.

Twój

G

526

1 Grudnia 1863r.

z Wiednia

Kochany Franiu! Jeszcze Ci raz dziękuję za Twoją uprzejmą pomoc przy wyjeździe do prawdy nie wiem czem Ci się odsłużyć - chyba przywiozę Ci jaką fotografię ta dnię.

Nie wiedząc z pewnością gdzie jest Ojciec piszę do Ciebie zwracając ten list z prośbą, iż by go jutro przesłali - idzie mi bowiem o to, żebyś jak najspieszniej mą prośbę za kommunikował Ojcu.

Potrzebuję mieć koniecznie przysełaną sobie do Rzymu Gazetę Poznańską czyli też Dziennik Poznański - z poznaniem nie mam żadnych stosunków - proszę więc Ojca żeby za pośrednictwem Księgarza Żupań skiego zaprenumerować mi Dziennik poznański poczynając od 1go Grudnia na Styczeń Luty i Marzec - czyli na cztery miesiące.

518

później prenumerata się wznowi. Rachunek jakiś za

państki poda - zwroca, Ojcu w Krakowie

Proś tylko żeby to zaraz uczynił Oj Br

cie kochany, bo mi ciężko bez gazet będzie

Na Gazecie adresować:

à Rome. Monsieur Gabriel de Zu

niewski

Ucałuj ręce Ojca kochanego a sam

przyjmij tysiące moich ucałowań i uści

sków - a pisz do mnie

Twój

[signature]



1

89 5229

30 Grudnia 1863 r
Roma
Via Frattina 52.

Byłbym już dawno pisał do Ciebie, ale od przyjazdu mego do Rzymu słaby jestem - już z zarodem choroby tu przyjechałem, niebezpieczeństwa nie ma ale cierpień wiele. Wszyscy począwszy od Doktora winszują mi tej choroby utrzymując że mi to daje zdrowie - ale ja wdzięczny im jestem za tego rodzaju szczęście i gniewam się że mi winszują bolów.

Trzecią zimę przepędzam w Rzymie i zawsze doświadczam z początku drażliwości skóry - a potem coś podobnego do róży - co następnie przechodzi we wrzody -

Ot i teraz to samo się powtórzyło - i w tej chwili aż trzy naraz mam wrzody na twarzy - w uchu i pod uchem na szyi - Na prawe ucho nic nie słyszę - pisać mi trudno - a cierpliwości brakuje.

Miarkować możesz Ty co znając moje zajęcia jak mi to nie na rękę - jakoś przecież wygrzebuję się pomału.

Nie umiem Ci wypowiedzieć mego przestrachu kiedy czytając Gazetę Narodową we Florencyi wyczytałem żeś aresztowany w Szczakowej! Najprzód

530



Najprzód zmiarkować nie mogłem gdzie się znalazłeś wszakże w niej, kiedy obszerną pisząc marszrutę, wskazałem Ci najwyraźniej że z Mysłowic jechać trzeba do Oświęcima i dopiero do Krakowa; — ale to zawsze tak bywa że na nieszczęście nie wiele potrzeba — snadź listu mego nie odebrałeś.

Znając Cię — i wchodząc w położenie Twoje, i w tej chwili, kiedy to piszę — zimno mi się robi — przetrwałeś ogromne męki Bóg Cię strzegł i szczęśliwie z paszczęki zatracenia moskiewskiego wydobył — niech imię Jego będzie błogosławione — a widać też Ty na świecie jeszcze potrzebny i to między nami że Cię tak cudownie opatrzność zachowała.

Po odebraniu listu Twego tu w Krymie — później drugiego który mi nadesłał z Krymu p. Zyg. S. natychmiast pisałem do Krakowa i spełniłem co mi kazałeś. Żal mi ogromny że się tak stało, może jednak znajdzie się sposób jaki inny zaradzenia temu — jeśli nie, to będziemy myśleć, żeby Cię zająć czem innem — grzechem by było, żeby takie wysokie talenta i dobra Twoja wola a najlepsze chęci odłogiem bez użytku leżały.

Coś się wymyśli — a lada moment znajdzie. —

Co do paszportu, to jest rzecz najmniejsza, zawsze i wszędzie dostać go możesz — myślę że kiedy to piszę, już się o to nie kłopoczesz — a jeśli nie to za pośrednictwem p. Fredr. naprzód do Kom. ped na Galicyę a tam Ci

natychmiast przysłać! Oprócz tego napisz do Paryża - jest tam teraz Szyj. Sar. a i on Ci pomoże żebyś miał z tej strony spokojność zapewnioną.

Ja w tej chwili nie mogę Ci tego rodzaju usługi ofiarować - nie mam nic w zapasie - był jeden Anglik i ten w Sobotę pojechał na wschód.

Pisałem za pośrednictwem Frania prosząc Cię żebyś był tak dobry, i zaprenumerować dla mnie pod moim adresem Roma Via Frattina 52 - Dziennik Poznański na Styczeń Luty i Marzec. Ty masz stosunki z Poznaniem - ja żadnych i nie wiem ile trzeba płacić kwartalnie, a Dziennik ten jest mi koniecznie potrzebny. Otóż powtarzam moją prośbę zechciej mi to zrobić i napisz zaraz co to kosztuje a znajdę drogę do zwrócenia Ci kosztu

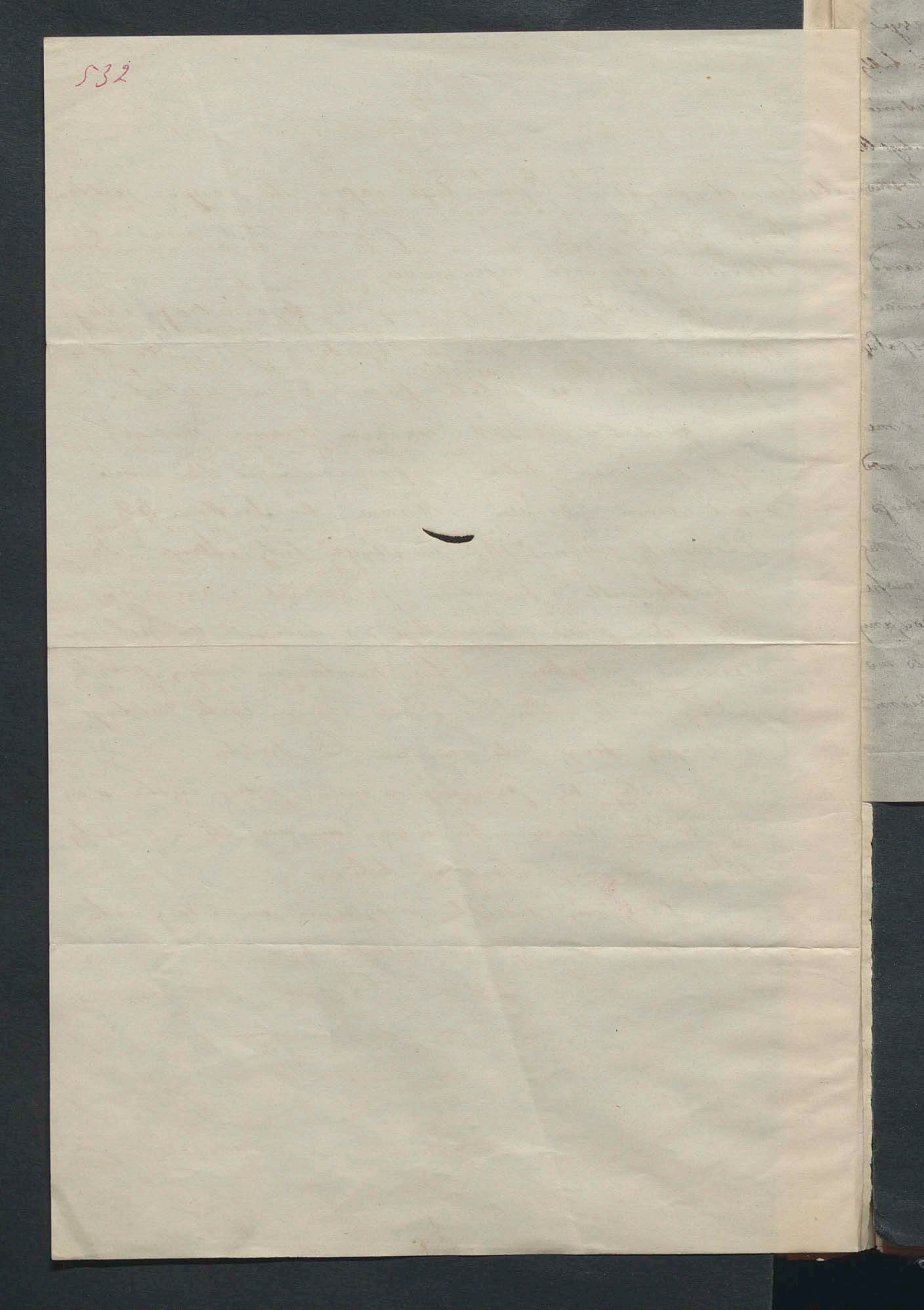
Zmiłuj się pamiętaj o mnie pisuj często - a daruj że już kończę - bo i oczy mi nie służą i naczytać się nie mogę bo wzrok boli.

Przyjmij uściski i życzenia na Nowy rok daj Boże żeby był on szczęśliwszym. -

ściskam Twą rękę serce się oddaje

Twój

Gabriel



Pieniewski Gabr.

501
91

22 Lutego 1864.
Rzym
Via Frattina 52.

Aż na trzy listy Ci odpowiadam – na pisany w chwili wyjazdu z Drezna – na zaczęty z Paryża, i na trzeci któryś po powrocie ze swej dziurki napisał.

Za wszystko Ci dziękuję. – Twoje uwagi z Paryża przyjmuję serdecznie, wymawiam Ci tylko że dodałeś, że czynisz je bez żadnego prawa, ja zaś Ci powiem, że masz większe prawo jak kto inny – i wszystko dobre, że każde Twe słowo trafi zawsze na dobrą rolę.

Wiele Ci rzeczy w Paryżu przesadzili – najprzód co do biulettynów, żadnego zobowiązania czynić nie mogę i niepowinienem, bo mające władzę wyższej stoją na równi, owszem tak jak ja donoszę Ks. W. o tem co jest tu, tak on obowiązany donosić mnie co jest tam – inaczej dobrze służyć nie będziemy. Co do tajemnicy, to tej zalecać mi niepotrzeba – przecież w ostatnich czasach biulettyny paryskie w kilka dni potem drukują w gazetach.

Pana Kul. trzymam dobrze dotąd trzymać muszę – jest to głośnik ani dla sprawy i ani dla mnie.

Reputacya moja Italianissimus nie zasłużona, nie przyjazny zwykłe niech rozszerza ją tutaj – aby ile możności psuć moje roboty. Znam dobrze Rzym, i wiem, że do wyrobienia tu sobie stanowiska potrzeba czasu. Rzym leży na trafiwszy wieczne go miasta – wyczekuje się i wszystko robi po mału.

Nic tej

22 lutego 1864

Rzym

Nic się tu nie dzieje tylko - i nie wiem ich z tej tradycyjnej kadencji nie wyprowadzisz. Odkąd tu jestem żyję po takiej ziemi bez uczucia i namiętności - wyszkolem to już, że tak Kardynał Sekretarz Stanu jak i Minister Spraw Duchownych co tydzień odbierają moje noty i memoranda sprawy naszej dotyczące - zrazu było to po mału i tępo, potem już idzie lepiej - Dziś, kiedy się im nota czyta i w odpisie zostawia, to rozmawiają o niej i o szczegóły wypytują.

Redakcya każdej noty wiele mnie kosztuje - bo wszystkie trzeba nie tylko myśli ale nawet słowa żeby drażliwości tutejszej nie obrazić. Dziś np. odnowione święte przymierze uśmiecha się dla wielu bliskich Ojca św. - licząc na powrót Marchyi, Umbryi i Romanii - i gotowi zapomnieć o wszystkiem w Moskiewskiego Kościołowi czyni - Trzeba przeciw temu stawić fakta aby swój wpływ utrzymać - trzeba że łzy i krew jaką naród nasz wylewa przy każdej sposobności Piusowi IX przedstawiać - święte to serce - jedyne tutaj które istotnie i prawdziwem współczuciem i bólem dla nas bije i cierpi.

Do tej pory miałem bezprzerwy materiały do not i memorandów podałem ich sporo - teraz materiałów mi nie nadsyłają i ja cierpię na tem - Gazet użytku mieć wielkiego nie mogę, bo wiele w nich przesady - a nota moja żeby raz tylko nie prawdziwy fakt podała - upadłaby na zawsze.

Z tego to powodu udaję się do Ciebie Józefie kochany jesteś bliżej kraju, ogromne masz stosunki nadsyłaj mi co możesz - pewne przez pewne - o niepewnych dodaj że są takiemi

a ja

92

a ja wszystko z nich tu robić będę, — uprzedzić Cię muszę że wiado-
mości gazeciarstwa nie mają, tu znaczenia — powtarzać
ich w postaci officyalnych nie mogę — bo tak wiadomość
ta jest moją, jak każdego z prenumeratorów lub nawet
czytelników — Podnoszę tylko wiadomości z Gazet Officyal-
nych moskiewskich, aby je albo wyjaśnić w prawdziwem
świetle stawiąc, albo też ich prawdziwe z pod zasłony
okazać.

Obowiązałbyś nie tylko mnie, ale usłużyłbyś sprawie naj-
lepiej gdybyś donosił mnie o faktach i zamiarach Moskwy, te
byś jak najczęściej nadsyłał to do mnie. Kilka słów które
napisałeś do mnie o Felińskim Ab. war. wydrukowałem natych-
miast w Obserwatorze, zmieniłem trochę — bo jużci o listach nie
podobna było wspominać — wolałem bezpieczeństwo śpiewów zasta
nić godności osoby. Wycinek z tej gazety przyłączam.

Niekłopocz się o Jasia, chociaż w opisach, najwyraźniej stoi,
że w oddziale Nowickiego straszna katastrofa miała miejsce — da
Bóg zdrowo powróci. Nie przez próżną ciekawość ale z chę-
ci usłużenia Ci, pytam, co myślisz zrobić z Jasiem jak powró-
ci — nie myślę żeby on poszedł do obozu, bo ani zdatny do
tego, ani też Tatka to zna, służyć w lesie — a jednak trzeba
żeby się zajął jakąś służbą publiczną. Zawsze jednak tak aby
ani biednej Matce nie przyczynił zmartwień — a w końcu
żebyś i ty miał rękojmię, że przy każdej zmianie skompro-
mitowanym nie będzie. Mnie się zdaje, że pozostawiwszy
go przy mnie tu w Brynnie, gdzie jest wiele roboty, nie było
by bez korzyści dla Jasia. U mnie robota idzie po

rządku

Od 10^tej do 4^tej wszystkie przy stoliku zajęcie moje – Otóż i Jaś miałby robotę a ta młodemu jest potrzebna – a jeśliby tu zajęcie na pra[illegible] dy to miałby i utrzymanie. Żeby Ci ulżyć dałbym mu natychmiast mieszkanie i stół – a później i jaką pensyjkę.

Rozważ to mój Józefie – i wierzaj że z serca czynię tę propozycję – żebym Ci ulżył, i ile można uspokoił o tego chłopca – miałby on we mnie i kierownika i przyjaciela. Oj z Frankiem jakieśmy się pobratali w Krakowie.

Kilka słów które Ci napisałem o robotach moich niech zostaną przy Tobie – w naszej wszystkowej [illegible] zycji sekret to nasza moc i potęga.

Ściskam Twą rękę polecając się twemu sercu i pamięci – brat i przyjaciel

Gabriel

Korzystam z pozostałego kawałka papieru i [illegible] pozwolenia Gabryela, żeby Ci drogi i kochany P. Józefie [illegible] serdeczne pozdrowienie i pamięci się Twojej przypomnieć i [illegible]. – Smutki i boleści obsiadły nas do koła, ale nie w milczeniu. Nie i w [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] wszak nie opuszcza nas? im cięższa walka, im bardziej [illegible] [illegible] się [illegible], tym silniej zostali [illegible] się [illegible] we wspólnym uczuciu miłości i braterstwa – i tym milej wspominam myśl na tych, o których nie zapomnimy że wytrwają do końca. – Dla tego z [illegible] i serdeczną przyjaźnią dłoń do Ciebie kochany P. Józefie wyciągam.

Bronisław Zaleski.

Łuniewski Gabryel

1. Marca 1864.

Krym

Kochany Józefie! W tej prawie chwili list Twój bez daty, lecz za to pełen wymówek, swarów i połajanek, odbieram – Wzmysłałż w nim na mnie że na cztery czy pięć listów nie odpisałem, zbyt cenię Ciebie zbyt dbam o sąd Twój o mnie, żebym zbył to milczeniem zanim więc przystąpię do interesu przedewszystkiem powiedzieć Ci muszę, i powinienem, żeś nie sprawiedliwy dla mnie – bo powątpiewałż i nieufasz – a przecież na to nie zasłużyłem – Przypomnij sobie kiedyś do mnie pisał – wyjeżdżając z Drezna, później z Paryża dwa razy – na wszystkie te pisma odpisywać nie mogłem – boś miał chwilkę bawić w Paryżu i później do mnie wstąpić – a kiedyś projekta zmienił, toś obiecał z Drezna napisać – i tak się stało – i ja zaraz Ci odpisałem – i bez kwestyi list ten musiałż mieć w swoim już ręku, datowany 22 Lutego – były tam projekta względem Jasia, a w którym dopisek Bronisława Zaleskiego.

Parę dni temu odebrałem list Twój z 16 Lutego a w nim list p^ni Korzeniowskiej z fotografią jej ś.p. męża do p. Oskara Sosnowskiego, na list ten odpis zostawiłem, bo mi miał przynieść p. Oskar swoją odpowiedź, a że z natury swej jest marudny, więc dotąd nie odniosł mi takowej, choć już był u mnie potem parę razy – zwłoka więc kilku dni nie jest doprawdy wymówek takich godna.

Wierzaj mnie Józefie, że jedynemi powodami opóźnień moich w korrespondencyi z Tobą, jest brak czasu przy zajęciach moich ogromnych, szczególnie że wiele prawie wszystko sam pisać muszę – a znowu to smutne zdrowie moje, które dopiero z ustalającą się porą polepsza się – nie bądźże tak skory w rzucaniu na mnie kamieniem – Bóg świadkiem że nie zasłużyłem na to. –

Teraz do interesów -

1º Zaczynam od p.ni Korzeniowskiej - Zdaje się że chętnie Sosnowski zajmie się robotą biustu śp Korz. ale przed tem chce mieć owe popiersie, o którym w liście p. Korzeniowska wspomina, prócz tego pyta czy nie była zdjęta maska, gdyż chciałby mieć materjały żeby na nich oparta robota - oprócz wykończenia odznaczała się prawdą. Proszę Ciebie zakommunikuj to p.ni Korzeniowskiej, a ja tu dopilnuję żeby on sam o tem do p. Korz. odpisał.

2º, Z Drezna nic nie odebrałem prócz mało znaczących druków - powiedz wraz tym kto miał mi coś i tamtąd posłać, że nic prócz wspomnionych druków nie miał - a daj im mój adres.

3º O paszporcie obszerniejsza rozmowa.

Skoro tylko Rząd Austryjacki, dawszy z początku przytułek uchodzącym przed prześladowaniem Moskwy Księżom naszym; począł później ich prześladować i poddał takż szykanom policyi jak wszystkich innych wychodźców - polecono mi, żebym szukał dla nich opieki w Rzymie - udałem się z tem do Ministra Spraw Duchownych Monsignora Franchi i do Kardynała śp Marini, - obaj Ci zacni prałaci wyrobili polecenie Ojca Św, który przesłał natychmiast Kardynał Sekretarz Stanu do Nuncjusza Apostolskiego Mgra de Luca rezydującego wówczas w Wiedniu, aby każdemu przybyłemu z polski duchownemu składającemu testimonia, lub w braku takowych poręczenie biskupa Krakowskiego, udzielał paszporta do Rzymu. W krótkim przeciągu czasu zebrało się w Rzymie kilkunastu takich Księży, tak świeckich jak i zakonnych, i brak im było chleba. Zostawić ich nie można tu było - potrzeba uczciwych ludzi w kraju lub bliżej kraju, bo tu zeptali by się i nic więcej - tembardziej, że i w zakonach nie chcieli ich utrzymywać darmo ale płacić kazali. W tak smutnej pozycyi uprosiłem przez przeróżne protekcye Kardynała Antonellego, iż postanowił przybyłym tu Księżom z polski udzielać paszporty roczne na pobyt w Austryi. Baron Bach tutaj rezydujący Ambassador Austryjacki

odmówił

swój wizy na tych paszportach na żądanie Kisielewa – skutkiem czego zmie-
niono mi wiele – w końcu Wiedeń ustąpił, i za paszportami podobne-
mi prawie wszyscy uczniowie i później księża wyjechali – próżniaki i intry-
ganci tu jeszcze siedzą.

W roku zeszłym po aresztowaniu w Warszawie u Śgo Aleksandra
proboszcza Wołowskiego – musieli Wikarjusze uciekać – dwóch z nich to jest
Ks. Zieliński i Ks Stoczewski poleconemi mi zostali z góry, – miałem
więc obowiązek być ich ubezpieczyć. Ze względu zaś, że nie posiadali
dostatecznych funduszów na podróż do Rzymu, posłałem ich z informa-
cyą i protekcyą do Mgra Falcinelli-Antoniacci teraźniejszego Nuncju-
sza w Wiedniu, gdzie dostali paszporta do Rzymu. Zostawiłem ich w Kra-
ju – a z paszportami sam pojechałem – żeby je w Rzymie zmienić –
i z wizą Ambasadora Austryjackiego odesłać. Stało się inaczej –
przy najusilniejszem staraniu moim, dostać tu paszportów dla nich nie
mogłem – a że mam stosunki i zrobić mnie to chciano – to dość gdy
Ci powiem – iż radzili, niech przyjdzie jaki Ksiądz i powie że jest Zie-
liński i prosi o zmianę paszportu to mu damy – bez bytności lub
formy zrobić tego nie możemy. Działo się to w Grudniu, gdzie do-
piero były projekta świętego przymierza, jakże jest trudniej dziś kiedy się
już z niego cieszą. Lękając się następstw, i tego, że oprócz Policyi
biskup Administrator Krakowski Gałecki prześladuje naszych Księży
jeszcze w Styczniu wysłałem z Sekretarjatu Spraw Kościelnych reflexyę
do Ks Gałeckiego, skutkiem której wszystkich Księży przed Moskwą ucie-
kających Kapituła Krakowska przyjmuje i opieki im udziela lokując ich
przy parafiach lub dając im zatrudnienia. Na mocy tego kilku Księ-
ży bez paszportów tam zostało i nikt ich nie rusza – niewiem jak bę-
dzie dzisiaj po ogłoszeniu stanu wojennego.

Z tego com Ci tak obszernie wyłożył, przekonać się możesz,
że interes ten rozumiem, i żem go miał w swych rękach – Przed chwilą
widziałem się z Urzędnikiem Sekretarjatu, który wydaje paszporty umyślnie
prosiłem go

do siebie, żeby popróbować czy się nie uda, choć z góry wątpiłem, że nic z tego nie będzie — i tak się stało. W notatce tego Księdza, którego protegujesz — jest to że nie ma pozwolenia do odsłuchania Spowiedzi — bo proboszcz pozwolił mu Mszę odprawiać — Rzeczywiście kompetentny w tym jest Biskup, Wikarjusz Apostolski Mgr Lodovico Forwerk biskup Leontopolski in partibus — do niego udać się potrzeba — byłbym z tąd wyrobił dla tego młodego Księdza polecenie do Biskupa, ale piszący notatkę do paszportu wszystko napisał co potrzeba a nie położył najważniejszej rzeczy to imienia. Rzym tak jest uważnym że kiedy do podobnego listu robiłem dziś projekt — pisarzy odmówił mi zająć się tym interesem dla tego jedynie że nie było imienia.

Jeżeli istotnie potrzebuje Ks. Trocki mieć paszport Rzymski, to tylko ta pozostaje dla niego rada. Do papierów swoich niech przydaszy świadectwo proboszcza miejscowego w Dreźnie że tam taki a taki czas był i usługi w Kościele odbywał i z tem niech się uda do Wiednia do Nuncjusza lub do Monachium do Mgra Eustachjo Gonella tamtejszego Nuncjusza i niech prosi ich o paszport do Rzymu, a skoro z takim paszportem tu przybędzie — we 24. godzin dam mu roczny nowy z odpowiedniem wizam.

Nie dziw się takim ostrożnościom paszport Rzymski dla duchownego jest dowodem Kapłaństwa — jakby ono nisko spadło żeby łatwo na słowo wierząc takie dokumenty udzielano.

Miej mnie za wytłomaczonego — że pomimo gorącego twego polecenia paszportu nie posyłam — Paszport cywilny wszędzie mieć można — paszport duchowny — jakby patent na administratora Sakramentów powinien być przy ścisłych uwagach udzielany, każdy z nas to pojmuje i nie będzie się dziwił że tak są skrupulatni w Rzymie.

Jeszcze raz Cię przepraszam że usłużyć Ci nie mogę — a polecając się twemu sercu i pamięci jestem na zawsze

Twoim

[illegible]

Zmiecewski Gabr.

308
95

7 Marca 1864. Krym

Kochany Józefie! Dowiaduję się, żeś pytał Boh. Zaleskiego w Paryżu, o adres i pobyt Edwarda Żeligowskiego - Zaleski zaś szukał go na Wyspach, w końcu aż do Krymu zakołatali - nie tracąc czasu spieszę Ci donieść, że Ed. Želig. mieszka ciągle w Genewie - pisz do niego poste restante - a list niezawodnie dojdzie - bo ciągle w ten sposób jeden z moich znajomych prowadzi z nim korrespondencyę. Uprzedzić Cię muszę że miał on w tych czasach wyjechać - gdzieś tylko na używanie - ale zdaje mi się, że ono do tej pory nie nastąpiło.

Przed kilku dniami pisząc obszernie do Ciebie - zostawiłem na później odpowiedź względem założenia tu Seminaryum - a raczej nowicyatu Bazylianów pod kierownictwem Ks. prowincyała Dąbrowskiego - na co ze swemi przyjaciołami zbierasz fundusz.

Znaczne fundusze Bazylianów, składające się z Kościoła Madonna del Pascolo i przyległych kilku domów, mogłyby były w przeszłości służyć za fundum do podobnego seminaryum, zdrowa jednak myśl broniła od tego poczciwych a nawet uczonych zakonników naszych, którzy dobrze pojęli to w praktyce - że człowiek podżyły przysłany tu na Prokuratora, zostanie sobą, z młodzieży zaś porobią się kosmopolity, z którychby ni kraj ni cerkiew pożytku nie odniosą.

Polska, naród bez żadnej kwestyi do szpiku kości katolicki – nie miał żadnego tu Kollegium – i ma dziś Księży w prawdzie i chrystusie – oprócz kilku wyjątków – tych właśnie którzy uczyli się w Rzymie biegłości w piśmie i są drugą poprawną edycyą Skrybów i Faryzeuszów. Nie będę Ci kład przed oczy pojedynczych przykładów ani nazwisk – bo dosyć rzucić Ci słowo a pojmiesz i zrozumiesz to – i ocenisz jak należy.

Seminaryjum Unickie potrzebne tu było Zmartwychwstańcom – chcieli oni wydalić stąd Dąbrowskiego ofiarując mu nawet Arcybiskupstwo – a sami windykować fundusze unickie i bronić naszej unii, którą tak kochają jak szatan święconą wodę. Propozycya ta się nie udała – przed kilku więc tygodniami, przybyły tu Ks. Koźmian proponował Dąbrowskiemu Seminaryjum – którego poczciwy lecz ubogi w duchu uchwycił się prowincyał. Lecz pytam kto w Seminaryjum będzie uczył? – jużci nie Dąbrowski – bo on nie wiele umie – jest stary – schorowany i doprawdy nie do nauki – może dadzą mu do pomocy Mosiewicza wychowanego u Św. Klaudyusza – wyszliby piękni księża z podobnej szkoły.

Skoro więc Ks Dąbrowski nie będzie uczył, bo nie umie i nie może – skoro sprowadzeni z kraju księży nauczyciele unickich jak niemniej i seminarzystów – byłoby niepraktycznością te skoro z dwóch unitów uczących się w Rzymie – to jest z Krzyształkiewicza i z Mosiewicza zrobili się ludzie na Boga

ni krajowi przydatni – Zdaje mi się, że sztuka czasu i grosza na fun-
dowanie tu Seminaryjum. Wychowańcy tutejsi do kraju, ktory zosta-
je pod Moskwą nie wrócą – Galicya ma tu swoich wychowańców
na Via Babuina u Św Atanazego – z których Św Jur miał jeszcze
wielu i głównych promotorów do schyzmy. Seminarium więc dla Galicyi
niepotrzebne, bo wystarczą tamże lepiej i wygodniej w Rzymie – a jeśli
Bazylianie mają przyszłość przed sobą to skupić ich trzeba w kraju
na gruncie zdrowym – nie łamać ich i sztucznie w Rzymie tworzyć –
koszt wielki a nie korzyść tylko szkoda dla i tak biednego kraju.

Intryganci i fałszerze podnoszą dziś unię, choć nienawidzą
jej więcej niż dawniej Jezuici – to też zrobili w Poznańskiem Brac-
two Św Józefata – wysłali misye do Bulgaryi – łgą podle
przed światem w pismach publicznych że wychowują unickich księ-
ży i o pieniądze na to proszą – ale to fałsz i intryga, która
za ukartowana przebiegle prowadzi do tych smutnych celów by
by w swe ręce ster wszystkiego ująć i intrygować wszędzie i we
wszystkiem. – Jaka zaś jest prawda – to powiedział list
otwarty Kajsiewicza – adres Lubieńskiego do Czasu – i intryga
Koźmiana z którą przyjechał do Paryża.

Dziś bez woli i pozwolenia R. N. ani składek zbierać
ani instytucyi zakładać nie można – zdaje mi się, że po-
trzebne przedewszystkiem powinno być pozwolenie takie – a jeśli
o zdanie w tym interesie Rząd mnie zapyta – oświadczę się

najściślej

bo widzę w tem intrygę i interes niektórych ludzi, którzy pod pozorem religii haniebnie grosz zbierają i otwierają się drogi do bardziej strasznych i bolesnych a groźnych dla kraju następstw.

Z tych kilku słów moich — zbyt ogólnie rozpisanych pojmiesz dobrze co w projekcie seminarjum widzę. — Zmiłuj się więc nie tylko nie pomagaj temu, ale użyj twych wpływów i znaczenia aby zaniechano — wszak dziś każdy grosz jest świętym — bo groszem wdowim — niech idzie na ofiarę — ale nie na haniebną intrygę.

W każdym razie napisz mnie obszerniej o tem, bo leży mi to na sumieniu i mógłbym donieść o tem do A. N. przedstawiając potrzebę zaradzenia temu w początkach.

Z nowin ciekawszych to ci tylko powiem że intrygi Lubieńskiego poparte przez Ks. Ks. i przez Meyendorffa znalazły uznanie i pomoc u Kardynała Sekretarza Stanu — szczęściem że Ojciec św. ma dość siły sprzeciwiać się im. Golian biskupem Lubelskim nie będzie — choć go bardzo tu forytują i moskale i polacy ze zgraji Lubieńskich.

Bądź zdrów Józefie kochany — i wierzaj żem zawsze twoim bratem i przyjacielem — pisuj do mnie i nie szczędź rad i uwag o które zawsze i zawsze z serca proszę

[illegible]

304
97

24 Marca Rzym

1864

Najserdeczniej Ci dziękuję za list Twój ostatni z 14 b. m., który w tej chwili odebrałem — i zaraz żeby Ci powinszować raczej życzyć jeśli nie wesołego to zgodnego Alleluja odpisuję.

Z choroby Ojca św. i z usposobieniem dworu jego uszczęśliwionego z świętego przymierza Paryża tu nadzieja zbyt jest trudna — lecz trzymając się włoskiego przysłowia kto cierpliwy przyciąga rzeczy swoje.

Najsolenniejsze dostałem zapewnienie że ani ks. Golian ani ks. Zwoliński na Biskupstwo Lubelskie osadzonemi nie będą.

Bezprzestanne składanie Dokumentów oryginalnych i z Dzienników tłómaczonych jak jest rozwinięty system niszczenia katolicyzmu w Polsce, zaczyna oddziaływać — choć owoców jeszcze nie daje — ale zalecam cierpliwości.

Od początku tego miesiąca Ojciec św. słaby — Choroba ta wywołana silnemi zmartwieniami z powodu bitw żołnierskich pod oknami prawie Watykanu — a które przypisywano instrukcyom tajnym z Paryża, żeby mieć ~~pozór~~ zasadę do wycofania się z Rzymu wojskom okupacyjnym francuskim — ~~tak że~~ Poprawa chwilowa pogorszyła się znowu, gdy Ambassador de Sartiges nalegał, aby przyjął Papież jego listy wierzytelne — Szło bowiem Napoleonowi III o to aby na przypadek śmierci Papieża mieć tu Ambassadora — a bez tej formalności

chociaż

chorici Hrabia de Sartiges od Grudnia tu urzęduje – za Ambassadora uważać by się nie mógł. W Sobotę (19 Marca) było to officyalne przyjęcie – stały stanie ciągle w Kozetce przyjęć trwania – Rozmowa krótka tak go zmęczyła że zapadł gorzej – na Palmach się nie pokazał – i od tej chwili nie wyszedł z łóżka.

Dzisiejsza uroczystość wielko czwartkowa odbyła się bez udziału w niej Papieża – i to go martwi ogromnie – bo to pierwszy raz w ciągu Papiestwa swego nie myje nóg Księżom – nie służy im do stołu – a co go mało naj więcej obejdzie że nie dał błogosławieństwa z balkonu bazyliki Św. Piotra.

Wracam z Miserere – Cudzoziemców więcej może niż zwykle – oburzenie Anglików i Moskali że nie widzą Papieża ogromne – jedno miserere pogodziło wszystkich – wielki ten śpiew tak na ludzi działa – że milkną przed nim wyznania religijne i polityczne – zacierają się narodowości – a obudzone wspomnienie bolów przeszłych świata w ogóle a każdego w szczególe jedności ludzi wobec Boga – Tyle razy już śpiewy te słyszałem a za każdy razy bardziej mi piękność a wielkość ich więcej czuję – i z większem wzruszeniem z Kaplicy wychodzę – Dziś tak jestem rozstrojony – tak zapłakany – że zdało mi się że śpiew sopranu solo w trenach Jeremiasza – był płaczem Polski opuszczonej od wszystkich – jak ongi Chrystus od swoich.

Boże daj koniec mękom – daj i nam zmartwychwstanie!

[illegible]

Wyczytałem że postanowił Pius IX bądź co bądź - kazać się zanieść w niedzielę Wielkanocną na Bazylikę Św. Piotra by z balkonu udzielić Orbi et urbi błogosławieństwo - chociaż ono miało być ostatnie.

O prawdziwym stanie zdrowia nic się pewnego dowiedzieć nie można - bo kiedy mi o tem że będzie tylko w Niedzielę błogosławił powiedział wychodzący prałat z pokojów - to w pięć minut potem Minister spraw wewnętrznych upewniał że będzie papież w Niedzielę Mszę śpiewał i słowem honoru to legalizował - że wychodzi od Ojca św. - który jadł obiad z apetytem i śmiał się - bo prawie zdrów zupełnie.

Od chwili ogłoszenia stanu oblężenia w Krakowie i Galicyi koniecznem okazała się potrzeba dziennika nowego w Dreźnie lub Lipsku - pisaliśmy o tem do R.N. - Cieszę się że myślisz o tem i to robisz - pod oblężeniem dosyć dla Krakowa chwili - trzeba więc iść do Lipska - co tydzień będę i tam pisywał albo jak będzie co ważniejszego i częściej - owszem pewny jestem że i reszta moich kolegów chętnie to dopełni.

Donieś mi więc zaraz o tem że pojąłeś się spełnić i że będzie dziennik, a napiszę do Konstantynopola żeby Ci co tydzień korrespondencye nadsyłali. - oprócz tego z Bukaresztu i Egiptu lub Aten mieć będziesz.

Co do Jasia - chwała Bogu i wszelkie niebezpieczeństwo. Co do mego projektu nie cofam się - owszem tak myślę jakiem pisał - trzeba żeby służył - w kraju trudno, nie podobna - niech więc przy mnie pracuje - ja potrzebuję pomocnika - bo ~~oprca~~ nie tylko po włosku ale wiele i po francusku podawać muszę - od francuskiego przydać mi się może - a jak zechce to i przepisywać będzie - a kiedy źle pisze to się przyuczy. Idzie tylko o to że naznaczona czeka - to jej

to już trudna rada – ale myślę że dałoby się wszystko pogodzić – pomyśl sobie o tem – a jeszcze czas mamy.

Frania uściskam i całuję – niechże napisze co i jak robi. Byłoby lepiej gdyby on się uczył gospodarstwa kiedy już umie po niemiecku u Hohenstein lub gdzie indziej – dziś to najpotrzebniejsze dla niego –

Zmartwiłaś się pamiętaj o mnie a kochaj mnie zawsze i jak skoro tylko Dziennik wasz się ukaże – donoś natychmiast i mnie każ go przysłać – Jeszcze się oddaję

Twój [illegible]

Korzystam z kawałka papieru żeby ci drogi Panie Józefie podziękować za pamięć i przesłać z serdecznym pozdrowieniem Alleluja – Ciężko i smutno niewypowiedzianie – zło wzbiera i zalewa nas do koła – w Rzymie nawet ze Świętego przyjmienia oliwuje sobie niech Włocha – to co Wiek z Osservatore Romano ogłosił jest opinią ministra wysokich tu figur – bo też nigdzie może tak się nie trudzą, i w takich wymarzonych sferach nie żyją, jak tutaj. – Może najcięższe chwile dla nas nastają – czy to przeddzień istotnego zmartwychwstania? Daj Boże! – Jakkolwiek bądź, trzeba wytrwać do końca przy prawdzie, choćby nas cały świat opuścił. –

W nowej pracy w Lipsku może Zeligowski mógłby się Wam przydać – w każdym razie dzielnicie się do niej wiem z pewnością że on to z wdzięcznym sercem przyjmie że mu nawet tego ostatnia pomoc koniecznie potrzebna –

Uściskam kochaną dłoń Twoją i jeszcze raz polecam się pamięci.

[illegible]

99 307

Rzym dnia 30 Kwietnia 1864.

Przed kilku dniami pisałem do Ciebie, ale ledwo słów kilka, dziś znowu chwilkę wolnego czasu przed odejściem poczty Tobie poświęcam.

Za nadesłane wiadomości serdecznie Ci dziękuję – część ich pierwsza dotycząca Arcybiskupa Felińskiego znana mi była dokładnie, K. N. obszernie nadesłał mi prawie szczegółowe relacye, później odebrany telegram tak je skompletował i upewnił – że śmiało złożyć je mogłem Papieżowi – było to dopełnieniem miary, przebrało się i Ojciec Św. nie mówiąc nikomu i słowa o tem, przeszłej niedzieli w Propagandzie wystąpił z mową, której jeśli mam mówić otwarcie, nikt się nie spodziewał i jeśli kto to Kardynał Antonelli więcej może od innych był nią zdziwiony. Obszerną relacyę o tem kommunikowałem Tobie – dziś przyłączona notatka dla Ojczyzny niech służy – albo odeślij im do Lipska obadwa te moje kommunikaty – albo zrób z nich rzecz jedną i niech drukują. Dodać tu jeszcze muszę, że do dzienników francuskich rozesłać chciałem wersyę pierwszą – ale z porady bardzo wysoko położonych osób zmodyfikować musiałem do wersyi tu przyłączonej, którą bądź tak dobry w dzienniku Drezdeńskim francuskim [illegible] umieścić –

Cóż powiecie na to że Kardynał Antonelli powiedział – że jeżeli zamieściemy w gazetach francuskich półurzędowych wersyę prawdziwą, gdzie tyle razy mowa o Polsce, to on officyalnie odwoła to i powie że fałsz ogłoszono.

Druga część twoich wiadomości nadzwyczaj ważna, ale niestety! wszystko z niej zrobić nie mogę – tu żadnym razem jeden tylko nie doniósł prawdy – lub nie poparł czego dowodami u

tego

ca zawsze wiarę – a podejrzliwość większa tu niż gdzie kolwiek będź wszelako zaczynam dobrze wyrabiać stanowisko coraz poważniejsze a w miarę tego przybywa mi sporo nieprzyjaciół – muszę więc pilnować się ogromnie. To też natychmiast o Kassacyi Walterów w Kurs posłałem ale z tem nadmienieniem że to do wiadomości prywatnej. Skoro tylko wyjdzie owa Książka, skoro tylko uzyszczysz jaką wiadomość, lub też jaki dokument, dający pewność tym. tak tom, nadsyłaj mi natychmiast – a popierać go będę wszelkimi drogami wszystkiemi środkami bo rzecz nadzwyczajnej wagi.

Fakt mowy papieża o propagandzie jest nowym dowodem jego dla nas serdecznej życzliwości – ale z drugiej strony dowodzi jakiemi ludźmi on otoczony i ileż wiele złego czynią oni Kościołowi i wiernym. Jeżeli ma Antonelli rozum dyplomatyczny, to tak mało ma wiary i Bóg da iż woli tytuł Kardynała. Ale dajmy temu pokój.

Zależy bardzo żeby do Redakcyi nie należeć, napisz zaraz do Gillera żeby mi dał twój adres – żebym listy wprost do niego odsyłał – żebyś nie miał kosztów i że by czekać na gazetę – napisz także żeby mnie za to darmo przysyłali jeden exemplarz Gazety.

Zebrałem tutaj dla Ciebie kilkadziesiąt sztychów bardzo ładnych i nawet rzadkich – prócz tego Bronisław Zal. nowych sztychów kilkanaście dał dla Ciebie – Czekam jakiejś okazyi żeby to przesłać – a jak jej nie znajdę to Cię proszę abyś mnie wskazał drogę którędy posłać – czy lepiej do Lipska czy do Drezna – oprócz sztychów mam tu ze dwadzieścia rysunków czysto rzymskich okolic i przejazdów lub kostiumów oraz piękną kopię na płótnie z Madonna della pace – Sibille Rafaella – to chciał bym Ci posłać – jeśli to Ci jeszcze tak jak dawniej bawi.

O orderze nic Ci do tej pory nie pisałem a to dla tego że nie wiedziałem nic pewnego i znowu, że to zbyt drogo kosztuje –
Za Order grobu Zbawiciela bardzo piękny, łączący w sobie od razu Gwiazdę – i order na krzyż – przy tem piękny mundur biały z czarnym, z epoletami generalskiemi trzeba zapłacić 300 scudi (3,000 Złp) i tem najtaniej dostać – w tej chwili wyrobił go sobie Książe Gedrojć
Zagiołem tu parol na order Sgo Grzegorza – bo złotej ostrogi już nie mają, co się dowiem to Ci doniosę.
Do Kajetana dwarazy pisałem i jestem bez odpowiedzi
Frania przy sposobności uściskaj i daj mi jego adres iż bym mógł do niego napisać. Twej żonie serdeczne ukłony
Zmiłuj się pisuj często

Twój zawsze

Gabriel

W tej chwili ostatnie Twe słowo z 17 kwiet. odebrałem — serdecznie Ci dziękuję — posyłam Ci nawzajem najpiękniejsze i upragnione słowo Ojca św.

Nie nieprzesadzono — mniej może niż powiedziano. Dodać Ci muszę że w liczbie słuchaczów był Arcyksiążę Austryjacki Ludwik Wiktor. i Infantka portugalska

Pocieszający ten balsam rozesłałem wszędzie — bo chciałbym żeby świat cały wiedział że Pius IX tak kocha nas jak swych ukochanych synów — ale słowa Jego zawsze drogie są i teraz nie chcę mowy tej drukować w Giornale di Roma.

Ściskam Cię bo nie mam chwili czasu a poczty odchodzą

Twój

Rzym 25 kwiet.
1864.

7 Kwietnia 64.

305
162

Rzym

W tej chwili list Twój z 29. Marca odbieram – a w niem smutną i boleśną wiadomość o śmierci Ojca – te słów kilka kreślę – abyś miał rychlej moją odpowiedź – a sam zaraz idę do Sgo Piotra, iżby na grobie tego Sgo Apostoła wysłuchać Mszy Śtej za duszę Ojca – mój Boże! półtora miesiąca jak skonczył – a ja dopiero dziś pomodlić się mogę.

Zostawiłem lat temu kilka Ojca tak zdrowym, tak że nam to zdało się że wszystkich nas przeżyje – tymczasem nie stary wiek i choroba, ale ostatnie wypadki krajowe zwaliły go z nóg – i wpędziły do grobu.

Chwała Bogu, iż choć Joasia przytomną była ostatnim chwilom, kiedy nikt z Was być tam nie mógł – bo tamy przedzieleni Lucian kajdanami – a my granicami i ukazami moskiewskiemi.

Doprawdy myśli mi nie staje i sam nie wiem co Ci i jak odpisać, bo wiadomość w tej chwili odebrana w stanie gorączkowym mnie trzyma.

Zdrowie Ojca św. znacznie się poprawia. Choroba Marcowa była silną i niebezpieczną – stało się, że tumor przeciął z różą uformował się we wrzód – operowany – usunął gorączkę i puchlinę. Począł mało po mału do zdrowia przychodzić – tak że 27 Marca w pierwszy dzień Wielkiej nocy uniesiono Go do Sgo Piotra gdzie był przytomnym odprawianiu Mszy Śtej, którą zwykle w dniu tym sam odprawiał – po mszy chciał koniecznie z balkonu Bazyliki udzielić Urbi et Orbi błogosławieństwo, ale lekarze stanowczo się temu sprzeciwili – dzięki przypadł

mu

im w pomoc - i błogosławieństwo udzielił Pius IX w kościele z przed grobu St Piotra z twego krzesła papieskiego - nie wymieniono po stawionego. Zaintonowane modlitwa błogosławieństwa głosem silnym i drżącym w pamięci wszystkich wyprowadziła - był to bo wiem głos tak czysty, że patrząc na umęczonego i na tronie siedzącego złamanego starca chorobą - pojąć mi to trudno ale niepodobna było rzec ten głos silny i czysty - Ale gdy podniósł w górę obie ręce i zaczął śpiew benedicat Vos omnipotens Deus pater et filius - już tego wyrazu nie skończył - ale rozpłakał się i padł na krzesło - zemdlony i bezwładny. Klęczałem o parę kroków od Ojca św żaden ruch jego, żaden rys twarzy nie uszedł mej uwagi - mogę Ci więc sumiennie powiedzieć - tej sceny tak wzniosłej i rzewnej jak nie widziałem w życiu tak pewno nie będę to się tej i nie ożywię te tysiące ludzi przeróżnych wiar wyznań opinii i narodowości połączyły łzy swoje z łzami starca, którego miłości i poczciwość wypróbowane.

Kilka dni potem odpoczywał - a zdrowie z każdym dniem się poprawia. W poniedziałek 4. b.m na Uroczystość Zwiastowania N.M.P. przyjeżdżał papież do Minerwy - tronem paradnym koronacyjnym - Wotowany byłem przy wejściu w zakrystyi - a przy wyjściu na placu przy bramie klasztornej w obu razach blisko byłem Ojca św - i gdy porównam stan jego dzisiejszy z tym jaki był w Grudniu jest różnica ogromna poprawił się bardzo - i widać że zmartwienia któremi jest obalony bardziej niż dawniej go drażnią a stąd i chorobę wróż wywołują. Zdaje się wszakże że jak w pa

re

parę tygodni wyjechał do Porto d'Anzio i pomieszka tam przez Mie-
siąc to się wzmocni — choć chcą jego śmierci, mnie się
widzi że żyć długo będzie.

Usposobienie jego dla nas zawsze jednakie zawsze
serdeczne — jak Meyendorff kołatał o wydalenie Agencji
nie będę pisał — i kiedy to mówiono Piusowi odpowie-
dział — że słyszeć o tém nie chce.

Za kilka dni pisać będę — teraz doprawdy czasu
nie mam.

W uprzednim liście nie było ja ale i moi Kole-
dzy pisywać ofiarowaliśmy się do twojej Gazety — mówią
żeby o niej nie wspominać a jej wszystkie gazety
o niej napisały nazywając ją Ojczyzna. Dziwi mnie
żeś mego listu nie odebrał.

Ściskam serdecznie dłoń Twoją — Frania pozdrawi-
tera Cię i Wszem polecając

[illegible]

308
109

7 Maja 1864
Rzym
Via Frattina 52.

O zwrot listu proszę

[illegible]

Już uprzednio posłałem Ci korespondencję do Ojczyzny — liczyłem, że mi ją przyślesz — tymczasem mamy dziś 7go a nie mam ani jednego numeru tej gazety — proszę Cię więc napisz do Agatona żeby mi przysełał wszak regularnie gazetę swoją — Zdaje mi się że powinni mi posyłać ją darmo — a jeśli nie to proszę zapłać im za mnie — a ja Ci oddełżę —

Odbieram list od naszego Agenta w Hamburgu który mi pisze „Za wiadomość o Dzienniku wychodzić mającym w Lipsku, jestem Ci wdzięczny, co najprędzej dzisiaj zaślę go obszerną korespondencję — prosiłbym tylko żeby mi Go nadsyłano — by można choć tą drogą trochę mieć więcej wiadomości z Kraju"

Zechciej więc kochany Józefie kommunikować to komu należy. Adres Constantinople Monsieur Schimff et Comp à Péra pour remettre à Mr le Baron d'Okecka.

Napisz że mi co o twoich — jak się ma Teresa i Tunia — daj mi adres Frania. Kiedy przyjeżdża Jaś i co z nim robią.

Jakie macie wiadomości z Kraju — i co tam w [illegible] [illegible].

Twój brat i sługa Gabriel

Kurniewski Gabr.

309
105

19 Maja 1864
Rzym

Daruj mi Józefie kochany że na Twój list z 6 Maja dziś dopiero odpisuję – kilka dni leżałem a potem tak czasami jestem słaby, że na serjo Ci mówię, sił mi braknie, a tu potrzeb i kłopotów coraz więcej.

Dziwi mnie bardzo, że list na Twoje ręce do Ojczyzny posłany, tak późno was doszedł – wszak jednocześnie do patrie – do Midi – Czasu, Wieku i Narodowej oraz do Dziennika pozn. posłałem – Chciałem żeby jednocześnie wyszło w naszych gazetach ablokuzye te okazało się – inaczej się stało coż robić! – Pracy trzeba było żeby Ojciec św ga nami wystąpił – pracy by prawo do świata to doszło – bo telegramy i gazety tutejsze zamknęli dla nas i dla słów Pius IX

Bóg widzi że pracujemy tutaj – trudno idzie – ale mam w Bogu nadzieję że nie darmo.

Do Ojczyzny dwa razy posłałem – żebym ją miał w ręku i poznał jej ducha to przysyłałbym co tydzień lub nawet częściej – ale cóż kiedy mi gazety się nie przysyłają – to się nie godzi – Adres mój mają bo mi anons przysłali – ale widać o trzy talary im idzie – Bądź więc tak dobry i poszlij im 3 talary za 3 miesiące i tyle ile potrzeba na porto bo w Anonsie tego nie ma i każ żeby mi przysyłali od 1. Maja wszystkie Numera – Proszę Cię założyć za mnie te kilka talarów i napiszę zaraz wiele abym Ci mógł drogą Bankierską oddać!

Wiadomości z Kraju mam bardzo mało – a te są mi tu potrzebne – z Gazet pod rządem Austryjackim

Ta

po ogłoszeniu stanu oblężenia nie wiele się dowiedzieć mogli
bieg więc i nie Ojczyzna najwięcej dostarczy – to też z upływem
miesiąca wysyłałem jej i mam żal do redaktorów że
mi jej dotąd nie przysyłają.

Przyłączam tu spis 87. Numerów których kilka
dla Ciebie zebrałem – poszlę je w przyszłym tygodniu ~~[illegible]~~
może i opóźnię więcej, a to dla tego że mam dostać
więcej przynajmniej mi obiecano.

Mam prócz tego sztuko Alexandra Dzier
sanowskiego tłoczone za 87 pawłów kopja z Sibil
Raffaelowskich z Madonna della pace – nieskończona
ale mówią że 10 razy tyle warte – otóż i to dla Ciebie
jaką drogą przeszlę ani wiem jeszcze – ale chciałbym
tak żeby jak najmniej kosztowało.

O orderze Grzegorza myślę – albo będzie
darmo – albo trzeba będzie trochę więcej niż 1000 złp
zapłacić – zależy to będzie od obrotu i od mej po
życzy tutaj – Żeby był mi też nad interes jeden
który Ks. N. komisji wam z Galicji zabić – miałbym
do dyspozycji kilka Komandorji nawet – ale dziś
trudno mi i o Kawaleryę.

Bądź spokojny – ja tu pomyślę i ja
kiś to zrobię

Ściskam Cię najserdeczniej

Twój

[illegible]

Przypisuję się Ks. Połkowski były sekretarz Arcybiskupa Felińskiego i sam jestem do tego i tego książki - bardzo mi to na rękę.

Odpisz proszę kilka słów zaraz i donieś mi o Przyjeździe

S

+ Korzystając z łaskawego pozwolenia Szanownego Pana Gabryela poczytuję sobie za prawdziwą przyjemność że mogę Czcigodnemu Panu przesłać kilka wyrazów należnego szacunku—

Już dwa miesiące z górą bawię w Rzymie, nigdy nie przewidując że aż tu popędzą mnie losy fatalne— Z bólem w sercu a smutkiem w duszy, długi czas nie byłem zdolny zabrać się do czegokolwiek po niejakim dopiero czasie pokonawszy narodową wadę i c[illegible]bość obchodziłem kościoły Rzymskie— szperając z drobiazgową baczliwością wszystkie pamiątki Polskie— W rezultacie wynalazłem dość szczęśliwie— Bo w 15 kościołach znalazłem— 70 pomników— lub napisów marmurowych, 7 Obrazów w Ołtarzach 23— po różnych miejscach umieszczonych— i innych nieco drobiazgów— może to z czasem przyda się komu Czcigodnemu Panu dla tego to donoszę— gdyż wiem jak miłujesz wszystko co nasze jak pragniesz aby nic nie uroniono z tych skarbów z tych zabytków naszych—

Jeśliby więc ludzie zważyli na tym Bożym świecie to może szperanina moja przydałaby się na co—

Mam też wielką prośbę do Czcigodnego Pana— Może wiadomo Panu— albo jeśli nie to może łatwo Pan polecić komu żeby się dowiedział— czy w Dreźnie mieszka jeszcze Tajny Radca Brzejewicz— czy też odjechał już do Pols[ki] Wiadomość ta byłaby mi bardzo pożądaną— Jeżeli więc Czcigodny Pan nie odmówi mi tej łaski to bardzo bym prosił, przy pierwszym liście do Szanownego Pana Gabryela o notatkę co do pobytu Brzejewicza

Powitając z prawdziwym szacunkiem
i życzliwością

Sługa Uniżony
X Ignacy Polkowski

1864

Rzym 25 Maja

W tej chwili odbieram listy Twoje - a że dziś odcho-
dzi poczta morska do Marsylii - spieszę kilku słowami podzię-
kować za pamięć i powiedzieć Ci, że serdecznie podzielam ukon-
tentowanie z powrotu Jasia - pomyśl tylko nad tém, czy można
posłać go bezpiecznie do kraju; - lękam się, żeby Moskwa za
byle co, za byle pozór, nie pochwyciła chłopca, choćby tylko za
to, że się Kajsiewiczem nazywa.

I ja, wśród bólów i niechęci, które mi tu dokn-
czają, mam dobrą wieść dla Ciebie - w sobotę (21) Ojciec święty
po trzytygodniowej ciężkiej chorobie, która bez przesady zagrażała ży-
ciu jego, był na spacerze; - po otwarciu drugiej apertury na no-
dze, zdrowie Papieża codziennie jest lepsze - i najmniejszej nie
ulega kwestyi, że jutro będzie czytał pontyfikalnie Mszę świętą w Ka-
plicy Syxtyńskiej a później w uroczystej procesyi poniosą go klę-
czącego przed N. Sakramentem pod portyki watykańskie - plac do Ŝgo
Piotra gdzie przy ołtarzu Bazyliki z grobu tegoż Apostoła udzieli o-
becnym błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem

Polepszone zdrowie Ojca św. tém jest dla mnie droższem,
że prócz uwielbienia, jakie mam dla jego osoby, tyle interesów naszego
kraju i Kościoła potrzebuje opieki jego - a których tylko on, choć
tak zawsze zajęty, chętnie wysłucha - i spełni. Od soboty o-
statniego Kwietnia, w którą Papież zachorował, nie mam dnia spo-
kojnego - a był to dzień przeznaczony na przedstawienie Ojcu św.
mego memoryału w sprawie naszej Unii, kiedy na drugi dzień mia-
łem czynić Mu w tej mierze objaśnienia i przedstawić konkluzye.

Bóg, który wspiera maluczkich, pozwolił mnie biednemu
nie jeden raz oddać usługę sprawie naszego Kościoła - wierzę więc

że

że i dla Unii naszéj znajdę silną i stałą pomoc u Piusa IX, któ=
rego często i mimo woli świętym nazywam; — dla tego to tak się cie
szę polepszonem zdrowiem, bo wraz z powrotem do niego zupełnem zara
raz po Corpus Domini, memorjał mój rąk Ojca św. dojdzie - i nie tylko
w usposobieniu jakie objawił 24. Kwietnia dla nas zostanie - ale wy
stąpi wyraźniej w obronie zagrożonego Kościoła.

Ale mówiąc ogólnikiem nie wiele Cię nauczę - tembardziej że i twój
pomocy potrzebuję, muszę bowiem i powinienem znać prawdziwy stan
dziś unii - duch księży i usposobienie ludu - bo kilkakrotne uda
wanie się o to do kraju zostało bez skutku. Liczę więc że mi przez
twoje stosunki prawdziwy stan odkryjesz i przedstawisz - czerpiąc prawdy
u źródła - odróżniając uczucie szczere i serdeczne od nieostrożnej egzal
tacyi lub fałszu i obłudy.

Od czasu pierwszego przybycia mego do Rzymu, a lat to już kilka
temu, zbliżyłem się do bawiących tu Unitów, którzy dla mnie obznajo
mionego dobrze z machynacyami moskiewskiemi przeciwko im ciągle obra
canemi, mieli wrok niewypowiedziany. Niestety! nie znalazłem w żad
nym z nich tego, czego dziś dla Unii potrzeba. Poczciwy i zacny
Prowincyał Bazylianów Dąbrowski - człowiek serca, ale bez żadnéj na
uki - bez wyrobionego sądu i opinii - oddalony od ludzi z któremi
łączyć go coś wspólnego mogło - rzucony w sferę intryg - bez języka
i rady - tak jakoś zdziwaczał - że dopiero go bliżéj poznawszy po
jąłem, że niepodobieństwem jest zupełnem być z nim w bliższych
stosunkach. Podejrzliwość i uprzedzenia zrobiły z niego takie
go oryginała i dziwaka - że choć nic nie robi nagannego lub
niegodnego - stał się jednak człowiekiem do niczego tu zgoła. O
depchnął od siebie wszystkich, jacy tu byli Unitów i stąd się powo
dem że odstąpili go Bazylianie jak Krajewski i Laurysiewicz oraz Ksiądz
Malczyński - unikał go później poczciwy i prosty męczennik Ksiądz
Beregowicz - a młodsi jak Ks. Kryspiańkiewicz i Diakon Motkiewicz

do

do otwartej z nim wystąpili wojny - i dziś nie pokierowani i nie pil nowani na szkodę unii działają!

A przecież można ich było ująć w karby, można i należało było zjednoczyć - a mając dom przy Kościele Madonna del Pascolo - stali by się wypadkami zgromadzeni tu Unici i byliby przy Stolicy św przed stawicielami i szczególnymi tych bolów jakie unia księża cierpi i tych potrzeb, których dziś tak łaknie i pragnie dla swej egzystencyi.

Stało się inaczej! i unia nie ma tu obrońców z własnych swych dzieci - tylko albo spokojnych widzów - albo ludzi których wyrzut sumienia pędzi na misye unickie w dalekie kraje - albo w ostat ku co z bolem serca wyznać muszę niegodziwców własną dobijających matkę!

Zastrzałyś się ten ustęp? Słuchaj więc dalej, a poznasz w jakich robotach tu jesteśmy - i jak z każdej strony grozą Kościołowi naszemu ciosy - to domysły - nie rozumowania - Dokumenty w Archiwum watykańskiem a kopie tej u mnie w ręku

W dniu 18 Kwietnia r. b. wezwany zostałem do Mini stra Spraw Duchownych, który mnie pytał na wstępie czy znane mi są podania do Ojca św od Duchowieństwa Unickiego Dyecezyi Chełm skiej, przez Deputacyę jakoby tu nadesłane, a więc przeciwne rela cyom, jakie na jego ręce (ministra) tyle razy Ojcu św składałem - odpo wiedziałem iż pierwszy raz podobną rzecz słyszę - i lękam się czy to nie jakaś intryga - wówczas Mgr Franchi pokazał mi plik papierów i przeczytać kazał - a było to.

1. Podanie jakoby Duchowieństwa Dyecezyi Chełmskiej (bez podpisów) - wyrzucające z obelgą nawet Piusowi IX prekonizacyę Bi kupa Kalinskiego - a żądające usunięcia go i naznaczenia Kanonika Sokalskiego. Podanie to zgrozą przejmowało wszystkich, nikt jeszcze do Rzymu takim językiem nie przemawiał.

2.) Opis

2.) Opis Dyecezyi Chełmskiéj - skontraktowany odgróżką że jeżeli nie
dostaną innego Biskupa, to przejdą na schyzmę, bo Kaliński jest zrobiony
biskupem w pani Aleksandrowiczowéj i t. p. bez sensu

Smutne te i bolesne dokumenty przywiózł tu, niby
Delegat Unicki Ks. Atanazy Zański proboszcz unicki z pod Zamościa - kaza-
łem się mu legitymować z pełnomocnictw, a kiedy mi już nie złożył, wzbroniłem
tytułu samozwańczego. Towarzyszył i przepisywał Diakon Mojsewicz - a z bole-
serca dodać muszę że wiedział o tem Ks. Unita Szokalski. Wszystko to
przez kilkanaście dni przedemną taili - aż dopiero Monsignor Franchi
przestraszony okazał mi dokumenty te raczył.

I tu wina Ks. Prowincyała, że żaden w nim Unita
nie ma zaufania - Ks. Szokalski u niego mieszka, a trzyma się na uboczu - ci-
łą za plecami poczciwego prowincyała - bo wiedzą że rady tam nie znajdą.

Po rozmowie z Mgrem Franchim - natrafiłem na Uni-
tów z góry, musieli mnie wyznać wszystko i złożyć wszystkie podania w kopiach
otrzymawszy to - natychmiast podane już zdeskredytowałem wyjaśniając n
rada Mgrowi Franchi, który był tem uszczęśliwiony - że był w prawie nie
podawania pism tych Ojcu św., jako nie pewnego pochodzenia i bez podpis-
aż dokąd otrzymam informacye z kraju - Zwrócił jednak szczególniejszą dzi
uwagę w wydziale do spraw Unickiéj przykładają - i lękają się od nie-
na że Moskwa podstępnie tam schyzmę szerzy - a owoc tych starań widzą
w braku uległości i bezkarności duchowieństwa chełmskiego.

W smutnem tem mojem i strasznem niemal położe-
niu co do Unii - przypomniałem sobie, coś dawniéj do mnie pisał - o ist-
nieniu jakichściś tam projektów podtrzymania Unii - pisał mi ktoś o
tem z Paryża - nawet miałem udzielony sobie projekt założenia tu
w Rzymie Seminaryum Unickiego, w téj chwili nie pamiętam czy z Pa-
ryża czy z Poznania o tem mi mówiono. Zwrot do téj myśli, ucieszył
mnie z razu, lecz później lękałem się, że większe się mogą do tego osoby

osoby niekompetentne i miasto pomocy powiększyły tylko rozkład, który toczy jej ciało dawniéj tak silne unii naszéj. – Zwracam się więc do Ciebie – jesteś bliżéj kraju, jesteś wśród rodaków, a może i między temi co myślą o tém – Pamiętając więc na to, że w chwili dzisiejszéj, każdy krok uczyniony, rozważnym być powinien, bo przed Bogiem i historją za czyny nasze dziś więcéj niż kiedy odpowiadamy. Dla tego więc, jeśli projekt Seminarjum nie upadł jeszcze, niech ludzie łożący fundusz na to, dobrze o tém pomyślą, jak to zrobić, i komu dyrekcyę powierzyć.

Ja z mej strony, dla Twej wyłącznie wiadomości, – ściśle prywatnie te uczynić czuję się w obowiązku uwagi:

1º Kierownictwo czy nadzór nie mogą i niepowinny być w ręku Łacińskich Księży – bo nieufność do Łacinników olbrzymieje w Unii

2º Nie może być Bazylian, bo wielkie i szczytne tradycye Zakonu Św. Bazylego tak upadły w ostatnich czasach, że jak nie stawili oporu w 1837 r. tak dziś jednego człowieka w zgromadzeniu swem nie mają, któryby ich mógł do tradycyi zwrócić. Zresztą zeszłoroczne postanowienie Jego Świątobliwości i bulla utwierdzająca Synod Zamojski się znosi, może być wskazówką że przeszłego lata zebrani tu Biskupi, dla dobra Cerkwi – przynajmniej Zakonu Bazylianów znieść prosili.

3º Z mieszkających tu Unitów nikogo więcéj na to nie można. O Ks. Dąbrowskim mówiłem obszernie. Ks. Szostalski najmniejszéj na to nie ma kwalifikacyi. Ks Zaiński sam pilno żeby uczył, dobrego by uczynił. Diakon Mosiewicz to intrygant na wielki kamień – O Ks. Krypiatkiewiczu zamilczeć muszę.

4º Zostaje więc tylko Ksiądz Laurysiewicz obecnie u Św. Norberta w Krakowie na probostwie Unickim siedzący. Człowiek ten o ile go poznać mogłem, przybrawszy sobie do pomocy Ks. Malczyńskiego Unitę (który co przyjechał tu z missyi Bulgarskiéj) a jako Wikarjusz Apostolski in spiritualibus pewne w hierarchyi stanowisko mającego – mógłby godnie jeden temu ważnemu powołaniu odpowiedzieć. Dla tego to, był on szczególniéj

Tobie polecam, tembardziej że oba Ci kapłani mają mir i znaczenie w Lubelskiej Chełmskiej dyecezyi jak i w Galicyi. Jeżeliby wydział potrzeby tej, to mógłbym się porozumieć z Ks. Małaszyńskim lub z Laurysiewiczem dobrze godniej bo bliżej krakowa mieszkały. W każdym zaś razie proszę aby wszystko, co tu w tym względzie robić będziecie - bez mej wiadomości się nie robiło - muszę mieć dla próżnej ostrożności o wszystkiem wiedzieć - dobro sprawy naszej tego wymaga.

Choć już tyle napisałem - ale że jeszcze ja nawadeły papieru dodać słów parę muszę o naszych Księżach emigrantach - przybyłych. Prowadzą się zgodnie i ładnie, to też tak się uporządkowali że słuchany dobrych rad i bieda nie zajrzała żadnemu w oczy, a przecież był tu nie jeden bez butów i sukni - dziś ubrany i syty. Jego hojności dał im mieszkanie a przy niem śniadanie i obiad - mają na wydatki 2 pawły dziennie za mszę świętą - żyć więc mogą. Jeżeli tam Ksiądz Kry...ski nie ma utrzymania a i tak jego paszport się kończy to skieruj go do mnie a chleb tu mieć będzie. Może i inni księża potrzebują schronienia przybliżcie ich tu śmiało - ale na miłość boską porządnych tylko. Jeżeli gdzie to tu ksiądz polski ostrej krytyce ulega - tak nas ogadali przed Papieżem. Jednego księdza ekskludowałem - wysłałem do Paryża - i to tego z Wołynia. Smutno bracie kochany!

Na jutro dla naszych polskich księży wyrobiłem wysoki honor - nieść ich dwunastu będzie baldachim nad Ojcem św. W tej chwili odebrałem wiadomość że już wszelkie przeszkody usunięte - Oto się jutro będzie złościł p. Meyendorff

Ściskam Cię najserdeczniej i jak zawsze powtarzam prośbę pamiętaj i pisuj często - Bogu Cię polecam

brat i przyjaciel

Gabriel

Jasia całuję. Frania uściskaj niechże temu chłopcy do mnie napiszą.

14 Czerwca – Rzym.

List twój z 1. 6 m przez P. Feldmanowa mną pisany odebrałem. W Niedzielę przyjechał on do Rzymu i zaraz się zgłosił do mnie. Co tylko mogłem to mu zrobiłem i zrobię – najprzód ulokowałem go w domu gdzie sam mieszkam – ma dwa pokoje bardzo porządne z pościelą usługą i wyczyszczeniem butów i tutaj [?] za 25 fr miesięcznie – jest to nadzwyczaj mała cena – ma śniadanie za 4 bajoki. Słowem – tylko u znajomych tak tanio i wygodnie i tak łatwo lokować się można.

Rozpatruje się w Rzymie i zachwyca – byłem z nim wczoraj na zwaliskach starego Rzymu – od Colosseum aż do Kapitolu zachwycaliśmy się przeszłością – i zapomnieli teraźniejszości ciężkiej i bolesnej – zaprowadziłem go wczoraj i prezentowałem [?] Ks. Dybrowskim [?] – jutro będzie sam u niego poznają się bliżej.

Nadzwyczajnie niecierpliwie czekam następnego listu

i zapowiedzianych relacyi o unii naszej i w ogóle o
stanie dzisiejszym kościoła naszego wschodniego w Pol
sce — Józefie kochany! niemyśl by broń Boże
że tym się uprzedzać lub nienawiścią pałać — owszem
stając sprawie narodowej zaparciem się wszystkiego
a rozumem przeczuciem instynktem sam wskazuje mi
jak jest ważną dla sprawy naszej unia — dlatego
znajdź uwaga twoja jako człowieka głowy i serca
będzie dla mnie ważną — więc serdecznie o nią proszę.

Przyłączony list oddaj Teodorowi Janow
skiemu z Rozwadówki piszę do niego jeden ksiądz
i jak mówi w bardzo ważnym bo pieniężnym intere
sie — dowiedz się o Jasieńskim od Orzechowskiego Kaje
tana lub którego z Zatrzewskich — o oddaniu listu
donieś mi.

Jeżeli masz Dziecko starego miasta i Księga
zrobiłbyś mi łaskę na mój koszt przysyłając. Z uwa
gi twego o przedrukach Dzieł twoich w Lipsku — cieszę

1095

jest bowiem nadzieja że i ja przyjdę do kompletu dzieci twoich.

Zamęt coraz się większy daje – zupełnie moje fundusze utopiłem w sprawie narodowej – wyjechawszy z Krakowa zapoczątkowałem się – blisko dwa miesiące utrzymuję tu wszystko moim kosztem a 500 fr. jest samej pensyi poświęconym – więc pojmiesz jak chuda fara. A tu o Lipskim myśleć nie można – przynajmniej żeby on zakrył fundusze na przypadek konfiskaty i śledzeń.

Bądź tak dobry daj mi adres Kajetana muszę do niego napisać – a sposób pisania zależy od tego będzie gdzie on jest – inaczej do Sokala a inaczej do Mirca lub Romanowa pisać trzeba.

Ściskam Cię serdecznie Twój

Calixt

Chłopców twoich pozdrawiam

312
160

22 Czerwca 64.
Roma
Via Frattina 52

W tej chwili list twój z 15 Czerwca odebrałem – przeczytałem, tylko raz jeden – i rozumie się nie mogę zaraz odpowiedzieć – jeżeli odpowiem – bo go danina taka do niczego nie doprowadzi –

Wierzę, że piszący pisał z natchnienia, ale swoich zasad, myśli i uprzedzeń – wyspić muszę w dobrej woli a nawet znajomości rzeczy – ale o tem trzeba obszerniej pomówić, a ja dziś – ani jednej minuty czasu nie mam:

Upał ogromny a przedewszystkiem tyle na dzisiejsze poczty papierów.

Piszę te parę słów do Ciebie z tem tylko, że biorę Boga za świadka, że ja schyzmy nie propaguję, że ja nie służę ~~nikomu~~ ale to ~~nikomu~~ – zasady moje Bóg i Ojczyzna. Jestem Katolik – Unię oceniam – raz jako katolik – a drugi raz jako polak.

Co tylko o unii pisano czytałem – i umiałem wyczytać nawet w Iwanowskim dobrego i prawdziwego ~~[illegible]~~ napisał –

W tej chwili o nic mnie nie idzie tylko żebyś ty nie myślał żem ja tej zbisurmanił – to byłoby boleśnie i ciężko.

Od piątku tu mamy same feste – Św. Jan Św. Piotr. musimy być na nich wszystkich – opóźni

tej

ojsoźni uczę to moją odpowiedź - zwłaszcza że muszę dać
Wam sposób podać do Ojca w - jeżeliby nie pozwo-
lał zdać ... - albo nie wyrokowało o tem czego
nie znacie.

Otem czy dobrzem zrobił osądzisz sam - bo
w tej chwili daję p. Feldmanowskiemu przepisanie
dokumentów - bo u mnie wszyscy obłożeni pracą.

Józefie kochany - to co piszę - piszę
Tobie samemu - trochę jestem wzruszony - bo mi
żal i za tyle pracy i krwawej pracy - która
ją na mnie składa.

Jeżeli Feldmanowski powiada Wam
zaufanie - to niech on mówi o mnie - moje
myśli są dla niego otwarte - a jest czegoś
blisko mnie - bo miękka ...)

Z początku chciałem przestać i nie pi-
sać - dziś myślę że bym źle zrobił - tym bardziej
że fakta przytoczone w piśmie do Twojej liczby
dołączonem, są dalekie od prawdy są jakiejś
wspomnienia babskich pogadanek - i czem się to
kim - że się dziwię jak można było stawiać
na tak lichych fundamentach zarzuty papie-
żowi - albo zjazd Biskupów w Rzymie zadekre-
tować na korzyść Lechyzmu

Ale dajmy temu pokój - odpiszę
porządnie

i bez uniesienia się dni parę — a teraz ściskam
Cię serdecznie

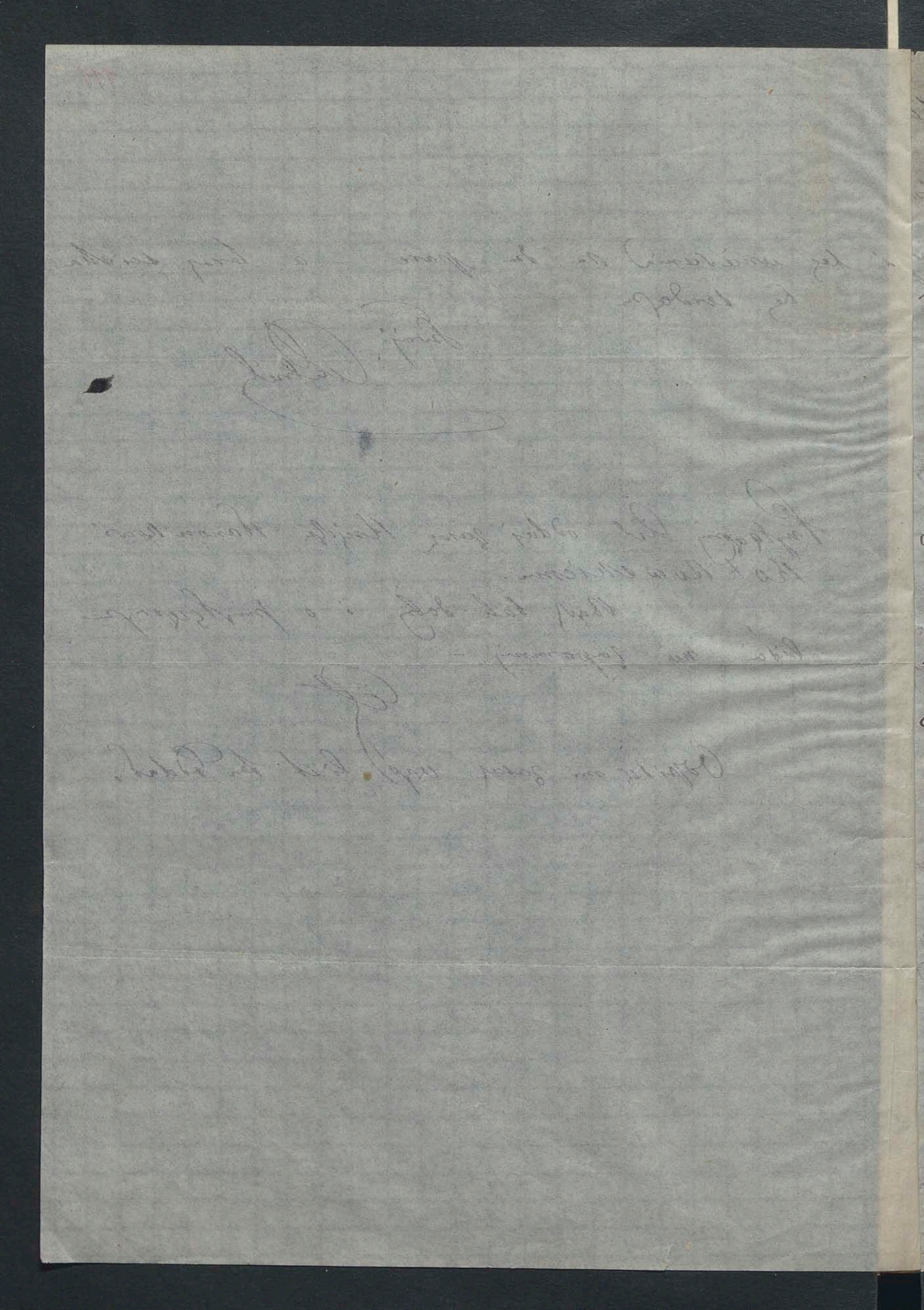
Twój Gabriel

Przyłączony list oddaj zaraz Księdzu Kanonikowi
Kotłowskiemu.

Bądź tak dobry i o przyłączonym
liście nie zapomnij -

G

Odpisz mi zaraz czy list ten oddał.



1. Lipca 1864

Rzym

List twój ostatni wczoraj odebrałem — ale tak byłem zajęty, że polecenia danego spełnić nie mogłem. W tej chwili dopiero wracam od osób, u których ostateczną informacyę wziąłem względem nabycia dekoracyi.

Rzecz tak się ma.

Żeby być dekorowanym ze prostą opłatą patentu, potrzeba koniecznie wykazać zasługi dla Kościoła, które atestuje Biskup Diecezyalny a rekomenduje Nuncyusz Apostolski. Mając taki dokument w ręku potrzeba mieć zarazem dowód patrycyuszów, że się prowadzi życie obyczajem szlachty i że się posiada ~~cyf~~ fundusze do utrzymania splendoru dekoracyjnego. Wtenczas dopiero Kardynał Clarelli Paracciani przedstawia to Ojcu św. — a ten każe wydać Breve na order — albo Piusa — albo Grzegorza — albo jaki inny to jest św. Sylwestra lub Grobu Chrystusa Pana — Od takiego breve płaci się na fundusze pobożne luoghi pii 150 scudi — oraz na Kancellaryę scudów 30. czyli razem scudów 180 do 200.

Jeżeli zaś nie można złożyć dowodów, o których mówiłem wyżej — to trzeba w miejsce ich składać scudi. Pius IX jest trudniejszy do dawania orderów — on je uporządkował — przywilejami obdarzył — i podniósł do znaczenia — jak dziś, opiekuje się szczególniej Orderem Grobu Chrystusa Pana i często jak mu przedstawiają do Orderów innych ludzi bogatych, to im odmawia — a daje Order Grobu nie dzieląc się na klassy — ale stanowiąc wielką Kawaleryę. Ozdobiony tym orderem — nosi wstążkę w pętlicy — albo order na szyi — albo Gwiazdę na lewej stronie piersi. A jak bierze wielki mundur

1. Lipca 1864

który stanowi frak biały z czarnemi rabatami atłasowemi kołnierzem co wszystko jest złotem haftowane - przy epoletach złotych jeneralskich - spodnie białych lub czerwonych z galonami - oprócz tego Kawaler nosi Gwiazdę i Krzyż na szyi oraz łańcuch złoty przy którym czerwony krzyż grobu Ch. P.

Otóż taka decoracya kosztuje bez żadnych papierów bez żadnych dowodów 300 skudów czyli 1600 f. (tysiąc sześćset franków) Po odebraniu pieniędzy w ciągu czterech albo nawet dwóch tygodni można mieć dyplom podpisany przez Papieża i patryarchę Jerozolimskiego, który jest Wielkim Kanclerzem Orderu - i zapisuje się Kawaler do Krzyża przy grobie Chrystusa, gdzie się za niego odprawia nabożeństwo co kwartał.

Każdy inny order więcej kosztuje - np prosta kawalerya Grzegorza lub Piusa tysiąc osiemset franków - a zwykle płacą cudzoziemcy po pięć tysięcy franków - Kommandorya dla mnie kosztować będzie 600 skudów czyli trzy tysiące pareset franków.

Z tych danych wybieraj sobie co chcesz - bardzo być może że rozpocząwszy robotę za mniejsze pieniądze dostanę order - zawsze jednak wzgardować się sam musisz i pieniądze mi przysłać - bo doprawdy jestem bez grosza teraz a mam kupę długów - dziś pierwszy, muszę płacić miesięczne - za mieszkanie stół - Kancellaryi stomacyi - a ku od kilku miesięcy grosza nie widziałem.

Skoro więc tylko order chcesz mieć order - to wyjątkowo grobu Chrystusa Pana - bo jest dziś uprzywilejowany - Kawalerowie mają wstęp na wszystkie Dwory - gwiazda brylantowa i czerwonym w środku krzyżem imponującego wyglądu - mundur jeneralski zaimponuje Niemcom - wiem że trzy tysiące złotych to trudno aby mój tak kochany

Kochany kiedyś się zdecydował dać tysiąc za lichą wstążeczkę to jeszcze można dać trzy za gwiazdę. Zresztą ileż to ludzi tu się stara o grób Chrys. Pańs – a Podmaniczky – Ja sam znam jednego Polaka który zapłacił tysiąc scudów przeszło 10000 złp i więcej robiu się o to starał.

Dodać tu muszę że jak będziesz miał ten order to możesz dostać inne nadzwyczaj łatwo – dziękując w Papieżowi lub prezentując się jemu – lub też jakim innym sposobem.

Bardzo Cię proszę żebyś mnie zaraz odpisał, bo tak się zaawansowałem – że muszę wyjść zawczasu i tego – odpisuj jak najprędzej – bo Sostituto Kardynała Brevi prosił mnie o prędką odpowiedź – właśnie ma przedstawiać Papieżowi trzech Kandydatów Hiszpana – Niemca i Anglika Lorda Campden, który to uczynił tu w Styczniu manifestację audiencjową dla Papieża – otóż tak taskam Mgr Brancaleoni Castellani że z przedstawieniem będzie czekał na moją odpowiedź – liczę że przez jadącego tu Ks. Rylskiego przyślesz mi pieniądze to się obejdzie bez kosztu – i dalej dyspozycję – to ja odesłałbym Ci patent – w ostatnich dniach Lipca lub w pierwszych Sierpnia.

Decyduj się Józefie kochany i więcej tem się dlatego opóźniał żem Ci to chciał darmo zrobić – ale to trudno bardzo teraz idzie.

Księża nasi mieli tu wczoraj u Sgo Pawła posłuchanie publiczne u Ojca św. – była to żywa manifestacja przeciwko prześladowaniu Moskwy – ale później o tem – bo jeszcze dziś

pisać muszę o tem do Ojczyzny.

Bądź zdrów Józefie kochany w sercu mnie chowaj a co wiesz z kraju o sprawach religii i Kościoła donoś mi najspieszniej.

Twój w Jezusie

[signature]

Przysyłam kartkę do Pani Zofii — oddaj ją proszę razem ze szczęścią fotografiami Pinsa IX — dla Ciebie przyszlę resztę przy następnym piśmie

[signature]

Jeżeli się zdecydujesz przysłać pieniądze — to przysyłaj złotem — bo jest warunek konieczny żeby 60 Napoleondorów było złotem, które idą do Jerozolimy jako fundusz utrzymania Grobu Ch. P.

L 24

16 Sierpnia 1864 ~~314~~ 117

Tivoli

Tyle zmartwień jednych po drugich, jakiemi w ostatnich czasach nasycony byłem – a znowu upały nieznośne, do których, choć już tak dawno mieszkam we Włoszech nie przywykłem – tak mnie złamały – że mój Doktór wyprawił mnie w góry, gdzie prócz powietrza biorę kąpiele i trochę się wzmocniłem – Ale i tu niedola za mną goni – i tu nadeszły listy z Paryża a w nich relacye rad – narad – postanowień gorszych jednych od drugich, że doprawdy rogata moja dusza że jeszcze nie wylazła.

Widzę żeś zmartwiony strasznie listem Feldmanowskiego – żałuję Cię bardzo, żeś wszedł w pośrednictwo, aleś i mnie przez to źle usłużył – na Twoją rekomendacyę przyjąłem p. Feld. bo cóż innego było z nim robić kiedy go Prowincyał nie przyjął i przyjechał Feld. z bardzo lichym funduszem bo siedemnaście franków miał – był w braku zupełnym – cóż innego mi pozostało jak zapłacić za niego stół i mieszkanie! Liczę że opieka Panny Działyń. i Twoja rekomendacya są dobrą rękojmią – wyekspensowałem już za niego 32 czy 34 scudów czyli sto siedemdziesiąt kilka franków – przysłałeś jemu o czem mi doniósł 25 talarów to będzie 15 scudów – z tych nic mi nie oddał – Hr. Cecylia przysłała później tu młodzieńca Dąbrowskiego – przybył on tutaj z 12 franki – bez portek i koszuli – Wprost go skierowałem do Prowincyała – lecz i tego nie przyjął – trzy dni ulokowałem go w moim domu –

dałem

dałem parę pawłów na życie – a gdym zobaczył że nie używa już gatek – nawet podartemi portkami tyłka nie zakrywa dałem mu spodnie i kamizelkę – choć bardzo szczupłą mam garderobę – i nie wiem jakie moje jutro będzie szczęśliwsze bo dla tego, żebyś także od tego zależy protekcya nowiozłam uwiadomić, ażeby mi oddali z feldm. 32 kudi – i znowu nie nadsyłali nowicjuszów do mnie bo przyjmować ich nie będę i żadnej pomocy nie udzielę – bo Bóg widzi, że nigdy w przykrzejszem położeniu nie byłem jak dzisiaj.

Zadłużyłem się w Galicyi – zaciągnąłem tu pożyczkę 1000 fr. na potrzeby narodowe – z końcem Czerwca ukończone mi 2000 fr. – w Lipcu wydawać jeszcze musiałem – nie zwrócili mi – i nie zwrócą, odkąd mój obraz dziwny był – mam w skarbie 2500 fr. te mnie się należą i nie ma nadziei ich odebrania – a o 1000 fr upominają się mnie gwałtownie – A tu życie potrzeba – wprawdzie Tivoli z kaplicami nad skuda mnie nie kosztuje ale ja często jestem bez pawła.

Z tego smutnego powodu proszę Cię przemów komu do kogo należy, żeby mi za feld odesłali – i więcej na narażali na wydatki –

Powtóre pomyśl o tem, żebym choć 1000 fr od Lipnickiego mógł dostać na życie – bo smutna moja przyszłość, żeby nie zima dziś bym uciekał w lepsze położenie pojechał gdzie indziej – ale za drogą paro miłości przeżyć można – to też pozostanę tutaj – ale z redukuję się do mniejszej skromnego życia –

Wszyscyśmy dziś biedni – nieszczęśliwi – ale trzeba to przyjąć z ręki Boga i żyć pewnie ten ciężar życia chroniąc się od rozpaczy.

Ks. Prowincyał ma cztery pokoje i kuchnię oraz skład dla siebie – choć zajmuje jeden pokój a resztę próżno trzyma to mu wolno, bo to mu przyjemność pewnie czyni – ale prócz tego ma cztery pokoje – w których można było pomieścić Feliks. i Dąbr. i uczyć przynajmniej azbuki, żeby darmo chleba nie jedli i przynajmniej zanim co się postanowi czytać po Cerkiewnemu nauczyli. Wlazł był do głowy biednemu Prowincyałowi poobsadzał się niechcemi, których nie potrzebuje tego i księżmi Łacińskiemi, którzy mają u Ojca ks. utrzymanie – a twoim odmawia – Niech go Bóg sądzi – ale wolałbym z każdym innym zgubić jak z nim znaleźć. Śmieszne jest liczyć co na tego człowieka – w życie już on darmo goni – a tu więcej psuje niż pomaga.

Dziwię się że zrobiła się u Was opinia że jestem przeciwny Unii, biorę na świadków Boga i ludzi, którzy tu patrzyli na czyny moje, kim jestem – pewno nie przesadzę jak powiem, żem w jednym roku więcej dla Unii uczynił – niż Prowincyał za całe swe życie. Uśmiechniesz się i powiesz „dobra myśl o sobie" ale tak jest. Ot i dziś nawet – cóż tego żem przeciwny nowicyatowi Bazylianów, owszem popieram go, jak mogę – a życzę seminarjum Unickiego z serca i duszy – ale nigdy pod prowincyałem Dąbrowskim –

Daruj mi Józefie kochany żem tak dawno nie pisał – znasz mnie – wiesz żem całe życie moje włożył w sprawę naszą – położenie moje dziś smutne – straszne – w modlitwie i Bogu cała nadzieja – a były przecież dni rozpaczy – aby na powrót bo siły oparcia duszy moje nie było –

Bądź zdrów – na miłość boską napisz – a Bóg Ci to nadgrodzi – bo mi dziś czarno i smutno

Pamięci i serca Cię oddaję

A.

Po jutrze pojadę do Rzymu na dzień jeden – zobaczę się z feldmarszałkiem i wytłumaczę się wszystko – mówił mnie on że go tu gwałtem wypchano i że mówiono że już wszystko gotowe – jeśli tak, to daruj – wyście winni – bo prowincyał Dętr. nie przyjął go – i owszem szpital mi zbywa – ja byłem przeciwny – i bał się mnie feld – ale kiedym zobaczył że feld może się przydać Unii – tom go przygarnął – i wszystko zrobił dla niego – sam prowincyałowi mówiłem że odpowie przed Bogiem i kościołem – Kiedy nie korzysta z dwóch indiwiduów, którzy przysłali – ale to groch na ścianę.

Bądź zdrów, kłaniaj się Joni

Za list pospolitymi przepraszam – za parę dni obszerniej – bo już postino czeka.

Adres zawsze do Rzymu.

25 Sierpnia 1864. Tivoli

116 ~~315~~

Kochany Józefie! W tej prawie chwili odbieram list Twój z 14 b. m. i natychmiast nie tracąc wieczornej poczty odpowiadam - uprzedzając, że wiele rzeczy, które sam za takie uznasz, są konfidencyonalne i dla Ciebie samego pisane.

Zaczynam od wyjaśnienia mej pozycyi. Niedyskrecya Szambelana Kulczy sprawiła, że zanim przyjechałem do Rzymu, wszyscy wiedzieli z czem i po co przyjeżdżam. Oddalony szambelan ze dworu za nadużycie dobrej wiary Ojca św., szukał na miejscu jakie miał przy mnie, splendoru i drogi do powrotu na Watykan - a tak próżność i głupstwo zrobiły go szkodliwym sprawie i mnie - oddaliłem go w pierwszych dniach Marca, ale to już było późno. Gorzej, że podejrzewają Szambelana o stosunki bardzo ścisłe a tajne z Charge d'affaires moskiewskim, udzielono mi to jako przestrogę, na dworze, przed kilku jeszcze miesiącami - Bóg wie co prawda a co fałsz, ja wiem to tylko, że nie tylko ustnie ale i notami domagał się p. Baron wydalenia mnie z Rzymu - rozwadze i ogłędności - a razem Kardynałowi spokój jaki mam zawdzięczam. Od dwóch miesięcy trzymam się na uboczu - od dawna siedzę tutaj - a po odebraniu Dekretów z 5 i 10 Lipca r. b. jestem officyalnie wolny - bo ustał już mój obowiązek, co robię to już są roboty prywatne i załatwiam je przez osoby trzecie. Mimo to wszystko powrót mój do kraju jest niepodobny - smutne mogłyby być następstwa - bez żadnych korzyści. Oto jest ogólnie, jak tylko można było, wyrażony

powód

powód, dla którego w tak nawet ważnej sprawie jak majątek mego syna, pozostać tu muszę, powrót bowiem mój jest niepodobnym. Kajetanowi tego pisać nie mogę i nie powinienem, pragnąłbym wszakże, żeby wiedział, że niepisywanie do niego by to następstwem konieczności, że zerwanie pozorne stosunków nie leży w braku serca, lecz jest wysoką z mej strony ofiarą, którą chciałbym żeby on zrozumiał - niepisywanie nawet do Stasia jest radą głowy, choć cierpi nad tem i boli serce. Dziś nawet w tak ważnym interesie odpisywać do Kajetana boję się, żeby go w niczem nie narazić - wiedzą wszyscy o rozsypce - niech przynajmniej on tam stoi i pilnuje praw nabytych i tego chleba, którego choć trochę dzieciom zostawić trzeba.

Teraz przystępuję do interesu.

Ty nie jesteś tak bardzo skompromitowany, to Ci ambassador nie odmówi legalizacyi Plenipotencyi, która jest potrzebną do regulacyi spadku po ś.p. Ojcu, chyba że dałeś komu już plenipotencyą generalną, to z mocy takowej - attentowałby i przy spadku. Co do mnie - ani myśleć tu o tem mogę - żebym zgłosił się z tem do tutejszego sprawującego obowiązki - to by doniósł o tem do kraju - i zamiast przynieść interessom pomoc - naraziłbym jeszcze Was wszystkich na nieprzewidziane straty - i pogorszyłbym cały interes. Zresztą byś potrzebny przy spadku sam czy przez plenipotenta, bo jesteś osobą spadek biorącą - ja praw do spadku nie mam - bo syn mój Staś jest spadkobiercą

Biada

i przedstawia tam ś.p. matkę swoją Annę. Staś jest w kra-
ju, wylegitymować się może Aktem ślubu mego oraz Aktem
swego urodzenia, które obydwa są w Parafii Wilgnie lub
w Sądzie Okręgu Włodawskiego — a tak stając praw swoich
utracić nie może — zwołana rada familijna i upoważnienia
Prezesa Trybunału Siedleckiego pod nieobecność moją Opiekuna
ustanowi Kajetana — i będzie to tak prawomocne jak tylko
być może. Czasu na to dosyć, bo postępowanie spadkowe tak
w Królestwie pod Kodeksem jak i w Grodzieńskim pod Zwodem
prekluzyjom nie ulega. Zresztą co innego jest regulacya a co
innego dział — ale i w tem w Królestwie Trybunał i Rada fam-
milijna a w Grodzieńskiem Dworzańska Opieka utraty praw ma-
łoletniego, do spadku po matce przychodzącego — dla nieobecności
ojca — nie dopuszczą. Wyraźniej powiedzieć muszę że ja nie
mam tytułów prawnych do stawienia plenipotencyi — bo jestem
opiekunem naturalnym a nie uprawnionym — jest to nast-
ępstwo tej delikatności, jaką stosunki moje majątkowe z Wami
od samego początku ich zawiązania się odznaczały. Po śmierci
ś.p. Anny nie było postępowania spadkowego — nie życzył sobie tego
ś.p. Ojciec — po śmierci ś.p. Matki powtórzyło się toż samo —
nikt z Was ani jednem słowem nie powiedział mi o obrocie in-
teresów — postawiliście mnie poza niemi. — Tyś Ojciec szanowa-
łem to wszystko — dziś umiera Ojciec (o czem od Ciebie się
dowiedziałem) i w pół roku po tem przez pośrednictwo Twoje
i Twej żony

[illegible] przy – [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] wszystko [illegible] [illegible] [illegible]

żąda Kajetan plenipotencyi – w wyrazach tak ogólnych, że ni[e]
a nic z nich nierozumiem – nie wyrażają na kogo i do czego ją
wystawić – wszak nie chyba o tém, że dziesięć lat niebytności w k[raju]
ju, postawić mnie mogło w téj pozycyi że nie wiem na kogo stawić
dziś można plenipotencyą – dalej stwarzy w konkluzyi że jeśli
nie przyjadę lub nie dam plenipotencyi spadek małoletniego prze
padnie. Że znałem prawo i umiałem je stosować – to dobrze wie[sz]
dziś nawet przy bezprawiu Murawiewa pojąć nie mogę dla czeg[o]
ja muszę być tam, kiedy jest syn spadkobierca – a sądy opiek[ę]
małoletnim udzielają.

Dla tego tak jak dawniéj ufałem Waszym charakterom i uczuciom
jak nic dla siebie ze spadku po śp. Rodzicach i Żonie nie pragn[ąłem]
i nie pragnę – tak i dziś toż samo wam powtarzam – Zaufałem
tak Kajetanowi, jak się ufa najzacniejszemu człowiekowi – zaufa
nia nie cofam – owszem los przyszły mego syna składam w
jego ręce – wszakże jeśliby konieczna potrzeba była plenipote
ncyi to niechże powie jakiéj i komu ją dać – a pojadę do [illegible]
lub gdzie indziéj i starać się będę żeby była – choć znowu
kosztu przybędzie, którego nie mam czém pokryć.

Józefie kochany – wyspowiadałem się przed Tobą – bądźże
mi pośrednikiem do Kajetana – Bóg widzi żem nigdy nie komp[?]
kował swoich interesów – i dziś tego nie pragnę – Ściskam Cię
najserdeczniéj i o odpis proszę najpospieszniéj.

[signature]

Zawsze adresuj do [illegible]

20. Września 1864
Rzym

Bardzo pilno ważne

Kochany Józefie! Liczę na Ciebie, że dołożysz wszelkich starań, żeby spełnić prośbę moją, która dla Kraju i dla Kościoła ma wielką wagę.

Mniej więcej 27 czy 28 Lipca wskutek Dekretu RzN złożyłem mój urząd – jakby na pożegnanie moje, uczyniono mi wtenczas obietnicę wystąpienia Ojca św. w obronie praw nabytych i kościoła – i niebawem potem podpisał Pius IX Encyklikę do Biskupów polskich, która cały miesiąc odbywała rekolekcye w sekretarjacie stanu. Przed kilku dniami dostałem ją w druku Kamery Apostolskiej, lecz zobowiązany byłem słowem uczciwości abym żadnego użytku z tego nie uczynił – dziś gdy uwolniłem się z danego słowa – owszem gdy jestem upoważniony, choć sekretnie, do rozpowszechnienia tego Listu Apostolskiego, – posełam kopię Tobie – własnoręcznie napisaną i wierną co do słowa – żebyś z fundatorów jakie przecie tam zebrać możesz – kazał porobić przedruki w kilkuset egzemplarzach łacińskich – a w kilkuset łacińskich z polskiem tłomaczeniem – żeby to rozeszło się po świecie –

Wysłałem wczoraj do Paryża jeden egzemplarz – dziś posełam Tobie i do Gazet Lwowskich, Krakowskich i Poznańskich –

Publikacya w Gazetach jest ważna ale ją myślę że odbitki oddzielne przyniosłyby większą korzyść rozesławbyś je do kraju różnemi drogami.

Zdaje

Zdaje mi się że pośpiech jest konieczny – bo jeżeli kiedy, to dziś duchowni nasi potrzebują pomocy w przekładowaniu, pod którym upadają już niektórzy.

Ja staram się żeby tutaj Stamperia Camerale odbiła mi kilkadziesiąt Exemplarzy – ale tak goły jestem teraz, że mi ciężko co zrobić.

Na wszystko Cię proszę Józefie Kochany – spełnij to – a choćby i trudno Ci było – to kiedyś się zawsze poświęcał sprawie narodu i kościoła to i dziś zrób toż samo.

Słowo tylko będziesz miał odbite egzemplarze rozsełaj do kraju różnemi drogami – bardzo tak dobrze i mnie przyszlij po kilka egzemplarzy.

Tylko zrób staranną korrektę – bo może i ja się omyliłem przepisując – bom dawno z łaciną nie miał nic wspólnego.

Otóż, niech świat cały dowie, że jedyna wersya moja Allokucji Ojca św. mianej w Propaganda fide jest i była prawdziwą – jest to gorzej niż policzek Jezuitom i dla ich Civiltà Cattolica, w której co innego Ojcu św. w usta włożyli.

W końcu Bogu dziękuję że moje tutejsze prace – owoc przyniosły –

Jutro lub pojutrze

Jutro lub pojutrze napiszę bo mam wiele interesów
do Ciebie – a teraz kończę bo Bóg
widzi że ledwo żyję z bolu w piersiach
a mam na dzisiejszą pocztę do pisa
nia jeszcze wiele

Twój brat
Gabriel

Najserdeczniejsze ukłony pani Zofii ucałuj jéj
ręce i przeproś że jeszcze nie odpisałem –
trzeci dzień jestem w Rzymie – chwili
wolnej nie mam

W téj chwili donoszą mi że dziś rozdał
Ojciec św wszystkim przybyłym na Kon
systorz Kardynałom i Biskupom, którzy
wczoraj byli na beatyfikacyi Małgo
rzaty Maryi Alacoque – po exemplarzu
drukowanéj Ewangelii –

Napisz o tem i do Anglii

X

20 Września 64

Rzym

Kochany Józefie,

Kilka słów napisałem wczoraj, przesyłając Ci Encyklikę Ojca św. do Biskupów naszych wydaną — prosiłem żebyś ją kazał przedrukować i jakiemi bądź drogami do kraju wysyłał. Wiem że dla ludzi gorących, dla ludzi którzyby wszystkiem kierowali swoją wolą — Encyklika ta — jeśli nie złą, to bardzo lichą się wyda — ale kto zna Rzym i uczoną jego politykę, kto chodził tu koło tych interesów — ten tak jak ja z serca się ucieszy i powie — żeśmy nad Moskwą ogromną tu wygraną wyrwali.

Znam Ciebie Józefie — gromada lat jak jesteśmy razem — bieda dziś, to prawda, ale w tej biedzie szukajmy choć iskierek, któreby rozjaśniły te ciemne dni, w których pogrążeni jesteśmy. Udałem się do Ciebie z prośbą o przedruk, bo myślę, że księża nasi umocnią się i pokrzepią wszyscy odebrawszy takie słowo Piusa IX. Mogłoby być ono silniejsze ale cudo jest że mamy i takie — nigdzie, chyba w gabinecie Gorczakowa tak wielu niemamy nieprzyjaciół jak tutaj! Każdy krok — to spotykać się można z szyderstwa — lub urągowiska. Ale dajmy pokój temu — wracam do przedruku — bo zdaje mi się że nie ma innej drogi do rozpowszechnienia tego w kraju jak przedruk — a pieniądze to dziś warte przedruku. Fundusze moje tak małe że doprawdy ja o tem nie mogłem i nie mogę myśleć.

W końcu zwrócić muszę Twoją uwagę że korrekta bardzo pilna potrzebna bo błędów wiele, ja trochę tylko pamiętam łaciny — to omyłek sam wiele widziałem a przepisywałem z manuskryptu włoskiego ręką pisanego niewyraźnego.

Dziś odebrałem Twój list bez daty — rozżalony jesteś na Kajetana

przeciwnie

zupełnie podzielam Twoje zdanie - Kajetan mnie obraża i zdaje się jeszcze że ma w tem przyjemność, choć z drugiej strony, upewnić mogę, że robi to bez za miaru żadnego. W Grudniu r. z. odebrałem od Kajetana list pełen najwyższych im pertynencyi za to, żem wyraził opinię moję o wychowaniu Stasia - przepraszał mnie później - ale to trochę późno - ból na długo pozostał. Całe życie moje liczyłem że Kajetan jest złotego serca - tak było - ale otoczony ludźmi bardzo niższemi od siebie, przywykł do adoracyi, i wyrobił w sobie przekonanie, że wszystkimy dzieci - a on jeden decydować teraz będzie. Ja pojmuję że poło żenie dziś w kraju jest trudne - może i płacić nima z czego - ale jeśli im tam źle - toż czy można równać się z nami? Dla tego pojmuję, że Kajetan obra ża Ciebie - jak widzę, jaką zbrodnię względem mnie spełnia Lipski - ale może się upamiętają.

p. Feldmanowski ciągle jest w Rzymie - od 1. Września u mej Gospody ni gdzie mieszka je i pije - bo nie ma grosza przy duszy - Oddał mnie wszakże na konto długu kilkanaście Skudów - mam jeszcze u niego 15 Skudów - i wytaczam sprawę przed Ciebie. Przybył tu p. Feldmanowski z rekomendacyą od Ciebie jako protegowany przez Kr. Cecylię D do Bazylianów. Klasztoru nie było - Ksiądz Prowincyał Dąbrowski nie przyjął p. F do siebie, w kieszeni miał parę skudów i polecenie od Ciebie do mnie. Cóż uczynić miałem, powinienem pytam Ciebie? Odsunąć się - to ani moja pozycya - ani najfałszywsze pojęcia o mnie w Drez nie iż jestem nieprzyjacielem unii nie pozwalały - Szczęsno Twój rekomen dowany a protegowany Kr. Cecylii - musiał dostać chleb - ciepły i głodu nie umarł. Z nadesłanych funduszów poopłacał aż do 1 Września mieszka nie stół i mnie zwrócił część należności. Od Września żyje na kredyt - ale Gospodyni domu wprost mnie powiedziała że na mnie liczy. Wczoraj płakał że go obrażają - że go oszukano - że go tu sprowadzono na śmierć - że nic mu nie pozostaje jak się topić w Tybrze. Jeżeli ciężko skomplikowane zostały moje interesa długiem p. Feldm. - to na Boga że cięży mi jest słu chać skargi i żale - Z tych tak smutnych powodów proszę Ciebie

powiedz sam

Posyłam Wam z dubletów
4 obrazki NMPanny – proszę
za nie o 4 maleńkie zwyczaj-
ne fotografije galeryjnych
madonn, byle jakich – prócz
sykstyńskiej, holbeinowskiej,
murillowskiej! Gdyby można
wolałbym polskie obrazki w
zamian odebrać – ale wątpię
abyście z sobą własny zbiór mieli.

co mam robić? Kontrakt mego mieszkania chwała Bogu się kończy 1. październ – wyniosę się do tańszego – ale zaaresztować mi mogą rzeczy za p. Feld. – a to smutna przy moich zbyt szczupłych funduszach – dalej że 15 skudów robią mi ogromną różnicę – z tych wszystkich przyczyn proszę Cię powierz to sam p. Olizarowi, żeby ze względu że mi go tu wypadkiem napięcono zapłacili za niego. Przysłany p. Feld bez fundatszy do klasztoru nie odszukał jego – później twoich p. Dąbrowski bez portek poprosił z frankiem w kieszeni – dokuczyli mi – nie wymawiam com zrobił – ale o zwrot proszę – bo jeśli miałbym dać jako jałmużnę inny bym wybór uczynił.

Do Ojczyzny pisać nie będę – mam bardzo słuszną rację.
Zdziwiłem się że się wybierasz z Drezna – we Włoszech bezpieczniej tu wprzymie jak u Boga za drzwiami – nawet taniej – decyduj się a rad byłbym temu ogromnie.

Z dzieła Historii Polski wydanej we Florencji nawycinałem wiele rycin z tych kilkunastu A. Orłowskiego szczególniej Jarmark polski jest pod względem kompozycji śliczny.

Stanowczo mi napisz czy Ci mam przysłać to do Drezna – czy trzymać u siebie – sporo pak się zebrało.

Józefie kochany przyślij mi Szpiega, Dzieci Starego miasta i co tylko możesz nowego i dobrego ciekawego – a Kalendarz Narodowy z Lipska szczególnie proszę – pięć lata być bez kalendarza polskiego.

Ściskaj mój Ty kochany że Cię tak męczę dziś długim listem kochaj mnie i wierzaj braterskiemu przywiązaniu i przyjaźni

[illegible]

Na adresy już Via Frattina 52
ale poste rest przeprowadzę się od końca miesiąca

122 ~~315~~

12 Października 1864.

Rzym

Najprzód list Twój z 29 Września – a później paczkę z Encykliką odebrałem – i za wszystko to serdecznie dziękuję.

Wezwanie Lipskie bardzo się tu podobało – kilka te egzemplarzy rozdałem, bo skoro tylko zobaczyłem zachwyca nie i winietę, w której Tiara spoczywa na kluczach i pal mach – za korzystne uznałem, aby to doszło do Ojca św, tak się też i stało – wczoraj okazano jeden exemplarz Je go Świątobliwości, przyjął go, i złożył na swoim stoliku i ucieszył się tą wiadomością, że tysiące exemplarzy ta kich ruskich i polskich poszły do kraju – że słowa te Ojca św upragnione – przyjął naród jako najświętszą po ciechę. i mężniej może znosić będzie prześladowania.

Od czasu Encykliki więcej tu mamy przyjaciół, ja myślę, że prócz wyraźnego oświadczenia się za nami Ojca św, przybytek ten powstał z Konwencyi franko-włoskiej – bądź co bądź, Rzym sam dziś więcej niż kiedy potrzebuje prawdziwych przyjaciół, dla tego też się czuli – Kilka rozmów, jakie ostat niemi dniami miałem z Monsignorami wysoko położonemi przekonały mnie, że tu nic jeszcze nie postanowiono stanowcze go, chociaż otwarcie parlamentu w Turynie znajdzie przygo towanego Kardynała Antonellego na wszelkie ewentualno ści. W Rzymie dziś straszniejsza niż kiedy cisza jakby przeddzień burzy, do której niestety wielu – a może i zbyt słusznie wzdycha. Wojska francuskie układają się żeby od 1 Nowembra być gotowemi do wymarszów – ale

bardzo

ale bardzo częściowych – Kurya patrzy na to z przerażeniem nie wierzy nawet, bo wcale sobie tego nie życzy, choć zawsze i wszę dzie utrzymywała że nie potrzebuje wojska francuzkiego.

Potrzebuję koniecznie jeszcze kilka lub kilkanaście Egzemplarzy Encykliki dla tutejszych prałatów dygnitarzy – proszę więc Ciebie przyszlij mi w opasce edycyi Lipskiej 10 lub 15 a grodziskiej 5 egzemplarzy

Nie wiem czyście posłali co na Litwę – i czy macie drogę do przesłania tam – mogę mniemać że nie posełaliście do Litwy – bo piszą do mnie z Wilna pod datą 1. b.m. prosząc o Encyklikę – Nie potrzebuję Ci mówić jak głos ten Ojca św. i błogosławieństwo Jego są pożądanemi w prowincyi tej, która stała się ofiarą – i padła pod nożem dzikiej szatańskiej – ale zaklinam Cię na wszystko każ odbić jeszcze kilkaset egzemplarzy w formacie jak ten mój list, na papierze jeszcze cieńszym – jedne po łacinie – a drugie po polsku – a trzeci jeśli można po litewsku – a mając gotowe wkładaj do koperty i niech kto inny zapisze bo twoja ręka zbyt jest znaną ten adres: (Empire de Russie) par Gumbinnen à Kibarty. Mr J. Kobrzyński. poste restante. We środku na małej karteczce napisać trzeba – posełam się z pole cenia pana Jean Joseph Sturm – dla natychmiastowego rozesłania Biskupom Konsystorzom i duchowieństwu.

List ten zniszcz zaraz

Co do mnie – zacząłem znowu kaszlać – ból w prawej stronie płuc dokucza, a kłopotów i roboty mam dosyć – Zmie niłem mieszkanie – a że więcej niż kiedy potrzebuję być ostroż nym, więc sam trzymam na uboczu, i nie wiele osób wie gdzie mieszkam – Listy adresy (fermo in posta) dojdą mnie regularnie

Oszczędności spowodowała mnie do zajęcia mieszkania na 4tem piętrze mam 86 schodów - jestem ponad wszystkiemi dachami - ale mam cały dzień słońca w pokoju i bardzo dobre powietrze - a to wszystko tanio kosztuje - bo 12. scudów - ale i tego rychło zabraknie moje - tylko w Bogu nadzieja że zdrowszy przezimuję.

Skoro tylko odeszlecie czyli też poszlecie p. Feld. pieniądze napisz do mnie o tem żebym swoje kilkanaście skudów odebrał bo mi trudno bez nich. Wiele już razy usłużność moja mnie samego kosztowała - postanawiam nic nikomu nie zrobić - ale jak kto poprosi - a mam groszy przy kieszeni o postanowieniu zapominam i postaremu źle na tem wychodzę. Ale co tu to gniewaj się pomocy twej mi nie odmawiaj - ale po wiedz p. Olizarowi kiedy nie p. C D. że podani z mej strony chleba ich protegowanemu było naturalnem - że nie p. Feld. ale oni obowiązani zwrócić - nigdybym tej nie wspominał - ale i ja jeść muszę a kto mi da?

Narzekasz na swoje życie - a mój Józefie - żebyś ty zobaczył moje - a to zdrowie takiemi twierdzeniami żyję aż strach ale daj Boże, żeby i na to starczyło.

Wyjazdy - przeprowadzania się - zajęcia bardzo ważne tak mi zabrały czas że do tej pory do p. Zofii nie odpisałem - zrobię to w tych dniach - gniewaj się wytłomacz mnie - przez Boga niech nie myśli że o jej poleceniach zapominam - ale z konieczności odłożyłem je do Listopada.

Bogu Cię oddaję i świętej opiece Jego - a siebie sercu twemu i pamięci polecam - ściskając po tysiąc razy

Twój brat

[signature]

Hanię serdecznie całuję

18 Października 1864

Rzym

Ze wstydem wielkim dziś dopiero odpisuję Pani Zofii na Jéj pismo, które mi tu nadesłał – i to odpisuję tylko o Brewów i indultów nie odsełam – wszy mi jest taki zwyczaj że we Wrześniu szczególniéj w drugiéj połowie żadna Kongregacya nie przyjmuje nowych petycyi – ale załatwia dawniejsze – od Śgo Michała na cały Oktober zamykają Kongregacye i cieszą się Wakacyami – Dopiero po Wszystkich Świętych robotami się zajmują.

Żądanie dla Warszawskich księży Brewów i indultów bystrym natychmiast uzyskał – ale tak byłem w ten czas zajęty, że nie miałem czasu podopełniać formalności, samych petycyi trzeba napisać szesnaście, bo tu pilnuję więcéj niż gdzie form – a ja we Wrześniu to w Tivoli – to w Castel-Gandolfo – to Albano, to w Rzymie siedziałem ani mogłem tem się zająć – po feryach natychmiast to spełnię i łatwie do Drezna odeślę.

Sztychy są już upakowane – ma mi je przesłać znajomy mój Bankier Perati, którego z Wsi w tych dniach się spodziewam z powrotem – A jeśliby to się przedłużało to przyszłego tygodnia poszlę pocztą.

Fotografię Zaleskiego przyłączam dzisiaj – pisał do mnie z S. Malo gdzie się kąpał w Oceanie, że przez Ruprechta posłał Ci swoje roboty – czyś je odebrał?

Ja

Ja mieszkam przy Ulicy: Via di Mario de' Fiori - gdzie ongi mieszkał ów sławny Mario malarz kwiatów - blisko San Andrea de' Fratti i blisko propagandy - z moich okien widzę kopułę S^{to} Piotra - Watykan - Kapitol - a z Terasu całe monte Gianiculo - Monte Mario - Monte Pincio - do pomieszkania mam 86 schodów a na Teraz dwadzieścia cztery - Wysokość ogromna - starałem się tylko raz schodzić ale to niepodobna - Mieszkania tu podrożały, za moje dawne za które płaciłem 24 scudi płacą dzisiaj 40 - Ja szukałem długo i znalazłem za 12 scudi bardzo dogodne tylko też wysokie, oprócz tego usługa 5 pawłów i zamiatanie schodów oraz oświetlanie ich 5 pawłów - płacę więc 13 scudi miesięcznie 130 złotych naszych to ogromna summa a tu mówią że tanio i gospodarz się dąsa że się odkształ.

Oszczędzam się ogromnie - do Nowegoroku dociągnę - ale a potem będzie nie wiem.

p. Feldmanowski mi dokucza - bo też zeczywiście to biedny człowiek, przysłali go bez grosza do Zakonu, na który wiał w obłokach dzwoni - o którym tylko intrygi naszyły - tu od nikogo nie doznał żadnej pomocy - bo filar zakonu Ks. Dąbrowski zbył go szpilkami - Ja mając Twoją rekomendacyę i licząc że p. C. D. i p. Ol. zwróci mi się dwie przypadki i kuglarze - podzieliłem się wszystkiemi funduszami z tym biednym człowiekiem - dziś jest po uszy zadłużony - bo pięciu dziś musi winien mnie

15 scudi

Gospodyni 15. Ks. Dąbrowskiemu na moje żądanie nie 10 skudów a odebrał blisko 10 – Ogół ma długu 50 skudów

Być może, że Feldmanowski ubliżył komuś tej Przędzielskiej Fabryki Klasztorów – ~~ale~~ może się źle wyrażał w listach – ale że przyjechał tu z dobrą wolą, że czekał i szukał żeby się zająć tem do czego został tu zamówionym, to cóż nie prawda – Z Drezna wyprawili go szukać wiatru – tu Ks. Dąbrowski najmniejszej nie dał rady – Czegoż więc chcą od Feldm.? Kiedy Klasztoru nie ma to ~~wtr~~ niech wskażą gdzie go szukać ale niech jeść dadzą – jeśli nie ma i nie będzie Klasztoru to niech dadzą fundatę do powrotu – ale niech nie skazują na poniewierkę.

Zaprawdę nie widzę w tym i jednego atomu miłości chrześcijańskiej – a przecież są to ludzie i pretendują zakładania klasztorów – doprawdy to śmieszne jeżeli nie gorzej

Daruj Józefie Kochany, że do Ciebie, coś Bogu dałe winien to piszę – ale doprawdy i ja tu nie potrzebnie wlazłem – a bardziej moje skudy – i ciągle mam nieprzyjemności – Oto i wczoraj był u mnie z Feld – przyjąłem go grzecznie – ale cóż z tego – pokazał mi rachunek gospodyni, której dłużny nu jeść nie chce dawać – i w rozpaczy chce albo uciekać piechotą z Rzymu lub sobie życie odebrać – Nie myślę żeby to zrobił – ale smutna moja dola słuchać takich żalów i rozpaczy.

Jeszcze raz Cię przepraszam Józefie Kochany że Ci to piszę – ale cóż mam zrobić – zmiłuj się

powiedz komu uznasz za stosowne że uczciwie postąpić powinni
z człowiekiem który zawierzył ich słowu - jeżeli chcą żeby tu się
kształcił się zaręczy klasztor to niech mu przeznaczą fundusz nie
stojący na utrzymaniu - niech mu przeznaczą tyle a tyle żeby do tego
się stosujące żył - jeśli dalej za wygnań i jaś Bazylianów
robić nie będą - albo oddali to Trzypowstańców a raczej zmartwych
wstańców - do z tej męki chleba nie będzie - niech więc zapłacą
długi Feldmanowskiego i dadzą mu tyle ile potrzeba na po
wrót do kraju - bo pojęcie że i diabeł takiej osądzi -
Feldmanowski w kraju chleba znajdzie - lub z głodu umrze
może - a przynajmniej mnie postawi w pozycji że się fan
tować muszę żeby za niego zapłacić - bo tylko do mnie
się ucieka - nie znając tu nikogo.

Mój Ty kochany - nie gniewaj się na mnie - ale choć
chwilę postaw się w mej pozycji - to mnie pożałujesz - z naj
lepszego serca i to na Twój list pomogłem Feldmanowi
a teraz tyle mam nieprzyjemności - Wiem jak Twoje
słowo wiele zawsze ma wpływu i znaczenia - pomagaj
proszę żeby z tej fatalnej pozycji wybawić Feldma

Ściskam Cię serdecznie - Twój

[illegible]

320
126

Rzym 12 Grudnia 64.

Kochany Józefie,

Ledwie teraz mogę Ci przesłać dla pani Zofii Dziewięć Breve dla trzech księży od Św. Aleksandra w Warszawie, to jest dla Ks. Jodłowskiego proboszcza oraz dla Wikarych tych Ks. Michałowskiego i Podolskiego. Breve te są: na prawo święcenia krzyżów, medali i koronek z odpustem, jaki mają papieskie; — na możność udzielania zupełnej absolucyi; — i w końcu na ołtarz uprzywilejowany osobisty za duszę zmarłych. Oprócz tego są dla każdego z tych księży przywileje do wpisywania do szkaplerzy Karmelitańskiej, Męki Pańskiej, i Niepokalanego poczęcia N. Maryi Panny.

W liście do pani Zofii podaję rachunek kosztów które w ogóle wynoszą scudów osiemnaście czyli blisko franków sto — sto licząc scizle to będzie fr 98 cent 10, które przyjdzie tu stracić mieniając z karty francuskiej na sztukę papieską.

Nigdybym nie prosił o odesłanie tych pieniędzy ale dziś, gdy grozi groźba goni, gdy napad zupełnego niedostatku w perspektywie coraz lepiej widzieć się daje. a zbiegiem dziwnych okoliczności stało się tem, że przynajmniej wszystkie muszę przyzwoicie, — zniewolony jestem prosić Cię Józefie żebyś mi te pieniądze jak najśpieszniej zwrócić zechciał — czy to w formie wexla czy też w papierze

w papierze francuzkim. Jeżeli przysłać będziesz wexlem to po trzeba poświęcić 2½ procent szczęścia, bo tyle się tu traci na wexlach nawet Rotszyldowskich.

Załatwiwszy tę nie głośną przystępuję do innych.

p. Feldmanowski odebrał pieniądze z Poznania które przyszły – i oddał mój dług – przynajmniej w tym ten miesiąc mam spokojny.

Wyjazd p Feldmanowskiego z Krymu miał nastąpić pierwszych dni tego miesiąca ale od przyjazdu p Madeckiego profesora ze Lwowa projekt ten zmieniony został i swoje sztuki, które miałem przez niego posłać są do tej pory tu przy mnie. Nie będę już czekał na Feldmanowskiego – bo to jest dziwak i sam dziś nie wie co jutro zrobi – znęcał mnie i zrobił jak niktoby ci, i cieszę się tem teraz, od niego i interesami i miętkaniem oddzielony – Może on być bardzo poczciwy i jest takim pewnie – ale nudny swoją nie decyzyą i pretensyami jak śmierć.

Straciwszy tak pewną sposobność do przesłania sztuczków – zajmę się niemi i expedyować je przez pocztę lub drogi żelazne – zawołe dziś jutro się zdecyduję i prostym listem o tem Ci doniosę.

Teraz przystępuję do bardzo delikatnej strony w tej korespondencyi mojej – przeto dwa miesiące

nie mam

nie mam od Ciebie ani jednego słowa – ostatni mój list pozostał bez odpowiedzi – przysłałeś mi wprawdzie Encykliki – ale słowa twego nie było –

Nic innego wnosić nie mogę, jak to że się gniewasz – ale za co to – tego, którego szukam na nadaremnie.

W każdym razie mam sobie za powinność serca i sumienia uprzedzić Cię – czem mi obrazić Cię zgoła niechcąc – i tem mi więcej jest to przykre, że do szkła bolów i smutków dolewamy własnemi rękoma i dobrowolnie jeszcze więcej cierpień.

Odpowiedzi twej wyglądam z upragnieniem

Życzenia na nadchodzące święta składam – daj Boże abyśmy je kiedyś mogli w kole familijnem obchodzić i słuchać wesołej kolendy.

Zawsze z serca twój brat i przyjaciel

[illegible]

(fermo in posta)

Frania ściskam serdecznie i proszę żeby pamiętał o mnie

3 Stycznia 1865 r
Rzym

Kochany Józefie! List Twój, którego bardzo niecierpliwie wyglądałem, w sam dzień nowego roku odebrałem. Smutne, jak na dzień nowego roku znalazłem w nim słowa, ale to mnie przynajmniej cieszy, że zdrów jesteś, i że masz stałe postanowienie i wytknięty plan przed sobą - gdzie pójdziesz - dasz sobie radę - a zresztą środków Ci nie zabraknie - nie przyślą pieniędzy z domu w tym roku, przyjdą później - w końcu i Kajetan się upamięta, bo doprawdy, aż się przestraszam słów twoich, kiedy on takim dla Ciebie, brata rodzonego - czegóż to dopiero ja się spodziewać mogę dla mego dziecka? Ale Bóg, który rządzi wszystkim, zlituje się nad nami, którzy rzuceni jesteśmy na igrzysko losu i narażeni na niedolę, na cośmy wcale nie zasłużyli.

Piszesz, żeś się zdecydował nie wracać - radzić tego nigdy nie mogłem, ale dziś, kiedyś mi to powiedział - uznaję, że nie mogłeś i nie powinieneś był uczynić inaczej. Podłość Moskwy nie ma granic - albo by Cię posłali do Syberyi - albo by tak męczyli - że cała Twoja tak wielka i piękna przeszłość - na zhańbienie narażoną być by mogła. Cześć Ci, żeś przeniósł nad wszystko cierpienie i do wieńca laurów dodajesz gałązkę męczeńską, przyjmując wygnanie i dając z siebie żywą ofiarę. Nigdy w życiu tak nie pragnąłem być bliżej Ciebie, z Tobą, nawet, jak dzisiaj - ale cóż dla klimatu samego muszę być we Włoszech - w Saxonii i drożej i trudniej - tu nikt mnie nie pyta o paszport i pytać nie będzie - a prócz tego przydać się zawsze na coś mogę.

Nie wiem jak Twoje wydawnictwo idzie w Lipsku - ale jeśliby się dało ono skierować do Włoch - to z serca i duszy

ciągnę Cię

w strony tutejsze - a nawet do wiecznego miasta - myślałem przedtem o Florencyi, ale z powodu przeniesienia tam stolicy, dogodniejszym jest Rzym dla Ciebie - Masz tu tyle Bibliotek publicznych i prywatnych, tyle książek w małych sklepikach - że znajdziesz się jakby wśród biblioteki - Będziesz chciał żyć z ludźmi, to możesz żyć z niemi - nie - to się przymkniesz i uszanuję to wszyscy i nikt się temu dziwić nie będzie. Zima łagodna - lato przeciętne daleko. Z Rzymu wyjeżdżać nie trzeba jak w góry do Tivoli lub Castellów czyto do Albano czy Frascati lub Genzano lub też nad Morze do Porto d'Anzio - albo Nettuno - Wszędzie, czy w Rzymie czy w górach życie domowe tanie - zresztą moglibyśmy się połączyć - ja przywykłem już do wszystkiego, poznałem już tutejsze zwyczaje i ceny połączywszy nasze fundusze na to abyśmy mieli wspólnego doprawdy taniej by Ci wyszło niż w Dreźnie. Odległości się nie strachaj - Od Maja Rzym połączony będzie przez Civita-vecchia z Livorno a tem samem z całym światem - bo z Livorno kończą kolej do Genui - a do Florencyi i do Bolonii już dawno odkryta.

Nie namawiam - ale dla Ciebie samego - dla spokojności Twej i Twej żony o Ciebie - myślę że lepiej by Ci było tutaj. Jeżeli zaś myślisz co kupić i masz fundusz na to - to już zaś najwłaściwiej tutaj - gdzie w Kampanii tyle ziemi - gdzie właściciele z pastwiska samego tak wielkie dochody mają że wyrzekają się uprawy - a każda własność wyższe niż u nas przynosi procenta - Zresztą znam tu kilku possidentów znam dzierżawców (Mercante di Campagna), mówiłem z niemi pomówić o tem jeśli masz jakie podobne projekta.

Jako Korrespondent do Gazet miałbyś i tu pole - bo sprawy i Anglicy bardzo takich szukają - a są ludzie, którzy się z tego

utrzymują nawet. Mieszkania w Rzymie są drogie, gdy się je bierze tylko na miesiące zimowe, ale wziąwszy na cały rok, oszczędza się wiele. Jedzenie w Tratoryjach droższe - w domu niezmiernie tańsze - sło-wem - tak życie skromne nie wielkich tu funduszów potrzeba a ma się więcej niż gdzie indziej - bo to piękne niebo - i ten kraj stary, w którym ze zbolałym i złamanem ser-cem lepiej niż gdzie indziej.

Pomyśl Józefie - dalej nie potrzeba wiele mówić - Ty sam pojmiesz co lepszem będzie - ja z mej strony dodaję że dla Ciebie, któryś tyle pracował - i nie tak to silnem ci było się zdrowiem - i klimat coś, czy też wiele znaczy.

Wczoraj upakowałem sztychy zupełnie inaczej niż były upakowane pierwiej - są zwinięte teraz na wałeczkach drewnianych - przekładane bibułką - i włożone w tubę tekturową - a dopiero to wszystko obszyte ceratą. Lada moment przyjdzie Introligator z tubą i może dziś poślę to przez Expedytora, bo poczta wczoraj zobaczywszy zwitek nie przyjęła - mówiąc, że ziemią nie ma stosunków - a przez Morze należałoby będzie przeszło 10 skudi, które tu zapłacić potrzeba - szukałem więc innej drogi. Zważając, raz, iżem za bileciki Ks. Korzeniowskiego przysłany z Drezna na Paryż i morzem do Rzymu zapłacił 12 fr. - mógłbym tą drogą narazić Ciebie na wysoką opłatę - Udałem się do za-lecanego mi Expedytora, a ten upewnia mnie że koszt nie prze-niesie talara - więc jego użyjem

Masz tu opis wszystkich rzeczy posełających się - zdaje mi się że kilka Numerów znajdziesz ciekawych, a może nawet i takich jakich nie masz w wielkim twoim zbiorze

Obraz olejny kopia Sybil Rafaela i Madonna della Pace jest robiona na tle czerwonym, niedokończona, ale wszyscy tu chwali-li

że jest malkormita, kupiłem ją na licytacyi – przeszło rok u mnie stoi – trzeba ją zmyć dobrze i werniksem pociągnąć – zresztą Ty wiesz lepiej odemnie co to warte i jak to zrobić.

Sztuka tegoż Alexandra Dzierzanowskiego zdaje Ci się może gdy jesteś bogaty co malował z rzymskich okolic – małe figury Kozy Konie pejzaże i t. d. Mam nawet portret ś.p. Joach. Lelewela – bardzo dobrze wyrysowany.

Dzieła Alexandra Dzierzanowskiego znaczone od 1–28 ołówkiem czerwonym.

Powiedz komu tam wiesz że papiery Korzeniowskiego już prawie skończone w marmurze nawet – wyczekują je tylko tom za miesiąc będzie gotowe – bo ta robota po mału idzie.

A teraz o Feldmanie. Doprawdy co Ci o nim powiem dopóki nie miał pieniędzy, przychodził do mnie codzień – ale kiedy mu przysłali 200 Tal. to poprawiwszy mi długi już się nie pokazał – wyrzucił mi bilet na Nowy rok – i uciekł przedemną jak pies przed muchami. Byłem u Prowincyała w dzień wigilii – i on się skarżył że nie bywa u niego Feld. Słyszałem że w tym miesiącu wyjeżdża do Poznania – a z Bazylianami zerwał na zawsze. Smutne na mnie wrażenie zrobiła znajomość z tym Panem – jak to mało ludzi na świecie!

Nie pieczętuję listu – aż wprzód wyprawię posyłkę tychów. Ale przez cię wiele zapłacił za pobranie nas – ja tu przyklejiłem kartkę (francobolli) na 50 bajoków – żeby Ciebie uwolnić od podwójnej opłaty – aż była taka marka? Twój list choć frankowany ja tu zawsze płacę 5 bajoków.

Bądź zdrów a pisz do mnie Twój

Dziś 5 Stycznia – wszystko wysyłam
list ten posłałem przez Expeditora Włocha — Gabriel

Jutro lub pojutrze świat będzie miał sztuki Dzierżanowskiego
się rozeszły

1

Spis
Sztychów, Litografii i rytunków przedających się do Drezna

Rzym, 2. Stycznia 1865. r.

Portrety.

1. Adam Mickiewicz. Romano Postempski del. Schiaffi
2. inn sotto prof Mercuri.
2. Stanislaus Aug Pol. Rex. 1786. Raph Morghen scul Rome
Volpato Direx. Cardelli scul in marmo
3. Maria Clementina M Brita Reg. Muratori del Hier Rossi scul.
4. " " " Ant Masucci del. Sorello scul 1737.
5. Eleonora Poloniæ Reg. M L D. Lotaringiæ et Barri Ducissa
Louis Garnier sculp. Jacobus de Rubeis
6. Jean-Casimir Roy de Pologne ch ... à Paris chez B Moncornet
7. Giorgio Sebastiano Lubomirzki. I D Herdt - Heen 1 M 1 78
8. Stefano Zarneski (?) Cor Meyssens fec Vien.
9. Francesco Carlo Conte Libstejnski di Kolowrat. Anno 1658.
Cor Meyssens f Vienna. -
(Data roboty i podpis Autora wyjaśniają sztych Czarneckiego pod N 8 wyżej umieszczony)
10. Michael SRE presbyter Cardinalis Radziejowski Typo ...
11. Joannes Alexander Lipski Polonus Epus Crac. SRE pres Card
Hier Rossi scul
12 Joannes Casimirus Denhoff Polonus SRE presbyter Cardin.
Jc Blondeau sculp.
13. Emericus Czacki i t.d. (Myślałem że to Czacki Kardynał, i wziąłem go z bratem Kmita malarzem - ale w spisie Kardynałów się pokazało że to Węgier Czakki (Czacki))
(N 10 11 12 i 13 są z Calcografii Camerale).

14. N. Temesgenco Generale d'un Corpo d'esercito de' Cosacchi. Co to za Hetman? – to jaś do Ciebie na leży bo ja nie wiem.

15. Stefano Giorgizza Principe di Moldavia. H Bianchi sculp

16 Pietro Dorozenko Generale de Cosacchi Zaporowienti. Zerel scul

17. Giorgio Chimilinschi (?) Generale de Cosacchi. Bonacina scul

18. Skrzynecki i Chłopicki.

19 Alexander I. Canacci 1823.

20 Martin Dunin Archevêque. Steph Veron.

21. Woyczyński. Ryc Tytus Byczkowski 1836.

22 Kobieta wdowa kopia z Michała Anioła Bonarotti z Strzyżewskiego

23 Tadeusz Czacki: (zobacz podpis na drugiej stronie)

24. Paul Xavier Cte Bzostowski. Schultze.

25. Enrico di Valois

26. Etienne Batory

27 Chodkiewicz Gran Generale

28 Giovanni III Sobieski

} Riccio. lit

29 Stanislao Augusto Poniatowski.

30 Principe Giuseppe Poniatowski Maresciallo dell'Impero Korzeci

31. S Stanislaus Episcopus Cracoviensis et Martyr Regni et Ecclesiae Regni Pol in Urbe Patr. 1710 Grandi

32 S S Rysunek ręczny do tejże blachy pierwotny – zmiany jakie się widzą są późniejsze. Tych ten z innego robiony. Obraz w Kościele S Stanisława w Rzymie podobny do Sztychu – wnosić można że z pierwszego rysunku przerobionego powstał obraz i sztych

33. S Stanislao Kostka. La Beata Vergine il visita. Lj

34 S S S Soc. Jesu.

35.

35. Madonna del Pascolo. Kopia Żurawskiej. od Barylianów.
36. 〃 〃
37. 〃 〃
38. S. Jacinctus Polonus. J. Sadeler sculp. Venetijs.
39. 〃 〃 Fotografia. Obleczyny ciała Św. Jacka.
40 S. Stanislao Kostka. Cam. Pacci del. et sculp.
41 〃 〃 } della Compagnia di Gesù
42 〃 〃 } P. Mochetti incis.

Alex Orłowskiego wycięto z dzieła: Storia della Polonia, fino agli ultimi tempi scritta dal Dottore Bernardo Zaydler polacco. Firenze V. Batteli e figli 1831 r. (Kupiłem przez tego z ogromnego dzieła to mam to dzieło – jest w nim 107 Rycin – sztychów i dwie Mappy. i te Książki przeznaczone dla Cetni – niebrakuje ani jednej ryciny. a poniżej zapisane tym innym nabytkiem.)

43. Fiera polacca.
44. Bivacco di Cosacchi
45 Bivacco di Lancieri Polacchi
46 Etmano, Maresciallo, Castellano, Cancelliere.
47. Maestro della R. Corte, Ulano leggero, Palatino. Cavaliere leg.
48. R. Scudiere, Militare della leva in Massa, Ciamberlano.

Kostiumy

49. Cracoviani. Riccio lit
50. Masoviani, Montanari; Lituani. Dolfino lit
51. Abiti degl' Ebrei. Pierraccini del. Verico inc
52. Caccia degli Orsi
53 Legione polacca.

Stef. Della Bella.

54. Smieri
55. Bataille des Amalecites.

56. Polowanie
57 S. Giovanni Battista
58 Marina
59 "
60
61 } Pejzaże z figurami idem
62 }
63 }
64. Satyry
65 }
66. } Rozwaliny z figurą.
67 Polacchi
68 } Książka Della Bella w niej dziesięć kart widoków
77. } różnych morskich.

Bronisław Zaleski

78 Abraam
79 Krajobraz z chatą } Kopie z Rembrandta
80 Chata z pejzażem }
81 Wielki pejzaż z drzewami
82 Część Koliseum (Amfiteatro Flavio)
83. Z Albumu Kirgizkiego. Brzeg morza Kaspijskiego
84. Skała Mnich
85. Cmentarz Kirgizki
86 Góra Czyt-Kata
87 Drzewo w ogrodzie Nowo-Piotrowskim.
88 Kibitka. (Namiot z wojłoków)
89 Step Kirgizki za Kaspijskim morzem.

---

90 Plany Odkrytych nowych Katakumb w Rzymie przy Via Salaria nuova (Cmentarz S. Priscilla)

332 203
132

18 Stycznia 65
Rzym.

1

Kochany Józefie,

Dwa tygodnie prawie jak pisałem do Ciebie, bo 5 Stycznia — przy liście moim dołączyłem spis posełających się tegoż samego dnia szkiców i rysunków — czekam też z lękiem czy to dojdzie szczęśliwie do Drezna — i słowa po odebraniu niecierpliwie czekam.

Expedjowałem przez biuro tutejszego Spedytora Alessandro Tombini e Comp. nie ma on wprawdzie stosunków bezpośrednich z Dreznem ale expedjował pakę do Impresy Franchetti, która ma swoje spedycyjne biura w Medjolanie i Wiedniu.

Jeżeli więc nie odebrałeś quitu tego do tej pory — to się poinformuj od miejscowych Expedytorów Kommisjonerów, kto w Dreznie ma stosunki z Domem wiedeńskim spedycyjnym Franchetti i tam się zgłaszaj.

Tombini dał mi kwit 5 Sty r. 6 za № 347, zostawiam go przy sobie na przypadek niedojścia tych twoich paki, abym w mocy tego dowodu robił tu poszukiwania.

Paka ze szkicami nawinięte temi na wałek drewniany — włożona była w cylinder tekturowy — i okryta ceratą — na której stał adres — obwiązana sznurami i opieczętowana należycie

Wiesz już z Gazet o śmierci w Genewie śp Edwarda Żeligowskiego - żal tego człowieka jest ogólny - zasługi znasz lepiej jak ja - pewny więc jestem, że równie nad tem boleję jak my wszyscy.

Zgromadzeni rodacy przy śmierci Żeligowskiego na wniosek p Krzywickiego b. ministra oświecenia, (który mówiąc nawiasem pełnił przy łóżku przez kilka dni obowiązki cyrulika i siostry miłosierdzia) na wniosek mówię p Krzywickiego, postanowili wznieść pomnik grobowy - i na ten cel złożyli zaraz 200 fr. Drugą taką summę fr. 200 zebrał Bronisław Zaleski w jednym dniu w Paryżu - ja mam już tu zebranych fr. 100 - podpisy w Bendlikoni w redakcyi Ojczyzny otwarte - dziś pisać będę o tem do Krakowa i Lwowa. a Stosownie zaś do prośby ludzi zajmujących się tą smutną pamiątką - odzywam się do Ciebie i proszę abyś otworzył osobnego rodzaju składkę w Drezdnie - Twoje położenie, powaga, dadzą przemówieniu Twemu tyle siły iż liczemy najwięcej na pomoc Twoją - tymbardziej że w Drezdnie najwięcej

najuboższej bardzo zamożnych rodzin. Skoro do tej pory bieda złożyła 500 fr. to spodziewać się można że bogate Drezno nie okryje się wstydem i sromotą mniejszego poparcia tych obowiązków – Ludzie, którzy dzielnie składają na korporacye szkodliwe w kraju tej i społeczeństwu, może skierowane dobrze, choć raz oddadzą cześć zasłużonej i wyrzeczonej prawdzie.

Składki prześlesz albo do mnie albo do Bronisława Zaleskiego Paris. 44 rue Mazarine

Z Czasu który zamieścił wyjątek z twego listu dowiedziałem się o śmierci śp. Gustawa hr. Olizara – coraz mniej ludzi, na których można by to liczyć!

Tak temi dniami jestem zajęty że pisać dłużej nie mogę – w Niedzielę będę wolniejszy i napiszę ci o stosunku moim z pp. Kurzyną i Gutrym o pierwszym nigdy nie trzymałem – było zawsze exploatorstwo gier – ale na drugiego liczyłem więcej – Jestem w otwartej z niemi wojnie – Przyślę ci dla wiadomości cały przebieg sprawy – bo chcę żebyś i ty znał moje postępowanie i poparł je swoim sądem.

Zmiłuj się pisuj do mnie – jestem odosobniony i zbiedzony strasznie.

Czy nie mogę liczyć choć na 1000 fr z sumy u Lipskiego będącej? – tyle z dnia na dzień bieda zagląda – bo pustki w kieszeni.

Jest

Jest tu od kilku tygodni Dr. Paweł Kraniewicz poznał Cię w Warszawie – nawet prosiłeś go na Obiad do siebie – jest on Doktor dworu Carskie go, który służył razem z Bronisławem w Orenburgu soldatem – Otóż Kraniewicz to jeden z tych głowich z którym tu słowem i sercem dzielić się mogę – rzekłem to – – –

Kraniewicz przypomina Ci się i najpiękniej kłania

Bądź zdrów a pamiętaj o tym Bracie

Gabriel

Jak się twoi mają – pani Zofia jak Tunia – czy prawie z Tobą?

Florencja. Via della Scala 53. 29 Styczn.

Zaraz po wyprawieniu do Ci obszernego, a przynajmniej dosyć pisanego listu przynieśli mi twoje dwa listy – jeden adresowany tutaj z Paryża – drugi z pieniędzmi dla Gabryela. – Mieszkamy razem, więc najłatwiej mi przyszło pieniądze oddać – on sam pisze ja więc tylko słów parę dodaję. –

O pamiętnikach Niemcewicza napiszę do Paryża – wątpię jednak żeby się to zdało na co – nie dla tego żeby nie chciano tam ich sprzedać, ale że samych pamiętników tylko wyjątki mogą być ciekawe. Wiem że starzec przez kilkadziesiąt lat codzień dziennik swój pisał – każdy rok stanowi tom – jest ich podobno około 60ciu wszystko prawie zostało w kraju i nie wiadomo gdzie jest teraz – Biblioteka polska posiada tylko ostatnich 8 tomów – Jest to już [illegible] gawęda, z której tylko wyjątki ogół interesować by mogły. – Jeżeli to Ciebie [illegible], nie wątpię że Towarzystwo chętnie Ci tych rękopismów udzieli. –

Cieszę się bardzo z tego że zamiar wydania Starożytnej Polski zaczyna dojrzewać i będę ci wdzięczen jeżeli mnie do drzeworytów czy miedziorytów użyć zechcesz. Jestem z ochotą całkiem na Twoje rozkazy i wszelkich dać będę wskazówek – a może się co nieco zrobi

Ja dotychczas nic tu nie zrobiłem – niezdrów, a przytem wspólne mieszkanie z Bartoszewiczem i Gałęzowskim przez nie usposabia – ale już mam się lepiej i później nawet z robotą – Dziś kończę rysunek Rozgrodów w Uffizi.. Mickiewicz prosił mnie o zrobienie aquafortów z portretów jego Ojca z rozmaitych czasów – ma to służyć do dalszych jego tłumaczeń i będę musiał zaraz wziąć się za to.–

Kiedy wydana Krakowska?– Mógłbym z sobą się [illegible] rysunku tego Colosseum – bardzo drogi – mógłbym tu zrobić aquafortis gdybym się prędzej mógł tam patrzeć.–

Ściskam kochaną Matkę Twoją i proszę się polecam.

Twój z duszy Br. Z[illegible]

Kraszewskiemu ukłony wyrażam przesyłając.

Rzym d. 15 Lutego 1865

Kochany Józefie! Weksel na 110 fr. odebrałem – przyszedł tak w porę że doprawdy choć odebrałem należnie to zawsze wdzięczny jestem, bom mógł być w rozpaczy co począć i robić. Rzeczywiście było więcej fr. 10 niż należności – lecz nie liczyłem przylepionej marki 5 paoli a resztę to policz na koszt wypalowania twoich dzieciaków.

Jeżeli mi nie przyślesz od Lipskiego choć 300 rubli, doprawdy bieda mnie zgniecie! Ty się skarżysz i zastanawiasz – a co to za różnica twoich i moich środków? Ja zapożyczyłem się i w sprawę włożyłem do 30 Czerwca fr. (z czego złożyłem rachunki) 1000 fran., oddać je muszę – a mnie nikt nie odda. Od Lipca poczynając takie wydałem wiele – nie na siebie – poszedł zegarek – guziki i szpilka brylantowe – Dziś lub jutro ostatni pierścionek pójdzie – bo od 1° żyję na kredyt – a tu żadnej nadziei! Ofiarowywał mi się Kajetan z pomocą – prosiłem nawet o nią bo nie mam serca tobie dokuczać – ale co? Kajetan odpisuje, ani słowem o tem nie wspomina – głupca udaje!

Oj! bracie kochany smutna bieda na świecie – co z sobą ostatecznie zrobić?

w tak smutnym stanie rzeczy - rad nie rad

muszę Cię dokuczać, poradź mnie jak możesz - ale nie myśl że bym Ci dał te rzeczy - ja mam serce - mam cierpliwość - w ciągu nastu latach nawzajem stosunków dałem już tego dowody - to też nie dające mi z głodu umierać - a blisko tego będzie. Na domiar mego nieszczęścia muszę trzymać mieszkanie z którego płacę 12 skudów - a dokąd jestem w Rzymie przyzwoicie mieszkać muszę bo mnie teraz stosunki zmuszą.

Kiedy lepsze nie może zapłacić całego kapitału, niech zapłaci zaległe procenta - ja dojdę do tego że najmniej tym funduszem obchodzić się będę, ale mniej niż 120 fr miesięcznie to niepodobna wyżyć i utrzymać się.

Bez kwestyi że musisz mieć stosunki z Warszawą, czyżbyś nie mógł mnie wyrobić korrespondencyi do Gazety polskiej - i do Przeglądu Katolickiego - pisywałbym - a choć nie mam w tem wprawy - to prędzej się wprawię - korrespondencya z Rzymu popłaca zawsze - a z tąd tylko jeden Kulczycki pisuje.

Czas

Czas dawniej chętnie umieszczał moje - dziś przysełają mi
swe pismo bezpłatnie - do Wieku zapraszali - mógłbym potrafiłbym pi-
sać do G. Polskiej, i do Przeglądu Kat. w Warszawie wychodzą-
cych - wiem że stałych korresp. nie mają - myślałbym co tydzień a
w ważniejszych chwilach częściej pisywać - a niekoniecznie do Prze-
glądu jeśli on miesięcznie wychodzi - lecz za to pisanie chciał-
bym zapłaty. Ty jak stary gazeciarz weź to na siebie -
i pomóż mnie - umów się z gazetami - to może będzie
coś z czego.

W ostatnich dniach Stycznia wyjechał p. Feldmanow
do Poznania - zachodziły się później tu urzędowali.

Napisz mi który z sztychów podobał Ci się więcej
który jest rzadkością i t. d. chciałbym wiedzieć jak dalej zbie-
rać. Mam tu jedną ogromną in folio książkę z sztycha-
mi - portret Augusta II. Bianchi - sztych Rossi. Herb te-
goż króla sztych Borigioni. Front Kościoła S. Klemensa w dniu
pogrzebu tegoż Borigioni i t. d. Katafalki - wnętrze kościoła
W tejże książce nowy portret Maryi Klementyny Sobieskiej.

prz

przez Pannini. oraz cała historja pogrzebu ze sztychami - kilkana-
ście sztychów i opisu obu pogrzebów po kilkadziesiąt kart (stronnic)
To ma być zły rzadka - ks. C to przyśle - ale później jak
więcej uzbieram - Mam też i kilka książek rzadkich i te dla Ciebie

Kilka dni temu odebrałem list od Frania nie
wierzysz jaką mi przyjemność zrobił - wielkiej to poczciwości chło-
pie - cichy, skromny - i na małem przestaje.

Do pani Zofii mam żal, nie odpisała mi na
mój list ostatni, chciałem pisać do niej do Warszawy - ale
nie wiem i pytam Ciebie, czy to nic nie zaszkodzi.

Bądź zdrów - niech Ci Bóg pomaga i błogosławi - a daj serce dla mnie - Odpowiedz i wrażeń [illegible] myśl przez [illegible]

Twój
Gabriel

Rzym 15 Lutego 1865 r.

W jednym z ostatnich listów ~~moich~~, wspomniałem o zajściach moich, jakie miałem i mam z panami, którzyby dziś, wśród nieszczęść i bólów po upadku, raczej najpiękniejsze strony naszych wszystkich obrzucali błotem. Zarówno Ci opisuję takich pomocników, którzy by w ciasnym kole najnędzniejszą stypę obchodzić! Wezwany usunąłem się, i stąd początek zajść naszych.

Pisałem do Paryża żądając, aby spór mój był Ci zakomunikowanym, idzie mi bardzo o Twoją opinię - raz jak człowieka pobliskiego i sprawie a narodowi wysoko zasłużonego, a znowu dla tych serdecznych i miłych stosunków pokrewieństwa jakie mnie z Tobą łączą. Z ostatniego listu Twego widzę że nic zgoła nie wiesz, boli mnie to bardzo i dla tego - rzecz Ci całą przedstawiam.

Przyjąwszy tak wysoki Urząd, rozumiałem aż nadto dobrze te stopnie, które mnie czekają - i pojmowałem ogromną odpowiedzialność, jaką w obec historyi - Kościoła i kraju przyjąłem na siebie. Stawiłem warunki: wszystko przyjęto - i na miejsce pojechałem.

Pisałeś do mnie z Paryża przestrogi - przecież biorę za świadka Księcia Władysława C., że nikt z niemi tak nie wychodził jak ja - choć z drogi mej i zasad ani na chwilę nie zboczyłem. Wróg mój główny był Kulczycki - dałem mu dymisyę - ale trzymałem w zależności - dopiero połączeni się X Postkowskiego intryganta i łotra przebiegłego z Kulczyckim i partyę zawiązawszy wszystko uchwycą - czuć mi się dały. Kulczycki wyrzucony z Watykanu - w piśmie Ks. Belluno zdemaskowany, już nic w Rzymie nie znaczy - Postkowski złajany przez Ojca św., za usługi oddane zmartwychwstańcom przez nich wysłany w Poznańskie - już nie egzystuje tu więcej. Ale skutkiem ich intryg stałem się solą w oku Kuryi, Guttremu i Kotłowskiemu Kanonikowi. Oni to po naradach przysłali tu nominacyę Kulczyckiemu - żądając oddania papierów i pieczęci.

Archivum moje jest bardzo ciekawe - prócz bogatem dyplomatycznych akt - są prodatkowe i przyczynkowe, niemniej czynności moich w półroczu letnim 63 dotyczących - szczególniej zmiany R. N. w sierpniu o raz innych kommissyi. - Rozumiem, że takie rzeczy bardzo były po żądane ludziom złej woli, ludziom, którzy zawsze i wszędzie zła siebie szukają - ale i ja to uważałem za odpowiedzialność przed Bogiem i nazwiskiem miałbym straszną - gdybym zdradził zaufanie Rządu i stron po łożone we mnie. Czyby teraz kurya rzymska przyszła słowo z polski rzęcz kuryjna opublikował poufne rozmowy z Kardynałem?

W takim stanie rzeczy jeszcze w końcu Lipca r. z. papie ry zabezpieczyłem - a na żądanie w niewłaściwej formie uczynione odpowie działem listem do Bronisława, który kommunikowano w 50 exemplarzach lu dziom mającym znaczenie i wpływy. Sam z siebie wypływa że rozdałem dać exemplarz kuzynie także Guttrenu i Kotkowskiemu - Do Guttrego, którego bardzo wysoko ceniłem, poleciłem pójść Bronisławowi z powiedzeniem że opinie jego byłaby mnie pomocną i pożądaną - i z tego powodu pisał on do mnie List B. Zwariował, pisze jak profesor z katedry do dzieciak ka - odpowiedziałem mu spokojnie - ale śmiało rzuciłem im w oczy - że nie ja lecz oni są w rokoszu - nie ja lecz oni się zasłepieni.

Wszyscy moi koledzy uznali słuszność po mej stronie - radbym także i od Ciebie mieć słowo sądu. - Józefie! Tyś otwarty - szczery - pomyśl i daj mi twoje zdanie - Wierzaj mi, że oddałś mi wielką usługę bo doprawdy, aż w głowie się przewraca i głowisz w niedoli i upadku tra ci zapał i pewność siebie. Miej cierpliwość przeczytaj od deski do deski wszystko i odpisz obszernie i szczerze.

Twój [signature]

Pierwszy [illegible] R. N. odstraszam. Oddałbym najchętniej [illegible] mu się uwolnił, lub osobie, dającej mi spokojnie, [illegible] którego jak honoru mego strzegłem, na [illegible]. Zresztą pierwszej tej używać bo nie można. [illegible] odczytuje [illegible] z 21 Października r. 6. Sobie i swoim [illegible] wiele [illegible] zawsze do [illegible].

Teraz, co do wyznań – rzecz jeszcze trudniejsza. Wiedzą dobrze że wiele jest pomiędzy niemi, w których nazwiska osób i różne stosunki ich do sprawy są wyrażone, w ręku moich było to przed nie – dziś, złożone są w miejscu, że [illegible] jestem spokojny o nie. Pytam się teraz Ciebie i wszystkich czy mi [illegible] wyznania bez wytłumaczenia na co – dla mnie – pierwszemu z brzegu [illegible] mam powierzyć życie i mienie wielu osób – całych rodzin? Wszak wiesz dobrze pod jakiemi warunkami Książę Władysław Czartoryski komunikował mi nawet skrytne korespondencye z ojcem [illegible] Księcia Konstantego Czartoryskiego i innych osób, zostających w stosunku z Władysławem, mógłżebym nierozważnie nadużyć tego zaufania.

Jestem polakiem, podlegam prawu, [illegible] od chwili powstania, i pracowałem z nim [illegible] jak mniemam, postępowałem do stronnictwa, które [illegible] jego działalność [illegible] siły i niezużyte dzieło do władzy – a [illegible] przyszedłszy do niej, zmarnowało tak wielkie summy i długi [illegible] na ten czas, – jakże mogę dziś pochwalić [illegible] na ten wzgląd z pogardą patrzę?

Logicznie sądząc, wnosić muszę, że R. N. [illegible] byłem w stosunkach [illegible] Dekret [illegible] był najsprawiedliwszy dla mnie [illegible] konsekwentny i [illegible] władzy, której [illegible] tak wielką, jaką [illegible] najsprawiedliwszym.

[illegible]

Pieczęć z rąk R. N. odebrałem – Oddałbym najchętniej tym, którzy mi ją udzielili, lub osobie, dającej mi rękojmię, że tego znaku, którego jak honoru mego strzegłem, nie nadużyje. Zresztą, dziś pieczęci tej używać tu nie można. P. Kurzyna odezwą swą z 31. Października r. b. sobie i swoim zamknął wrota na zawsze do Rzymu.

Teraz co do papierów – rzecz jeszcze trudniejsza. Wiesz dobrze że wiele jest pomiędzy niemi, w których nazwiska osób i różne stosunki ich do sprawy są wyrażone, w ręku mojem było to pewne – dziś, złożone są w miejscu, że zupełnie jestem spokojny o nie. Pytam się teraz Ciebie i wszystkich – czy na pierwsze lepsze wezwanie – bez wytłumaczenia na co – dla czego – pierwszemu z brzegu młodzieniaszkowi mam powierzać życie i mienie nie osób – ale całych rodzin? Wszak wiesz dobrze pod jakiemi warunkami Książe Władysław Czartoryski kommunikował mi nawet sekretne korrespondencye z czasów bytności tu Księcia Konstantego Czartoryskiego i innych osób, zawiązujących stosunki z Watykanem; – mogęż nierozważnie nadużyć tego zaufania?

Jestem polakiem, podległem prawu – uznałem R. N. wyszły z powstania, – i pracowałem z nim razem – jak nie mniej potępiałem to stronnictwo, które paraliżowało jego działalność, niszczyło siłę i nieuczciwie szło do władzy – a dwukrotnie przyszedłszy do niej, zmarnowało tak wielkie summy i drożyły nad nie <u>czas</u>; – jakże mogę dziś pochwalać albo słuchać tego, na com wczoraj z pogardą patrzył?

Logicznie sądząc, wnosić muszę, że R. N. z którym ja byłem w stosunkach rozwiązał się – a ów Rząd, który pisał Dekret 5 Lipca był najzupełniej dla mnie obcym, bo nie okazał konsekwencyi i przelewał władzę, której sam nie miał, a władzę tak wielką, jaką tylko naród daje najzasłużeńszym.

Nieszczerzyk

Najgorszy się więc i niech dziwi — że ci wyznaję, iż z p. Kurzyną nic wspólnego nie mam, mieć nie mogę i nie będę — chyba że p. Kurzyna życiem dał życie i pracą zasłuży na to, — i dla tego, ani pisma jego w nieprzyzwoitej formie nie przyjąłem — ani żądań nie spełniłem.

Racz przyjąć Kochany Broni..... i t. d.

(: Podpis :) G. L.

B

Kopia listu p. Alexandra Gutrego Kom: R. N. na Anglię i Francyę do G. L.

Szanowny Obywatelu!

Pozwalam sobie, lubo Wam nieznajomy osobiście, przesłać te słów kilka do Was, z powodu Waszego odwołania się do mojej opinii w liście do Bronisława pisanym zamieszczonego.

Najfałszywiej Was poinformowano, jakoby Ob. Kulczycki miał zostać następcą Waszym, bo ile mi wiadomo, nikt dotąd na Wasze miejsce nie został zamianowanym. Papiery więc i pieczęć Agencyi Narodowej w Rzymie, miały być odesłane do Paryża. A ponieważ wiedziano, że Ob. Kulczycki nie był w dobrem z Wami porozumieniu, polecono interes ten załatwić owemu księdzu, który właśnie przypadkowo jechał do Rzymu. Misya zaś jego ograniczała się na oddaniu Wam depeszy urzędowej i na odebraniu złożonych

przez Was

przez Was papierów i pieczęci.

Nie wchodząc dalej w rozbiór kwestyi osobistości dotyczącej, zdaje mi się, iż koniecznem i logicznem następstwem własnego Waszego założenia być musi, iż skoro uznaliście pierwszą część postanowienia Rządu Narodowego z dnia 5 Lipca r. b. za obowiązującą, a w skutek niej, siebie za uwolnionego od urzędowania dalszego, nie możecie negować drugiej części tegoż samego rozporządzenia, które postanawia Kuczynę reprezentantem Rządu.

Nie idzie o nazwiska, nie idzie o osoby, i ja nie jestem par excellence poplecznikiem Kuczyny. Bronię zasady rządowej, bronię idei rządowej w kraju, bo ją uważam za jedyne zbawienie dla sprawy naszej. Osoby zaś są dla mnie cyframi, których wartość wyraża się ich usługami dla sprawy. Ale sami uważcie do jakiego by dojść musiało zamieszania, gdyby nam służyć miało prawo, odrzucania tego lub owego urzędnika, którego Rząd zamianuje, a któryby komukolwiek z nas był niemiłym osobiście i gdyby Rząd w takim razie miał obowiązek zmienienia go i zastąpienia innym, który znowu w innych kołach, rodziłby może także same antypatye. Przemiany urzędników byłyby nieustającemi a stan taki niepodobnym do utrzymania.

Jako Urzędnicy Rządu Narodowego nie dawajmy z siebie gorszącego przykładu lekceważenia rozporządzeń jego, jako Polacy wierni sprawie narodowej, bądźmy zawsze gotowi do poświęceń i szczerej pracy dla kraju. Osobistości wszelkie odłóżmy na bok bo one będą zawsze bezpożyteczne, nawet szkodliwe, bez względu czy je wywoła niechęć lub zaślepienie.

To jest moje wyznanie wiary, które Wam przesyłam z tą otwartością, jako odpowiedź na zaufanie, którem mnie zaszczyciliście.

Zdaniem mojem należy Wam odesłać papiery i pieczęć Agencyi Ob. Kuczynie, bo dopóki on jest reprezentantem Rządu Narodowego

Rządu Narodowego, nie możecie komu innemu ich oddawać, gdyż byłby to zamach przeciwko Rządowi Narodowemu.

Wypowiadam moje zdanie i sumienne przekonanie, do Was należy wybór drogi, którą dalej iść zamyślacie, ale i zara zem, ciężyć będzie na Was odpowiedzialność za kierunek, jaki postępowaniu Waszemu nadacie.

Nie urażajcie się otwartością moją, nigdy się ze zdaniem mojem nie narzucam, ale zapytany, śmiało je wypowiadam jak myślę i czuję.

Szczere pozdrowienie i braterstwo!

:podpis:) A. Guttry.

28 Grudnia 1864.

Batignolles

rue de la Paix 73.

C.

Kopia odpowiedzi G.Z. p. Guttremu na list powyższy.

Panie,

Pismo Jego z 28 Grudnia r. z., w którem zdanie swoje o liście moim do Bronisława pisanym, wypowiadał, odebrałem przed kilko dniami; - nawzajem otwartym i szczerym być muszę, i dla tego zajęć Pana obecną korrespondencyą poważam się.

W liście

List otwarty
G. Ż. do Bronisława Z.

Rzym 5 Grudnia 1864.

Kochany Bronisławie,

W tej chwili był u mnie p. Wincenty Smoczyń-
ski młody kleryk przed kilku dniami przybyły z Paryża. Przy-
wiózł on z sobą jakieś pismo p. Kurzyny jakoby do mnie nade-
słane, a które przez dwa dni tu rozwozi publikując przeróżnej
gazecie.

P. Smoczyńskiego przyjąłem ze wszelką grzecznością, pisma
zaś nieopieczętowanego, od osoby z którą najmniejszych nie mam stosun-
ków przyjąć nie mogłem i nie przyjąłem. Nie chcąc zaś aby fakt
ten, do Ciebie i bliższych Polski doszedł przekręcony, za konieczne u-
ważam, kilka słów o tem napisać, prosząc abyś to zakomuniko-
wał, komu za stosowne uznasz.

Od początku ruchów narodowych starałem się zużytkować
wyjątkowe położenie moje za granicą dla sprawy naszej. Zbieg okolicz-
ności zdarzył, że Ciebie miałem za świadka tak myśli najlepszych chę-
ci, jak i tych robót, jakie wówczas można tu było przedsiębrać. Czyniłem
wszystko cicho i spokojnie nie szukając w tem ani splendorów ani roz-
głosu. Wzywany kilkokrotnie do kraju, w Czerwcu r. z. pojechałem do
Krakowa, a następnie na wyraźny rozkaz R. N. do Warszawy, gdzie kazano
mi uczynić relacyę sytuacyi Rzymu i wyjaśnić ówczesne usposobienie Oj-
ca św. i otaczających go z przeważnym wpływem osób dla sprawy polskiej.
Przedstawiając to, zwróciłem uwagę Rządu na potrzebę i koniecz-
ność tworzenia w Rzymie coraz silniejszych stosunków, i dla tego zaprowa-
dzenie tam Agencyi za nieodzowne uważałem – i projekt umotywowa-
ny tego złożyłem, usuwając zarazem siebie od tego miejsca jako nie ma-
jącego odpowiednich kwalifikacyi.–

Rząd

Rząd Narodowy podzielił najzupełniej moje przedstawienie nic zgoła go nie zmieniając i zadekretował ustanowienie Agencyi swéj przy Stolicy Apostolskiéj; — lecz zmiany jakie wówczas w łonie jego zaszły spełnienie Dekretu odwlekły. Pod naciskiem moskiewskiéj policyi dłużéj pozostać w Warszawie nie mogłem i ledwo schronić się zdołałem do Krakowa, gdzie znalazłem polecenie czekania na dalsze rozkazy R. N, które rzeczywiście w Listopadzie nadeszły z najsilniejszem naleganiem abym natychmiast jechał do Rzymu jako Agent Dyplomatyczny. Jeszcze raz chciałem się uwolnić od tego obowiązku ciężkiego, lecz nic nie pomogło, w końcu Listopada na miejsce przeznaczenia podążyłem.

O urzędowaniu tu mojem nie potrzebuję mówić. Kilkomiesięczne Twoje współpracownictwo, wspólna troska i kłopoty — to jedne z najpiękniejszych dni mego życia; — zresztą, skutki naszych wspólnych tu starań, stały się publiczne, są własnością historyi, recytować ich nie będę — wspomnieć tylko muszę, że jak nabożeństwo Wrześniowe r. z., tak przemówienie Piusa IX dnia 24 Kwietnia r. b. w Propagandzie, a w końcu Encyklika z 30 Lipca 1864. zawsze i wszędzie dowodzą, żeśmy tu pracowali z poświęceniem i prawością.

W pozycyi tu mojéj, z mniéj niż szczupłemi funduszami, przy ustawicznéj walce z intrygami i przebiegłością bogatéj a śmiertelnie nieprzyjaznéj nam Moskwy i innemi pokrewnemi wpływami, przy zupełnem opuszczeniu z kraju, przy bardzo małych lub nic nie znaczących wiadomościach o R N mi nadsyłanych — nie można i niepodobieństwem było zrobić więcéj nadto co się zrobiło.

Nie długo potém, i ta mi się przerwała. Zostawiony samemu sobie, prywatnemi relacyami cieszyć się musiałem, bo R. N. na usilne i ważne moje przedstawienia, nie odpowiadał. Zaradzałem temu jak mogłem, i z wdzięcznością wyznać tu muszę, że tylko za pośrednictwem Księcia Władysława Czartoryskiego i Twoim odbierałem wskazówki, któremi się kierowałem na tém ważnem miejscu.

Lecz zabrakło

Lecz zabrakło i tego – ustąpił Książe Czartoryjski – a z ustąpieniem jego, przerwały się moje z nim stosunki.

Z objęciem Kommissarstwa przez Księcia Adama Sapiehę, wstąpiła we mnie nadzieja, że rozwinie energiczniej upadające siły i pójdziemy dalej. Tymczasem inaczej się stało!

W kraju powstanie upadło, a za granicą rozpoczęły się swary i kłutnie – i ta stara a smutna walka o władzę, której już nie było!

Zwróciłem się jeszcze raz do R.N. i przedstawiłem moją mu pozycyę – skompromitowanie się, żem przyjętych zobowiązań nie mógł spełnić o braku stanowczości w Rządzie – konkludując, że w takim stanie, uważać siebie muszę za uwolnionego od przyjętych obowiązków, a pójdę dalej tą drogą prywatnie. Pismo to moje zostało bez żadnej odpowiedzi, wiadomości prywatne coraz smutniejsze przychodziły – ani sprawy, ani pieczęci, ani siebie dyskredytować nie wypadało. Nagabywany z różnych stron o sytuacye kraju, i o R.N. czy egzystuje jeszcze i jakie nadzieje mamy – dłużej zwlekać nie mogłem – tymbardziej gdy prywatną drogą doszła mnie wiadomość o Dekrecie z 5 Lipca r. b., który uważać musiałem za rozwiązanie się R.N. – Oświadczyłem więc, że chwilowo zawieszona walka wznowi się na nowo, i ten sam R.N., o którym dziś nie słychać, zajaśnieje nowym blaskiem i poprowadzi kraj do zaszczytnej walki o niepodległość narodu i Kościoła – czy rok czy dwa spoczywać będzie – Bóg jeden wie tylko!

Chwila tej sytuacyi znalazła tu dla nas współczucie – upadającym bez ~~własnej~~ własnej winy pod taką przemocą znaleźliśmy więcej tu serca, aniżeli po zimnych politykach spodziewać się było można – Raptem podsuwają rządowi pruskiemu Dekreta R.N. z dnia 5 Lipca – i dowodzą temi, że R.N. przechodząc różne koleje, przebrał się obecnie w nową Dyktaturę i nowego szczęścia probować myśli w rewolucyi przyszłej. Nic nie można było stawić przeciwko temu – przynajmniej ja z mej strony nic nie miałem.

Kosiński

Stosunki moje z kierownikami dawnego rządu ustały, nowego jeśli był - nie znałem!

To też dziś inne to usposobienie Ojca św. nawet dla księży polskich, którym dał schronienie i utrzymanie, parę tygodni temu zmaltretował tych, którzy mieli u Jego Świątobliwości posłuchanie przed odjazdem do Francji, rzucając im w oczy że Go oszukiwali. Takie dziś usposobienie (pisał X. - Dezyra) p. Kurzyny z 31. Października bardziej zniechęconego.

Ale wracam do siebie. Jeszcze w Czerwcu w ostatniej mej depeszy do R. N. przedstawiłem fałszywą tu onoją pozycję i nieradność Rządu, uważać siebie poczytałem za uwolnionego od obowiązku jaki w obec tegoż Rządu przyjąłem. Dekret zaś z 5 Lipca 1864 r. najzupełniej mnie w tem upewnił. Oddawałem się z poświęceniem dla Kraju, ale pracowałem z ludźmi, których znałem i w zasadach, które podzielałem - Dyktatura wszech kommissarza przestraszyła mnie - i nie trzeba było żadnych innych Dekretów, aby mnie od niej stanowczo oddzielić!

Od końca Lipca jestem prywatnym człowiekiem - jeżeli z zawiązanych tu stosunków i wyrobionej pozycji korzyść jaką dla Kraju lub Kościoła naszego wyciągnąć mogę najchętniej pracuję - i dalej na tej drodze pracować będę. Tak więc przebieg tak dawniejszych jak i dzisiejszych czynności moich, daje mi to wewnętrzne przekonanie, żem się krajowi, ile mych sił stało, starczyło - zasłużył. Przekonanie to czyni mnie dumnym tym bardziej że i przeszłość stojąca za mną, daje mi pewną podporę. W takich więc warunkach przywykłem i mam zupełne prawo, aby nawet Dyktatorzy postępowali ze mną oględnie i przyzwoicie. Przykro mi więc było że p. Kurzyna otwartą kartą, przez młodzieniaszka zbiegłego z ławy szkolnej postanowił zawiązać ze mną stosunki - żądając oddania pieczęci i papierów jakie posiadam.

Żądanie nie łatwe do spełnienia! pieczęci

zosta

W liście moim do Bronisława, skreśliłem w krótkości cały przebieg mego urzędowania, żadnej wzmianki nie czyniąc o p. Kuleszyckim, nie wiem więc dla czego podobało się Panu pismo swoje od tej osobistości zaczynać – a to tym jeszcze Carziej, że i informacye Pańskie są mylne lub niedokładne; – ale opuszczam to jako przedmiot ubocznego, dotknąłem go dla tego tylko, że to było wstępem pańskiego pisma.

W dalszym ciągu listu swego przechodził Pan do wyciągnięcia logicznej konkluzyi z pisma mego i mówił, że uznając Dekret z 5 Lipca w pierwszej jego części dotyczącej rozwiązania Agentur przyjąć konsekwentnie muszę i część drugą, uznając reprezentanta.

Takby było i takby być powinno, żebym powołany Dekret za co innego uważał, jak za samobójstwo Rządu Narodowego, jeśli Dekret ten był aktem rządowym.

Chciej Pan na chwilkę zajrzeć do listu mego, a najdowodniej się przekonasz, jak Dekret ten pojmowałem. Widziałem w nim rozwiązanie się Rządu, który abdykował mógł tylko na rzecz tych, kto mu dał władzę – legować ją na jedynych spadkobierców – na Naród, z łona którego wyszedł i rządził.

Panie, i mnie nie szło nigdy o osoby i nazwiska – ale o wartość moralną tychże osób i zacność ich charakteru. Rząd Narodowy uznałem – a posłuszeństwem i poddaniem się dowiodłem, że równie jak Pan pojąłem ideę rządową.

Taż sama idea, jak dawniej kazała mi być gotowym do ofiar i poświęcenia, tak dziś po upadku powstania, powołuje

powałuje, aby utrzymać ją na tym szczycie, na jaki tak ciężkiemi ofiarami narodu wyniesioną została - aby ją bronić od nadużycia i zużycia, boć posłannictwo jej nie skończone - i aby mieć odwagę cywilną wypowiedzieć to jawnie i śmiało, com w liście otwartym uczynił.

Z upadkiem powstania Rząd Narodowy nie egzystuje - ludzie uzurpujący władzę i zużywający ten silny i potężny motor, są w rokoszu przeciwko narodowi, rozpiżle mu dziś na krzyżu najcięższych prześladowań - są w rokoszu przeciwko tej idei rządowej, którą pan tak podnosisz, a którą wszyscy uznajemy.

Im bardziej zastanawiam się nad położeniem naszem i sytuacyą obecną badam - tym więcej się upewniam, że siła nasza leży w kraju, że jak on uczuje potrzebę, i czas powstania, pójdzie do walki, a poprowadzi go ten, komu on złoży swe władze - czy to będzie Rząd narodowy - Dyktator - Naczelnik - Wódz - dziś nie wiem - ale to wiem dowodnie, że Rząd Narodowy, zamykający upadkiem okres walki powstańczej, Dyktatury zagranicznej ustanawiać nie mógł - a jeśli uczuwał potrzebę rządu dla Emigracyi - to ta wolnemi głosami wydobędzie go z łona swego.

Jak pan tak i ja byliśmy urzędnikami Rządu Narodowego, - jak wtenczas sprawa narodowa i potęga a siła Rządu, były głównemi przedmiotami naszych zajęć, - tak dziś po upadku chwilowym naszej sprawy oddaleni od kraju pracujmy dla niego jednocząc rozprzęgnione siły, godząc stronnictwa, łącząc wszystkich i wszystko we wspólnym celu, aby w danym razie miał naród z emigracyi

prawdziwą

prawdziwą pomoc, na jaką liczyć ma zupełne prawo.

Oto jest moje zapatrywanie się na kwestye, z których powstał mój list do Bronisława - i pismo papa do mnie. W konkluzyach nie zgadzamy się, lecz zasady nasze są prawie jedne - a jeśli Pan, cyfry ludzi, jak sam mówił, dopełnił oznaczeniem wartości ich zasług, najmniejszej różnicy pomiędzy nami nie będzie.

Nie upór więc - nie niechęć, a tymbardziej zaślepienie, ale sumienne pojmowanie obowiązków, świętości praw, spokojności i bytu osób trzecich - pozostać mi kazało przy wypowiedzianych uprzednio opiniach i powziętem postanowieniu.

Racz pan przyjąć szczere wyznanie wysokiego poważania i rzetelnego szacunku.

(podpis:) G. L.

Rzym
25 Stycznia 1865

12 Kwietnia 1865
Rzym

X

Na list twój z 17 Marca - dziś dopiero odpowiadam - raz że późno bo 26 Marca mnie doszedł - a znowu że byłem wędrów, następnie chorował Dr. Kruniewicz, którego z kolei pilnować musiałem.

Wiadomość o śmierci śp. Arcybiskupa prędzej aniżeli myślisz odebrałem, bo tegoż samego dnia wieczorem - a uprzednio o smutnych przewidywaniach słyszałem. Ks. Jan Koźmian kommunikował to wszystko telegramami swoim braciom Ojcom Zmartwychwstańcom - a że przypadki się zdarzają - więc i ja prosty śmiertelnik o tem się dowiedziałem i stosownie tej wieści użyłem - ale tembardziej że świadom byłem robót Rządu pruskiego przy Kuryi Rzymskiej co do Arcybiskupstwa samego i co do osoby zmarłego pasterza.

Zwyczajem jest w Rzymie że Giornale di Roma ogłasza wcześniej officyalnej wiadomości o takich wypadkach śmierci Biskupów - ale wiadomości te odbiera urzędownie od Ambassadorów lub posłów - tu żądało się odciągnąć uczcić w formie filarów Kościoła - i uzyskać ogłoszenie śmierci, żeby pokazać Prussom że Kościół więcej wie co się w kraju dzieje niżeli Rząd mu donosi. Wiadomość była zredagowana sucho i kto niewiedział tego sekretu, tak się dziwił jak korrespondent do Czasu stąd piszący, że Rzym zbyt jest obojętnym dla swego dawniej odznaczanego Biskupa. Poseł pruski i z tego nie był kontent - a ja się lękałem, że nadto moje drogi zostaną zamknięte - tymczasem inaczej się stało - ogłoszenie Minister ...

przyjść

przyjąć za swoje - i powiedział posłowi że stroną opóźniają się i w działaniem mu wiadomości - on sam musi ich szukać i znajdzie.
To na jakiś czas stosunki wzajemnych stosunków przerwało - ale dziś Baron d'Arnim odzyskał dawną pozycyę i coś się robi w sekrecie.

Ale wróćmy do przeszłego roku.
Ostatnie wypadki w Polsce przekonały schyzmatycką Moskwę i protestancie Prusy - że żywotność katolicyzmu wspiera najsilniej narodowość u nas - że by jednych z moskwicić a drugich zniemczyć przedewszystkiem trzeba od katolicyzmu. Przebiegłości i sprytu podstępnego nikt nieprzyjaciołom naszym nie odmówi - już to samo, że jak Moskwa tak i Prusy mają tu w Rzymie swoich reprezentantów, i to przebiegłych i patentowanych intrygantów, których Rzymowi ani w Petersburgu ani w Berlinie nosa pokazać nie wolno - dowodzi ważności tutejszej pozycyi - i prowadzonych robót przeciw religii i narodowi na wielką skalę - z nieporównaną wytrwałością. Rzym, który panował raz siłą świata a później myśli duchem jego - dziś upadł tak nizko - że nie ma nawet człowieka wyższej polityki - że już opuszczony pojęcia obowiązku i prawdy! Odóż za życia jeszcze Arcybiskupa - przybył tu p. Arnim jako poseł pruski - przy pomocy pp. Bacha austryjackiego i Meyendorffa moskiewskiego zajął odrazu ważną i groźną pozycyę. Przedstawieniami jednostajnemi i ciągłemi tak potrafili usposobić Rzym dla nas - jakbyśmy byli gorsi od Lutrów i Kalwinów - Prymas nasz przedstawiony jako niedołęga - będący pod wpływem rewolucyi - że powstanie on sprowadził i utrzymywał - że dla uchronienia od upadku Kościoła potrzeba dać mu pomocnika do zarządu dyecezyą a Arcybiskupa bez skandalu zostawić przy sztuce. Prawie to przyjęto - sam Pius IX na posłuchaniu danem jednemu księdzu z poznańskiego, mówił że już stary Don Leone - trzeba mu dać pomocnika. Użyto tu olbrzymich starań żeby to przerobić - udało się - Papież pożałował tego i w przeprosiny posłał gromnicę - niestety zapóźno!

Dziś intryga idzie na inną drogę - wszystkich używają sił żeby

mieć Arcybiskupstwo

obietnic tyle stawią, że od chwili śmierci Arcybiskupa - Rzym jest w ciągłym poszukiwaniu. Jeżeli, czego dziś przewidzieć nie można zostanie Katedra tego wojewódzka nieobsadzona - to usiądzie na niej człowiek ani z rodu ani z cnoty ale z wpływu życzeń nam przeciwnych - Rząd Pruski powiedział że jeden tylko Rychter może być Arcybiskupem - Rzym gotów przystać, ale wiele przedtem było tu relacyi że Ksi p. Rychter jest złym katolikiem - może to i wstrzyma tę nominacyę.

Przyjaciele miłej kraju - otoczyli katolicką kadzią od głowy do stopy, którzy jak ongi synowie Loyoli szukają władzy i swoich wpływów - stawiają jako kandydata Księcia Hohenlohe Arcybiskupa Edesskiego in partibus infidelium, wielkiego jałmużnika papieskiego. Ks. Hohenlohe był pretendentem do Arcybiskupstwa Kolońskiego - lecz że zbyt głupi (tak mówiła Gaz. Augsbur.) opuszczony został - Otóż ten przymiot w Poznaniu ma być pożądany i dla Rządu i dla tutejszych protektorów. Boli się to w wielkim sercu. Zresztą teraz tęsknie nie do żadnych. wbrew od Niedzieli paszy aż do przewodniej można umrzeć z głodu i pragnienia i oficyalnej pomocy nie zyskać - to takie tę ferye - czy wspomnienia męki pańskiej.

Hohenlohe spokrewniony jest przez synowca i brata z Iwanowskiemi - bo synowie jego ożeniony z córką Księżny Wittgenstein z dom. Iwanowskiej przyjaciółki sławnego Lista. Zresztą jej się uczył po polsku - chętnie polaków widzi - a ten Kuryi Rzymskiej zawadza - bo za głupi do intryg - więc i Kurya pomagać będzie żeby dać nam tego prymasa.

To wszystko są roboty - nic jeszcze pewnego - Ale upewniam Cię, że kilka osób pracuje znowu w interesie prawdziwym Kościoła i Kraju - i pracuje z poświęceniem i wytrwale,

Teraz co do naszych interesów. Wiadomość jak Kajetan z Tobą postąpił przestraszyła mnie ogromnie, liczyłem że w tych ciężkich czasach kiedy z głodu ludzie umierają, znajdę pomoc u niego. Tymczasem nie tylko że nic na to liczyć nie mogę, ale jestem w obawie o mego chłopca. Ja działając w dobrej wierze popełniłem błąd wielki — nie zabezpieczyłem się prawnie — co to będzie?

Żeby nie Kraszewicz marłbym już z głodu — poczciwy ten i zacny człowiek pożyczył mi 1000 fr. wyrwał mnie z rozpaczy — opłaciłem długi, okryłem się i żyć będę parę miesięcy — ale co potem? Rozpacz i rozpacz!

Przysyłam Ci wyjątek z Presse paryskiej o ostatniej książce Bronisława Zaleskiego — zmiłuj się Kochany napisz z tego Artykuł do Czasu może Album więc już jest materjał. Słuchajże Kochany pomagajmy sobie wzajem — Bronisław to zacności i szczerej poczciwości człowiek — potrzeba mu zachęty — i głosu o nim w Kraju — poczciwie pracuje pomagajmy mu jak można.

Żal mam do Twej żony że nie pamięta o mnie — w całym roku — i przesłała [illegible] list — mój Boże! Tobie ani sobie nie wystawisz — bo niema czego.

Bądź zdrów Józefie — i niezapominaj o zawsze Ci oddanego i serdecznie Cię kochającego brata i przyjaciela

[illegible]

Zawsze listy poste restante —

La Presse z 25 Marca r. 6.

Poczciwego i Kochanego Frania ściskam

1. Maja 1865
Rzym

W tej chwili prawie odebrałem dwa listy Twoje
jeden z 20 a drugi z 22 Kwietnia r. b. – Wprost z pocz-
ty pojechałem do Sosnowskiego – biust ś.p. Konieniowskie-
go już jest gotów – zamówiliśmy wspólnie pakę i na 10 Maja
będzie gotowy do odesłania. Poślemy go przez pośrednictwo
tegoż samego spedytora, który się zajmował expedycyą Twoich
sztychów, uczciwy to człowiek i nie drze bardzo.

Sosnowski ani za marmur ani za robotę nic nie
chce, owszem miło mu jest to ofiarować Twojej Zacnej
małżonce i dzieciom zasłużonego krajowi człowieka – Na mnie
idzie opłata paki i expedycyja – rachunek czego przeszlę
jednocześnie z wysłaniem marmuru.

Co do Twego fotografa – wszyscy fotografiści tak tu
w Rzymie jak i Florencji gdzie głównie reprodukcyję arcydzieł
sztuki – robią swoje fotografie ze sztychów – im sztych czystszy
i lepiej rznięty tem fotografii piękniejsze – z często z dane-
go sztychu mogą robić przeróżnych wielkości – a tej jedno-
cześnie posyłam Ci w opasce Katalog sztychów de Stam-
peryą Kameralną, która posiada sztychy najpiękniejsze
w świecie – pod okiem Merkurego robione – wybierz so-
bie które z nich chcesz a takie Ci przyszlę

Sztychy są drogie bardzo – ale i fotografii tu nie
tanie biletowe 2 pawle ćwiartkowe 4 pawle arkuszo-
we 8. wszystkie 1½ 3 i 5 skudów.

Jeżeli zażądasz

488

Jeżeli zażądasz fotografii to napisz jakich formatów i czy ko
pii z obrazów – np. budowli – fresków i t d
a przyszlę Ci razem z kilku ważnemi książka
mi z rycinami i z kilku sztychami które już
mam dla Ciebie – z widoków Via Appia co
znajdę i razem przyszlę

Korrespondencyę jako napiszę – tembardziej
że mam do tego gotowy materjał – bezwłocznie ślę
= Jutro o 10 [illegible] w Kościele św. Atanazego
Greckim na Via Babuina, będzie papież
i w wigilię 3go Maja ogłosi Dekret
Kanonizacyi bł. Jozafata Kuncewicza. więc
o tem i kilku innych napiszę i jako posłę
Za pamięć Twoją i domu mi zarazem serdecz
nie dziękuję.

Lenartowicz prosi mnie żebym zwrócił do
Ciebie instancyę by mu – chce się on przenieść
do Drezna żeby zaleczyć pewny – nie myślę żeby to
był na co wadą i to piszę otwarcie do Lenarto
wicza – ale czy odpisz od siebie

Prosiłem Cię już raz o Dziecko starego
miasta o Szpiego – Czerwony pas – dziś proszę
o to wszystko i o My i Oni – zrobisz mi
tem

(14) 4489

wielkiej przyjemności – miłoby mi było spotkać się z polskiemi księgami
a mianowicie twojemi

<u>Przeczytaj uważnie</u>

Zjawił się tutaj przed kilku dniami p. Gerard Bromirski jakoby z Ostrowskiego z wsi Szumki – mający trzydzieści kilka lat wieku – dzieci jego w Odessie on emigrant z ostatnich czasów – wszędzie tu szuka pożyczki na twoje konto – utrzymując żeś mu winien 10000 Rs. i że nie chcesz oddać choć masz kapitały lokowane na bankach w Paryżu 40000 Rs a w Londynie bodaj czy nie dwa razy tyle.

Sosnowski odesłał go do mnie dawszy mu od czepnego 20 skudów – u mnie nie był –

Napisz co o tem [illegible] [illegible] jak traktować tego pana – choć wiem z góry że do mnie nie przyjdzie – Opinie moje są znane tym ludziom co to do Rzymu przychodzą niby na nabożeństwo – traktuję ich tak jak zasługują – ale tu wszystkiej p. Bromirski zasługuje na co innego.

Jutro więcej a teraz uściśnij i serdecznie ucałuj Panią

Twój szczerze kochający brat

Gałęzowski

p. Korzeniowskiemu i pani Annie moje ukłony

490

Łuniński 65?

337 146

10 Maja — Rzym

Kochany Józefie — Kilka słów tylko piszę — bom
zmęczony i słaby — a piszę dla tego, żeby
Ci donieść, że papiery p. Józefa Ko-
rzeniowskiego — upakowane — w tej chwi-
li wyexpedyowane zostało do Drezna,
według adresu, jaki pan Zaleski
w liście dołączonym do pisma pańskiego
niedawnego dołączył.

Zwyczajem jest w Rzymie: że expedy-
tor tutejszy ponosi koszta expedycyi —
i formalności oraz upakowania — za
to wszystko jak niemniej za transport
opłaci p. Korzeniowska w Dreznie

Zdało mi się to pewniejsze i bezpieczne – bo
jak tylko raz ma interes z tem
Expedytor, to nie przestanie pew
niej i prędzej dojdzie przeprowadze
nia.

Za marmur – robotę p Sosnowski
nic nie żąda – koszta expedycji – pa
ki i transporte nie przeniosą to ta
lara!.

p Oskar pisał osobno do p Ko
zeniowskiej – ale mi mówił że nie
otrzymał jej pp Zabiełło – proszę
Cię dopełni tego –

Niamm

Nie umiem Ci wypowiedzieć co się teraz z Sosnowskiego zrobiło. Do tej pory przy wszystkich nazywali go *mezzo matto* dziś doprawdy należy go nazwać kompletnym – bo się ciągle z mną rozmowa o śmierci go przyprawia. Tylko dla Ciebie i Szanownej pani Korzeniowskiej robiłem ten przymus i wyrwałem u Sosnowskiego.

Najpiękniejsze ukłony p. Korzeniowskiej – a Tobie uściski brata

Gabriel

Gabryel

dnia 20 Czerwca 1865
Albano.

Kochany Józefie!

List twój ostatni, którego z upragnieniem wyglądałem znalazł mnie w Albano, gdzie przed upałami wszystkiemi ze złamanem zdrowiem uciekłem. Odebrawszy list nie mogłem zaraz pojechać do Rzymu - aż dopiero w parę dni później, żeby się przecież czego dowiedzieć nim się napisze - Posłałem też 18 b.m. (przedwczoraj) pod adresem p. W. Zawadzkiego obszerny list i zdaje mi się nie zdy- Zaprenumerowałem ważniejsze gazety - abym i na wsi idee i polityce mógł już lepszy list na 30f do Lwowa posłać.

Zawsze jednak tylko twej opiece i protekcji zawdzięczać będę jeśli Hasło listy moje przyjmie i zapłaci za nie. O ile od kilku miesięcy słyszałem tu w Rzymie - a nawet od powrotu Ks. Semenenki, to Hasło zaprosiło na stałego swego korrespondenta z Rzymu p. Leona Zbyszewskiego. Osobiście nie znam tego pana - unikał mnie starannie mówiąc że z ludźmi moich zasad, wręcz przeciwnych zasadom jego żyć nie może. Może to i prawda - ale gdzie p. Zbyszewski mnie i moje zasady poznał?! Napompowany przez p. Kalinkę i OO Zmartwychwstańców. którzy wiedzą że znam ich dobrze - powtarza ich frazesy - i bez potrzeby mnie obraził - mniejsza o to - ale mam powody dla których radzę Ci Józefie - mieć uwagę większą na artykuły p. Zbysz. jeśli on pisuje - bo to ludzie i fałszywi i zręczni razem. Rozumie się to ta

uwaga

że to uwaga dla Ciebie samego.

Listy moje posełać wprost będę do Hasła według dane go mi adresu zawsze około 15 i 30 każdego miesiąca w ważniejszych razach najpiękę i częściej - ale to w wypad kach ważnych bardzo.

Dziś jeszcze C. powtarzam, że radbym bardzo, żeby mi przysyłano ten Dziennik, bardzo grzecznie o tem wspomniałem p. Zawadzkiemu - wskaże to było 96 centów marki poczto we na miesiąc kosztować będę - a jeden exemplarz zawsze korrespondentowi należy.

Muszę C. z tej teraz sprawy z otwartego Twego listu i uwiadomości jakich mi o p. Bromirskim udzieli łeś. p. Bromirski pomimo plotek, jakie na Ciebie na robił przeciw p. Chamca żeby go przedstawił u mnie - Ale Chamca to zrobiłem żem przyjął p. Br. ale tak że pewny byłem iż już więcej nie przyjdzie. Rozumie się że wizyty mu nie oddałem - pomimo to p. Br. zaczął u mnie bywać. położenie moje było smutne - ale czekałem na pismo Twoje - otrzymawszy je - poszedłem do Stara a z nim do Sosnowskiego składając - aby usunąć Twoje towarzystwo a nawet i p. Br. - a w obec całej tej koterji przed którą głosił oszczerstwa na Ciebie p. Br. Odczytałem Twój list i rzecz odwołać potrzebną.

p. Br. nie przyszedł - w obec innych dopędniłem te go - a p. Chamca wezwałem, żeby przyprowadził do mnie p. Br. inaczej czeka odpowiedzialność p. Br. smutniejsza - w parę dni przyszedł p. Br. z Chamcem

Odczytałem

Odczytałem im z twego listu com za stosowne uznał – i myślę
głowę p. Br. Byłem przygotowany do awantury
myślałem, że za takie słowa, które powiedzieć musiała
w oczy p. Br. dodając że to już wszystko powiedziałem
publicznie, myślałem że mnie na pojedynek wyzwie – gdzie
tam! zapomniał w gębie języka i bez pożegnania
zostawiłem go samego w pokoju a sam wyniosłem się z Chan
cu – wyjechał więc – i już go więcej nie widziałem.
Ale że to łotr – tegoś pisać nie potrzebował –
bo w parę tygodni potem – obgadał matkę skulptora
Brodzkiego, który przyjął p. Bromirskiego do swego domu
dawał mu stół i mieszkanie – i tak dotknął
honoru matki – że jednego poranku jak przyszedł p.
Bromirski ze śniadaniem – poczęstował go p. Brodzki
kijami – rozniosło się to po Rzymie – wstyd
dla emigracji – wstyd dla wszystkich polaków –
Chciano zmusić p. Bromirskiego żeby się strzelał
ale nikt mu nie chciał służyć za sekundanta – poje
chał do Frascati do jakiegoś zuawa Zagrabskiego,
ten dał mu klucz do swego mieszkania w Rzymie,
z tem żeby się u niego zatrzymał dni kilka i czeka
kał na przyjazd zuawa, który po służbie natych
miast miał przyjść do Rzymu – Tymczasem p.
Bromirski – opatrzywszy że zuaw za wiele ma garde
roby i to zbytniej, niepotrzebnej – pokradł wszystko
i mając gotowy paszport – uciekł do Francji.
Dziś

Dziś stało to się tak głośnem – że aż tu w Albano o tem słyszałem – Mój Boże! jak to smutno że mamy takich ludzi w emigracji – więcej burd, i awantur można przebaczyć – ale podłości – kradzieży – oszustw Da pomnij go!

Wczoraj pod twoim adresem posłałem list do Kraszewskiego oddaj mu lub odeślij gdzie się znajduje – Miałeś tam wesele – i około uczciwych ludzi Kraszewskiego i Zaleskiego – i tem byłeś jak z braćmi – bo to są uczciwi i zacni wielkiej ludzie –

Jeżeli są pozdrów ich odemnie.

Piszę do twej żony przypomnij mnie – Frania ucałuj a mnie miej zawsze w sercu i pamięci o co cię zawsze proszę

[illegible]

X

9. Września 1865.
Albano

Kochany Józefie.

Dawno już i bardzo dawno nie miałem słowa od Ciebie - na ostatni list mój nie odpowiedziałeś, czekałem, potem chorowałem - i czas schodził. Dziś kiedy pisze do mnie Bronisław, iż niepokoisz się bez wieści o mnie, spieszę ze słowami memi, któremi przedewszystkiem najserdeczniej Cię pozdrawiam.

Kłopoty ogólne - zatrudnienia publiczne, a coraz dalej brak koniecznych wygód - przy chłodach w Marcu i Kwietniu manifestujących się w Rzymie tramontaną - nadwerężyły mnie je zdrowie tak, że tej wiosny krwią plułem i byłem w perspektywie powrotu choroby. Dobre rady Kraniewicza i wyjazd z Rzymu na Genzano od Albano - gdzie miałem i serwatkę kozią tudzież powietrzem się pokrzepiłem - a potem Lipiec i część Sierpnia przepędzone nad morzem w Nettuno i Porto d'Anzio - tak mnie pomogły, że dziś siedzący w Albano na winogronach, które tu i dobre i bardzo tanie dzień po dniu czuję się lepiej.

Bogu za to dziękuję - choć doprawdy mogłoby było i lepiej, żeby człowiek był i umarł - tembardziej że w Maju i Czerwcu, choć sam tego nie czułem, ale jak mi dziś mówi Prof. Baccelli, bardzo tego bliski byłem. Doprawdy zaczynam wierzyć, że ja simplex servus Dei - muszę być na coś jeszcze komuś, bo nie sobie potrzebny na świecie, kiedy mnie tu Pan Bóg jeszcze trzyma.

Choroba moja tegoroczna postawiła mnie w tak smutnej pozycyi, że doprawdy trwoga mnie zachodzi na samą myśl, że mogę z głodu życie zakończyć - porozprzedawałem już wszystko co sprzedać można było, żeby wyżyć. Tu w Albano przy całej oszczędności - ciasnym pokoiku, i bardzo skromnem utrzymaniu dzień kosztuje mnie 7 pawlów - czyli prawie 3½ fran-
mniej przy mej chorobie oszczędzić się nie można - Za Sierpień prawie cały - bo i praczce winien jestem gospodarzowi blisko 20. Scudi - Września już mamy 9 dni ubiegło - Z końcem więc tego miesiąca dług urośnie do 41 Skudów - i kredytu da-lej nie będzie - a co dalej z sobą robić?- Bogu wiadomo. -

Nie dziw się i nie bierz mi za złe Józefie kochany, że Ciebie męczę moją nędzą - mam dosyć swoich kłopotów - ale wierzaj mi, że nie mam nikogo do kogobym mógł się dziś udać. Gdyś lokując mój fundusz u Lipskiego na swoje imie najlepiej mogłeś zrobić - boś go od konfiskaty uchronił - na miłość więc Boga kołataj i choć trochę mi przyślij, jeżeli nie chcesz żebym zdechł z głodu.

Na listy moje z kraju nikt nie odpowiada - jestem ostrożny, bardzo rzadko i to tylko w konieczności pisywałem - wiem z pewnością że rząd moskiewski ma do mnie nienawiść - do wyjawienia mnie najwięcej się przyczynili księża, zdaje mi się, że dziś mnie więcej p. Meyendorff śledzi niż dwa lata temu - pobyt mój blisko Castel Gandolfo i stosunki choć małe ze dworem, naprowadzają że tu pracuję przeciwko Moskwie - Z tego to powodu listy z kraju nie dochodzą mnie wcale - Brak stosunków brak grosza

to śmierć

śmierć głodową. Od której chyba Ty, wybawić mnie możesz.

Ostatnie wypadki krajowe do ruiny każdego z nas przyprowadziły – ja mniej może, najwięcej straciłem – bo oprócz swej osoby, ostatni mój fundusz oddałem. – Przy bajecz nie małych wydatkach utrzymałem Agencyę – funduszów mi nie dawano – wydałem wyżej 2000 fr ze swoich – na co mi Izba Obrachunkowa pokwitowania i świadectwo udzieliła – Dobre to i piękne – dla Stasiów kiedyś miłą może być pamiątką, lecz mnie od nędzy nie obroni.

Żebym przynajmniej co umiał – gospodarstwo tutaj w rękach Mercante di Campagna na sposób Babiloński prowadzone – innowacya wyklęta – jak religia w murach kościelnych skamieniała, tak i wszystko w najhaniebniejszym spoczynku – Postęp – wymazany, wykluczony i wyklinany i [illegible] nawet! Na nic więc moja znajomość agronomiczna – na nic innego się nie zdałem, – bo zdrowia nie mam – chciałem się trochę w zimie przyzwyczajać do chodzenia – to się całe lato odchorowałem.

W słabości mało pisałem do Hasła w końcu Sierpnia posłałem korespondencyę 22. Sierpnia i 5 Września – Kilka dni nie odbierałem Hasła aż raptem wyczytuję w Gazecie też z Numerem 35 od redakcyi się ustanie po 35 numerze już mi więcej nie przysełają – Pytam Ciebie co robić – czy pisać dalej – czy dać pokój. Bez Ciebie nic nie zrobię i czekam Twej decyzyi.

Na korrespondenta politycznego Dziennika trzeba stosunków – nie łatwo się ze sobą – Właśnie co wszedłem w stosunki z kilku osobami już to ze dworu, już

z dyplomacyi

lub korrespondentami innych dzienników - kiedy urywa się
i ta nadzieja. Takto zawsze gdzie krótko tam się rwie.

Konkluduję te moje jeremiady usilną
i gwałtowną prośbą przyszlij mi choć 500 fr. żebym się
mógł tu opłacić i w październiku osiąść w Rzymie - po opła
ceniu długów wystarczyłoby mi tego do nowego roku - bo będę
się oszczędzał ile możności.

Czy nie znałbyś p. Żychlińskiego Teodora
Redaktora Dziennika poznańskiego, możeby on przyjął moje listy
z Rzymu. Czy p. Feldmanowski wrócił do Poznania?

Jeszcze raz prośba najusilniejsza o szybkie
spełnienie jej najniecierpliwiej - i jestem zawsze twoim bratem
i przyjacielem Gabriel

adres albo do Albano - albo do Rzymu
zawsze poste restante
po listy zawsze chodzę na pocztę - bo to taniej

L

339
152

12 Września 1865
Albano

Kochany Józefie

Chociaż parę dni temu pisałem do Ciebie - dziś powró-
ciwszy z Castel Gandolfo - śpieszę z kilku sło-
wami bo zaraz poczta odchodzi.

Ojciec Św. jutro powraca do Rzymu -
zdrów najzupełniej - Konsystorz naznaczony
na Poniedziałek 25 Września - do tej pory nie
zdecydowana allokucya - dopiero na miejscu w Wa-
tykanie się zdecyduje - Pius IX chciał mówić
o konwencyi i o traktatach zerwanych ale
kardynał Antonelli z widoków politycznych nie chce
tego -

Zmiany ważne w administracyi projektują -
ale do roboty bardzo się po mału biorą - bo w wię-
nem miesiącu przyszłym wszystko robić niebawem -
a tu czas leci.

Obchodziła się przyncessza nasza - otóż do-
noszę Ci że Arcybiskup Tebański in partibus
a Nuncyusz Ledóchowski przyjął Arcybiskupstwo
Gnieźn.-poznańskie - i jeśli tylko formalności
przeniesienia i zastępstwa dopełnią się to na
Konsystorzu 25 b. m. ogłoszonem to zostanie

X. Hohenlohe

Książę Hohenlohe, którego rząd pruski chciał mieć w Poznaniu wolał zostać w Kolonii - ale tam go rząd nie dopuścił - obrażony nie przyjął wcale Arcybiskupstwa naszego - wynagradzając i godząc się Oba Bismark prosi o kapelusz kardynalski dla Hohenloego.

Papież chciał żeby wprzód Biskup z wyborów kapituły ale rząd pruski nie zgodził się na to mówiąc że dla Moskwy i Austryi dał papież Felińskiego bez kapituły a Gałeckiego wbrew kapitule posadził w Krakowie - niechże i im da Biskupa bez wpływu kapituły.

Dla pogodzenia wszystkiego proponowano Ledóchowskiego żeby Arcybiskupstwo Gnieź-poznańskie przyjął - zdaje się że dwojga złego - to najmniejsze.

Czynność tu ogromna z wyborami włoskiemi na październik naznaczonemi - klerykalni do nich pierwszy raz wchodzą - kierują jemi z Rzymu - prócz pism - propagandy osoby - lękam się że obronie władzy świeckiej - ogromne szkody dla Kościoła przyniosą

Kończę powtarzając moją prośbę o pieniądze - zmiłuj się Józefie Kochany poradź mi zali możesz - pożycz na konto Lipskiego a przyślij.

Całuję

Całuję i ściskam Cię najserdeczniej

Twój

— Calne

27 Września 1865 - Albano.

Kochany Józefie,

Wczoraj list Twój z 18 b.m. odebrałem, i natychmiast stosownie do Twej rady, do Kajetana napisałem, choć zupełnie wątpię, aby co z tego było. — Kajetan w kraju - na Romanowie, ani ma pojęcia co to się dzieje - a zresztą, co go to może obchodzić - tymbardziej kiedy z Tobą, rodzonym bratem tak postąpił.

Ostatni raz pisałem do Kajetana 6. Sierpnia, na jego imieniny - nie odpowiedział mi nawet - Nie piszę do Kajetana dla tego, że słyszałem, iż rząd moskiewski nakłada kontrybucye na odbierających listy od skompromitowanych. Przy sposobności wytłomacz mu to proszę. Jest to z mej strony delikatność i przestrzeganie - aby Moskwa pozoru nawet z mej strony do prześladowania nie miała.

W liście moim wczorajszym mówiąc o moich fundacjach, pisałem to też u Józefa,

a to dla tego

że jeżeli list mój czytać będą – do źródła nie doszli-
bo mógłbym być pociągnięty sekwestr i konfiskata. Ka-
pitan będzie wiedział o jakich funduszach mówię a mnie
szło tylko o to.

Żeby Lipski był człowiek uczciwy a płacił re-
gularnie procent dobrze – to bym najchętniej tę sum-
mę zostawił u niego. Procent od 30,000 Zł na przy-
kład ósmy jaki wszyscy dziś w kraju płacą wyniósł-
by 2400 Zł czyli 1200 franków – miałbym więc sto fran-
ków na miesiąc i z głodu bym nie umarł – Kapitał
pozostałby dla dziecka – a ja resztę tych smutnych i bo-
lesnych dni życia przepędziłbym przynajmniej bez obawy śmier-
ci głodowej.

Józefie kochany pomyśl o tem i zaproponuj to
przez Stanisławskiego Lipskiemu, ale zmiłuj się zrobić
to jakoś zręcznie, żebym i tego nie stracił.

Tymczasem nim to nastąpi – nie proszę Cię ale
błagam i zaklinam pomóż mnie – bo jestem w ostat-
niej potrzebie – oprócz chaty i jedzenia brak mi zu-
pełnie bielizny – wpierw dzieliłem się z biednemi

dziś

dziś sam jestem przy kilku podartych koszulach. Dla
tego zaklinam Cię przyjaźnią a przyślij mi choć
500 fr. Skoro z domu przyśle mi 300 rs Kajetan
zaręczym Ci te 1000 zł czyli fr. 500 po
wrócić.

Z listu Twego widzę że i Ty nie najświetniej po
czynasz - ale Ty zarobić możesz a i z domu mat
katkę - a Twoje imię samo to już kredyt - ja
zaś, który Ci zarznąłem ogromnie w ostatniej
sprawie, który prócz grosza i zdrowie o niej
straciłem - co poradzę sobie?

Znasz moje interesa - oddałem wszystko w Twoje
ręce z ufnością braterską - dziś, nie wymawiam Ci -
bo wiem, żeś miał najlepsze intencye, - ale przy
znaj sam - czy sumiennie możesz pozwolić - żebym
poszedł do szpitala?, ale i do tego też mnie tu nie
przyjęli! Dlatego błagam Cię wejdź w położenie
moje - i jednorazowie przyślij mi tę summę, o któ
rą proszę - a z pozostałym kapitałem tak zrób jak
piszę, jeżeli go od razu wydobyć nie można.

Zwracam Twoją uwagę że u Lipskiego należą
ją procenta - boć to już trzy lata jak On

ani

ani grosza nie płaci — myślę więc że z tych procentów

można by było Twoje 435 Rubli z procentami spłacić — bo co do Kajetanowych te się dane z fundu

Stasia — to dla nie odzywania od całości 30,000 Złp

chciałbym aby przy tej kwocie pozostały. —

Jeżeli Lipski wypłaci, to może Kajetan przyjąłby tę kwotę na procent — mnie nie idzie o kapitał

ale o pewne 100 fr. miesięcznie, z którychbym miał kawałek chleba zabezpieczający od głodu.

Może Sołtunski i z Dziennikiem Poznańskim — czy by oni nie chcieli korespond z Rzymu — w tych dniach

powracam do Rzymu — łatwiej by z tamtąd pisywać.

Może od Hasła mi co należy?

Serca się Twemu polecam i na Boga zaklinam

o pomoc — Sztychy i książki dla Ciebie są u mnie — ale dziś i na upakowanie i tragarza nie

mam grosza.

Bądź zdrów twój Calub

Stasia ściskam — Janowi Stogowskiemu i przyjaciołom dziękuję najszczerzej — Twój Józef ściskam cały

12 Października 1865
341
156

Rzym

Kochany Józefie – wczoraj w południe list Twój z 5. bm.
odebrałem – chciałem natychmiast odpisać – bo do
odejścia poczty kilka godzin było – ale sił nie miałem.
Słowa twoje przybiły mnie i w rozpaczy pogrążyły
zupełnej – brak chleba, to tylko śmierć głodowa – ale
niewypłacenie zaciągniętych długów, które mi wiszą na
karku, to coś tak strasznego, że Ci powiedzieć nie umiem.
Żeby się wyrwać z Albano trzeba mi było obliczyć i zapła
cić – chłody w górach odnowiły mój katar – dłużej tam
zostać nie mogłem, koszta pobytu w Albano i Porto d'Anzio
przy oszczędności wyniosły przecież osiem pawłów dziennie czyli
cztery franki – pieniędzy nie było – a liczyłem, że choć co
kolwiek mieć będę od Ciebie – więc czekałem – wystawiłem
weksel, który ledwo mi się udało przedłużyć do 1. Listopa
da – jest to ostatni termin – bliski już bardzo – i grożą mi
straszne następstwa jeśli nie zapłacę 50 skudów i procen
tami – Żyję dziś znowu na kredyt – mam jeden po
kój na trzecim piętrze – a że to zima to i za ten płacić
muszę 8 skudów miesięcznie – bo wystawiony na słońce – i na
kredyt najęty – wprawdzie z usługą pościelą i lampą – zawsze to
drogo bardzo – śniadanie kosztuje mnie 4 lub 5 bajoków
tyleż kolacya – Obiad, który jadam na kredyt kosztuje aż
30 bajoków a za kredyt i wino mam 5 baj. Otóż mam
dzień 75 bajoków czyli 3½ franków – Zdrowemu moż
naby było się oszczędzić bardziej – ale z moim zdrowiem nie
podobna – przynajmniej bez jednego mięsa się obejść –

Żeby

Żebym nic nie miał, a temsamem nic nie liczył na dochód, tobym weksla nie wystawiał i nie postawił się w tak smutnej i strasznej pozycji, która mi grozi od 1. Listopada – raz przestraszą mnie osobiście a drugi raz kompromituje nas wszystkich – boć zajścia się tu moje uprzednie stały jawne były – a mi przyjaciel sprawy naszej narodowej nie brakuje w Rzymie.

Pisałem już do Kajetana – nie odpisuje mi wcale – nie dziwię się temu, on nie wie, że ja mu oddać mogę, więc zbywa mnie to milczeniem, to narzekaniami na złe czasy – więc ja nie pójdę do niego i spokoju mu nie zakłócę – Żeby więc jaką taką pomoc mieć od Kajetana – proszę Ciebie napisz natychmiast do niego, przedstawiając że mając moje fundusze – rzeczy tak od dani – zrób mu nawet propozycję niech weźmie te 4500 Rubli u Lipskiego – on jest w kraju on przy pomocy Pruszynowskiego odbierze je od Lipskiego a mnie niech płaci procent miesięczny Ja najmniejszym funduszem się ograniczę – byłem co miał na życie konieczne – na chleb powszedni – żebym nie doznawał głodu, który już mi nie raz tu dokuczył.

Józefie! piszesz mi, że ja nie chcę Cię rozumieć – że pozycja Twoja straszna, – że się zajmiesz dla chleba rzemiosłem. Dla Boga nie mów tak o sobie – ani się równaj ze mną – ja i do rzemiosła się wziąć nie mogę – oto wziąłem się do przepisywania i kilka dni siedziałem schylony – zarobiłem skudę a wydam dwa – na leki – bo krwią pluć zacząłem na nowo

Perswadujesz mi, że u Lipskiego nie zginie – ta okoliczność to cię w sercu boli – bo kiedy ja dziś cierpię formalny brak, głód prawie – bo jak z końcem miesiąca za

obiad

157

za układ nie zapłacę, na drugi miesiąc kredytu nie znajdę — i wśród przyjaciół z głodu ~~umrę~~ i w nędzy życie skończyć przyjdzie.

Na miłość Boga i tego wszystkiego co miałeś i masz najdroższego na ziemi i w niebie zaklinam Cię i błagam pomocy pisz do Kajetana jeśli sam nic zrobić nie możesz — ~~_~~ niezmiennie jestem przekonany, że obu was mam prawo o pomoc prosić. Byłbym najszczęśliwszy, żebyś z tą summą 4500 Rs. coś zrobił, żeby od niej procenta mnie dochodziły i to procent ośmy (8%) który dziś nawet tu płacą, nie roczny, bo to może by było ciężko, ale miesięczny lub kwartalnie — miałbym przynajmniej życie zapewnione i tę spokojność przy śmierci że im zostawił synowi choć ten grosz mały — bo z kapitału i grosza tym nie ratuję, a to tembardziej że do tej pory ani wiem co on ma — Przy mej nędznej ufności — i bezinteressowności. Bóg widzi co cierpię — nie bierz tego za wymówki — bo na Boga mówię, że nikt może z familii tak Cię czcił i kochał — jak ja — Smutne moje położenie — na starość przy skołatanem zdrowiu może do warjacyi przyprowadzić — a pewno to mieć w głowie i drążni w sercu straszne.

Józefie kochany — dziś 500 fr. z niedoli mnie wybawi i da kredyt na dalej — a może układ o procenta do skutku z Szyrskim czy Kajetanem przyjdzie — i życie mi dalsze zapewni.

Piszesz mi że mi wypadło z Hacka 20 fl 40 cent wal. aus. i za to dziękuję serdecznie — Stanowi to prawie

prawie 50 fr. na kurs dzisiejszy banknotów austryjackich bo 8 guld. i coś centów robi napoleondora. Proszę Ciebie nie mieniaj guldenów Austr. na talary — przyślij albo guldenami albo frankami — bo jak się straci na zmianie guldenów na talary, tak się tu straci mieniając znowu talary — cztery razy traci — mieniając w Drezdnie na franki:

Za wiadomości familijne serdecznie Ci dzięki — Niech Bóg błogosławi Janowi — takiej żonie i Kwaśnickiem — Kostusia nieszczęśliwa — ale Bóg nie lepiej od nas co robi — mój obowiązki i zajęcia matki dadzą jej siłę do zniesienia niedoli — a czas wszystko nowy — zmieni stosunki — i powróci się wszystko w stronę szczęścia.

Józefa — kończę list ten — bez przytomności prawie — i odnoszę go na pocztę — później napiszę do Kajetana i dziś takie wyprawię — bo z tej chwili tak mi ciężko i smutno — że doprawdy dwóch liter tym nie postawię. — 1 Listopada mi grozi — Zelżyn był u innych stosunkach i Gołkę kazał bo tym jej prosił o pomoc — ale to niepodobna —

Bądź zdrów niech Ci Bóg stokroć zera ku mnie i Kaji pomogę dla mnie

Twój

Gabriel

13 Listopada 1865
Rzym

Kochany Józefie - po miesiącu strasznej choroby wstałem przecież z łóżka - ale daleko jest jeszcze do zdrowia - najpewniej zaś że już do niego nigdy nie powrócę!

Kłopoty ostatnich czasów - zmiany gwałtowne w powietrzu powiększały przypływ krwi do głowy - a pozarastałe płuca nie mogły dobrze funkcyonować - i z tych powodów jak utrzymują Lekarze był atak apoplexyi.

Wyszedłem z niej z życiem, ale złamany zupełnie!

Głowę ledwo trzymam - cięży ołowiem - na prawe ucho ogłuchłem zupełnie - Dawna pamięć i przytomność przepadły - Jam dziś do niczego!

Pierwej ciało było liche - ale duch się trzymał - teraz i jedno i drugie na nic się nie zdało - mój Boże co to będzie?

Z wielką

Z wielką trudnością pisać mogę - jeszcze mi tęgo

Ci w głowie - ale muszę choć kilka słów

napisać żeby tak Tobie - jak i Kajetanowi

podziękować za Wasze dobre chęci - bo

jest właśnie u mnie ksiądz Ryl - i po

kazał mi list twój do niego pisany

Na miłość Boga pamiętajcie o mnie i o

moich interesach - bo ja oddawszy je Tobie sam

dziś nic już nie mogę.

Nie przysełaj mi Talarami - zmiana

złotych pols na talary - a Talarów tu nie kurs

czwartą część odda Bankierom - Weksel lub

papiery francuskie

Wspominam Ci owe 20 Guldenów

należnych mi.

Teraz zaś nie potrafię więcej napisać

ściskam Cię i Kajetana najserdeczniej - serca ich

Waszemu polecając - Wasz brat i przyjaciel

Gabriel

Do Kajetana nie piszę - pokłoń mu te słowa - bo je ... nie mam.

Lenartowicz mi mówi
może odetchniesz mu ro
mi wiele się mu nalez

10 Grudnia 1865

Florencya

Kochany Józefie! Zdziwisz się zapewnie odbierając list mój z Florencyi - słaby i bez grosza, bez funduszów - odbyłem drogę z Rzymu tutaj - Dziwnie się na świecie dzieje! - poczciwy Pawel Krasniewicz, o którym Ci przeszłego roku wspominałem - przeszłej zimy mieszkał w Rzymie - przyjechał tu do Florencyi teraz i dowiedziawszy się o mej chorobie - dotąd nalegał aż zdecydowałem się sprowadzić do niego.

Trudno mi było przyjąć tę propozycyę z tego najważniejszego powodu, że Pan Krasniewicz żonaty więcej o sobie myśleć powinien.

Stało się jednak, żem się zdecydował tu przyjechać - a to najwięcej dla tego, że tylko przyjaźń prawdziwa perswadowała Krasniewiczowi tę myśl - a potem że mam

zaufanie

w jego naukę - utrzymał on mnie przeszłej zimy w Rzymie - to i tu mnie poradzi.

Drogę miałem ciężką - dwa dni leża łem w Civitavecchii - tu zaś czuję się lepiej - bez wątpienia te spokojność i zmiana powietrza wiele wpłynęły na polepsze nie się stanu mego - ładne jeszcze mam zawrót w głowie - szum w uszach i głu chy zupełnie jestem na prawe ucho - a co najgorsza to z pamięcią trudno mi się połapać - tak atak ten ostatni nadwerężył mą nieszczęśliwą głowę.

Józefie kochany - chciej mi przysłać 300 fr. kuniewicz na zapłacenie długów w Rzymie bo inaczej bym nie mógł ztamtąd wyjeżdżać do przeciez zostało jeszcze tam długu 250 fr nadzwyczaj pilnego. Przysyłaj do mnie i do X Rylskiego - i 500 fl od Kajetana - zaraz

160

teraz przyszłej — czas po czasie ubiegał — a ja do tej pory nie mam i grosza — wiem że raczej
aleś bracie kochany umarłbym z głodu żeby nie Kraszewskiego — a takich Kraszewskich nie
widać. Upraszam więc Cię najserdeczniej przyszle
łaj te 300 zł frankami oraz owe 20 Guldenów za korrespon do Waszka
Florence poste restante. Ten mnie zna
od dawna Dyrektor poczty — więc tu nie zginie
Czy Weksel czy pieniądze francuskie wszystko
jedno — byle nie talary, które tu nie wszędzie mały kurs mają — w Rzymie np za
20 franków dają dziś 4 skudi — a za talara
6 pawłów ledwie, wtenczas kiedy 1. gulden aus
ma kurs 4 pawły.

W końcu tego miesiąca przyjeżdża tu Bronisław Zaleski — i zostanie tu przez zimę —
cieszę się tem — bo z Kraszewskiego i Zaleskim
zostaliśmy te Kraszewskiego taka dobra kobieta

dobre

[illegible] że należy się jemu za korrespondencye do [illegible]
[illegible] i pieniężnymi [illegible] – jeżeli nie mały to na [illegible]
– to ja tu [illegible] i zapłacę [illegible] dzięki, które [illegible] ×

dolnie mi tu będzie – a może przy radach Krem
i spokoju – pofolguje mi głowa –

Dawno chciałem napisać pierwszej do Cie-
bie ale sił nie miałem – nawet do Kaje-
tana i Stasia pisanie odkładam na dalej
bo moja głowa do niczego jeszcze.

Kraniewicz się poprawia – ona biedna
słaba w łóżku leży – sprowadzałem jej dziś
prof. Zanettego – bo silna angina przestra-
szyła mnie – i musiałem kuracyę oddać obcem[u]

Józefa kochany pisząc do mnie rzuć słowo
przyjazne dla Kraniewiczów – trzeba ich serce
cenić więcej go tak mało mamy.

Sercu się Twemu polecam, Stanisława
Saszka – pisząc do Twej przypomnij jej mnie
prośbę – a pani Szymkowskiej najpiękniej
kłaniaj – Kostusia kilka razy całuj

Twój brat i przyjaciel
Gabriel

O prelekcyach Twoich słyszałem i czytałem w liście i drugi
drukowanych w Dzienniku poznańskim.

× [illegible] jak my [illegible] potrzeba, wszystko mam i się [illegible] bieda – bo w Krakowie [illegible]

161 344

1

65

Jutro pod opaską przyślę Ci kilkanaście De-
kretów Kanonizacyi S. Józefata
zmiłuj się popraw w czem uważasz korespondencyi
i ułatw mnie zarobek – Tyś mógł czytać Dzień
niż lękać Tatusiej przyzwać do niego

Ściska i całuje

Gabr.

162 345

69

Kochany Józefie! Od dawna już zbierałem się pisać do Ciebie, ale i niezdrowie i spodziewanie się lada dzień zapowiedzianego listu twego zwłokę powiększało. Dziś, choć tylko słowami dopełniam listu Bronisława i Pawła.

Ja jestem lepiej, dzięki umiejętnej i serdecznej pomocy, radzie, i opiece, jakiemi mnie otoczył Paweł — a co najwięcej, to że uspokoił mnie, że ataki do głowy mi tak lek straszne nie są; odkrył ich źródło i przyczyny — i dla tego chociaż jeszcze jestem głuchy — i ulegam częstym zawrotom głowy — tom już zupełnie spokojny — bo to przypadłości czasowe.

Smutniej mi że prócz głuchoty grozi mi ślepota — tak oczy mam słabe że mało czytać mogę — ale i to Paweł przypisuje hemoroidom.

W tych dniach obszerniej do Ciebie napiszę — o naszej publicznych — tu i w Rzymie — dziś to tylko powiem że relacye jakie tam nauczyliście mnie o nowym roku w Rzymie w przyjęciu u Ojca św. o Meyendorffie są prawdziwe. Moskwa wyrzeka traktatu dziś tak papieży jak chciałaby traktować Turkiem przed wojną krymską — a rokuje w Anglii nad unią schyzmatyckiej cerkwi i wyznania Anglikańskiego kościołem mi się zdaje — Moskwa i tu wojuje z prawdą i cywilizacyą.

Napisz mi Józefie o sobie i twoich a teraz przypominam Ci które i moje interesa — wkrótce obszerniej napiszę. Bądź zdrów i kochaj swego wiernego

[illegible]

Baumera pozdrów odemnie

Panią uściśnij

Posyłam Ci dziś tutaj w opakowaniu Bronisława Kluskowej Florenckiej — do Nowodolska Warszawy zaraz

Już oddawna proszę Gabryela o pozwole[nie]
dopisać się w jego liście do Szanownego
i Drogiego Pana Józefa, lecz on zajęty
leczeniem rozklejonej machiny swojej nie[...]
nie brał się do pióra – Dziś z wielką przy[...]
jemnością biorę się za pióra by złożyć Pan[u]
uszanowanie od nas Obojga i przy tem za[...]
razem powinszować Nowego roku, życząc [...]
na dalsze lata czerstwego zdrowia i wszelk[iej]
pomyślności osobistej, familijnej i ogólnej
Bronisław i Gabryel zapewne zawiadomią o
nowinach ze świata politycznego, ja zaś lic[zę]
za obowiązek ~~Kilim~~ poświadczyć o stanie zdrowia
Gabryela, że ten nie grozi niebezpieczeństwem
Cierpi on na hemorroidy i stąd attaki krwi
do głowy, ale już, dzięki Bogu, udało się je sprow[a]
dzić do miejsca właściwego – Karol Bronisława u
nic niema stałego – będziemy latem znowu w
Szwalbach i to zrobi nam dobrze – może też i Pan
Józef zechce nas tam odwiedzić, byłoby to bar[dzo]
dobre dla jego zdrowia – Tymczasem żegnam P[ana]
i proszę przyjąć od Żony i ode mnie najserdecz[nie]
sze pozdrowienia i uściśnienie poczciwej jego dłoni

Oddany całym sercem

Paweł [illegible]

PP. Marzemerom i Krakowom ukłony

29 Stycznia 1866.
Florencya
Via della Scala, 53. p.p.

Kochany Józefie! Wczoraj odebrał Bronisław list twój, a w nim 250fr dla mnie i kilka słów twoich. Przedwczoraj wszyscy pisali do Ciebie, dziś więc tylko ja śpieszę uwiadomić o odebraniu - i serdecznie Ci podziękować żeś mi je nadesłał, bo rzetelnie mówiąc, bez grosza byłem, na zupełnej takie prawda.

Jak Ci pisałem uprzednio coraz zdrowszy jestem - ataki do głowy ustają, umysł się rozjaśnia, pamięć powraca - pozostała jeszcze głuchota w lewem uchu i wielkie osłabienie wzroku, tak że bardzo mało albo nic czytać nie mogę a pisanie to tylko z rana jako tako idzie! Ale i to uspokaja mnie Paweł utrzymując że skoro przeprowadzę długą i ścisłą kuracyę, to i to ustąpi, ma bowiem przekonanie, że to jest choroba hemoroidalna. Wierzę temu, bo od bardzo prostych lekarstw coraz mi lepiej, choć to polepszenie rozwija się stopniami i bardzo wolno.

Dziwne zrządzenie losu - w najcięższej niedoli i niedostatku, w chwili kiedy życie na włosku tylko wisiało, i lekarze wymówili nadziei nawet najmniejszej mi czynić, zesłał mi Bóg pomoc w poczciwym Pawle - doprawdy że Ci dość wypowiedzieć nie mogę ciężkości chwili, w jakiej przybiegł mi z pomocą Paweł - bo choć i Ty jesteś w kłopotach, to równać się z niemi nie można wcale - brak zdrowia i grosza - to rzeczy straszne!

Dziękuję

Dziękuję Ci za przysłane 250 fr. i piszę jednocześnie do Kajetana żem je odebrał – ale jak dziś odeślę do Rzymu 150 fr. a kupię buty i kilka koszul, zostanę bez grosza znowu i z potrzebami gwałtownemi – Nie piszę Ci tego, żebyś mnie swoje dawał, nie, mój kochany, anibym przyjął, ani mam prawo do tego, ale ta właśnie nieszczęśliwa konieczność i słowa twej kartki, w których mówisz, żeś do skompletowania 250 franków do 300 Złp i 20 Guldenów moich z Halla, dołożył swoje choć sam biedny jesteś – to mówię zmusza mnie, że jeszcze raz powtórzę muszę to com już z Rzymu pisał. Tylko na miłość Boga nie bierz tego za wyrzuty – za obelgę – wszak wiesz dobrze, żem w życiu moiem w najlepszej zgodzie z ludźmi postępował zawsze.

Sprzedałeś Oleszów – ulokowałeś summy pozostałe od spłatów długów i ciężarów – dobrze, nic przeciwko temu – piszesz mi że już tylko sześćdziesiąt kilka tysięcy złotych mi pozostało – i to dobrze niech będzie tylko Trzydzieści tysięcy złotych. Nie żądam tej summy, owszem chciałbym żeby pozostała w pewnych rękach jako własność po mnie dla Stasia – a ja cieszyłbym się jej procentami. Jeżeli dawniej chętnie u nas płacono Ośmiu procentów – to sądzę dziś Dziesięć nie byłoby przesadzone, ale ja i tego nie pragnę i bardzo zadowolniony zostanę ośmym procentem czyli 2,400 Złp rocznego dochodu, który nawet zgadzam się pobierać kwartalnie – bądź w złocie, lub wekslami, i to ustępstwo

czynię

ustępstwo czynię bo przyjmę w miejsce 2400 Zł tylko 1200 fran-
ków, najwyższa cena franka w Warszawie nie przechodzi-
ła nigdy dwu złotych · a zwykle trzymała się około 52 do 58
groszy.

Zdaje mi się że tak się, jak każdy człowiek z ser-
cem i głową, któremu by ten interes przedstawił, znaj-
dzie nie tę słuszność z mej strony, ale podziwiać będzie
abnegacyę moją.

Na zasadach takich uczyń propozycye komu chcesz
wydaj polecenia komu wypada - i nie rób ceremonii ani z Lip-
skim ani podobnem jemu - masz przecie twego Adwokata
masz Prusinowskiego, masz nieprzerwane z krajem stosun-
ki - i masz tylko się jeden do tego prawo - bo ja
podam Ci plenipotencyę stałem zupełnie na boku
i na przypadek wszelki - bez tytułu najmniejszego zostaję.

Najpożądańszem by mi było, żeby czy u Ciebie, czy
u Kajetana summa ta zostać mogła - ja przy 100 fr mie-
sięcznie żyłbym choć biednie, a miałbym tę spokojność, iż
do funduszu po Annie, choć taki kapitalik Stasiowi to
stanie.

Na miłość boską Cię zaklinam i proszę miej litość
nad mną - tem śmielej zaś Ci dowodzam, że wiem i widzę
dobrze, iż żądania moje nie przesadzone - że jeżeli kapita-
łu podjąć nie możesz, to posiadasz ziemi, mającej z niej ja-
ki taki zysk, niezmiennie do podziału ziemię przynaj-
mniej obowiązany -

Kończę ten smutny przedmiot to jeszcze dołożyć
muszę i powinienem, że moje nalegania nie miało i nie

ma

i nie ma najmniejszej intencyi robienia Ci zarzutów - lub oskarżania Cię - owszem ja widzę w tem to tylko jeś i byś równie jak ja oszukany. Zbieg zaś okoliczności, oddalenie się z kraju, a w ostatku zmiany i smutki społeczne, dały pozory Lipskiemu niedotrzymania przyjętych zobowiązań! Bądź co bądź ja przecież z głodu umierać nie mogę, zapracować nie umiem bo sił i zdrowia po temu nie mam - nic więc dziwnego że z naleganiem do Ciebie przemawiam - parę miesięcy jeszcze przejdzie bo przy Pawle - ale co będzie po tem?

Nalegaj więc Józefie kochany - wszak tego przynajmniej domagać się mogę.

Przywiózł mi Bronisław jeden exemplarz Katalogu Zbiorów twego - szkoda jak on gdzie pójdzie lub się rozleci - mam ja do niego kilkadziesiąt rzeczy jeszcze w skrzynie - a i tu jak zacznę wychodzić wiele znajdę - i za małe pieniądze zbierać będę, a przez Pawła jadącego na wiosnę do Niemiec odeszlę Ci do Drezna. Od Bronisława dowiedziałem się, że wyjedziesz w podróż do wód - jeśli do niej potrzebujesz czego - dawaj mi polecenia, a chętnie ci usłużę. Razem tu mieszkamy z Bronisławem - często też gawędzim o tobie -

Donieś mi o twej Żonie - i o Tuni - Co Jaś robi w Siedlcach - co Franio i gdzie jest teraz - p. [illegible]kowska czy przyjedzie tutaj czy na resztę czasu pozostanie w Dreznie? Jak się sam masz teraz - i czy nie nastręczysz mnie jakiego zajęcia, jakiej korrespondencyi np. do Dziennika Poznańskiego.

Bądź zdrów - zachowaj mnie w sercu i pamięci

twój Gabriel

165

10. Lutego 1866. Firenze
53, Via della Scala 53. pp

Kochany Józefie! List Twój z 2 Lutego przez Bronisława ode
brałem i otwarcie Ci powiedzieć muszę, że spra
wił mi wielką przykrość. Mówisz pomiędzy in
nemi, że ja zrozumieć Ciebie nie chcę, a czemuż
Ty mnie nie rozumiesz? Bóg widzi, a i Ty mia
łeś już tę sposobność i czas nie raz przekonać, że
w najlepszej wierze z ludźmi postępuję i oszukań
stwa nie zarzucam nikomu – a co do Ciebie, to prze
szczerej i bratniej przyjaźni, mam cześć i poszanę
które jak dawniej tak i dziś jawnie wyznaję! Daw
niej, kiedym miał jaki taki grosz pewny, i moż
ność powrotu do kraju, nie domagałem się zupełnie
Tobie, ani pytał coś i jak uczynił z memi funda
szami – dziś, kiedy przy bardzo lichem zdrowiu, po
wrót do kraju zamknięty, kiedy utrzymanie najskrom
niejsze nawet, trzeba koniecznie zastosować do przycho
du, kiedy złamany chorobą nic zgoła nie umiejąc, na
kawałek chleba najmniejszy zapracować nie mogę a
o subsydia do Rządów ręki nie wyciągnę – nastraszony
śmiercią głodową – zwróciłem się do Ciebie – i zażąda
łem tego co mi się słusznie należy.

Żądania moje nie są zgoła przesadzone – wszak
od 1863 roku od Stycznia ani grosza nie dostałem – o każ
dym innym czasie, mógłbym domagać się kapitału,
dziś, ze względu na smutne i dotkliwe okolicz
ności, ani myślę o procesie z Lipskim. Zawsze proce
sa tą drogą uważałem, dziś potępiam go bezwzględ
wywołanemi

wywłaszczenia przymusowe odłatowy według nowych ukazów majątku Lipskiego w ręce moskiewskie, a ja tego wcale sobie nie życzę. Dostatecznem by było dla mnie, żeby 1° upewnić kapitał dla mego Stasia, choćby nawet i u tegoż samego Lipskiego, jeżeli ewikcya prawna będzie odpowiednią - i 2° mieć od tegoż kapitału procent stały i pewny choćby najmniejszy.

Rząd Moskiewski możeby i zezwolił na mój powrót do kraju, ale jeśliby mnie nie powiesił, to pewno wysłałby do ciężkich robót pomęczywszy trochę, - na tego rodzaju eksperymenta oddać się nie mogę i niepowinienem - Zostając tu bez funduszu, pod najpiękniejszem niebem, umrę z głodu - nie umiejąc i nie mogąc zapracować na kawałek chleba - Nie dziw że się więc mój bracie, że pod takim naciskiem, nalegam i kładę Wiejoj Ci powiem, że nie upominam się - i proces usuwam, a po prostu proszę - i myślę, że przemówiwszy do serca Lipskiego, to on zrozumie, że i jego interes w tym, żeby mnie płacić procenta. A dla mnie koniecznością jest, żebym wiedział - ile co mam - i wiele mam - i wiele z tego mi przyjdzie można na miesiąc - bo jak Ci już kilka razy mówiłem że oprócz tego co ma Staś po matce, chcę koniecznie, aby i mój grosz u Lipskiego ulokowany Stasiowi pozostał - Oddalony z kraju, nie mogę dać memu chłopcu wychowania, niech mu choć taką dam pamiątkę po sobie.

Nie nalegam więc na Ciebie o proces - i owszem tak jak dając Ci plenipotencyę, dałem nieograniczoną wiarę, tak i obecnie wierzę Ci w działaniu nie ścieśniam - przeciwnie na wszystko przystaję - Pozostawiam kapitał - a proszę o jaki taki procent od niego, żebym miał choć na kawałek chleba, ale proszę o ten grosz stale i pewnie - bo inaczej

bo inaczej w najsmutniejszej postawiony będę pozycji -
Ty piszesz mi, że prawie nic nie masz z domu, ale dał
Ci Bóg tyle środków, że dać sobie radę możesz i potrafisz.
Ja w zupełnie innej jestem pozycji - i żeby nie serce złote
Pawła K., to doprawdy ani wiem nawet, coby dziś ze mną
było, - bo prócz nieumiejętności zapracowania, taki jest smut-
ny stan mego zdrowia, że przy zupełnych wygodach i serdecz-
nej opiece Pawła i bratniem sercu Bronisława, chyrlam
kaszlę - i czasami smutne myśli przychodzą - tak jest dziś - a
co będzie jutro? smutne i straszne pytanie! Myśli te mnie
dręczą, nie dziw że się więc mój traci, że i na Ciebie na-
legam - wszakżeś dawniej, ani Ci o tem wspominałem.

Konkluduję więc - że Cię proszę i zaklinam poleć
od siebie, żeby zrzucili proces z Lipskim, a starali się ukoń-
czyć interes ten komplanacyą. Zostawiając kapitał do czasu
u Lipskiego, a zapewniając dla mnie stałe roczne, półrocz-
ne lub nawet kwartalne procenta - na wszystko przystanę,
bo chcę zgody, i słusznie mi należących choćby najmniejszych
dochodów.

Teraz co do remanentów. Propozycya uczyniona
przez p. Kratinowskiego jest słuszna, pozostawione tam rzeczy
zginą i przepadną, lepiej je sprzedać - Zgadzam się zupełnie
na to, 300 Rs. bo na kurs Warszawski prawie 1000 fr, na
jakiś czas by mi wystarczyło - a przynajmniej mógłbym cierpli-
wiej na rezultat układów z Lipskim czekać. Proszę Cię więc
napisz zaraz do p. Kratinowskiego, żeby jak najśpieszniej
sprzedaż tę urządził. Dodać tu tylko muszę, że najlepiej
żeby pieniądze ze sprzedaży powstałe przesłał do Warszawy
do Bankiera lub do Twej Żony - Zmiana w Warszawie na

franki

franki da mi tylko jedną stratę – posłane Ruble do Dreź na straty na zmianie Talarowej, a później uszczupli tyż groch przemianę na franki. Talar pruski i saski jest w stosunku do monety polskiej i nostrewskiej za drogi – a podwójna operacya. szkodę zmieniającemu tylko przynosi.

Napisz do Brutinowskiego, że bardzo proszę że by szkatułka żelazna – kuta, mała, zamknięta z papierami memi jakimkolwiek; inne papiery odesłano do Kubina czy do Romanowa – i jeśliby być mogło, to Dywan Anny przy Babce robiony (włóczkami na kanwie) a Stasiowi przyznany – żeby nie sprzedawano a do Romanowa do Kajetana go odesłano – wiem że kiedyś dla Stasia byłaby to droga pamiątka po prababce i Matce.

List p Brutinowskiego zwracam.

Kochany mój Józefie – serdecznie Cię przepraszam, że tak długo piszę – ale doprawdy zadrasnąłeś moje serce ostatnim listem, utrzymując, że rozumieć Cię nie chcę i że do procesu prowadzę – owszem pragnąłem i pragnę zgody a do Ciebie należy – boś wszystko w twoich rękach – a ja żadnego nawet tytułu do upominania się nie posiadam. w ostatku zaś wierzyłem Ci i wierzę – i wierzę nie przestanę boś pracą całego życia na cześć i wiarę zasłużył.

Bądź to zdrów Staszu mój kochany – pomagaj innym jak możesz – i wierzaj że zawsze jestem twoim = Gabriel

Paką z książkami i rycinami pozostawiłem w Krzymi... odesłać Ci więc teraz nie mogę, ależ to dla Ciebie przeznaczone i dla Ciebie zbierane – jeślibym miał sposobność z Krzym... to sprowadzić to sprowadzę i do Drezn. Ci przyślę.

25 Marca 1866 r.
Florencya
Via della Scala 53. pp

Kochany Józefie,

Kiedy opłaciwszy główne długi, nie pozostał mi ani grosz jeden z przysłanych mi przez Kajetana 250 fr. – i kiedy za parę tygodni wyjeżdża stąd Kruniewicz – a wszystkie starania aby znaleść jaki sposób do życia nie przyniosły żadnego skutku – nic mi nie pozostaje jak jeszcze raz udać się do Ciebie i prosić Cię, żebyś nie ustawał w twoich naleganiach tak na Krusinowskiego jak i Lipskiego – bo smutno by mi było umierać z głodu

Oprócz tego mam nową prośbę do Ciebie – Znasz w Redakcyi Czasu p. Aleksandra Szukiewicza, na jego ręce pisywałem z Rzymu do Czasu i pomimo że mieli oni zawsze tam swego korespondenta Kutrzyckiego moje listy drukowali – Czas we Florencyi nie ma korespondenta – a jeśli kiedy, to dziś, relacye z tej stolicy Włoch, byłyby i potrzebne i zajmujące tym bardziej, kiedy po zamknięciu sejmu we Lwowie mniej czytelników Czasu zajmować będą sprawy krajowe. W tej myśli piszę dziś do Szukiewicza,

ale wiedząc

ale uważając że mam ciągłe i dobre stosunki z Czasem, iż w krótce drukować tam będę Twego pół Diabła Wie-cznego – udaję się do Ciebie zaklinając Cię i pro-sząc, ażebyś natychmiast napisał od siebie do Dzienni-kniego – czy Koźmiana czy do kogo za stosowne uznasz żeby mi dali korespondencye do Czasu z Florencyi.

Mając takową, pozostałbym tutaj, i jako tako biedę klepał – a mając tu znajomych i stosunki za-warte mógłbym łatwo pożywać i żyć – A wreszcie by przy pomocy Bronisława możebym dostać kores-pondencye do Dziennika Poznańskiego – a tak jedno z drugiem możeby mi dało jaki taki kawałek chleba –

Wiadomość o wyjeździe Krzemienieckiego, która spadła i dla nich i dla mnie niespodzianie przestra-szyła mnie ogromnie – zostałbym tu bez grosza o-braku – Nic nie umiejąc – nic innego wymyślić nie mogę jak to i wierzę że mi pomożesz –

Czas płaci Kułaczkowskiemu 120 fr. miesięcznie z. 6 do 8 listów żeby mnie za 6 lub 8 dał 100 fr byłbym kontent – a później możeby dali więcej – a listy Kułaczkowskiego są plotkami a nie faktami

=

Rzucam te słowa z krzyczącą mi głową bo strach i obawa następstw smutnych do rozpaczy wiodą –

Bądź zdrów – a pisz natychmiast do Krakowa – bo ja dziś jednocześnie mój list do Łuszczkiewicza bezpośrednio wysyłam –

Twój brat [illegible]

Oboje kłaniamy się i Bronisławę ściskamy i pozdrawiamy Cię.

169 ~~178~~

26 Marca 1866
Florencya
Via della Scala 53

Kochany Józefie,

Bronisław zna właściciela Dziennika poznańskiego p. Waligórskiego, i w tej chwili napisał list do Londynu, gdzie mieszka Waligórski, - prosząc go, o danie mi korespondencyi w tymże Dzienniku. Liczę że przemówienie Bronisława tak ogólnie kochanego pomocnym być może - ale i tego pewny jestem że i Twoje słowo wiele znaczyć może, tym bardziej że nie może być żebyś byś nie miał stosunków z samą redakcyą w Poznaniu. Chociaż wczoraj pisałem do Ciebie - jednak dla ważności powtarzam i dziś mą prośbę - żebyś natychmiast pisał w przedmiocie tych korespondencyi do Krakowa i do Poznania. Ty sam wiesz najlepiej jak i do kogo pisać, a tu bieda zagląda w oczy a nie ma nadziei pieniędzy od Lipskiego - to tylko tym jedynie sposobem,

żyję

użyć tu potrafię.–

Myślę, że jak napiszesz do Siemieńskiego lub Koźmiana Stanisława do Krakowa, a do którego z Redaktorów Dziennika do Poznania lub do któregoś z współwłaścicieli tegoż dziennika – nie odmówią Ci – zwłaszcza że Czas nie ma we Florencyi korespondenta a Dziennik od 1 Kwietnia powiększając swój format – współpracowników potrzebować będzie.

Przed twemi imieninami pisaliśmy wszyscy do Ciebie – a 20 Marca za pośrednictwem Spedytora Carlo Carocci posłałem Ci paczkę z dwoma biustami oraz trochę Szkiców – pomiędzy którémi jeden był Dłuskiego a drugi Płońskiego. – Którą odbierzesz donieś mi proszę – List Expedytora przysyłam.

Skoro tylko dostanę korespondencyę pozostanę we Florencyi – i natychmiast przez powracających ze świąt z Rzymu sprowadzę moje książki i ryciny – i zaraz przeznaczone dla Ciebie odeślę do Drezna – a jest tam wiele pięknych rzeczy.

Bronisław wyrzyna teraz dwie karty do poezyi Lenartowicza wyjść mających w Poznaniu jedna blacha prawie skończona – próbne odbicie było złe dla tego Ci nie posyłam takowego – ale skoro tylko poprawi, ześlę je bezzwł.

Bronisławowa chwała Bogu ma się lepiej nie tak blada jak w jesieni – jest zdrowszy widocznie – za to pani Pawłowa jak chorowała w jesieni tak i teraz jest trochę cierpiąca na gardło – rodzaj anginy – ale teraz nierównie słabiej niż było w Listopadzie – Paweł ma się nie źle – ale nie tak jakbyśmy sobie życzyli.

Wszyscy najserdeczniej Ci pozdrawiają i ściskają

Bądź zdrów – a weź do serca me prośby – i kochaj mnie jak ja Ci kocham zawsze

Twój Gabriel

przyjmij życzenia na święta – i napisz do twoich że życzę im serdecznie pamięci i ich przypominam.

N.°

178a
171

CASE DI SPEDIZIONI

CARLO CAROCCI
LIVORNO
Scali delle Farine N.° 4.

CARLO CAROCCI E C.
FIRENZE
Via delle Terme N.° 17.

Firenze, li 20. Marzo 1866

Spese

Ricevuto dal Sig Gab: Lanievoschi

Una Cassetta con 2 buste

Kg, 400

per spedire a Giuseppe Krassewschi

a Dresda Germania

per mezzo ferrovia

contro spese

£.		
£.		

CARLO CAROCCI E C. LIVORNO e FIRENZE

GENOVA. St.° F.lli Pellas. 105.

1)

2. Kwietnia 1866 r

Florencya

Via della Scala 83 pp.

Kochany Józefie,

W wielki piątek wieczorem odebrałem list Twój i natychmiast rozdałem karteczki według adresów. – Wszyscy Ci dziękują za pamięć i wyglądają owej paki, gdzie są dla nich książki – nie jestem ostatnim pomiędzy niemi – bo już od dawna nic twego nie czytałem, choć tak wiele było drukowanego – kupować nie mam za co – a i tak sprowadzenie więcej by kosztowało niż kupno.

Chciałem ci zaraz odpisać – ale zaczekałem na odbicie naszej roboty Bronisławowa, bo razem posyłając list mniej kosztuje – a jeśli rzecz to dziś pod franką przez wielka. – Dziś też wziąłem się do pisania a jutro list rano wyślemy.

Pytasz mnie czy mam stosunki w Rzymie i chcesz tędy Ci pomóc i ułatwić kommunikacyę ze Stolicą św. Zanim Ci na to odpowiem prosto – za konieczne uważam uprzednio scharakteryzować Ci sytuacyę rzymskiej Kuryi – i być właściwości Papieża – aby Ci mniej liczyć i nie wydawała się tak łatwą lub możliwą pomoc z Rzymu jak się niestety jeszcze nam zdaje.

Księża Zmartwychwstańcy od chwili przybycia do Rzymu, dołożyli wszelkich starań, zabiegów i wpływów, żeby stanąć pomiędzy Krajem i Stolicą św. Wielki rozum – materjał

na środki

materjalne środki - niezłamana wytrwałość - a przytem przebiegłość nie przebierająca w sposobach i środkach, sprawiły że mało po mału koło stosunków się rozszerzyło - a wpływ dzień po dniu wzrastał - tak, że w końcu przewagę ~~wpływ~~ na dworze zupełną otrzymali. Wrodzona Polakom religijność i wielkami udowodnione przywiązanie do Stolicy apostolskiej - stało się dla Zmartwych. polem, które wybornie exploatowali - a składki czy to świętopietrza czy pojedyńczych ofiar dla papieża szły zawsze przez ręce tych Ojców a wpływ ich powiększał się bardzo. Stało się, że już żaden ksiądz, na biskupa nie mógł być prekonizowanym, jeśli swego cenado nie położyli Ojcowie - choćby go najusilniej protegowała nawet Moskwa. Wpływem tego, nigdy Zmartwych. nie używali przeciwko Moskwie - owszem starali się oni aby i z Moskwą być dobrze - i porozumiawszy według swej myśli dyecezye biskupami - wejść w targ z Moskwą, oddać jej polskę - a za to zkatolizować schyzmę. - Myśl ta, rzucona przez Zmartwych. - poparta była przez Jezuitów - znalazła serdeczne przyjęcie w Rzymie i niewątpliwie o skutku zupełnym - umizgano się do Moskwy, przyjmując najobszerniejsze jej propozycye.

Prawdziwi nasi patryoci - i serdeczni religijni, dla których zbyt święta była nauka Chrystusa żeby ją jako środek do celów politycznych używać - prawdziwi polacy i katolicy spostrzegłszy tego rodzaju machynacye Ojców - rozpoczęli swoje roboty, żeby wyświecić prawdę - wzięli się do roboty zapóźno - źle uprzedzony o nich Rzym począwszy od Mickiewicza - dotyczące Ciebie - przyjmował wszystkich słucho jako rewolucyonistów - i najniebezpieczniejszych ludzi - dla Kościoła i władzy doczesnej - Im więcej było parcia, tem usilniej

Ojcowie

ojcowie zamykali przystęp do Papieża, tem bardziej przeko
nywali że tylko oni dobrą drogę poprowadzą Polskę i zna
ją jedyne dla niej lekarstwa. Tak więc, tyle tylko Rzym
wiedział o Polsce, ile chcieli Zmartwych. — a oni, tyle tylko mówi
li sami lub przez swoich, ile w ich było widokach. Dawne
wpływy Czartoryskich złamane — Księżna Odescalchi, zerwała
poprzednio z Czartoryskimi a Misja Zmartwych. i wszystko tak uło
żyło, iżby tylko Ojcowie swoje przeprowadzili. Misya Bulgar
ska np. religijna, wpadła w ręce Zmartwych. — u Czartoryskich
już wprzód Kalinka silnie działał także — i wszystkie drogi
zostały w rękach S. Klaudjuszan.

Ostatnie wypadki kazały Duchowieństwu naszemu i Wła
dzy narodowej szukać w tradycyach dawnych, zawiązać stosun
ki z Rzymem — Zmartwych. ominąć trzeba było, bo oni
i powstanie eksploatowaliby dla siebie — tymbardziej, że
układy i Wielopolskim czystowały — i oni wracali do Polski
brać ster rządowania publicznego.

Pracowałem na zrobieniem stosunków — używałem
przeróżnych do tego sposobów — a wytrwałością doprowadziłem nareszcie do tego że tak Pius IX jak Minister Sekretarz Sta
nu Kardynał Antonelli a mianowicie Prefekt Spraw Kości
elnych Arcybiskup Franchi przyjęli 22 not w imieniu Rzą
du Narodowego podanych a religii i kraju dotyczących.

Stosunki moje i dziś nie ustały, choć na zgubę
mię też usilnie pracowano, ale i ja, żebym ich nie stracił,
utrzymać je muszę — Główną moją zasadą jest i było, żebym
żadnej wiadomości nie dał fałszywej, lub przesadzonej —
Rzym liczy owe życie w przeszłości na wieki — przyszłości dla nie

go

wielomiechowa talizje, więc nigdy spieszyć się nie lubi i nie
potrzebuje – długo więc czeka i cierpliwie słucha nim
krok jakiś uczyni. To też przyjmował moje relacye
i milczał – a mnie tolerował dla tego, żem poparty był
przez kilku Biskupów i wyższych duchownych. Dopiero kie-
dy mi się udało wyjednać od Biskupów zdania spra-
wy z tego co się w kraju dzieje – kiedy pisali na ręce moje
łzami i płaczem powtórzyli noty moje – uczynił się uważniej-
szym – i od tej pory, przy każdej sposobności odzywał
się Pius IX o nas z uczuciem. Ale działania i przebiegłości
Antonellego i Franchiego udaremniały te dobre a bezpośred-
nie chęci. Dziś usposobienie Papieża jest dla nas jeszcze
nie złe – choć wola jego coraz słabsza, i gdyby nie ten upór
prawie dziecinny lub kobiecy, który stanowi prawdziwy je-
go charakter, szkoda by było najmniejszej straty. Ale nigdy
w postanowieniach ustawać nie wolno – więc dalej na tej
drodze pracować potrzeba.

Jeśli więc mamy stosunki z krajem i z wyższym
duchowieństwem – powiedz mi, niech opiszą – godnie, umiar-
kowanie – ale jak najprawdziwiej i stan dzisiejszy Kościoła
i kraju – niech pokażą straszną i smutną a ciężką owszem
przyszłość narodu od tylu wieków wiernego Stolicy Świętej –
a upadającego pod parciem schyzmy. Jeśli dziś katolicyzm
w Polsce poświęconym zostanie i oddanym na pastwę
Moskwie – to religia nasza na bardzo długo na wschodzie
i północy Europy upadła.

Relacya taka powinna być napisana po łaci-
nie lub francusku – lepiej po łacinie, bo papież nie tęgi francuz.
Pismo własnoręczne którego z Biskupów – a poparte relacyami
innych

innych Biskupów - Administratorów dyecezyalnych lub wyższych prałatów dobre tu będzie przyjęte, skoro poparte będzie faktami - Dołożyć muszę, że w konkluzyi każde pismo takie mieć powinno wyraźne żądanie - czego chcą - czego potrzebują - czem im Ojciec św. pomódz może. - Bez tego to zawsze Pius IX mówi: co ja im pomogę - czego oni chcą - tylko modlić się mogę, to też w każdej mej modlitwie, przy każdej mszy św., za Polskę i kościół gorąco Boga i Najś. Maryę proszę i błagam. Dla tego jakaś wyraźną, postawić potrzeba konkluzyę - zostawiając wszakże spełnienie jéj wysokiéj mądrości i sercu Jego Świątobliwości. Listy, noty, czy relacye takie wszystkie oddaje do rąk Ojc. św. przez osobę, któréj wymienić nie mogę, - ale wiem, że one rąk Piusa IX dochodzą - porównuje je Papież z Antonellim i Franchim - a skoro są ważniejsze, odpisy im udziela - ale na relacyę Kardynała, téj nic poradzić nie można - milczy starannie, lub przy sposobności palnie jakie słówko za Polską, ale za później dyplomacya wszystko odwołuje i razem z jezuitami w Civiltà przerabia na swoje kopyto.

Że kraj jest dziś w ucisku, że Moskwa niszczy katolicyzm jak ongi unię - widzę, bo słyszę tego nie widziało- ale i to Ci powiedzieć z smutkiem muszę, że Kuryi Rzymskiej nie o religię ale o władzę doczesną dziś idzie - téj poświęca ona dziś wszystko - nawet Kościół polski - nie obrazi Moskwy, bo w zadowalaniu jéj widzi swoje jeszcze dziś zbawienie. Gra tu straszna - Zachodu z wschodem, przebiegłości wschodu, ma jednego w Kuryi rywala - i straszne rzeczy słyszałem i widziałem! Żal mi Piusa IX bo to starzec inny i lepszy od setki swoich poprzedników - ale

a

co dobroć sama powodzi, gdzie potrzeba energii siły i woli.

Zgadzam się z Tobą i z temi którzy do Ciebie wołają, że pomimo takiego usposobienia Rzymu, nam robić swoje należy - szukać pomocy wszędzie - wołać do Ojca św. - i zaklinać go żeby o dziatkach wiernych pamiętał. Tak cały mój czas w Rzymie postępowałem - błędy Rzymu widziałem - i ile mej mocy, zakrywam je - obszernie wygadałem się przed Tobą bo wiem, że się tem nie zgorszysz - nie bronię nadużyć - ale pragnę abyśmy je usuwali z miłością.

Niechże więc piszą z Polski - a takie listy podejmuję się kommunikować Ojcu św. - innej drogi nie mam - Ciebie wprowadzić w skrytości niepodobna - znaleźć tym osobę do tego, albo aby się podjęła - ale nie uczyniłaby tego - żaden z Monsignorów do walki z Antonellim i Franchim nie stanie - ani mu się narazić - i owszem dla przypodobania się zdradzi - Oddycham jak Antonelli usunął Merodego - jest to potęga - bez miłości jednak - bez serca - i bez żadnej religii. Polityka i sztuka dyplomatyczna to jego rozum i siła!

Jeżeli więc zgodzisz się na to, to przysyłaj do mnie listy takie - a ja widząc je ważnemi gotów jestem sam pojechać nawet do Rzymu - by je wręczyć Ojcu św. Nawet pierwsze listy oddał tym osobiście - bo po powrocie miałbym prawo prosić o audiencyę - i tej mi Monsignor Pacca nie odmówiłby.

Składanie relacyi Monsignorowi Mariano Falcinelli-Antoniacci nuncyuszowi w Wiedniu do niczego nie doprowadzi - jeżelibyś się na niej podpisał - a była napisaną ostro - to bądź pewny, że Ci Kardynał Sekretarz zapamięta - bo Nuncyusz szlle do Antonellego papiery

papiery Edryda – a ten ile potrzeba komunikuje dopiero on Papieżowi – Wszystko więc co podacie do Urzędników – o tyle tylko uwzględnionem zostanie – o ile widokom politycznym Kardynała odpowie –

Zwrócić tu muszę Twoją uwagę, że relacye o stanie Kościoła i Kraju napisane przez Ks. Goliana lub przez Ks. Kozłowskiego Rzym przyjmie z rezerwą – bo choć ci panowie popieraniem byli przez Moskwę i zmarli. Z drugiéj strony przedstawieni byli tak, że biskupstwo Goliana upadło – Relacye więc ich nie wiele będą znaczyć w obecnem miejscu bo ich kredyt zachwiany u Papieża.

Zwrócić tyż wypada do Ojc. Benjamina – ks. Jakubowskiego i Sandomierza – nawet i relacye znanych prałatów warszawskich dobrem być mogą – Nawet takich zakonników jak O. Prokopa – tylko te listy te, starannie redagować potrzeba – poprzeć faktami prawdziwemi – wymienić konkluzyę – czego się od Papieża żądać lub o co tyż go prosić.

Napisałem Ci tak otwarcie o tem, żebyś się nie łudził – ani drugim nadziei złudzonych nie dawał – W ten czas by nam Rzym pomagał jakbyśmy byli silni i mogli mu służyć – Wolność w Polsce – liberalne jéj urządzenia zawsze podejrzane były w Rzymie, a tych więcéj się boją niż wszystkich pierwiej razem – w te ostatnie zapewne nie wierzą – a wolność zabija władzę doczesną – co czyją w obecnem miejscu strasznie.

List ten piszę dla Ciebie samego – spal go bo pocóż bracia te mają na wierzch wyłazić!

Z karteczki, którą napisałeś do Lenartowicza
widzę że jeszcze tam jest w Dreźnie pani Kuczkowska
-bardzo grzecznie kłaniaj się jej odemnie - pozdrów Kuczkowskiego
bo i on tam być musi.

Zmiłuj się donieś mi jak tam stoi inte
res mój z Lipskim - popchnij sprzedaż ruchomości
żeby te 800 Tal. można było dostać - będzie to 1000 fr
miałbym na jakiś czas - a tu jak Paweł przyjechał
wyjechał zostaję literalnie bez grosza - i bez fun
duszu na najpierwsze potrzeby.

Wyglądam twego listu a teraz ściskam
Cię najserdeczniej

Przyłączam list Bronisława i Pawła - oraz
trzy odbicia Bronisławowe.-

Odbicia nie gotowe jutro odeślę

4. Września 1866 r.
Firenze
Via della Scala 83. p.p.

Kochany Józefie,

Ledwo dziś odebrał Bronisław od Stampatore odbite swoje karty tytułowe do poezyj Teofila Lenartowicza - więc odsyłamy je - według mnie obwódka i pejzażyki są prześliczne, z figur we środku postawionych nie jest kontent Bronisław bo musiał się trzymać niekształtnej kompozycji Lenartowiczów - ale zawsze i te ukształtowane przez Bronisława wcale nie źle wyglądają.

Wracam w tej chwili z Uffizi - gdzie byłem z Bronisławem kilka godzin na oględzinach sztychów - przepatrzywszy głównie Acqua forte Rembrandta - Van Dyka i sztychy Falka. Wyobraź sobie że przeszło dwanaście Acqua fort van Dyka zachwyciły Bronisława -

Co do Falcka - to w zbiorze tutejszym jest tylko ich 27 czy 29. porównywając je z Twoim katalogiem, (który mi przywiózł Bronisław) znalazłem w Uffizi te których u Ciebie zupełnie nie ma i wypisuję je na drugiej stronie

portrety.

Portrety. 1. Ossolińskiego
2. Prymasa Łubieńskiego
3 Jerzego Lubomirskiego
4. Bogusława Leszczyńskiego
5 Boot Szweda 1651
6 Pietro Brahe Szweda
7 Hen Schack 1662 Generał
wojsk Króla Duńskiego i Szwedzkiego.

Jeżelibyś chciał mieć opis tych portretów i szczegółowe podpisy to napisz a pójdę jeszcze do Uffizi i spiszę wszystkie to i prześlę Tobie.

Poczciwy Bronisław rysował mnie jeszcze raz i chce z tego zrobić Acqua forte - miłą to będzie dla mnie pamiątką - skoro tylko odbije się tutaj zaraz Ci odeślę probne exemplarze - a później nakład odbijesz w Paryżu.

Zmiłuj się Józefie kochany nie zapominaj o moich interesach - czyby nie można było uprosić Krotkowskiego o przyspieszenie sprzedania pozostałych tam ruchomości - więc to nie pewna to możebyś na konto tego gdzie pożyczył 200 Fr i mnie odesłał - bo jak wyjedzie Paweł - to do prawdy głowę tracę co z sobą zrobić i jak żyć dalej będę.

W dwóch listach obligowałem Ciebie, żebyś

Żebyś pisał do Krakowa i Poznania prosząc o danie
mi korespondencji do tamtejszych dzienników -
nie zapomnij o tem i o skutku natychmiast
mnie donieś - Ja sądzę, że jak w jednej ga
zecie tak i w drugiej przeważny masz wpływ,
i że przemówienie Twoje wiele by znaczyło i nie
zawodnie by pomogło. Bądź co bądź proś tam
tamnie, bo rozpacz mnie ogarnia, co z sobą zro
bić przyjdzie gdyby odmówiono.

Ściskam Cię serdecznie - wyglądam
Twoich listów - i książek - a jak zawsze tak i te
raz o pamięć i serce proszę

Twój
Kamil

7 Kwietnia 1866
Firenze
Via della Scala 53 pp.

Kochany Józefie,

Przedewszystkiem przepraszam Cię, że od kilkunastu dni obrzucam Cię listami - ale odebrawszy wczoraj list Twój z 30 Marca - muszę Ci jeszcze podziękować - i kilka szczegółów wyjaśnić.

1° Nigdy nie myślałem i nie myślę zająć miejsca p. Kulczyckiego - owszem niech on pisze o Rzymie ja chciałem być korespondentem z Florencyi, gdzie się w obec rządu i parlamentu prowadzą bardzo żywotne interesa. Jestem przekonany że kwestye finansowe w sprawy parlamentarne - i rozwój nowego życia politycznego w formującym się niejako na nowo narodzie - bardzo by interesować polskich czytelników. Powstanie i samo tworzenie się Consorzio nazionale jak jest wielkiem i pożytecznem w sobie, tak mało znanem w Europie - gdzie to wszystko rządów - to stronnictwo nie pozwalają tak przy nami woli ludu oznaczać się bardzo.

Słowem, chciałem zamieszkać we Florencyi i stąd pisać do Czasu o Włoszech - dotykając czasem Rzymu w tych tylko kwestyach, które są wspólne Italii ze Stolicą św.

Tego samego rodzaju korespondencye - lecz rozumie się odrębnie pisane dawałbym i do Dziennika poznańskiego

Od 1 Kwietnia Dziennik zwiększył swój format, potrzebuje więc i materjału – W chwilach kiedy obraduje Sejm w Berlinie, lub nawet w tutejszej Galicyi – to ma Redaktor dość miejscowego materjału – ale w braku życia publicznego w kraju – nie zapełni Dziennika przeglądami lub tłomaczeniami z gazet – korespondencye są potrzebne.

Nie idzie mi o to żeby wiele płacili niż będzie mniej to mniej będę pisał – ale żeby chcieli się zaczepić –

Zmiłuj się przemów raz do nich – na Twoją prośbę nie odmówią – a ja zapewniam że sumiennie i akuratnie wywiązywać się będę z przyjętych obowiązków – tem łatwiej, że jużbym nie miał innego zajęcia.

Jeżelibyś mógł stosunki z Warszawą czy do Polskiej – czy do Warszawskiej gazety dać mi korespondencyą – wielkibyś uczynił – bo doprawdy zawiązawszy raz dziennikarskie stosunki – to już jedno czy dwa czy trzy listy pisać.

Teraz jeszcze słowo o Rzymie – dziś właśnie odebrałem list, w którym mi piszą, że tamże są gotowi przyjąć na nowo pośrednictwo pomiędzy mną a Ojcem ś. tylko pośrednictwo to nie było później powodem do [illegible]

ich wpływów - to jest, żeby były pewne i pochodziły więcej od duchowieństwa niż stronnictw politycznych.

Korzystaj więc z tego i przysyłaj

Jeszcze jedno słowo - jeżeli chcą w kraju mieć stosunki z Rzymem - to ja bym się podjął je utrzymać - lecz rozumie się że potrzebowałbym na to takiej pomocy - żebym miał swój procent od Lijeskiego 100 fr miesięcznie - to 150 fr dołożonych już by mi dało możność przyzwoitego utrzymania się w Rzymie. 50 Skudów na miesiąc są konieczne żeby się przyzwoicie ubrać - i mieć na powóz i rękawiczki oraz na buona mano dla sługi Kardynałów i Monsignorów.

Pytam Ciebie teraz - czy ty nie odnowisz dawnych projektów i z objęciem Kuratoryi Zakładu Nar. Ossolińskich we Lwowie przez Księcia Jerzego Lubomirskiego - czy nie przyjmiesz Dyrekcyi -

Książę Lubomirski tak się ongi starał o Ciebie tyle i ja nad tem pracowałem - i byłeś już zdecydowany - dziś może byłaby to jedyna arka ocalenia - a dla Zakładu i kraju ogromna korzyść. Kilka dni temu rozmawiałem o tej Dyrekcyi z Bronisławem Uszczęśliwiony był tem kochany nasz Bronisław że miałbyś spokojną i piękną pracę - Sam nawet

chętnie

sam nawet pomyślał że może i jemu dałbyś tam jakie miejsce —

Ściągnij to myśl — oho by wam tam dobrze było — pracowalibyście — pisali, dłubali na blachach a kraj czytałby i gawronił się na wasze wszystkie pomysły tylko żeby co z tego było.

Ściskam Cię serdecznie — a pali i książkam i listów wyglądam
Pawłowi i Bronisławie kłaniaj się ode mnie

Twój Gabriel

Franię całuję serdecznie
Grota pobłogosławiłby przyjęcie mi prosi

10 Kwietnia 1866
Firenze
Via della Scala 53.

Nie gniewaj się Kochany Józefie, że Ci tak dokuczam memi listami, ale położenie moje staje się coraz trudniejsze. Od dziś za tydzień, wyjazd Pawła zdecydowany – i wyjazdem jego wyjeżdża i Bronisław do Paryża, zostaję tu sam jeden – zostaję bez grosza przy duszy. W Rzymie, gdzie mieszkałem przez dłuższy czas bez przerwy, miałem kredyt – we Florencyi jeszcze go nie mam i nie spodziewam się rychło zdobyć – a powrót do Rzymu trudny a dla braku paszportu w tej chwili niemożliwy – Słowem pozycya moja straszna!

Z Czasu do tej pory mi nie odpiszują, choć jeszcze 25 Marca pisałem do nich prosząc o korespondencyę – myślę że jeszcze odpiszą –

W liście twoim ostatnim mówisz że Dzienniki poznańskie nie potrzebują korespondentów – przeciwnie mój kochany – oto wczoraj mówił mi Lenartowicz, że odebrał pismo od p. Sarderskiego

od p. Swiderskiego współwłaściciela Dziennika
poznańskiego z propozycyą korespondencyi sta-
łych do tego Dziennika. Ma odpisać im
Lenartowicz że da do odcinku korespon-
dencye — mnie zaś poufnie powiedział — że
sam pisać nie będzie, bo nie chce pisać
prozą, żeby nie wychodzić z formy poetycznej
— ale te listy te pisać będzie jego żona
a prócz tego da pamiętniki Służalskiego
z podróży na Wschód z Adamem Mickiewiczem
Tak więc Dziennik poznański będzie
miał odcinek literacki — bo i pani Lenar-
towiczowa myśli pisać w rodzaju kroniki
paryzkiej w Czasie (pani Węgierska); ale
nie będzie mieć koresp. politycznej, która
dziś doprawdy z bardzo wielu względów za-
sługiwać powinna na uwagę nawet u nas
Z tych to powodów napisał dziś Bronisław
list do p. Mieczysława Waligórskiego adresując
do Poznania, z propozycyą, żeby mnie oddali
koresp. z Florencyi — tem chętniej popiera mnie
Bronisław że zna moje zapatrywania się na
sprawy tutejsze — a już raz pisał do Londy-
nu.

Pomimo

181

Pomimo tego powtórnego listu Bronisława
wołacz do Ciebie kochany mój Józefie
pisz i Ty do Waligor czy Świderskie-
go przemawiając za mną, - spełnisz
uczynek miłosierny - bo doprawdy smut-
ne moje jutro - jeżeli nie będę miał
zjeść za co obiadu - i gdzie głowy po-
łożyć.

Przez miesiąc miałem spokój - ale
dziś wchodzę w zbyt trudną pozycję - bez
Twej pomocy co uczynię?

Pisz do Pratnowskiego, niech ojcu
daje moje rzeczy - i niech jak najśpiesz-
niej odeśle te pieniądze.

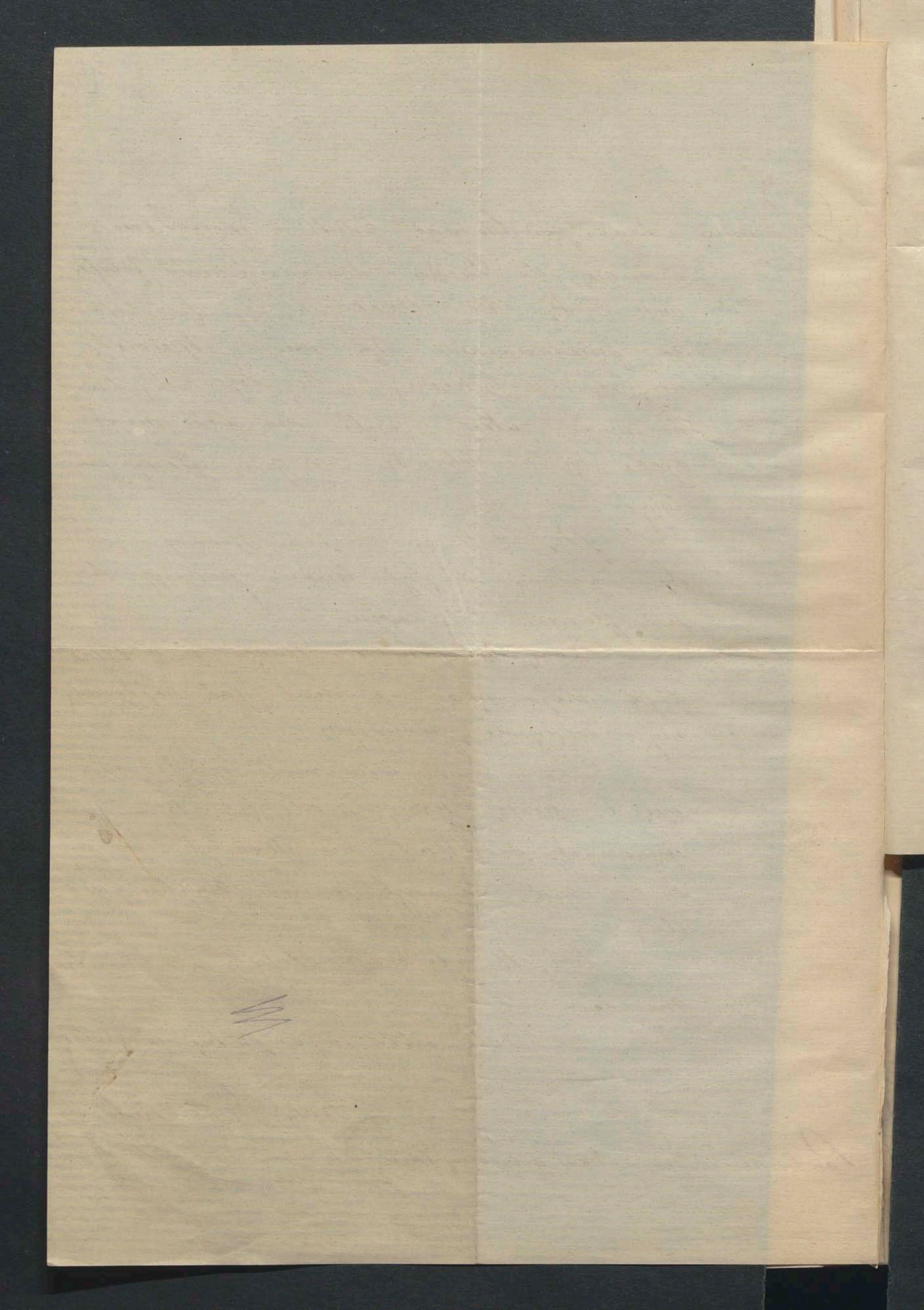
Cieszy mnie wiadomość iż Lipeski
uczuł swoją winę - ale żeby tylko na
grzecznych słówkach nie skończył - bo po-
mimo nich umrzeć mnie przyjdzie z gło-
du.

Wszystkie te moje kłopoty oddaję twe-
mu sercu -

Bądź zdrów a odpisuj co prędzej

Twój Gabriel

Pawłowie i Bronisław ukłony ślą



Lum

1. Czerwca 1866 r.
Florencya
Via della Scala 26.

Pierwszego Maja wyjechałem do Pizy, i tam przez dwa tygodnie siedziałem. Nie pisałem do Ciebie, bo od p. Orpiszewskiego dowiedziałem się, że masz opuścić Drezno – i żeś już nawet wyjechał do Monachium. W połowie Maja powróciłem do Florencyi – tu mi oddał twą kartkę Lenartowicz – z 26 Kwietnia – nie na nię nie odpowiadałem, boś mi zgóry powiedział, że nie masz czasu na listowanie – i nie wiedziałem gdzie Cię szukać – boś mi o sobie nie powiedział.

Dziś byłem u Lenartowicza, mówił mi on, że miał list od Ciebie – i żeś tam pisał, że robisz starania w moich interesach. Bardzo Ci dziękuję za to – ale od razu proszę Cię – jeżeli masz co do mnie w interesach – to pisz wprost do mnie. Nie lubię i przykrość mi to sprawia jak się miesza ją bez potrzeby osoby obce do interesów wpływu nie mające – zresztą ani ty ani ja z Lenartowiczem stosunków bliskich nie mamy, – owszem moje są tak naprężone, bom robiąc wiele dla tego człowieka, zupełnie czego innego od niego doświadczył. Inaczej była z Bronisławem Zaleskim, bo też ścisła jest moja z nim przyjaźń – nie wymawiałem Ci się jak przez niego do mnie pisałeś. Lenartowicz zupełnie co innego.

Wymawiam Ci to otwarcie – wiele znam i tak przykrości w życiu, aby bez żadnej potrzeby je dodawać.

Ja stale osiadłem we Florencyi, piszę do Dziennika Poznańskiego – obiecał mi p. Walijewski stałą i regularną pensyą – przez całą jej miesięcy – dałem w Maju 10 listów – ale jeszcze nic z tego nie mam – a czytanie gazet – i kolumni kłopot dziś szukać muszę kolportażu.

Wyjeżdżasz podobno do Krakowa – niech Ci Bóg pomaga i błogosławi – Jeślibyś miał czas to napisz mi co o Frani.

Nie śmiem Cię prosić o wyrobienie mi korrespondencyi do Chaty – przez to do żadnej Gazety mógłbym było pisać i do drugiej – a byłoby z czego żyć przyzwoiciej – ale rzecz to niepodobna – to zostawmy –

Jeszcze raz życzę Ci pomyślności na nowej ścieżce i zdrowia: ściskam Ci i serce szczęśliwy

Chełmiński

Byłbym Ci wdzięczny za przysłanie mi kilku uwag o mojej korrespondencyi – przy wskazówkach pisać łatwiej – zwłaszcza nie mam Dziennika nie znam jego ducha i nie wiem gdzie oni idą.

16 Czerwca Florencya
Via della Scala

Kochany Józefie. Serdecznie Ci dziękuję za ostatnie Twoje słowa. Piszę dziś do Ciotki, donosząc, że do Rzymu o relikwie napisałem i zaraz mi je przyślą natychmiast. [illegible] talowe okładki, a kwestyi nie ulega że przyślą bo Custode D. Carlo Invernizzi dobry mój znajomy.

Za obietnicę uzupełnienia korespondencyi i dalszy dziękuję. Instrukcye, jakie mam z Dziennika, są tak trudne, że pisać nie jest wcale łatwo. To też mnie skrępowało to [illegible] bardzo — oglądać się muszę, żeby nie obrazić nikogo i niczego nie ruszyć — a to niepodobna — muszę być rodzaju nijakiego —

Bądź pewny

Bądź pewny że mając twoje wska-
zówki będę więcej ożywionym – zwłaszcza w sprawie
tej a i to coś znaczy. W końcu mając fundusz
a więc i na herbatach i restauracyi bywać mogę
w lepsze towarzystwo owszem wszędzie jak do teraźniejszego
Minghettego – Venosty, którego już znam ale
w domu u nich nie bywam – ale w parlamencie
spotykam – bliższa znajomość daje lepsze wia-
domości a głównie sprawniejsze i pewne.

Na rachunek Dziennika wypłacił p. Wa-
ligórski płacić księgarni Luxemburgskiej w Paryżu
za Maj i Czerwiec dostałem 200 fr. Nie umiem
jak mi ten grosz był miłym – jak w porę przy-
szedł – bo już wreszcie upadł i nie było za co
zjeść obiadu. Poczciwy Bronisław Zaleski
tak o mnie myśli!

List ten piszę przy Czołku

coś może już w Krakowie. Byś się czasem
pisarków, ja z mej strony dodam byś
ostrożny z Austryjakami — Że wypró-
bowanej zbrodni ołgały, gorsi są od Pru-
saków, a broń Boże przyjęta — to dopiero
reakcya pójdzie górą.

Bądź zdrów — a napisz czasami
do mnie — z serca Cię ściskam prosząc
byś o mnie pamiętał i o naszych domowi

Twój Gal[illegible]

483
165

Lenartowicz

20 września 1866
Florencya
Via della Scala 26

Kochany Józefie

Dzięki deliberacyjowi, żeś się odezwał — od dawna nic nie wiem o tobie — choć i teraz nie wiele się dowiedziałem.

List Twój dziś rano odebrałem — i natychmiast posłałem na pocztę — deliberacyą nie przyjęli — choć znanego mi dyrektora o to prosiłem, musiałem więc przez expedytora Carocci wysłać do Livorno skąd okrętem pójdzie do Marsylii a stamtąd już blisko do Montpellier.

Expedytor dziś przy mnie wysłał — deliberację źle opakowałem w pudełko drewniane umyślnie zrobione — uszkodzonym być nie może. Zrobiłem wszystko co było w mej mocy, bez tą drogą choć per grande velocità za parę dni nie odbierzecie, zawsze przynajmniej trzeba czasu potrzeba bo formalności dogany w Marsylii różnymi takie. Kwit expedytora przyłączam.

Dobrze że Twój list trafił, że lepiej jesteś, i że mogłem wyjść — stan mojego zdrowia smutny — od końca lipca słaby jestem bardzo.

Ot i teraz poważciwszy trudno mi pisać bo drażni kaszel —

Odesłali mi książki i wszystkie z Rzymu a choć mi wiele poginęło zawsze jest co Ci po słać — ale pytanie gdzie — zresztą niektóre są duplikaty bo je mam w swoim zbiorze — ale czy ich nie wszystkie nie mam jak np. Piolta Bianchi portret Augustaell przesłigrni wszystkowany p. Hieronim Rossi. Albo Oriem życia do Bellezze della storia di Polonia wydan. w Neapolu kompozycja i wszyst Morghena ale L. nie Rafaela —

Napisz mi, to Ci to poślę, choć wiem że posłać więcej zbiór mój sprzedający — ale to już dla Ciebie przeznaczone

Z końcem Lipca przestałam pisać do Biernacka raz że nie mają funduszu do płacenia — a powtóre dla tego, że pisać nie mogę, bom była bez nadziei życia — Dwa [illegible] pierściowe pozbawiły mnie sił — Bóg wie jak przebyć zimę — i dla braku sił i dla braku fundusze

Czy będzie co z obiecanych mi pieniędzy za ruchomości? co słychać o procentach przynajmniej od mego funduszu?

Wszystkiem prawie w długach — co to będzie? czekam słowa od Ciebie.

Pani Walentemu przypomnij mnie proszę jak niemniej Pani Herminii — czy oni nie wracają do kraju — i także należą do emigracji?

p. Szyszkowskiej listu ustanowiony przez.

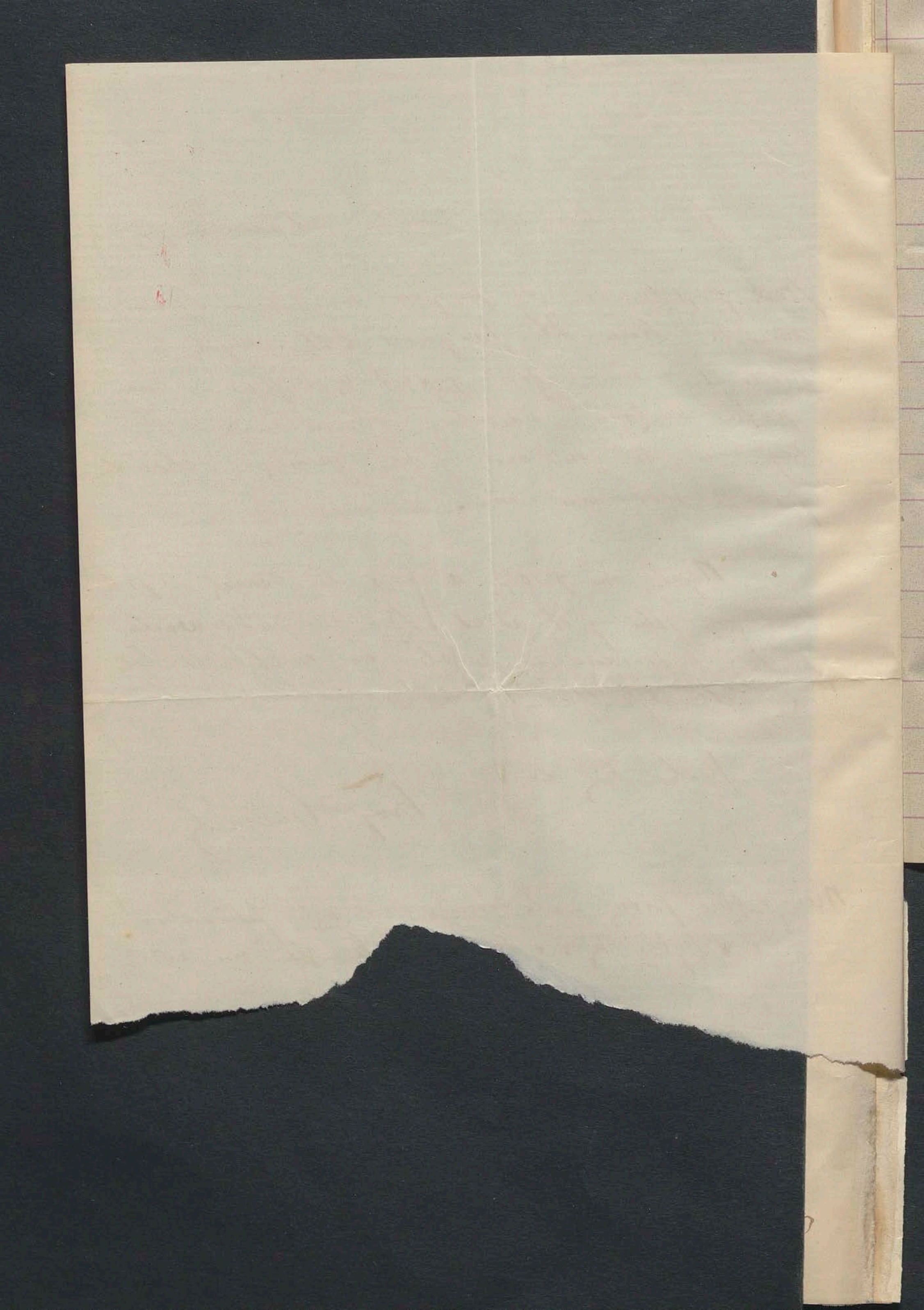
przed przyjechaniem do Paryża napisz — Bronisława mieszka Rue St Jacques 241. myślę że pojąc powrócić i mogę gości jeszcze tu kosztować! — mój drogi kochany uściskaj Bronisława i podziękuj mu, bo on mi jeden pomaga, choć sam prawie nic nie ma.

Napisz mi proszę a może też dowiesz od p. Walentego jaki jest adres Ludwika Norwida brata Cypriana — podobno on mieszka w okolicach Montpellier —

Ściska Cię serdecznie

Twój Gabriel

Niewyraźnie piszę — ale trudno mi ręki podnosić! i schylać się — i [illegible] ...le źle mi idzie.



~~184~~ 187

14. Listopada 1866 r.

Florencya

Via della Scala 26.

Obydwa listy Twoje z Montpellier, z powodu zepsutej drogi na Mont Cenis nie prędko mnie doszły, szczególniej drugi, który niósł dobrą nowinę, że Kajetan jest gotów z pomocą dla mnie. Rozumie się, że natychmiast do Kajetana napisałem. Po długiem oczekiwaniu mam odpowiedź,
„w jej końcu tylko pospieszam Ci donieść, że co żądałeś
„1000 fr. - przyślę, tylko trochę poczekaj sprzedam, bo jeszcze
„co żadnej tego roku sprzedaży nie zrobiłem i gotówki tej
„teraz nie mam, ale jak będę miał to Ci dopomogę"

Po takiej odpowiedzi, przyznam Ci się trudno mi jest co liczyć na Kajetana - a w biedzie zupełnej jestem. Od 10 Października znowu byłem gorzej, więcej przeleżałem, bo i czas tu był straszny, zimno i wiatry, teraz z pogodą i ciepłem i ja wydobrzałem trochę - ale cóż kiedy długi i głód dokuczają.

Józefie kochany byłbyś bez serca i rozumienia, żebyś mógł powiedzieć, że ja Ci dokuczam, bo żebyś Ty był na moiem miejscu, niewytrzymałbyś. Zmiłuj że się i pomyśl na serio - bo doprawdy trudno i ciężko jest dłużej cierpić. Ja wiem, że Ty nie masz wiele - ja też Twego nie potrzebuję, oddaj mi choć względami moje - i chroń

i uchroń od cierpień i poniżenia. Oprócz długów wcześniejszych cały październik żyję kredytem - toż samo przypadło i na Listopad. Ale kredyt do czasu tylko służy, co będę robił jak mnie mieszkania wypowiedzą, pójdę do szpitala?

Lato przebyłem szczęśliwie, bom miał przez kilka miesięcy po 100 fr z Przemyśla, jak to się zerwało i przyszła choroba, bieda dała mi się we znaki. Obdarłem się z odzienia i bielizny - słowem w biedzie zupełnej jestem.

Żebyś prawdziwie nalegał na Pratnowskiego, toby on, czy kto inny w jego zastępstwie, choć jaki mały grosz wydusił od Lipskiego na poczet procentu - a przynajmniej ze sprzedanych rzeczy bym był odebrał - ale ty zajęty czem innem, nie pamiętasz o mnie - pamiętaj że molek przyprowadzi mnie do rozpaczy! a rozpacz ma złe zadę

Konkluduję więc dobry i Kochany Józefie ratuj mnie jak wiesz i możesz - bom w ostatniej potrzebie - oprócz życia Doktor i Apteka dokuczają mi podawaniem rachunków, których nie mam czem płacić.

Pisałeś do mnie w liście z Montpellier żebym Ci przysłał do Drezna książki i ryciny, to je tam sprzedasz; nie zrobiłem tego, bo nie mam zaco sprawić pudełka na nie - zresztą, czyby się to opłaciło?

Do zbioru twego to możeby miało jaką wartość, ale dla antykwarjusza nie myślę, żeby się na co przydało - zreszto, przysyłam ci spis tego co mam - chętnie ci to ofiaruję, a jeśli darmo nie chcesz przyjąć to mi daj w zamian za teraźniejsze i dawne swoje książki - żebyś mógł mi przysłać komplet Bolesławity poczynając od Dziecka Starego miasta aż do Żyda - oprócz Moskala, którego mi dał Paweł jadąc na północ, to byłbym bardzo szczęśliwy, tak żebym to przeczytał - a później to złożyłbym to do Biblioteki Magliabechiana, która połączona teraz z Uffizi i Palatiną z Pitti przeniesiona ma ciekawe książki polskie. Ale à propos tej Biblioteki, jest tam bardzo piękny exemplarz w pargaminie złotem oprawny wybornie zachowany: Ikones książąt i królów polskich X Jana Głuchowskiego proboszcza płockiego. Do tego są przydane wiersze łacińskie Jana Janiciusza de vitibus regum polonorum w Krakowie w drukarni Łazarzowej 1605. Poczynając od Lecha I-go aż do Zygmunta Augusta 94 drzeworytów - karta i [illegible] prześliczne. Było to dedykowane Prymasowi Ber. Maciejowskiemu. Wspominam o tem dla tego że w twoim katalogu tego nie widzę, miałżebyś tego nie znać?

Od połowy Września to już dwa miesiące nic o tobie nie wiem, miałeś do mnie pisać zaraz z Paryża, nie miałem przecież nic — i nie wiedziałem gdzie jesteś czy w Dreznie czy w Krakowie. Z serca cię proszę nie zapominaj o mnie.

Rozdrażniłeś mnie tylko myślą, że mogę dostać paszport austryacki i mieszkać w Galicyi. Więcej dawniej ja tobie, co mogłem robiłem — ty masz obywatelstwo krakowskie i już otwarte stosunki — pomyśl o mnie. Dawniej straszyli mnie że ale jestem notowany w Austryi — czyż dziś przy zmianach te dawne noty pamiętają.

Czekam twego słowa — a teraz ściskam oddając się twemu sercu i pamięci.

Gabr

1840? 189

Spis Książek i rycin znajdujących się jeszcze u mnie

Włoskie

Zaydler, Storia della Polonia, Firenze 1831. Tomów 2. ze 187 rycinami. Exemplarz bardzo piękny, w ładnej oprawie.

D[itt]o: Nicolao Copernico traduzione della lingua polacca Fiesole 1830. z portretem Kopernika.

Nougaret P. G. B. Bellezze della Storia di Polonia traduzione della lingua francese. Napoli 1819. tomów 2. Exemplarz piękny oprawny. 8 rycin z historyi polskiej komponowane i rytowane przez L. Morghena.

Zannini Hieronymi, Vaticinia seu Praedicationes de successione Summorum Pontificum. Venetia MDCV. Są to proroctwa Ojca Egidiusza Franciszkana polaka z portretem tegoż i kołami kabalistycznemi między rycinami. Exemplarz piękny dobrze zachowany i bardzo rzadki w Polsce.

Botero Giovanni, Le relazioni universali. Venetia MDXCVII z mapami tylko – brak rycin.

Olao magno, Historia de gentibus septentrionalibus. Antverpiae MDLVIII z bardzo ciekawemi drzeworytami w texcie

Storia moderna Tom siódmy. Stato presente del Regno della Polonia. Venezia 1739. Karta tytułowa z herbem polskim ryt. Sartori. Ryciny: Plan Gdańska 2.) Widok Warszawy od Pragi. 3.) Bardzo piękny portret Sta. Leszczyńskiego (Stat. 50) 4.) Polowanie na Niedźwiedzia (Str. 59) 5.) Portret Kobiety z kołnierzem.

Verte

Pars IV tomi secondi. A capta Constantinopoli per Turcas, Parisiis 1663. Wiele wzmianek o Polsce, Kozakach i Tatarach.

Roma 1734. 1.) In morte di Carlo VI Imp. Romano Orazione. Portret Karola VI.

2.) Relazione del funerale in Bologna Cardinale Grimaldi. Dwa wielkie sztychy i wnętrze kościoła S. Petronio w Bolonii.

3. Funerale di Augusto II Re di Polonia.

a.) Portret przecięty Augusta II. Petrus Bianchi deli, Hier. Rossi scul Romae 1733.

b.) Różny herb polski Felip Barigioni deli e inve. Paolo Rossi scul.

c.) Front Bazyliki S^o Klemensa w Rzymie

d. Wnętrze tej Bazyliki

e.) Trybuna i wielki ołtarz

f.) Katafalk królewski

Wszystkie te sztychy b. dobrze zachowane.

4. Parentalia Mariae Clementinae też same co w twoim katalogu.

Wszystko to w jednej wielkiej księdze in folio major w pergamin oprawnej – o księgami ozdobnemi i o pisaniu tych wszystkich.

Fotografie

Józef Maliński malarz w Rzymie

1. Wskrzeszenie Polski przez Chrystusa Pana, Polska leży nad grobem z chorągwią – a Chrystus ją błogosławi

2. Światłość i Ciemność, Moskale wszyscy strzelają do Chrystusa, który podnosi Polskę leżącą na trzech mieczach i mówi: Surge Polonia!

3. Stawa krzyża, nadzieja nasza! Pod krzyżem klęczy Polska – Austryak podrzyna jej gardło, Prusak strzela z rewolwera w ucho, a Moskal uci na głowę mieczem ciągnąc za włosy.

NB Te trzy fotografie są kopiami arcydzieł tego malarza – i nazywają się arcy ciekawe.

Litografie

15cie Litografii – ustępy z życia Moszkowskiego. Paris publié par Pagnerre – z tych czytuję ciekawsze i nas obchodzące: przez straż, pędzenie więźniów na Syberyę, Urzędami Zawiszy, emigracya przymuszona kałmuków od Chin – Pogrzeb, targ, i t.d.

J. Stanisław Biskup i męczennik – Regensburg.

Sztychy

1. Bazyli wielki kopia Dom Cunego z obrazu będącego w kościółku Madonna del Pascolo w Rzymie dedykowany przez Bazyliana królowi Stanisławowi Poniatowskiemu.

J. Stanisław

S. Stanisław Kostka (św.) kopia z grobu marmurowego u San
Andrea a monte Cavallo } Roma
S. Stanisław Kostka Soc. Jesu. (tego nie miałeś)
Bardzo ciekawy sztych z podpisem: Hettman Platow colli suoi Cosacchi, Calmucchi e Tartari. Disegnato dal vero
Ten sztych kupiłem na licytacyi w Rzymie.
Moskale artyści robili mi propozycyę od
przenia. Sztych nie sty, ale rysunek od
twarzy bardzo charakterystyczny.

Mapy.

La Polonia divisa nelle due antiche provincie e delineata sulle ultime osservazioni. Roma presso la Calcografia camerale 179.
Arkuszy 4. na tytułach piękne winiety z polowaniemi.
La Polonia divisa fra la Russia la Prussia, e l'Austria. Roma 1806.
La Pologne Paris. Karta bez podziałów polsk

188
191

1. Grudnia 1866 r.
Florencya
Via della Scala 26.

Kochany Józefie

Przedewszystkiem najserdeczniej Ci dziękuję za ostatnie Two-
je słowa, tyle w nich ciepła i braterskiego czucia,
że choć nie było pieniędzy, to przecież rozgrzały i pocie-
szyły złamanego chorobą i biedą. Nie uwierzysz mo-
że, boś nigdy prawie w życiu tak nie był odosobnio-
ny i opuszczony, co to za smutek, być wiązanie sa-
memu - a brak funduszu i choroba w takiem poło-
żeniu mnie trzymają.

Od chwili jak mnie doniosłeś, że ma Kajetan
przygotowane dla mnie 150 rubli, trzy razy do niego
pisałem, a więc przedtem sam nie wiem nawet, do
prawdy Józefie kochany, że już Ci ustuczać nie mo-
gę, i więcej pisać nie będę. Ten chłód tylko, ta obo-
jętność ze strony Kajetana nasuwają mi smutne myśli,
ale cóż robić, życie coraz krótsze, więc i mniej cierpienia.
W listach swoich Kajetan idzie diminuendo - najprzód
pisał że czeka tylko mego adresu jak posłać - a te-
raz mówi, że jak sprzeda zboże to przyśle -
zapewne, że jak kto nie ma to dać nie może, alei
jest na to lepsze słowo. Ale dajmy pokój te-
mu!

Zdaje mi się, że po tylu latach poznać mnie
mogłeś Józefie - ocenić więc powinieneś nie tylko
wielką

wielkie moje zaufanie, ale i nieograniczoną wiarę w twój charakter i uczciwość - a w obec tego całą moją bezinteresowność i - niebieży moje nalegań mówić za co innego, jak tylko za płacz chłodu i głodu. Długi, w jakie chorobą wlazłem, i konieczne choć ograniczone bieżące wydatki na mieszkanie i jedzenie, tak mnie dokuczają, że doprawdy dziwię się tem jeszcze nie zwarjowałem. Wnedbały w układ z Dziennikiem nająłem stałe mieszkanie we Florencyi, ale cóż jak się skończyła wojna po 3ch miesiącach - Dziennik za korespondencye podziękował - a ja z zobowiązaniami memi zostałem. Gorąco letnie, wypady ogromne rozwinęły na nowo kwałoki - przybyła Apteka i Doktor za 300 fr które wziąłem z Dziennika za Maj, Czerwiec i Lipiec - przelesałem Sierpień i Wrzesień a przechorowałem Październik i Listopad. Zacząłem znowu pisać do Dziennika, posłałem im 11 i 30 Listop. listy długie, będę pisał dalej choć nie wiem czy mnie co dadzą, choć po 50 fr. obiecali, bo jak pisze mi Bronisław, winni są Grabowskiemu kilkaset franków i nie oddają bo w Dzienniku sami nie mają.

Dwa miesiące mieszkania niezapłacone - dziś rozpoczyna się trzeci - długi zaś większe jak długny jestem za jedzenie - a zimna teraźniejsze zmuszają kupować drwa. Smutniejszą ci rzecz powiem, bo mi brak zupełny bielizny! Nie dziw że się tak dokuczam i nalegam - nie dziw się że i teraz błagam

i proszę, żebyś w każdem piśmie do żony i do brata
nowackiego przypominał owe 150 rubli a conto procen
sów obiecanych – a i o owych 300 co to miały być
z ruchomości nie dał zapomnieć starannie – bo
tylko teraz na Ciebie jednego liczę, nie spodziewam
się nic zgoła od Kajetana.

Czy z projektów Twoich dziennikarskich w Prusach
nic już nie będzie? Czyżby, mając owe stosunki w no
wo wychodzącego mającego Dziennika w Poznaniu, a nie
ste zdaje mi się dawnego Nadwiślanina, nie wyrobił
tam dla mnie korespondencyi?

Skończywszy tak moje biedy, teraz do twego
interesu.

Dwarazy byłem u p. Henry i zastać go
nie mogłem, raz był w Turynie, a potem na Kam
panii, przecież go złapałem. Zdziwiłem się bardzo,
poznawszy w nim znanego mi w towarzystwach tu
tejszych z widzenia – zbliżyliśmy się więc prędko.
Pełniąc Twej instrukcyi – powiedziałem mu, że
od Ciebie mam ukłony – on sam zaczął mówić
o interesie „Jestem w chwili pisania do Krak.
przerwa w korespondencyi zaszła w skutek moich
podróży, byłem w Wenecyi, przedtem w Paryżu
teraz w Turynie. Wszystkie interesa urzędowe nie
pilne i niegwałtowne wstrzymano – teraźniejszości po
chłonęły całą uwagę wszystkich. Zaraz po odebra
niu listu złożyłem je w ręce p. Cibrario – ten
najchętniej się przychylił do propozycyi mojej – zadał

tylko

biografii Krak. Wycięłem więc z Revue contempor. artykuł o Krak. i ten datum p. Cibrario, który mówił mi później że przedstawił Krak. do dekretu Settembrowego - Byłem więc pewny, że tak się stało i że Ks. Carignano w czasie swego namiestnictwa podpisał. Pokazało się inaczej - Dekrety teraz przejdą pod podpisy króla i cała ich redakcya co do formy zmienianą być musi - na co potrzeba czasu - zresztą w tej chwili Cibrario jest w Szwajcaryi - w pierwszych dniach Grudnia powraca, więc go dopilnuję - i Pan o tem uwiadomię. Tysiące razy przepraszał - widocznie był bardzo tem zaambarasowany.

Prawie jestem pewny że go przypilnować trzeba, bo on ma tu taką reputacyę - zresztą jest w afferach po [illegible] nawet pieniężne więc nie ma czasu. Jeżeli pozwolisz mnie - to sprężenie to poprowadzę - np. piszący do mnie włóż karteczkę do niego z podziękowaniem za jego uczynność i gotowość i taką się mnie otworzysz - miałbym więc powód przypomnienia mu tego.

A coś napisał że tylko była mi wolność wolno więc nic nadto nie uczyniłem

Ściskam Cię najserdeczniej - i książek wyglądam - jak się płaci za jedną książkę wagę 1 Kilogram tak się samo płaci za 15 Kilogramów - więc kiedy posyłasz 1. lepiej jak ich będzie więcej za tę samą opłatę transportu

Jestem Cię od duszy

Carlini

Florencya 27 Grudnia 1866 — Via della Scala 26 ~~186~~ 193

Lum

Kochany Józefie

w pół leżąc w pół siedząc, te słów kilka z łóżka piszę, by przesłać Ci życzenia na rozpoczynający się rok nowy — daj Boże, żeby był lepszym i szczęśliwszym dla nas.

Niepamiętam kiedym pisał ostatni raz do Ciebie, ale jakoś w parę dni potem, 3. Grudnia był u mnie p. Kozłowski, przybyły z kraju z Podola, wczasie rozmowy z nim, rozkaszlałem się i rzuciła mi się krew ustami.

Pomimo ratunku, straciłem w krótkim czasie piętnaście uncyj krwi, w moim stanie ubytek to ogromny — i dlatego ledwiem się wygrzebał z tej choroby, bo gorączki od trzech dni nie ma i przy plwocinach tylko krwi widoczne — ale czy będą tuberkuły czy infiltracya — tego nie wiemy — zawsze źle.

Wczasie choroby zdaje mi się około 10 lub 12 b. m. był u mnie p. Fleury — coś mi mówił, ale nie go nierozumiałem bom był słaby w gorączce — i tylko z biletu jego który później

Gospodini wyrzucił - wiem, że był to p. Fleury.

O bytności u niego uprzednio pisałem - i czekam, co mi każesz robić dalej.

24 Grudnia pisałam do Kajetana - stało kilka, miałem bowiem z choroby list jego z 25 Listopada, gdzie mi pewien obiecuje przysłanie pieniędzy - obietnice że jej pięć miesięcy się powtarzają - a ja w chorobie zapożyczam się i tylko kredytem, który raz skończyć się musi - do wydatków życia, przybył doktor i apteka.

Mój Boże! co ja zrobię jak przyjdzie po niedziałem a z nim rachunki. Doktor wołał pobożności - a tu rozpacz ogarnia - bo i wszędzie że się słowa nie dotrzymało - a opierając się na Twoich i Kajetana listach, upewniałem, że lada moment zapłacę.

Jestem prawie pewny że Kajetan się rozgniewał na mnie, bom mu wyraźnie powiedział - że jeśli ma przysłać, to niechże raz przyśle - a w końcu nic nie zarobię

bo to na kpiny wygląda. a straszna to jest z biedy i nieszczęścia żartować.

Jeżeli choć chwilę zwrócił myśl na mnie - i zobaczył złożonego ciężką chorobą bez grosza przy duszy - wśród obcych - z długami przeszło 500 fr. wynoszącemi - to pewnie mnie poratujesz - i uczyjesz wszystkich środków by z biedy wyrwać - miłuj tu pamiętaj o moich zaległych procentach.

Jedna mnie myśl przy życiu utrzymuje i zdrowie krzepi, że tej wiosny pojadę do Galicyi a szczególnie przyjaciele mi tam Stasia, że go choć jeszcze raz zobaczę - bo czuję, że już mi życia nie wiele. Bieda, przywaczyła, niedostatek zabiły tę energię, która mnie utrzymywała. Ale i ten mój projekt pomocy Twojej potrzebuje - fundusze - bo bez grosza, takiej drogi olbrzymiej odbyć nie można

Straszniem zmęczony więc kończę polecając się twemu sercu bratniemu

twój zawsze

Gabriel

P. Krzyżkowskiej i Kostusiowi moje życzenia nowego roku

przesyłam do twoich ucałuj rączki odemnie p. Zofii – a obu chłopców i Tunię pozdrów – ba, Jaś już nie chłopiec więc jego i jego żonę osobno

195 142

12 Stycznia 1867 – Florencya – Via della Scala 26

Kochany Józefie, od dwóch dni się zbieram z pisaniem do Ciebie, zbyt mi trudno było, dziś mając się trochę lepiej, korzystam z tego i serdecznie Ci dziękuję najprzód za poczciwe słowa twoje, które pocieszyły strapionego opuszczonego i osamotnionego – i za pomoc jaką mi w 100. frankach nadesłałeś – i proszę Cię żebyś to serdeczne podziękowanie moje Ciotce zakomunikował. Przyjmuję sto te franków najwdzięczniej, ale Cię zobowiązuję najusilniej, abyś z pierwszych funduszów moich, jakie z Kwotynia przyjdą – tak część swoją odebrał – jak część Ciotki zwrócił – tylko pod takim warunkiem przyjmuję – macie wy swoje obowiązki, poco macie tracić za mnie – zresztą, ja przyjąć inaczej nie mogę.

Zdrowie moje poprawiło się – dziś siedzę i przejść mogę już się przesunąłem przez pokój – nachylać się do pisania jeszcze trudno – ale czuję w sobie siłę i jakąś lepszą otuchę – bo było bardzo źle. Chwała Bogu kaszel mniejszy – i od kilku dni ani śladu krwi, ściskam Ciebie i wszystkich [illegible] jak [illegible] wszystkim bo i mnie lepiej będzie —

Wacław

Wczoraj dałem na całe pielęgniarce fr 10. Mleczarzowi fr 30 a na jedzenie fr 60 i wszędzie dalszy kredyt — Mleka wiele używam, bo tylko to mnie utrzymuje, a prawdziwe mleko wprost od krowy za małą butelkę rano i wieczór kosztuje ½ frank. dziennie!

Z pilnych długów pozostało od trzech miesięcy nie płacone za mieszkanie — apteka doktor — i żywność. Liczę na obiecane 500 fr przez Prądzinowskiego i na oczekiwane od pół roku przez Kajetana.

Teraz do interesów —

1./ Co do p. Fleury, zastosuję się zupełnie do twej woli. i o tem zaraz doniosę.

2./ W 1864 r. wychodziła w Krakowie gazeta Wiek założył ją mój przyjaciel Ignacy Lipczyński radca miejski krakowski i poseł z Krakowa na sejm galicyjski. Projekt założenia zrobił się przy mnie — miałem i ja wejść do niej — lecz rząd R.N. chciał żebym ja objął ogólny kierunek pracy w prowincyach pod zaborem moskiewskim, na Litwie nie zająłem liczyć — gazeta nie mając filaru redakcyjnego upadła.

Myślę, że dziś Lipczyński więcej jeszcze widzi potrzebę postawienia obok Czasu innego organu, zwłaszcza że i Narodówka coraz gorsza, choć dobrą nigdy nie była, a i Dziennik Polski do kolejnych należy. Czyby ciebie osiadając w Krakowie, nie przyjął na siebie redakcyi i wspólne wydawnictwo? jeśli tak — pozwól mnie, a rozpocznę traktowanie z Lipczyńskim — i zaczniemy zbierać wpisowe akcyonaryjne, żeby porządny ułożyć i bogaty gazetę postawić i zapewnić jej nie liczyć na prenumeratorów przez pierwsze 2 lat istnienia. Przedewszystkiem sekret, 3./
bo Kraków to parafia gorsza od najgorszej

196

3./ Wiadomość i z Toruńskiej gazety mnie zawczasu na koresp-
pondenta ucieszyła mnie niewymownie - ale prosiłem nadto
że nie do tej pory nie odebrałem - Torunia -

Drogi tej ani być i chętnie zdam na Ciebie ustano-
wienie honorarjum, chciałbym je mieć tylko pewne. Dzien-
poznańskiego płacił mi za 8 listów miesięcznie 100 f. Daw-
ten mu za te 100 f. nie 8 ale 10 a nawet 12: jak było o
tem pisać - może i to by dała Toruńska gazeta? jeśli
nie, to jak uważasz - zgodzę i tak wszystko przyjmę
byle co zarobić.

Dla choroby straciłem korespondencję poznańską - znalazł
się inny korespondent i ten intrygował obrzydliwie Zenartowicz
- niechno p. Bóg mi pamięta.

4./ Do kalendarza lepiej byłoby miał w połowie Marca statystykę
emigracji polskiej we Włoszech (królestwie i Rzymie) - sam się
zajmę ułożeniem takowej - Bucholtz były sekretarz Ordynacji
w Turynie będzie mi w tem pomocą - a zresztą znam bar-
dzo dobrze Dzierżbickiego 4. dyrektora w Ministerstwie Spraw
Wewnętrznych - do którego należy emigracja - wyciągnę więc i akt
ministerstwa wszystkie data i cyfry emigrantów w swojej
drogi przyjaciel jej potrzeba - i tak akuratnie trzeba
mogę - bo lubię porządnie wszystko robić, zresztą
co ako ma zarobić? Tak lepiej i ja grosz jakiś dostanę
bom strasznie biedny!

Jeżeli potrzebujesz takich wykazów ze Wschodu
to się udaj do Stambułu do Orechowskiego Tadeusza.
b. Agenta Rząd. R.N. napisz donieś w moim imieniu

zresztą i ty go znasz, był on u Giełki w tych miesiącach z Kijow.
adres Constantinople à Mr Thomas Horloger à Galata
pour remettre à Mr le baron d'Okchea. On mi zgłosi Stambuł
ale i całego wschodu posiadać może więcej już nawet połowę.

W Hiszpanii mam dwóch dobrych znajomych nawet przyjaciół
hr. Kalm. Podowskiego, b. mego sekretarza — jest on w Malaga
i Juliana Białińskiego kupca w Barcelonie, za ich pośrednictwem
wszystkim na całej Hiszpanii — jeśli już tak kogo nie zamówi
Teś. To rozkoszowanie, bo każdy list więcej kosztuje f 1,20 prócz
pojedynczych i trzeba frankować bo inaczej podwajają się płace.

Odpisz mi na to wszystko bardzo Cię proszę — a co
formowania wykazów, to jeśli masz jeszcze jakie mi daj
szczegóły — to nie omieszkaj, bo rozpocznę starania i robotę, żeby choć
jakiś grosik zarobić na szklankę mleka.

Ściskam Cię rzewnie raz jeszcze — proszę Cię
o polecenie mnie pamięci Giełki — i o przyjaźni wszystkim, którzy
przyjdą — Twój zawsze Gabriel

Piszę do Kajetana przypominając mu moją biedę.

Pozdrów Bronisława przysłał mnie swoje książki

22 Stycznia 1867

Florencya

Via della Scala 26.

Kochany Józefie, W tej chwili prawie odebrałem twoją kartkę z 12 bm. z listem Kajetana, Stasia i z wekslem na 495 fr 30c. Dziewięć dni potrzebował ten list drogi bo szedł aż przez Francyę, dla czego, niewiem — chyba żeby u-czyć mnie cierpliwości.

Dzięki Bogu, że przecież rzecz już mam spokojniejszą na jakiś czas zapewnioną. Jednocześnie piszę do Kajetana, dzię-kuję mu o tem i dziękując. Zadrasnął on mnie grzecznie, były nawet boleśnie listem z 4 Stycznia. Żąda pokwitowań, ple-nipotencyi urzędowej — w mojej pozycyi nie wszystko zrobić można.

Najprzód choroba potem sprawy publiczne postawiły mnie za krajem i o interesach twoich i Stasiowych tyle tylko wiedziałem coście mi napisali. Kajetan w osiem lat po śmier-ci ś.p. matki a w dwa i pół po śmierci ś.p. Ojca, dał mi krótki zarys z opieki i rachunków — i jeszcze łaje, że pomimo choroby w ciągu niespełna pięciu miesięcy woli jego niespeł-niłem. Nie dałem pokwitowania, bo chcę pierwej rozmó-wić się z Kajetanem i uregulować z mej strony interesa Sta-sia dając stałą podstawę takowym — Lecz że pozycya moja emigrancka nie pozwala mi szeroko rozpisywać, żeby ani osób ani fortun nie kompromitować, proponuję Kajeta-nowi, żeby tego lata zjechał się ze mną w Galicyi, gdzie wszystko załatwiemy.

Ze strony

Ze strony Kajetana nie będzie to ofiara kosztowna zwłaszcza że chcę ja muszę koniecznie widzieć Stasia i parę mie sięcy wakacyjnych razem z nim spędzić. Jeżeli zaś Kaje tan mi go przywieźć nie może, to pojedzie do Lublina mój brat i przywiezie mi Stasia do Krakowa skąd po jadę do Iwonicza, gdzie Bełkotka dla mnie wody i kąpiele tak potrzebne Stasiowi - po skończonej kuracji czy Kajetan by przyjechał do Iwonicza, czybym ja odwiozła mu Stasia w naj naznaczone miejsce - gdziebym i interesa załatwiła.

Myśl i nadzieja że lato przepędzę z Stasiem daje mi siłę i może to jedno co mnie przy życiu zachowało i jaką taką energię utrzymuje.

Stawiam wszystko przed Tobą, Ty jako patryarcha rodziny - wejdź w słuszność mego żądania - i przy sposobno ści poprzyj mnie - Kłócić się z Kajetanem nie myślę ale i ustępować zawsze nie będę - dotąd przy on najdespo tyczniej umiał postępować - niechże mi teraz ustąpi i nie sprzeciwia się - bo byłoby to zbyt daremnem.

Kiedy to piszę przynoszą mi Twój list z 17 b.m. Dziękuję Ci za pośpiech.

Od jutra biorę się do Kalendarza - formuję listy tutejsze - i rozpisuję przedewszystkiem wezwania do Stambułu do Orzechowskiego, do Malagi i do Bar celony. Możesz być o to spokojnym, pilnować będę Wschodu i Hiszpanii - a to zrobię najpilniej i naj akuratniej jak tylko potrafię.

Do Rzymu jutro lub po jutrze napiszę - bez najmniejszego zawodu, że mi przyślą z Stamperia Camerale, bo znam dobrze p. Francesco Salviucci Administratora takowej - zresztą i inną drogą postaram się. Jeżeli gdzie, to tam mam różnego gatunku znajomych - nawet w sferach najwyższych.

Wiem nawet że z moich memorjałów korzystali przy ułożeniu esposizione, bom z Litwy i Kongresówki dobre miał zawsze relacye o więzieniach - wyrzucenie wszelkich i t. p. księży - tylko nasz Borowski nigdy nic nie odpisał i nic mi nie przysłał.

Może Ci przysłać listy tych Księży, bo kopie są u mnie - ale zresztą zobaczę co będzie w esposizione

Co do gazety toruńskiej z duszy dziękuję Ci że tą taksę i 50 fr. przyjmuję i to z największą wdzięcznością - Od 1 Lutego rozpoczynam pisać - Jeśli mi przed tem nie przyślą adresu, to na Twoje ręce listy posyłać będę.

Napisz do nich niech mi przysyłają exemplarz gazety, i daj im mój adres.

Z Lipskiejskim prowadzę korespon

dencyę

Dziwnym zbiegiem okoliczności i ja po-
starałem od siebie pisząc 50000 Koron konkur-
nego kapitału – zrobiliśmy tej nieuwadze o tem
nawet korzystny przyciągam,

Ja znalazłem tego w Krakowie to jedynym jest
człowiek dziś Lipczyński – i tylko on jeden mi
fundusz i może pieniądz założyć – żeby raz wyjść
z pod monopolu Czasu lub przykładu Na-
rodówki

Przepraszam Cię za pisze na wszyst-
jeszcze wcale nie zmieniłem – a literalnie
nie mam grosika przy duszy.

Jeszcze Cię raz za gazetę Toruńską
dziękuję, niech Cię Bóg stokrotnie płaci
Ci, tak jak ja z serca i duszy
wdzięczny jestem. Twój Gałnet,

Dzięki Bogu mam się trochę lepiej – ciepło
i piękna pogoda najwięcej mi pomagają
ale jeszcze nie wychodzę, tylko na balkonie się
wygrzewam.

199 144

3 Lutego 1867
Florencya
Via della Scala 26

Kochany Józefie

Nie odebrawszy nic z Torunia – a nie mając adre
su, przysyłam ten list mój do gazety, proszę
Ciebie żebyś

1° List ten zaraz posłał
2 Napisał od siebie do gazety żeby mi przy
słała mój dziennik i żeby dała mój adres
3° Przeczytaj list i bądź moim mędrcem
Tyś taki doświadczony i kompetentny, że Twoją
opinię, Twoje słowo wszystkie dla mnie
będzie – i wiem że z twej uwagi więcej
się nauczę niż długiego czytania dziennika

Listy wszystkie rozpisane – ja robotę
do kalendarza rozpocząłem – z Rzymu

Z Rzymu mam otrzymać dokumenty tylko jak mój Monsignor powróci do mnie bo jest teraz w Viterbo stąd do mnie pisał.

Ściskam Cię najserdeczniej – i rzewnie całuję

Twój Gabriel

28 Lutego 1867
Florencya
Via della Scala 26

Kochany Józefie

Wczoraj przedwieczorem przyniósł mi p. Henry dyplom i książkę dla Ciebie od Manzago i Łosanza, a nie zastawszy mnie w domu zostawił, mówiąc gospodyni, żebym bez widzenia się z nim nie pisał do Ciebie i nie odsyłał - i że dziś rano będzie u mnie.

Czekałem do 2giej a że jeszcze go nie było poszedłem do niego - na drodze w samej porta Nuova spotkałem go. Powiada, że chciał sam się usprawiedliwić przed Tobą i przedewszystkiem że nie z opieszałości ale go myśli tak długa zwłoka nastąpiła.

Mniejsza już o wszystko kiedy rzecz skończona.

Dyplom jest jak już donosiłem podpisany p. X. Eugeniusza Carignano 14 Października 66. kontrasygnowany przez Cibrario i w drugi dzień 15 Paź. 1866 r. przez tegoż Cibrario wydany za № 2482 Regestru Kawalerów zagranicznych.

W tej chwili powracam z poczty, nie przyjmuje tegorodzaju przesyłek do Saxonii expedyować więc jutro będę w przedetku

Neumanna

obszyłem ceratą razem order i dyplom, aptekarzy dla pewności a dla pośpiechu wysłałem na grande velocità – włożę tam również guziczki z kokardami do nakenia w dzieczce od surduta.

Wstrzymano mnie od pisania wczoraj, i od wysłania, było myślą przy Fleurym znajomym dla tego, żeby Ci doniósł pierwej – bo już cię, kiedy dekret 4 i pół miesiąca podpisany leżał w kancellaryi, to nie dla czego innego tylko, że tej nikt o niego nie upomniał.

Wcale nie jest grobiście iść pisać do mnie, dopraw bez podeptania po piętach Fleurem nic by nie było dotąd.

Kiedy to piszę – kursa powozów na głównych ulicach tak nazwane Berlingaccio szyby pozamykam, ja ledwie się z poczty przecisnąłem do domu – a teraz idę do S. Maria Novella, żeby oddać list na stacyi kolei, żeby dziś wieczór wyszedł – żebyś już był spokojny.

Jutro oddam ekspedytorowi – sam dopilnuję żeby jutro wyszło i kwit ekspedycyjny Ci odeślę – a w liście posłałbym wszystko.

Ze Stambułu od Orczowskiego miałem już list wzywający sobie do kalendarz.

Pomaga mi w tem znany Ci także Wacław przybylski - zdaje się że wschód dobrze będzie obrobiony

Ja z Wschodu mam już 130. emigr. spisanych, ale to jeszcze nie wszystko - brakuje mi jeszcze wiele - o co prowadzę korrespondencyę

z Hiszpanii nie mam żadnej odpowiedzi ani z Malagi ani z Barcelony.

O moich wydatkach później, a teraz kończę i odnoszę list na pocztę, żeby jeszcze wstąpić do jubilera, może mi otworzy i może dostanę wszystkie te co włożę do listu - ot i tu stuknął kwartet, przeszkadza.

Bądź zdrów a napisz do Frania z nalęganiem o moich interesach

Twój

[signature]

W tej chwili przychodzi mój gospodarz i mówi że i na bocznych ulicach wszystkie sklepy po zamykane - zobaczę i wystoczę bo nie chcę mi dać uwierzyć żeby Florencya mogła zaleć i zaszkodzić czego tu nigdy nie było.

7 Marca 1867
Florencja
Via della Scala 26.

Kochany Józefie,

Chociaż pragnąłem najusilniej odesłać Ci krzyż i dyplom: jak przyobiecałem 1° Marca, pomimo dopełnić tego nie mogłem, bom się położył do łóżka, po wypoczynku dwudniowym, podniosłem się trochę byle tylko zajechać do Ministerjum Spraw Zagranicznych i za pośrednictwem tego drogą dyplomatyczną wysłać krzyż i patent do Drezna.

Żebym był zastał ministra p. Visconti Venosta bez najmniejszej kwestji żeby mi się to udało, lecz że on wyjechał do króla do Turynu - dyrektor wysłania mi odmówił, lecz mi dał adres ekspedycjonera przez ministerstwo używanego i kilka słów polecających - więc nie przez zwykłego mego Carrozzi ale przez Carlo Mantellini wyekspedjowałem 2° Marca, i bardzo być może, że prędzej odbierzesz krzyż niż te pismo moje. -

Zaraz po wyprawieniu pisać do Ciebie miałem, ale wróciwszy do domu, tak się źle uczułem, żem się położyć musiał; - po paru dniach, jestem dziś lepiej - ale bardzo smutnie - zdaje się otworzyła się w prawej stronie płuc kawerna - drugi dzień wyrzucam nie flegmę ale po prostu materję ze krwią - i z sił upadam. Było to już 61 roku i wygrzebałem się - ale i czy teraz to się uda - wielka wątpliwość, choć to dodać muszę, że ja bardzo źle się nie czuję - nawet dziś lepiej się widzę niż było w Grudniu i Styczniu.

Pisałem

Pisałem Ci już, że dwa listy twoje jeden po drugim odebrałem; - spadły one na mnie niespodziewanie jak piorun z pogodnego nieba! Pięćdziesiąt franków mię ścięsnie to na moją biedę ogromna była summa, i ochrona od głodnej śmierci. Jeszcze dawniej wszystko co miałem mogącego się spieniężyć sprzedałem, zostałem przy odrobinie lichej garderoby, której niedostatek dotkliwie już czuję. Choroba moja przeszłego lata, całą jesień i zimę ciągnąca się wprowadziła mnie w długi, lecz dzięki tobie - Ciotce i Kajetanowi, przysłanemi mi 600 frankami wyszedłem z toni. Najskrupulatniej popłaciłem wszystko, nawet Doktora i Aptekę lecz w rezultacie pozostało mi tylko na zapłacenie mieszkania za Marzec - i mam takowe po 1 Kwietnia - zresztą żyć już muszę na kredyt. Najoszczędniej tyjąc taniej obiadu mieć nie można jak za półtora franka - śniadanie i kolacya pół franka - więc dwoma frankami dziennie dopiero żyć można - a tu nie ma nadziei żadnego dochodu! Korrespondencye upadły, choroba ciężka i bolesna o żadnym zarobku myśleć nie pozwala - co dalej będzie?

W tak smutnem położeniu, zwracam się znowu do Ciebie Józefie, - pamiętasz - że w Kwietniu 1865 roku pisał do Ciebie Brusinowski iż chce sprzedać pozostałe moje ruchomości i że żąda tylko upoważnienia do tego - dom on pisał że mieć można za takowe 300 Rubli sreb. W Styczniu zdaje mi się przeszłego roku nie tylko chętnie przystałem na to, alem Cię bardzo prosił, żebyś nalegał na Brusinowskiego o pospiech - Rok już się skończył dawno, a tymczasem najmniejszej wzmianki o tem więcej już nie było. Obietnica, przeszła w żart - to jużci jak to inaczej wytłomaczyć. Kiedy nie można było dziś

za ruchomości

ruchomości 300 rubli, to 250 lub 200 nawet - każda rzecz ma swoją wartość większą lub mniejszą - ale jej zawsze na-tki rozumiem więc co się z tém stało - przepadło jak kamień w wodzie. Zmiłuj się Józefie przypomnij to Strusinowskiemu.

Dalej, jeszcze w pierwszych dniach Listopada roku zeszłego pisał Ci Strusinowski „że nareszcie spodziewa się nadesłać wkrótce 150 Rs. na rachunek procentów"; - dobrego pół roku tej obietnicy, a skutku żadnego. Żeby to tak i lata bez jedzenia obchodzić się można było - i chodzić jak ongi w raju, toby mniejsza o pieniądze, ale teraz jest inaczej - starać się potrzeba albo zginąć w Arno, lub jakąś inną przyszłość

Zmiłuj się Józefie kochany - wszak miałeś i masz prawie bezustanne dowody mej cierpliwości i poddania się - ale teraz sił już więcej nie ma - pomagaj jak możesz, żeby interesa moje, które zacząłeś - stanowczo skończyć raz przecie. Ja na wszystko gotów jestem, nie można odebrać kapitału niech płacą procent, ale niech go płacą - Lipski zawsze był szachraj i miał skłonność do gałganiństwa - nie dziwię się, że z okoliczności korzysta - ale na wszystko są sposoby. Mając regularny procent zastosowałbym się do niego i żyłbym nie dokuczając nikomu;

W końcu dodać Ci muszę, że te skargi na biedę w kraju są przesadzone, - koszta produkcyi są większe to prawda, - ale i ceny na zboże są ogromne. Widziałem kilka osób z Królestwa, sąsiadów nawet Kajetana, mówią: że w tym roku mają dochód wielki - to samo czytałem w listach z Białej Rusi i z Litwy - co zaś do

Stron

to był ten Sttar z Dalnieńskiego, mówi on, że rok bieżą-
cy wynadgrodził im straty 3ch lat minionych - Kontrybucye
są ostatnią razą w relacyach przesadzone - zapłacili je bez
żadnego uszczerbku. To tylko nam dobry i kochany
Józefie bieda, że sami nie jesteśmy w kraju, a cudze-
mi rękami się wyręczamy.

Zbliża się lato, bo zaczęło od Maja już te
letnie nasze upały, pod żadnym względem pozostać tu nie
mogę - jest to zniszczenie się w Arno - bo upał mi szko-
dzi - a w i sobą grabię, gdzie się obrócę - Boś
wie.

Ściskam Cię serdecznie - oddaję się twej
pamięci i sercu - pamiętaj i notuj w modlitwach
resach.

twój Gabriel

A pisuj też częściej do mnie - osobliwszemu i złam-
anemu jak ja - słowo twoje to wielka pociecha

W pudełku obszytem ceratą jest Krzyż i dyplom - tudzież
Kokarda okrągła Kommandorska i podłużna Kawalerska
Za granicą wszyscy używają Kommandorskiej i Kawalerskiej
tutaj mają kawałek wstążeczki - jak chciałeś.

Gaziczki czyli Kokardy - wstążeczkę - pudełko - cera-
ta, obszycie - oraz użyte kilka razy powozy ot i cały
nowy wydatek na twoje konto uczyniony fr 10
(dziesięć) nie liczyłbym się tak ściśle, gdybym nie był
tak biedny.

14. Marca 1867 204 ~~177~~

Florencja

Via della Scala 26

Kochany Józefie,

Przyznam Ci się szczerze, że przeszło godzinę odpędzałem od siebie pokusę pisania do Ciebie - wiem, że mało masz czasu, a i to wiem także, że za list trzeba zapłacić pięć groszy i jeszcze coś fenigów, a kasy nasze nie potrzebują zamków, ale i to wiem, że w przeddzień twoich imienin, musi się z potrzeby mego serca, posłać Ci słowa życzeń. Stary to zwyczaj, tu wcale nie używany, ale nam tak drogi z przeszłości, pocóż byśmy go mieli zarzucać? Komu pamięć miłości brata i przyjaciela obojętną być może? Z tego to powodu, biorę Ci chwilkę czasu i trochę grosza, bo sam nawet na porto nie mam; - i z całej duszy i serca życzę zdrowia i dobrej myśli - potem spokoju - i najrychlejszego oglądania najmilszej nam ojczyzny - i drogich a sercem ukochanych twoich z rodziny i familii - reszta, jak się znajdzie, bo fortunę masz w głowie i ręku - chleba Ci nigdzie i nigdy nie zabraknie, a bogactwa Ci nie życzę, boś nie dbałeś i nie dbasz o nie.

Co do mnie to pilnując się, mam się trochę lepiej, ale bardzo pilnować się muszę - teraz tu ciepło, ale deszcze ciągłe trzymają mnie w domu, chwała Bogu że mi dałeś zajęcie do opracowania wykazu naszej emigracji - to mi powodem do pisywania do Hiszpanii, Stambułu, Egiptu, Rzymu, Turynu, Neapolu i Palermo. Liczyłem jednak, że to się prędko zrobi, wyobraź sobie, że ta ostrożność jaką okoliczności same powszechnie u nas wyrobić musiały, skłoniła wielu do odmówienia udziału w tej prostej pracy - lękają się, że Moskwa będzie miała gotowe wykazy do prześladowań.

Nieszczęśliwi

Nieszczęśliwi, są w tem błogiem usposobieniu, że teraz, o nich Moskwa nie wie, schowali się przed nią jak kuropatwa wsunąwszy główkę w śniegu. Uprzedzam Cię, że z tych powodów dopiero w kwietniu będzie miał listy moje.

Bardzo mi miło będzie usłużyć w czem tylko potrzeba Ks. Jabłonowskiemu, więc dawno tu żadnemu z rodaków żadnej pomocy nie odmawiałem, a cóż dopiero zalecanym od Ciebie. Musi to być ten sam, który był przeszłego roku w Antwerpii w Belgii.

Zdziwiłem się, że miałeś list od Lenartowicza, cóż ten jezuita chce od Ciebie? musi znowu mieć jakiś pod[illegible], że się tak. Zręczny to strasznie głowich, ale przy bliższem poznaniu tak obrzydliwy, że ja co od dzieciństwa najbardziej się brzydziłem i lękałem ropuchy, dziś wolę tę straszną bestyę niż [illegible] układnego śpiewaka. Dziwna rzecz, że pierwszy go odsunął i poznał Bohdziewicz, mniej znający – ja dopiero od 1863 poznałem dokonale to brudy – i byłem przedmiotem intryg – ależ dobrali się lepiej niż w korcu maku – obaje lepsi. Jednakże, tego postępowania Lenartowicza i Bohdanem i Bronisławem nigdy niezapomnę – a za nich, jak i za Ciebie słowo prawdy nie powiedziałem – Odtąd nigdy już nie przyjedzie więcej – i chwała Bogu bo ja udawaczów nie cierpię – a i im ta Bóg, Ojczyzna – obowiązek – wszystko niczem – więc że dziwi się że on tak mam świat. Ale to całe szczęście dla niego, że on od swoich siedmioma morzami, siedmioma górami, i siedmioma rzekami przedzielony – niech by tu przyjechał to na [illegible] – widziałby więc to co mu pokaże poeta. Emigrował z ochoty – chorując dla efektu – to zdrów jest jak byk i wygląda na istotnego podsędka, bo nosi przed sobą ogromny żołądek jak ongi Funia ów Tryszpolskiego mawiała.

teraz

Teraz znowu prośba. Czy nie masz tu jakich sto duntków we Lwowie? Jeśli to zbyt delikatne, to możebyś tyś do tego Igla. Interes jest taki. Gazeta Narodowa p. Jana Dobrzańskiego materjalnie coraz lepiej stoi - od dawna miała we Włoszech swego korrespondenta - pisywał do niej z Bo logni później z Florencji pan Rokoż galicyanin. Teraz młody ten człowiek opuścił Włochy od dwóch tygodni i wyniósł się do Galicji z powrotem. Gaz. Narodowa płaciła mu 100 fr. mie sięcznie. Jeśli więc Narodówka nie zaniedbała umieszczać dalej relacyi włoskich - najchętniej to opuszczone miejsce bym przyjął. Znam sprawy wszystkie - rozumiem je - coraz mam tu lepiej i ling wistyczne stosunki, choć unikam ich dopiero - zdaje się że mógł bym ten obowiązek uczciwie spełnić - narzucam się tak, bo żyć po trzebuję i niechciałbym umrzeć z głodu. Żyję tu ciągle jak ów ptak - co to nie sieje ni orze - a żyje - ale takiej do ży cia - dziś nie wiem co jutro będzie. No tak źle nie jest, ale co włożę w gębę od 1 kwietnia tego zupełnie nie wiem, ani też jak zleci z ramion ten paltocik co go dodzieram, za co sprawię inny.

Przypominam sobie Tygodnik War. Illustrowany, czy np nie przyjmowałby on takiej fotografii jak ostatnia robota w marmurze prof. Fedego porwanie Polixeny. Jest to w ostatnich latach jedyne dzieło rzeźbiarskie, na umieszczenie w Loggia dei Lanzi zasługujące - stoi tuż za Perseuszem Celliniego - a w jednej linii z skulpturą grecką Ajaxa i Centaurem Giovanni di Bologna - rozumie się, że przy takiej fotografii byłby artykulik ~~[illegible]~~ krótki - o samem dziele i wykonaniu. Nie dziw się - muszę szukać zajęcia, bo tak żyć nie można - a i zarobić coś trzeba.

O podróży

O podróży na lato do Galicyi myśleć już nie mogę – raz, że mi nic na nią nie odpowiadał Kajetan, a powtóre – że nie ma za co, bo ja grosza przy duszy nie mam. Ta zima jakakolwiek, latoby mnie zabiło – stanowczo mi każą na lato Florencyę opuścić. Gdzie pojadę? – Albo w góry w okolicę Sieny, albo na morze do Elby, gdzie w Porto ferrajo bym siedział przez trzy miesiące Czerwiec, Lipiec i Sierpień – a potem – później będę myślał – ale i na to potrzebuję pomocy. Zmiłuj się wstawmy o pieniądze – bo bez nich rozpacz.

Kończę i przepraszam za gadulstwo – a za twój ostatni list z 5 Marca serdecznie dziękuję. Nie uwierzysz jak w bólu i biedzie jest miło choć słowo życzliwe odebrać.

Bądź zdrów, a powiedz mi o Tranim, za niespokojności mnie smutna wiadomość o nim

Twój Teofil

Straszna tu nadeszła śmierć wrażliwej ... przyjaciółki Księżnej Maryi Leuchtenbergskiej (Mikołaja córki) i wychowującej jej córki – na balu u W. Księcia jeszcze ... się – i w kilka godzin zaduszona została. Będzie to smutna wiadomość dla Krasińskiego bo miał on z tą damą bliższą znajomość i wiele dobrego przy dworze z jej wpływem zrobił.

~~148~~ 206

15 Kwietnia 1867
Florencja
Via della Scala 26.

Kochany Józefie,

Przedewszystkiem najserdeczniej Ci dziękuję za przysłane mi pieniądze, doprawdy nigdy w życiu potrzebniejszemi nie były. Cały Marzec chorowałem, odebrawszy fundusz przedewszystkiem z raz. Lekarza probowałem zmienić aryę i pojechałem 24. przeszłego miesiąca do Pizy. Tam było mi dobrze, ale wracać trzeba było, w wagonie czy przeciąg – czy dym od fajki jakiegoś obrzydliwego Włocha, spowodował katar i womity – Od 30 Marca aż do wczoraj leżałem prawie w łóżku, i sił spadłem – womitami tołąkach osłabiłem i oziębiłem – że jeszcze dziś prócz mleka i bulionu nic jeść nie mogę – w dodatku przyszła i febra – dziś będzie trzeci paroxyzm. Możesz sobie wyobrazić że dla każdego byłoby dosyć – a cóż dopiero dla mnie! Ledwo nogami suwam – sił nic a nic.

Posełam Ci kwit na 148 Rs. położyłem datę 25 dniem później niż odebrałem, ale to wszystko jedno.

W Marcu i Kwietniu do nikogo nie pisałem, bom był do niczego, teraz chcę kilka listów napisać, zaczynam od Ciebie, któremu posełam życzenia na nadchodzące święta – Daj Boże byśmy je jeszcze raz w życiu razem w kraju obchodzić mogli!

Bardz

Bądź tak dobry podziękuj Ciotce za pamięć najpiękniej kłaniając — Kostusia ściskam serdecznie.

Nie ulega kwestyi, że wieść o śmierci ks. Władysława Druckstejna bernardyna z Żytomierza — pobożny ten człowiek zwracał wszystkich uwagę na siebie spokojem, pokorą i poddaniem się — umarł i ciało jego pozostało jakiś czas niezmienione. Może Ciebie to zainteresuje lub kogo z Twoich znajomych, więc Ci posyłam fotografię zmarłego w 4 dni po śmierci zrobioną.

Pius IX chce go beatyfikować — zbierają już potrzebne materyały do tego.

Ale — Esposizione documentata delle costanti cure del sommo pontefice Pio IX a riparo dei mali che soffre la chiesa cattolica nei dominii di Russia e Polonia — od dawna już leży, nie mogłem Ci odesłać — jeśli Bóg pozwoli jutro będę na poczcie z zapytaniem czy w opasce można przesłać, taniej by to kosztowało niż przez expeditora, który szczególniej tu we Włoszech ze skóry obdzierają.

Wstążeczkę od Ś Maurycego i Łazarza przyłączam jest więc przy tym liście:

Krzyż wstążeczka i fotografia

Ja już krótko zostaję we Florencyi zaraz po świętach rzucam to miasto w którem tyle zdrowia straciłem, przybyłem tu zdrów pracowałem na piersi — teraz jestem w stanie w jakim byłem

przed

domu ale a mnie wymysły tyle pisać nie wolno — Boże, zachowaj, niebożę mój tak temu przez — umie sobie radzić! —

przed pięcioma laty! Wyjeżdżam bez żalu, żeby choć z nadzieją że znajdę zdrowie – zwracam się do wyspy Elby – morskie powietrze służyło mnie dawniej, może i dziś polepszy biedotę. Zresztą nigdzie taniej utrzymać się nie można – a powietrze latem prawie umiarkowane – co dla mnie bardzo ważne, bo upały mi szkodzą.

Z Elby zaraz pisać będę – ale to aż dopiero wtedy jak nim dojadę – bo i Livorno poptyna barką dla oszczędności, nim się ulokuję na Elbie – trzeba czasu. Jeżelibyś był łaskaw i napisał do mnie pisz Regno d'Italia, nell' Isola dell' Elba a Portoferra jo.

Niechciałem ale doprawdy nie mogę nie poskarżyć się na Kajetana – na projekt mój zobaczenia się ze Stasiem tak odpisał i takie postawił przeszkody, że niech mu Bóg tego nie pamięta, tak się nie godzi – strach mi pomyśleć że on bez serca.

Bądź zdrów Józefie kochany – pamiętaj o mnie – o co Cię najserdeczniej proszę

Gabriel

O materjałach do Kalendarza emigracyjnego później napiszę i prześlę te co mam.

Czy w Stambule już Ci przysłali?

Zdziwiłem się, czytając przypisek Lenartowicza że był u mnie, tak jak ja się zdziwiłem że po czterech i pół miesiącach przyszedł – Byłem grzeszny bo to było w moim domu ale o mnie wspominać tego pisać nie warto – Hoży, wesoły, młodszy niż tak

Droga Pani Józefo! Dzięki za
list – manuskrypt przyszedł do Krakowa
z Żupańskim nam bieda – nie płaci
a to dziecko chore na piersi i trzeba
mi ją co prędzej nad morze wysłać,
od biedy Bóg je chroni – ona niedoma-
ga, a ja pomagam do koncertu –
ale nie o tem pisać chciałem, boć
każdy ma dość na swojej głowie,
piszę z prośbą o fotografię Waszą
w profilu im większą tem lepiej proszę
raz na raz, radbym dobrze wyprzeć
zapewnię się Waszym najlepszym

Pani Józefo wszakżeś jest człowiek
który chcę zrobić con amore i przy
okazji prześlę wam razem z pismami
jako dowód że i piszę i modelując
wciąż mam przed oczami
jako prawdziwego modela pracy
wytrwałości i poświęcenia już niemo
więc o darach niebieskich, które
podziwiać można, ale naśladować
niemożna, bez takiegoż samego talentu
z góry – Jeszcze raz błagam o przy-
słanie fotografię – adres
a Florence Madame Henriette
Capelli pour remettre à Mr
T. Lenartowicz. Ściskam serdecznie
Teofil

I znów Garibaldi głupstwo płodzi
Fa da Papa chrzci dzieci, nazywa
się Figlio del uomo – chce a teraz
rekrutuje armię mającą udać się
na Krym i wyrzucić papieża – Rząd
pozwala zdaje się że jest w zmowie –
co się dzieje!

30 Sierpnia 1867
Porto ferrajo. (Isola d'Elba)

Kochany Józefie,

Dawno do Ciebie nie pisałem, ale jeśli prawdę mam powiedzieć, dawniej miałem słowo twoje, bo na mój list ostatni z Florencyi w Kwietniu pisany przed wyjazdem na wyspę tu [illegible] mi nie odpisałeś.

Od 1 Maja to jest od dnia przybycia tutaj mamy okrągłe cztery miesiące, z których trzy dobrej miary przeleżałem. Żadne lato tak nie było nieszczęśliwe dla mnie. Opuszczam szczegóły jeden Ci fakt powiem

W skutek przeziębienia w czasie burzy i przemoczenia (1 Maja) dostałem febry, ta przybierała różne kształty w końcu stała się nieustanną. Lekarze tutejsi traktowali tę jak gorączkę skutkiem choroby wątrobianej podniesioną — a kiedy apetyt ustał, gorączka bezustanna nastała, sen zmienił się w pół marzenia i siły z potami nikły — Powiedzieli że to gorączka niszcząca i na śmierć gotować się kazali — byłbym umarł, bo wszystko do tego usposobili, ale jakaś Łaska Boża natchnęła mnie myśl pisać do Krakowa — Dr Mattiozzi

Dr Mattiozzi napisał po łacinie, a ja com mógł i jak mógł dyktował Ks Kanonikowi Lubowickiemu.

W Krakowie od razu powiedzieli że febra zimnica i przepisali Chininę, bo krzyż te mnie zabija – tymczasem w oczach tych niemców przy chinie wracałem do zdrowia i wróciłem.

Ale nieraz co się w machinie tak zepsuje tej reperuje, trudno poprawić to też raz po raz zapadałem – i że żyję to tylko chyba dla tego że sam się leczę

Byłem już nie źle, kiedy raptem przyszła choroba na Ks Lubowickiego – i zabrała go z tego świata – śmierć ta ogromny wpływ moralny na mnie wywarła – przecież z koniecznosci zająć się musiałem pogrzebem i urządzeniem spadku – potem poszedłem znowu do łóżka! Ks. Lubowicki w młodości swej był wikarym przy Kędzierzyńskim w Opolu – znał Romanów – Szlubowskich, Jabłońskich, słowem całą tamtą stronę – to zbliżyło mnie do niego, zwłaszcza stały bardzo potrzebował pomocy – Poznałem go w Pizie – a tu razem ze mną przyjechał

Uporządkowałem papiery i znalazłem pomiędzy powalany kwit na 3000 rs Kronenberga i Frencha kredytywę na 6800 fr – wszystko do złożone tu w trybunale, aż przyjdzie odpowiedź Matki – co z tem robić każe.

Nieodesłałem przez Rząd, bo się lękałem że familii nic się nie dostanie.

Ja muszę tu pozostać przez cały wrzesień raz że cholera na kontynencie, a potem że tam straszne upały – Od października chciałbym gdzieś na uboczu osiąść w Pizie i całą zimę jeżeli żyć będę tam pozostać, ale żeby wyjechać potrzebuję funduszu

To coś mi przysłał wystarczyło na zapłacenie długów i przyjazd tutaj tudzież życie dwóch miesięcy – Od tego czasu żyję kredytem i jak dziś uczyniłem rachunki – to widzę że blisko 200 fr dłużny jestem – a jak przyjdzie wrzesień to 300 fr okrągłych będzie.

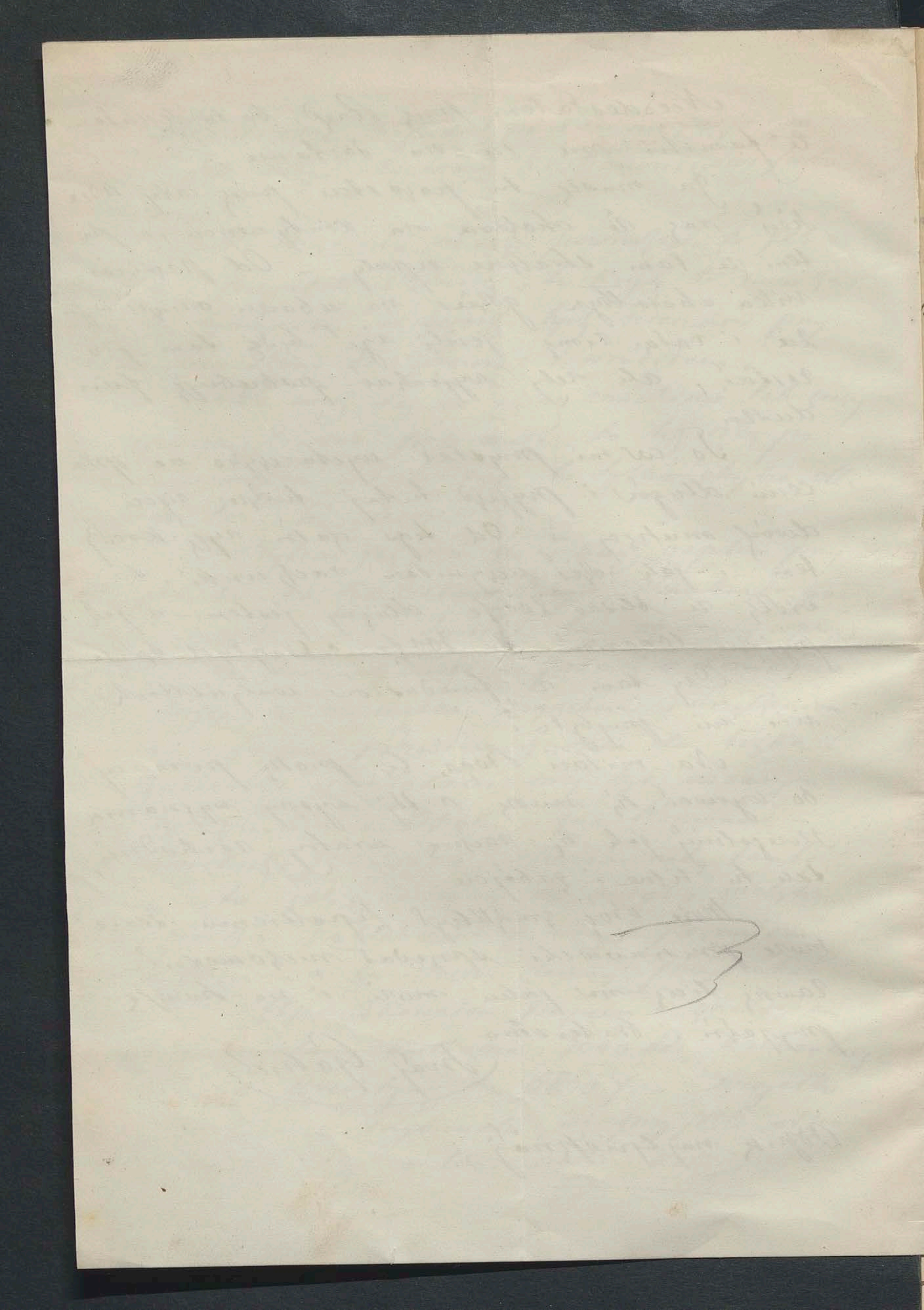
Czy tam z funduszów wołyńskich nic mi przybyło?

Na miłość Boga Cię proszę pomocy bo wyrwać się muszę z tej wyspy wygnania szczególniej jak się zaczną wiatry zachodnie, tak tu silne i zabójcze.

Może Bóg zmiękczył Lipskiemu serce? może Pruszynowski sprzedał ruchomości? – Zawsze liczę na jakie może i na twoją przyjaźń i braterstwo

Twój Gabriel

Odpisz najśpieszniej



27 Października 1867
Florencja

Kochany Józefie,

14. 6 m. wyjechałem z Portoferrajo ledwo żywy, odpocząwszy kilkodniowy w Pizie, wzmocniłem się tak że się odważyłem jechać do Florencyi, żeby pokończyć interesa zmarłego na wyspie Księdza Lubowickiego, i żeby poradzić się u Prof. Burci. Ledwiem wysiadł z wagonu poszedłem do łóżka i okrągły tydzień przy pomocy tegoż Burci i mego dawnego Becchini leżałem w niebezpieczeństwie lecz się wygrzebałem i dźwignąłem dzięki ich nauce, Bogu!

Doprawdy sam nie wiem coby lepiej było: czy prosić Boga o śmierć, czy zdrowie, bo żebyś Ty wiedział, co ja cierpię i z choroby i z biedy ulitowałbyś się nademną.

Staram się tu tylko o pożyczenie 100 fr. na zapłacenie Apteki i Hotelu i pojutrze wracam do Pizy, gdzie jak żyć będę nie wiem bo grosza przy duszy nie mam prócz długów.

Z pomocą kredytu z Portoferrajo wyjechałem, kredytem tu żyję, ale temu koniec być musi.

Ostatni

Ostatni Twój list był z pierwszych dni
Września – ja odpisałem zaraz – a kiedym le-
żał w biedzie – doktor mój i przyjaciel razem Mat-
tiozzi telegrafował do Ciebie prosząc o pieniądze

Ani na list mój, ani na telegram
nie nic odpowiedziałeś – gdybym umarł, a coby
to blisko, nie byłoby za co pochować. A i na ży-
cie środków żadnych.

Zmiłuj się nalegaj na Poniatowskie-
go lub na kogo potrzeba – iżby choć procenta
przysłali.

List adresuj: Italie – Pise – poste
restante, bo sam nie wiem gdzie znajdę miesz-
kanie bardzo tanie

Ściskam Cię najserdeczniej i pytam
o wszystkich naszych – kto wie wszystko od
Kajetana [illegible] nie [illegible] list miałem

Bądź zdrów zawsze Twój

250 fr

Wyraźnie Dwieście pięćdziesiąt franków w kuponach
od Długu Narodowego Włoskiego, dziś od Józefa Kraszew
skiego odebrałem, na konto należnych mi procentów od fundu
szu z sprzedaży Oleszowa pozostałego; — z odbioru której to
summy tegoż Józefa Kraszewskiego kwituję, własnoręcznie
się podpisuję. Pisa = 30 Listopada 1867 r.

= Gabriel Łuniewski

26 Grudnia 1867 ~~152~~ 212

Pisa

Fondo via la Maddalena

(casa Lifonti

Kochany Józefie,

Bieda była i straszna bez pieniędzy – ale jeszcze gorzej z niemi. Odebrawszy 250 fr w kuponach włoskich od długu publicznego, któreś mi przysłał, ani chwili czekać nie mogłem ze zmianą, bo groszka przy duszy nie było.

Zebrałem więc w kupę wszystkie siły i poszedłem do Kassy prowincjonalnej – zmieniłem, ale się przeziębiłem i dopiero teraz ledwo wstawam od łóżka na sofę i nazwajem(?). Co wycierpiałem Bóg widzi – znajomi opierający się na relacyach lekarzy oczekiwali tylko wieści o śmierci, bo już była przesądzona(?), tymczasem żyję – może mało jeszcze wycierpiałem – albo Bóg najwyższy z miłosierdzia swego niewyczerpanego da mi doczekać wiosny – pokrzepi siły, że będę mógł pojechać do Krakowa – Tam musi mi przynieść Kajetan Halia(?), żebym go przed śmiercią zobaczył i pobłogosławił. To moja jedyna myśl – i bezustanna prośba do Boga, żebym widział dziecko choć raz jeszcze i skonał na swej ziemi, która gdzie ci(?) mi będzie lżejszą(?).

Do Kajetana

Do Kajetana i do Stasia (do każdego z nich osobno) pisałem 20 Listopada, ani słowa odpowiedzi nie mam.

Smutno mi bez wieści od Was, osamotniony, sła-many chorobą potrzebuję słowa braterstwa i przyjaźni Bóg widzi że mam ją dla was i serdecznie pie-lęgnuję – Niezapominajcie więc o mnie. Józefie napisz mnie o twoich co wiesz – że czy dobre-dzielny też ten –

A teraz bądź zdrów – życzenia Świąt i No-wego roku przyjmij i wierzaj że Cię z duszy kocham i szanuję

— Gabriel [illegible]

15 Stycznia 1868
Pisa

fondo in via la Maddalena
casa Lifonti

Kochany Józefie,

Jeszcze z Portoferrajo pisałem do Ciebie, że umarł tam Ks. proboszcz z Zegrza Stanisław Lubowicki, a że stanowiliśmy towarzystwo, jako rodacy; od chwili więc śmierci zwrócili się wszyscy do mnie po dyspozycyę pogrzebu i opłaty długów dawnych jak i kosztów na pogrzeb.

Ani jednej chwili po śmierci zmarłego nie byłem w ho-telu, ani się dotknąłem najmniejszej rzeczy, owszem obecnemu Drowi Mattiozzi i Kapitanowi portu Elbano Gasperi nadzór powierzyłem udając się sam do Prefekta o radę. Prefekt posłał na miejsce Pretora, a ten z powyższemi świadkami i swoim Kanclerzem w godzinę po śmierci spisywał już inwentarz po zostałości i wszystko co znalazł spakował opieczętował i jako spadek bez prawnych sukcessorów zabrał w depozyt Trybunału.

Gotówki znaleziono tak mało, że tego nie wystarczyło preto-rowi i delegowanemu sędziemu do zapłacenia długów: Apteki, Doktora, Drogerysty i Hotelu, co zaś do pogrzebu to tylko Misericordia wzięła na się, pozostały pretensye zapłace-nia pościeli, odnowienia mebli i mieszkania i inne.

O tem wszystkiem w ostatnich dniach Sierpnia r. z. napi-sałem do familii, donosząc im od razu że pomiędzy papiera-mi deponowanemi w Trybunale jest dowód przy Frenchetten podpisany

się w zachowaniu ich Kassy bankowej znajduje się, złożony przez zmarłego List Kredytowy na fr 6800 przez Bankiera Leopolda Kronenberg wystawiony, oraz Kwit Depozytowy Kassy domu Bankierskiego tejże firmy na złożone w niej przez śp Ks Sta. Lub. 2955 Rs w listach zastawnych. Kwit ten jak i rewersz Bankiera French zabrał Trybunał w depozyt, mnie tylko pozwolił wziąć kopię - oddać zaś postanowił gdy prawnie umocowany zjawi się lub Rząd roszczenia zareklamuje. O tem wszystkiem doniosłem familii

W dniu 18 Września r.z. przysłano mi plenipotencyę tylko w Warszawie legalizowaną, bez podpisu nie Ambasadora Włoskiego, ale nawet żadnego Konsula tej narodowości, w końcu zaś miesiąca (30 Września) 400 franków.

Dotąd nie było plenipotencyi, wszystko się w Urzędach pisało na papierze bez stempla i nie było żadnych opłat prawnych, ale też żadnych, nawet nie nie żądano za inwentarz. Dopiero za nadejściem plenipotencyi i po uzyskaniu wyrokiem trybunału prawności takowej posypały się pretensye sądowe i prywatne. Bez ceremonii trzeba było: stemple, opłaty prawne oraz koszt inwentarza zapłacić - jak i układać się z pretensyami.

Wydatki te, jak i inne, na które mam specyalne kwity, oraz zadatek na grób odpowiedni w podziemiu Kaplicy na Campo Santo 150 f niemniej koszt wyroku legalizacyjnego plenipotencyi w Trybunale, w końcu podróż do Florencyi do Bankiera French, który zrazu nie chciał uznać plenipotencyi za ważną, lecz gdy wystąpiłem z p Adwokatem ze skargą, kredytyw mi oddał, zatem podróż, pobyt wliczony

16 dniowy, kopij dokumentów złożonych Bankierowi i opłata Adwokata stanowią summę. Otóż wydatki te wszystkie wynoszą razem 811 franków, a że mi dano fr 400 - mam więc u jedynej sukcesorki zmarłego Wszeborskiego matki 411 fr. oraz koszta przesłania dokumentów 7 fr 40 c razem 418 fr 40 cent.

A że wiesz dobrze, bom do Ciebie pisał a mój Doktor telegrafował, grożąc przy duszy wówczas mi mało tem, bo przysłane mi od brata tezwo wystarczyły na opłaty moich długów i koszta podróży do Pizy; - pożyczyłem więc najprzód na Elbie 250 fr a potem we Florencyi (z kąd wyprawiłem paką kilkadziesiąt kilogramów rzeczy po zmarłym pozostałych do familii) pożyczyłem 150 fr dając zastaw i wexel na 200 fr. jeśli przed Nowym rokiem długu nie spłacę.

W pierwszych dniach Listopada wszystkie te dokumenty posłałem do pana Łukasza Rufinskiego do Zegrza pod Serockiem jako do egzekutora testamentu, mam list że je odebrał i obietnicę zwrotu należnej mi summy.

Mimo to upłynął Grudzień, ani słowem nie odezwano się do mnie, dopiero przed kilku dniami odbieram list, (kopię którego tu przyłączam), gdzie mi pisze p. Rufinski: że W. Leopold Kronenberg nie uznał dostateczną formalności prawnej testamentu i odmówił wypłaty summ depozowanych, spadkobierczyni wystąpiła z procesem, który kiedy się skończy Bóg wie, - a ja jestem w najsmutniejszej pozycyi, bo ani zapłacić długu w Portoferrajo ani wykupić zastawu wypłaceniem .... 200 fr. z procentem 2% na miesiąc.

W tak krytycznej

W tak krytycznej pozycyi zwracam
się do Ciebie Józefie kochany proszę o protekcyę do W. Leopol
da Kronenberg, może on ze względu na takie stosunki z Tobą
i przyjaźni zaawansuje 500 fr. mnie dziś z procentami i po
tyczką warunkową należnych z ogólnej summy matce zmar
tego należnej, za kuratorem tejże lub Exekutora testamentu Łukasza
Rufińskiego.

Jednocześnie piszę do nich wszystkich,
wskazując im tę drogę i straszę processem, a liczę i jestem
pewny, że jak przemówisz do W. Kronenberga, który i tak
pewnym być może i powinien że trybunał uzna ważność testa
mentu - idzie mi tylko o czas i przyrost procentu - oraz
o przepadnięcie zastawu a w końcu o uspokojenie tych dni bole
śnych od długów które mi na sercu leżą. Dług na Elbie
jest wzięty, ojciec mi dał z funduszu swych biednych dzieci
podnosząc z kassy oszczędności - a zegarek jak i pierście
nek zastawione są przeznaczone Stasiowi.

Odpisu czekam - i na pomoc Twą liczę
Mam się trochę lepiej wstaję i chodzę po pokoju -
jeśli tak pójdzie dalej to może w Lutym wyjdę

Twój zawsze

Gabriel Szurewski

Po przestaniu przezemnie dokumentów i kartów de pozytowych - exekutor testamentu odpisał

Kopia listu pierwszego

Zegrze d. 24 Listopada 1867

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ponieważ nagłe interesa powołały mego męża w drogę, upoważniona przez niego zostałam, aby co najprędzej zaspokoić WPD co do odebrania papierów, gdzie takową pakę zawierającą wszelkie dowody po śp X Lubowieckim jako też oddzielny list Pański mąż mój odebrał dnia 22 Listopada - po rozejrzeniu i oddaniu takowych pism - jakoteż ułatwieniu się wiecz z interesami mąż mój wraz z pozostałą śp Księdza familją obszerniej nie omieszka napisać składając hołd i dzięki WPD za łaskawy, pełen uczucia szczodroli czyn JKgo, a teraz raz WPD przyjąć wyraz wysokiego szacunku i poważania z jakim zostaję dla JKgo osoby

Najniższa Sługa
Rufińska

Kopia listu drugiego jako dotąd ostatniego

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przyrzekłem w poprzednim liście, że jeżeli zwrotu wydanej summy przez WPDob uiścić nie będziem w możności przed Nowym rokiem, zawsze nie omieszkam donieść jak stoi interes spadku po śp X Lubowieckim. Otóż w najgorszem powodzeniu - bo Lewenberg wypłacić mi nie chce złożonych u niego pieniędzy przez śp Ks Lubowieckiego, który

powoli

stosownie do uczynionego zapisu na Kredytowi osobie przekazanej, uważa za nieformalny, z tego więc były tu Matka nieboszczyka po naradzeniu się z Adwokatem wystąpiła z procesem – i mamy nadzieję że się takowy w krótce skończy, a w takim razie wykazaną należność WPDobr familia nie omieszka jak najrychlej zwrócić.

Zaś co się tyczy grobu i przeprowadzenia zwłok śp. X Łubowickiego, to jak już w pierwszym liście WPDobr pisałem nie ma co i myśleć, tylko pozostawić tak jak jest; – gdyż matka śp X Łubowickiego nie przewidziała tak wielkich kosztów jakie wynikły a zatem nie jest w możności dalszych wydatków robić, bo sama w wieku zostałaby bez kawałka chleba i dziś zostaje w krytycznem położeniu na łasce swej siostry pani Łukańskiej żony budowniczego w Rypinie – Reszta zaś familii, która zostawała na opiece Ks Stanisława jest również w krytycznem położeniu. Siostra wdowa, po drugiej siostrze troje nieletnich dzieci. Sieroty bez ojca i matki, które jeszcze nauk nie ukończyli, szukają schronienia u dalszej familii – i zostają bez funduszu.

Rzeczy, które WPDobr wysłałeś po śp Ks. Łubowickim, do tej pory jeszcze nie nadeszły,

bez

tej Kommissant Klenert upewnił, że w krótce przyjdą, ponieważ już są w Wiedniu.

A teraz nic mi nie pozostaje jak tylko załączyć głębokie poważanie i jakiem pozostaję dla Osoby WPDobr., życząc mu najlepszego zdrowia

Najniższy Sługa

L. Rufiński

P. S. Jeżeli WPDobr. zechce dalszą korespondencyę prowadzić, w takim razie proszę adresować albo do Matki zmarłego do Ryppina w powiecie Rypińskim, albo do pani Mejer siostry nieboszczyka w Zegrzu, bo o ile mi miła korrespondencya z WPDobr. o tyle mam trudność w porozumieniu się z familią. Co mogłem to zrobiłem przy pamięci śp. zmarłego, resztę niech sami dokończą

Rufiński

~~234~~ 217

12 Marca 1868

Pisa

in fondo via la Maddalena

casa Lifonti.

Luniewski

Drogi i kochany Józefie!

I jeszcze żyję. Choć już najmniejszej nadziei nie było, a ta [illegible] co jest to na włosku tylko wisi. Jest to najtrudniejszy dla piersiowych miesiąc, więcej mi teraz ubyło, to może dożyję gorętszej pory i projekta moje do skutku przyprowadzę.

Wiem, że już długo nie pociągnę – na pobyt dłuższy we Włoszech nie mam funduszu a i tak on mi potrzebny bo umrzeć trzeba.

Prosiłem i proszę tylko Boga, żeby mi dał siły dożyć wielkiejnocy, po czem pojadę do Wenecyi gdzie resztę kwietnia bym na lagunach prze-

pędził

i wzmocnił się, a potem przez Triest i Gratz środkiem
do Krakowa.

Przy Łasce Bożej mógłbym i 15 Maja być w Krako-
wie - i czekać wakacyi a na nie Italia z Kajetanem
To jest myśl która się zrodziła już od dwóch lat zeszłych
licząc że mi Kajetan nie odmówi. A może jeśli Ci-
ocia pozwoli i Ty do nas przyjedziesz -

Do tego punktu moje myśli i projekta
idą - a po za tem to już ani myślę, bo i jak
myśleć, kiedy ledwie te słów kilka napisać mogę.

Za przysłane 200 fr. Bóg zapłać, kwit przyślę Ci;
ale jednocześnie zaklinam Cię i proszę o 250 fr. bez
których cała moja podróż na nic się nie przyda, bo
brak funduszy.

Na życie do połowy Kwietnia - zatrzymanie
się w Wenecyi i drogę do Krakowa potrzebuję 250 fr
jak mało Bóg widzi, ale mi tego nie odmówisz i za
raz przyślesz, żebym przed świętami je tu otrzymał.
Nawet w talarach pruskich papierowych dobrze by-
łoby bo je czy tu w Livorno czy w Wenecyi wymie-
nię teraz łatwo, od czasu jak handel tych krai
otwarty.

218

Za kilka dni Twoje święto — mój Boże — gdzie to te dni, kiedyśmy je razem we wspólnem wszystkie przepędzali, to nawzajem sobie życzyli to wszystkiego — i było czego — szło wszystko jak z płatka, Bóg błogosławił i było szczęście —

Bóg Ci go da jeszcze, powróć do rodziny i domu, boś pracą i staraniem dla ogółu zasłużył na to — Daj tylko Boże, żeby to był to prędzej —

Co do mnie, to jedyne moje życzenie doczekać się do połowy kwietnia — aby na pierwsze dni Maja zdążyć do Krakowa i zażyć nadziei oglądania siostry.

Wiadomość o projektach Frania i mnie strasznie zmartwiła — rozpiął szyzmę u nas jest często więcej niż gdzie indziej — może i tu Bóg przemienił!

Tutaj śmiertelności i chorób więcej niż kiedy, bieda pomiędzy rodakami ogromna, to też i nie myślę żebym mógł pożyczyć a liczę na Ciebie.

Później w Krakowie to już dam sobie radę

Bądź zdrów Józefie kochany – niech Ci twój

Św. patron da wszystko dobre tak jak

tego dnia modlić o to będę.

Twój z całego serca brat Gabriel

Lum

Odpowiedzi czekam – na konto procentów może

pożyczyć 250 fr można, więc by ich nie ma

49 ~~285~~

200 fr

Wyrażnie franków dwieście nadesłane mi z Drezna od Józefa Kraszewskiego odebrałem i z odbioru niniejszem kwituję.

Summa ta powstała ze sprzedanych sreber p. Kajetana w ilości 56 r. s. do czego Józef dołożył Dwa talary siedem groszy żeby uformować fr 200.

Pisa 12 Marca 1868

Gabriel Łuniewski

2 Kwietnia 1868 Pisa

in fondo via la Maddalena

Casa Lifonti

~~234~~ ~~219~~ 220

Drogi i kochany Józefie

Niech Ci Bóg błogosławi, zdrowiem i spokojem darzy za Twój ostatni list do mnie. W biedzie i opuszczeniu, w tem smutnem bo śmiertelnem dla mnie oddaleniu – serdeczne słowo, bratnia pociecha, jakaś nadzieja, są skarby, za które i wydziękować się nie można.

Skłonność Kajetana do przywiezienia mi Stasia wyraźnie Tobie mam do zawdzięczenia; czy to rok temu jego, ileż oszczędziłoby się cierpień i wydatków?

Nie wiem, ale choć mi nie stanowczo, ale tak w dobrej woli piszesz o 250 fr – mam nadzieję że mi ich dostaniesz – jeśli nie w kwietniu do Pizy to w pierwszej połowie Maja do Wenecyi.

Drogi mój Józefie teraz usilna, gwałtowna bardzo ważna jak w mej pozycyi prośba do Ciebie, jest to interes tutejszego prof. Dyrektora Kliniki p. Uniwersytecie Fedeli, który ma mnie w mej kuracyi przez całą zimę.

Rzecz jest taka: Parę lat temu, kiedy był w Dreźnie p. Władysław Orpiszewski, słaby na piersi, miał go w swej kuracyi Dr Carus junior. Tenże Doktor

odynował

Orpiszewskiemu oddychanie powietrzem sztucznem - i w tem
celu dał mu Maszynkę szklanną, w której zapalony spi-
rytus ulatniał przygotowaną stopniowo ~~wodę~~ wodę. W dycha-
nie to było z widoczną korzyścią dla Orpiszewskiego - który stale
teraz mieszka w Pizie, ale machynki nie ma bo ją dał
bratu do Szwajcaryi.

Maszynkę tę, widział niegdyś Fedeli, tutejszy
najpierwszy Doktor piersiowy - i chciałby ich kupić kilka,
szukał objaśnień u Orpiszewskiego, ale ten to tylko wie:

1,/ Że protegował je w Dreznie Dr. Carus junr.
2,/ Że fabrykant wyrabiający takowe mieszka w Dreźnie
3,/ Że nie wie ani jak się nazywa maszynka ani też jak
się nazywa fabrykant
4./ Że nie wie ceny - bo płacił honorarium razem i to
dostojnie.

Z tych to głównie powodów zobligował mnie
Prof. Fedeli, żebym natychmiast pisał do Ciebie prosząc
żebyś czy sam, czy przez kogo, udał się jak
najspieszniej do Dra Carus jun. i zapytał
go: 1° jak się nazywa maszynka - jak się nazy-
wa fabrykant.
2° Czy są gotowe w zapasie i wiele kosztuje
jedna - a wiele tuzin?

Ja myślę że Ty Józefie kochany znać musisz Carusa, może Ci więc ta prośba nie zrobi trudności – jeżeli go nie znasz – poproś kogo żeby Ci wyręczył – i jak najprędzej mnie odpisz – Bo jestem tak się niecierpliwię jak dziecko – ot i teraz umyślnie przyszedł żeby ten list napisać –

Bądź zdrów Józiu kochany – przyłącz do twoich dołącz moje życzenia świąt Wielkanocnych dla wszystkich i sam je przyjmij – Ciotce p. Krzyżanowskiej jak się będziecie dzielić jajkiem święconem przypomnij mnie jak i Kostuniowi

Twój na zawsze

Gabriel

Florencja. Via della Scala 53.

Kochany! Odebraliśmy wczoraj Twoje książki
a dzisiaj jeszcześmy je z Teofilem odnieśli – był uszczęśliwiony
i oddał przygotowaną już pierwej do Ciebie kartkę, którą też
odsyłamy. – Tak mało było czasu, żeśmy książki zaledwo
najpobieżniej przejrzeć mogli – trudno mi więc cokolwiek o-
mienia o nich powiedzieć – Rzym za Nerona zostaje przy
mnie, bo Gabryel miał to dawniej – ja czyt. tylko w dzienni-
ku, bo gazety pierwej czytałam, i lubiłam niezmiernie, to też Ci bar-
dzo i bardzo dziękuję – W Drezdeńskich Wieczorach spotkałam
kilka rzeczy znajomych mi z Hasła, i kilka wspomnień Twoich
w Dreźnie – co wszystko bardzo mnie było miłe. – W Kart-
kach z Podróży, drzeworyty są prześliczne – przynajmniej większa
ich część; znalazłyśmy tam maleńkie Colosseum jak mi się
wydało, żem pierwej o tem nie wiedział, który Ci był zrobił
darmo aquaforty z bardzo starannego rysunku który mam-
ło do oceniania niezwykłych florenckich artystów, na któ-
rych zgodziłbym się, o ileby się przyznał. – ale na
to wszystko trzeba swobodnego czasu i ścisłej pamięci. Dziś
tylko dziękujemy Ci wszyscy. – Jako członek Towarzystwa hi-
storyczno-literackiego mieć ma czasem jako książki swoje przy-
słać zechcesz, nie takie drogie jak Kartki z Podróży, ale co
mniejszego – Młodzież uczęszczająca do naszej czytelni biblio-
tecznej przedewszystkiem domaga się i czytuje. –

Paweł już wyjechał i dzisiaj musi być w Wie-
dniu – my z Gabryelem mieliśmy też jeszcze tydzień prze-
bawić a na drugi pojechać do Pizy, tymczasem w tej
chwili odebrałam list od jednego ze starych przyjaciół
który wraca do kraju i czeka mnie w Genewie – zatem

więc jadę do Lukki gdzie jak można najkrócej zabawię dla skopiowania Ruysdaela i ruszam do Genewy – 3go Maja spodziewam się być w Paryżu – Żal mi tylko dwóch tygodni które pod tutejszym niebem i z Gabryelem spodziewałem się spędzić – ale z tamtym który jest w Genewie zapewne się już nie spotkamy więcej – jadę więc – Ściskam cię najserdeczniej, oraz żonę Aleksandrę, a na Twoje Blanki i w ogólności na polecenia czekać będę w Paryżu –

22go Kwietnia 66r.

Twój szczery.

[illegible]

Tak więc rozpoczął Paweł wyjazdem swoim szereg pożegnań – bo zaraz po nim wyjechała żona jego do Pizy, gdzie zabawi przy Wołżyńskich, aż odbierze od męża wiadomość gdzie się z nim zjechać. Wczoraj znów z bólem serca pożegnałem Bronicke-wa, wróci on na parę godzin jeszcze do Florencji, ale tylko na parę godzin – i pojedzie do Paryża. Zostaję tu sam jeden z smutnemi myślami i moją biedą!

Jakby na pocieszenie mego sieroctwa w tej przykrej chwili odbieram list od Kajetana z 14 bm tak serdeczny choć smutny – że aż mi lżej trochę na sercu w mej biedzie.

Przysłał mi list Stasia i to mnie ucieszyło jak niemniej pochwały jakiemi Kajetan obsypuje

mego

mego chłopca. głównie że dobry, że się chętnie uczy, że ma zdatności w sobie – w końcu wyliczał mi Kajetan jakie są fundusze i testamentu rodziców i dziadów familijnych –

Opuszczam tę stronę listu – ale doprawdy serdeczność Kajetana i pojęcie obowiązków opiekuna tylko mnie wzruszają – i uspokajają – bo słuchaj Józefie wołany straszna i smutna moja przyszłość – ostatnie wypadki krajowe złamały mnie zupełnie – skompromitowany w obec zaborczych rządów, nawet do Galicji wracać nie mogę – tu na głód narażony – zmniejszyć tylko mogę fanciakę mego chłopca, niech mój grosz u Lipskiego przepadnie!

Często – może zbyt często do Ciebie piszę i tem cię męczę – ale do kogoż się udam o pomoc i dziś jeszcze proszę, pisz do Krakowa czy do [illegible] Lucian. czy do kogo innego, żeby mi dali korrespondencję do Czasu – Poznań biorę na siebie – przy pomocy Bronisława będę ja miał tam korresp., ale z jednego dziennika poznańskiego nie wyżyję – samo utrzymanie 3 dzienników, bywanie w Parlamencie, znajomości z dziennikarzami, jest kosztowne – a tu we Florencji wszystko dziś droższe niż było dawniej.

Odnieśliśmy natychmiast Teofilowi książkę Twoją, był uszczęśliwiony i oto masz list jego. Podnosi Cię pod niebiosy, nie przeszkadza to żeby jutro o innego mówił - niekonsekwentna to natura - znam go tak źle - a nie znam zupełnie - bo co godzina inny - i dotąd nie wiem, co u niego prawda a co uniesieniem. Doprawdy, że dziwię się, jak umiał na pamięć Teofila dawny Twój towarzysz podróży Rodziewicz, który kłócił się z nim - dziś widzę że podejrzliwość Klemroda miała powody.

Dołożyć muszę dla Ciebie - napisz tam kiedy kartkę do Kenastowicza - zamkniesz tym usta - bo doprawdy jest on czasami mściwy jak baba.

Ja jestem z nim niby dobrze - ale serdeczni być nie mogę - bo niepodobna kiedy kto nieszczery i mściwy - ale dajmy temu pokój, tymbardziej, że nie za wiele gniewam się na ten charakter Teofila.

Ściskam Cię najserdeczniej mój bracie - przypomnij naszą prośbę o wstawianie do Gazety - Jeśli korespondencji nie dostanę pojadę na Elbę - bo tu z głodu umrę - tam przynajmniej o połowę wszystko taniej -

Twój z serca

Gabriel

23 Kwietnia

Poniedziałek

69? 28. 224 494a

Droga Kochana Pani! przepraszam serdecznie żem się spóźniła z odpisem na tak troskliwy list Pani ale dowiedziawszy się że z rodziny K.D. i S.K. do pani pisali wolałam parę dni się wstrzymać żeby świeższe o nas wszystkich wiadomości Pani przesłać – dotąd żyjemy i jesteśmy cali – ale żyjemy z myślą że każdy dzień nam darowany – Nieszczęście niedoopisane panuje od dwudziestego – na czem się skończy Bogu tylko wiadome. Żyjemy z takiem uczuciem jakiego się doznaje gdy burza nadchodzi i grom za gromem spada – za każdym gromem nowa boleść nowe ofiary a coraz większe a coraz straszniejsze środki – a burzy końca z żadnej strony nie widzi – [illegible] obywatelstwo [illegible] by [illegible] została ile się co dzień więcej wydarza, ile osób codzień się bierze ile raportów o mnogich coraz egzekucjach przychodzi ile w tygodniu niezliczonych rozporządzeń w Sybir i w sołdaty – co parę dni po parę set a z prowincji i z miasta co dzień do cytadelli [illegible] – Świeżo wywieźli 50 obywateli z ziemskiej delegacyi między niemi Ks. Białobrzeskiego Ks. [illegible]kiego Ks. Wyszyńskiego. Mecenasa Majewskiego, Majera i bardzo wiele innych – Kazano im wziąć ciepłe okrycia zapewne na Sybir ich zawiozą – Dam 14 zamknięto najgorzej w cytadelli między innemi Panią Dziekońską obywatelkę z Litwy i Panią Wal[illegible] [illegible] bardzo [illegible] i [illegible] obywatelkę z Lubelskiego ta [illegible] –

Chodzić po mieście wolno tylko do 9 z latarkami
od 6 [illegible] osoby najspokojniejsze idące ulicą chwyta-
ne są, rewidowane i więzione — Wszystkie największe
gmachy już zajęte przez wojsko — Domy Zamojskich na
koszary zamienione — Hotel Europejski — Kościół Karmeli-
tów zamknięty. We wszystkich klasztorach zakwatero-
wano po parę set żołnierzy — wszędzie porąbali ołta-
rze i refektarze a zakonnicy przymuszeni są mieszkać
w górnych celach — Odtąd najokropniejsze najechania
klasztory a w gorsze kozacy przyjeżdżali i najokropniejsze
żołnierstwo wystrzelali bo zastali drzwi nie otwarte
więc żołnierze sprowadzają sobie wódkę, tytoń i wszystko
wyprawiają — Okropnie jest widzieć klasztorne furty
na roścież otwarte a w nich stojące żołnierstwo —
Księża zakonni cierpią poniewieranie i w ostatni
sposób — a był gotowy ciągnąć ich z obrazów, ciemnoty
żywszych kozaków zaludniających się pod klasztorami, wszędzie
kędy oficer groził Kapucynom że ich by związał
Jakiś dowódca nie zapowiedział że gdyby się klasztor który
zapalił od kul ze strony mnichów aby się wszyscy księża
w nim spalili — Wszyscy truchleją na
myśl jeśli każą podpisywać adresa — mówią że na około
tygodnia — podobno około 50 obywateli w tym celu zgro-
madzili w cytadeli — Bieda wszędzie nie wypowiedziana i największa
codzień więcej przybywa — exekucjami wybierają
podatki — w niejednym domu cztery godziny stali
rozkładają się na pokojach — 29: Niewinnym
wczoraj listy ... dziś odpisują — Dziś rano ośmiu
szesnastu powiesili — jeden z nich młodziutki nagle idąc
na stracenie — Skazują na wszystkich gimnazjach tych

wytworny naród z ciebie – serce pęka z żalu nad tylu
nieszczęśliwemi ofiarami jak te przykre koleje
dzi na stawanie nieszczęścia gdy naród oddany jest
na pastwę drapieżnemu – czy Europa nie odkupi za
tę wielką zbrodnię że nas pozwoliła rozerwać to
wać a teraz exterminować –! Któż będzie mógł
powiedzieć ile [illegible] a nie ratunek podejmą nam
bezsilny świat, którzy się stają też niepodległą!
Widzi pokolenie nasze starane zostało wymyśla-
dy – nie się nie [illegible] bez dopuszczenia Bożego.
i te straszne nieszczęścia nie bez woli Jego (niedoli) na
kraj nieszczęśliwy – jedyna dziś nie ufać nam
poddanie się najświętszej woli Boskiej i nadziei
iż podobało Panu Bogu wyjrzeć na nas –
Antosia odbierała dobre listy dziwne od siebie
nasza kuzynka Helenka wyjechała z domu w raz
z wujem bo tam dłużej zostać nie mogli.
K. D. dotąd spokojny w swojej izdebce, dni swoje
wszystkie żywa niespokojna – Armelbym się żeby nie
wertowano wszystkiego tylko pomocą do podziwy-
wania odwagi – bo wszystko to na okropne wo-
łyszą – S. K. niemało teraz ostrzegło kilka
domu siostry na dwa podróży niewiniąt
dziś w ukoronie ale – pracuje we wrzątku
zar – stanowczo dziś w religijnej – –
Warszawa teraz jest wyludniona pusta i cicha
i nie zaczyna się [illegible] miasto dziś wygląda
którędy się wychodzić na ulicy bo w każdej chwili
się porwą. Gdzie wielkie gromady tam tylko
jest tylko nowy wzbroniony od przypadku – Każdy

dnia powzięty wydaje się tu tu każdemu
jako prawdziwie darowany. — Kretkowski jest
na zsyłce. — Do Moskwy i wysłany do Kostromy
jedzie się do tego miasta Wat[illegible] od Twer[illegible]
ale w Petersburgu [illegible] [illegible] Wat[illegible] [illegible]
wzięty i powrócono do [illegible] [illegible] [illegible] na
Moskwy powrót tam jechać — W tej chwili dowie
działem się że jakaś panna wzięta z domu Feli[illegible]
[illegible] głodzi i bije w cytadeli i wielu innych [illegible]
[illegible] i wszystko wiąże —

[illegible] W cytadeli katują [illegible] jest [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — W [illegible] odkryli prasy jak
drukarnię w domu fabrykanta [illegible] w jednej
[illegible] która [illegible] wyjechała — właściciel nic
nie wiedział. [illegible] i on nie [illegible]
towania — Dziś rano Trepowa [illegible] cytadeli z tego
miasta — jednak nie [illegible] się nie [illegible] a ten który się
ofiarował [illegible] tam [illegible] wzięty został do cytadeli
i [illegible] [illegible] torturowany aby wydał wspólni-
ków — W tym tygodniu ma być tyle egzekucji
i [illegible] że aż [illegible] Kata [illegible] do Wilna —
ma być [illegible] i ta panna co ją [illegible]
z Felicjanek [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
ma być [illegible] — [illegible] [illegible] — wszyscy [illegible]
[illegible] jakoś nie [illegible] [illegible] — i ku temu
[illegible] nie [illegible] się [illegible] [illegible] —
[illegible] mówi że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] wszystkich [illegible] — [illegible] [illegible]

226 412 A

Rozmaite

91. Ołtarz Zygmunta [?] Wawel
92. Gierdziejewski Akwarella kopia z Michał Anioła z Syxtyńskiej
93. Monument Małachowskiego w Warszawie
94. Bentkowski. pomnik Kopernika.
95. Jan Zieliński rysunek, kilka akwareli, urzędnicy pod Lipą
96. Kornel Szlegel. pałacyk z szablami
97. " Figura rys. ołówkiem
98. Jana Zielińskiego malarza portret + umarł w Rzymie
99. Tadeusza Zęskiego malarza z Warszawy portret.
100. Unia Litwy z Koroną. pamiątka z Horodła.
101. Widok Amfiteatru Flawiusza (Colosseo) Czesł. Kibicz [?]
102. S. Mikołaj z Baru.
103. do 130. Rysunki i Akwarelki Alexandra Dzierżanowskiego Malarza Akademika, stypendysty z Petersburga, który zmarł tu w Rzymie w Grudniu 1863 r. (studia)

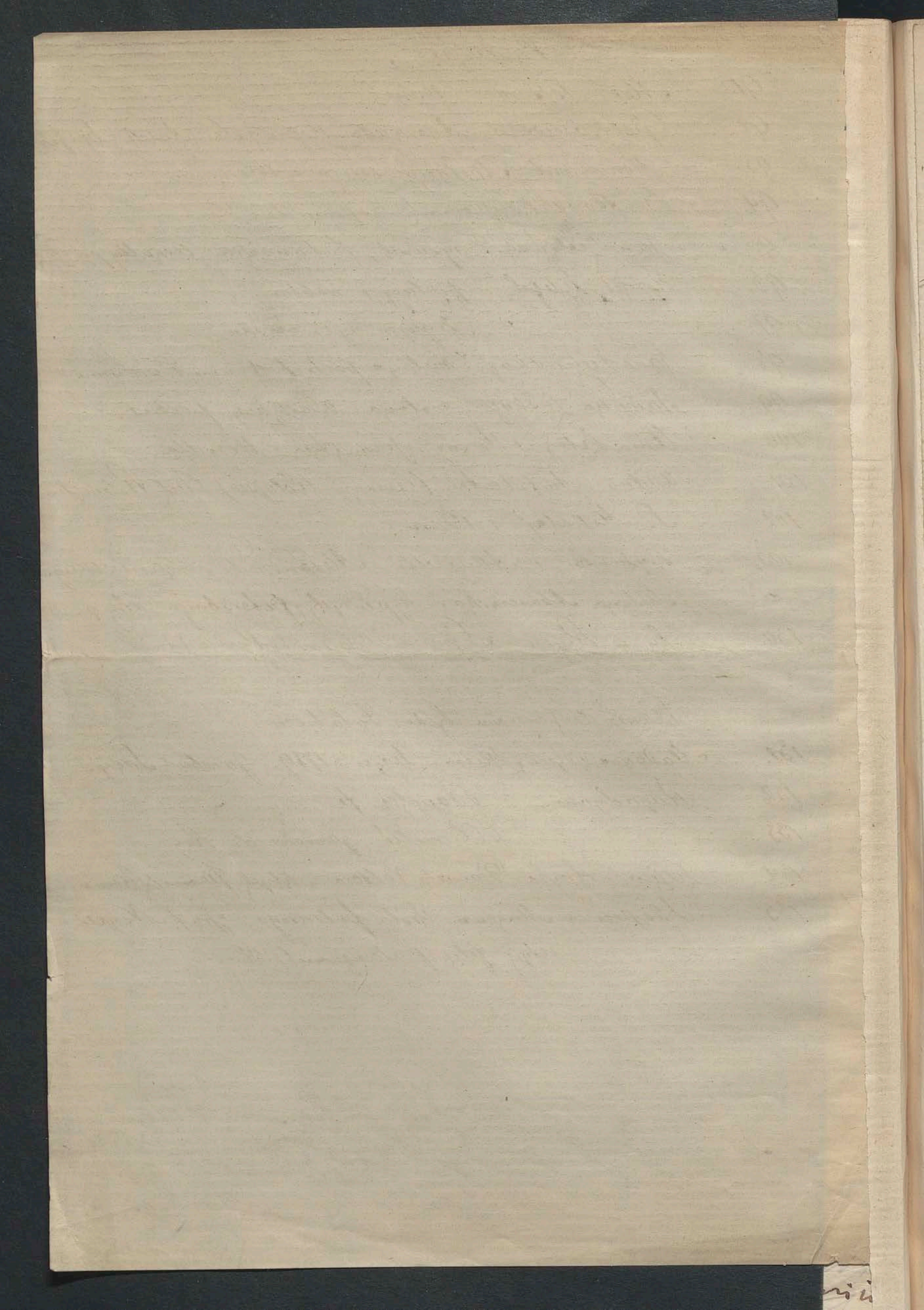
Różne darowane były Polakom.

131. Madonna z Dzieciątkiem i świętymi. 1739. Jacobus Frey.
132. Kupidynki. Boucher pe
133. J. Daullé graveur du Roy
134. Zdjęcie z Krzyża Daniela Voltera – sztych pamiątkowy
135. Skarpier [?] z Muzeum Króla Polskiego. Jozef Nogari sztych Felix Polanzani 1744 r.

74 ?

~~Kulczycki~~

Lewicki [?]



~~421~~
227
6

74, ?

Kochany Józefie.

Ręczę o książkę już skończone, brakuje tylko formal-
ności –

Może być bardzo pożyczony Fleury ale
on trochę więcej obiecuje niż robi – całkiem
ci nie ufa.

Nie pisałem Ci nic, boś Ty mnie
nie pozwolił się mieszać – a przecież Fleury
nie trzeba było deptać po piętach.

W przyszły wtorek zdaje się tu
dostanę dyplom, bo książkę w całości
odbiorę –

Natychmiast Ci odeślę –

Pozwolisz że ja pierwszy w przyszłej mej

Korespondencyi uczyń o tem wiadomą publiczności.

Od gazety Toruńskiej nie mam ani słowa.

Znowu byłem gorzej – ciągle pluję krwią – a to mnie osłabia bardzo

Twój Gabriel

S Ł

Kochany Waju
Dobrodzieju!

Gdy w roku zaprzeszłym, po ukończeniu gimnazyum w Lublinie i po jednorocznym pobycie na Matematycznym Fakultecie w Warszawie, — wyjeżdżałem do Krakowa na kursa prawne, – spodziewałem się wtedy, że wkrótce będę mógł przedstawić się Kochanemu Wujowi Dobrodziejowi osobiście, – sądząc, że przyjazd Jego do Krakowa, tak często zdarzający się, prędzej lub później nastąpi. –
Wypadek jednak zrządził, że przez cały rok akad. 1872/3 – Kochany Wuj Dobrodziej Krakowa nie odwiedził. –
Obecnie przeniosłem się na Uniwersytet Warszawski. Ponieważ, więc tym sposobem poprzednią moją nadzieję już utraciłem – postanowiłem przeto – podczas nadchodzących wakacyi, prawdopodobnie jednocześnie

z pobytem Wuja Kajetana w Dreźnie, — przybyć tam, i Kochanemu Wujowi Dobrodziejowi osobiście uszanowanie moje złożyć. —

— Nim to jednak nastąpi ośmielam się udać do Kochanego Wuja Dobrodzieja li-stownie, — a to nie tylko jako siostrzeniec dla wypowiedzenia winnego szacunku — lecz jeszcze i jako stawiający pierwsze kroki na tem polu, na którem Wuj tyle wyżyn uprawiał, tyle dróg utorował. —

Może jednak zbyt śmiało wyrażam się mówiąc — że stawiam pierwsze kroki na polu literatury. — Może kilka napisanych wierszyków lub rozprawek nie daje do tego prawa. Sam to często myślę, i ta niepewność moja była przyczyną, że dotychczas nic nie drukowałem, lubo o ten zaszczyt, w Warszawie, dzisiaj tak łatwo. —

Z niepewności tej sam wyjść nie mogę. —

W literaturze naszej w ostatnich czasach, taka się massa różnokolorowych chwastów zapleniła, że bardzo jest trudno — nam młodszym, o smak estetyczny. —

Zresztą własnym sędzią być — nie na moje siły. —

Oto powód, dla którego zwracam się do Kochanego Wuja Dobrodzieja z prośbą o radę.—
Jako próbę załączam tu wierszyk mój „W ciszy" wywołany jakimś głośniejszym wybuchem naszego pseudo-pozytywnego hałasu.—
Drugą poezyę p.t. „Pieśń o życiu" — niebawem prześlę Kochanemu Wujowi Dobrodziejowi, w ślad za niniejszem pismem — oddzielnie, aby nie przeciążać listu.—
Obadwa te wierszyki, są ostatniemi z prób moich (pisane w Kwietniu), dla tego wybrałem je do przesłania.—
— Dołączam pismo moje do listu Wuja Kajetana, proszę Kochanego Wuja Dobrodzieja o łaskawe wybaczenie mi zajmowania Mu czasu sobą.—
Kończę — wyrażam Kochanemu Wujowi
— Dobrodziejowi
= moją wysoką cześć i serdeczne przywiązanie, = słowa to które wypowiadam, dopiero po raz pierwszy, — lecz doprawdy sam nie wiem od jak dawna brzmią mi one w duszy.—

Kochający siostrzeniec
Stanisław Jan Łuniewski

———

Jeżeli Kochany Wuj Dobrodziej zechce mnie w odpowiedzi udarować słowy Swemi, wtedy będzie Taskaw pisać pod adresem: Warszawa, Nowy-Świat № 65, piętro I, mieszkania № 30. –

Romanów, 26 Kwietnia 1874 roku. –

Chorobka, która przez parę tygodni trzymała mię w łóżku, a następnie nagłe examina spowodowane wyjazdem jednego z profesorów – nie dozwoliły mi przepisać wierszyka, który tu załączam, a przez to opóźniły przesłanie pisma niniejszego, za co Kochanego Wuja Dobrodzieja jak najmocniej przepraszam. –
Wuj Kajetan wyjeżdża do Wód dopiero w ostatnich dniach Maja. –

Warszawa 14 Maja 1874 r. –

Kochany Wuju
Dobrodzieju!

Odczytując niejednokrotnie serdeczne wyrazy pisma Kochanego Wuja, cieszyłem się na myśl, że wkrótce będę mógł już osobiście odpowiedzieć i dziękować za nie.—
A w słowach tych znalazłem tyle serca i życzliwości, że wzruszyły mię one żywo, témbardziej, że nie zasłużyłem dziś jeszcze niczem podobno, nie tylko na serdeczne słowo zachęty, ale nawet i na samą uwagę.
Z niecierpliwością oczekiwałem chwili w której miałem wyjechać do Drezna.—

Bardzo mię więc zasmuciła wiadomość że, ponieważ jestem objęty w roku bieżącym spisami poboru wojskowego, przeto paszportu zagranicę obecnie otrzymać nie mogę. Złożenie kaucyi nie jest dozwolone nową ustawą, która za zasadę przyjmuje powszechny obowiązek służby wojskowej i wykupu nie dopuszcza.–

Zatém za rok dopiero będę mógł przywieść do skutku zamiar tyle upragnionego przezemnie poznania Kochanego Wuja.–

Krzepi mię jednakże myśl, że jeśli dla mnie rok ten będzie _długim_ rokiem niecierpliwego oczekiwania, będzie on zarazem _długim_ rokiem pracy, przy której zasłużyć będę mógł na uwagę

231

i względy Kochanego Wuja Dobrodzieja. A o wytrwałej pracy takiej—zanim usłyszałem teraz wymowne słowo w liście Kochanego Wuja,— zdawna jeszcze wprzódy mi mówił przykład Jego czynów, również wymowny, a silny bo żywy.—

Pomocy i materjału do pracy nie brak mi. Wydział Prawny, na który uczęszczam, jest w istocie jakby Wydziałem nauk społecznych. Nauki prawne łączą się tu z ekonomicznemi i politycznemi, opierając się na filozofii i historyi.— Tak więc badanie ustroju i rozwoju życia społecznego, ten konieczny warunek działalności w społeczeństwie,— stanowi główny przedmiot studjów Wydziału Prawnego.— Tym sposobem Wydział ten daje może szeroką podstawę do jakiejkolwiekbądź pracy.—

Obadwa miesiące wakacyi (Lipiec i Sierpień) przepędzę w Romanowie. Wuj Kajetan (do którego listu pismo te dołączam) na Sierpień wyjeżdża do Trenczyna, do kąpiel. W końcu Września — zapewne wiele osób z rodziny zjedzie się w Dothe[illegible] u Wujostwa Lucjanostwa na ślub Kazi z p. Zdzisławem Rulikowskim.

Kończę, całując rączki Kochanego Wuja Dobrodzieja

przywiązany siostrzeniec

Stanisław Łuniewski

Romanów

D. 4 Lipca 1874 r.

Kochany Wuju
Dobrodzieju!

Do tylu głosów które pospieszą skorzystać z nadchodzących Imienin Kochanego Wuja Dobrodzieja — aby Mu wyrazić uczucia przywiązania i szacunku — Łączę się i ja — składając moje szczere życzenia i serdeczne powinszowania.—

Mam nadzieję że w letnich miesiącach roku bież. będę w Dreźnie.— Tak oczekiwane i upragnione przezemnie poznanie osobiste Kochanego Wuja — nareszcie nastąpi.—

Będę tylko prosił o łaskawe zawiadomienie mię — na którą porę lata Kochany Wuj pozostanie w Dreźnie, — aby się do tej okoliczności zastosować.—

Wujostwo Kajetanowie przed paru dniami wyjechali do Romanowa z powrotem z Warszawy.—

- 2 -

Bawili tu bowiem tydzień cały. Wuj Kajetan przyjeżdżał głównie dla interes-sów leśnych, — a mianowicie dla sprzeda-nia części lasu — która to sprzedaż jest głównym środkiem zapobiegającym projekto-wanej niedawno i zaniechanej obecnie sprzedaży Romanowa. —
Na Święta Wielkiejnocy (podług star. stylu) Wujostwo Kajetanowie — i ja z Niemi, wy-jedziem do Dolskego, gdzie zbierze się gro-madka krewnych — bo oprócz samych Wu-jostwa Lucjanów, będą Dziatwowie Ru-likowscy i jeszcze zapewne kto z Predziel-ska. —

O mojem życiu w Warszawie niestety nie ma i nie warto czegokolwiekbądź donosić — nadużywając łaskawej uwagi Kochanego Wuja. —
Żyjemy tu — my studenci — wyłącznie pomiędzy aulą uniwersytecką a kółkiem koleżeńskiem. Życie to lekkie — wesołe choć może zbyt jednostajne a nawet i bez-

233

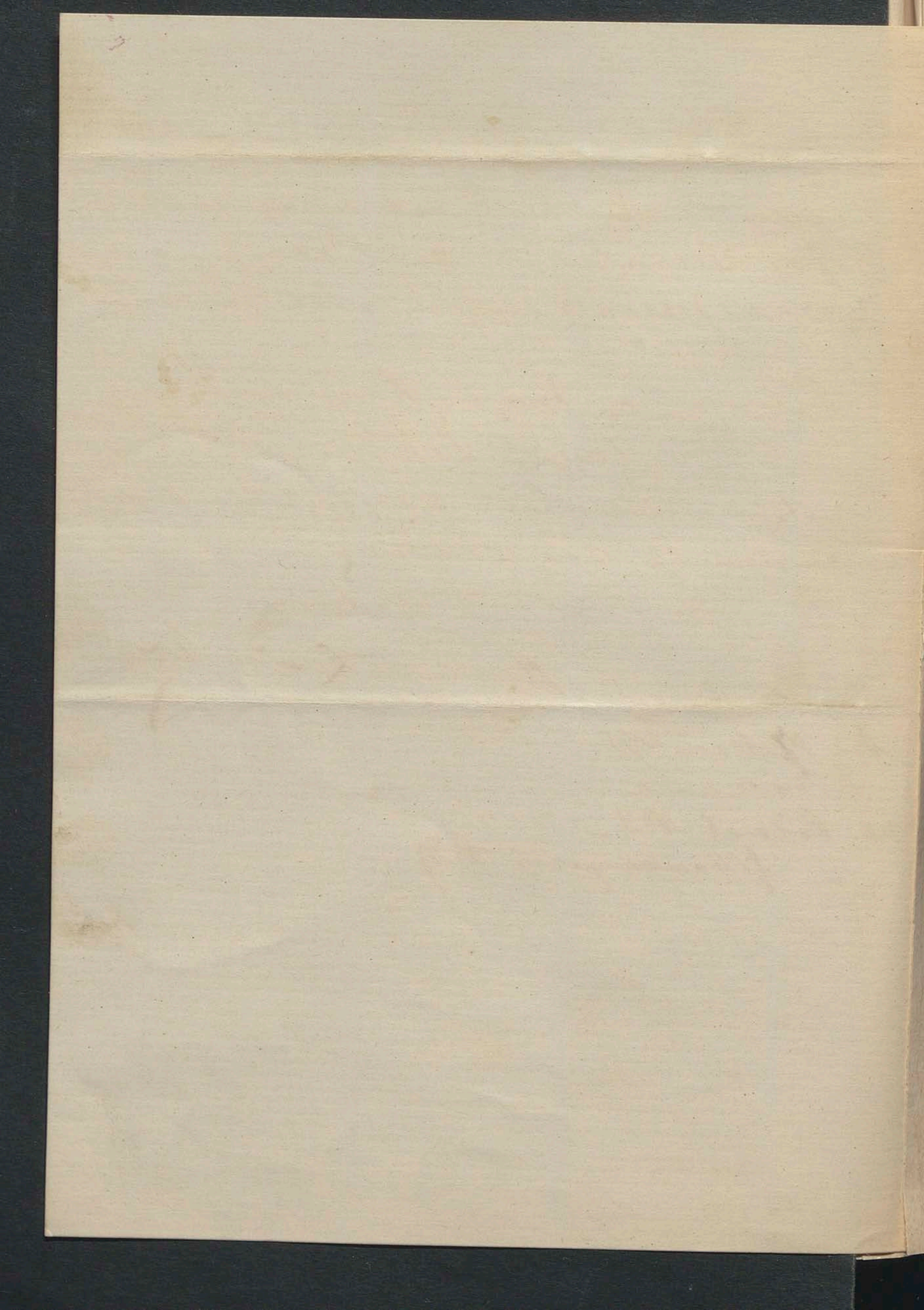
-czące.. — Nic nas jednak nie wyrywa z tej sfery stosunków na świat inny, — a samemu doprawdy wyrwać się tak trudno! —

Polecając się pamięci i łasce Kochanego
Wuja Dobrodzieja
zostaję zawsze dlań z największem przywiązaniem i z czcią prawdziwą

Siostrzeniec

Stanisław Kuniewski

Dnia 17 Marca 1875 r.
Warszawa
ul. Podwal № 3 —
(Chambre-garnie № 8)



382
234

Kochany Wuju
Dobrodzieju,

Po zdaniu Uniwersyteckich rocznych examinów moich — wyjechałem z Warszawy w pierwszych dniach Lipca, do Görbersdorf — dla leczenia piersiowej choroby, na którą w zimie r. b. zapadłem, jak również w celu odwiedzenia Kochanego Wuja Dbr. w Drzewie. Obecnie dowiaduję się od Wuja Kapitana, że Kochany Wuj Dobro-dziej

już w pierwszych dniach Września
Drezno na parę miesięcy opuścić
zamierza — spieszę zapytać o
dzień wyjazdu, ażebym do takowego moją podróż mógł zastosować.
Czy przyjeżdżając dnia 22 Sierpnia
do Drezna (który to dzień, dla mej
kuracyi najdogodniejszy, — projektowałem sobie), zastanę tam jeszcze
Kochanego Wuja?
Proszę mi wybaczyć to natarczywe —
narzucanie się piśmienne — a za miesiąc
i osobiste — w moim interesie.
Chcę jednak jak najlepiej wyzyskać tak
rzadką a pożądaną dla mnie sposobność
widzenia Kochanego Wuja. —

Zapewne wie już Kochany Wuj o ciężkiej stracie, która dotknęła Wujostwo Kajetanów a z niemi i nas wszystkich. — Najboleśniej-szy to cios, który Ich kiedykolwiek do-tknąć mógł — bo najpiękniejsze nadzieje Ich spoczywały głównie na zmarłym Stasiu. —
Roczaców w tej chwili pusty zupełnie. Wuj Kajetan ze Stas-kiem w Ciechocinku, Wujenka z resztą Dzieci w Hrubieszow-skiem. —
Kończę — całuję ręce Kochanego Wuja — przywiązany siostrzeniec

A. Kuniewski

7 Sierpnia 1875.
Görbersdorf p. Dittersbach
Preuss. Schlesien. —

Kochany Wuju
Dobrodzieju!

Po wyjeździe z Drezna, jadąc ciągle dni kilka, przybyłem do Romanowa gdzie bawiłem tydzień. – Wszyscy tam zdrowi. Wuj Kajetan jednakże bardzo niekontent z kuracyi w Ciechocinku. Sądzi, że mu takowa nie polepszyła zdrowia w tym stopniu, w jakim nań działała kuracya Trenczyńska. – Stawkowi Ciechocinek posłużył dobrze. –
„Organy" Krasickiego zastałem już przepisane dla Kochanego Wuja – ręką Wuja Kajetana. Rozpocząłem więc

odpis z Pamiętników (właściwie Silvarerum) Weihardta — „Odpowiedzi na Organy" z r. 1788 — lecz ledwie zapisałem arkusz — z Kazią Rulikowską, jadącą przez Romanów na wesele najmłodszej córki Ciotki Moraczewskiej — Wandy, — nocą wyjechałem na Litwę. Pan Adamowicz (nauczyciel synów Wuja Kajetana) miał odpis dokończyć. —

Wesele odbyło się w Dołhém — osób było 20, przeważnie z bliskiego sąsiedztwa. Bardziej z daleka przybyły tylko Tunia i Kazia. — Wujostwo Kajetanostwo nie byli — lecz w kilka dni po weselu mieli nadjechać. — Babka Szwykowska była bardzo wesołą, Kostuś także. Urządzał transparent, ognie sztuczne, i bawił wszystkich. —

237

Babka o wyjeździe do Drezna mówi dość niewyraźnie; powiada że interes-sa Kostusia w Białowszczyźnie (proces z Żydami-dzierżawcami) wyjazd ten znacznie opóźnią. — Z drugiej jednak strony stanowczo twierdzi, iż wyjazd nastąpi w zimie, w jej początku. —
Za kilka tygodni wyjeżdża do Drezna i Wuj Lucjan. —
Wróciwszy do Warszawy zastałem tu list który Kochany Wuj raczył z Drezna skierować tutaj, za co bardzo dziękuję. —
Od Wujenki Zofii wiem szczegóły o słabości Kochanego Wuja w Zurychu. Tutaj Dr. Kwaśnicki sądził, że to jest pomyślny rezultat kuracyi w Vichy,

w skutek której choroba zamanifestowała się wcześniej, — a złe usiłowanie w początkach usunąć. Principiis obsta. —
Oby kuracya winogronowa była tu skuteczną.
Wracam obecnie do pracy, którą w lecie na parę miesięcy opuściłem. — Jeżeli Kochany Wuj Dobrodziej będzie miał kiedy chwileczkę czasu — proszę o obiecany taki liścik do Dr. Janickiego. Wyczekać mogę — a gdy pilnego nic nie ma nie śmiem naprzykrzać się wcale. —
Kończę, całując Rączki Kochanego Wuja. Sławek również pozdrowienia serdeczne załącza. —

przywiązany siostrzeniec

J. Łukasiewicz

Warszawa
Ul. Sto Krzyzka 11

25 Września 1875.

446 238

Kochany Wuju

Dobrodzieju –

Przed kilką dniami – między gronem moich kolegów Uniwersyteckich – miałem sposobność złożyć Kochanemu Wujowi – wspólnie z niemi szczere wyrazy czci i serdecznych życzeń przy nadchodzącym dniu Imienin Jego. –
Obecnie pośpieszam wypowiedzieć moje powinszowania oddzielnie, – proszę o takież samo ich przyjęcie jakie znaleźć musiał u Kochanego Wuja Adres młodzieży naszego Uniwersytetu — bo jednakie uczucia tu i tam przemawiają. –

Ja przez całą zimę byłem dosyć mocno chory: najprzód (przez Październik-Listopad i Grudzień) na piersi; – potem (przez Styczeń i Luty) leżałem w łóżku na chorobę chirurgiczną, która przez operacyę dopiero usuniętą została. —

W skutek tego musiałem zaniedbać Kursa Uniwersyteckie, i obecnie — aby uniknąć nawału zajęcia przy zbliżających się examinach — cały czas poświęcam na opracowywanie tegorocznych prelekcyi.

Lekarze zalecili mi zimę przyszłą przepędzić we Włoszech — dla zapobieżenia rozwojowi choroby piersiowej; — bardzo więc będę rad, gdy jesienią b. r. (jak mi to Kochany Wuj był łaskaw obiecywał) — łącznie z Nim zwiedzę Włochy. —

O ile mi czas pozwala, zajmuję się z tą myślą poczęści — językiem Włoskim.

Dziś w teatrzyku amatorskim dają komedyjkę „Wymiana Wdów" — łącznie z sztuczką dram. Wuja Kajetana „Cudowne leki". —

Jednak że Wuj Kajetan figuruje na afi-
szu, zakryty nic nieznaczącemi cyframi.—
Sądzę, że jako anonim chce uniknąć zatar-
gów z recenzentami, — sztuczka bowiem, choć
wcale zręcznie pomyślana zdradza brak
rutyny i znajomości sceny — w przeprowadze-
-niu i wykonaniu tego pomysłu.—
W każdym razie tém właściwszą jest ta
bezimienność — że „Koniuszyc Brzeski"
bardzo dobrze przez publiczność przyjętym
został, — a „noblesse oblige".—
Wujostwo Kajetanowie zjechali Bruchardów
w Warszawie. Wielkanoc zapewne spędzą
w Dołhem gdzie i ja się udam.—
Kończę — całuję Rączki Kochanego
Wuja Dobrodzieja
przywiązany siostrzeniec
Stanisław J. Łuniewski

Warszawa, Św. Krzyzka 11.—
17 Marca 1876 r.

Kochany Wuju

Dobrodzieju,

W miesiącu Maju i Czerwcu r. b. odbyłem examina Uniwersyteckie, a obecnie oczekuję już tylko na dyplom ze stopniem kandydata prawa, który otrzymam zapewne d. 1. Września. –

Obierając sobie drogę obrończą, dla zostania adwokatem, podług nowej Organizacyi 1876 r., muszę uprzednio odbyć 5-cio letnią applikacyę u którego z Adwokatów przysięgłych. – Oczewiście, im u lepszego z nich będę applikował, tém więcej to będzie dla mnie nauczającém i pożądaném, – lecz, z drugiej strony, tém trudniej to przyjdzie. –

Z tych powodów, znając Przychylność i Łaskę Kochanego Wuja Dobrodzieja, ośmielam się zapytać, czy z pobytu Jego w Warszawie nie pozostał Mu bliższy stosunek z którym z lepszych Adwo-

-katów

-katów Warszawskich (np. Romanem Wierzchlejskim, Radziwiłkim, Krysińskim itp.). – W takim razie prosiłbym o prosty list polecający, któryby dla mnie byłby bardzo ważnym, a temu Panu żadnego nawet kłopotu nie przyczyni, ponieważ – ustanowiona przez nową Organizacyę – łączność Adwokata z praktykującym pod jego dozorem prawnikiem jest czysto moralnej natury. –

W razie, gdyby Kochany Wuj Dobrodziej listu tego pisać nie mógł, wyszedłszy już ze sfer powszedniego życia Warszawskiego, lub – z innej przyczyny, – wtedy najserdeczniej przepraszam Kochanego Wuja za utrudzanie Go prośbą, natrętną może, ale prostą i szczerą, a więc mogącą się chętnie zastosować do jakiejkolwiek odpowiedzi Kochanego Wuja.

Nie chcąc dłużej nadużywać uwagi Kochanego Wuja Dobrodzieja, kończę, całując Jego Ręce

przesyłam wyrazy uszanowania

Romanów.
d. 14 Sierpnia 1877.

Stanisław Kunicki

241 407

Kochany Wuju
Dobrodzieju,

Spieszę najserdeczniej podziękować Kochanemu Wujowi za Jego łaskawy list do pana Wierzchlejskiego w mojej sprawie, napisany w tak życzliwy dla mnie sposób, o jaki nigdybym prosić nie śmiał. - Prawdziwie wdzięczny jestem Kochanemu Wujowi za to wstawiennictwo Jego w ułatwieniu mi pierwszych kroków, które podobno najcięższe. - Starać się będę, aby dalsze kroki w mej pracy, już o własnej sile przedsięwzięte, usprawiedliwiły serdeczną łaskę Kochanego Wuja, tem dla mnie droższą, że - pozbawiony od dzieciństwa najbliższej rodziny - bardzo rzadko z podobną się spotykam. -

Po ukończeniu examinów wyjeżdżałem na czas krótki do Lublina gdzie widziałem Kostusia Szw. - Wydzierżawił on całą Białosowszczyznę na długi termin - a sam przeniósł się do Orze-

-chowa, majątku figurującego na imię jego Matki; - w ten sposób pomaga sobie w interesach. Zresztą, mieszkanie w Białosowszczyźnie podobno zastrzeżone, i na zimę ma tam Kostuś z Babką powrócić. -
Widziałem w Lublinie przejeżdżających Moraczewskich młodych, synów ś.p. Seweryna, - mieszkających obecnie w Woli Korybutowej pod Lublinem, po sprzedaży Kuplina Wujowi Kajetanowi. Wyjechali do Uniwersytetów zagranicznych: Tadzio (starszy) do Lipska lub Altenburga, Staś - do Karlsruhe. -
Jaroszek Zgrzaniki nie dopisał Wujowi Kajetanowi. Koni nie sprzedał zupełnie. W tych dniach wyjechał na Litwę dla ostatecznego uregulowania interesów. -
Wuj Lucyan zajęty gospodarstwem - przeniósł się do Kuplina, - Dołhe opustoszało. Pisze Wuj Lucyan że dłużej nad lat trzy na dzierżawie nie wysiedzi - tak go to męczy i nudzi. - Potem wyjedzie do Córki. - Tunia bawi dotąd jeszcze u Kazi Ruli-

kowskiej w Hrubieszowskiem.–

Odwiedzałem w Lublinie pp. Wolińskich (ona znajoma Wujowi Dobr. Anna z Koryckich); powodzi im się bardzo dobrze. On jest prezydentem miasta.– Mieszkanie mają prześliczne: całe pierwsze piętro gmachu Magistratu.–

W Warszawie teraz cicho i pogoda bardzo nistała: deszcze i błoto.–

Ruch wydawniczy osłabł bardzo: księgarze czekają na ukończenie wojny. W całym zresztą handlu i przemyśle tutejszym ogólną cechą owo wyczekiwanie.–

Dziękując za ciekawy list Kochanego Wuja Dobrodzieja raz jeszcze, całuję Jego Ręce

przywiązany siostrzeniec

AHaniewski

d. 22 Września 1877.

Warszawa (Miodowa 2, mieszk. 3)

783
243

Kochany Waju
Dobrodzieju

Franio uwiadomił mię że Kochany Waj Dobr. po całomiesięcznem trudzeniu się i kłopocie, powrócił już do normalnego spokoju i zdrowia. Umiślam się więc korzystać z tego i udaję się z kilkoma słowy prośby, w dwóch moich zamiarach, najmocniej przepraszając za kłopot i zabieranie czasu.

Jeszcze przed pięciu laty Kochany Waj raczył był dać przychylne zdanie o posłanym Mu przezemnie wierszu. Jednakże wtedy nie sądziłem, aby był jaki powód moje - choćby nawet mierne - prace wydawać. Otóż powód ten dzisiaj znalazł się, i to, niestety, nie w tem żebym dziś lepiej pisał, albo żeby dziś miernych wierszy komu brakło, - ale prosto mówiąc - moje dochody bardzo szczupłe a początek adwokatury ciężki. A choć praca literacka na pierwsze mało wpłynie (lecz dla mnie i to coś znaczy), - drugi może pośrednio polepszyć.

Ten powód wpłynął na postanowienie moje drukowania, - nie - na zajmowanie się literaturą bo to już ma chyba głębsze przyczyny. -
Mam zupełnie gotowy zbiór poezyj, wiem że to będzie rzecz bardzo i bardzo jeszcze słaba - ale - nie z samem tylko złotem przychodzą ludzie na targ życia. -
Kochany Wuju, - w tej mojej sto razy brakowanej tece jakąś wartość przywiązuję do tragedyi „S. Stanisław," gdzie chciałem wypowiedzieć naszego spółczesnego ducha w porządku staro-greckiej tragedyi, o ile ta forma jest wiekuiście piękną sztuką, a nie na jedną dobę urobioną.
Ale nie śmiałbym nigdy obciążać kilkoma arkuszami uwagi Kochanego Wuja i dla tego wybrałem jako ul. probny - mały wiersz, tem bardziej, że on Kochanemu Wujowi poświęcony. -
Prosiłbym o radę - choć w porę Słowacką, gdzie z tym zbiorem najlepiej udać się dla znalezienia nakładcy - lub po odpowiednie u kogokolwiek objaśnienia. -
Druga moja prośba polega na zapytaniu czy można dać do dzienników prosty

244

Spis darów jubileuszowych, – bez najmniejszego ich opisu (którego zresztą nie mam): Czy to nie wejdzie w drogę p. Anczycowi? Ja sądzę że przeciwnie może to być jakby reklamą dla niego, jeżeli jeszcze w końcu spisu odeśle się czytelnika do oczekiwanej broszury p. Anczyca po szczegóły. –

Nie śmiejąc dłużej trudzić uwagi Kochanego Mego Dobrodzieja kończę prosząc

Najprzywiązańszym wielbicielem
i sługą

Kuniewski

Warszawa 3 Listop. 1879.

25 Żórawia 25.

245/431



Kochany Wuju

Dobrodzieju

Przy zbliżającym się dniu Imienia Kochanego Wuja Dobrodzieja pospieszam złożyć najserdeczniejsze moje powinszowania i życzenia.

Dziękuję bardzo za łaskawe uwagi, jakie Kochany Wuj raczył był mi udzielić w swojej odpowiedzi na mój list ostatni. — Rysowania na Wuja będę musiał dać pokój, z uwagi na położenie materyalne moje.

Z Łaski zaś Kochanego Wuja co do obiecanej pomocy w wydaniu „Zbioru" mego w Poznaniu skorzystać nie omieszkam.–

Ponieważ dziś teatr u nas zajmuje bardzo wydatne stanowisko, a ten rodzaj dla początkujących jest popłatniejszym nad inne, gdyż najprędzej uwagę ogółu i krytyki zwraca, — nadto ze względu, iż oddawna nad literaturą dramatyczną pracowałem, — chcę obecnie wziąć się do prac sceniczych..–

Jeżeli i na tem polu skończę na __niczem__, będzie to tak świetnym dowodem mojej nieudolności literackiej, że odtąd nadzieje moje wszystkie ku końcom skieruję.–

Dałem Reżyseryi Warszawskiej parę jedno-
aktówek. Dla teatrzyków ogródkowych
przygotowałem parodyę w rodzaju libretto
Offenbachowskich, - która jako przedrzeźnia-
jąca miejscowe stosunki, zapewne potę-
pieniu krytyki na mnie sprowadzi. -
Nie jest to jednakże to, czego się obawiam,
co nazywam „dowodem nieudolności". -
Najstraszniejszym ciosem, dla poczynającego
autora, jest wewnętrzne poczucie że utwór
zawiódł jego własne oczekiwania, nie odpowie-
dział uczuciom które go wywołały ... że smak
artystyczny swego własnego twórcy razi. -
Ja od dziesięciu lat (przynajmniej) usiłuję two-
rzyć, mażę papier i jedynie wyżej wymienio-
ne wrażenia otrzymuję od moich utworów.
Autor w swej produkcyi powinien wypowiedzieć
się, zamanifestować swój organizm artystycz-
ny. - Co powie pewna część ogółu .. krytyka -

to kwestya już dalsza. — O ile autor miał łączności ze swem społeczeństwem, czy go ono zrozumiało całe, lub nie .... to wszystko nie przesądza racyi bytu utworu. —

Ale ja sam jestem z sobą w niezgodzie. — Najlichszy wiersz, jeżeli odpowiada lichemu umysłowi twórcy, żyć ma prawo. — Ale ja nie mogę własnego krytycznego zmysłu zaspokoić ... analiza zabija u mnie syntezę, — i w rezultacie publicznie wystąpić nie mogę, koniec niczem.

Daruj mi Kochany Wuju te stękania niemocy, — jednak wiedząc że w Swym długim zawodzie nieraz ją słyszeć musiał — spodziewam się pobłażania. —

Całuję Ręce Kochanego Wuja Dobrodzieja — Na Święta za parę dni wyjeżdżam do Romanowa, gdzie parę tygodni zabawię — Kochający siostrzeniec

i Sługa

Warszawa.

15 Marca 1880 r.

Stanisławski —

Stanisław Jan Łuniewski
Kandydat praw Uniwersytetu Warszawskiego
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
Warszawa Ul. Ś-to Jerska № 12 a.
(Kancelarya otwarta codziennie od 5—7 po poł.)

d. 25 Listopada 1882 r.

Kochany Wuju
Dobrodzieju,

Spieszę rekomendować się Kochanemu Wujowi Dobrodziejowi i polecić, uwiadamiając, że nominacyą z d. 18 b. m. i r. zaliczony zostałem w poczet Adwokatów Przysięgłych, i choć mi to z wielką trudnością przyszło — jako pedagogowi — ostatecznie kancelaryę obrończą urządziłem i otworzyłem. — Wspominał mi Franio o obawach Kochanego Wuja co do przewidywanego bankructwa Wągra ... jeżelibym czy w tym, czy w innym razie służyć mógł, — jak już niejednokrotnie Wujence Zofii i Synom w interesach prawnych służyłem — najusilniej o to proszę. —

Wszystkie moje pokuszenia literackie, dotąd są tylko pokuszeniami, — wymagałyby to stosunków i czasu, a tego wszystkiego nie mam wcale. Lekcye — pochłaniają mi całe tygodnie; wykładam historyi polskiej, — a tu monografii w ostatnich 20 latach zupełny przewrót zrobiły, — trzeba czytać bez końca. Zresztą pedagogii pod żadnym względem oskarżać nie mam prawa: ona mię przed laty jako aplikanta sądowego z ostatecznej nędzy wyprowadziła, — ona mię pewnie jeszcze lat parę w początkach adwokatury zasilać będzie. —

Mając parę interessów w tece, które pilno mi w ruch wprowadzić, gdyż i moja własna korzyść od ich szybkiego przeprowadzenia zawisła, biedzę się niepomału, są to bowiem sprawy na razie nakładu nawet wymagające, — jedyne jakie zwykle początkującym adwokatom się trafiają. — Będąc jak ja w tej chwili osobą nie przedstawiającą żadnej gwarancyi, o pożyczkę trudno, taką

zwłaszcza któraby w początku karyery reputacyi mej uszczerbku nie przyniosła. – Ośmielony więc przez Franią, udaję się do Kochanego Wuja z prośbą, czyby nie stanowiło dlań różnicy wypożyczenia parunset talli, zwrot których najpewniejszy przyrzec mogę na S. Jan rok. przyszłego. –
Gdyby jakikolwiek bądź, najmniejszy choćby kłopot, poprostu stratę czasu moja prośba Wujowi Dobr. spowodować mogła, najusilniej upraszam aby Kochany Wuj raczył uważać ją za niebyłą i zbył milczeniem. Wolę kilka miesięcy cierpliwości i pracy z mej strony przyłożyć, niż na kilka chwil spokój zupełny, – tak obecnie Wujowi Dobr. potrzebny zakłócić. – Byłoby to dla mnie przykrzejszem nad wszystko. –
Lubowski, do którego pełen przychylności dla mnie list Wuja Dobr. miałem, najprzód przyjął mię dobrze i sztukę Dyrekcyi Teatrów złożył. – Sam już z wielkim trudem przeprowadziłem ją przez Reżyseryę, która ją na scenę „zakwalifikowała“ i odłożyła ad fel. temp. – Udałem się ponownie do Lubowskiego, we wskazanej mi rannej godzinie, – o informacyę gdzie teraz iść i od kogo rezolucyi wyczekiwać? – jednak p. L. rozmawiając ze mną przez drzwi (– dziwne! –) oświadczył, iż sztukę oddał, a do niczego więcej nie jest obowiązany! – Czasy się zmieniły. Ci, którym pewno niegdyś poparcia nie skąpiono, nam młodszym wprost go dziś odmawiają.

Byłem więc sam w Dyrekcyi, gdzie jako środ[ek]
nie chybny zalecono mi: cierpliwości. Używa[m]
więc tego lekarstwa od Kwietnia r. b. —

Nowin żadnych, rodzinnych, — do doniesienia nie
mam. — Wujenka nie zdrowsza, ani słabsza jak do
tej; — Jaś jeździ za interessami. — Spędziłem
przeszłe lato w Pieńkach u Ksenia, z polecenia Jeh[o]
Obudwu regulowałem interessa z Ostrowskim, b. Dzie[r]
żawcą Kisiel, a raczej pilnowałem exekucyi sądowej
w Żytomierzu, Zabuzin, Konstantynowie, Kisielach. —
Exekucya ta dała około 3,000 rubli, które Jaś d[o]
Matki w Warszawie ubezpieczył. —
Przepraszając Kochanego Wuja Dobrodzieja za
utrudzanie uwagi Jego tem pismem mojem
całuję Jego Ręce — najpokorniej

Kochający siostrzeniec i sługa

Stanisław Zieliński

Stanisław Jan Łuniewski
Kandydat praw Uniwersytetu Warszawskiego
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
Warszawa Ul. Ś-to Jerska № 12 a.
(Kancelarya otwarta codziennie od 5—7 po poł.)

d. 29 Grudnia 1882

Kochany Wuju
Dobrodzieju,

Przedwczoraj otrzymałem pocztą od Frania Taikowie mi przez Kochanego Wuja Dobrodzieja pożyczone rubli sr. sto pięćdziesiąt, za które najserdeczniej podziękować spieszę. Mam nadzieję iż w ciągu pół roku powoli wybrnę z chwilowej biedy, spowodowanej wydatkami nagłemi przy rozpoczynaniu nowego zawodu koniecznemi, — a wtedy ze zwrotem tych pieniędzy pospieszę, za które tem więcej wdzięcznym jestem iż wiem z jakim one trudem przez Kochanego Wuja uzbyte, jak Mu są

dla odróżnienia się od powszednich kłopotów
potrzebne.—

Przed paru dniami otrzymałem nominację
na adwokata konsystorskiego; — jestem do-
piero na progu karyery, niewyrobiony, nie
przygotowany do niej. Kilka lat na tem
pierwszem objęciu się z kratkami sądowemi
upłynąć musi. Trzeba chodzić, przysłuchi-
wać się po sądach, czytać, — a tu kłopot
o dobry codzienny zarobek, — i obrzydłe
zajęcia „lekcye"— Czasu wiele pochłaniają.
Więc owo wyrabianie się zajmie czasu
lat kilka, — a w złych warunkach może
i kilkanaście, — wiedzieć nie można.—

Na Boże Narodzenie jadę do Pieniek
i zarazem będę i w Łaszkach a Pni

250

Głębockiej, nowonabywcy Kissel dla zrobienia z Nią o Naszemu Janie ostatecznego obrachunku. —

Nie chcę dłużej dłuższej uwagi Kochanego Wasz Dobrodzieja, rozerwanej dzisiaj zapewne kolosalną noworoczną Korespondencyą, — kończę, składając i z mej strony życzenia serdeczne jak najpomyślniejszego Nowego 1883 Roku.

Rączki Obojgu serdecznie

przyciskam uściśnie

i Wasz

J. Haniewski

Kochany Wuju
Dobrodzieju,

Obawiając się być natrętnym, — od dość dawna nie przypominałem się Kochanemu Wujowi Dobrodziejowi; tem bardziej że ciężka powszednia praca na kawałek chleba — która obecnie mię zajmuje, nie dawała ani okoliczności — ani przedmiotu, któremi śmiałbym zająć uwagę Wuja Dobr. — Korzystam jednakże ze sposobności

jaka nasuwa mi dzień jutrzejszy.
aby przy Św. Józefie z najserdeczniej-
szymi życzeniami ucałować Rzęce
i polecić się łasce Kochanego Wujo.

O sobie donieść wiele nie mogę. – W tym
roku t. j. na Św. Józef. kończę długi okres
ciężkiej pięcioletniej bezpłatnej apli-
kacyi sądowej i wejdę w skład Adwo-
katów Przysięgłych Warszawskich, –
a więc na nową drogę życia – praktycznego.
– Dotychczas utrzymuję się z lekcyj
które od pewnego czasu na tutejszych
Pensyonatach Żeńskich w zakresie

nauk Historycznych jak umiem i mogę — uczęszczam. Staram się o zebranie sobie też drogą jakiegoś zapasu na początek niepewnej adwokatury. Zresztą na pierwszy rok — z przezorności — kilka pensyonatów zatrzymam sobie i będę usiłował dwa te zajęcia pogodzić. —

U Wujenki Zofii bywam dość często — z Jasiem widuję się także, — zwłaszcza w interesach niektórych, do których mię parę razy chciał użyć. Franio przejeżdżał tędy przed dwoma dniami jadąc z Drezna; bawił 4 dni i wyjechał na Wołyń. Mam zamiar pojechać u niego dwa miesiące letnie, — w tym roku.

Nie chcę dłużej nudzić sobą, — a
zresztą nie mając nic do doniesienia
Kochanemu Wujowi — poprzestaję na
ucałowaniu Rąk Jego i powtórzeniu słów
serdecznego przywiązania —

najniższy sługa i siostrzeniec

H. Mniewski

Warszawa 18 Marca
1882.

253 477

Kochany Wuju

Dobrodzieju

Przesiadając się ciągle z wózka na wózek a niezmiennym myślem jadąc, spędziłem na Wołyniu i Ukrainie kilka tygodni czasu, a wśród nich dni kilka w Pieńkach, zkąd tamże z Franiem wyprawiłem Kochanemu Wujowi Dbr. telegram z najserdeczniejszemi życzeniami w d. Jego Imienin. - Dziś, wydobywszy się z tego zapadłego kąta, gdzie listy tygodniami chodzą, - po nad linią drogi żelaznej, - przybywszy nareszcie do Łucka, korzystam z tego, aby ponowić Kochanemu Wujowi Dbr. moje życzenia i powinszowania. W Łucku bawię dla interesu Jasia, w którego imieniu rozpocząłem tu proces sądowy, - podróż moja na Ukrainę miała na celu także rozmaite interesa, które jednak nie zupełnie mi się powiodły. - W Kijowie mieszkałem przez dni parę w czasie Kontraktów u Tuni. Cała zajęta jest córeczką swoją, która bardzo dobrze

się chowa.

u Stanisława nie nowego, – zajęty gospodarowaniem i ekonomi-
zowaniem, – Pani Emilia często wyjeżdża do Lwowa do swej dro-
giej się tam córeczki, – sparaliżowany p. Nestor stanu swego zdro-
wia prawie nie zmienia i dotąd mowy nie odzyskał jeszcze.
Zdaje mi się że Jasia interesa poprawiają się cokolwiek
i że ma więcej jak nadzieję dorobienia się czegoś w tym roku,
o ile przynajmniej ja z boku o tem sądzić mogę. – Być może
że wracając z Wołynia na Pilzno zajrzę wstępnie do Romanowa,
gdzie już kilka lat nie miałem sposobności być w gościnie. –
Komedyjkę moją ostatecznie przyjęto i dobrym słowem akceptowanie
powitano. Dziękuję raz jeszcze za pośrednictwo i instancyę Kochanego
Wuja do Lubowickiego w roku zeszłym czynione, – może gdyby nie to,
sztuczka ta leżałaby dotąd w bibliotece teatralnej nie przeczytana
nawet. Dziwnie powoli u nas to idzie, rok czasu trzeba
czekać na przedstawienie drobnej jednoaktówki, – jeżeli się nie jest
powszechnie znanym, albo – osobiście znajomym. – Zwykła to
jednakże kolej początkujących, jak dowodzą tego i wspomnienia
Wuja Dobr., i dzisiejsze „Préfaces” Dumas syna, – któremu oj-
ca wielkie imię na razie nie pomogło. – Zainteresować sobą trzeba pewnych
decydujące, wtedy pójdzie gładko. Oto dowód. Razem z nią złożył

sztukę swoją: „Przeciwne obozy" w Maju r. 2. p. Stanisławski, przedmiotem pokrywającej arystokratyczne nazwisko i prawdziwej fortuny. Sztukę tę w Maju podaną, już w Sierpniu przewaliła się po 3cim przedstawieniu, a ja, rówieśnik jej, od Maja dotąd na tę przyjemność jeszcze czekam. — Jeżdżąc po Wołyniu wpatruję się w jego fizyognomię dzisiejszą, odtwarzam go sobie z malowideł Maja 1840–1860 r. i wnoszę, że zmiany nie wielkie zaszły. Mniej szlacheckie były, rusyfikacya miasteczek i żydów coraz większa, – a zresztą wszystkie dawne typy i sceny „mutatis mutandis" po dziś dzień się przedstawiają. Zdaje mi się, że pod tym względem Królestwo przedstawi wybitną różnicę, że ono po r. 1863 niejako powiedzieć rodzenne się przetworzyło, bo nie tylko że nowe pojawiły się dążenia wobec których znikły całe galerye dawnych prowodyrów, – ale nawet wytworzyła się cała klassa średnia, burżuazyjna – która naszlachec stanowisko opanowała, a o której przedtem zupełnie było głucho. Tak zwana „dzisiej" szlachecczyzna ustąpiła z pola. – Świat inny, do dawnego mało podobny. – Trudno nam pojąć, jak Maj daleko-odosobniony, odcięty od nas – chwyta z dalekiego echa dzisiejszego naszego życia przykłady i najwybitniejsze objawy przedstawia i wzory do nich czerpie – chyba z intuicyi, z zalatującej doń naszej atmosfery społecznej, gdzie niedostrzegalne dla nas jakieś odczuwa atomy. –

w Kisielach, w Żytomirzu, w okolicach Łucka — odszukując śladów dawnego Wuja Dobr. pobytu, oczeniłem o tym o ile dz[…] ła Jego lub ganeczy Wujenki, albo Franka nowy mi to ul[…] gdy, po 20 i kilku latach, żyjących a niezmienionych śladów […] a i szukać ich już trzeba nie na powierzchni tej ziemi a gdzie[…] dziej — w formie innej a trwalszej. —

Kijów, w którym byłem raz już drugi przyjmował mię b[…] sądy wprowadzone tu na zasadach szerokiego samorządu — izby obrończe, sądy przysięgłych — czego u nas nie ma szersze pole — myśl o przeniesieniu się tam na stał[…]

Całuję Ręce Kochanego Wuja Dobrodzieja, przeprasz[…] Go. za tak długie trudzenie moim pisaniem

Kochającego Siostrzeńca i Sługę

S. J. Wisiecki

Łuck.
d. 19 Marca 1883

Stanisław Jan Łuniewski
Kandydat praw Uniwersytetu Warszawskiego
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
Warszawa (Ul. Ś-to Jerska № 12 a.) do 1 Lip. r.b.
(Kancelarya otwarta codziennie od 5—7 po poł.)

J. W. 3.000

d. 8 Czerwca 188 3.

H.

Kochany Wuju
Dobrodzieju,

Jednocześnie z tym listem wysyłam pierwszą moją dramatyczną pracę, – farsę graną na tutejszej scenie „Pantofel", – dodając, że czynię to niejako z obowiązku, jak rekrut broń prezentujący przed wodzem, – a bynajmniej nie mam pretensyi prosić Kochanego Wuja o czytanie tej rzeczy, będącej – niezmiernie pospolitą – tak w formie, jak i w treści – farsą tylko. – Stanowczo nie warto. –

W Warszawie początki adwokatury tak ciężkie, że zamierzyłem przenieść się do Kijowa, gdzie paru moich kolegów bardzo dobrze prowadzi adwokaturę. – Wyjeżdżam na S. Jan. na dwa miesiące, „pour sonder le terrain", a następnie zadecyduję stanowczo gdzie się osiedlę: w Kijowie

w Humaniu, w Łucku, — nie wiem jeszcze, — może nawet wrócę do Warszawy. W każdym razie nadchodzące dni mające rozstrzygną o tem. — O postanowieniu ostatecznem doniosę natychmiast Łaskawemu Wujowi Dobrodziejowi, — a pomnąc na Jego żądanie uwiadamiania o zmianie adresu, — dodaję, że przez lipiec i sierpień bawiąc w Kijowie, będąc w ścisłych z Mięczyńskimi stosunkach i pod Ich adresem listy odbierać mogę, — a gdyby jakikolwiek był interes wymagał, usługi moje także Kochanemu Wujowi Dobr. ofiarowuję.
Od Wujenki dowiadywałem się o przebiegu kuracyi tegorocznej Kochanego Wuja, — tak wierzymy wszyscy w olbrzymie zasoby sił fizycznych, — niepojęte dla nas pracą umysłową podtrzymujących przez lat tyle, — że przekonani jesteśmy o ostatecznym szczęśliwym wyniku kuracyi, — oby jak najprędzej.
Nie śmiem dłużej utrudzać uwagi Kochanego Wuja Dobrodzieja, — kończę więc

całuję Jego Ręce.

szczerze przywiązany Siostrzeniec

Stanisław Łuniewski

Kochany Wuju
Dobrodzieju,

Wśród ciężkich przejść, jakiemi Kochanego Wuja Dobr. Bóg nawiedził, a które mnie i całą naszą Rodzinę do serca dotknęły, - nie śmiałem pisać, - tem bardziej, że podobno mnóstwo natłoczonych listów tak potrzebny Wujowi Dbr. spokój bezustannie mąciło. -
Obecnie piszę krótko i nie śmiem zupełnie prosić o odpowiedź donosząc Kochanemu Wujowi że od 1. Października r. b. zmieniam adres warszawski, na nowy: Żurawia 25, - od 1 zaś Grudnia zupełnie Warszawę opuszczę i przeniosę się do Wilna. Tam w tym właśnie cza-

sie

się wprowadzą Reformę Sądownictwa —
z tajnego, kancellaryjnego, datującego się z epoki
Cesarza Mikołaja, na nowe z r. 1864 tak zwane
„szlachtowe" z adwokaturą, której tam dotąd
nie było. — Otóż Reforma taka to możności dla
mnie do patrycyjnego wypłynięcia na wierzch
o co tu w Warszawie w mnóstwie adwokatów
z reputacyą kilkunastu lat ustaloną —
bardzo trudno. —

Sztuczka moja „Pantofel" za protekcyą
Wuja Dobr. na scenę Rozmaitości dostała się
i z powodzeniem u krytyki i publiczności
odegraną była i jest dotąd na repertuarze. — Egzemplarz
jej przed parą miesiącami do Drezna przesłałem. —
Nie chcąc utrudzać uwagi Kochanego Wuja
kończę, całując Jego Ręce

przywiązany siostrzeniec

25 Września 1883 r. Stanisław Łaniewski

258 ~~480~~

Stanisław Jan Łuniewski

Kandydat praw Uniwersytetu Warszawskiego

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

Warszawa Ul. ~~S-ta Jerska № 12 a.~~ ~~Nowo-Senatorska № 6~~ Żurawia 25

(Kancelarya otwarta codziennie od 5—7 po poł.)

d. 20 Października 1883

Kochany Wuju Dobrodzieju

Ośmielony Łaskawym listem Kochanego Wuja Dobrodzieja, korzystam z podróży Frania do Drezna i przesyłam załączoną przy niniejszem komedyjkę.

Niestety czytania ona nie warta, — a skrócenia sceniczne porobione przez reżyseryę które w druku zachowałem, dając tej sztuczce pewną wyrazistość i ruch, — pozbawiły ją natomiast i reszty jakiegokolwiek wdzięku literackiego, tak że w czytaniu przedstawia się po prostu szpetnie. — Za słowa zachęty w liście Kochanego Wuja ostatnim — szczerze wdzięczny jestem. —

Po długich wahaniach [illegible] się ostatecznie [illegible]

wybór miejscowości, w kraju t. zw. Północno
Zachodnim, gdzie z wprowadzaną obecnie
Reformą więzień postanowiłem.—
Wybór mój padł na Mińsk Litewski.
Jutro wyjeżdżam do Wilna aby dopełnić
mej nominacyi, — wracać będę na Mińsk
gdzie wynajmę mieszkanie, potem wstąpię
do Brześcia, — do Prużanej i Kobrynia
a za tydzień będę tu z powrotem.—
Ostatecznie na mieszkanie wyniosę się
w połowie Listopada vet. st., t.j. z datą
wprowadzenia Nowej Organizacyi.—

Nie śmiem utrudzać uwagi Kochanego Wuja
Dobrodzieja, więc kończąc całuję Ręce
Jego, przywiązany i wdzięczny siostrzeniec
Stanisław.

Dodaję do wiadomości Wuja Dobrodzieja że Ja-

siowa poleciła mi wybór nauczycieli dla Stasi, — a ponieważ lekcyami przez lat kilka zajmowałem się i z pedagogami tutejszemi w bliskich jestem stosunkach więc pochlebiam sobie że wybór zrobiłem jak najlepszy, choć to w budżecie Janostwa może i trochę da się poznać. Zdaje mi się jednak, że pieniędzy na wyborowego pedagoga wydanych nigdy się nie żałuje. — Natomiast z uwagi że Stasia zaniedbaną była, — aby jej nie przeciążyć na pierwszy raz wybrałem tylko trzy przedmioty: Język Polski, — Matematykę i Geografię (w połącz. z N. Przyrodz.). — Dziewczynka zdolna i pracowita. — Całuję Ręce Wujo—

Dobr. kochający siostrzeniec

Stach

260 ~~407~~

Donoszę o zmianie mego adresu:

Warszawa. Ul. Świętojerska N. 12 B.
mieszkanie 5

Adwokat Przysięgły L. —

Przenoszę się 8 Kwietnia r. b. —

Najpokorniejszy sługa

[illegible]

d. 4 Kwietnia 1887.



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.
ТРИ КОП.
ВАРШАВА
23
МАР
1884
DRESDEN
1. На этой сторонѣ кромѣ адреса не дозволяется ничего другаго писать.
2. Почтовое управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

STANISŁAW JAN ŁUNIEWSKI
Adwokat Przysięgły,
Obrońca Konsystorski.

SIEDLCE,
ul. Piękna, dom hotelu Victoria.

Dnia 27 Grudnia 1884 r.

Najukochańszy Wuju
Dobrodzieju, —

Bardzo dawno nie pisałem, — nie chcąc natręctwem moim męczyć Kochanego Wuja wśród Jego kłopotów. — Obecnie składam najserdeczniejsze życzenia Nowego Roku 1885, — piszę krótko w obawie zajęcia Kochanemu Wujowi czasu potrzebnego czy na pracę Jego, czy na odpoczynek; proszę jednak wierzyć, że w tych kilku wyrazach, któ-

rzeczy zrzadka się zgłaszam, — lecz
nie łatwe do wypowiedzenia ale głębokie
uczucie czci, przywiązania i wdzięczności,
które dla Kochanego Wuja Dobrodzieja od lat
dziecinnych żywię. —
O sobie nic dobrego nie mam. — Przeniosłem
się do Siedlec z Warszawy, gdzie początkowo
bez zasobów niezbyłbym ciężki. —
W Siedlcach chleb powszedni z dnia na
dzień zarobiony jest, — ale nie więcej.
O otworzeniu tegoż na stronie marzyć
trudno. Parę tysięcy rubli rocznie przeszło
dosięgi kosztowne utrzymanie adwokackie.
Z tego więc powodu od S. Jana wyjeżdżam

Stąd na Wschód dalej naszego państwowego terytoryum — za obiadem. Pomiędzy Kazaniem, Saratowem lub Ekaterynburgiem (w Uralu) nie zdecydowałem się jeszcze. Obecnie uczę się tych prawnych właściwości które tam istnieją.

Być może że przed wyjazdem, — który lub około 10^go w obecnej zimie nie zatrzyma-ciemy się. Gdyby ten projekt do skutku doszedł, byłoby prawdziwem pragnieniem mojem — przed wyjazdem — w lecie r.p. — osobiście widzieć i pożegnać na długo Kochanego Wuja Albr. i z Jego Wysokościstwem odjechać. Czyby to nastąpić mogło — nie wiem. —

O literaturze marzę ciągle, ale wobec
ciężkości w stylu i powolności przy-
chlebu w mej mi zarzędzę, a mi nie
więcej o nim myśleć muszę. — Ogłosiła
Gaz. Pols. Konkurs, obecnie, dramatyczny —
mam naprzód gotowy dramat „Zbrojny" — jeśli
z nim wystąpię, — będzie to pierwsze i ostatnie
moja większa produkcya. —

Wuj Kajetan, o ile mu zdrowie pozwala
pisze ciągle obycz.-hist. powieści. Literatura
odtrąconemu dziś główny interes w Jego życiu,
tak że w Romanowie utworzyła się atmosfera
czysto literacka. Wyłącznie w tej strefie wszy-
tem poruszają się.

Całuję Ręce Królewny Wuja — Ściskam przy-
Stanisław.

Siedlce. 17 Czerwca 1885.

Kochany Wuju Dobr.

Zajęty nieustanną powszednią adwokacką robotą, zakopany na prowincyi – nie mam ani chęci, ani odwagi nudzenia moją korespondencyą Koch. Wuja Dobr. – Wszakże atoli zmiana w mem życiu zajść mająca zmusza mię na chwilę zająć moją osobą uwagę przynajmniej wszystkich najbliższych a najłaskawszych na mnie, — więc z góry za natręctwo przepraszam i do drzwi Koch. Wuja Dobrodz. kołatam, donosząc, że:

w d. 14 Lipca r. b. w kości. S. Jana w Warsz. ma się odbyć ślub mój z panną Janiną Krajewską – byłą moją uczennicą z tej niezbyt odległej epoki gdym lekcye historyi po szkołach i pensyach Warszawskich dawał, i z tego chleb mój, –

dający ubogi chleb, – ale sam rodzaj pracy prawdziwie idealny, – wynagradza za niedostatek. – Najbardziej różowo patrzę na adwokaturę niepodobna znaleźć wiele uroku w tej zabiegliwej robocie około rewindykowania dla kogoś – mniejszej lub większej summy, mniej lub więcej skompromitowanych prawnie rubli, – a w takim kołowrocie ciągle się kręcimy.

O mej narzeczonej nie wiele donieść mogę: jest to siostrzenica jednej z przełożonych Pensyi, – sierota, ojciec – brat Rafała Krajewskiego rodzony (znanego niegdyś z przed 25 lat, Giller o nim drukował), matka Węgierka z obywateli Podolskich. – Oto wszystko. –
Mnie w kancelarii idzie jako tako – uciułałem około 2000 r. w tym roku, przyglądałem głównej-

264

sze długi i opowiedziałem się jako tako. –
Jeszcze na rok jeden zostaję żeby coś
zbierać. Życie tu bardzo tanie 1.000 zł.
na rok wystarczy. – Czy na stałe osiądę
się — wątpię. –

Całuję Ręce Kochanego Wuja Dobrego
kochanie najprzywiązańszy
[illegible]

STANISŁAW JAN ŁUNIEWSKI
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY,
Obrońca Konsystorski.

SIEDLCE, ul. Warszawska Nr. 149,
dom R. Słusznej.

17 Marca 1884 r.

Kochany Wuju
Dobrodzieju

Spieszę z przesłaniem serdecznych życzeń przy Imieninach Kochanego Wuja.—

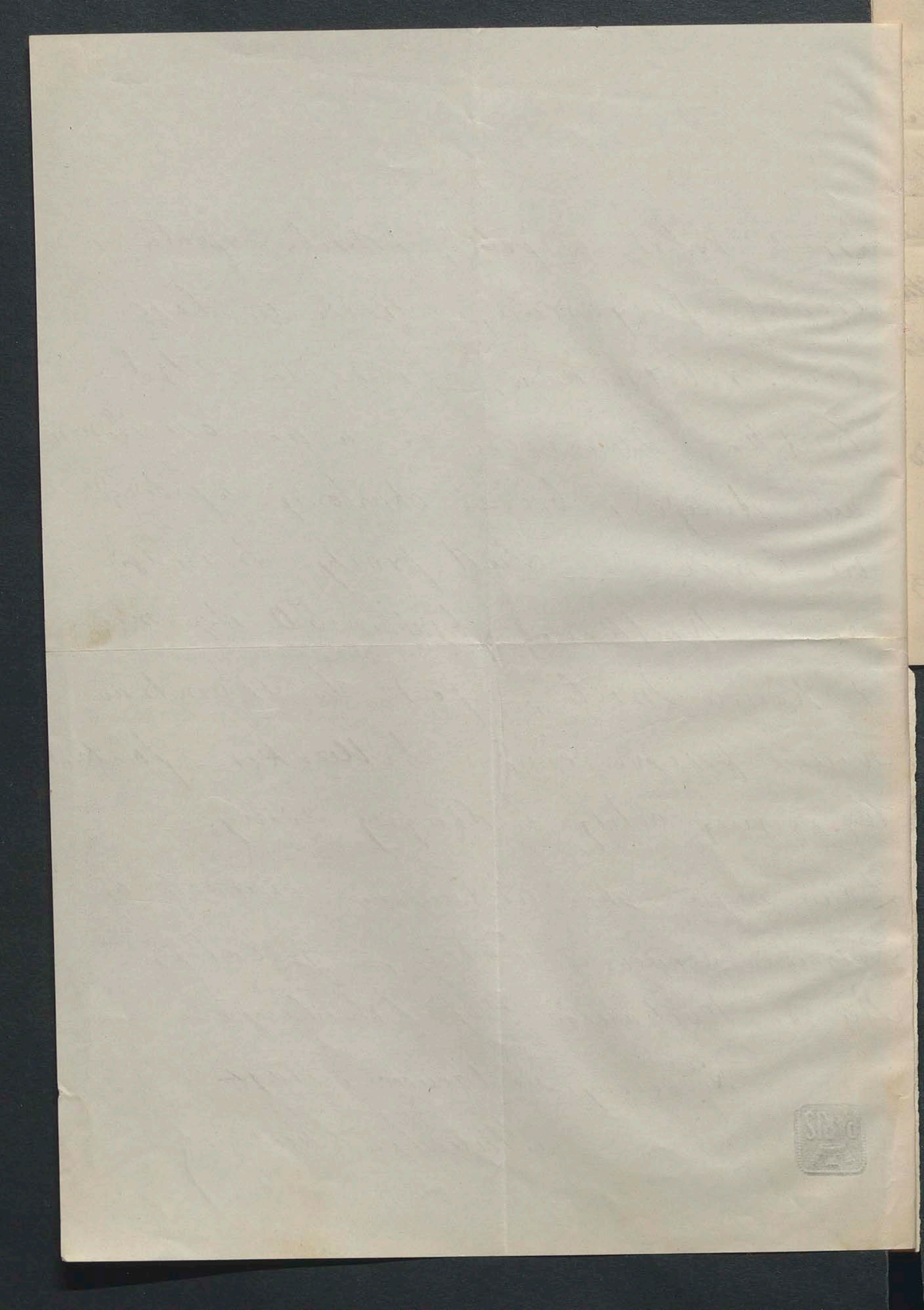
O sobie wiele donieść nie mogę. Praca drobnostkowa adwokacka pochłania mi cały czas i życie. O całym świecie,— gdyby nie kilka pism i listów,— nicbym nie wiedział.—

Ciężkie kłopoty czekają nas w Maju
gdyż żona moja spodziewa się wtedy
słabości, - a to prawdziwa epoka
w życiu każdego małżeństwa. -
Zimę też mamy bardzo ostrą, - dziś
(druga połowa Marca) pociągi na Drodze
Warsz. Teresp. zagrzęzły w śniegu.
Z Łukowa otrzymujemy telegramy
do Sądu, że 24 godzin siedzą pasażero-
wie jadący na sprawy i ruszyć się nie
mogą z powodu zasp śnieżnych i wstrzy-
mania pociągów. Tak samo i między
Warszawą i Siedlcami pociągi ustały. -

Brak robot w polu, potrzeba opału i
ciepłego pożywienia, — środki mi daje
Czai robotnikom, — i nędza z tąd
wielka, zwłaszcza że u nas oszczędności
nie istnieje i bedzie charłowny zapobiedz
nie umie. — Lud prosty twierdzi
że na Wielkanoc będzie 50 stop. mrozu
i koniec świata; — jest to skombino-
wanie przepowiedni o S Marku z faktem
tegorocznej ostrej i długiej zimy. —
Żona moja, choć nieznajoma ośmiela się
załączyć serdeczne ukłony, — ja całuję
Rączki Kochanego Wuja Dobrodzieja —

wdzięczny siostrzeniec i sługa

Stanisław Łaniewicz



Morawska G.

Morawska [Kraszewska Augusta]

470
267

Kijów 85 r.
d. 6/18 Grud.

Kochany Papo!

Za list serdecznie dziękuję chwała Bogu że już nie Magdeburg-Kiej dz chwi powoli siły wrócą. Ja w przeciągu tych ostatnich 2 czy 3 miesięcy chyba z piętnaście zapaleń gardła jedno po drugiem – a dziś to już mam tak klasyczne – że ludzie dyszę i łażę – ustr, + mam do tych chorób – różnych – a te jedna za drugą bez końca. Tu zimno – mrozy trwają – jednak do 10 stop(ni) nie

dochodzą dotąd - teraz coś ostro po-
wiadają - rano odwilż - a raptem
mróz silny z wiatrem północnym.
U Mazurów chorobą od 5 tygodni
nie komunikujemy się wcale -
młodszy syn miał dyfteryt a potem
tyfus - parę dni temu był kryzys
okropny - to konanie kompletne
jednak przetrwał to. Dobrze że mie-
szkają osobno - zakład osobno, ~~które~~
w jednym domu - tak to zaraził
na niego ten dyfteryt - Teraz już
lepiej - jest nadzieja, powrotu do
zdrowia. U nas w domu jak
zwykle - dzieci pół biedy - teraz

były chore - jedna z bón dostawała drugi kaszlała. Rzeczywiście ceny mieszkań w San Remo znośne, tu w Kijowie w porównaniu droższe skoro za trzy pokoje płacimy 600 rs. - i to z pyłne - bez balkonu - nawet widoku trawy poz bawieni - i rozmaitych wygód jak śpiżarni etc. Franiów na długo do Lwowa pojechała - Józio w Petersburgu podobno - Mama biedna - kłopocze się za wszystkich o sobie zapominając - Rączki całuję mojej z Witoldem łącząc opłatek z życzeniami Świąt - Kochająca córka Aniela

Ks. Wiarur.

Był tu u nas Dr. Sadowski - od mego gardła niezacznego - między innemi mówił że wysłał czy wyśle Księdze swoje prace - na co nie wiem - - tytuł - wada serca brak woli, czy coś w tym guście

Jeszcze raz rączki całuję. -

Poznań 9 Marca 1869
Ulica S. Marcinska 23

Szanowny Panie

Pobudzona wieloletnią przyjaźnią z panią Turnałowską, na jej żądanie spisałam notatki i uporządkowałam papiery mogące posłużyć za materjał do nekrologu zmarłego w przeszłym roku jej męża.
Po zrobieniu użytku z załączonych listów, zechciej Pan zwrócić je na moje ręce lub pani Turnałowskiej - Itałeni pod Sierakowem. Jest to miła pamiątka dla rodziny zmarłego; lękamy się aby zwrócone przez księgarnię pana Żupań. skiego, nie zawieruszyły się w licznych pakach.
Dziennik Kraj którego trzy numera miałam w ręku, zapowiada wyborne pismo. Postęp polityczny jasny, prosty, i odrzucający

584

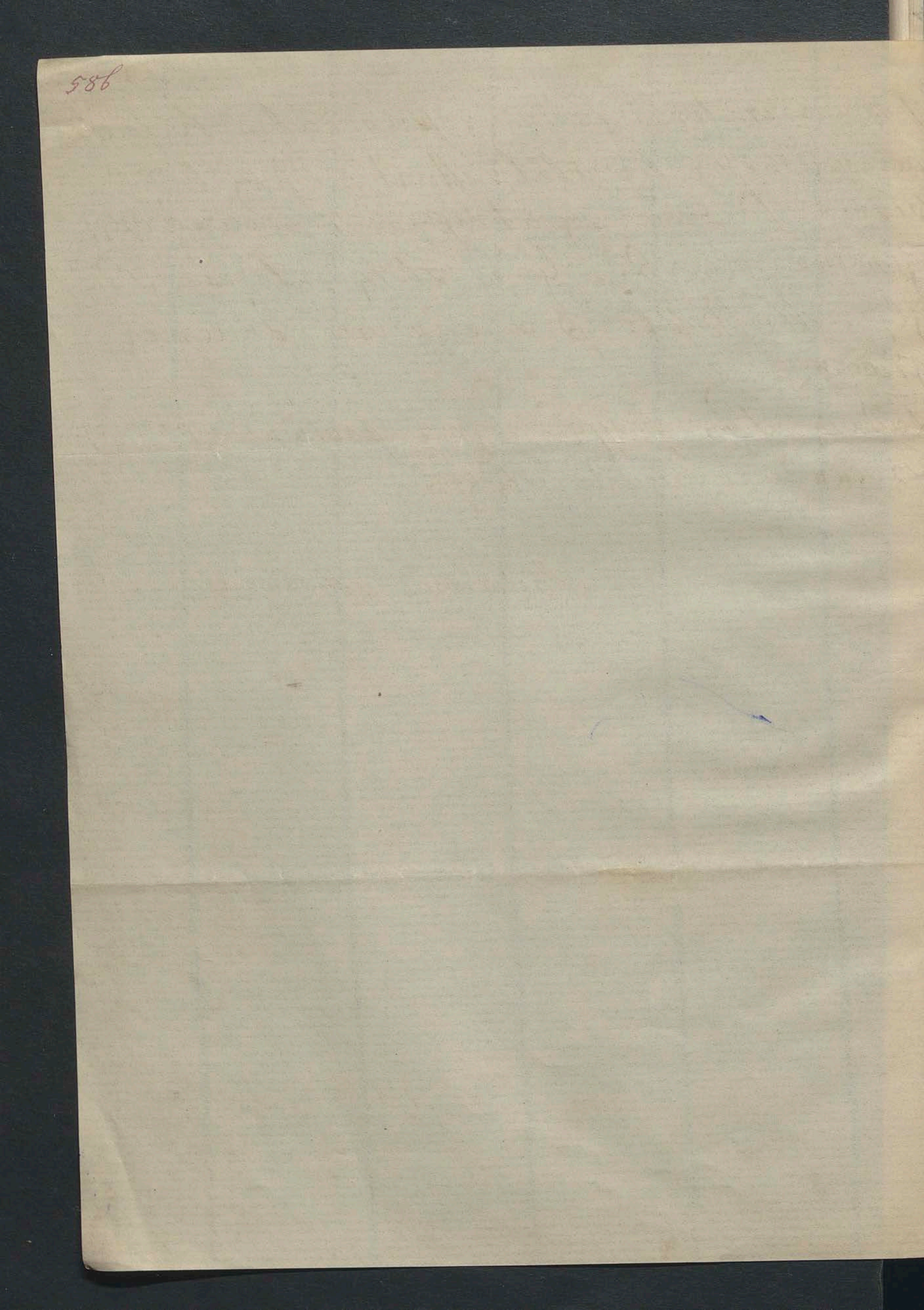
środki jedynie utilitarne, owę największą mądrość dzisiejszych polityków galicyjskich, jest bardzo na czasie. Nie tylko Galicya potrzebuje tego zwrotu ale i my go tutaj potrzebujemy. Ci pierwszy nieomal zawsze chcą przeponadkowywać interes polski pod dobro państwa austryackiego, u nas zaś od pewnego czasu stało się modą przyklaskiwać tej ich mądrości. Znasz Pan cały poczet naszych polityków, obecnie wśród nich zaledwie jest kilku coby naganiali postępowanie Ziemiałkowskiego, a są bezwzględni wielbiciele Gołuchowskiego jak n. p. p. Jarochowski. Trzeba się spodziewać że Kraj wprost uje te zbaczanie od instynktu polskiego, że wstąpi i na Dziennik Poznański, który gnęmy w raz częściej brakiem określonych zasad, a opinia sprowadzona na takim pasku mogłaby zajść na bezdroże.

P Leitgeber obiecał nie straszyć nas na dal w Sobotce ludożercami – ma 3100

prenumeratorów jak mi powiadał — to wiele na pierwszy kwartał. Mówił że przy 500 pismo to może się utrzymać i nawet oryginalne obrazki. Gorzej stoją interesa Przeglądu Wielkopol: pewnie umrze śmiercią głodową.

Zechciej Pan przyjąć wyraz prawdziwego mego szacunku i czci dla Niego.

Julianna Murawska


586

17 Listopada 65

Pośpieszam podziękować Szanownemu
Panu za list N. IX i bileciki do
mnie. Wszystkie Jego życzenia chętnie
wypełnię. Trzy tygodniki dziś wysła-
łem pod bandą. Adres R. jest
M. J. Plichta 6 Quai d'Orléans
w środku „Ala Karola R."
Na nieszczęście nie mogę obiecać, aby
numer V był położony. Jest to
zwyczaj zupełnie obcy w dzienn.
Ang. Ale sama okoliczność, że
wielkim drukiem listy drukuję
podnosi ich znaczenie.
Nie byłby Pan chciał do Weekly
Paper coś napisać – niekoniecznie
z dziedziny polityki? Wszystkie
prace Jego będą chętnie przyjęte –
o dobre tłomaczenie postaram się.

losiętyzne ogólnych [illegible]
to naturalnie nie mogą radzić
pisać wyrazów przeciwko Anglii
bo to naród bardzo susceptible.
Ale mówimy ciągle [illegible],
że gdyby Anglia naszą sprawę
i w ogóle sprawę liberalizmu
i cywilizacji na kontynencie
szczerze w ręku wzięła — wtedy
jej triumf byłby zapewniony.
Co zaś do Austryi i Prus
to mówimy o nich wszystko
pisać, ale ~~nato~~ nie z Warsz.
bo to za daleko, ale n. p. z
Drezna lub Berlina.
Od p. Leopolda miałem
list wczoraj. Jest zdrów ale
historya z paszportem jeszcze

272

nie skończona.
Sytuacya coraz bardziej się
zaciemnia. Mogę stawiać
na pewne dwa do, że Anglia
nie przystanie na Kongres.
W Korresp. możnowładcza
myśl, że gdyby Kongres by
miał usiąść, to pierwszym
jego obowiązkiem, zawieszeniem
broni i odwołanie wysłanych
na Syberię, dalej konieczność
reprezentacyi Polaków na
Kongresie. Ale to ostatnie
ostrożnie.
Z dzien. Niem. Presse i
Köln. Ztg mam ciągłe stosunki
chodzi mi o dziennikarstwo
Lasbie lub prawie.

Tygodniki będą regularnie posełać wspomniał Pan także o nowej broszurze Paryzkiej „Code rouge" zbiorze wszystkich dekretów Murawiewa Berga etc. Zapewne Pan ją masz w ręku.

Polecam się Pańskiej pamięci i względom

Mn.

273 511

Poznań 7 Paźdz 1869

Szanowny Panie

Załączony manuskrypt przeznaczam do Książki zbiorowej na cześć ducha Syrokomli. Z treści jego winienem się Panu wytłumaczyć. Dawno już barzo temu, bo za życia brata mego Jędrzeja, miałem ułożyć podręczne dzieje, narodów starożytnych przewodniczących w oświacie, jak Hindusów, Persów, Egipcyan, Greków i Rzymian, wyłączając politykę a ztąd i wszelkie wojny. Brat mój dostarczał mi ma, tematów przystosowanych dla mnie, zagłębianie się w nich sprawiało mi pociechę z mnou i było często przedmiotem rozmowy

pomiędzy nami. Smcerć pęp i inne odosobnienie, odebrały mi chęć dalszej pracy na tem polu. Z pozostałych studyi utworzyłam artykuł, który jeśli Szanowny Pan uzna za stosowny wydrukować jako wspomnianej przezpej księgi, a nie, to łaskawie zechce mi zwrócić pod moim adresem. Nazwisko moje u dołu w tej intencyi położyłam że może ktoś z moich bliższych kupić dla niego książkę.
Łączę wyraz szczerego szacunku dla Szanownego Pana

Dzianna Morawska

Morawski

Poznań 25 listopada 1869 ~~574~~ 274
Ulica Ś. Marcińska 23

Przeczytawszy ostatni tom Rachunków obudziła się we mnie potrzeba pisania do Szanownego Pana. Rachunki stały się pewnego rodzaju trybunałem, mimo zanoszonych licznych protestacyj wyroki w nich ogłaszane pozostają prawomocnemi. Z wielką moją pociechą sądy te utwierdziły mnie w moich własnych, rozchodzę się tylko w ocenianiu jednej osobistości. Lecz pierwej rozwiążę wątpliwość co do milczenia o Wahzorskim od śmierci jego [illegible]. Otóż pokazały się różnego rodzaju nieczyste pieniężne interesa, wspominać z czcią o nim stało się odtąd niemożebnem, za interes o tem co zaszło ~~konieczność~~ — był redaktorem i pisarzem, cóż by to była za gratka dla niemieckiego dziennikarstwa. Objaśni to zarazem dla czego plany, projekta i składki na oświatę ludu zniknęły z jego śmiercią, potrzeba czasu nim zapomną danych na próżno pieniędzy.

Osobistością, którą zdaje się zblizka miałam sposobność oglądać a Pan w perspektywie, stąd różnica w zdaniach naszych, jest pan Władysław Plater.
Podobni sobie z Mierosławskim jak dwie krople wody, ta sama wszędzie obfitość planów, pycha udrapowana w płaszcz miłości ojczyzny. Jak pierwszy uważa się za wodza narodu polskiego z łaski Bożej, tak drugi pomazańcem panującym rzeszy emigracyjnej.
Opowiem tu szerzej okoliczności które mnie z nim zbliżyły, aby Pan nie sądził że te zarzuty opieram na ludzkich pogadankach. Po zamknięciu lazaretów i wypuszczeniu więźniów 1864 – pozostało w kasie opiekunek kilkaset talarów i spory zapas bielizny na składzie. Panie składające komitet złożyły na Emilię Skrzanecką i na mnie przesłanie tych pozostałości dla emigracji. Największa liczba była wtenczas w Szwajcaryi, a że znałam od dawna p. Agatona Gillera, wyprawiłyśmy to na jego ręce.
W tym samym czasie zawiązał się tamże

275

komitet w interesie emigracyi naszej, pod prze-
wodnictwem Komendanta Waldera, a we
prezesem był Plater. Odtąd co się dało zebrać
posyłałyśmy do tego komitetu, stąd stosunki
i korespondencye częste aż do zmęczenia
z Platerem. Projektuje on utworzenie
zakładu dla inwalidów. Jak donosił miał
stosowne zabudowanie darowane czy tanio
nabyte w Zürichu, potrzeba było funduszy
na reparacyę i utrzymanie inwalidów.
Na ten cel przysyła bilety po fr 20.
Z najlepszą wiarą zajmujemy się gorliwie ich
rozprzedażą, ja sama w ciągu kilku tygo-
dni sprzedałam coś około 30.
Następnie kiedy młodzież zaczęła się gar-
nąć do nauki, urządziłyśmy stałe składki
między Kobietami, które każdego
roku przynosiły około 1200 tal: Z tej
sumy połowę posyłałyśmy do Zürichu
a połowę do Paryża.
Z Zürichu zaczęły nas dochodzić skargi
na Platera, iż ubliża niewłaściwym tonem
i uwłaczającemi słowami zgłaszającym się
o subsydya, wspiera nie tych co zasługują
na to przez pilność i zdatność, ale co mu

schlebiać umieją. Uspokajaliśmy rozjątrzonego, zachęcały do zgody i uległości starszemu wie-
kiem i znaczeniem z najlepszych chęci. Na-
raz odbieramy list od prezesa Komitetu Wal-
dera, donoszący że się usuwa z Komitetu
ponieważ nie może brać odpowiedzialności
za niesłuszny podział nadesłanych funduszów.
Około tego samego czasu przyjechała do Zü-
richu cesarzowa austryacka odwiedzić sio-
strę hr: Trapani. Plater podał do niej
petycyę imieniem komitetu o wsparcie dla
emigracyi. Zaprotestowała przeciw temu emi-
gracya przebywająca w Szwajcaryi w wielu
pismach uważając to za ubliżające
żebractwo. Do nas odezwali się listem
opatrzonym 30 podpisami, że zrzekają się
wszelkiej pomocy, jeżeli mają ją odbierać
za pośrednictwem Platera. Była to właś-
nie chwila uczęszczająca do zakładów naukowych, dla
nich właśnie były nasze pieniądze.
Wtenczas udaliśmy się po rozstrzygnięcie tego sporu
objaśnienie bliższe i radę do poważniejszych ludzi
na wychodźtwie, nie tylko w Szwajcaryi ale
i we Francyi. Stanęło na tem, aby uprosić
nadal komendanta Waldera o przewodniczenia

Komitetowi dobranemu kolku Polaków. Stało się tak i odtąd wszyscy byli zadowoleni oprócz Platera. Uważał on to za uzurpacyą, nie przestał też odtąd ogłaszać tak w sprawozdaniach jak po pismach, iż w Zürichu jedyny prawowity Komitet istnieje pod przewodnictwem hr: Platera i dyrektora (profesor na prawdę) Landolfa. W tych sprawozdaniach część znaczną stanowią owe fundusze zebrane na inwalidów, skąd się do kasy uczącej młodzieży dostały jest zagadką, ponieważ nie zwykł się nikomu tłumaczyć, ani składającym szczegółowych rachunków zdawać. Zdaje się że wszystkie składki wlewane bywają do jednej kasy, dyspozycyą dowolną zostawia sobie Plater, nie nadto wbrew intencyi dających. Compte rendu na rok 1867, nie podpisany bo utworzony przez samego Platera obejmuje: Wsparcie wypłacone w ciągu 3,130 fr. Koszta Kancelaryi – 871 fr. – Na 1868 – Wsparcie 3,875 fr. Kancelarya 692 – fr. Jak wiem z ust samego Platera ma własną drukarnię jedynie na swoje ulotki – Koszta druku ze składek 300 fr rocznie. Nie posiadał się Plater z gniewu o przeszkanie składek naszych na inne nie jego cele, odzywał się oto niedwuznacznie do Emilii Szczanieckiej i do mnie

Dopóki się ta sprawa toczyła listownie było
jako tako, po za dotkliwem pięciu głównych opie=
kunów nie wiedziano o tych sporach, jakie zwy=
~~ktyz~~ osłudzą spotrzebie dla emigracyi. Kwesta
szła dawnym porządkiem, kontor kancelaryi żad=
nego nie było, nadsyłano nam kwity od każdego
pojedyńczego ucznia odbierającego wsparcie, które
przy sposobności okazywane były pojedyńczym kwe=
starkom, co budziło tem większe zaufanie, i
dwornej Platera po dziennikach nic nie zaciekło;
ciły. Dwa lata przeszło upłynęły nam dość spokojnie

Aż tu w miesiącu Marcu b. r. zjawia się
Plater osobiście w Poznaniu. Emilię i mnie
uważał za najpierwsze w zamachu przeciw
swojej prawowitej władzy. Ta pierwsza siedziała
na wsi 6 mil od Poznania, wytłumaczyła
się listownie że jest chora, przyjąć go na=
wet nie może. Mnie zaś tak gładko nie
poszło, niepodobna było uniknąć spotkania
z Platerem. Wysłuchawszy hymnów opiewają=
cych poświęcania się i zachodów dla sprawy na=
rodowej nieprzerwalne od lat 40; również całą
sieć planów dopiero w urzeczywistnieniu, do tak przygo=
towanej w ruchu, przystąpił do drażliwej kwestyi

– przesłał do Zürichu. Tłumaczyłem mu nasze zapatrywanie się na skład emigracyi, że ją składają ludzie którzy byli urzędnikami rządu, dowódzcami oddziałów, lub żołnierzami i to przed 8mi laty, a zatem jako ludzi dojrzałych nie można zmuszać do opieki której nie chcą. Trzecie ta drobna suma pieniężna, nie upoważnia nas do narzucania im naszej woli. Obrażony tem zuchwalstwem odparł gniewny – „Iż emigracya to sami złodzieje i pijacy" – „Jeżeli Pan tak przedstawiasz emigracyę, to pięknie zachęcasz do zajmowania się jej losem" – była moja odpowiedź.
Wtenczas gniew jego zwrócił się na Waldera. (O którym dodam, iż jest członkiem najwyższej rady, sędzią, komendantem wojskowym, czem Pan wiesz wszystko obieralne w Szwajcaryi, posiada zatem szacunek i zaufanie Szwabów, a każdy z Polaków co miał sposobność zbliżenia się do niego z czcią o nim wspomina — Tymczasem Plater wygłaszał: „Cóż jest Walder, prosty szynkarz którego ja wyniosłem na przewodniczącego komitetu." Dalej nazywał go pijakiem, człowiekiem ordynarnym, demagogiem. Zdało mi się jakoś widzieć w postaci stwora morzącego

Przypominałam mu, że obywatelowi republiki
nie obchodzą zasady demagogiczne, a my z naszej
strony nie postawimy się o zasady polityczne
lecz jedynie o biedę emigracyi.
Po kilkakrotnych w tym rodzaju rozmowach, zo-
stawił mi polecenie, abym to wszystko pow-
tórzyła komitetowi opiekuńczemu emigracyi,
a nadal aby na jego ręce jedynie pieniądze
przesyłane były. Przypuszczając jednakże
że mogę być nieposłuszną, wywiedział się
które panie trudniące się kwestą po po-
wiatach są w Poznaniu, powołał każdą i
powtórzył to samo co mnie mówił o Waldem
dodając: iż ztąd dostają się najgorszej pro-
wadzącej młodzieży.
Nie potrzebuję dodawać jak to podminowało
zaufanie do nas, sparaliżowało chęć dalszej kwe-
sty — „Plater mieszka w Zurichu, płaci za
emigracyą, te panie dają się obałamucać" — przestano
na wszystkie strony.
W tym stopniu zebrał się nasz komitet, na-
pisałyśmy list zbiorowy do Platera, zapewnia-
jąc go o niezmienności dawnego naszego postano-
wienia, a zarazem odwołałyśmy się do jego szlachetn

rozwiązaniu naszego Komitetu.
Muzeum w Rapperswil czyż to nie dalszy ciąg Platera. Gdyby także zbiory przeniesione na wytworniejszy punkt ucywilizowanego świata w Paryżu, gdzie swój i obcy mógł z nich z łatwością z korzystać, dało by się czemś uspo-rzać wywożenie pamiątek z części kraju gdzie im nic obecnie nie zagraża, a wygnać może nie jeden zewn. Ale zakopywać je aż do szczęśliwszych czasów w zakątku Szwajcaryi, w miasteczku o 3000 mieszkańców, tam się chyba pusi na ich oglądanie archeolog z zawodu. W dodatku jeszcze wyrywać grosz prawdziwie wdowi śród tylu innych potrzeb i nędz, na restauracyą obcego zamczyska, utrzymanie konserwatora i t. d. Takiej pańskiej fantazyi wolno dogadzać takiemu Cor-donowi milionowemu — ale nie nam nędza-rom. A rozwiązanie zagadki tej fantazyi tak energicznie przeprowadzanej? — Blaskiem dwor-ca w Broelbergu rezydencyi p. Platera.
Zrozumie Pan i przebaczy z długości mego listu. Nie uważaj Szanowny Pan zaobowiązek odpisywania mi — czas Pana zbyt drogi aby go marnować na ceremonialne korespondencye.
Łączę serdeczne pozdrowienie i zapewnienie głębokiego poważania
Bibianna Moraczewska

31 patryotycznej i ducha obywatelskiego, „aby dla podtrzymania porządku i harmonii, fundusz na cel wrzący się użyteczniej, wlewał że swej strony do kasy Komitetu uznanego przez ogół emigracyi w Szwajcaryi".
Nadspodziewanie przysłał się gradem listy od Platera każda dostała osobny, a ja aż dwa pod jedną kopertą, jako członek Komitetu i jego sekretarka. Żadna z nas nie odpisała.
W czasie tego lata zjechał się w Karlsbadzie z Emilią Szczanieckiej. Wpadł do niej jakby gniewny Jerzy, [illegible] dla licznego grona zupełnie obcych mu osób, dopominał się o przesyłanie składek na jego ręce, ponieważ on jeden nie komu daje wsparcie, gdyż cała emigracya są złodziejami i pijacy. Zagroził ogłoszeniem w dzienniku że takich łotrów wspieramy, aż wszakże grzeczni dodał — że woli że grosz emigracyi nie dostanie jeśli nie przez jego ręce. Zaszczycił się Pani E. Szczanieckiej (Podstoli pod Szczercin-Pniewy) która nigdy nieprawdę ust zarzucała, swoich nie zalała, a przerwała te stare. Bawił tu teraz kilka tygodni i tak się zakręcił około rozliczeń naszych mrówczych usiłowań, że składki przestały zupełnie wpływać — jesteśmy zwłasz

543
279

Poznań 6 Grud 1869
Ulica Ś Marcińska 23

Szanowny Panie

Z jednym ze znajomych moich, umyśliłem dziś obszernie, iż pismo *Tydzień* mogłoby otrzymać ważnego zadania pod względem prostowania pojęć, a raczej złych i zdrożnych pojęć politycznych w Księstwie Poznańskiem. *Dziennikom* jest to nader trudnym, dla tego że jako sam jeden winien zajmować pośrednie, godzące, jednoczące w złepianiu solidarności naprzeciw Niemców. Co się raz w łonie naszej społeczności dzieje, takie że rzeczy które przemilczeć musi, aby nie krzyknięto, że jest rewolucyjnym antikatolickim i t.d. Trudniej polemizować z doktryną silnie zorganizowaną, bez organu piśmiennego i szczególnie wyjątkowo stworzonym [illegible]

nikt w piśmie studiowanym wypowiedział
ze zasady zbija.
Nie jest to wszystko razem takie
straszne, nie grozi zbałamuceniem
instynktu polskiego, ogranicza się na
doktrynie i w żadnym razie niewinnie
się w dziennictwie. Obowiązkiem jednakże
ratować od błędów jednostki, których wy-
stąpienie szkodzi o tyle ogółowi, że zdaje
się przedstawia jakoby jego [illegible].
Z Kaczkowskim pokazuje się że Szanowny
Pan nie znasz tajemnic nurtujących
w łonie naszego społeczeństwa, widzi
jasne nie znał wszystkie strony a więc z
nich nader mało. Pokazuje się że
dobrze umiemy pozować do obrazu z nas
zdejmowanego.
Mam też stosownie na myśli sprawy
sejmowe. P. przepowiada po zamknięciu
obecnej kadencji nowe u nas wybory,
loterya — niezgrabne — pańskie
(nie zawsze bezgrzeszne)
najgłówniej

która się sama wszystka mianowała
konserwatywną, gotuje się do walki. Na
czele ma widomego na oczy niemądrego
Józefa Mielżyńskiego — po za nim stoi
otwarcie ks. Koźmian, a dalej polityczni Kra-
kowscy, dalej jeszcze Zmartwychwstańcy.
Kalinka w dziele swoim pierwszy dał
ich zasadom podwaliny historyczno-poli-
tyczne, nauczył że opierać się na Moskwie
nie na własnej mądrości — jak to 4ro-
letni sejm uczynił — potrzeba było. Odtąd
hasłem: — „mądrzej opierać się na tar-
cze rządów ujmujących się o nas"
Mam nadzieję, że ten mój, mający z któ-
rym dziś o piśmie Tydzień mówiłam,
(a który mi zajmuje ważne dziś stano-
wisko, także przynajmniej że w każdej
publicznej czynności bierze żywy udział)
będzie Panu od czasu do czasu bliższe wia-
domości nadsyłał, aby dokładnie i jasno
znał stan zdrowy i chory naszego społeczeństwa

Obrazany ten korespondent jest człowiekiem
bardzo sumiennym, spokojnie i szczerze
na rzeczy się zapatrującym.
Potrzebną rzeczą jest także że narzędzie
tego musi być tajemnicą ukryte, wszystko
takie Pan z tych doniesień zrobi, sądzę
że lepiej będzie wykorzystać przez Pana
na ten temat artykuł, niżeli w korespon-
dencyjnej formie. W tenczas mniejby zro-
bito wrażenie niżeli artykuł wyszły z pod
pióra znanego Pana. Jak to że
Pan pisać umiesz, rozsunąć mógł w niej
dalsze korzyści, a powtórzę że narzę-
dzie Pana jest już samo w sobie powagą.
Poczynam gniewać i zamotać się będę
ci tylko: co z pracowniczej strony powiązać
niżeli tą którą Pan na właściwości
wskażesz.
Zmusi Pan ten list mój aby w radzie/ wzajem-
ranie przyjętego korespondenta nie odgadnie
Sgórą wyraz głębokiego poważania
D Mosarenodka

871 281 ~~703~~

Szanowny Panie. Do załączonej korespondencyi dodaję objaśnienie, opierające się nie na żadnym fakcie ale jedynie na charakterze redaktora Zgadliwickiego, który lubi z cudzej kieszeni w hotelach, zapraszając czasem gdzie może, tylko wdzięczył po uszy – jest lekkomyślnym bez granic i t. d. Znam go osobiście. Otóż przypuszczam nasz fatalny, że go zakupili ultramontanie, mianowicie, iż krótko przed zamieszczeniem artykułów z Lolom wzięto go 1500 tal: za którymi biegał po znajomych o pożyczenie – nagle zamilkł

Jeżeli Szanowny Pan zechce zamieścić tę
moją korespondencyę w Tygodniu, szczerze
aby nazwisko moje nie było wiadomem [illegible]-
nym. Trzymam najmniejszej w życiu, nikt by mi
się zapytał nie powiem.
Łączę wyrazy szacunku

B. Morawiecki

Stoczni korespondencyi pisałem dla
Lobom, węgierskiej raz na alarm przyjdzie
latać dalej

Poznań 18 Lutego 1871

Ulica S. Marcinska 25

~~734~~ 282

Przeczytawszy w dzisiejszym Dzien. Pozn. artykuł o „Agitacyi Duchowieństwa" wzięła mnie wielka ochota przemówienia do Szanownego Pana, za co mocno przepraszam. Pan Dobrowolski jakby przez Opatrzność zesłany, stanął pomiędzy nami, śmiało wstąpił w szranki i dzielnie walczy. Przychyla się mu nieomal cała publiczność, bo i zwolenników barwy ultramontańskiej na palcach z liczyć można. Co rozumniejsza z nich, milczy ze wstydu, na taką niezręczną walkę. Nie bierz przecież Szanowny Pan do serca, że szczują szczególnym tworem narzędziem jako pałką, ono ich parzy jak opętanych święcona woda, szamocą się w konwulsyach na dotknięcie myślą swoją.

Nowe pierwszorzędnych szermierzy złote poza:
bija – Kajetan Mirawski od zmysłów czę:
sto szkodliwie odchodzi, X Koźmian tygodnie
już obłożnie chory, Stagraczyński tylko
idzie wciąż, widać po nim, że za befsztek
patłby Ładzidła i Ozyrysowa, gdyby władza
w swa doraźnie prebendy do dyspozycyi,
nakazała.
Myślę że Szanowny Pan będzie dekun:
dować redaktorowi Dzien. poznańskiego,
nie można mi pofolgować, przestawanych
potrzeba u nas swoich których, nie dla
osobistej satysfakcyi ale dla sprawy, której
Panowie bronicie, z taką godnością i powagą.
Co się to na świecie dzieje, że konserwa:
tyści, pirniterzy, przybrali ton dawnych
demagogów prawiących mowy z beczek po
rynkach – brak prawdy zastępują krzy:
kiem i gestykulacyą. Z książek występują:
cych z warunkami na przyszłych pisarzów,
znam osobiście dwóch dobrze – Daszyńskiego i

Zingtelewa – ludzie prawi, miłujący polskę (a nie Idea Ludwikowskiego) Uczynili to jedy-
nie pod ciężkim naciskiem z góry niewątp-
liwie. Despotyzm wśród duchowieństwa
fraszka wszystkim niesłychanym, smutna
ich dola przy niegodnym naczelniku, potępiać
całości nie można. Jak ultramontanizm
zaraźliwie z czasem Księdza Firmiana, to
nie wiadomo co pozna namiętności i
cynizmu nikt mu nie wyprowadzi. Jest
on dla nich tem, czem Bismarck dla
króla – cesarza.
Młodzi patrycyusze tutejsi, z mody konser-
watyści, ratujący sobie pewnie od dawnych
lat rezerwy, ale z roturą nie bratali się
na dobre. Jedzą tam wyśmienicie, piją
drogie wina, a tęgo rodu grają w karty
po całych nocach. Co Pan powie
że się do nich przeniósł Władysław Niegolew-
ski i rżnął w karty co się nazywa.
Przykro mi to bardzo, jeszcze mi się widzi

związani byli stosunkami przyjaźni z tem domem i jestem z Niegolewskim tak z bratem — ale on porzucił dwór u niego brak ludzi w całym życiu. W ostatnich dniach najszczęśliwie zbiegł się tam z jednym z Chłapowskich — Kazimierzem podobnie i może wróci wśród demokratycznej inteligencyi, stąd czerpie siły

Szczególniej Teodor zdaje się prawie pewny, że obejmie redakcyę nowego Dziennika, zapewne D[r] Szymański głównym będzie kierownikiem, chyba że kogo sprowadzą n. p. Szujskiego. Wniosek to mój, o nikogo o szczegółach nie słyszałam.

Zwracam pilnie uwagę Pana, jak stronnictwo obecnie agitujące słabe, skoro żaden z nich dotąd na kandydatów nie postawionych do parlamentu

Przyjmij Pan wyraz mej szczerej Wgo i najszczersze pozdrowienia

D. Moraczewska

Poznań 26 Lutego 1871
Ulica S. Marcińska 20

~~735~~ 284

Szanowny Panie.

Prędzej niżeli się spodziewałem, przez czytanie [illegible] asystentów do Tygodnika Cieszyńskiego – ultramontanie przegrali bitwę jak Napoleon sedańską. Stracili naraz pokazał się i jednocześnie jakiej nie było na codzienny [illegible]. Oni raz pusili się w walkę, broniąc się zaledwie pojedynczo, wyraźnie bez nadziei zwycięstwa. Pan Bóg chcąc ich ukarać odebrał im naprzód wiarę, popełnili anachronizm przynajmniej o lat 100. Wśród młodszego [illegible] wywołało to silną reakcję, każdy z nich oderwany, przechodząc musiał gimnazjum, rozumie potrzeby narodu swego i powagę godności, [illegible] daleko posunięci tą razą uczynili dla nich jawnie niezmiernem. Było wszystko wcale zebranie. Nawet [illegible] zwłaszcza księży z jednej, pozostawiona mi ich strona, nie pójdzie dalej [illegible]

tak zostało jak dotąd. Zdaje się że Dziennika — parafialnego — ultramontańskiego nie będzie, trzeba dać na to pieniędzy, a oni wolą zabierać, jak w Pelplinie, gdzie pp. Ostaszewscy (nie Tadeusz) i Platerowie zabrali kapitały na zakupienie dóbr dla siebie. Budując zaś wielkie klasztory, za pieniądze biednych ofiar zaciągą wszystkich do zakonu — część tej wysyła tylko dalej, ~~resztę~~ braciszki czy szwagrowie zatrzymują ku chwale Bożej dla siebie. Gdyby w ten sposób dało się ufundować pismo to by i przestało.

Tygodnika Wielkopolskiego nie ogarnął ultramontanizm, Calier chociaż z księżmi mieszany ale ma czerstwe pojęcie. Piszący recenzye teatralne Krzepski, gdyby się o wiele dalej posuwał będzie usprawiedliwionym. Co do Sobotki nie mogę dać tego zapewnienia, Leitgeber nie więcej jak kupiec na dorobku, Ulaszko na zatoku, drugi zaś Romanista, wszystko do ostatnich czasów cesarstwa we Francyi, które się mają trzeźwiej — na tej nieobjętny, w

zmuszone na emigrantów, nie skłoni
się na dobre i tak między oziębłą
szlachtą. Sobotka takiego może przestąpić
Rubikon i zamieść swoje ślady ultramonta-
nizmem. Jak Pan widzisz z Dziennika
p Dobrowolski nie jest osamotnionym;
najciekawszym wodzem tej walki (pośrednio
tylko w ostrzu) jest Jarochowski. Zresztą
nie i spokojnie, a stronnicze
rozmaicie tłumione. Nasza wspólna przyja-
ciółka p Wełczyńska nie mogła się ostać
czas jakiś zdecydować na żadną stronę,
bo jednakże po lepszej zdawała jak i p.
p p. Morawscy, tak za Kimiancem, klasz-
torami. W końcu jednakże ustała w wir
porwana i powstać chciała z pewną oględ-
nością na ultramontanów. Ja zaś sobie
folguję, im teraz w aksamitach bigotkę
spotkam tem się usilniej nawracam na
moją wiarę, dogadując w myśl nasuwa-
a Lewartowskiego a idąc do świętego (nama-
wia do klasztorów pewniejsze) mądrego
direktora dusz, a mego proboszcza.
Przepraszam za to bez celu pogadankę.
Gdybyś Pan miał zamiar dodatek do
Tygodnia wydawać wraz ze statutami

wystąpieniu ultramontańskiego, może się zdarzyć
rzecz poważne przedstawienie wiary, najlepsze
podziałało. Są bowiem jak Żuliński
Szczytowski coby skopiować prace moje,
choć tem pewniej wszelakie, czytam Barą
niczem pisze. Mogłby który z nich dziś
inne a mierzy występować i nadużywać ich.
Panu Szanownemu należy się zasługa, że
pierwszy
zdarł świata zeszłą maskę z oblicza ultra
montanów, tak jak wyjaśniłeś przed 186.
kwestyą czeydowską. Kto walczy musi
odnosić rany, ale chlubne rany za prawdę
nie powinny dolegać, gdyż je przecież balsa
czeń wyznawców tej prawdy. Żyj Pan
spokojny, szanowany tej i kochany z całej
naszej duszy — a świat oczy w liczby
mnogiej to pewnie jeden z dowód zawsze
Pana wywiera — Naturalnie nie ...
na wielbicielach wielbicielach Hotelu
Wiedeńskiego — szczególnie arcy-mistrze
w swoim rodzaju X. Viemiane —
Łączę wyraz prawdziwego szacunku

J. Murawski

25 Lutego. 71? ~~734~~ 286

Abyś Szanowny Panie mógł załączony artykulik drukować w najbliższym numerze Tygodnika, przesyłam dzisiaj pośpiesznie, przyznając, że dalej w przyszły poniedziałek wypisałbym drugi. Jako piszący, moje położenie jest bardzo zależnym, niemniej dziś przed znajomemi zawsze tłumaczę się tworzeniem dzieł nieśmiertelnych. Płyną godziny za godzinami na próżnej pogadance – ale to znajome całego życia, przyjaźnie, przyjaciele, krewni. ~~A~~ teraz piszę w takich gorących czasach, "trzeba iść do Bibianny może nam coś powie" Nas był para przy drugiej expedycji aresztów. Teraz tylko w ~~te~~ wzmianki o przejedzonym piśmie. O ile znam nasze społeczeństwo, satyra choćby by najhumorystyczniejsza nie naprawi mi pomocy.

Nie Tygodnikowi, lecz profesor Rzepecki – gramatyk, redaktor

konserwatyzmu liberalnego
dziennikarskiego w Krakowie.
Zmiennie nie najsłabsi profesor
nie mie. Dałby to cztorem
Ale! Ale!
Szczerze oddany
B. Morawski

Gdyby z tych dwóch wcale być
ostatecznym w jednym numerze
szczególnie by bytystyczny
pewno przyszły w Poniedziałek
lub przy pierwszym razie — to
jest bardzo ważne.

72?

287

Szanowny Panie

Po przerzutaniu powieści napisałam sprawozdanie, choćby gorzkie, ale zawsze sumienne. Odczyta Pan choćby ustęp w dziele str: 81 — scena na Sewerynie. Jeżeli sprawozdanie zechcesz zamieścić w Tygodniku — to dobrze.

Pieśni Pana często czytane, wiadomości osobowe stroną jak uważam najciekawszą.

Dla Pana samego — (a nie dla Tygodnia) wiadomość zawsze miła, że biblioteka i obrazy Rastawieckiego zakupił Seweryn Mielżyński dla Pozn: Towarzystwa Przyj Nauk Bibliotekarz zaś 14 000 tomów galeryi coś około tysiąca, zwłaszcza mnóstwo. Dar prawdziwie pański. Nie mówią o tem jeszcze głośno, porozumienie nastąpiło, lecz wszystko nie przyszło.

Na wystawie Warszawska pewna Żydówka. Świata wyprawi następca

twarz, miały być bab, pewien
rodzaj zlania, połączenia, ukrycia
broni przed zwycięzcami — ale opinii
nie chęci Bóg pamięta dziś samo-
władnie jesteśmy u nas. Pytano, badano
i przyjęto chorągiewkę.
Łączę wyraz prawdziwego szacunku

B. Murawska

~~801~~ 288

Poznań 13 Maja 1870

Szanowny Panie

Najpierw winnam się usprawiedliwić
dla czego obiecane wiadomości z poznań-
skiego nie dochodzą Pana. Zaufałam
obietnicy, którą zdawała mi się wypowie-
dzianej z całą powagą, później jednakże
projektu nie urzeczywistniono. Nie lo-
miałam być korespondentką stojącą
od spraw publicznych zdala, na uboczu
lecz ktoś taki co w nich udział bierze.
Sądzę że dobrze będzie aby Panu wypisać
obszernie powody zaproszenia następcy tronu.
W Krakowie zetkniesz się Pan z rozmai-
temi ludźmi, usłyszysz rozmaite zdania
lepiej to wszystko ocenisz, będąc
wtajemniczonym w sprawy zakulisowe

Ostapowszy z Turcyi i Ks. Kuźmian
mają jedno przekonanie i jedne cele,
są razem ogniwami łańcucha wrogiego
jakiego się od Trzechzaborców stańczy-
ków i t.d. Każdy z nich różni się
~~drugiem~~ wewnętrzną treścią, Ks. Kuź-
mian względnie religijnym, Ostapowscy
Morawscy i t.d. względem obywatelskim.
Powiedzieli sobie że czas przestać marzyć
o niepodległości Polski, zawrzeć pakta
z Prusakami. Ignacy Bniński z
Samostrzela pierwszy wyleciał na widow-
nię przed dwoma laty, bardzo przez
zamarował w Berlinie z żoną i córką
aby tam udział w dworskich zabawach.
Próba ta nie naznalazła naśladowców
lecz myśl nieupadła
Pod pozorem uzyskania zatwierdzenia
Towarzy: Rolniczego posłannicy zapewnili
następcę tronu do Niemiec, raz się
zobowiązali pojedyńczo przez tutejszych przyjaciół

Powód ten nie miał podstaw, ponieważ
według kuratoryalnego rozporządzenia nie
potrzebne, niepotrzebują zatwierdzenia.
Ci jednakże w nich ochotę uzyskali wypo-
trzebę zatwierdzenia i rozpoczęcia księgarni.
Zebrał się komitet księgarski w Poznaniu
przed dwoma miesiącami aby rzecz tę roz-
strzygnąć. Mężowie powagi i zaufania
którzy dotąd nie zbaczali z drogi przekonań,
że nie masz co oglądać do nieprzyjaciół
wyciągać i oświadczać przyjaźni, kiedy
ci nawet dawnego systemu nie zmienili
okazawszy nam w późniejszym usiłowaniu.
Właśnie w tym czasie nawet usuwali język
polski ze szkół elementarnych w miastach
i niższych gimnazyalnych. Z dru-
giej strony księgarnia nie może zaraz do mniej-
szej ilości Kmieciom zysków, towarzystwa agro-
nomicznych pożyteczniejszych jest tysiące na
Prusy, tyleż ~~[illegible]~~ księgarskich, przemy-
słowych, naukowych i t. p. Gdyby księgarnia
zjechała do Kmiecia, Niemcy mieli by

prawo żądać przez cały wiek takich dzie-
dzin, a tymczasem nagradzaniem [illegible]
niemu chleba, byłby tytuł następujący: Prze
Byłżeby tylko akt lojalności ze strony
Polaków, której opinia potępia.
Przystąpiono do głosowania. Za wnios-
kiem byli: Stan. Chłapowski ze
Lwowa, Stani Szczepański (Gramatykiewicz)
Szczepański piękną mową szczerą i
Mieczysław Kwilecki owe niezbaczają-
cy z drogi instynktu narodowego.
Przeciw: Stanisł. Tarnowski (syn
generała) zimny ale [illegible] ostrożny,
Zygm. Szołdrski, Jackowski autor
Szuman. Także ostatni nieszlachta
stan ten reprezentuje u nas intelli-
gencyę wyłącznie w naszych pokole-
niach, a teraz i poniekąd godność na-
rodowej. Tarnowski przewodniczył
zebraniu, głos jego rozstrzygnął.
Chłapowski wychodząc z posiedzenia
powiedział: wy głosowali, ci na przyjęcie

2 rok będzie ~~dostarczana~~ wystawa gymnastyczna w Poznaniu, będzie wtedy możne zaproszenie uczestników.

Jak ktoś zaczynają myśleć o piśmie własnym, nieobkudzitoli to, Dziennik przyjęły wyraźną barwę, a oni by się natychmiast przegalopowali jak to się stało z Tyg. Katolic: Strzenie tam to wszystko i materyja jest u nas, zwolenników zato nie wielkie, jak każdy w się pozsera z natury pozatem chce świętym na licznego nieprzyjaciela, hałasem i podziemiem chce straszyć, tak że w końcu wcale wpada bezgranty.

Tyszkiewicz z nowym rokiem usunięty będzie z naczelnej redakcji. Akcyonaryusze zebrali się wiele narażania xxx nad kierunkiem Dziennika. I Mierzatta szy długą litanię grzechów redaktora wypowiadał dał mu dymisyę. Dotąd nie wiadomo kto Dziennik poprowadzi

tylko nie powinien Kosiński który jest
na dekoracji.
Dziś przy tego, na ten raz napisałam
Pani pewne do uwidzenia wiadomości.
Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Murawska

291 805

Poznań 22 Październik
Ulica S. Marcińska 23.

70?

Szanowny Panie.

Załączając korespondencyę dla Tygodnika trudnię Pana prośbę o zwrot następujących papierów — że w mocno przepraszam. 1 Listy Apolinarego Kurnatowskiego
2 Mój rękopis przeznaczony do zbiorowej książki dla dzieci Sypotowski
3 Sprawozdanie z dramatu Patryzyusz także mój rękopis — N B jeżeli ten ostatni niedrukowany, co i mniemam.
Rachunki przejrzałam, po przeczytaniu pozwolę sobie przesłać Szanownemu Panu moje uwagi.
Adres ów być może dla mnie zdaje się

był kartką ułożoną lub mylnie przytoczoną przez p. Danielewskiego, jak wiadomo nie zawsze piszącego prawdę. Dziennik nie ostrożnie postąpił zamieszczając bez dalszego badania rzecz przez niego nadesłaną takiej odezwaniu. Odnieśliśmy tę pewność, iż tak ogólne oburzenie wywołał wzmiankowany adres, że ci, których o to podejrzewano nie przyznawali się z oburzeniem, uważając taki postępek podłością. Mówią nawet że ks. Ledóchowski potępił projekt.

Wierzaj mi Pan, że szambelan Morawski nikogo oprócz siebie samego nie reprezentuje — głupiec z lokajską naturą jak Alfons Taraszewski, nikt by projektu jego nie poparł gdyby od niego wyszedł, musiał też Danielewski być ukatym na Prusach —

Łączę wyrazy najgłębszego poważania

B. Morawski

Poznań 18 Listop. 1870
Ulica S. Marcinska 23.

Szanowny Panie

Piszesz w liście do mnie, abym był pobła-
żającym dla Rachunków. Czyż Pan
potrzebujesz pytać o gniew lub zadowole-
nie czytelników? Nikt i nic nie zdoła
Pana strącić ze stanowiska nauczy-
ciela i sędziego jakieś zajął względem
narodu, ogłaszane napominania i wy-
wody mimo rozlicznych protestacyj, pozo-
stają prawomocnemi dla ogółu.
Otóż dla tego i zdanie Pana ma
tyle wpływu i wagi, a wszczególności jeszcze
przemawia do mego przekonania, chciałbym
abyś Pan znał wszystkie stosunki jak
najlepiej, dla wypowiedzenia tem trafniej-
szego sądu, wykazania stron ujemnych
i dróg fałszywych na jakie część społeczeń-
stwa polskiego wstępuje.

Zarzynam od Ks. Ledóchowskiego, iż po za sprawami kościelnemi wpływ jego gorzej jak bez znaczenia, bo oprócz dw[?] chorzych, nikt by zgoła nie przyjął na siebie jego obrony. Mówię tu o ludziach zasad zachowawczych, wielbicieli Pedi Stańczyka, pilnujących tytułów grafów i prawiących o pracy organicznej. Klerykalni nawet jeśli go tłu- maczą to chyba tem, że wychowany w Rzy- mie mimo chęci dobrych nie zna jakoś Polski. Zbyt wyraźnie zajęte miejsce po stronie rządu, uczyniło go niemożebnym do trzymania chorągwi politycznej, najskwapliwsi do szere- gowania się pod jego berłem, wnet spostrze- gli, że iść po jednej drodze z nim nie mogą. Polepszi powstanie, godzić z obecnym położeniem, zbliżyć nawet do władz rządzących wszystko to można uporować, wspólnem zrozumieniem dobra ogólnego, osiągnąć zawdy. Postępowanie angielskiego nie zostawia, jednak do takiego wyjścia, zwykłymi

jego wysokiego dziedzictwa niemożna tego; den sposob.

Zapatrywanie się Pana w Rachunkach (od str 19) na szlachtę, chociaż jest charakterystyczne wszystkich dzieluw Polski, zdaje się jakby tutejszej wyraźnemi portretami, wielu zgrona naszej braci. To tłumaczy najwyraźniej, iż nie miejsce we odosobnieniu, ale prąd ogólny czasu powiał tu na nas. Niewątpliwie że Pan, i przeglądy ośmieliły do wypowiedzenia głośno tego, co szeptano po cichu przez długie lata w jedynie w dobie poufnej wypowiadano jako pia desideria. Pisma te nauczyły starszego tak jak inteligentniejszych dzieło Kalinki (pamiętnik do panowania Stan. Augusta) Iluż zgubnej, nieszlachetnej mądrości, tam zaczerpniętej można się nasłuchać!

Dopełniało złego, także pobyt w Paryżu, gdzie bogatsza młodzież uczyła się używanie sceptycyzmu ogniem, lekceważenia wyższości duchowej nad materyalną. Gruby materyalizm ultramontanie, i przestrzegacze prawowitości

(uszanowania dla władzy monarchy samego, Lucypera) wszystkich się u nas porozumiewać, w potrzebie stanowić jedną falangę. Dotąd jednakże w żadnym razie nie były góry, lecz zachcianki są już nieraz dotąd tu u nas niepraktykowane.

Nie pnez miłości lub, wstydu fałszywego dla niego zakładała lecz zewnętrz tu mniemaj; że złe, to jest brak oczu dla ducha ofiary nie jest ogólném ale wyjątkowém, potwierdza to moje twierdzenie, iż po stronie nim walki zawsze lepsze, szlachetniejsze przeważają we wszystkich publicznego sprawach i czynnościach. Mamy pojedynczych odstępców jak Radolińscy, marły niedawno Tarnowski, tak teraz Pan: Morawski. Ci przestają być zaliczanemi do Polaków, przestają osamotnieni najzupełniej. (str. 374) Zawiera wszystkich „iż panowie i szlachta absolutnie przeszli do zupełnej apostazyi zaparcia się interesu narodowego" – Wyjątki to nie liczne. Poważne uwagi zatem Pan przyjęcie także dowód wyższego mego uznania jego osoby, czci i sympatii dla niego. Bibianna Morawska

294

Poznań 19 Marca 1879
ul: Wilhelmowska 18 875

Me

Szanowny Panie

Wśród licznych życzeń zewsząd Ci dziś składanych przyjm łaskawie i moje, a proszę chciej wierzyć że je przechowuję uczuciowie w głębi serca mego dla Ciebie Panie

List przeznaczony dla Wielkopolanek obchodzi jeszcze dotąd szerokie ich koło, każda z nas szczerze się ucieszyła iż mogliśmy Panie potrafiły zadowolić wyborem upominków. Za serdeczne wyrazy listu twego przesłanego — Bóg zapłać —

Karty z napisami później nadesłane załączam, a niechcąc Pana — zapewne już dość zmęczonego — dłuższym listem — trudzić, kończę, przesyłając wyrazy głębokiej czci jakaż przejęta jestem dla Ciebie Panie

Wilhelmina Moraczewska

+ Moraczewska Joanna

69?

1875

Najdroższy Józefie!

Fania mi doniosła że zapewne jesteś już z powrotem do Drezna spieszę więc przesłać Ci te kilka słówek z życzeniem, aby Ci kuracya jak najlepiej posłużyła na zdrowiu — Mam także na sumieniu żem Ci dotąd nie doniosła a tem że już i Wandę moją wydaję za mąż — idzie ona za p. Zdzisława Bychowca, może go kiedy spotykałeś

d. 14/2 Czerwca
Justin

w wsiód zagranicę, bo to
Człowiek w latach po żeńcie
ma lat 35 – łysy troszkę zwięzły
ale podobać się może, bo się też
i bardzo podobał Wandzie, będzie
to – un mariage d'inclination
fortuna nie wielka, ale koligacye
świetne, słyszałam jakoby ktoś
z jego familij powiedział, wziąć
Moraczewską, brat jego Kryspiny
żonaty z X Lubecką, Ciotka czy
siostra Matki, p. Przemysławowa
Potocka – przyznam, że się jednak
że mnie to nie nie rozczula

i Bisping; Harwaty - p. Wojczyńska
owszem z początku przeciwna
byłam temu i bardzo nie
rada — przewidywałam to że
Wanda złapie się na rozum
na jakiś wyższości umysłowej
bo naukę zawsze uważała za
najwyższe szczęście na ziemi!
W tych dniach odebrałam wia-
domość że Zosia miała Syna
ale pierwej przez dwa tygodnie
była bardzo chora i leżała - nie
dziwnego tyle się namartwiła
po stracie Józieczka, a i ten jej
Mąż taki straszny mi wiele
przynosi pociechy, niech jej Bóg
pobłogosławi bo warta tego — wybie-

ram się jutro do niej, choć
sama nie bardzo jestem zdrowa
wiele wiele mam różnych kło-
potów – a pomimo tego najmilsz[a]
Wnuczka bardzo mnie zajmuje
Wiesz już pewno jakiego Kapitan-
nie doznali nieszczęścia, ten Ig[n]
na którym tyle mieli nadziei
ten biedny Staś nie żyje, poszedł
się kąpać po obiedzie, i dostał
apopleksyi – przyniesiono go do p. Br-
nistrowa Narbutta – zawołano bez [illegible]
w dwie godziny przyniesli do tegoż p[.]
p. Adamowicza, mówiąc że [illegible]
ale nie o tem nie wiem pewniej –
Okropnie mi żal Kajetanostwa
Wszyscy też i Zenaida żałuje, był naj-
lepszym uczniem w [illegible] z Polaków
Ściskam Cię drogi Józefie najserdeczn[iej]
Siostra Joanna M[illegible]

=

Od dwóch tygodni Ciotka
Szwykowska – z Martusią
i Berndtami jest w Bia=
łaczowszczyźnie – wszyscy jakoś
krzywo na to patrzą – P. Hermi=
nija z Szpakami nawet nie
była u Ciotki dotąd, ja
ze Stefanią byłyśmy parę razy
kiedy Ciotka ustąpiła im
cały dół Domu, a sama
mieszka na górze, gdzie jest
bardzo gorąco, zapewne z kiełki
tego słaba była znowu

Radwaninowa pustawiłam Domcka
o parę wiorst od Gulina, nie
wielki ale wcale schludny, już się
przenieśli — mają dwie córeczki
Felicja i Teresa

---

teraz jest lepiej ale się przed
parę dniami zastałam jeszcze
leżącą —
Zrobiłam projekt zabrania
Tuni naumyślnie, mam dla
niej jakiś projekta — Boże
dobry niech da żeby się powio-
żeby było dobrze — ale to jeszcze
tobie tylko w sekrecie mówię
Jeszcze cię raz ściskam i
pamięci polecam JM

Ach! ta mamona jak wiele
na świecie znaczy! gdyby wielo
poleciał tygodniowy do ciebie
Wanda wszystkie twe całej będzie
do ciebie pisze znowu w tego

Od 30 Sty / 11 Lu 1871 z [illegible]

Pozwól drogi Józefie że do ciebie przeszlę słów kilka że li się przypomnę, póki żyję jeszcze, ile razy piszę do Ciebie to sobie to wymawiam, ~~bo sobie~~ i tłomaczę że zajęty i czas jest to jak bym wyjął ci kilkadziesiąt złotych z kieszeni – a to się nie godzi – do dzisiejszego listu to mnie ośmieliła kronika z tygodnika Illus – w której pisze że ty na wszystko znaleźć czas umiesz – miło mnie bardzo spotkać się z twoim pismem ciągle, w pismach perjodycznych i kalendarzach, mam Bluszcz – w którym czytamy Mogiłki ja bardzo mało znam twoich

powiesić — Prawda że ty nie
jesteś w kraju, ale cię też ocenić
umieją i mają za proroka, niech
cię Bóg zdrowiem, siłami i pocie-
chami obdarza, bo dla każdego tak
miły tak pożyteczny jesteś, sam
nawet o tem nie wiedząc; ja n.p.
jak byłam w Warszawie, miałam
z twojej łaski mieszkanie bardzo
tanie wygodne i z gazetami jeszcze
co to prosto także zawdzięczać mogę
Mnie smutno bardzo na świecie
jak kamieniem mam przygniecione
serce — inaczej być nie może nie
wszystkie rany się goją —
Staś i Jadzia Budrminowie mieszkają
z nami on jest poczciwy jak syn rodzo-
ny mogę to powiedzieć tym razem, biedu-
tylko że fortuny nie ma stałego
zdrowia, Jadzia także już chorująca
a ja nad nimi i wszystkimi biedującą

Co byś Ty naprzykład powie-
dział na to Ty coś taki mędry
Żeby Zosia poszła za dużo młod-
szego od siebie, który ją bardzo
kocha, tak że się już nawet
kilkokrotnymi nie zraził odmó-
wieniem, miała ona kilka sta-
rających się temi czasy którym
odmówiła, a ten jest tak wytrwa-
wały że się trzyma nie uważa-
jąc na to że go wyśmieją, i bodaj
że nie wygra za swoją wytrwałość
bidna ta Zosia płacze myśli, jest
że bo w prawdzie nad czem się
zastanowić – chociaż ten nie fortuna
i chociaż tylko szkoły skończył ale
wcale sprytny – ciąż się chce mędrszego
starszego – ale to nie tak łatwo, był
w prawdzie podobny ale się nie podobał

Przepraszam drogi Józefie
że Ci czas i głowę zajmuję
majątkowemi sprawami, ale daruj
napotkawsz dziś trudno bez ro-
zumnej rady jakąś my utracili

Ściskam Cię najserdeczniej
Wszystkie moje dzieci rzucają się
Ciebie, polecamy się Twojej pamięci

Świętosław Morawski

Kajetan widział na weselu Jędr
Pana Pawła Suchockiego, i długo
radził, napisał zgrabnie wierszyk
dali Ci w Zorzy swatali się w Tyg
Zorzcie do Swachy — Kajetan był tu
u mnie wszystkie na weselu Jędr
niech mu Bóg płaci —

Jaśniepanu Kraszewskiemu
Kochanemu Bratu

+

780
300

d. 1 Marca 1871 r.
Lublin —

Kochany Józefie!

Odebrałam list Twój i wdzięczną Ci jestem nieskończenie za taką dobroć Twoją dla mnie, ośmiela mnie ona ale nie tyle żebym Ci się nadto często uprzykrzać miała, teraz jednak dopełniam miłej powinności i składam Ci życzenia najszczersze, niech Cię Bóg obdarza dobrym zdrowiem, wszelką pociechą, wesołą myślą, i pozwoli używać swobodnej pracy, aby Ci ona była rozrywką, a nie koniecznością — obcemu i obojętnemu zabolałoby serce, widząc o tak ciężkiej Twojej pracy, bez wygód życia do których za młodu przywykłeś, nie dla ciebie to te prozaiczne zajęcia, według mnie nie podnoszą one ducha, myśl swobodna jakto łaska Boża, ale

takie myśli bo podobno tylko mamy
za młodu, na starość każdy pragnie
spokojności, a według mnie im dalej
w życiu tem większe i cięższe brzemię
człowiek dźwigać musi — byle Bóg
dałby dodał cierpliwości, aby nam
wszystko szło na zasługę — Przepraszam
ci Tolciu rozumiemy jakieś tam swoje
myśli odważam się powiedzieć, ale
nie umiem ich teraz z siebie pozmieniać
Przeczytawszy list Twój się już posmucił
na co się żalić, chociaż nawet na
tą okropną tęsknotę która mi jest
nigdy do opisania nawet twoim
piórem — czuję się sama na świecie
za wszystko i za dzieci przed Bogiem
i światem odpowiadam — jeszcze
się zapominam czasem mówiąc lecz po
radę — tam gdzie już jej niema —
Nieszczęściem żadko jest ktoś w
takie porywy i tudzież wszystko

zostawił jak mój drogi, ale czy ja
tak utrzymać potrafię — Moje życie
teraz to jak wiesz jaki, tysiące rzeczy na
godzinę któremi się zająć trzeba, a które
dawniéj się nie zajmowałam, a i u nas dzie-
się cóż brak i drogość sług, a w gospo-
darstwie masę tego trzymać trzeba a
wszystko to przedewszystkiem w twoim należy
do twoich rzeczów — Niepowrotnemi rze-
czami nierozsądnie jest jak mówią zajmo-
wać siebie czy drugich, ale dzięki mnie
Bóg Jadzi, czy powinnam była na tém związek
zrywać, może by przebolała — a dostałeś to
wielkie warunki spokoju i zdrowia, ale i no-
wie wysyłałam ubóści, które tyle przebolała
tego w niej zabili — a teraz trudno się jej na-
myśléć, chciała by się wszystkiego, rozumnie, bo-
gactwa urody jednym słowem ideału — i do-
tąd jeszcze się nie namyśliła — Staś, Jadzin
za bardzo poczciwy, nie próżny, nie zepsuty,
niechciejący, pracowity — żeby choć trochę więcéj grosza
a tak nie mniéj ale więcéj mam kłopotu choć
miłego, bo on i dla mnie jest jak syn rodzony
i co tygodnia ale dalsze utrzymać mnie —

Nie odważę się Ciotce ani Kochanowicowi o
tem powiedzieć chybaby później, ale bardzo
bym chciała żeby im znagła wyprosić Bra-
towszczyzny, w tych samych warunkach w
i żydom teraz -
Szczerze pomodlę się na Twoję i Ciotki inten-
-cyję w dzień Sw Józefa, a i tak modlę się za
braci swoich -
Na grobie Ojca pomodlę się od Ciebie jak
kazałeś teraz już dajże może ta [illegible] żyjąc
(wczoraj pierwszy raz [illegible] kołami do kościoła
Kaliskiego - Ojca naszego - i [illegible] do tego grobu
szłyśmy razem w święto prawie modlimy się na ni
na Ojca grobie jeszcze pomnika niema Kajetan
zbiera się z Tobą napis ułożyć i z tego powodu
tak się przewlekło, i Janowi jeszcze niepostawiłe
nagrobku bo Kajetan razem chce obstalować
wolałabym żeby mniej piękne były a prędzej -
Kostrunia Twoja także jeszcze młoda a tyle już
przeszła, i tyle biedy doznała - wiele osób z tych stro-
znali się [illegible] a każdy wielkie o niej zd[anie]
jej pochwały pod każdym względem - Ja ją
pierwszy raz teraz w Warszawie poznałam a
bardzo mi się podobała, miła i przyjemna
kochające wszystkie myśmy ją pokochały -
Ściskam Cię uściskaniem serdecznem i
pamięci się polecam Siostra [illegible]

Kochany Józefie! Dawno już do Ciebie nie pisałam ale mi jesteś ciągle na myśli, bo mi zdaje się więcej jeszcze kochałam jak dawniej kiedy tak, samy masz boleść na sercu jakiej ja tyle doznałam, opłakiwałam czworo dziatek, opłakiwałam też i Twoje dziecko i modlę się za nie zawsze, jest to biedna nieszczęśliwa ofiara, jedna jeszcze z tych tysięcy — krótkim wiekiem a długo cierpieniem żyła —

Zosi los jeszcze się waży przyjęła już wprawdzie pierścionek od P. Pawła Suchockiego ale zawsze jeszcze się waha obydwa z Męziem Gucia, przyjechali teraz do Romanowa — Zosia chce tu zostać ale kiedy tak do rodzinnego kątka przywiązana, że rada by go mieć chcieć

po Kawalerzku; pięknie to i miło
że Ojcu pracą swoją umiejętną, ale
nie tak to wielki majątek żeby
go dzielić, bo by i na wartości
stracił —
Tak jestem teraz obarczona kłopo-
-tami i różnemi myślami że ci wy-
-powiedzieć nie mogę, bo i gospodarstwo
na mojej głowie, takie się przeszkadza
że dopuki Zosia nie wyjdzie muszę
się zajmować sama.
Ciało Dalszego pisz myślą 2 siódme
części odejdzie — jadę tam teraz na
dni parę pomodlić się za wszystkich
Matkę Boską naszą cudowną tak
jak i powiedziano w Rzymie
Żebym miała głowę wolniejszą, niedaw
tym ci jakąś gawędkę przesłała.

jakieś zdaniem prawdziwe a
dziwne które obrabiwszy mógł
być użyć niechybnie, ale a tak
chce w czasie spisać, czasu nima
i zapomnę —

Bywaj zdrów niech cię Bóg
pocieszy iżbyś nie doznawał cięższej
goryczy — polecam się Twojej pamięci
i uściskanie przesyłam

Siostra Maruszewska

d. 22 Maja
1871 r. w Lublinie

Wielmożny Józef

Kraszewski

w Dreźnie

618
304

J. M.

d 21 Stycz. 1873 —
2. Lu —

Dziękuję Ci kochany Józefie
za pamięć i życzenia, które ja
tak drogo cenię, że prawie nie
czuję się być ich wartą; chyba
tylko dla tego żem Twoja rodzona
siostra, zresztą wiem że ta chwilka
którą mi poświęcasz, jest Ci tak
potrzebną albo do pracy, albo do wy-
poczynku, więc już nawet nie wiem
jak Twojej dobroci cenić —
Bardzo mnie smuci niezdrowie
Twoje, proszę Boga aby Ci go polep-
szył i wzmocnił, a i ta Twoja miła
Wnuczka zawsze się modli za ciebie
Zosia się do tego nauczyła —

Od czasu powrotu mego od Zosi
nie widziałam się z niemi, w tych
dniach ma przyjechać Suchocki -
Zosi nie pozwolono ani krokiem
wyjeżdżać z Domu, chyba samej
a u nas w tym roku włoska
zima dotąd była, teraz kilko stop-
-niowe mrozy - Oscia zdrowa zawsze
i ją kocham, jak rodzone dziecię, bo
też Zosia ma serce złote, którem
każdego ogarnąć umie, a jest tam
trochę i rozumu -
Ach mój Józefie drogi jak to źle
tylko sercem się rządzić, ja pomimo
wszelkich postanowień zawsze w ten
błąd wpadnę i zawsze pokutuję

Adres Twój proszę Kiedy —

305

i łzami tem tęskniące [illegible] —

Gdyby Bóg pozwolił Luchackim trochę się poprawić w interesach to już zupełnie mógłbyś spokojnym być o swoją, mogę Ci to zaręczyć — Byłabym i ja swoją wzięła, ale ty tak zawsze pamiętasz o swoich latach — a i ja nie wiele od ciebie młodszą jestem — —

Ściskam Cię najserdeczniej drogi Józefie pamięci się Twojej polecam Siostra

Marcinowska

Wielmożny Józef
Kraszewski

w Dreźnie

10/2

306 ~~619~~

Kochany Józefie!

Dzięki ci znowu za słówko od ciebie ale się przekonałam że w od- uczuć masz je bardzo podobne do moich, ja tak zawsze najwię- cej się lękam. najprzykrzej(?) lub zarazić kogo – (a teraz przesi- łam(?) całki(?) siły mi pozwoliła mieszkać w Białosawszczyźnie(?))! O kuracji(?) bądź zupełnie spokojny zastanawiałam się wprawdzie czym już za stara ale od razu wzięłabym się, ~~ale~~ Zosia także(?) mówić sobie o tem nie dała; wszakże lada mo- ment spodziewając się Stabusi(?) chcąc Doktorowi bronić; wyraźnie

pojechała do Warszawy aby ją
wziąść koniecznie a teraz praw:
dziwie ją pokochali oboje, Pawe:
łek nawet nazywa ją swoim
skarbem, a dla Zosi prawdziwą
ona jest pociechą, ani sobie
mówić nie dała kiedym jej dawniej
proponowała że chcę ją wziąść
do siebie — Kasia też nad tą biedną
się przepada, bardzo mi raz szczegó
wym mówiała żem włożyła bieliznę
Zosi, nawet skarżyła przed Pawełkiem
Mam też w Bogu nadzieję że
Zosia pozdrowieje, niepozwolono
jej wyjeżdżać, może to wyjdzie na
lepsze, choć się trochę przenudzi
bo czasu jak pisałam do ciebie

nie miałam od niej wiadomości
jak odbiorcy, albo też może i umyśl-
nego posłę, znowu kilku słowami
doniosę ci o niej i o tobie —
O wnuczce Ci ani myśl nawet
takie maleństwo, potrzebuje jeszcze
wiele starania —
Przepraszam za list który warto
by przepisać, ale dziś zmęczona
jestem różnemi domowemi kłopota-
mi, Jadzia jeszcze chora leży, dzie-
ciaki są pod moim dozorem —
Jasiek bardzo milusi a tak zna
mnie trochę woła Babcia, chodzi
troszkę choć zaledwie ma półtora
roku —

Ściskam Cię najserdeczniej życzę zdrowia dobrego, pociechy pomyślności, polecam się pamięci i dobremu sercu Twemu Kochającej Siostry

J. Marcinowska

d. 10 Lutego
1873

Podam ci sposób uszczęśliwienia Zosi, przyszlij jej kiedy za okazyą jaką swoją książkę-

16/12 + 620 308

Kochany Józefie!

Przesyłam od siebie i dzieci moich wszystkich życzenia najszczersze na Rok Nowy, w którym niech Ci Bóg dobry użyczyć raczy Błogosławieństwa swego we wszystkiem obdarzy długiem zdrowiem, i wszelkiemi pociechami, tego Ci z duszy życzę i o to Boga proszę —

Miałabym nieraz ochotę pisać do Ciebie drogi Józefie, ale nie śmiem zajmować Ci czasu, i moim jakim niedorzecznym bazgraniem przerywać pracę ważną i pożyteczną jednak teraz piszę trochę śmielej

jak dawniej bo wiem że dano-
szę a teraz chcę trochę zaiąże
Cię potrafię - Wróciłam nie
dawno od Zosi gdzie odwiozłam
Kocię którą przywoziłam aby ją
Ciotka Szy- poznała, i także o niej
coś powiedziała - Jak bawię u Zosi
Kocia do mnie wyłącznie należy
w czasie mego pobytu teraz, w
przeciągu kilkunastu dni, nauczyłam
ją liter, i już nieźle sylabizuje
zdaje się że bardzo pojętna będzie
bo jeszcze nigdy mi się nie zdarzyło
nauczyć tak prędko jakie dziecko
Kocia znalazła prawdziwą drugą
Matkę w Zosi, kocha ją ma o niej
najtroskliwsze staranie, i bardzo

taktownie z nią się obchodzi

możesz być zupełnie o zdrowie Wancia

spokojny – Twój Synek Józio ma

już pół roku, i poprawił się znacznie

pierwej bardzo był mizerny.

Hecia już stłukła kilka sztuk owego

ślicznego serwisu przysłanego jej

przez Ciebie, i pytała mnie czy

Dziacio będzie się bardzo za to

gniewał?

Przesyłam Ci drogi Józefie

bardzo serdeczne Uściskanie

polecając się Twojej łaskawej

pamięci i Sercu

Szczerze Cię Kochająca Siostra

J. Maruszewska

d. 26/14 Grud. 1873.

Mo

7

Najukochańszy Józefie!

Daruj że przez moją niepamięć tak wielkie stało się uchybienie które mnie niewypowiedzianie obchodzi, zapomniałam przesłać Ci listu Zosi, w którym Cię prosi o Błogosławieństwo, teraz go już nie znajdę, a i ja i ona bardzo z tego wielką przykrość mamy ale Tyś tak dobry, i wyrozumiały chciej się na mnie nie gniewać a przesłać Jej słówko i życzenia dobre i łaskawe, a mnie przebacz bo tyle miałam i mam zmartwienia i kłopotów, że nie wiem jak to wytrzymałam, a sama jestem bez rady — zamkniętej w sobie cierpieć trzeba, gdyby wiedzieć przynajmniej

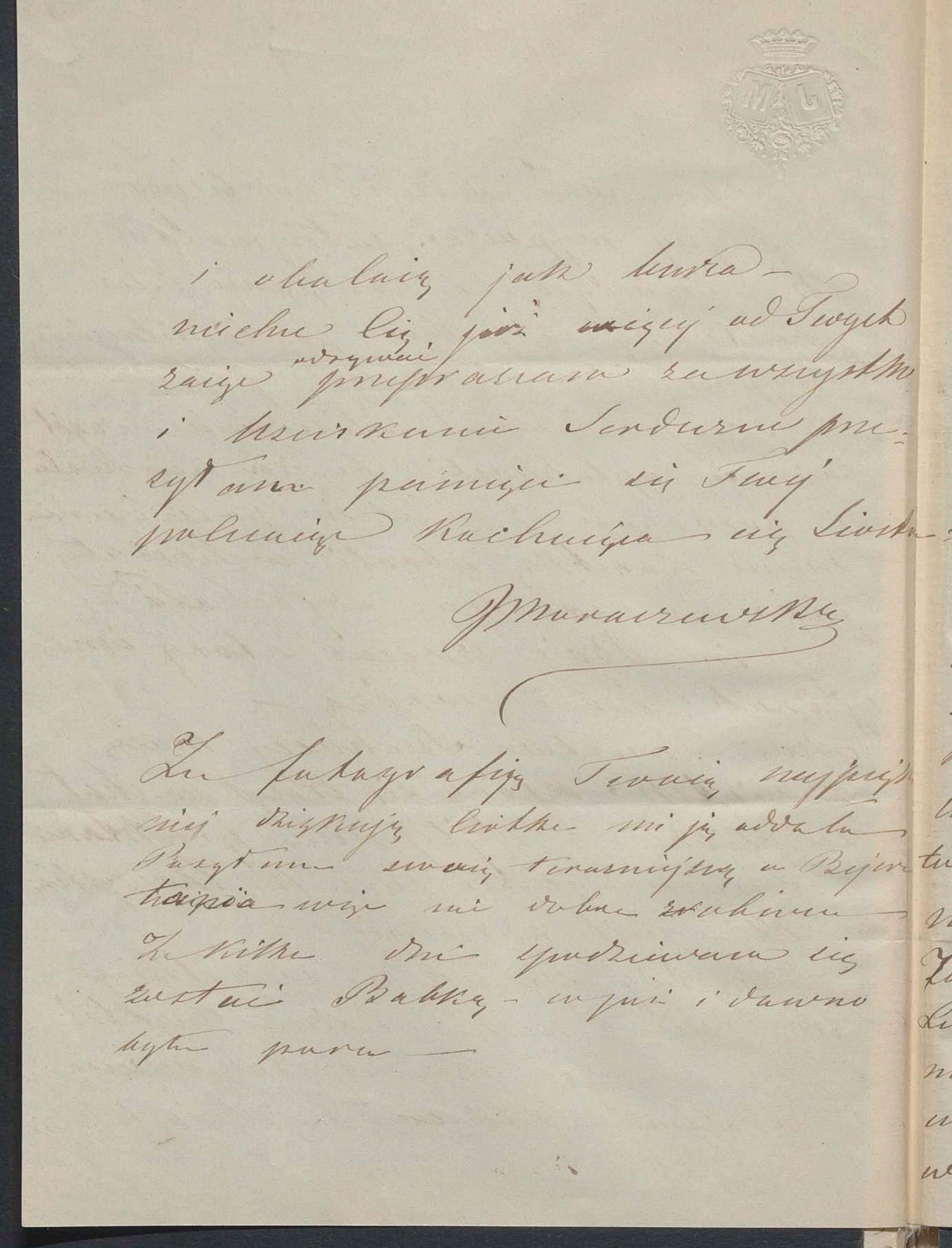
i

się to wrobię, robię dobrze
dla drugich dla dzieci, bo o
sobie ta sumiennie powiedzieć
mogę, się nie myślę, i niedbam
bo mi wszystko gorzkie, bo niema
już tego w świat o mnie kochał
i żałował —
Zosi to na prawdę zyjące trzeba
więcej jak innych, bo zbyt wiele
ma wymagań, parę sporych
książek możnaby napisać o tem
co przez półtora roku działo się
u nas, ile razy odmawiała, ile
razy zezwalała, dawała i odbierała
pierścionek cierpiąc, co nagle
najgorszego o sobie przed narzeczonym
mówiła, ile było intryg z boku wy-
~~[illegible]~~ siebie i biednego Polcia

ale on wierzcie mi nie zważał, a
kiedy już sama mu mówiłam żeby
ją pomnął że tyle już dla niéj wy-
-cierpiał, odpowiadał, że jeszcze tyle
gotów cierpieć byle ją mógł mieć
że im trudniéj co przychodzi tem droż-
-sze, nie spodziewałam się żeby tak silne
obudzić w kim mogła uczucie, i żeby ktoś był
taki jak on w 19 wieku, mówiłam
że go nie kocha żeby dał jéj pokój
odpowiadał, że postara się, i potrafi
na to zasłużyć — Dziesiąty czyli ledwo
co tu piszę, a stało się że przy końcu
omało nie przypłacił życiem, nie
jadł po całych nocach chodził aż osłabiał
a co gorzéj obiecywał choć nie przed nami
że jeśli tak dłużéj będzie — to zostanie —
na tutejszéj granicy — zlitowała się więc
Zuzia i jak mówi poświęciła, chociaż
ja mu dwie pierwej mówiłam żeby
żadnego poświęcenia nie przyjmował

Co było w Warszawie może Twoje
Zosia ci pisała, chciała tam
zostać w Szarytkach ale nie miała
czasu zostawić tu wyprawy sprawił
i nie chciałam, czy dobrze zrobiłam
niewiem?
Warszawie odbył się ślub w Dolinye
przy obrz Sty solennie w wszystkiego
kilkunastu osób z jego strony był
tylko brat który przyjeżdżał z żoną ze
Żmudzi - ale ona zostawała dla
przyjęcia bratowej; był także kuzyn
jego bliski, który jest żonaty z siostrą
Staszu Pruszyński my wyjdź oficjalnie
W Dolinye gdzie było śniadanie
przyjęła Sunganowa, ja na przyszły
wróciłam do Domu, gdzie cała
kompania zjechała na wieczór
na obiad, Zosia się przecie rozch
-szała ba przy ślubie na głos płakała
ani strach było słuchać - Łatrowa
-kolacya była pyszna, biedak niemógł
pojęć, że Zosia już do niego należy

poniewaź w dzień poszliśmy
wszyscy wyprowadzić, zatrzymałam
p- młodych i kompanję, dzień
następny a potem pobłogosławiwszy
wyprawiłam, wszyscy płakali
prócz p młodych w tej chwili ani szczególnie
nie się opłakiwali bo ich kurowała
i pomagała z wielkiem poświęceniem
konie karetkę ubrali w kwiaty
jak w ogródku odjechała
daj im Boże szczęście, którego im
jednak ludzie wróżą —
Moi Państwo Suchoccy mają
majątek który się trzyma na chat
zupełnie z najlepszemi gratkami
prosiemy jednie się w Wałkowyskim
o 14 - mil odemnie —
Zdrowy tedy sprawy ze wszystkiego
tylko nie z naszymi mnich, bo któż
i ty nawet mówi opisać uczucia
i wrażenia którego mieliśmy ludźmi



i obawiaiąc jak bura-
niechno cię już ~~więcej~~ więcej od Twoich
zaięć odrywać przepraszam za wszystko
i uściskawszy serdecznie prze-
syłam pamięci się Twej
polecając Kochająca się Ciotka

J. Morawiecka

Za fotografię Twoią najpięk-
niej dziękuję, Ciotka mi ją oddała
Przesyłam swoją teraźniejszą w Bejer-
tańskiej wyszła mi dobrze zrobiona
Za kilka dni spodziewam się
zostać Babką – wyszło i dawno
była pora –

Byłam w Warszawie kiedy li
panowie a z Tobą odbywali
spacer w Skolin Dworna, wrócili
i opowiadali mi jak przyjemny
dzionek spędzili z Tobą, i zachwy-
-ceni byli Twoją grzecznością, jakżeby
to ja rada odwiedzić ciebie ale tak
się wyekspensowałam na dwie wyprawy
że sama w nędznej sukience zostałam
a jeszcze mi zostaje jedynaczka Wanda
która w dzień ślubu Zosi przysz-
ła żeby ją uściskać szczerze bo zos
tała jedynaczką, wszelako tak tęsk-
niła za swoją ukochaną Kazią ze
Zosią, że ją oddałam na jakiś czas
Lucyanowej - troszkę się ma uczyć
muzyki i śpiewu w Warszawie a
wtedy przepowiadają że za rok i ją
wydam - tak i Wandy mimo - i wszystko

tęsknoty obudziły się we mnie
które łzami skropotane i wzdycha-
niami przygotowane były —
Bywaj zdrów drogi Józefie
niech Ci Bóg daje zdrowie i
wielkie pociechy — i Tyś nigdy
samotny — i Ty cierpisz niech
Ci Bóg pomoże i sił dodaje;

Najdroższy Józefie!

Przesyłam najszczersze ży-
czenia zdrowia i wszelkich
pociech na ten Rok nowy
niech Ci będzie milszy i
spokojniejszy jak zeszły.
Często teraz bardzo, mówimy
o Tobie z Ciotką, u której
po kilku dni przepędzam
taka jest osamotniona a
przy tem tak sobie przykrzy

pobytem w Białoszewszczyźnie
gdzie dam nieopatrzony i
nadzwyczajny; i żadnych
z dogodności i przyjemności
Błażewiczkich nie ma, a
za Twoje tyzki, i tak miłe
wspomnienia, a i Twoje te
Wigilje i Święta mniej mile
nam bandra lubi szkodę.
Nie wiem czy wiesz o tem
że Kapitanostwo chcą wiązać
jeszcze do Antosi Franeczki
z Maryśką — i przypominają
żeby Kocia zaczęła się także

Z różnych pism Twoich świątecznych
mamy przyjemności i pociechy —

wiedziałam z góry i mówiłam-
że będzie lament, a na dowód
posyłam Ci list Zosi, tylko
to dla ciebie samego nie o
tem - krzyczym nie mów -
Ciotce ten list czytałam chcia-
-ła Ci go posłać, ale się wst-
-ydziła i wiedziała w tym miejscu
ale ja mogę bezpiecznie, tylko
Zosia wstydziłaby się, przed Tobą
listu nie starannie napisanego
aleś Ty się wytłumaczysz, a przekonasz
się o jej gorliwości dla Nowi
Lucyan z Marią, mieli szczęście
widzieć Ciebie, ale mnie nie

ćwiczy się podobna taniecha
podróżowaniu młodej onej pan
Ciotka zdaje się że mówić o st
-tach Kostusia, mówiła mi że
ta rzecz nie wielka, jakie ros, ć
jeżeli możesz, chcesz i wiesz, do
mi proszę co zrobi Kostuś? bo
od niego nie można się dowiedz

Ściskam Ciebie najserdeczniej
drogi Józefie, i życzenia
moje powtarzam kochany

Ciocia Ściska JMoraczewska

Z Tunis prowadzim teraz nie
-ustającą korespondencyę —

+

316

Najdroższy Józefie!

Dziękuję Ci najserdeczniej za pamięć o mnie, w Wigilję Nowego Roku odebrałam list od Ciebie — w parę dni potem wyjechałam w Wołkowyskie, i Lidzkie gdzie byłyśmy proszone na Wesele Teresy Moraczewskiej Córki biednego Adama który zginął tak nieszczęśliwie Wesele było prawdziwie staropolskie zebranie bardzo liczne; ale przeprawy przez Niemen i Szczarę okropne biedna Zosia nie bardzo zdrowa w wielkim była niebezpieczeństwie

trafiła na przewodnika napiłego
który ją wprowadził na przerą-
-baną, zaledwie trochę zamarzłą
płonkę, na której załamała się
i wpadła po pas w wodę, szczęś-
-ciem że był drugi lód pod wodą,
na którym się zatrzymała, i wyszła
z wody, przewodnik przestraszony
uciekł, a Mąż był już na drugiej
stronie rzeki, sama więc przeszła
rzekę ale nim do drugiego przewozu
dojechała cała była zmarzła —
wróciła do Domu w kostiumie
całkiem wiejskim, a Bóg miło-
-sierny zlitował się i tak dał że
się, ani słabła ani nawet kataru
nie dostała —

Bawiłam dwa miesiące u mojej kochanej nieodżałowanej Zosi, która tak wszystkich swoim ~~nieocenionym~~ sercem ujęła ~~umie~~. Kasia bardzo urosła, jak jestem u Zosi zaraz się już Kasią zajmuję, teraz zaczęłam ją uczyć pisać, i tyle się nauczyła że przysyłam ci jej własnoręczny list z powinszowaniem – Czytać lubi bardzo, przez kilka dni przeczytała dużą książkę z powiastkami (perły) teraz czyta Robinsona to już mi tak ją zajmuje – Jak by to trzeba było starać się o wyjście z Motyk tej biednej dziatwy, mnie się zdaje, że by to twój Jaś mógł zrobić – Kasia masi mnie rak zwidomy bo ci żyłki wygrzebać –

Mnie teraz bardzo bardzo smutno
tak się byłam przywiązała do mego
najstarszego Wnuczka Jasia, z imienia
i twarzy przypominał mi Męża
zaś już zapełnił wszystkie próżne
zakątki w Sercu i stęsknionym
odmłodził mnie ożywił i zniknął!

Zasyłam Ci kochany Józefie
Najszczersze życzenia zdrowia
i wszelkich pociech we wszyst-
-kim. – Przyjm także serdeczne
uściskanie od kochającej się
Siostry

J. Koraszewskiej

d. 3 Maja
1875

318 ~~411~~

11/23 Maja 1875 r.

Morawska

Drogi Józefie! Za pare dni jeżeli Bóg pozwoli, pojadę z Lucyanem do Zosi na Jej Imieniny — Teraz od więcej dwóch tygodni jestem sama zupełnie — Bychowcowie są w Grodnie — on tak mocno zajęty interesami jak Ci już na- mówiłam i Wandą żeby się przyjechała — Nie umiem być sama, — odwiedzając tych

Którym się to udaje, że każdą razą zachoruję, choć do za=
=męczenia jestem zajęta, jak pobędę parę dni za domem ze
swemi to i wyzdrowieję, nie dziwo tak zawsze gwarnie
kołomnie było, a teraz taka ciemnota i cisza, czemuż ten mój
wnósł się drogi odszedł odemnie — Teraz jakiś czas będę miała
Kocię, z którą tem razem korespondencyę prowadzę, z której to
urywek ci przesyłam — Chciej także z notatką księ=
=garza coś zrobić — chciałabym nawet jeszcze trzeciego Tomu
Leskiego dla Kocii — Przysyłam ci też bilet wprawdzie dość dawny
ale zawsze bliższy jeszcze Imienin które minęły, jak tych co
przyjdą — Bardzo wszyscy a ja szczególniej żałuję, że się Lucyan
za rok do Warszawy wyniosły — Ciotka jakaś smutna, najczęś=
=ciej sama, Kostuś jak wiatr w polu — byłam teraz u Ciotki
parę dni, dobrze że choć Kwiatań ma dużo i pięknych —

Ciebie Ciotka często
wspomina – Bywaj
Zdrów wesół i łaskaw
drogi Józefie jużbym
pisała ale Ci nie chcę za-
bierać drogiego czasu –
Ściskam Cię najserdeczniej
Siostra Joanna

320 ~~435~~

77?

d. 1/13 Marca
Dolhe

Kochany Józefie!

Bardzo mi smutno że się dowiaduję o niezdrowiu Twoim, pierwszy ktoś mi już to mówił, a wczoraj przeczytałyśmy ze Stefusią w Wiedniu że jesteś cierpiący przesyłając Ci więc serdeczne życzenia na dzień

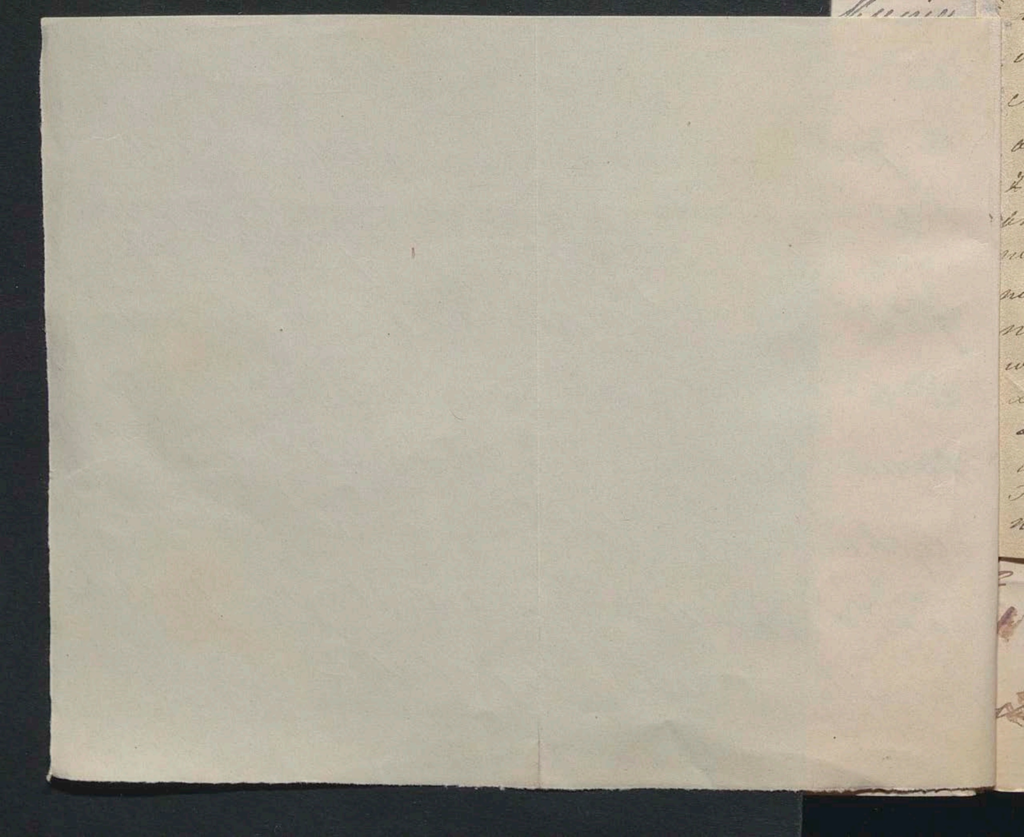
321

Twoich Imieniem życzę Ci także, abyś był zdrów jaknajprędzej, na pociechę naszą, i tyle —
Ja bardzo niebezpiecznie chorowałam, cudem prawdziwym wróciłam do zdrowia, ale — — jestem tym niedźwiedziem co to na niego całe drzewo spadło — Biedna Jadzia miły nawet przytomnie ale nikt jej nie wyperswaduje — że wszystkie się w jej myśli kochają i on we wszystkich — niebiec zyć z nim — ale gorsze to od śmierci taka śmierć moralna — Zosia bardzo na gardło chora jeździła w tym roku do Szczawnicy, ale jej ta kuracja nie wiele pomogła, a w tych dniach odczuwa słabości;

z przyczyny oddalenia się jej z
domu i niezdrowia zabrałam
oddawna Kasię, którą uczę
ile mogę i umiem, a konie-
-czność zajęcia się nią była ba-
-rdzo dla mnie zbawienną, po-
była odrę, po której utyła i
wyrosła dużo — Najstarsza
z moich wnuczek córka Jadw[illegible]
ma dziecinne suchoty, ślicz-
na dziewczynka 4 letnia mo-
że jeszcze wyzdrowieje —
Ściskam Cię serdecznie Drogi
Józefie polecając się Twej pa-
mięci i raz jeszcze życzę zdrowia
i pociech wszelkich Siostra Mar[illegible]
[illegible]

322 ~~435~~ d

Już się tedy odważę powiedzieć Ci
że – dla Tuni się przejęła – tylko
proszę, nie nikomu o tem nie mów
i ona o tem nic nie wie, więc jeżeli
sobie podoba, to co do urodzenia
wychowania fortuny – i charakteru
bardzo dobrze – ale świata nie przerobi
familja pyta o posag –



d. 2 Listop. Romanow 323 436

Kochany Józefie. Zdziwiona byłam tak prędką odpowiedzią Twoią, smutno mi tylko widzieć że ci się niepomyślnie wiedzie na tym Bożym świecie, chociaż nikt, ani mały ani stary mieć się tu nie może, jednakże są mniejsze i większe, niepomyślności a czasem tak wszystkie że opisać je trudno — z duszy i z serca żal mi ciebie, nie gniewaj się że znowu do ciebie piszę, ale pozwól choć chwilkę porozmawiać. Mnie się zdaje że gdyby z Tobą była Zosia z Tunią, to by ci lżej było otoczony byłbyś większym staraniem, a tak to okropnie, ja teraz jedną z trzech moich kojest wdzięczą córkę Jadzię zostawiłam w Sewerynostwa i to trochę mi jej brakuje — Zosia z Janką w Warszawie będzie odwiedzali Zosię, Tunię Kasię niezmiernie chwali — bo mi się też zdaje że swoją niezinteresownością, zrobiłeś to że o Tobie nie pamiętają a winni pamiętać, gdy nas Prababki przykład powinien być naukę, i ja zawsze z Janką mówimy że dzieciom nigdy nie warto wszystkiego oddawać aby ich łaski nie potrzebować, wszakże z sobą nic nie weźmiemy — Daj Boże aby ci Twoja nowa antrepryza jak najlepiej się podziała a jak pozwolisz to przyślę małą książeczkę do nabożeństwa, którą sama aktodem — Niech ci Bóg dobry pociesza i daje wszystko dobre polecam się Twej Pamięci i przepraszam żeśli o niedorzeczy napisałam — Niemamy teraz naszych fotografij ale będziemy się o nie starać. Ściskam Cię Serdecznie Twoja

Siostra Joanna

Wielmożny Józef
Kraszewski

w Dreźnie

Kochany Józefie!

Wszyscy Cię w tej porze
zarzucają listami, niechże
i mnie wolno będzie
przesłać Ci serdeczne ży-
czenia, i powinszowania
na Rok Nowy, życzę Ci
x wszelkich z dzieci i
ze wszystkiego pociech.

Lucyan poczciwy dzieli się ze mną czasem Twemi listami, z nich dowiedziałam się że byłeś cierpiący i schudłeś, bardzo się żałuję; p. Wolff radzi żeby jeść co nam smakuje - i pić potrzebne porteru mnie to postawiło - Ciotka jest już w Białozorowsz - zdrowa bardzo rozczulona listem Twoim do Nastasia, mówi-ła mi że dobrze być Twoją Ciotką - Ja mój czas przepędzam teraz na uczeniu Kocia, która jest zdrowa i dużo wyrosła - niestety mi wiele ten nauczyć może, w czem mi nie ɑmi, jednakże, nauczyłam ją uczyć się - a czyta po francuzku i po polsku tak że dobrze słuchać! zresztą potrzeba wszystkiego, po rusku czyta - i jak mówi bardzo lubi ten język, także

Trzymam teraz małe pisemko Biesiady Li - ale i ta mi wystarcza - bo są twoje ulubione kawalerki - Obiecuję wnę-trze Twej pracowni -

325

P. Walenty zawsze dawniej
pamiątkę mówi —
Do Zosi zaproszona jestem
na Bowieniu – więżkie tobie
mnie te zapraszany nabale
ale więcej to Boga chwali
Zosia miała jiż z synów
z których dwoich się chodujo
zasze do Warsi piszą i bardzo
się kocha —
Na twoje szczęście
cwiartka się kończy a jesz
długo bym pisała —
Ściskam Cię tysiące razy
najserdeczniej, życzenia pow
tarzam Twoja Siostra
Maraszewska
12/20 Grud 77r



Kochany Józefie!
Przez dwa tygodnie będąc
w Warszawie dla wyprawy
Wandy, widziałam w dzień
pracowni Twoich — Zosię
która chociaż nie zdrowa
nie znalazłam się jednak
gorzej jak przed trzema laty —
wnuczki wasze dwie śliczne
chłopaki a podobne jak dwie
krople wody do siebie
Tunia zawsze miła pieszczotka

i obiecana mimo Komu-
to mnie, jako drużka dla
Wandy — pojadę po nią
do Brzeżan sama —
Jaś się nawet obiecał
na ~~ten~~ dzień ślubu Wandy
Cioci tylko drogiej Józefa —
nigdy widzieć nigdy uściskać
nie mogę, co mi bardzo smutno.
Zrobiłam wielką historyę
w księgarni (dawniej Glücksberga
a dziś Hoppelle i Stern)

ponieważ chciałeś dać od
siebie Kasi Książeczkę więc
wzięłam na Twoje konto
Trzy Wieczory w Ojcowie
i dwie Julkiego - książeczki
z największą chęcią zgodzili
się na to, ale napisz jeśli-
by ci to niedogodne było
to ja zapłacę bo to wynosi
mi tak wiele coś około
ostatnich rubli - zostawiłam na
to u nich własną ręczną kartkę

77?

namego 6 Września

Ślub Wandy odbędzie się
od dziś za dwa tygodnie
w Datnyu – pp młodzi
po obiedzie wyjeżdżają
do Wilna, pierwsza ich wizy
ta będzie do Ostrej Bramy
tak sobie ułożyli – rano
dnia tego, jak na Wszakże Ksiądz
będzie Mszalne z Błogosławieństwem
i wypowiedz pp – młodych –
a ja – mój drogi Józefie
z sercem żałował go – bo tu ostat
nia strata wnuczka Józka bardzo
mnie przykro, mogłabym powie
dzieć, bo pytam w mam sobie
Panny Pani Stasiu Twoje wsza
ale w Bóg przeznaczy i wskaże

Od 2/15 Sierpnia Parafinowice

Najdroższy Józefie!

Daruj że Ci się znowu przypomnę a razem zapytam o zdrowie i jak Ci wody posłużyły daj Ci Boże zdrowie o które proszę Boga dla Ciebie, a tak często myślimy i mówiemy o Tobie —

Ja już blisko dwóch miesięcy bawię u Zosi, która jak się dowiesz od Ciotki o tyle tylko szczęśliwie przebyła słabość że ludzkim prawdziwym wyrazem — najmniejszej nawet nie zachowała pamięci o tem co się z nią działo, i kto był przy niej — Teraz przychodzi już do zdrowia, ale zamiast podwójnej pociechy;

którą sobie mnie obiecywała
została tylko połowa to jest
mała Twoja Wnuczka która
przed samą Stabosią przywiozła
sobie z Warszawy, na nią wcze-
obaje zleli swoje przywiązu-
nie, aż mi się serce radują a
niewarz i zapłaczę patrząc jak
ją pieszczą i kochają, Zosia
sama ją ubiera a Pawełek
jak ma czas robi zabawki
zrobił już Wózek, Kalejdoskop
i Młyn który Mysz obrała
Zdaje mi się że nie znasz Kastusi
wcale nie brzydka nieźmiernie
biała, ma bardzo łagodny wyraz
twarzy uśmiechem bardzo przy-
pomina Kastusia, żale ja tego

Ciotce nie pisałam bo by mogła
pomyśleć że to nie prawda-
niła i łagodne dziecko tak się
ustawicznie wszystkimi odwdzięcza
się trzeba ją koniecznie kochać
Ja teraz ciągle mam różne kłopoty
trzeba mi trochę części oddzielić
Budowniczym bo inaczej chcą bujać
on chce wyjechać na Żmudź a ja
myśli tej nawet znieść nie mogę
Nie chcę cię już dłużej zajmować
Zasyłam Wszystkim Serdeczne
i polecam się Twej łaskawej
pamięci Siostra

J. Moraczewska

Monsieur Joseph
Kraszewski

330

r 1898 (d. 19/31 Sierp. — Wiplon — 447

Kochany Józefie. Trudno wytrzymać żebym ci
się nie przypomniała, mając tak dobrą sposobność
a więc przesyłam ci uściśkanie, życzę zdrowia
i wesołej podróży. Ja teraz odbyłam jak dla mnie
daleką podróż do Ostrej Bramy gdzie o innych po=
myślałam. Na wiosnę byłam w Górze Morawskiej
sama pani odebrała przy mnie list od krewnej p. Ju-
rewiczowej, który bratowa p. Sabaniska poznała się za
granicą. W liście był wiersz na cześć Twoją którego
p. J. podać do druku nie śmiała jako niewdzięczny
oddano mi go, prosiłam żeby umieszczono w Dzien-
niku ale podobno tylko wzmiankę o nim zrobią więc
ci go w oryginale odsyłam. Księgarz ci o nas powie
a ja pamięci się polecam i raz jeszcze uściskanie
twoje A Mora

Monsieur Joseph

Kraszewski

Drezno

448
331

J M

Najdroższy Józefie!

Przesyłam ci serdeczne życzenia zdrowia, i niech ten rok w którym tyle odbierasz hołdów, przyniesie ci także wiele innych pociech –

Wczoraj wróciłam z Warszawy, ze zgodzeniem się Zosi, i na żądanie kilkakrotne Antosi, odwiozłam Kocię do niej = Mnie trudno było rozstać się z nią, kochałam ją, a konieczność zajęcia się nią, ratowała mnie od wielu smutków. ale cóż robić – dla niej to będzie z większą korzyścią, wyrasta dla mnie nie

brzydka, a może Bóg da że znajdzie ją, nie bardzo zacofany cieszyła się braćmi i ani z niej na wzajem — serduszko ma poczciwe rada była bardzo z twego daru tysiące robiła projektów, któż nie pamięta pierwszego grosza — ale najpierwszy użytek z nich był ten, z własnego nadchnienia że dała na Mszę Stą, za zdrowie Twoje —

Ściskam — Cię tysiące razy drogi Józefie polecając się Twej pamięci i sercu

Siostra J. Marczewska

Kragelin

d. 9 Marts 1878

Najdroższy Józefie!

Przesyłam Ci najszczersze życzenia zdrowia i wszelkich pociech na Rok Nowy - Bardzo bym rada była żeby i mnie Bóg dobry pozwolił jeszcze kiedy widzieć ciebie - Żałowałam niezmiernie żem nie była w Kra-kowie, a teraz perswaduję sobie że to może i lepiej, byłabym Tobie zajęła może jaką chwilkę a naraziła się komu, tak jak

się to niektórym trafiło!
Cieszy się że ci ciotka wyperswa-
=dowała Morfinę tak mnie to
martwiło że tej jej biierzesz ale
nie śmiałam perswadować
i wtutejszego doświadczenia wiem
że najlepiej żyć o posilnego
i starać się nie myśleć o tem
co nas najwięcej boli moralnie
Mam i ja drogi Józefie wiele
smutku, każdy go musi mieć
najstarsza wnuczka Budome-
=nów na Telumi umarła na
Żmudzi w Radziwiłłowie Ojca te
dwie dzieweczytka co zostały to
jak siroty, ma znowu jakiś

przykrości, ale co w drugich pociecha
to tutaj jest smutkiem bo Matki
usposobienie może wpłynąć na
dzieci, a ta biedna Matka to tak
jest czasem nieprzytomna, mówi
mnóstwo złego bez związku zdaje
się jej, że hałasują, że są w domu
warjaci — perswadować nie można
czasem zupełnie to odchodzi, mówić
do rzeczy — ale wtedy się nie zajmuje,
zamknięta — w przeciwnym razie po-
koju, czytać lubi —
Lasia nie jest szczęśliwa bo ma
niedobrego męża, który najmniej
nie myśli o jutrze o przyszłości
dzieci, ciągle nudny — ale takie
nieszczęście nie da się poradzić
z tamtym

Wszędzie najlepiej i pod względem
fortuny byłoby mieście, ale znowu
spekulacye, teraz postawił
gorzelnię która gorzej co, roo
r- kosztuje

Przebacz drogi Józefie że cię sobą
i swemi zajmuję - to tylko raz na
rok pozwalam sobie - Teraz jestem
w Kuplinie gdzie mnie Lucyan-
-nie zostawiają jak wyjeżdżają do
Córki, wyjechali wczoraj nie pam-
-ięty mieli podróż Stefcia stłukła
sobie silnie rękę -

Ściskam Cię po tysiące razy
drogi Józefie Pamiętaj
i sercu Twemu polecające
się, kochająca Cię Siostra
Marczewska

Najdroższy Józefie!

Przesyłam Ci najserdeczniejsze życze-
-nia, niech Cię Bóg obdarzy zdrowiem
i wszelkimi pociechami, jakich tylko
byś mógł żądać – żeby Bóg pozwolił
w tym już roku wydać Tunię za mąż
a dobrze, a szczęśliwie, bo wydać aby
wydać! to nie pociecha i nie warto, tak
mnie los Tuni obchodzi, jakby czwartej
córki, pokochałyśmy się wzajemnie i często
do siebie piszemy – Bieda że tak Zosi
zdrowie nie służy, a i pomoc Tuni jej
potrzebna, projektowaliśmy z Lucyanem

żeby przyjechała na Święta do Dalkiego to by się rozerwała i zabawiła, ale trudno tata się Matce zabierać – Kajetanowej z całym domem przyjadę na Święta do Dalkiego – Staś Kamieński także – więc jak Bóg pozwoli dość ich będzie trochę, ludno i gwarno –

Ciotka mi tyle się już uskarża na swój pobyt w Białosaworzyźnie, zdaje mi się, jednak że tyle trochę ciepły było, lada dzień do Błażewicz wyjeżdża. Krystuś zamyśla sam gospodarować robi jakieś wielkie plany i przedsięwzięcia, tymczasem porządki etc – daj Boże żeby się powiodły – a tym czasem słyszeliśmy że za pośrednictwem p. Walentego przyszedł 5 tysięcy rub – ale to sekret –

Długą gawendę i uściskami serdecznie zasyłam Siostra

[monogram]

bym ci oddawna od Gwiazdki książkę na święta książki etc. kaci na ... kamień

Chociaż tak dobrzy jesteście że chcecie zadowolnić i dogodzić swéj Zosi, jednak ja zupełnie nie jestem tego zdania, aby wykładać dużo pieniędzy, na takie jeszcze elementarne nauki, jakich Zosia potrzebuje — niech by te pieniądze zostały, na ten czas kiedy ją na pensyę oddać trzeba będzie; Zosia będzie musiała z nią się rozstać i tak, kiedy idzie o czyje dobro trzeba się myśleć o sobie — Mówiłam o tém Zosi zdaje się że też namyśli — Mojej Mamie mają jakąś Guwernantkę Paryżankę, podobno bardzo ma dobry akcent Francuzki kocia ale bardzo wymawia, więc by to dla niej było z wielką korzyścią — Donieś mi co myślisz o tém. Ciepła pora się zbliża może by ją przywieść? Bychowcowie byli nie dawno u Suchodolskich

Przepraszam Cię tysiąc razy za tak długą
Pożaliłam się trochę przed Tobą ale
a tem nie mów nikomu ani słowa prawdy —

Kasia i Janio legli w ten czas nie zdrowi, ale teraz już są dobrze, Kasia nie dawno długi list ułożeniem przysłała do mnie — ten trzeci Syn Zosi Janio podobno nie ładny — a Józieczek talent prześliczny. Mnie smutno i ciężko na sercu! Bóg i ludzie zabrali mi com najwięcej kochała Dzieci. Zdaje Wandę wydałam jak mi się dziś zdaje najlepiej — Zdzisław ma wiem serce kochają się wzajemnie — ale mi zabrał serce Wandy — a miłości każda tęskni każdej dzie mi się zdaje że sama stoję na szerokim świecie i zawsze tęsknię strasznie za moim pierwszym wnóżkiem — cóż może to wszystko przeboleć trzeba — oddałam prawie wszystko dzieciom, mało co sobie zostawiam. Zdzisław wziął się szczerze do gospodarstwa zajął się i ogrodem — rada jestem temu nie nie mówię! nie przeszkadzam, ale czemuż to bale, wszak takie zawsze były na świecie! 40 sztuk drzew złożono w Ogrodzie a wszystko ręką Jana sadzone — przechorowałam prawie! ale będzie warzywo, będzie kwiaty

tak trzeba d

M

Najdroższy Bracie Józefie!

Zaledwie odważę się w tym roku przesłać Ci moje najszczersze życzenia, nie gniewaj się że zabieram Ci czas, którego każdą chwilkę użyć umiesz na pożytek i uciechę wszystkich — Chorowałam kilka tygodni teraz mi lepiej i chciałabym

się

pogawędzić trochę z Tobą ale powtarzam że się nie godzi — Ciotka S. niezdrowa miała podobno silny krwotok z nosa który się ostalił — Kuzynowie bardzo zasmuceni stratą Wnuczka —

Ściskam Cię po tysiąc razy zdrowia i wszelkich pociech życząc — szczerze Cię kochająca Siostra

J. Maraczewska

d. 2 Marca 1879 r.

Całujże ręce Twoje
proszę byś drogi Józefie
pamiętał o Wnukach
siostry – kiedy na czele
Twojej, będą stypendja
na Imię Twoje
Może kasa przy większym
potomne fortuny stracić
swojej i żony!

339 ~~708~~

11/23 Grudnia 1885.

Szalin

Kochany Józefie!

Przesyłam Ci życzenia zdrowia, spokoju i abyś spędził jeszcze dużo lat wesołych. P. Walenty mówił mi żeś pisał do niego i że niezdrów jesteś. Proszę Boga aby Ci zdrowiem obdarzył. Nikomu się nie zwierzałam z mojem zamiarem ale

jeżeli Bóg pozwoli a będzie z kim
wybierać się do Lublina —
Byłam teraz przez dwa miesiące u Zosi
która ma już dwoje dziatek —
Pan Antoni, Joanna i Anna, nowo przy=
=były — myśmy się tu atrapiowali — ale życie
polowanie rozrywki — a jutro będzie
=ciach mi myśli się, wcale —

Stan zdrowia Jadzi pogorszył się znacznie
tego lata porwała się do mnie chcąc wybiedz
z łóżkiem uderzyć w głowę — Śliczne są dwie
córeczki, to jak sierotki, jedna przy Ciotce
druga na łasce sług w Domu. —
Temu parę dni Kostuś wrócił, nie ładnie
wcale wygląda — przywiózł Ciotce różne
podarunki — ale ona biedaczka bardzo
schudła i zmizerniała tymi czasy —

Łucyanowie wczoraj pojechali do Roma-
nowa na Święta — Bychowcowie dziś jednie-
wrócą za tydzień, i Katia ma przyjechać
z niemi — Wanda tak oddana Dzieciom
że nigdzie nie wyjeżdża, a ja między
prawiemy Białaszewszczyzną Kuplinem
ciągle się kręcę - bo tam mi tu radzi —
Ściskam Cię najdroższy Józefie pamię
się Twoj polecam — Siostra Ellarazowska

17 W / 29 Paź. 87 Kaplin

Kochana Stefciu! Mówiłaś w
wprawdzie wyjeżdżając że nima co
pisać do ciebie, ale adres który
przysłałaś Paulince jest nijako
upoważnieniem że pisać można.
A więc donoszę Ci że przyjechałam
tu w piątek rano w tydzień po
waszym wyjeździe, i zaraz objęłam
moje urzędowanie, rano obchodzę
wszędzie widzę co się robi, i obliczam
ile jest robotnika, potem krzątam
się z Paulinką, ale ona nieustannie
prawie w różne strony pobiedz
musi, bardzo już wyglądała mego
przybycia, ale ja jak odjazd Lucyana
pierwej przyjechać nie mogłam,
Zdzisław zostawał w Grodnie Wanda,

jeździła sama do Wilna dla po-
radzenia się a swoje biedne oczy
P. Gywiński znalazł że są dwie
przyczyny cierpienia oczu, obie za-
dawnione tak daleco, że prawie
przeszło w chroniczne; dał lekarstwa
a nie zaręczył czy one od razu
pomogą –
W gospodarstwie wszystko się speł-
nia według dyspozycji waszej –
Żyto z Warszawy dziś posiane i
zabronowane –
W przeszły piątek; to jest w tydzień
po waszym wyjeździe wrócili
PP. Korsakowie, mieli z tamtąd
nabyć jeszcze jakieś węgierki, ale
p. Korsak zastał żonę chorą, dostała
febry – zaraz więc wrócili; i teraz

jest lepiej, ale ani kąpiele morskie
jej wzmocniły – tylko febra ustąpiła
Nigdzie nie pewnego o dniu Jubileu-
-szowym wszystkiego nie mogę, ~~ale~~
ponieważ na który dzień był odłożony
więc prosiłam Dziekana na Dzie-
Pań – rektora do Dalkiego, i obiecał
mi że przybędzie – Byłyśmy z Kaldri-
u P. Szwy – w Niedzielę, była nam rada
bo znowu jest osamotniana, i miała
taki atak jak pierwszy – wziała się bardzo
że P. Walen: nima, wezwany został
do p Zielińskich, z powodu przybycia
tam p Kazimierza S. – który jedzie
do Krakowa – Niezmiernie jestem
jestem ciekawa, i żądna widzieć
wszystkiego – a wszystkich Was, aż
do Zalewej Szabelty Kurnej – nie

nie wiem nawet o detalach
obchodu Ślubnego Tuni, żeby też
kto z was tyle był łaskaw, żeby to
mnie opisał – Stanisia obiecał
że napisze do mnie –
Józefowi, Wam Kasi, i wszystkim
moim ukłony i uściskania przesyła.
polecając się, pamięci i sercu
Siostra J Morawska

Paulinka miała napisać słów
kilka ale się nie przybrała
i prosiła mnie żeby za nią
twoje ucałować –
We środę mają pp. generałowie
przyjechać na cały tydzień do Pułtusk
aż mnie wtedy z tam takie
ruiny –

343 548

Kochany Józefie! Jestem teraz w Romanowie
wezwali mnie Kajetanowie w chwili kiedy
już tak przygnieciona byłam smutkiem że
takiego wzruszenia doznawałam jak bym wróciła
z pogrzebu – Biedną Jadzię powieźli już do
Grodna będzie tam miała osobne mieszkanie
i lepszy zapewne dozór jak w domu, gdzie ca-
łemi dniami chodząc po polach i lasach
z nożem, (dla wycinania ziół) którym się jednak
i odgrażała, przestraszała nas o siebie = rozum

dyktował że ułakawszy gdzie trzeba, ale serce
się rozrywa patrzęc i myśląc o jej niedoli!
Wanda przed Świętami Wielkanoc miała córkę, z której
przybycia Radzice się cieszyli —
W Romanowie jest jak w Raju pięknie wszystko
utrzymane, nietylko w Domu ale w Ogrodzie a nawet
i w lesie, Kajetan ma zawsze nowe pomysły, i co
on to jest piękniej
Ściskam Cię serdecznie Józefie drogi
niech Cię Bóg zdrowiem obdarza i wszel-
kiemi pociechami Siostra Marcinowska

+ 344 ~~579~~

d. 18/6 Mar. 1881 Goslin

Kochany Józefie!

Przesyłam Ci życzenia dobrego zdrowia, i proszę Boga aby Ci wieku przedłużył, żeś do-dał, a troski umniejszył abyś na pociechę wszystkim zsypał jak z rogu obfitości słuszne Twoje myśli

Trzecią już trwogę mam przez te kilka miesięcy, pierwej o Zosię, o Tunię – a teraz o Wandę

Biedna Zosia ta prawdziwa
męczennica, takie ma życie
trudne — a jeszcze teraz dwoje
dziatek chorowało na tyfus
Zaczynam się oswajać z tą
myślą że Tadzie oddać trzeba
do zakładu — ale gdzie jeszcze
nie wiemy Warszawski Kadzij-
zr — dziennie chcę lepiej —
a są dwie śliczne ziratki
które wychować trzeba, życie
bardzo poważny ale zdrowia
słabego i fundusz nie przy
mnoży —

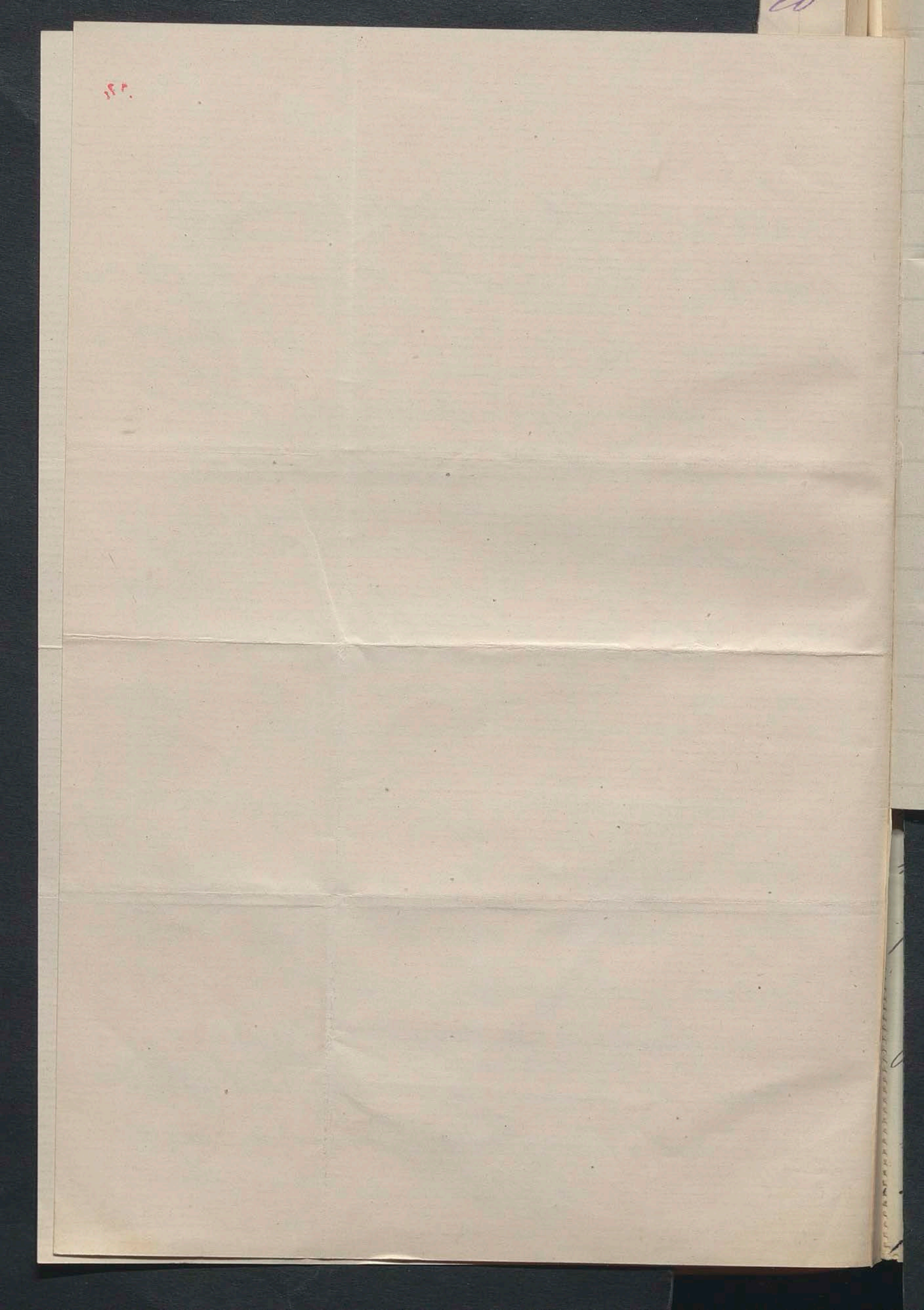
345

Jestem tak niegodziwa że zawsze Cię mojemi biedami pomimo to że wiem, że cierpieni może być zasługą kiedy się na nie nie skarżymy —

Ściskam Cię serdecznie najdroższy Józefie i pamięć polecam

Siostra J. Maraszewska

Jakżem ja także ciekawa jak się spotkam z opisaniem wyjścia Lulaki w życie dostarcza wszelkiemi sposobami fundusz trać, i owe nie dba! proszę uściśnij drogiego twego braciszka —



۱۴۲۰

~~600~~ 386

d 6 Lip 1881
24 Cz. Promnow

Kochany Józefie!

Za często już Ci dokuczam, czuję dobrze że to się nie godzi, zabierać Ci czas drogi, ale mało kto umie sobie odmówić to co mu robi przy-jemność, potem Stawcio mówi-mi że koniecznie napisać powin-nam, a więc piszę dziękując Ci za słówko pociechy, a wszech i Ciebie Bóg dobry pocieszy we wszystkiem i obdarzy zdrowiem, Marynia i Stefanija chciały wziąć Stasię na wakacje, ale obydwom się nie udało, bardzo tego żałuję 3.

bo jej szczerze kocham i tak
dawno nie widziałam; tylko
piszemy do siebie, tem częściej
musiała dziś skorzystać, kiedy
Jej, tak dobrym charakterem
i stylem pisane, jakby czuły
dowody — powiem ci jednak
w sekrecie że znacznie żałuję, że nie
była na dal na pensji —
Słyszałam że Janin interesa
nie zbyt są teraz dobre, ale się
nie turbuj z takiej głowy potrafi
on się odrobić, i lepiej stanąć
jeszcze jak pierwej, obecnie to
nie — bieda to w tedy kiedy kto
ani głowy ani sił ani ochoty
do żadnej pracy niema, i dzieci
i o przyszłości ich się nie troszczy

tata pułk Suchocki –

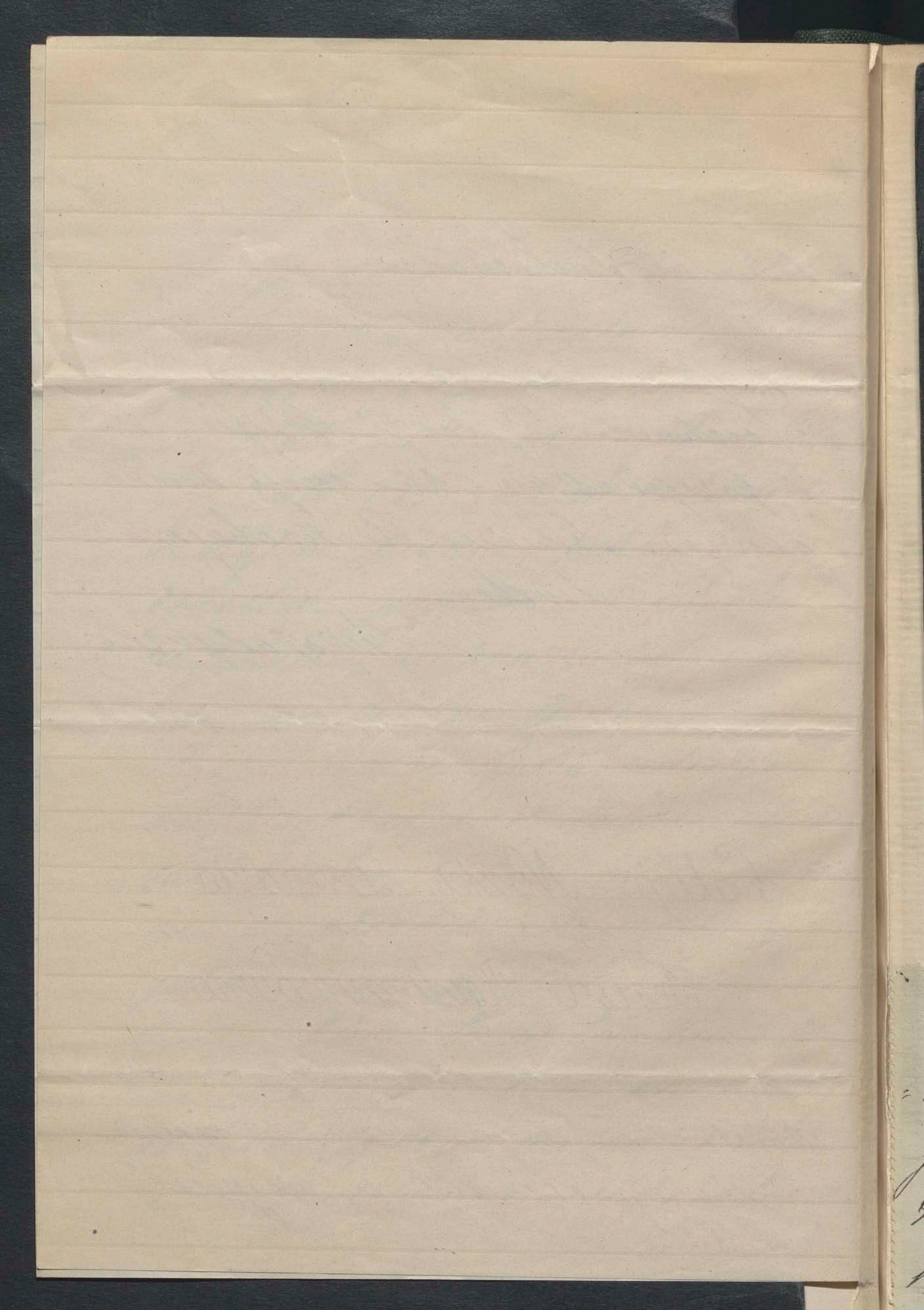
Ściskam Cię drogi Józefie i przepraszam za moją nudną gawędę. Szczerze Cię kochająca Siostra

J. Moraszewska

Całuję Nóżki Dziadzia

Teresa Radominówna

Najstarsza moja wnuczka mająca rok siódmy ośmieliła się przypisać do Ciebie



Drogi Józefie! Zapomnia-
-łam pisząc do Ciebie, że mnie
już oddawna prosił jeden
z krewnych zostawa o jaki-
kolwiek szkic twojego włas-
nego rysunku, bo i koperty
do Ciebie adresowane proszę
bardzo – jeśli więc łaskaw
jesteś przyszlij mi jaki choć
najmniejszy – rysunek przepraszam za
moją śmiałość i ściskam
serdecznie pamiętaj się polecając
przywiązana Siostra M.

Monsieur

Joseph J. Kraszewski

Dresno

Kupalni 11 Paźd
— — 82

Drogi Józefie!

Jakżeż zazdroszczę Lucyanowi który cię znowu obaczy i uściśnie, ja co nigdy w życiu nie byłam za granicą, nie wyobrażam nawet sobie jak to można i zdecydować się i odważyć puścić w tak daleką podróż, bardzo cię widzieć pragnę, więc zawsze mam jeszcze nadzieję że z kim

się kiedy wybierze — o żeby
ludzie widzieli jakby on
zabawnie było jechać z takim
starym dziadkiem co między
nie nie widziało, i wszystkie
by się zachwycało, nie wszyscy
ci namawiali by mnie
całym pojechała —
Bardzo rada byłam widzieć
mojej kochaną Kasię, która
odjechała mała a teraz
jest Ładna Panna, dla
mnie nie brzydka, tylko

bardzo nie śmiała, ale nie
wątpię że to się zmieni
bo teraz u wujów Panny
aż nadto śmiałe — Wielką
ma ochotę uczyć się pisać
i sama pracuje — teraz nie
bardzo zdrowa na bladaczkę
Zdzisław po powrocie dużo
nam mówił a także bardzo
się cieszy że się poznał — za parę
miesięcy może się odwiedzi
wybiera się pa Matczyną pa-
nną za granicę — Zdzisław
chory był na gardło — Wanda

także mi zdrowia, i towarzy-
szy Marynia — która wyszła
dzieciną — często chorują —
Ściskam Cię mój drogi
Józefie przebaczysz mi mam
nadzieję tak długie bazgranie
dla tego żeś dla wszystkich
cierpliwy — i że ja nie
często do ciebie piszę
Życzę Ci zdrowia i wszelkich
pociech szczerze Cię kocha-
jąca Siostra

J. Marszewska

d 31 Stycz 1883
Przytulin

552 357

Kochany Józefie!

Wczoraj Lucyan odebrał list od ciebie i ja bardzo się zasmuciłam Twoim niezdrowiem, proszę Boga aby cię uzdrowił i sił dodał. Miałam już pierwej pisać do ciebie, teraz więcej się jeszcze obawiam żeby cię nie utrudzić, i o przebaczenie proszę. Może sobie przypominasz, ostatnie Imieniny naszej Matki, obchodzone w Rumanowie, w ten czas zebrani byliśmy wszyscy, i ja też byłam z Dziećmi i guwernantką, która później została wizytką w Wilnie a następnie z całym zgromadzeniem wyjechała do Wersalu, piszemy do niej dość często, od dwóch lat

chora na kolana smutkiem bły=
=szczenia, tak że nawet operacyę
zrobiono, teraz zaczyna chodzić na
kulach — chciej przeczytać tęj
list, i zrobić co ci się podoba
z tej prośbą —
Kocia zdrowsza teraz, chodzi na
pensyę i bardzo się tem cieszy, ale
pisała do mnie proszę abym
się dowiedziała komu to zawdzięcza
bo chciałaby choć podziękować, nie
mów tego Jasiowi, bo gniewałby się ich
obrazić, oni tyle już dla niej zrobili —
chciej mi tylko donieść, abym Kocię
zadowolnić mogła —
Cóż ci powiem o sobie, jestem
już od czterech miesięcy z Terenią Bs
wnuczką, moją ozmialadnia w Szpitalnie
tak nam tu dobrze że z dnia na
=dzień odwleka się powrot do Goalina

tam znowu Wandę swoję dziatwę
hoduje, chłopaczki bardzo miłe
i roztropne, Zdzisława najstarszej
w Domu nimu jeździ za interesami
Zosia wozy jeszcze sama swoich
synów - ojciec mówi że wychowanie
dzieci to już do niego nie należy!
interesa ciężkie więc jakoś ciężko o
tem myśleć - Jadzia w Szpitalu
miejskim w Grodnie, dobry ma tam
dozór, tam tylko są chorzy nie umysłowo
więc wyperswadowali jej, że jest dla nich dozora
odwiedzałam ją tej jesieni, poznała mnie
i do nóg padła -
Drogi Józefie przebacz mi taki list
długi - Na Nowy Rok nie pisałam
do ciebie, nie przez zapomnienie ali
mi Stefka wyperswadowała że taki
jesteś obarczony życzeniami na które
masz sobie za obowiązek odpisać, że

nasze życzenia przyczyniły by Ci kłopotu
ale ponieważ Rok choć nie nowy, ale
młody jeszcze chciej teraz przyjąć
życzenia moje najszczersze, i uścis
kamie Serdeczne

J Marczewska

Pozwól że Ci poradzę na nogi
lekarstwo, które mnie kiedyś po-
mogło – smarowaniem Winem
czerwonym –

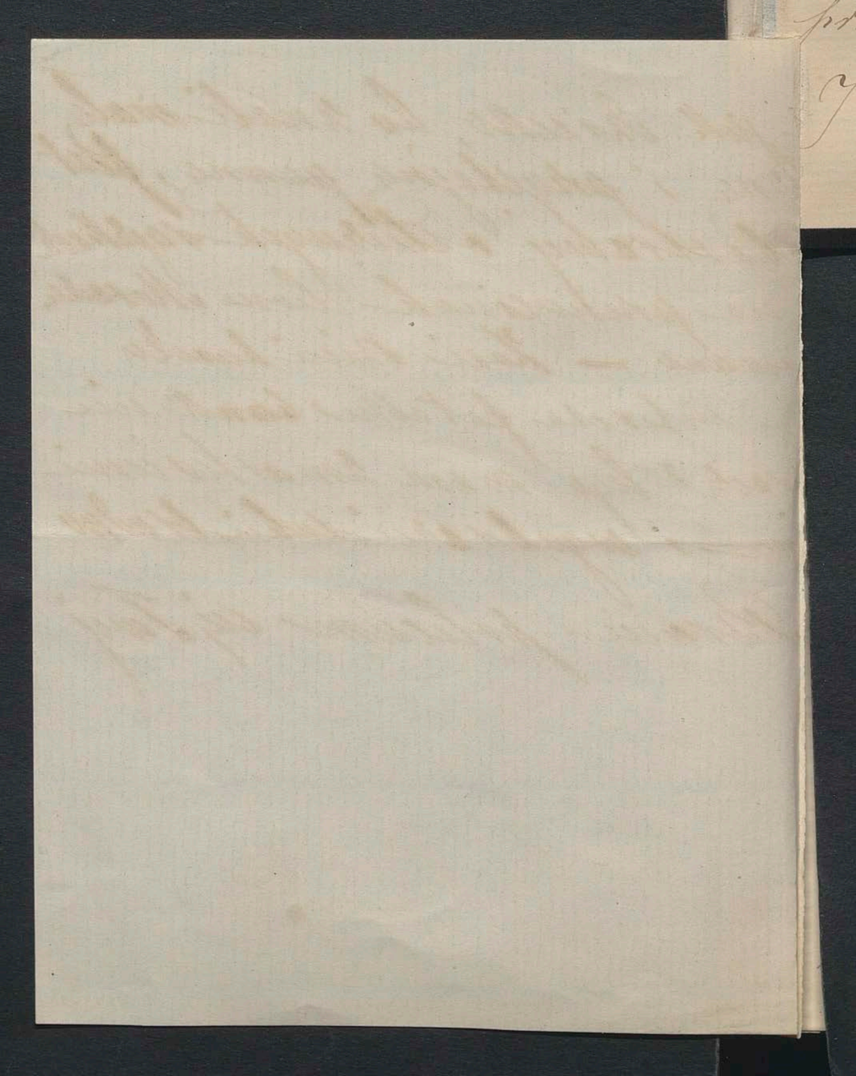
Kochany Józefie! Jakby
ciężar jakiś spadł nam
z serca gdyśmy się dowie=
dzieli żeś już w Domu
ludzi cierpiących, tyle jeszcze
znieść musiałeś, niechże
Bóg pocieszy — modliliśmy
się za ciebie —
Jeździłam do Zosi z [illegible]
gdzie przepędziła Wakacye
dziś już odjechała do
War— Widocznie bawiło ją to

357

zi tam gdzie ją traktowali jak dziecko, bo znali małą
dziś wszyscy witali jak starszą i przystojną pannę, jest
strasznie zgrabna, białości alabastrowej o skrzących oczkach
bawiła się tańcowała dużo była na przenosinach Leona Morawca
w Lidzkim gdzie od 9 do 4 tańcowano — Zosi dzieci bardzo
wyrosły, przyszłego się spodziewa - interesa fatalne bank nie
opłacony - były opisane - oprócz tego mam zmartwienie
o którym i mówić nie można i wyobrazić sobie trudno.
Ściskam Cię najdroższy Bracie polecam się Twojej
pamięci i sercu

[illegible]

d. 27 Sierp
188[illegible]



534
355

Lwów 7/3 1883.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Ufna w łaskawe względy ja-
kimi czcigodny Panie zaszczyteś
ś. p. Męża mego zaszczycać, ośmie-
lam się niniejszem przedłożyć
do Jego łaskawej wiadomości,
że zostawszy właścicielką księ-
garni, tu we Lwowie od lat przeszło
60^{ciu} pod firmą J. Milikowski – istnie-
jącej – postanowiłam takową od-
przedać. –

Jako do czcigodnego Nestora

na polu naszéj literatury
i oświaty, w każdym kierunku
wysoce zasłużonego a w najnow-
szych czasach niezmordowanego
Założyciela i Opiekuna Macie-
rzy polskiéj, która pod światłem
kierownictwem Rady wykonawczéj
jak najpomyślniéj wzrastać bę-
dzie, udaję się z tem przedstawie-
niem: czyliby Fundacya Macierzy
polskiéj nie skłoniła się do na-
bycia téj księgarni na własność

356

Byłoby to dla mnie wielką po-
ciechą, gdyby ta stara w kraju
i za granicą dobrze reputowana
firma — w cięzkich czasach za-
łożona i w zabranych prowin-
cyach (z Kijowem, Wilnem, Dor-
patem) wyłącznie przez długie
lata stosunki utrzymująca,
przeszła w posiadanie tyle pozyt-
ku i pomyślności rokującej
fundacyi.

Oczekując łaskawej odpowie-
dzi kreślę się z najgłębszem
poważaniem Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

najniższa sługa

Walerya Milikowska

Ulica dominikańska l. 11.

Przykro mi bardzo zasmucać ciebie
drogi Józefie — Ciotka nasza kochana
żyć przestała — — d. 18/6 t.m.
W poniedziałek 28 stycz. — Lucyan odwiózł
wos - które co miesiące odwoził, zastał
ją z głową związaną — i cierpiącą, potem
dostała silnego zięblenia — i gorączki,
p. Paumier, który ją tak kochał i szanował

pospieszył z radą — znalazł że jest źle
bardzo, we środę już przyjechałam i
już się nie odstępowałam do końca
Kastusia nie było — widziałam jego adres
źle zrobiłam że w tej chwili nie telegrafo-
-wałam, dopiero w piątek — W Niedzielę
już była konsyljacja, szłam po gromnicę
spotkałam się z Kastusiem, który jechał
potrzebny głowie, na jej zamienia, poznał

358

go — odżyła — było to o 5tej zrana
o 8mej przybył ksiądz, przyjęła ŚŚ Sakra=
=menta — dopiero o zachodzie słońca
życie skończyła — ponieważ wszystko
dysponowała więc sprowadzono metalową
trumnę — i załatwiwszy wszelkie formalności
za pozwoleniem Gubernatora — i policji, dziś
już Syn wywiózł do Lublina — odbyło się
w Parafialnym Nabożeństwo — w Lublinie
będzie pogrzeb — kazała mi zakazyji których

dnia 17 tego Lutego — rocznica śmierci ś.p. Michał
była w Sobotę — we Wtorek, przez nią nie była —
Byłam przy niej sama jedna, ucierpiałam
wiele — Tak mnie i to dręczy że pierwsza
a tem ci donoszę — ale tak się za nią modlę
ciebie wspominała często — najwięcej „Józefa mu
tacha za cierpliwość" Wszystkimi jej się
cieszyła — — Jesteśmy teraz najstarsi w
rodzinie! Ściskam Cię najdroższy
Józefie życzę sił i zdrowia pamięci polecam
Siostra Mazurowska

485
359

Najdroższy Józefie!

Niedolę Twoją ciągle mam
przed oczyma, żal mi ciebie i
błagam Boga aby Ci dał siły
i zdrowia, wyzwolił i pocieszył.
Uściskami serdeczni przesyłam
Tobie Siostra

84

MB orawiew.

Dzieci moje ręce Twe
całują —

Stypendium Józefa Ste-
[illegible] Dunkowski'ego

Monsieur Joseph
Kraszewski

Poznań 10 paźdz. 1884
ul: Wilhelmowska 18

Nie potrzebuję Czcigodnemu Panu przypominać na jakiej stoisz wysokości, to też słowa wyrzeczone przez Niego inaczej zostały przyjęte niż każdego innego. Nic też dziwnego że je mocno wzięto do serca, że zasmuciły przyjaciół i wielbicieli Pana, a nieprzyjaciołom sprawiły radość wielką. Niechże się tu rozwodzi kto gorszy wśród złych, ale znane są przecież sprawy całej Polski, znany stopień moralności każdego zakątka, i nie jest tu u nas gorszą od dwóch drugich dzielnic. Być może iż pod zaborem pruskim żyjąc w najtrudniejszych warunkach, popadliśmy w najcięższą niemoc, ale Pan sam pełen miłości

najlepiej wiedzieć musisz że słowego kierowaniem trzeźwić nie można, to też słowa tego gorycz tylko po sobie zostawiły. Powtarzają: iż nas wskazują jest na śmierć bez powstania, bo na obumieranie z korupcyi. Gdyby tak być miało nie tylko żeby my wyrwać musieli z dusz naszych wiarę i nadzieję do życia dalszego, ale reszta narodu równo by się odwrócić od nas i zaprzeć się nas na zawsze. Przyjęto też te stowarzyszenia słowa — wymownie otwarcie — jako ciężką zniewagę ciśniętą całemu dostojeństwu bo całej dzielnicy Polski.
Wszyscy dla których zasady Szan. Pana są ich własnemi, badając przyczynę owej klątwy publicznej na głowy nasze i otóż w poufnej rozmowie ktoś ze znajomych Pana wymienił nazwisko p. Józefa Mielżyńskiego. Być [illegible]

może żeby ostrzedz pojedyńczy, choćby
nawet Hieronim Radziejowski mógł
posłużyć za przymat do oglądania
i wydania wyroku potępienia na
znaczną część narodu?
Wiem że wyrzeczone słowa z takiej wy-
sokości jakie Pan zajmujesz nie ta-
kie bywają cofniętemi, ale wolnoż
mi uwierzyć - może szczerze, że lepiej
już tej kwestyi nie poruszać, przypomnie-
nie jej w Dwutygodniku było już
zbytecznem, w tem skromnem piśmi-
dle, które ile ma czytelniczek tyle
serc napełnionych wdzięcznością, i uzna-
niem dla Pana, jako nauczyciela
kultu podoleń, kierownika serc ku
umiłowaniu Polski.
Proszę Pana bardzo abyś to zdanie,
nie się moje przyjął nie jako
zbytnią z mej strony śmiałości

ale jako uznanie apostolstwa Jego w narodzie, które staje się najpożyteczniejszem skoro jest oparte na przywiązaniu rozumowem, a tych mało.
Pan pozwoli nie małej wdzięczności naszej Redakcji przyjąć odemnie Szanownemu Panu wyrazy pełne głębokiego dla Niego szacunku i życzliwości

W Morawczewski

85 ~~248~~ 362

Kochany Józefie! Wielki ciężar
spadł nam z serca, kiedyśmy się
dowiedzieli że opuściłeś te straszne
mury, a dziś jesteś pod włoskim
niebem, proszę Boga aby ci dał
zdrowie i żebyś już nigdy niepoko-
-ju nie doznał — Ja ciągle
jestem u kochanych Lucyanostwa
którzy nad miarę są dobrzy dla mnie
bo wzięli nawet drugą wnuczkę mojej
siostry tj, którą Stefcia odwiozła
do Herszala, i która miała szczęście
widzieć Ciebie, a uczy się bardzo dobrze.
Wandzie B— przybyła córka Fra-
i mają dwoch Ignasia i dwie córki
Zosia legła tu jesienią strapiona bo
straciła ~~naj~~ młodszego Syna bardzo
zdolnego — a majątek wystawiony na
sprzedaż — Ściskam Cię drogi Józefie

polecając się twej pamięci i
życząc zdrowia Siostra

JM

Dziękujemy Ci Kochany bracie
żeś nam dał wiadomość o sobie,
gazety podawały kilka miejsc
Twego pobytu ale zawsze nie
pewnie—
List Twój donoszący o pozwoleniu
opuszczenia Magdeb: niewypowie-
dzianie nas ucieszył, proszę Cię
tylko nie mów o wdzięczności
bo na prawdę nie mam do niej
najmniejszego prawa, a proszę
Cię tylko o przyjaźń której ja
jestem Stefani—

363 ~~411~~

d 14/2 Lutego - 85 -

Kochany Józefie!

List Twój pisany do mnie, po odjeździe Lucyana z Magdeburga doszedł mnie jeszcze przed jego powrotem do domu, wdzięczną Ci jestem za niego, ale byłam nim strwożona i zasmucona, Lucyan widać niezrozumiał, czy nieuważał o co go prosiłam, chciałam się dowiedzieć czy jest w Warszawie stypendyum Twego imienia i co trzeba zrobić i gdzie się udać aby z niego korzystać dla chłopców Zosi, tobby się zdziwiło, ale każdy rozumny sposób, uprzykrzać Ci się zajmować

niegodzi, i niemyślałam —
dosyć już ludziom dopomagałeś
słyszałam to nieraz od ś.p. Ciotki
daj Boże aby jak najprędzej
znaleźli się tacy, coby Tobie
teraz dopomogli o to Boga proszę
Łucyanowie zdrowi, Stefanija
odebrała w tych dniach smutną
wiadomość o śmierci siostry
P. Kuczkiewiczowej — wyjechała
na dni kilka —
Kajetanowa z Antosią były tu
na Imieninach Łucyana, Marynia
zmizerniała do niepoznania
Kajetan [illegible] tej zimy na
[illegible] tym [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] zawitać

363a

radzi gasciam — ale nasze strony teraz prawie puste, teraz wszyscy wiele mają do myślenia skutkiem nowych rozporządzeń —

Ściskam Cię serdecznie drogi Józefie, niech Ci Bóg dodaje sił do zniesienia tylu utrapień —
Szczerze Cię kochająca Siostra
HM

Okropny wypadek trafił się temi dniami u P. Leonów Wa-rzyńskich, brat brata zabił, bawiąc się fuzyjami, — zabity miał jeszcze lat 19 —

Moraemontbr

74

[Moraemont Othelie]

Hotel du Nord 11.

Ce Samedi

Nous venons d'arriver Cher Cousin et nous désirons beaucoup vous voir, indiquez je vous prie l'heure à laquelle nous pourrons vous présenter nos hommages et nos amitiés

Othelie

Moraemont

née de Marmont

Ul. Madonna 13. Ce 4 Sep^bre^ 75
Léopol

415
365

Vous excuserez cher Cousin, si je prends la liberté de vous écrire et surtout celle de me faire lire par vous, mais l'année passée vous avez été si bon pour nous durant notre séjour à Dresde que ce seul souvenir m'enhardi à vous demander une faveur.

Je suis arrivée à Léopol avec mes filles dans l'intention d'y passer l'hiver, afin de leur faire connaître un peu leur patrie. Je n'ai pas de connaissances ici et je voudrais en faire; Quelques

familles, quelques personnes distinguées d'esprit et de coeur nous contenteraient au delà.
Et pour cela faire je m'adresse a vous, cher Cousin, soyez si bon de nous introduire dans ce monde que vous connaissez si bien et sur lequel vous agissez si puissement.
Je vous prie cher Cousin de m'honnorer de vos conseils et toutes trois nous serons bien flattées de les suivre.
Au revoir, peut être que nous aurons ce bonheur a Dresde en Juin.
Recevez mes salutations les plus amicales et de la

part de mes filles un affec
tueux souvenir. Votre dévouée

Otholie

Kochany Józefie! Odebrałam list twój
alem go żałowała dla siebie, wspomniawszy
jak nasz śp. Ojciec usychał za wiadomością od
was, a można powiedzieć że z tęsknoty i zmartwie-
nia stracił zdrowie i życie; nie mając spokojności
w Rosnano. gdzie i w ogrodzie nocował, przyjechał
tutaj, już się czuł nie zdrów, w Dołtyn- był nie chciał-
jednak jesień latem dużo chodził, bardzo lubił te
spacery brzozowe laski wzgórki, nieraz daleko
chodził do Jana na łąki gdzie robili siano, to
znów z dziećmi pod figurę, na pacierze; Miał cierpie-
nie pęcherza, ale to jeszcze było znośne, nie zważał
nawet wcale na to, pragnienie miał tylko wielkie,
Jak tylko posłyszał o biedzie duszy. którąś my przed
nim długo taili, natychmiast dostał- płynienia
iny- doktorzy. od razu nic dobrego nie obiecali
z Anielską cierpliwością znosił tak przykre cierpienie
jednak nie raz mówił że sam sobie wtenczas, jak
się choć trochę rozerwał było ~~to~~ lepiej, ale nareszcie
nie mając znikąd żadnej pomyślnej wieści ni
pociechy, nieraz wywoływał śmierci, + a kiedy
prosiłam żeby tego nie robił, to mi mówił
„a cóż takiego umrzeć, obaczysz będziesz mi zaz-
drościć" pozbierałam jego ostatnie słówka jak
drogie dla nas perełki, a choć to ciężko, miałam
~~od~~ opisać do listu - uprzedziłeś mnie twym listem.

+ ze ~~w~~ wzniesionemi rękami –

368

Łagodność Ojca i cierpliwość tejże i nam i dzieciom naszym powinna służyć za przykład, nigdy za nic się nie rozgniewał, uważał każdemu Sługom zawsze dzieci ze najmniejszą posługę wrzeć całować — (napisał własną ręką że prosi dzieci i Wnuków aby dwa razy w tydzień odmawiała modlitwę do St. Stanisława — choć krucińską —

[illegible] o Was wszystkich była mowa o was i wszystkich się turbował, o sobie nie myślał — Lekarstw żadnych brać nie chciał za wielkim uproszeniem, i to żadnego nie wybrał, mówił że go zabijają tymi, aż się wstrzymał naszych wspomnienie, przy końcu już jadł bardzo mało, okrutne miał pragnienie zawsze mówił że chadzie by wypił, dobierała mu już mniejsze szklanki bo tak dokto- rowie kazali — (dziś mnie i to przykro) dostał był przykrych wrzodów jeden szczególniej na szyjce był ogromny, rżnęli się trzy bardzo, przestał się więc golić miał małą siwą bródkę, z którą mu śliczne było, ubrać się już nie mógł — wrzody się pogoiły rżnęli nie tak trzęsły, ale ani lekarstwa ani jedzenia przyjmować nie chciał, a już i oddawna niegdyś był dzień w którym co zjadł a nie zwrócił pod koniec i wodę zwracał, fajka mu zbrzydła dobrać łykanie nie można było, i bardzo nie wiele albo nie nie palił, całe rozrywki czytanie było czytanie;# naprzód kazał pozbierać wszystkie twoje książki i na nowo odczytywał sam albo Zosia czytała jak się położył — ale tym najbardziej czytał także wiersze pisane duchem te były powtarzane jak modlitwa przez spokojnie, i przesunąć — z upodobaniem encyklopedyją Olgelbrand —, i mówił mi że tam będzie twoja biografija — Tygodniem przed śmiercią mówił Zosi — „zapal spirytus spojrzyj się w nim tak by już będę, za tydzień,“ a Stefanii która tu była, „jeszcze by tu przyjedziesz przed wyjazdem dalszym, ale już mnie nie będzie,“ teraz zupełnie niespodziane przyjechała Stefanija jest tu i przypominałyśmy sobie tego jakby jasno widzenie — Widząc że tak już był źle a nie śmiejąc tego mu powiedzieć, wezwałyśmy z Zosią pomocy Ducha Stego — i postawiłyśmy prosić czy by nie chciał odprawiać z nami Nowenny do Ducha Sgo. Pan Mt. Jak której chcemy odprawiać na Jego intencyję a związku który trzeba się spowiadać — Zgodził się na to i odmawiał z nami przez dni parę — w Niedzielę d. 20 lutego posłaliśmy po Księdza który ich odwie- dził przyjechał, zobaczywszy się z nim mówił że mu źle, że trzeba by się spowiadać, ale nie przygo- towany, Ksiądz ofiarował przygotować i zaraz odbyła się spowiedź, było to już w wieczór; naza- jutrz Ksiądz przyjechać nie [mógł], bo tu miasto było trochę niespokojnie — Wiedząc my po spowiedzi przyszły z Zosią, mówił nam, o intrygantki — a Panowie, przy wiesz już jestem na wpół drogi na tamten świat,“ z Zonią na Wtorek w nocy już posłałam po Księdza, który przybył jak dzień; Wyszedł już w sieniach i same na drodze, słudzy i dzieci ze świecami — Ojciec spowiadał się raz drugi najnabożniej przyjął Sty Komunię i Ste Olejów — potem zawołał a godzi moje robaczku?" Dzieci i sługi przytomni padli na kolana przed łóżkiem, wszystkich Błogosławił, Ojca z płaczem do piersi przycisnął, mówiąc „na ciebie

a główne zajęcie modlitwa, w dzień których bardzo długo; w nocy nie spać już od 2. go. zaczynały się psalmy pokutne — i z Matką Wszystkich odprawienia, czytanie i czytanie do końca —

biedaku cały spadł z łopat „zawsze nie
o sobie myślał - potem mówił, coż robić świa-
nie przeżyć - ~~Wie~~ Wieczorowi dnia tego wstał
posiedział na fotelu, kazał mi znaleźć w Ka-
-ce i pokazał gdzie Modlitwa przed śmiercią
masiatam, był tam jak z Kamienia bez tay-
zmówił tę modlitwę, jeszcze trochę posiedział
potem się położył - a wkrótce zasypiał stary
głosem „został po nim konik wrony, towar-
kazał dać sobie fajkę, którą tylko trzymał albo pantofle, myślał -
ulubiony" a coż robić świata nie przeżyć"
a Księdzu jak się żegnał do widzenia, to mu
powiedział „chyba na exportacyę" - z Wtorku
na Środę w nocy zaczął mówić: nie przytomnie
ale tylko chwilami - mówił także pierwej
to już mnie pochowacie w Szczercowie, albo
na górce pod krzyżykiem, to był jego ulubiony
spacer, tam chciały krzyż postawić na jego pa-
miątkę - i tak już od Wtorku w nocy do Sobo-
okropnie się męczył, stękał nieustannie,
ciągle powtarzał „Jezus Ma- Józef - aż do kon-
to znowu o ja nieszczęśliwy człowiek - już
szczęśliwy już szczęśliwy - bywajcie zdrowi
bywajcie zdrowi, dziękował choć chwilami
głowy jak go na łóżku poprawili, oczy mia-
ciągle zamrożone, jak ja byłam w jakim kąt-
ku pokoju to zwłaszcza oczy roztwierał, i akku-
-ratnie tam spojrzał gdzie byłam; póki jesz-
cze był zdrowy to mawiał, choć umrę dla tego

Kabaty już od dawna nie ciągnął; raz mi mówił „pomyślałam sobie
-talapioś jak Kabata - Brat naśladowca - Jezu. Chrys. otwierał i to czytał
czym się książka otwierała -

+ z wami — jak już był bardzo źle, mówił
mi raz pocałuj mnie — to znowu Zosi, Babun-
ci z góry błogosławi — Zosia (poczciwa dziewczyna) go nie odstępowa-
-ła a choć piórkiem napój do ust wpuszcz-
-ała — ale nie nie chciał — W sobotę
d. 27/15 Lutego żyć przestał — prawie w rocznicę
śmierci Matki — Mówił jeszcze przed śmiercią
„precz z tą starą tłustą Babą,, nie widzieliśmy
co to znaczy aż w parę godzin przyjechała Babka
szpitalna — Ubrali go w nowe najlepsze suknie
a chusteczkę na szyję zawiązali te w miał do
ślubu białą, którą mi na parę tygod: pierwej
kazał pokazać — Chcieliśmy zebrać kogo, księży
ale nie ma nie wolno — trzy dni był jeszcze po
śmierci, pochowany w Szczercowie obok naszego
Kalisia w dużej katakumbie w dwóch trumnach
może kiedy bracia zechcą żeby przeprowadzić
zwłoki do Wiśniej, bo nieraz wspominał że tam
chce być pochowany obok Matki, tam i sklep
wymurować kazał — Nam teraz tęskno tu
nudno z którą sobie rady dać nie można
o pieniądz tak trudno, byłaby jakaś okaz-
zeby można często dać na nabożeństwo —
Ściskam Cię serdecznie, niech Ci Bóg
oddaje sił i zdrowia i we wszystkim
dopomaga Twoja s. Joanna

Lu. od tygodnia wyjechał do Tomaszowa Stefa — go dopędzi

Jasia twego często wspominał, kazał
zdjąć z siebie [pośmiertnie] szkaplerz który w dzień ślubu
dostał od Matki, a który całe życie nosił
kazał mu go oddać z błogosławieństwem
i powiedzieć żeby się żenił z tą którą kocha
jest ten krzyżyk również jak obrączka ślub-
nej Matki której ci kazał nosić i uszano-
wać jako relikwię - tu w tą samą dzień Jego
jest napisane -

1864 r. 15 Lutego
27 Marca wielka noc -
z Zaliny -

Cóżbym więcej mógł dodać, do wspomnień boleśni - tego smu-
i niedoli naszej - ale tego jest aż nadto, i wam się dosta-
nie - po Stracie najdroższego Ojca! od Świętnia przeszł-
roku - do końca mieliśmy smutek być razem - i wszystkim
mówiąc płakać - kazało naszej Stracie - i pożałować się
w około niemu przed Kim - Dzielniejszy niż jak możemy
z Bogiem - i duszą - i sercem - i Słowy - ale ty jesteś nam te-
raz - do Twego nie Umiemy Drogi Józefie należ-
nej ci gruntownych pamięci Ojca i Matki i pamiątki
on to także przekazał prawo, odwiedzać grób i [illegible]
pomnik postawić na miejscu gdzie został [illegible]
Dziad Kajetan - jakby tego Spełnić - znam Twój porządek
Och! Boże mój! jakżeśmy rozrzuceni po świecie! aż po
po rzekę [illegible] kiedy gdzie jesteś nieobecny - na tym padole
Bogdajby Twoje Zdrowie i Serce opromienione [illegible]
i niedoli - było [illegible] naszej - i Świecić z wspomnieniami Świa-
nie którym my się cieszyć, pragniemy z duszy i serca naszej jedno
i wszystkim Tobie życzymy Panie Józefie, przez Boga szczęścia
długo o najdłuższe lata i pociechy z dzieci i [illegible]

Szkaplerz Ojca [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

1844

~~25~~ / 8 Vrancówka

Moraczewska ?

M. –

Najukochańszy Józefie! Dwa Twoje listy naraz odebraliśmy zawsze to wielka pociecha, za która, ci dziękujemy, pleni po tem dosyta także, bądź pewny że Jan i ja przemyślamy tylko o Tobie – bo tak się należy, a zresztą jak Bóg da i jak kiedy będzie co powiedział to dla nas powinno być i święte i miłe, wszyscy się pewno na to zgodziemy: Janowi to zawsze wszystko jedno było nigdy na nic i na nikogo nie liczył, tylko na pomoc Boską, i swoicę pracę, i tej pracy Bóg już był pobłogosławił; dziś pokorz prawie odeszło, niechaj mu to będzie na cześć i chwałę.

Ja od 6 tygodni jestem chora, przez pierwsze trzy tygodnie bardzo byłam źle, teraz cokolwiek lepiej w południe wstaję, przyjdę się po pokoju, a dziś siadłam już pisać, siły bardzo powoli wracają, z początku nie było nawet komu poradzić, ale Sewerynka chora przyjechawszy w te strony, przywiozła

znają=ci Dob-kroh z Zimowej i ten mnie
kuruje — Ciągłym zajęciem utrudzającym
zbytecznie chciałam w sobie pokonać
okropną tęsknotę, i tym dobie zaszkodziłam
Wiesz że twój gust strasznie mi się podoba
lubię takich młodych co probują sił włas=
nych — według mnie brakowało jeszcze
tego, żeby się był jeszcze gdzie w tych zamors=
kich krajach odznaczył na polu sławy =
niestety pełen świat tych delikatków co
się tylko zgrubszają na [illegible] a i to naj=
częściej straszą co mi im zostawią — ale dziś
już świat inny być musi bo ciężko
pracować trzeba każdemu na kawałek
chleba — każdy musi nawet odwykać
od wygód do których nawykł —
Dziękuję Ci najserdeczniej za przysłaną
fotografiję, moja Zosia ucałowała
ją w rączki i prosiła żeby choć na
jeden dzień przyjechał, obiecałam zrobić
jam będzie grzeczna = ale drugi jest grzeczn[iejszy]
bo drugi rok z prawdziwym poświęceniem
uczy siostry, które już dalej dalej takżi
dorastają —

Szkoda że to szkoda Kostusi, gdybyś był się
oddał w cię było przyrzeczone lepiej by było.
Z [illegible] pan Ojcu [illegible] cały
[illegible] się należy – wszystko jest w [illegible]
[illegible] tylko w Obrazie Matki naszej
której prosił abyś wziął – i uszanował
[illegible] krzyżyk z błogosławieństwem –
[illegible] jeszcze tutaj, [illegible] aby Kajetan
sam zabrał – a gdyby [illegible] czasy
pewno bym tego krzyżyka nie oddała, niechby
po niego sam przyjechał, przynajmniej bym
poznała tego młodzieńca co jest takich
energicznych przedsięwzięć – ale jak
Bóg miłosierny da zdrowie to może
tak go poznam –
Kato Dalhaus. Kaplicy [illegible] troskliwie
[illegible] dobrze dobre [illegible] p. [illegible] często
trzyma –
Bywaj zdrów kochany najdroższy Józefie
nie zapominaj o nas, [illegible] moją [illegible]
[illegible] i tak się [illegible] zdobyłam
jeszcze nie silna – Ściskam Cię
[illegible]
Serdecznie Twoja [illegible] Joanna M
25 Sierp 1864 z [illegible]
6 Wrześ

Zobaczywszy u Mamy fotografię Kochanego Wuja, niezmiernie miałam chęć mieć taką na własność, ale Mama mi ani na momencik dać nie chciała, skarżę się więc przed Kochanym Wujem, i z wielką niecierpliwością proszę choć o zupełnie malutką fotografię. Całuję rączki Kochanego Wuja. Z.

Tysiące razy ucałowany Obrazek przez [illegible]
p. Ojcu posyłam – jest 3 Króli od Ma: i różaniec –

[illegible] raz wszystko Twe cierpienia i tak dadzą [illegible] ze zdrowie Mo-
jakiś porozumienie gorzkości dla Ciebie, Jasia —
[illegible] i dla mnie — Dobry przyjaciel, aby ci zrobi—
[illegible] Ma Bóg wynagrodzi — a pomoc w sprawie
[illegible] czystej przyjaźni Twoi — jakie zjawisko —
Niechże Twe wszystkie [illegible] dla

Panu Józefowi
Kraszewskiemu.

Kochany Józefie! Dawno już bardzo
jest nie pisałam do Ciebie, zawsze sobie
myślę, że Ci tylko niepotrzebnie przeszkadzę
w Twoich zajęciach, zresztą przez trzy lata
tak chorowałam że ciągle byłam między
życiem a śmiercią – dziś jednak cudem Bożym
mam wydolne – w przeszłym roku mieliśmy
paszport i nie mogliśmy go użyć; teraz
dopiero gdy drugiś prawie już wychodził
wybraliśmy się wszyscy, z Dzierżpola Jan z Zosią
koleją pojechali do Warszawy, a ja sama do
Romanowa przybyłam z młodszemi memi Pannami.
Jak to zwykle się przytrafia osobom które
mało, albo wcale nie wyjeżdżają z domu, podróż
nasza choć krótka, była pełna wy-
-padków że prawdziwie mógłby było o niej
długo i wesoło napisać –
Kajetana zastaliśmy niezdrowego, drugi już
doktor ma jutro przyjechać – Mocno nas
wszystkich zmartwił nieszczęśliwy wypadek

17.

który się listu przytrafił, prosimy
wszyscy Boga aby się raczył podwójnie przy[illegible]dzie-
chciałam do niej pisać osobno ale już
wolę poczekać jak szczęśliwie przyjdzie
do zdrowia a daj Boże jak najprędzej -
liczy mnie ta śliczne i miłe dziatki Kajetana
doprawdy podobnych dzieci chyba już na
świecie niema, nawet malutkiej które
życie na dzień się jeszcze liczy niesłychanie wesołe
Twoich tylko dzieci nieznam wcale; ale
mi tu powiedzieli że Jaś na drodze do Brześ-
-cia do Terespola mieszka, czy niewdałaś pod
Wolij pisali tak, jest tego sobie złapiemy -
Jana i mnie mogłybyś nie poznać, bo to
już dużo lat jakieśmy się niewidzieli - Jan
od czasu jak pięć roku wyjeżdżał ma
ogromną siwą brodę, na którą wszyscy
krzyczą ale on się z nią rozstać niechce
Prosimy. Ci napisz prędziutko chociaż do Kajetana

bo bardzo niespokojni jesteśmy o Liutkę
jeśli jest Jej wkolwiek lepiej powiedz
że całuję najserdeczniej Jej rączki i codzień
z dziećmi modlę się za Jej zdrowie
W Białozawrzyszny wszystko jest dobrze
przed wyjazdem słyszałam że rozebrali
jakiś Szpichlerz i w murze znaleźli
jakąś bardzo ładną wysadzaną parysię
którą naturalnie zabrali —
Państwo Walentowie mieszkają w Paryżu
mówili mi o tobie — Zostali z dawnego
swego [illegible] mieszkania tylko ściany!
Miło ten czas schodzi u Kajetanostwa
oni tak mili i uprzejmi —
Bardzo już nadużyłam Twojej cierpliwości
prosząc do siebie tak długo o pismo
tym i tę ćwiartkę i drugą zapisać mogłam
tłumacz siebie tym tylko że godzi się
też prosić odezwać do Brata chociaż ~~Zitkatz~~
póki jesteśmy na tym bożym świecie

Bywaj zdrów niech Ci Bóg daje wszystko dobre Zasyłam Ci serdeczne uściskanie Twoja Siostra

J. Maraczewska

C. 9 Paź
1860

Całujemy Rączki Wuja

Jadwiga
Wanda M.

Wanda mnie pytała jak ja się nie wstydzę do takiego rozumnego Wujaszka pisać?

Wiesbaden Frankfurter Strasse 5.

Szanowny Panie

Na sercu mi leżało że nie zastałam Pana jeszcze w Dowsnie żeby Mu podziękować za przysłanie „Emissariusza". Zabrawszy go do mej tułaczej torebki poznałam się z nim w drodze do Wiesbadenu i jeszcze straszniejsze zaczęły mię trapić wyrzuty sumienia. Po przeczytaniu go już nie waham się Pana listem napastować z mojemi podziękowaniami

i za przysłanie mi go i za te rozbudzone wspomnienia które przy czytaniu go przenosiły mię w miejsca drogie mej pamięci i gdzie nie jedno podobne wrażenie na wieki zarysowało się w sercu, W nim także spotkałam i poczciwych naszych żydków i za tę odnowioną znajomość serdecznie ściskam zacne dłonie Pańskie.

Zostając na zawsze z wysoką

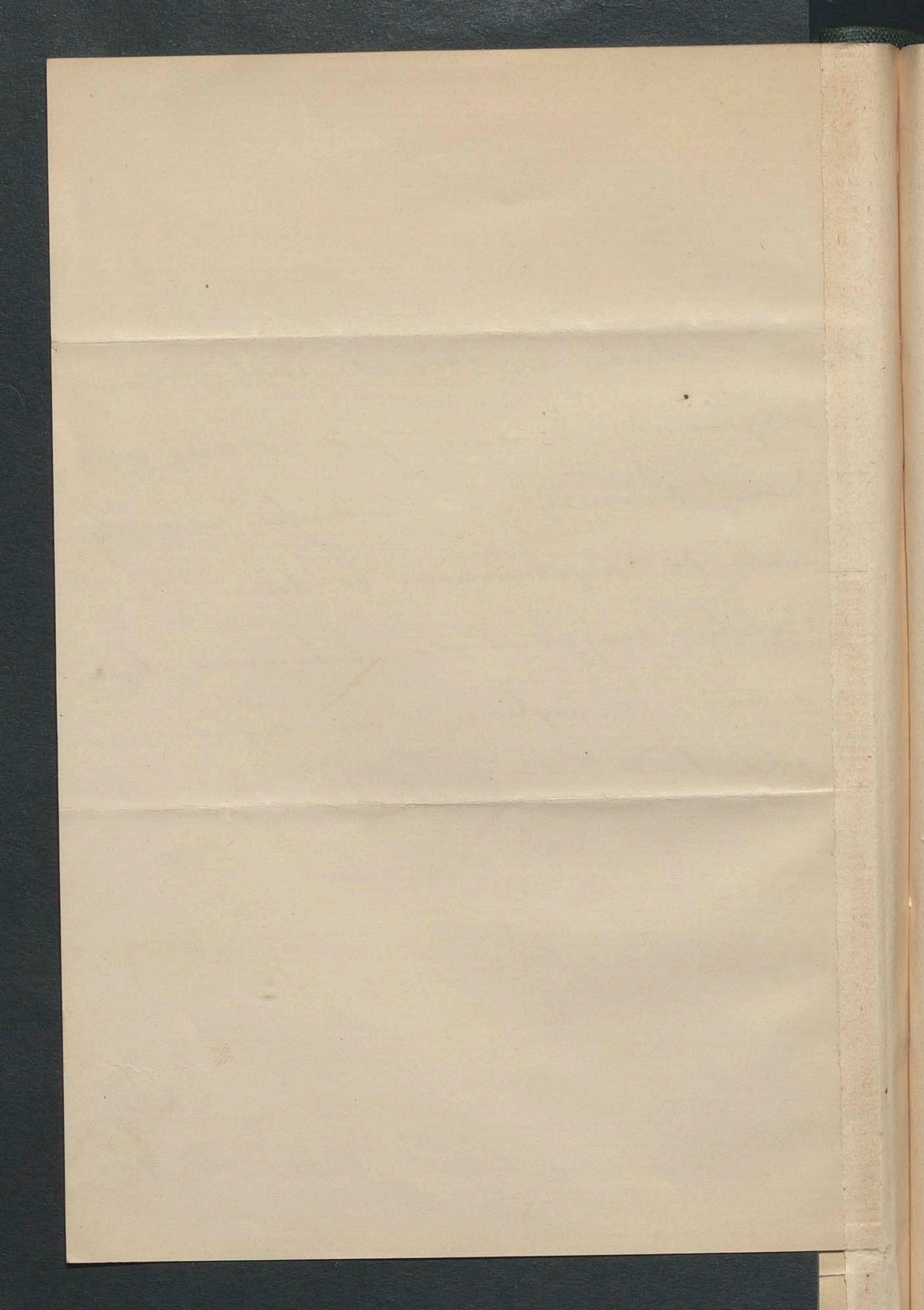
Czcią i poważaniem

Teodora Monowińska

1869 roku

8go Czerwca.

Wiesbaden stracił wiele ze swej fizyonomii od czasu jak w nim gospodarzy Prusacy, w Niedzielę szczególnie jest do niepoznania bo drzwi do Ruletty zaryglowane – zostawiono tylko passaż i czytelnię bez czytelników otwartą.



Moraczewska Wanda

~~621~~ 376

Orzeszkowa

Kochany Wujaszku
Dobrodzieju!

Mama dotąd jeszcze chora na rękę – pisać niemoże, mnie więc poleciła napisać kilka słów do Wuja przesyłając list Zosi niedawno nadeszły.

Jedno zakłócie igłą, tak długiego cierpienia stało się przyczyną – już drugi tydzień się kończy – a Mama choć niby wstaje, bardzo jednak zmieniona i słaba – i drogie to zdrowie powoli jakoś powraca – Doktór nas wprawdzie uspokaja i zaręcza że nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa, zawsze to jednak, dotkliwe cierpienie – które przy tak wątłem jak Mamy zdrowiu wiele sił wyczerpuje – Przeprasza też Mama Babcię że na list Jej odpowiedzieć niemoże – obietnicą przybycia Jej na

Ciotuś bardzo się cieszy – co zaś do projektu zamieszkania w Białoszewszczyźnie – wspomniała go jeszcze Mama przed odebraniem ostatniego listu Babci –

Całuję Rączki Wuja kochanego i zostaję z uszanowaniem

Wanda.

Dnia 15/27 Marca 73 –

Moraczewski H. Freiberg wtorek. 377 5/4

69?

Łaskawy Wuju.

Przepraszam bardzo Łaskawego Wujaszka, że pomimo tak małej znajomości już rozpoczynam nudzić listami, ale ponieważ nie zastałem w Niedzielę Wuja, a teraz nie wiem kiedy będę mógł do Drezna znowu przyjechać, udaję się choć listownie z prośbą o pożyczenie mi kilku polskich książek do czytania, gdyż tutaj nie dostać nie mogę, a mi podobno znowu przez cały czas nie ma czytać. Nie wiem czy Wujek zdoła mnie dobrze przypomnieć, gdyż to już lat temu kilka jak mnie po raz pierwszy widział, aby więc

uniknąć wszelkich nieporozumień dodaję
dla objaśnienia, że jestem synem Juljana
Moraczewskiego.
Kończę ten list przepraszając raz jeszcze
Łaskawego Wuja za ambaras, który
mu robię przywiązany siostrzeniec

H. Moraczewski

Adres mój jest:
Freiberg Bergstrasse № 249
bei Frau von Lobel

Moraczewski H.

Freiberg 2. Lutego 1873.

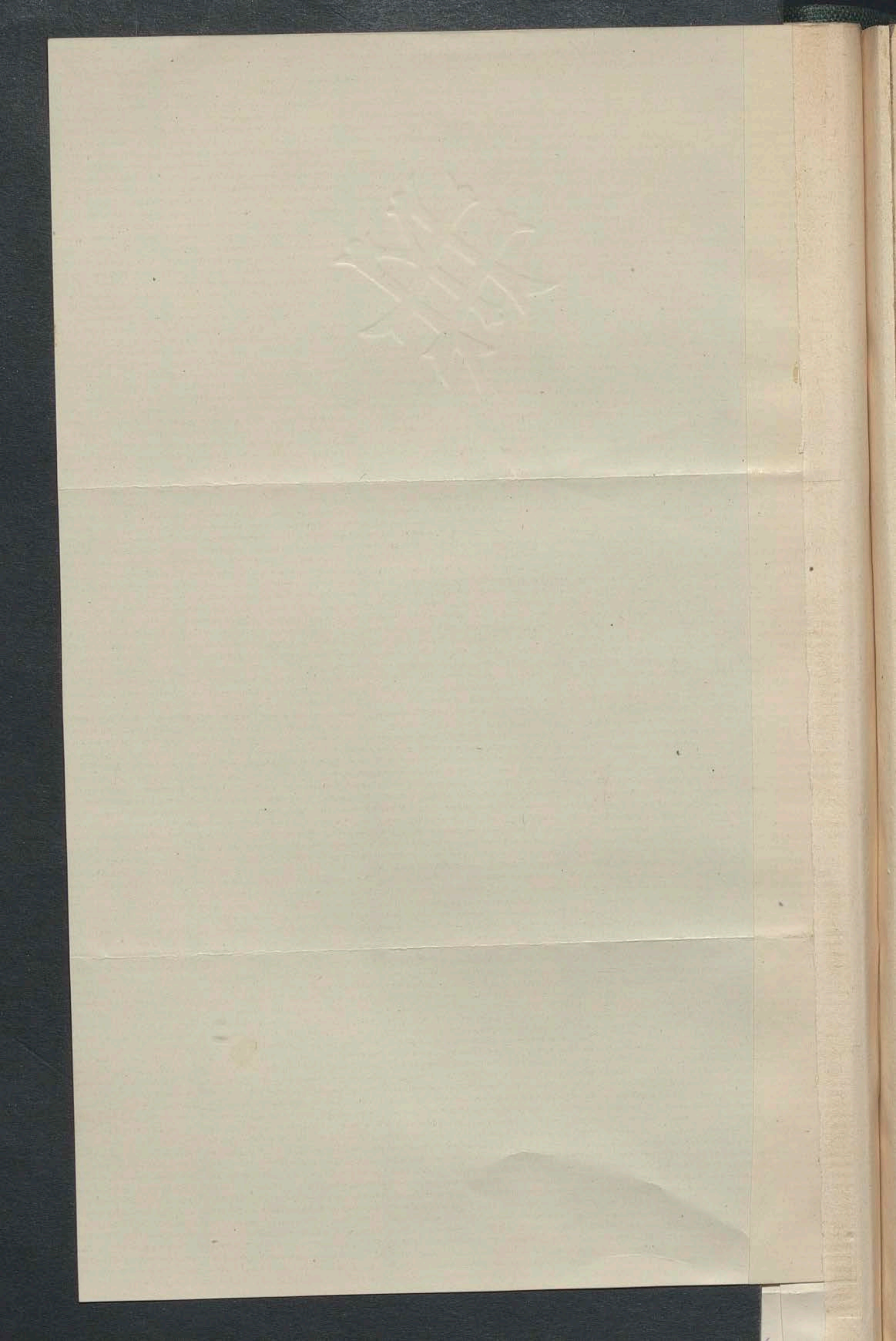
378

Łaskawy Wujaszku.

Nie chcąc robić ambarasu Łaskawemu Wujowi, korzystałem z okazyi, aby odesłać, przez jednego z moich kolegów, pożyczone mi w przeszłym kwartale książki przez Wuja i Babkę Swejkowskiej. Przepraszam bardzo, że tak długo takowe u siebie trzymałem, lecz myślałem, że sam będę mógł odwieźć. Babka Swejkowska powróciła z Włoch?

Kończę ten list zostając zawsze przywiązanym siostrzeńcem

H. Moraczewski



Mrozowski

Zagórze 14. 9. 79.

379 87/1

Kochany Wuju.

Przy nadchodzących Imieninach Kochanego Wuja ośmielam się i ja przesłać moje najserdeczniejsze życzenia, zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Niech Wuj wierzy, że takowe chociaż w prostych tylko wypowiedziane słowach ze szczerego pochodzą serca. Przy sposobności tej, prosiłbym bardzo Kochanego Wujaszka, aby był tak łaskaw i raczył wesprzeć mnie protekcyją swoją w otrzymaniu jakiej posady. Po wyjściu z Freiberga, zkąd miałem sposobność poznać Wuja, pracowałem przez rok prawie przy kopalniach węgla kamiennego w Królestwie, lecz ponieważ Niemcy zawsze mają pierwszeństwo, nie podobno więc jest zupełnie przy najusilniejszej pracy dostać jakąkolwiek lepszą posadę, chciałbym więc dostać się gdzie indziej. Podobno w towarzystwie Warszawskiem, którego głównym wspólnikiem jest P. Kronenberg są wolne posady, lecz bez poparcia trudno się jest tam dostać. Gdyby Kochany Wuj raczył mnie u Kronenberga poprzeć, mógłby mi się udało dostać tam jakie miejsce, za co byłbym do śmierci Wujowi wdzięcznym. W ogóle Kronenberg ma chyba wszędzie takie znaczenie, że nie tutaj to gdzie indziej zatrudnić mógłby mnie umieścić a wszedłszy raz już na drogę nie wątpię że przy rzetelnej i sumiennej pracy, chociaż może z mozołem postępowałbym coraz dalej. Przy takich stosunkach w jakich ja się znajduję muszę koniecznie się starać, abym mógł jak najprędzej przestać być ciężarem moim rodzicom, którzy nie mając na to, łożyli przez lat tyle na me wychowanie, raczej że trzeba bym mógł im się za to odwdzięczyć. Wprawdzie od samego początku mój starszy brat biorąc pensyją, ale takowa jest tak mała, że zupełnie nie starczy na najskromniejsze nawet utrzymanie.

Obecnie jestem sztygarem w Zagórzu pod Dąbrową.
Znając dobroć Kochanego Wuja i rozliczne stosunki wiążące Go z najrozmaitszymi ludźmi nie wątpię, że Kochany Wuj prośbę mą łaskawie przyjmie i o ile możności poprze moje zamiary.

Kończę ten list całując ręce i pozostaję zawsze szczerze przywiązanym siostrzeńcem

J. Morawczewski

Adres mój jest:
Zagórze pod Dąbrową górniczą.

Kazimierz 23/5 83.
Niemcy p. Gramicz.

380 556

Kochany Wuju.

Dowiedziawszy się nareszcie o miejscu pobytu Kochanego Wuja, pospieszam donieść Mu, że w dniu 24go Czerwca b. r. odbędzie się w Częstochowie przed Matką Boską Kodeńską, ślub mój z panną Zofiją Rykowską.

Całując tysiączne rączki Kochanemu Wujowi pozostaję sercem Kochającym

A. Moraczewski

Morawski Julyan 255 387

Mój drogi Józefie!

Chociaż w życiu, rzadko się spotykaliśmy, przekonany jestem, że dla twych najbliższych krewnych, zachowałeś w sercu, niezmienną życzliwość. Donoszę Ci więc: że mój syn Henryk, który jeśli to sobie przypomnieć zechcesz, odwiedzał Cię, w Dzierżni; żeni się z Panną Zofiją Rykowską z Płockiego. Ślub odbędzie się na Jasnogórze w Częstochowie, przed ołtarzem Matki Boskiej Rodzińskiej (przed tym bowiem obrazem brali ślub rodzice moi w Rodzinie) dnia 20 Czerwca o 6½ p. poł.

Vale

Chciej mój drogi Józefie, przesłać
młodej parze, myślą tylko, tak
błogosławieństwo — i życzenia
pewien nie wątpimy.

Twój życzliwy brat
i sługa
Julian Moraczewski

Garnek pod. Klomnicami
st. Dr. Żel. W. Wied.
27. V. 83.

Lwów d. 15 listopada 1882

Wielmożny Panie!

Osobiście nieznany, przedstawiam się jako synowiec śp. Jędrzeja Moraczewskiego i Bibianny Moraczewskiej a równocześnie [o]śmielam się przesłać Wiel-możnemu Panu odczyt, który [m]iałem w Towarzystwie Poli-technicznem we Lwowie, wyjęty [w] formę broszurki, w naszej [...]ę opis Krzyżackiego Malborga – acz przeważnie fachowy –

niezupełnie będzie po-
zbawiony interesu dla Czci-
najgodniejszego autora
Krzyżaków w r. 1410.

Z wyrazem przynależnej
czci i najgłębszego powa-
żania uniżony sługa

Maciej Moraczewski
c. k. radca budownictwa

Panie Józefie!

Niech y mnie wolno będzie, siedemdziesiąt-ośmio-letniemu dziadowi, z zakątka Białey-Rusi przyłączyć się do tych braci Rodaków, którzy z różnych krańców świata, spieszą y uczuciem złożyć należny hołd półwiekowym zasługom Twoim, wznamienując uroczystością Narodową pamiątkę Jubileuszową!

Ale cóż Ci Panie złoży na wiązanie trzydziesto-letni tułacz, — wygnaniec! — Wątpię nawet, czy będziesz mógł, przypomnieć mię sobie, — ponieważ chwilowe spotkanie się nasze y znaiomość, pierzchnęło się więcey niż pół-wiekową datą; — jednakże pamiętam iak gdybym dziś miał przed oczyma, ośmio czy dziewięcio może letniego kochanego a więc pieszczonego Józika — przepraszam za wyraz imienia, którym wtenczas ś. p. nieboszczyk Oyciec Panski odzywał się do synalka swego, żeby nie, przeszkadzał grać nam w bilard w Kuplinie, — daley czy wspomnisz sobie peregrynacię pieszą w towarzystwie dam, z Kupliny do Dołhy, — a temu oczakowi tułaczowi

bo młodemu,

Kaligrafii od drżącey już ręki y od wzroku osłabionego nie wymagay proszę, a błędy y omyłki przebacz! —

aszystkowal na pięknej czarnej kurtyzowanej klaczce, z ogromnemi polami w słomianym kapeluszu, z nieodstępną faiczką w ustach, z wesołym, sympatycznie chwytającym za serce obliczem, przyśpiewywał nie bosczyk Twoj Ojcie na ulubioną nótę „Bywaj Zosiu zdrowa„ i t. d. — W kilka lat pozniej przy spotkaniu się z nim, kładzie mi rękę swą na ramieniu (: bo mię zawsze był łaskawą uważył życzliwością, czemże ja dziś mniej pochlubić:) y powiada, ściskając pięć palców złożonych do kupy drugiej swej ręki, „wiesz co moy Michale, Józio moy lububerzka„ tę Jego uwagę z zachwyceniem wypowiedzianą dykcją, powtarzałem kilkakrotnie towarzyszom wygnania, kiedyśmy wyrywali z rąk jeden drugiemu pisanie wydania Ksiąg Świata, którymi mię obdarzył niebożczyk Jan brat moy, wyjeżdżając z Goaline do Tobolska. — Dwadzieścia lat temu, wróciwszy nareszcie szczęśliwie pod strzechę, a złożywszy cześć grobom Ojczystym, pośpieszyłem co tchu na Litwę kochaną, kolebkę y roskosz młodzieńczych lat moich, — spotkany y powitany serdecznie w Goalinie, przez Kuplin spieszyłem do Dotku, żeby uderzyć czołem zginając kolano przed tym obywatelem, dla którego byłem z najgłębszym szacunkiem y poważaniem, a nie zastawszy tam Ojca Twoiego

zaraz poiechałem do Romanowa,— serdecznego spotkania się po tylo-letnich ciężkich czasach niewidzenia się, wypowiedzieć nie ma słów,— spłakaliśmy się rzewnie, a ja niemogłem dosyć się napatrzyć w te szlachetne rysy, y pełne starczego wdzięku wyrazy,— naturalnie, że wielkę iuż znalazłem w nim odmianę, ale ponieważ zawsze miłego a wesołego usposobienia więc w zapale pogadanki, bywało jeszcze zanócił Bywaj Żonie zdrowa,— ale głębokim westchnieniem ostatni wyraz tłumił;— pomimo tego, że na gwałt musiałem spieszyć do Kąpieli Druskienickich, przetrzymał mię dni pięć, prosząc opowiadać y powtarzać niektóre epizody z życia mojego,— a nie raz z rozpromienioną twarzą, z zawieszoną łzą w źrenicy, chwytał mię w objęcia wołając ,,pisz, proszę Cię spisz to wszystko co dziś od Ciebie słyszę, piszę, oto masz librę białego papieru, y butelkę Angielskiego atramentu, spisz to wszystko powiadam, y oddasz mojemu Józiowi, a zobaczysz co On z tego zmaystruie,— to mistrz powiadam Ci,,— y prawdę istotną zawierał iak widzę w tych ostatnich swoich słowach: Znając iednakże otyle swoią nieudolność, o ile cenię y uwielbiam genialną zdolność Pańską, nie dałem się skusić.—

Przeszłość tedy y wspomnienie iak uważasz Panie Józefie, jest drogo-cennym skarbem duszy y serca mojego,— z tamtąd czerpię urocze pamiątki, y miłe rozrzewniające wspomnienia, czarem mocniey y szybciey krew w żyłach

zabiie;

ale częściey czoło się marszczkami smutku zasięgnie,
gdzie raz y serce zamiera, — z tem tedy co tylko
mam naydroższego, staię przed Tobą z powin-
szowaniem uwielbiany Jubilianie! — wszak
przy naywznioślejszych y nayszczerszych chęciach,
bo tylko ten daie, na ile kogo stać, — wybacz
więc, y nie gardź tem co od prostego a szczerego serca, —
et tibi olim meminisse juvabit! —

Żebym tak mógł iak nie mogę, z gałązkę ułama-
ną z Dołżańskiego drzewka Renkladowego, których
to cudnych owoców, dziś, w tym momencie smak w gę-
bie czuię, — tę gałązkę powiadam z Twoiey Rodzinney
ziemi, złożyłbym osobiście na ołtarzu czci, uwielbienia
y powinszowania zasłużonego godniwy należnego
Panu tryumfu, — a wracaiąc, szczyciłbym się y chlubiłbym
się przed braćmi, współ-sąsiadami, że miałem szczęście
bić czołem Jubiliantowi, y uścisnąć tę rękę, która prze-
pół-wieku wytrwale pracuiąc, zachwycała, y przeymo-
wała rozkoszą uczuć y myśli czytaiące pokolenia
Rodaków swoich; — ale niestety, poprzestać muszę na iedyney
chęci y naygorętszym moim życzeniu, uznawać się godnym
Twoiego Panie Józefie wspomnienia, póki dożyię zak-
resu wieku swoiego Michał Moraczewski —

21 Maia 1879 R. M. Czeczersk, Mohil: Gub: —

Mikaszewski Michał

675
385

17/31 Marca, 1882 Roku Czeczersk

Mohil: Guberny

Słusznie y uwielbiany y Kochany Panie Józefie!

Vivo, - ergo sum, - a przewaliwszy temi dniami na dziewiąty krzyżyk, szczerze sobie winszuię obecney chwili, w którey mi starczy sił jeszcze, złożyć nayserdecznieysze swe życzenia w dzisieyszym dniu Imienin Waszego; - w tym także roku przechodzisz bodaj na Ośmdziesiątkę, - O oby Wszechmogąca Opatrzność, raczyła nam Was zachować w iak naydłuższe lata, darząc pożądanym zdrowiem, y udzielaiąc odpowiednich sił, niewyczerpaney chęci Waszey do pracy. - Od powrótu moiego na Rodzinną grzędę, ciągle wyciągam próżnuiącą swą rękę, żeby doścignąć Waszey, y uścikać choć raz w życiu swoim tę dłoń, która iak z rogu obfitości sypie perłami słów na papier, - nadewszystko pragnąłem y wołałem, całym swym sercem do Krakowa na 2 pazdziernika 879 Roku - y dokładaiąc wszelkich usilności

przekonałem się, że to są tylko pia desideria dla mnie, bo czyż mógłbym sobie coś podobnego wyobrazić, że ni żadna osobistości moia, od 1830 R. do dziś dnia zostaie ciągle pod nadzorem policyj /: co iest także pamiątką jubileuszową sui generis dla mnie :/ z takową zaś domorosłą osobliwością, niewolno popisywać się zagranicą, — a dla Boga! czyż Kraków za granicą, a nie w głębi tęskniących za nim sercach naszych! — Nawet niestatwo mi iest pomimo nayszczerszych chęci odwiedzić p. Szczażanny Kiepplin Dolską, bo takie ięi iakoś pięknie złożyły okoliczności towarzyszące mi nieodstępnie w ciągu całego życia, że iuż do prawdy, ani chcieć, ani pragnąć, ani spodziewać się czegoś, nie warto, — szkoda czasu y atłasu, jak mawiał czasami s. p. Wasz Rodzic kochany y niezapomniany na całe życie. —

Nie mogąc postrzymić uczuć swoich y chęci przypomnienia się Waszey pamięci, wiem, że egoistycznie y niesumiennie postępuię, obarczaiąc Was moią paplaniną, — ale iuż proszę, nie weźmiecie tego za złe dziadowi, który nic na iutro odkładać nie może, — a korzysta z obecney chwili, żeby temi iuż może ostatniemi swemi słowy, pozdrowić Was, wszystkim dokoła życzyć zdrowia, zdrowia, y wyrazić nayglębszy Szacunek y uwielbienie, ziakowym pozostanie do końca życia swoiego, wiernie Wam przywiązany Sługa

Michał Moraczewski —

Piszac do mnie kiedyś byłeś tak dobry żeś mi powiedział że długo na mój list czekałeś, nie wiedziałam że Ciebie nudzić mam prawo korzystając z tego teraz chcę pisać żeby Ci podziękować za pamięć o mnie, O i ja o Tobie w tem dniu pamiętałam i jak mogłam najlepiej prosiłam mego patrona za Tobą Co za nudna rzecz święta siedzieć dzień cały bez Igły bez Książki. najdroższa Zofia tylko mnie odwiedziła bo co kosztuś to z pogody i świat tak korzystał żem go prawie dni całe niewidziała. Nie mając co czytać wziełam Gramatykę Hiszpańską przed laty 40 z Wiktorem tej zabawy na całą zime nam wystarczyło teraz pół godziny ledwie ją zniosłam słów kilka jeszcze zrozumiałam i te przetłumaczone tu łapie. — razem z małą Aquarellą zrobioną w te dni dosyć niezgrabnie przezemnie, pierwszy rys ołowkiem z natury nie ja robiłam nigdy nie pojełam sławnego malarza który

zrobił śmierć St Hieronima, bo ja co nie jestem Artystką nie tylko tracąc kogo drogiego ale nawet tracąc tylko pamiątkę Cień, potograf już by w tej chwili rysować tego nie mogła. — Tu jeszcze widok domku nad jeziorem którego ś z opowiadania raz zrobił ten jest z natury. —

Chciałeś co wiedzieć o Ojcu — Tak długo na każdą wiadomość od nich czekać trzeba ze z Ameryki Łatwiej. — Kiedy byłeś jeszcze o jego zdrowie niespokojny, list do mnie pisany odesłaliśmy Tobie — ten czasem zaginął po odebraniu wiadomości o jego zgonie przez jednego z Litwinów, kiedy w dni kilka później oddano mi list od Joasi a w nim list od niego zapisany znajomym mi jego pisaniem byłam na chwilę pewną, że zła wiadomość mylną była ale był to list napisany który Joasia na stoliku Ojca znalazła. —

Joaria w swoim liscie pisała „ przestał
„ żyć w Sobotę $\frac{15}{27}$ lutego o godz 1. po południu opatrzony
„ został SS. Sakramentami dwa razy się spowiedał
„ pół czwartej doby był już nieprzytomny, tylko
„ chwilami ciągle i nieprzytomnie powtarzał
„ Jezus Maria Józef znalazłam list jego
„ napisany i zapieczętowany przez niego do tego
„ już leżąc przykazał mi, napisz do Ciotki i
„ pożegnaj ją odemnie Nie myślił o sobie
„ nas cieszył, nas żałował, kładąc się zaspiewał
„ został po nim konik wrony etc „
w liscie od niego było „ Blisko podobno
„ kres mojego życia coraz mi gorzej na zdrowiu
„ zgryzota dokończy nędznego mojego sierocego
„ życia Bądź zdrowa moja ostatnia na ziemi
„ towarzyszko lepszych ubiegłych lat — — —
„ Grób w Wiśnicach gotowy ale nie tam
„ podobno prochi moje złożą. Dziej się
„ Wola Boża Bądź zdrowa Kochana
„ Siostro jak się tu zbliżysz rzuć garść
„ piasku na moję mogiłę. —

Żal nam tych co nas rzucają - jak gdyby
nam dobrze było - zapewne i dawniej musiało
być źle bo przed wiekami było napisane że
każden dzień ma dosyć swojej nędzy - ale jak
kto młody to więcej ma siły na wszystko. - Że ja
nie jestem jak Symeon - niczego nie czekam to
już mogę odejść spokojnie a jak umrę to mnie
nie żałujcie. —

Jeżeli P. Ż. nie zgłosi się do Ciebie to jej daj
pokój - może list do niej nie doszedł. może
niechce tego zrobić - ja to odbiorę inaczej bo
niedługo jeden z krewnych Kosturia będzie tu
wracał. to sprawunek tak nie duży ile zabrania
jak farby pewno mi przywiezie. —

Polecam się Twemu dobremu sercu
i pamięci - szczerze Ciebie i całą twoję
rodzinę Kochająca

Józefa S. —

d: 31. Marca 1864. —

1844

z Brzozówka Józefa S.

388
389

Mój Józefie tak miło mi było wyczytać
od Zosi Twoje dobre słowa dla nas.
Zosia jest wszystkiem co nas tu jeszcze
przy życiu trzyma bo tak nam coraz
cięży na świecie, i sama nie wiem co
robić z Kostusiem już tak zmęczona
jak teraz nigdy jeszcze nie byłam. —
Kostuś bierze lekcje od p. Kostrzewskiego
ale i to nam utrudniono zabraniem
farb. zrobiłbyś nam wielką łaskę gdybyś
nam kupił farby do Aquarelli

a jeden z kupców tutejszych jak będziemy wiedzieć że się tego podjął raczysz ustatowić oderwanie tu i albo Tobie tam zwrócić należność albo tu Zofii oddam – jak rzekłeś.

Bądź zdrów – kiedy i czy dojdziemy do dawnych wieczorów w Niedzielę niech Ci Bóg płaci za te nasze dobre godziny.

Kajetan się kłania może jeden bo on zawsze potrafi uleciec w zacisz

390

Raz jeszcze. Bądź zdrów i Tatkaw

na przywiązana i kochająca

Józefa

391 587

1864

Mój drogi Józefie, załączam tu jakąś prozbę do ciebie. — od której siebie i bardziej jeszcze ciebie uwolnić chciałam ale nie potrafiłam. — Zrób z tem co chcesz. mnie tylko nie miej tego natręctwa za złe i laskawie w sercu pamięci zachowaj.

Józefa S.

kopia prozby

Do Brokhausa w Lipsku przesłany został manuskrypt, o prawie narodów. — uprasza się o przejrzenie go, osądzenie i w razie uznania że warto jest popierać wydawnictwo. prosić Brokhausa o zajęcie się tym całą korzyść z wydawnictwa odstępuje właściciel, wydawcy jeśli na inszych kondycjach druk podjętym być nie może. —

d: 7 Lutego 1863. Warszawa
Ulica Bracka N: 19. 7

392

Moj drogi Józefie – List od Kajetana
ale on pisze że ten mogę oddać sobie
śmiało. a taki szczęśliwy że z Tobą
zgoda. że do mnie pisze że mój list
choć bardzo ciężki a był mu miły. kiedy
mu razem przyniosł pogodzenie z Tobą.
Ja od dawna wybierałam się napisać do
Ciebie ale jakże Ci powiedzieć że Kostus
nic nie umie i nic się nie uczy. – a jednak
to nie jego wina zdałowsii na nierzele
ale taki dobry posłuszny że zrobi wszystko
ja tylko nie wiem co chcieć od niego. – Po
naszej przygodzie we Wrześnie zostaliśmy
~~zostaliśmy~~ bez żadnej książki i bez nót
(: trzeje tylko oprawne Hugenoci i dwie książki
na fortepian z Organkiem zostały uratowane

mazurki Szopowicza zginęło[?]/ i naraz bez
wszystkich rzeczy zostawszy koszt był znaczny
mieszkanie z dwuch pokoi — tak że sama ciasnota
była przeszkodą do nauki — a przytem sekwestr
na majątek w Litwie. — a tu zniszczenie i spalenie
— tak że z obydwuch majątków dotąd nic nie mamy.
tak mnie przeraziło o jutro i chleb powszedni —
że nie śmiałam rozpoczynać lekcii które tu
są bardzo drogie. — Zostaliśmy więc tylko z
jedną na tydzień Kostrzewskiego. — Teraz
kiedy już mogę być pewną o utrzymanie
przez rok cały. Chciałabym żeby Kostuś
wrócił do nauki — umieć wiele nigdy nie
będzie — idzie więc tylko o to co najkonieczniejsze
po francuzku umie nie wiele nie napisać to
nie potrafi po Niemiecku nie wcale. —

przed kilko tygodniami kupiłam fortepian
bo tamten na nic się niezdał chci go sam
nakoniec za wysoką protekcją oddano.—
Teraz więc chce Twojej rady— czy lepiej
pozostać tu jeszcze przez rok czy wyjechać
za granicę.— mniej by miał znajomych
więc mniej straty czasu.— ale i ja bym
bez niego niezostała—cała koszta na
zmianie pieniędzy jest znaczna strata.—
nie wiem co mam zrobić— zawsze przed
St Janem wyjechać nie mogę— ale w tym
czas myśle że już z Wtosianami się
skończy i będę wolna.— Co też takie
przyczyniło do próżnowania Kostusiowi.—
to że tyle razy przestrzegana od Doktorów
że trzeba bardzo na jego zdrowie uważać i że
jeżeli go do 21. lat dochowam to już nie będzie
obawy.—

jak tylko posiedzi dłużej a widzę na jego lewej
twarzy ten wypieczony rumieniec jak widywałam
u Stefci przed jej chorobą tak mi straszno że
go już potem do książki nie wołam jest chudy
i prawie ciągle chory na żołądek. —
Nie myśl tylko że ja potrzebuję pieniędzy
przedałam sosen trochę w puszczy i wystarczy
mi na rok a może i więcej. — Tylko to uważaj
co lepiej czy tu zostać próżnować wiele a
uczyć się mało. — czy i tam może uczyć się
nie wiele. ale mieć Ciebie do rady. — Niebój się
jednak że koniecznie blisko ciebie być zechcemy. —
czy w Niemczech czy we francii nam poradzisz
mieszkać — posłuchamy. — Z odpowiedzią mój
drogi Józefie możesz się nie śpieszyć. — pomimo
mrozów i ja i Kostuś musiemy na dni 10. na
wieś wyjechać. — Będę razem i u Kajetana który
się ofiarował sam dopomódz nam w kłopotach
w Orzechowie. — tak mnie teraz Kocha za Ciebie
ale też i mnie jego polecenie było ciężkie to tylko
szczęście żeś ty lepszy odemnie. — bo ja za takie w
mieszanie się Konst: Nowomiejskiego wyrzekłam się
zupełnie. — i od Ciebie się tego bałam. —
Bądź zdrów drogi Józefie pomyśl tam za mnie
bo bardzo jestem do niczego. — Twoja sługa
Gorpe dzwonyk[illegible]

~~520~~ 394

Cd: 9 Kwietnia 1865. plac Bracki
nr. 19. (nowy). —

Szwykowska

Mój drogi kochany Józefie. — Tyle mam
zawsze do pisania listów z kłopotami że
pisanie do Ciebie odkładam sobie na wytchnienie
i odpoczynek aże niepospolicie zrobiłam
się leniwą — pierwej mnie znowu zarzucą
listami niem na wszystkie odpisać zdążę. —
i tak jestem jak ci ludzie co orzą twardą
skibę na zrywanie kwiatów czasu niemają —
projekt wyjechania z Kostusiem trwa
zawsze. — nie wiem tylko gdzie. ale o klimat
nie chodzi — przezto zimę dosyć ostrą przebył
bez futra wychodząc codzień. — to tylko w
skutek złego stanu żołądka lękając się złych
przypadłości na płuca które dotąd jeszcze
są dobre. — ale tak tutaj widzę zupełne
niepodobieństwo zajęcia się czem kolwiek
tak niepodobna odmówić drugim posługi

i tak jego młodzi znajomi wiecznie go potrzebując czas mu zajmują - i te niezmościone proszone wieczory. - za które jeszcze potym wizyty oddawać trzeba - a do tego - miejscowy formalności których także załatwienie nie mało czasu zabiera wszystko go robi próżniakiem. jak wyjedziemy - wszystko się to przerwie - a jeżeli i tam nie wiele się nauczy to przynaj= =mniej ludzie tego wiedzieć nie będą. - Cały dotąd przeszkoda do wyjazdu są miejscowe nudy jeszcze robiemy starania za Walentym - a gdy te złe czy dobry koniec wezmą - zostawując opiece Kajetana Orzechów a Białozorowszczyzne w rękach żydowskich lub równie nie wiernych wyjedziemy. - Żeby gdzie blisko ciebie byłoby to wielkiem szczęściem - żeby jeżeli nie inaczej żeby to z Franciem mógł być blisko. - bo i to mnie przestrasza w tem wyjeździe - to że tam jest

tyle wychodźców tutejszych - a uważam to za
złe i bardzo niebezpieczne towarzystwo - Chociaż
nie namówiono by go na powrót tutaj w takich
zamiarach niedorzecznych jak ci nieszczęśliwi którzy
tu przysyłają, mógłby być narażony na różne
przykrości tam - jeśli nie tu. - Wielki to kłopot
dla mnie choć z najpoczciwszym dzieckiem. - A jeszcze
ćwiartkę całą potajać pod nazwiskiem Słów prawdy
odebrałam od P. Pana Mosarzew: - Wyjeżdżamy jutro
na Święta w Lubelskie z P. Janem Szwykowskim
z jego córką do pp Świeżawskich - od lat kilku za
rogatkami nie byłam i nie wiem jak świat wygląda
kiedy niema muru przed oczami - Za twoje drogie
słowa na 19. p m. najczulej ci dziękuję ale pamięć
o jednym dniu w roku zostawmy tym co przez
resztę roku już o nas nie myślą. — i czy za takie
opóźnienie a choćby i zapomnienie mnie można
przepraszać - ja bym się na ciebie gniewać
nie umiała chociażbyś mnie trochę zabił ja ciebie
tak kocham. -

Zofia najdroższa jak ta została bez żadnego panowania nad się. - bo niczyjej władzy ~~żadn~~ co ją kochamy nieuznaje - jest tak niedbała o swoje zdrowie że nas przestrasza i zamęcza. — powiedziałam że ją przed tobą oskarżę. - ale jej się zdaje że co daleko to niestraszne. —
Szkaradnie piszę bo mnie ciągle przeszkadzają. —

Bądź zdrow - twojej się pamięci
i dobremu sercu polecam —

Józefa S. —

Czasem żeby nie myślić o tem co mnie boli - przedtam że mnie natas kołowrotna myśli rozpędzał. nie mając gotow liczyłam ściegi haftując na krosnach. - a kiedy nie haftuję czasem piszę byle co. ale mnie tak spłoszył dziwnym schowaniem mojej bazgraniny. ~~Zbys~~ się i tego wyrzekłam teraz probuję w nadziei że razem z tem listem w piec pojdzie. —

Do gałązki Bzu przysłanej dla mnie przez P. Adama Grabow

W cieplarni wychowany piękny Bzowy kwiecie
Co wśród zimy już jesteś wiosny przypomnieniem
Jak ci smutno być musi w obcym tobie świecie
Kwitnąć przy Azalei i pod Palmy cieniem
Lecz od ciebie biedniejszy więcej wart litości
Kto z zerwanemi kwiaty gdy wrócił do domu,
Nie szukał by je oddać, wdzięków i młodości
Z grzeczną obojętnością oddał byle komu. —

d: 6 Maja Warszawa
ulica Warecka N: 1358. —

65

396 521

Mój drogi Józefie – Boję się Ciebie
raz napisałeś że mi pisać wolno, ale
może już tego dosyć i nadto – a tu jeszcze
prócz wielkich podziękowań za doskonałe
farby – jest wielka prośba – Straszny tu
brak wzorów do Aquarelli – tylko nie
zbyt zajmujące Chromolitografie – Co
na dzisiejszej lekcji tak się dało uczuć
że Kostuś Cię prosi z ucałowaniem Twoich
rączek czybyś mu niemógł pozwolić
wziąść co na model do kopiowania z
Twojego Saloniku za całość i nieuszkodzenie
ja ręczę – Zofia dawała nam od siebie
z twojej roboty olejnej kopiował już
Jodły i widok morski – Chciałabym
koniecznie żeby jeżeli nie z talentem

to chwi tylko z upodobaniem malowat —
bo to myśl od innych ciężkich odwraca. —
z lekcjami muzyki juześmy się rozstali
Kostuś jednak gywa - bo mamy w mieszka=
=niu dobre piannino Olejela. — ale czy później
dziemcie co swego i gdzie? to już tylko Bogu
wiadomo. — a kawałek Papieru i ołowek
jezeliby farby i pendzle jak już było raz
zginely - to znajdzie zawsze. — Ja co mie
nieumiałam a miałam czas i zapomnieć
przez te dni ostatnie kolorując pierwsze
karty do wychodzącej książki na nabożeństwo
Majowe tak się tem bawiłam. — Wczoraj
spotkałam P. Skibickiego który mi polecił
żebym Ciebie jak najprzychylniej od Niego
pozdrowiła. tak się mile o Ciebie zawsze
dopytuje. — i przez te przyjaźń dla

397

Ciebie w ciężkiej godzinie pomagł nam dobrą radą. za co niech mu Bóg płaci. — Zofia nam mówiła żeś słaby. — o mój Józefie trzymajmy się całą siłą duszy. — nie żeby życie warte było starań — ale żeby nie dodawać smutku tym co nas kochają i żeby doczekać chwili w której byśmy jawniej widzieć mogli opiekę i miłosierdzie Boskie. — teraz już i słońce dla nas świecić zaczyna palemy w piecu i marzniemy. — to nie nasza wiosna — ale taka jak dla tych braci co od nas daleko Lucian zdaje się że jest jeszcze w Wilnie. —

Bądź zdrów mój drogi Józefie. a jeżeli ja Ciebie nadto nudzę nierób tego o co cię proszę, tylko się na mnie nie gniewaj —

Józefa S. —

Wiktuś poleca się Twojej łasce i pamięci —

d: 8 Lipca 1865 r. ~~512~~ 398

Szwejkowska Józefa

Mój drogi Józefie! Jadę za dwa dni do Orzechowa na Romanów, a Kostuś do Grodna w tem samym dniu wyjedzie. Wrócimy tu za kilka tygodni i zaraz po powrocie będę robić starania o paszport. Dotąd jeszcze niema nic skończonego co do interesów Walentego mieliśmy dobre nadzieje, dobrze zapłacone co z tego będzie niewiem ale co pewna że niepodobna prażnującego tu Kostusia dłużej tak zostawić ani też płacić zawsze bo i na to niewystarczy. —

Doktor, nasz dawny znajomy który zna Kostusia od dziecka, zadecydował że dla niego najstosowniejszy pobyt będzie Wenecja. — oto tylko idzie czy będzie mógł tam się czego uczyć? prócz muzyki i rysunku. — Tutaj przy zbyt licznych znajomych i miejscowych trudnościach na nic nigdy czasu niema przez kilka tygodni pił wody to zawsze pół dnia straconego. Teraz już i on

bardzo do wyjazdu wzdycha a co więcej
że i do nauki wprawdzie idzie mu tylko
o język francuzki i angielski ale może
jak się nauczy mieć książkę w ręku i to
na co się przyda. — Passporta dają tylko
dwu miesięczne może nam się da dostać
na dłużej. Pobyt w Wenecii przed kilku
laty był najtańszy z całej naszej podróży
a to dla nas nieobojętne. proszę się więc
pomyśl co zrobić z Kostusiem żeby niebył
zbyt widocznie głupim, żeby umiał chęć
talentu i obce języki to mieszkając później
na wsi łatwiej by się czem zajął prócz
orania i nietak by zdziczał. — Zapewne
pojadę na Drezno. bo i do Ciebie mi tęskno
i rady Twojej bardzo potrzebuję. Jeżeli uznasz
że lepiej jechać gdzie w inne strony to mi
napisz bo dotąd cało tylko jeszcze chorobą
Kostusia jest jak mnie zapewniają katar

Nie raz słyszałam że czekać nie miło
Że jak wiek długie oczekiwań chwile
A jednak i to szczęście żałuje człowieka
Co już w świecie niczego nikogo nie czeka —

Wczoraj w Botanicznym Ogrodzie czekając na Kostusia
napisałam słów kilka które tu powtarzam.

Żołądka co to jest za choroba nie wiem, ale jeżeli z niej wyzdrowić albo z nią żyć można to koniecznie trzeba żeby więcej umiał. Drezna się boję dla towarzystwa a w Wenecii przebyłby przynajmniej zimę z książkami bez przeszkody, a na wiosnę pomyślałbyś co dalej z nim zrobić.—

Z ostatniego listu z Montpellier wiemy że P. Herminia wyjechała tu na powrót z Elżbietą wysłaną czy to poprawi czy popsuje sprawę to zgadnąć trudno, zawsze mnie to uwalnia od dalszych starań i już o wyjeździe myśleć mi wolno.—

Pisałeś kilka słów o P. Janie Szwy: Marynia jest to jego samego druga Edycia i to wcale niepoprawna ale dla kobiety te noszenie się jak nazywasz te wysokie cenienie siebie choć jest wadą, ma także i dobrą stronę i jeżeli taka cytacia uchodzi powiem N'a pas une Honnesta qui veux — Pan Jan

poprawił się z wiekiem, jest bardzo grzeczny, miły
przynajmniej dla nas co mamy zaszczyt mieć
te same nazwisko i herby.-
Jeszcze jedna kwestia co do podróży. Czy lepiej wziąść
naszą sługę która jest kucharką, praczką i t d -
czy jechać samym - Ona się z nikim nierozmówi
ale my byśmy się z nią albo za nią rozmawiali, jest
u nas od lat kilku, ale to może koszt zwiększy
a przyda się nie na wiele. —
Zofia mniej kaszle - porzucić ją będzie mi
przykro dla mnie samej bo co Jej to wiem
że się na nic nieprzydam Ona tylko z
Bogiem nie złudźmi - Chociaż ona dla
mnie dobra i wiem że mnie kocha, Tunia
już taka wysoka, teraz jest i Jaś - ale taki
zapracowany w swoim biurze że go mało widziemy -
Bądź zdrów mój drogi Józefie - i pomału
coś za nas i dla nas zadecyduj - żeby jak
wrócimy wiadomo nam było co mamy robić. -
Pamięci się Twojej i dobremu sercu
Polecam Józefa Sz

Tak nam Ciebie brakuje drogi Józefie
że całą ulgę jest mówić o Tobie, ale
jak Zofia czasem jakie słowo z Twego
listu powie ~~chęć~~ bierze odezwać się
żeby się za siebie upomnieć. Zlękłam
się że chcesz schować jakieś moje
pisanie — Znając mnie od tak dawna
czyż nie wiesz że niemam żadnej
pretensii do niczego a tem mniej
do Autorstwa gdyby mi nawet
talent prawdziwy dawano w zamian
za moją Igłę niewzięłabym. Nie
lubię nierozumiem kobiet piszących
Komu to potrzebne? Dla mnie
książka jest prawie szczęściem bo
z nią umiem choć na godzinę zapom=
=nieć smutku i bolu ale pisanej
przez kobietę po Polsku nie lubię
nawet modlić się na takiej nieumiem
Tutejszych Pań piszących żałuję szczerze

jakiej się one pozbawiają spokojnej uciechy, robię co z myślą że się ta praca przyda w kościele to tak miło, chociaby wreście szyć żeby zastąpić sługę w domu i to jeszcze się na coś przyda. I sama nie wiem dla czego Ci te bazgranine posłałam w Niedziele bez roboty i książki probowałam pisać żeby nie myślić, to też bez myśli pisam i teraz jeszcze dołączam słow. czy wierszy kilka z prozbą i upatrowaniem Twoich rozkaz. żebyś obydwa te arcydzieła wrzucił w kosz od śmieci i to koniecznie. —
Ale to jeszcze nie wszytko. Uważałam z kilku słow Zofii że się tem dla nas niepokoisz a co my zupełnie spokoini jesteśmy. — Nie myśl tylko o pieniędzach dla nas, sam lepiej jak wielu — byłam nad spodziewanie pierwszą na Hipotece jednego majątku ktoremu wypłaca Towarzystwo Kredytowe

407

będę więc miała fundusz na opłacenie
zaległości na Orzechowie - i zapewnione
życie na rok cały. - jeżeli też na tem świecie
czego pewną być można, więc będziemy
spokojniejsi - tego co nam od Ciebie trzeba
to twojej przyjaźni Twego dobrego kochającego
serca - bo tego nieznajdę na żadnej Hipotece
a może też więcej od Ciebie jak od drugich
mnie się należy bo bardziej kocham
Ciebie od wielu. - i gdyby lepiej ludzie
znali Ciebie - tak jak my ~~Ciebie~~ znamy
niezazdrościliby Tobie nauki i talentów
ale serca i poczciwości. — Ciągle myślę
nad wyjazdem za granicę z Kostusiem ale teraz
dłuższych Paszportów nie dają, jak na dwa
miesiące - to się ruszać nie warto. —

Bądź zdrów. i niech Ciebie
Bóg pociesza i strzeże. — Twoja
Józefa S. —

Serce boli myśląc o biednej Krystusi
niech ją przynajmniej ta myśl nie dręczy
która nam przychodzi poco z tak małym
dzieckiem jechała. –
Nie miej tylko sobie za powinność
odpisywania bo ja wiem żeś ty bardzo
grzeczny. – ale wiem także jak to
czasem cięży pisanie kiedy się to uważa
jak powinność. – zapomnij żem stara
a teraz nieszczęściem najstarsza – bo
nie zawadzać nikomu a Tobie tem bardziej
i być trochę kochaną, jest wszystko
co żądam na świecie. –

Daj nam Wszechmocny Boże który rządzisz światy
By dla mnie były ciernie a dla niego kwiaty

Twa opatrzność każdego tu życie podzieła
Na dni tęsknot i smutku i na dni wesela
Niech dla nas bez zmiany wszystkie dni przebiegą
Zostaw mi łzy i boleść a szczęście dla niego

A gdy nadejdzie chwila rozstania na wieki
Twojej błagam dla niego Ojcowskiej opieki
Niech smutkiem dla mnie tylko będzie pożegnanie
Twe łaski i pociechę jemu ześlij Panie

Wysłuchaj mnie o Boże który rządzisz światy
Niech dla mnie będą ciernie a dla niego kwiaty. —

d 30. Września Paryż
niedziela. —

~~524~~
403

Znając Kostusia listu nieczekałam
i trzeba też było całej dobroci twojej
Józefie żebyś pomyślał o zrobieniu
mnie tej uciechy. — Ale moja kocha-
na przeczysz ona mnie kocha coż on
temu winien że ma ten jakiś
wstręt do Atramentu i pióra. —
Niespiesznie się dla mnie bo mnie
tu dobrze i o parę dni dłużej nie
mi nie idzie a wiedząc jaką zabawą
jest dla Kostusia każde miejsce nowe
cieszę się za niego — jeżeli mu na
jaką fantazję zabraknie pieniędzy
dodaj mu z łaski swojej. — I ja chcę
być jednym z ziarek na tym różańcu
pamiątek których by dobrze było

poźniej wspomnienie — i jeżeli się
nieprzydam niech choć niewadze. —
Spodziewaję się tutaj przybycia Gorczakowa
w przejeździe do Biaritz — ażeby się
tam lepiej pokazał ma być coś
pod nazwaniem Amnestii. —
Miałam list od Walentego i fotografie
Cette. —
Jestem tu spokojnie siedze cicho. —
z rana jestem w kościele aże nieufam
mojemu rozumowi do chodzenia - chcąc
być w kościele Nottre-Dame des Victoires
dano mi w Hotelu Comissionere który mnie
zaprowadził. a wziełam na powrot
pojazd — pare godzin na dzien
chodze po ogrodzie w Tuilleriach. —

709

gdzie trafić umiem. — około drugiej

jestem u Was sie. — potem piję

tutaj Herbatę umiałam nawet

przynieść sobie Winogron. — to

pisze żebyście wiedzieli że nie ~~umrę~~ umrę

z głodu. — ani z choroby bom zdrowa

i odwiedzana przez Doktorka. —

ani z tęsknoty — choć kocham Was

bardzo — ale ja już powiedziałam —

że mnie kogoś kogo się całym sercem

czeka i to jeszcze szczęście. —

Bądźcie zdrowi — do widzenia —

au revoir. —

Józefa S. —

Prosturin przed Hotelem jest wtej chwili mały pojazd. Koń śliczny ubrany z dwuch stron glowy we dwie śliczne swieże róże Centyfo bardzo mu do twarzy. — ale taki ładny że zapewne pięknie by mu było chciałby włożył modny kapelaszyk co nie wszystkim się trafia —

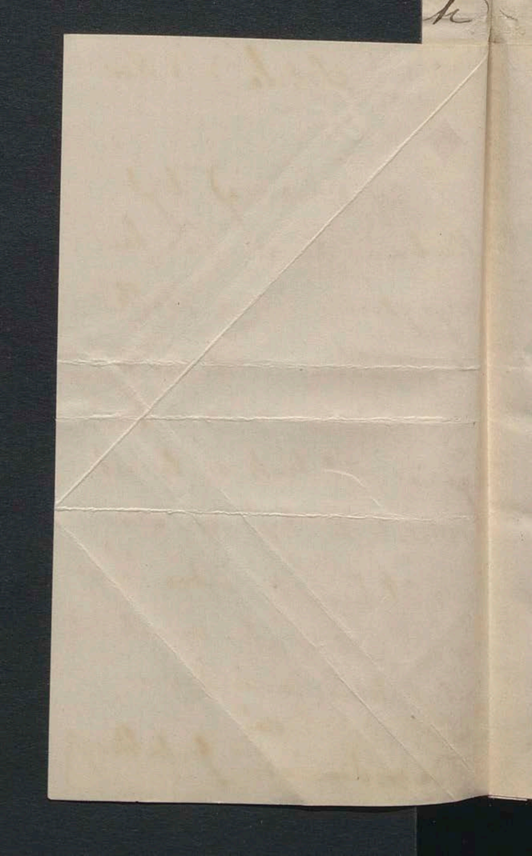
Całuję ciebie najczulej. — a jak piszę skalanym piórem jak wtej chwili to ci przebaczam że pisać nie lubisz —

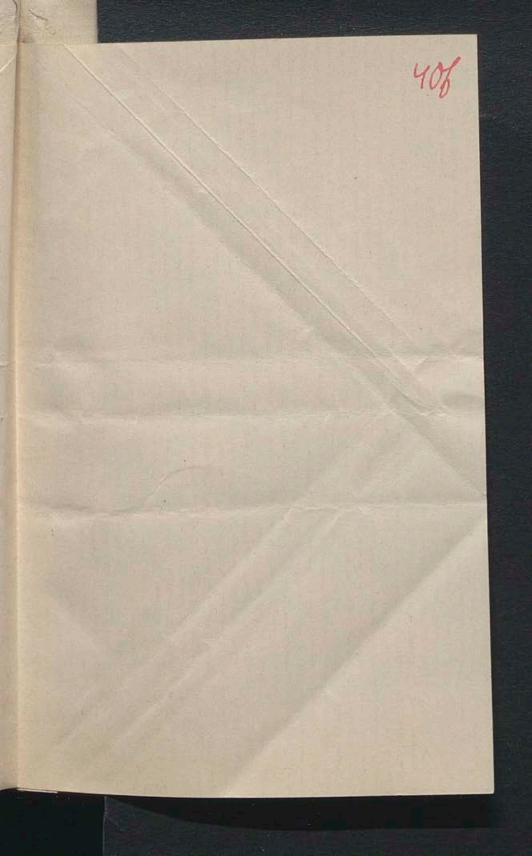
Sobota d: 18 Nov:

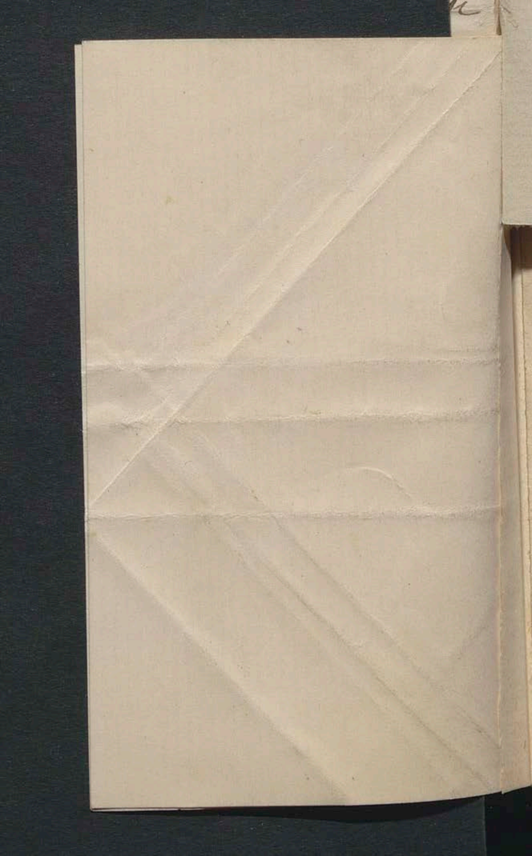
65

~~515~~
405

Czy niemogł byś
Kochany Panie Józefie
wyrysować wzór stołka
drewnianego.. Chcielibyśmy
postawić go do Orzechowa
gdzie robotnik zatoczeko
jeżeliby to być mogło
wziętabym to jutro będąc
w Dreźnie ale niech sobie
z tego konieczności możemy
wszędzi zaczekać. —
Do widzenia — Józefa Kraszewska




40б



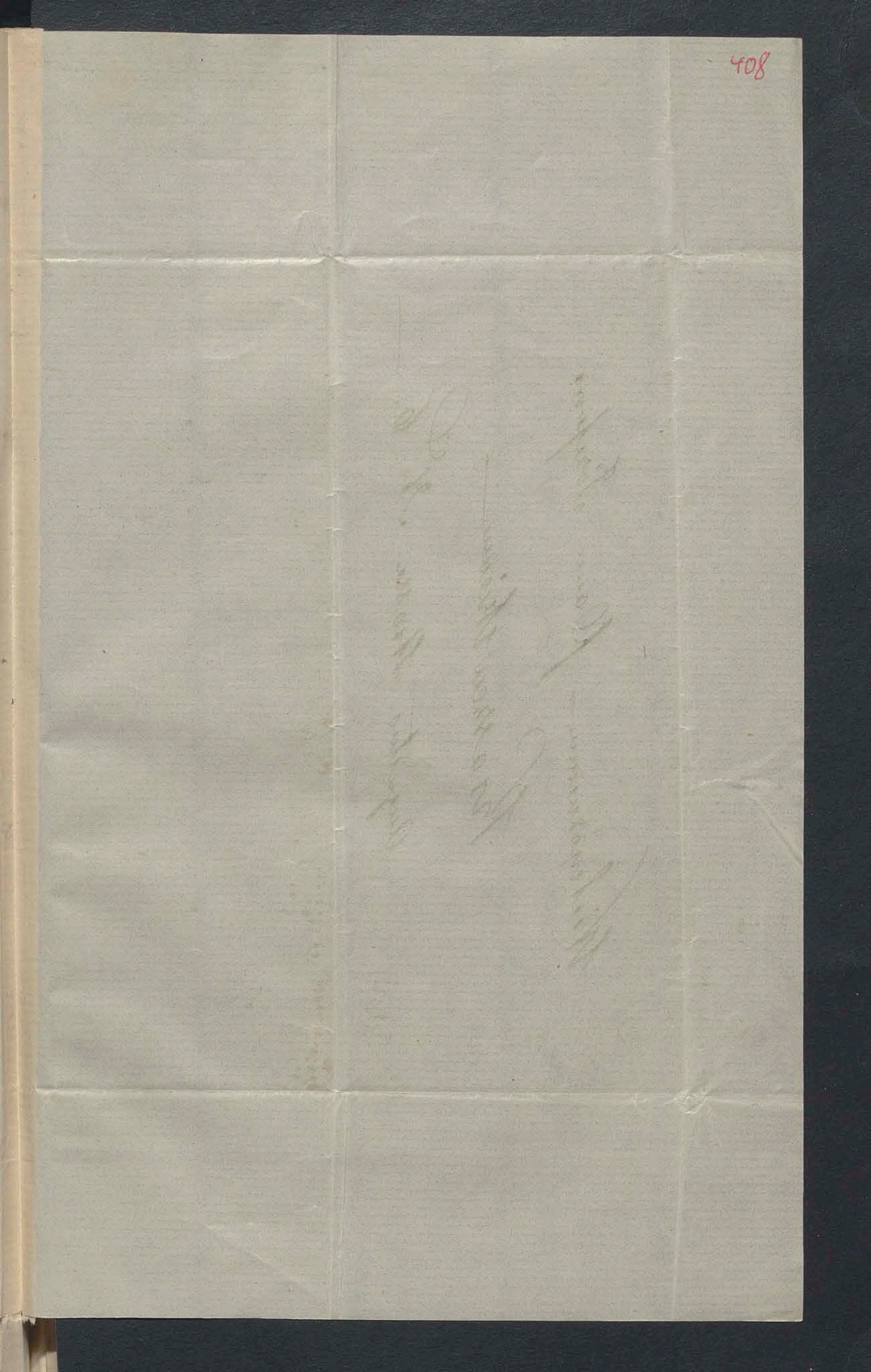
407. 521

Szwyk

65?

Zastanowiłam się że nigdy w życiu tyle fantazii sobie niepozwoliłam jak teraz kiedy się ich mieć niegodzi i Madonne odsyłam — a kiedyś jak pewniejszą będę tego co znam poproszę o zrobione Olejno — to będzie trwalsze Nic mnie się wczoraj złego niestało przesiedziałam wieczór spokojnie i cicho — dziś kilka osób z Drezna do nas się wybiera. — niespodziewam się żeby to było lepsze jak samotność. — chiba się przyda na to żeby jeszcze więcej ocenić towarzystwo ukochanych pozbywszy się obojętnych. —

Józefa


408

Wielmożnemu Panu Józefowi

Kraszewskiemu

Augustus Strasse N:o 6.

527/409

Kostuś będzie jutro po południu w Dreznie — ja żyć będę ale oczy mam złe — i nie wiele nadziei żebym czytać albo co robić mogła. — ale ~~[illegible]~~ ukochanych widzieć chcę trochę mogę i to jeszcze łaska Boga. — Zaprowadzi Zofie i mnie nacierpiałam się bardzo. i jeszcze mnie głowa boli, modliwom ~~z~~ jej policami. —

Tak się ciągle lękałam dla Cichiewlej przymusowej pracy. pisania. że z każdej zmiany się cieszę chcę

byś miał swoje trzewiki. —
to już bym i ta wołała. —

ja trochę już chodzę po pokoju
sił mi brakuje. — Wolę naliczyć
poczekać dni kilka i więcej — jak
żebyś twemu zdrowiu szkodził
dla mnie. —

Kostuś Ci jutro powie o mnie
co zechcesz. — Ja ci tylko sama
chcę za wszystkie twoje starania
i trudy dla mnie podziękować i pamięci
tej twojej polecić. —

Józefa S. —

~~528~~
410

Chciałam Tobie sama lis[...]
ale mi chodzić dziś trudno dla[...]
boku. — Bądź zdrow. i Łaskaw[...]

Szwyk[...]

1865

Szwykowska

411 529

Mój drogi Józefie, miałam pisać do Ciebie o Kosturin i sobie. – ale to na później odkładam. – a teraz tylko. – nie gniewaj się na mnie – posyłam list Kajetana a jeżeli wolno ci to powiedzieć nie gniewaj się na niego. – Wiem że niemam żadnego prawa żebyś się o to prosić – żadnego – ani nawet jako wzór posłużyć niemogę bo pamięć krzywd mnie zrobionych – długie lata nie zatarły – i dotąd jeszcze w każdej przykrości i stratach za porównanie mi służą i wszystko mi lekkie i znośne; aż mi się ludzie dziwią ale mnie dokuczano con amore, wyraźnie z prawdziwą przyjemnością na przysłanie najprzykrzejszych listów, pomnę o Orzechów wybierano moje imieniny Na bal i tańce dzień pogrzebu Michała i t p. –

a Kajetanowi tak przykro że Ciebie pogniewał i jeżeli mu zawinił przez głupstwo, bo Bóg widzi nie przez złość, to dość cierpi za to i prosi o przebaczenie, a dalej jeszcze, nie umiem wyrazić jak mnie to gryzie i martwi, to są jego słowa a odemnie tylko jeszcze jedno, Gdyby wasza Matka żyła jakby ją to bolała;

Mój Józefie mój drogi — ja rączki Twoje całuję i proszę przebacz prędziuteńko — bo im więcej listów wymówek tym trudniej zapomnieć przebaczyć —

a spokojność i zgoda to jest tylko jedyne szczęście które na tem świecie nie można i warto jest zawsze chociby pieniędzmi okupić —

Czy nam odpisać zechcesz? przynajmniej

412

do mnie nie miej urazy – boś ja tak jak Kajetanowi powiem; że jeżeli Cię mój list pogniewał zrobiłam głupstwo. ale złej intencii nie miałam

Józefa Szwoy

Pan Julian Woliński Kassyer Towarzys: Kredyt:
będzie łaskaw dać Panu Kraczkowskiemu z
Redakcii Gazetty Polskiej – potrzebne ilość pieniędzy
na opłatę Paszportu. dla mnie wraz z moim
Synem. — a kartkę tę do porachunku ze mną zachowa

Józefa Szwykowska

350
414

662

To ja ciebie po sto razy przepraszam że się tak napierałam.– dziś rocznica śmierci Stefci a za dni kilka Michała tak mi już żyć ciężko tak smutno że już sama siebie pożałowałam i chciałam się czem rozerwać.–
Drugi interes. Niechce was jutro, bo wolę mieć was dłużej na tem świecie.– a takich mrozów wytrzymać niepodobna dziś st 23.– Kostusia niewiem nawet czy puszczę do kościoła
Bądź zdrów. przepraszam raz jeszcze Niech Cię Bóg zachowa od tak wielkich dowodów przychilności równie jak od złości ludzkiej.—

Georg B

11. Lutego.

d: 9 Maja. Godz: 2 415 357

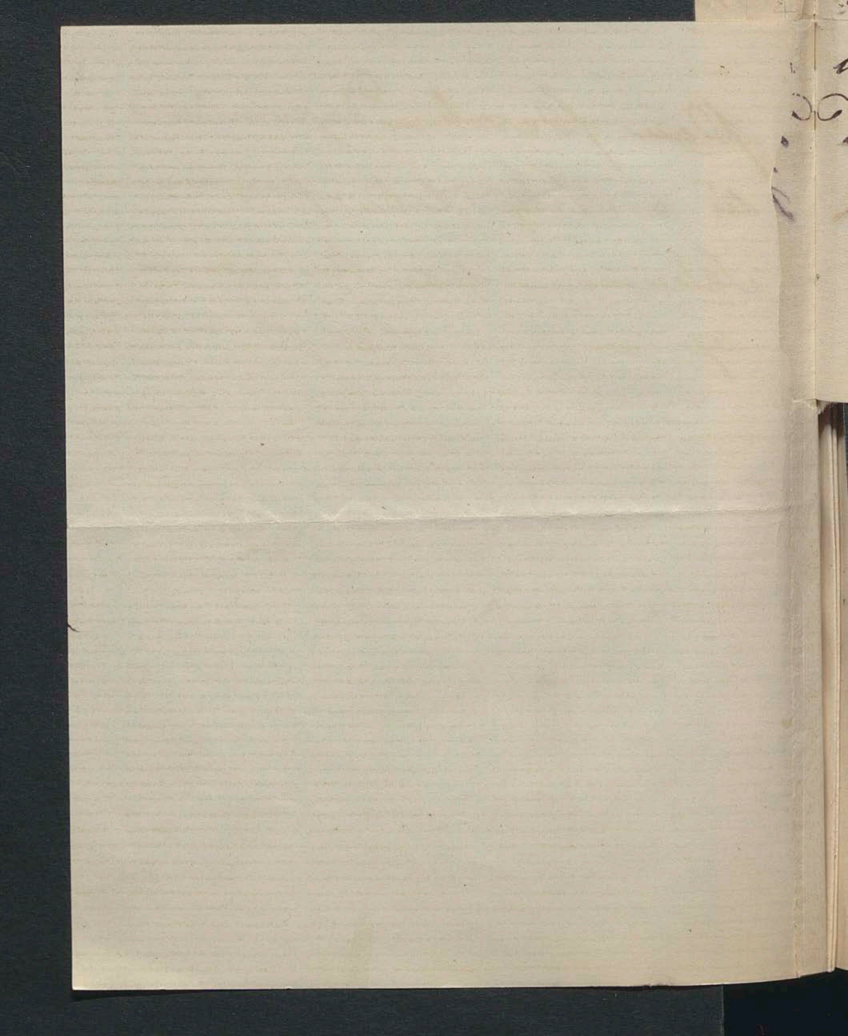
66?

Dziś przed godziną odebraliśmy Twój list. jesteśmy tu żeby wyprawić to co tu jest do Ciebie. – wszystko tu in statu quo ale się zdaje że jeżeli nie niepotrzebnie to przynajmniej za wcześnie wyjechałeś. – My tu tak nikogo nieznamy że nie się z pewnością dowiedzieć nie mamy gdzie. – Pani Miełżyńska wróciła i była w Błażewiku Matuszynow przyjechała – ale to dziwne że u nas także jakiś postrach wojny. – Wojska wychodzą nad granicę?.. – ona mówi że się ludzie i panowie nie boją bo mówią że gorzej jak teraz być niemoże

ale miejscowi Żandarmi bardzo prosili
żeby jakim słowem choć literą napisać
co się dzieje. —
O Bismarku wiecie. — widać że
jeszcze na jakieś złe potrzeby. to
go Diavolo pilnuje. — —
Bądź zdrow. do widzenia
Józef —

jest jeszcze przesyłka z Gdańska
też zostaje do dalszych twoich
rozkazów. —

Pan Peszke zapomina
się o Noty takie pożyczona
Salomonan duża książka
oprawna. — gdzie jej szukać?



Szwyk.

417 ~~382~~

d: 9 Lipca 1866. Drezno

Mój drogi Józefie Odebraliśmy Twój list z d: 20 p.m. dzisiaj i śpieszę z odpowiedzią. — Mieszkamy to u Ciebie to w Błażowicach. ale wszędzie dotąd bezpiecznie — d: 14 t.m będzie ślub O. Wład: Prz: i przez niego poślę tobie szkatułkę z farbami i Album ale nie wiem czy weźmie koszule On tobie powie jak wyglądamy. - my Grosse-Garten. - i t.d. — Kostuś odebrał z poczty twoje 100. Talarów. są tu z różnych stron listy do Ciebie a między temi jeden od Jasia ale p. Władysławowi ich brać z sobą nie może ale na ten może trzeba jakiej śpiesznej odpowiedzi więc go tu razem załączam. — Pan Pszczkę został bez miejsca. prosił żeby o tem do Ciebie napisać czy jakiem sposobem coś dla niego gdzie nie obmyślisz. — Express Company zapomniała się o zapłacenie dla Luciano Machiny fotogr: ale my nie wiemy czy doszło i co z tem

każesz zrobić. — Listy które tu są —
jest. 3. z Genewy. — i coś drukowanego. —
2 z Paryża. —
1 pewnie ks. Szczykowskiego. —
2 z Warszawy. — Glücksberg. }
i redakcii Kłosów. }
1. z Hamburga. —
1. z Lublina. — ?
3 od Joasi - P Gabryjele. i Kajetana. —
i z Tembre (Schwersenz) Recommandirt.
Kostuś żeby go niezostawiać w stoliku jeżeli są
w nim pieniądze. odważył się rozpieczętować przy
mnie i widząc że tylko czegoś dużo pisanego.
zakleiłam go zaraz. —
Do nas z Libry pieniądze doszły — we 4. dni po
wysłaniu przez Wilno. i Berlin. —
Choć u ciebie mieszkamy ale wszystko jest
tak jak zostawiłeś na miejscu nietknięte —

48

prócz Gazet bo te czytamy. Revue jedne tylko des deux Mondes 1. Numer nadesłał więcej nie. —

Gdybym wiedziała że mi pozwolisz wziełabym do czytania. - a twego stolika Żyda. - bo tam widziałam jakieś drukowane kartki a to złej przyczyny że nam kazano szukać u Ciebie jakiś Broszury o Galicii ale my jej nieznaleźli, iż gdzie się nam na wierzchu niepokazała. a niechcieliśmy rozrzucać pożyczona, była tobie. a jest własnością P. Engelsztern ale jak wrócisz to sam to oddasz. - w Wenecii dłużej czekano. —

Czy potrzebnie wyjechaliśmy z Błoszewitz to kwestia. ale kiedy nam tu pozwalasz to jakoś ochotniej między ludzmi - pojedziemy tam trochę ale tak zawsze żebyśmy tu wrócić mogli w każdym momencie. —

Z obawy jakiego niedostatku Kostuś teraz ma w Krakowie. — bo ani przewidzieć kiedy i jak się to skończy. —

Już raz pisałam do Ciebie. - ale widać żeś listu nieodebrał — a i ten jeżeli wyjechałeś do Krynicy. niewiem czy Ciebie znajdzie. —

ale o nas nic się nie lękaj — To tylko się stanie co nam Bóg przeznaczył. - Próżno więc byłoby chcieć tego uniknąć. — My się oddawszy pod Boską opiekę niczego nie lękamy. - ani wojny ani cholery. - Ale słyszeć o tysiącach zabitych i tak strasznie rannych. — niemogę niepomyśleć. - Że być żołnierzem to jest coś pośredniego między katem a rozbójnikiem na polu bitwy. - bo co ta to tylko - cierpią. — drzewa i mosty ludzie jeszcze żyją. — —

Bądź zdrów. - niepożałuj czasu żeby do nas napisać - a listów nie frankuj. —

My Ciebie szczerze kochamy. - Bądź zdrów. pomimo kuracji Diettla. - Józefa S. —

~~353~~
419

[illegible] 66!

Mój drogi Józefie Książki dwie polskie odsyłam z podziękowaniem. — Czy nie mógłbyś mi przysłać przez Kostusia Ten dawny Romansów, jak będziesz miał czas i Słońce ja go do dokończenia oddam. chcę się nim pocieszyć kiedy widzę jeszcze jakokolwiek może wspomnienie dni dawnych odwróci myśl od teraźniejszych a wreście mi przypomni że moją cząstkę szczęścia już miałam. —

Un souvenir heureux est peut-être sur la terre plus vrai que le bonheur. —

Bądź zdrów. Niedziela blisko ale bywają różne czy ta dobra czy zła będzie?

Józefa [illegible]

piątek wieczór. —

~~425~~
420

52

Juz ja tyle razy zapalenie płuc wytrzy=
=małam, moja Matka miewała po parę
razy na rok że i o Zofii mam dobrą jakoś
nadzieję. —

Bierze się odsyłasz przeczytałam wszystko
prawie Platona. — Który za mądry dla mnie. —
nie czytania mnie brakuje ale oczu — bo mnie
ból głowy zamęcza. —

Chciałam dziś być w Kościele ale
mróz pewnie by mi było jeszcze gorzej. —
pomodlę się w domu. —

Bądź zdrów — kochany nasz
Józefie Bóg z Tobą. ——

Józefa T. —

Niedziela 12 Stycznia
1868. —

z Blasewitz 1868 r. —

VILLA BEATA

Szwykowski

Moje najczulsze najprzychylniejsze życzenia
Tobie zasyłam. - niech Cię Bóg strzeże i
błogosławi w tem roku i we wszystkich innych. —
Chciałam być sama zamiast listu ale ten nieznośny ból
który opuścić mnie niechce w kościele nawet nie będę. —
niewychodzę z mego ciepłego pokoju. a ból to mniejsza ale
się boję o oczy i te chcę zachorować bo przystaję nato żeby
być nieużyteczną ludziom ale niechcę być ciężarem. —

Bądź zdrów i niezapominaj o nas. —

Józefa S. —



Jeżeli możesz być u nas jutro, zrób nam tę łaskę żebyś przyjechał rano przed gorącem i był na naszym obiedzie, nie będzie osobliwszy ale Tobie z dobrem sercem ofiarowany.

Czekać od rana będziemy. – Cieszę się że choć ten raz będziesz z nami dłużej, i nie z Omnibusową gorączką. –

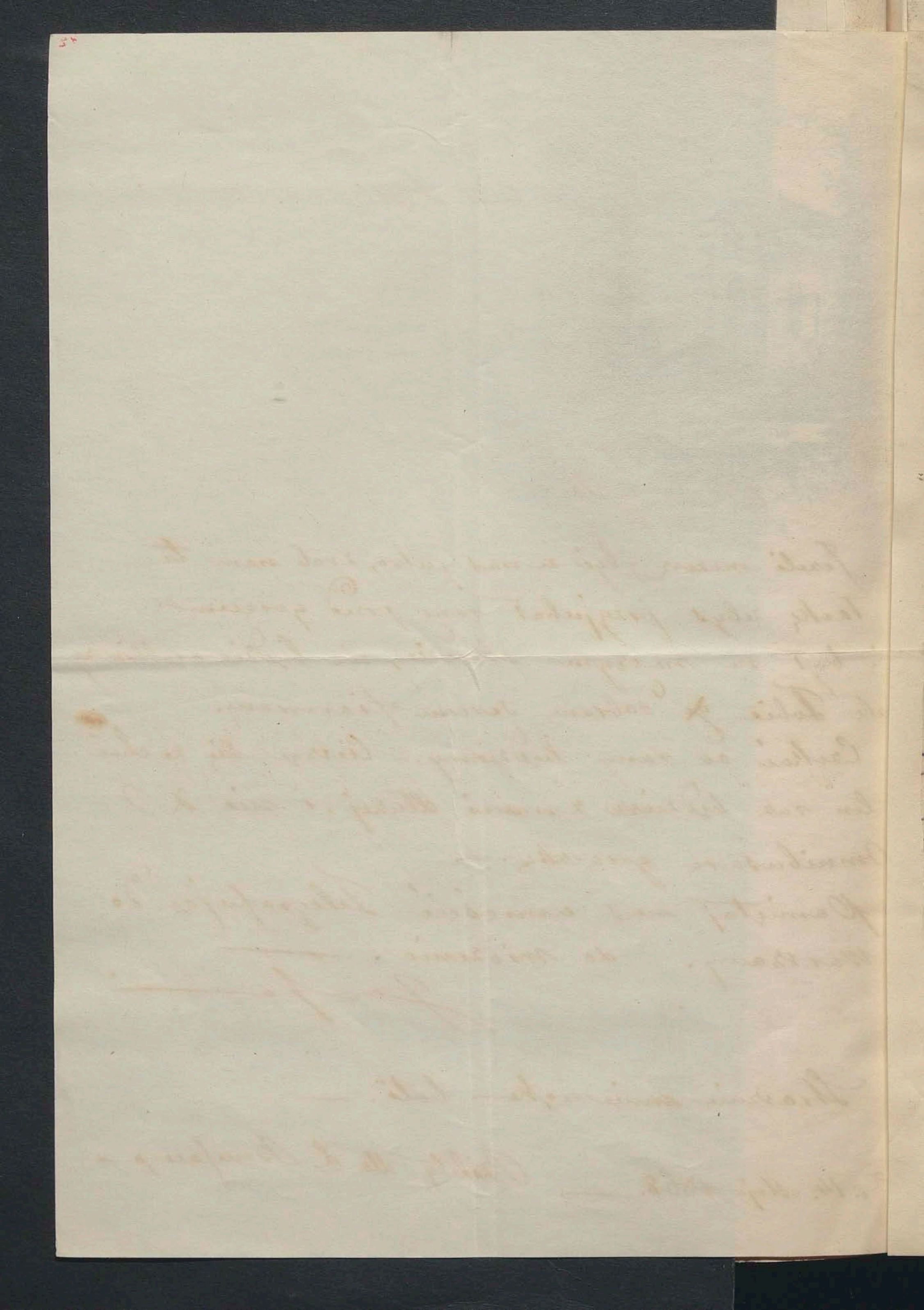
Pamiętaj nas umieścić Telegrafując do Warszawy. do widzenia. –

Józefa

Strasznie mnie ręka boli. –

d: 14. Maja 1868. –

Bilety dla X. Bonifacego –



Bläsewitz 4 Lipca 1868. —

Dziś Kostuś wysłał do Ciebie pieniądze. – Kajetan przysłał Rs. 1450. – zmienione były na fr. 1500. Tal: 5. ng. 11. – Opłatę od przesłania ng. 12 – Revue de deux Mondes, Catholique Liter. Niemczyznę i pare listów. — Czy nie odebrałeś pierwszej przesyłki – z książkami i listami?. — Teraz chciałabym się trochę kłócić. – My co dla Ciebie wszystko zrobilibyśmy tak chętnie z radością że co się na co przydać możemy. – Czyż się godziło pisać żeś niepotrzebnym ciężarem i zawadą drugim. – i że niewyraźnie piszesz – przypomnij sobie że twoje pisanie czytam doskonale. i że przepisując opuściłam do dopisania to co było po Grecku albo po Łacinie. – a że twoje listy są po Polsku – możesz być o przeczytanie ich zupełnie spokojnym. — a za to żeś taki niedobry nie posłucham Ciebie i do Toeplitz nie pojadę. – Jak kto stary to niewarto tak jak suknia życie się zdziera, także nie lubię niedbam gdy się dodrze. — Co do zatrudnień Kostusia – jeżeli te jakim poleceniem Twoim

przerwiesz to nie wielka szkoda – bo to
chiba Walc Straussa. – pewnie nic innego –
Berg Garten jest zawsze w zawieszeniu
i w oczekiwaniu Sądu. – ale że wyczytałam
w Bulletynie że był ktoś uwięziony przez
9. Miesięcy. nim się Sąd na niego zebrał –
niemam nadziei żeby był łaskawszy na drzewo
jak na ludzi. — i zostawiamy to woli. –
Bożej. — którą nam flegmatyczni Niemcy. mają
kiedyś objawić. ——

O ile to potrafisz nie pracuj – i niekłopocz
się bo ci z tem nie niepomogą żadne
kąpieli. –
Niewiem dla czego. nie niemamy od p Kazimierza
Szwy: – portrety były wyprawione d: 12. Czerwca
miały czas dojść. – niechcę się dowiadywać
czy odebrał. – żeby nie myślał że mi chodzi
o 22. Tal: – które zapłaciłam – taka summa
mnie niezbawi tylko niewiem czy go to doszło

i czy kontent. —

Bądź zdrow. — dawaj nam poleceń co najwięcej. — i nie przepraszaj ani po stokroć ani po razu. —

Twoja Sługa

J. Szrykanowa

478
425

68.

Jesteśmy w Lipsku. Sobota.
wyjedziemy za kilka godzin i dziś
tak jak mieliśmy zamiar. będziemy w
Blasewitz Ps. Omało jednak ześmy chcąc
mimowolnie niespóźnili naszego powrótu. —
Bo nas wielkie szczęście wczoraj spotkało
trzy Wagony zatem w którym byliśmy
wyszły z szyn i chociaż nic się ludziom
nie stało złego. ani nawet kondaktorowi
który zeskoczył z wierzchu Wagonu i upadł
zostaliśmy na drodze dwie godziny i pół.
już chciałam się wyrzec Erfurtu. ale się
jeszcze dosyć na wszystko znalazło czasu. —

Chciałam wracając zajechać do Ciebie i
dowiedzieć się o Twoim zdrowiu. ale że
w wieczór nie zastałabyśby pewnie Ciebie
muszę czekać. — a co najgorzej że

nie jestem pewną czy w Niedziele
będę w Dreznie. — może Mateuszowie
wyszle do Kościoła — będę pewno w
drugi dzień Świąt ale do Poniedziałku
to tak daleko jeszcze. jeżeli nie możesz
przyjechać napisz przynajmniej jakie
słowo o Sobie. —

Do widzenia. —

Krystyna

Krystus tak doskonale drogę tę obmyślił
że kwiaty i śliczne ogrody widziałam
i chociaż mnie wtoczył po górach i
dołach nie utrudzona nie jestem. —

(d: 16. Lipca. – Naj: Panny Szkaplerznej: – 1868. –

Mój drogi Panie. – Jestem w Blasewitz i nawet wcale się mam nie źle – tylko obydwie ręce nieustannie mnie bolą, juz i Jodyna ulgi nie robi – ale na tolo to proznowanie nie cięzy takie fare niete dobre. ześ zdrowemi rękoma ludzie chętnie proznują. – a wiemy dobrze ze w takiem razie i drugim przeszkadzają. – My tu teraz jesteśmy w mięszanem w całkiem Niemieckie towarzystwo. ale nam to nie cięzy. Pan, von Biedermann. – który z Kostusiem grywa na fortepianie przyprowadził. Freifrau von Biedermann. Frizen co nam ten kłopot zrobił z Berggartenem. Jakos Luciana przypomina a Pani miła i grzeczna. – aże przez ten czasy. codzień widujemy te same towarzystwo to na licytacii porcelany. – To koncert. – to zabawa dla dzieci a dzisiaj Strzelanie do celu. – Kostuś tu u wszystkich w łaskach więc nas proszą. –

Za tydzień obiecuje nam drzyścią cała drogi koło Berggarten teraz jest jakoś go zostawił trochę jeszcze więcej połama=
=nych gałęzi i drzew popsutych.—
Jeżeli nie trzeba będzie wyjechać — to chcielibyśmy w tem roku dom zacząć ale jeszcze żadnego niema planu. —
tylko to oco czasem najtrudniej — grosze. —
Pani Walewska jako bliska sąsiadka często gości i niby to dobra znajoma nawet dosyć dobra jak osoba ale strasznie. Contessa strasznie preciozas przy jakiejś udanej symplicita. —
Dziwi się że ja pozwalam tem panom palić w salonie Cygara — Wolę trochę dymu jak być ludziom zawadą. —
Hoffmanowie z pogrzebu i zabaw wrócili ale nie widzieliśmy ich jeszcze.

u PP. Zaleskich byliśmy na dwuch obiadach. — !! —

Kajetan do mnie pisał. prosiłam go o przysłanie pieniędzy przez Jasia jeżeli ma intencję być to w Jesieni. — Jak Bozia będą Kostus ci je zaraz prześle Czekamy z upragnieniem twego powrotu. — i rączki twoje całując powiadam. — że Walzow Straussa Kostusiowi nie brakuje. — a swoje Rewengire za najmniejszą przysługę chowaj dla Niemców. — bo my chcąc wśród nich żyjąc do tego stopnia nie= zniemczyliśmy. — wprawdzie pochodzili śmy Kartofle probując czy tak jak oni znajdziem w tem ojczyznę. ale nam to nie pomaga. —

powracając napisz którego dnia tu będziesz Kostus byleś poszukał na Kalei – i może znajdź portugi: —
Mieliśmy od P. Kazmierza Sz: list i talary ale nie powiedział czy z portretu kontent: —
Zdaje się żeśmy już odbyli większą część dni bez ciebie. — Czekamy i jak wrócisz to już i nas Dispodiswaldesgarz nie będzie mnie się zdarzało tak bardzo daleko jak kiedy tak się wlekłam wiedząc że Ciebie niezastanę. —
Dowidzenia. —
Twoja Ukochana
Józefa S. —

Kostus tęgi aktorzy. —
List od Ks: Bonifacego załączam

d: 30. Czerwca z Blasewitz

68?

Wysłanie Listów i Bezue z poźniło się o dwa dni. Twój list odebrałam w Niedzielę ale Kostuś jeździł do Töplitz i musiałam czekać z odesłaniem na jego powrót, bo w śród niemczyzny nie dałabym sobie rady. — dziś wrócił i zaraz jedzie do Drezna. — dla odesłania ci tego wszystkiego. — Niewiem czy będziesz z niego kontent, ale jemu się zdaje że nietrzeba posyłać. Gazet, Kurjerków i niemieckich pism perjodycznych, jeżeli więc ci tego będzie tam brakować. napisz bo i tak pewnie się tu i na drugą przesyłkę zbierze. — Prócz tego jest list z pieniędzmi od Kajetana. — Babli. — 450. — co z tem mam zrobić. — Bądź zdrow. i wracaj nam zdrow i napisz kiedy myślisz wrócić. —

Józefa Szrey

Mnie ręce i nogi tak bolą, że już jestem całkiem do niczego. —

Kostus tęży uszanowanie. — Kreślimy że ci się na co przydać może. —

d: 14 Sierpnia 1867 ~~329~~ 429

Szwykow

SS

Do którego z Was mam pisać. – Chyba
do obydwuch razem. – Józefowi podziękowanie
że Kostusia w pisaniu zastąpić raczył a
dla każdego z was najczulsze pozdrowienie. –
O mnie niech Kostuś będzie spokojnym
jestem zdrowsza jak zwykle. – znów nie
tylko pogoda ale gorące lato wróciło. –
ani kropli deszczu od waszego wyjazdu. –
a dla mnie słońce to zdrowie. –
Niech ta podróż będzie zupełnem odpoczyn=
=kiem dla was odemnie – za powrotem
waszym będę Was nudzić na nowo. – a
teraz chciałabym się nawet nie przyznać
że się już Briefträgera nie lękam. –
ale smutno mi pomyśleć – że zamiast na
chwilę odpocząć albo gdzie wyjść jeszcze
trzeba pisać do mnie. – Ja się nie
o was nie niepokoję. – Szyję na Machinie
czytam, trochę chodzę. – rozmawiam z/

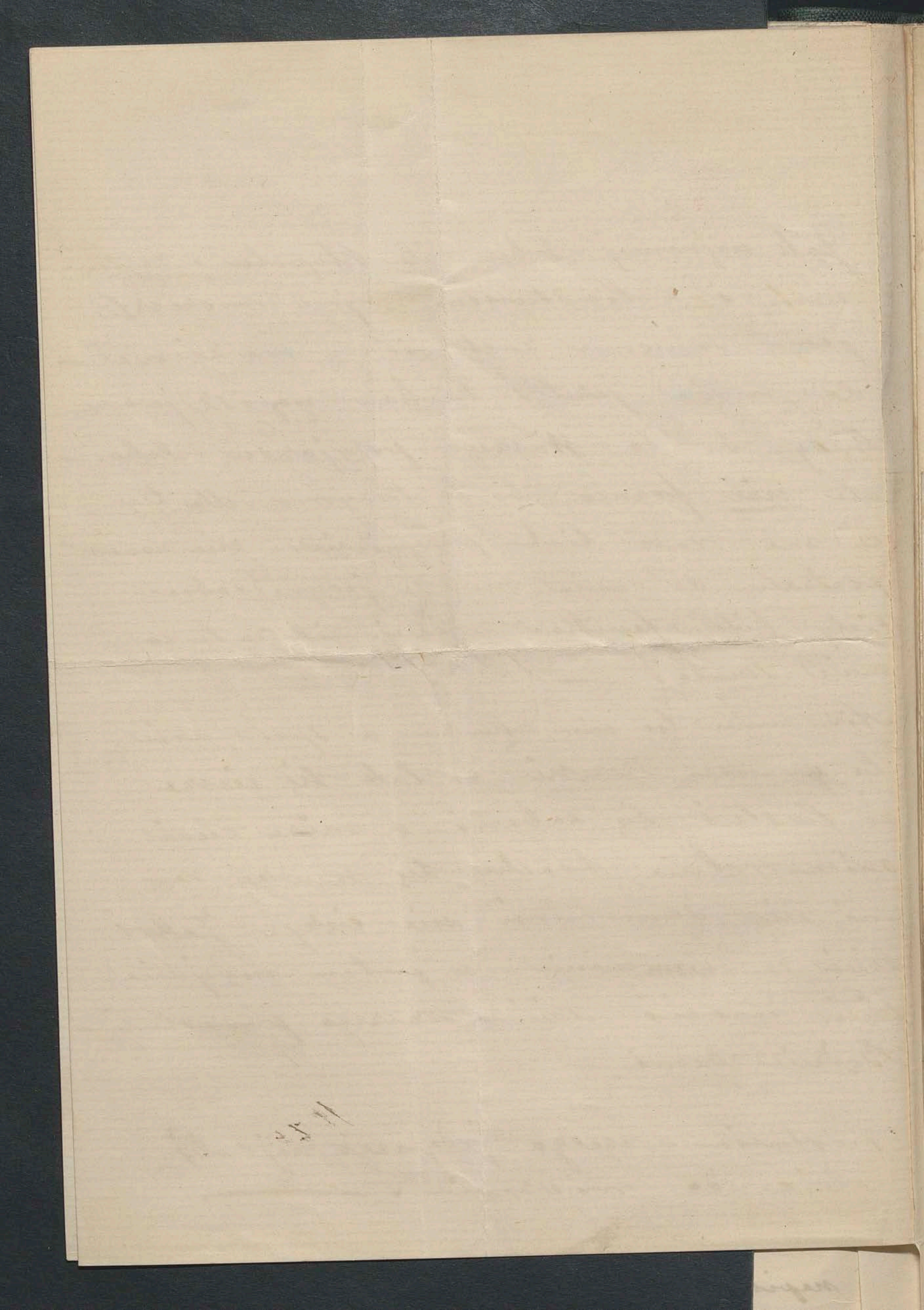
z psami i mam więcej szczęścia jak
król Dagobert bo z tem dobrem towarzyst=
=wem nie potrzebuję się rozstać. —
Byłam w mieszkaniu Józefa w Niedzielę
i dziś jadę do Drezna. — ten list oddam
zawiozę. te Illustracie Expozycii gdzie ja
oddać trzeba a wezmę inne na które
ani spojrzałam będąc w Dreznie bo miałam
wracać z pp Hof: — a niechciałam żeby
widzieli co wiozę. — wziętam tylko gazettę
Helenę zastałam w mieszkaniu i wszystko
na miejscu. — pieniędzy dla Feodora jeszcze
nie ma. —
Ja może już do Was nie napiszę. bo
cożbym wam powiedzieć mogła. Ani o
nikim bo nikogo nie widzę. — ani o
niczem bo nic nie wiem. — Chiba to
co wiecie choć bym nie napisała
że Was bardzo kocham. —

Ludwika

odebrałam list z Magdeburga i z paryża —

Jak najmniej sobie rób kłopotu i ze mną i z Kostusiem — jego możesz jemu samemu zostawić — nie zginie — do mnie jeżeliś Tarkaw napisz jeszcze kiedy — bo do Waszego przyjazdu daleko — ale nie franco — bo to krzywda — dla tego co mi nasz list przyniesie — nie mam pretextu do dania mu za jedyne dobre listy kilka fenigów więcej. jak za te co mnie smucą. —
Nic mnie tu nie dokucza. a spokojności to prawie szczęście a tak się cieszę że Kostuś się zabawi — a może choć mimowolnie trochę się nauczy. że mi nie samotności nie cięży. — Jakoś dzień za dniem minie — a potem nadejdzie dzień radości dzień Waszego powrotu. —
Bądźcie zdrowi. —

Kostusia drogiego jedynego najczulej całuję do widzenia. —



52

431 ~~849~~

Orzechów d. 17 Sierpnia 1869.

Kostuś jeździł do Litwy a ja zostawałam tutaj ja co się tak cieszyłam tem że Jwanie zobaczę musiałam zostać - była w tem dobra intencia Kajetana i zbytnia troskliwość na ten raz byłabym wołała być mnie kochanej popsuła dojeżdżaniem Kostusia tak się to niewola zmęczyłam że przechorowałam cały ten czas. nie wychodząc nawet z mojego pokoju. na mnóstwo ślicznych kwiatów patrzałam tylko przez okno Kostuś wrócił z tej wyprawy spuchnięty ale moje zdrowie z nim nie wróciło — Nie wiem czy to tylko taka ciężka febra czy zapalenie płuc ale jeżeli febra to dziś dla mnie zły dzień spieszę więc przestać co te słów kilka bo może nie za długo już bym i tego nie mogła Zostaniemy tu do połowy Września bo Kajetanowi się zdaje że Kostuś potrzebny na Jarmark w Łęczny, możebyś że tam potrzebniejsze pieniądze - i te oddajemy na

kupsienie Bydła na zapłacenie
trzech ratt Towarzystwa to już
nam i nie wiele zostanie — W
Litwie na ten rok dwie kontrybucije
tak że i z tamtąd nic tuż nie będziemy
ale że i Lilie pięknie ubrane i ptaki
żyją i my jakoś przeżyjemy. —
Tunia w Romanowie — Lucjanostwo
z Marią także są — Lucjan się nie
tyle zmienił na twarzy co w swoim
z ludźmi obejściu taki łagodny
i miły jak nigdy — obiecuje z Kajetanem
jesieni być w Drecznie dla widzenia
ciebie — mam już dla ciebie kilka
widoków Romanowa i inne fotografie
przez niego zrobione. —
Już nie myślemy o kąpielach morskich
dla Kostusia bo Walenty który przez
te same cierpienia przeszedł powiedział
że kąpiele Morskie mu zaszkodziły

i tylko wtedy Cana bonnes mu pomogły a nate już w tem roku zapsuno. — więc się już mniej spieszemy. I jeszcze o Paszport starań nie zrobiono bo potrzeba było Paszportu do Libury a o drugi od razu starać się nie było można. — W prawdzie o tamten nikt się nie pytał, ale na coś czego nie wiemy musiał być potrzebnym. —

Dobrze by było nam wiedzieć co o tobie bo do widzenia jeszcze długo ale ja co ciebie nie raz widziałam rozmarzonym pisaniem to już nie jestem wymagającą. —

Bądź zdrów Twojej się pamięci i tam polecamy. —

Szwykowska

Wełaszpan już za nami przyjechał.

Atrament fatalny. ale dla Ogrodnika
widać że takiego dosyć. —

Szwyk

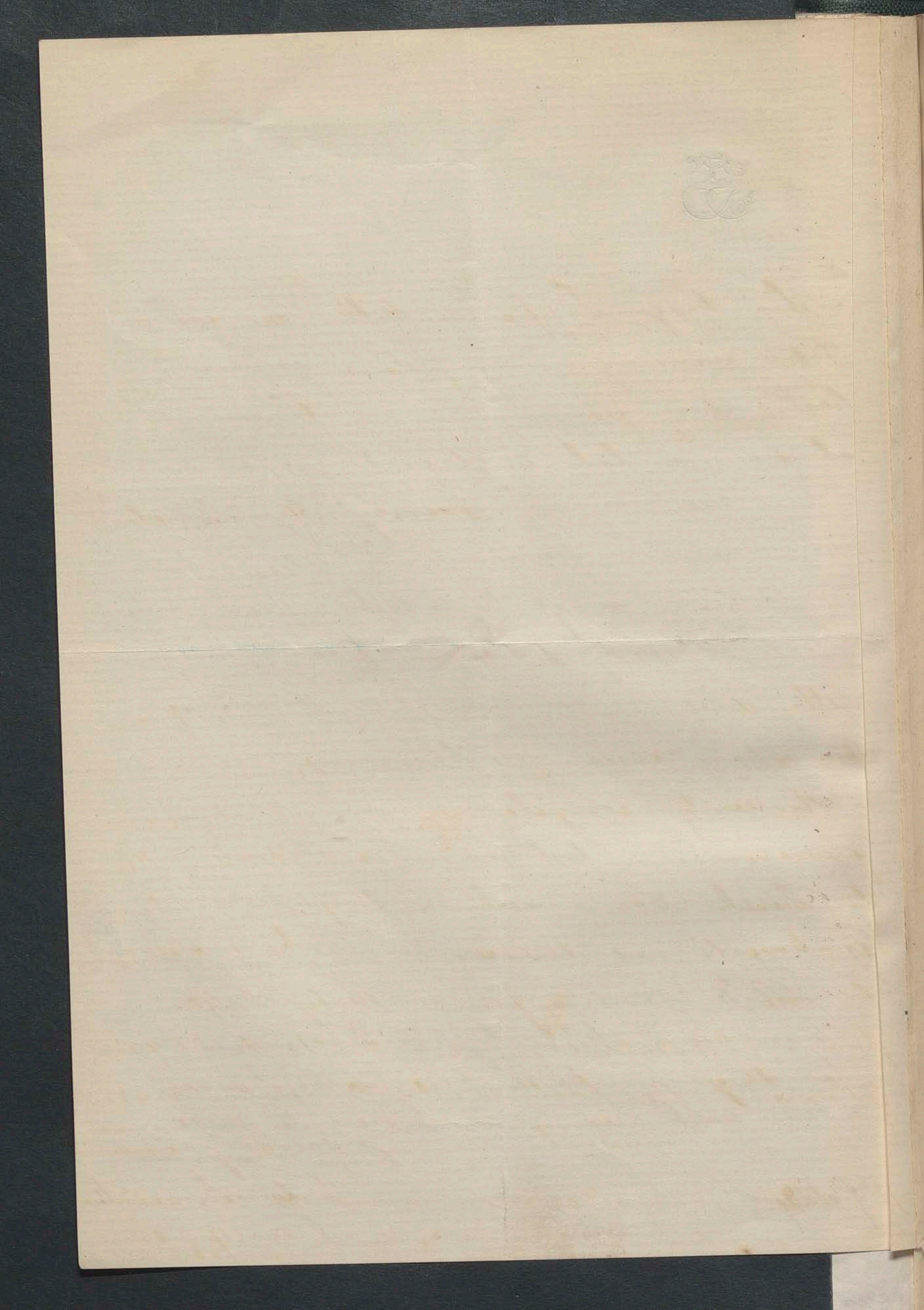
Moj drogi Józefie od kilku dni nic o
Tobie niewiemy. – i czy policia grzeczna?
Kostuś chory po swojemu na fluxie. – i
jak powieda tak zgłupiał już od bolu
że nic nie rozumie. – niemogł być u Ciebie
temi dniami. – posyła P. D'Ullon bo
chce August. mogł byś list odnieść. – ale
musiałbyś odpisywać a temu Panu możesz
jeżeli Ciebie w domu znajdzie. powiedzieć
źle albo dobrze nie tłumacząc oco idzie. –
to się reszty domyślemy. –
Czy niemiałeś listu od Kajetana?
Czy Ruski Nowy rok ze swej liczy. Czy
też myśli nas widzieć za ruski miesiąc. –

Bądź zdrow. – już wiosna. już i ja
mam ochotę. kiedy być w Dreznie. – ale
te długi wizytowe przestraszają mnie
a tak nikt odemnie nie żądać nie może. –

Twoja Stara
Józefa S.

D: 7 Stycznia 1869. –

proszę Cię zbieraj dla mnie marki od listow.



Sroda. — 27 — pazd:

858
434

Szwyk 69?

Mój drogi Józefie. za pamięć o mnie i za Figaro. dziękuje — ja jestem zdrowa nie rób. sobie ze mną, niezwgody- żadnych obowiązków powinności.- przyjedziesz to łaska. Nie to wiem że to nie jest nietaska. i jestem spokojną. — Błaszwiczowy mnie odwiedzają, bo im blisko i zdrowi. Była także Pani Krasicka!! wiem że to tylko przez grzeczność dla Ciebie- ale to ja tę wizytę oddać będę musiała. Non sono buona per questo.- Niewiem nawet gdzie mieszka i zawsze bez Kostusia tego niepotrafię.- Byłam w Poniedziałek w Dreznie.- (: interes Walentego :) - ale że po południu nie byłam u Ciebie bojąc się niezastać.- w Niedziele będę. ale pewniej w Poniedziałek dla wielkiego święta bo codzień wyjeżdżać

w takę niepogodę nie mam odwagi
Miałam list od Kostusia ale jeszcze
z drogi prosił o napisanie do Frankfortu
a że mu doniosłam żem zdrowa i może
się niespieszył. — będzie się po Erfurcie
i nie wiem gdzie kręcił. — po Erfurcie
beze mnie. — kiedy dla niego kwiaty nie
nie mówią. — a ja ich ~~tak~~ kocham —
on będzie ich widział a ja tu na zimę
i błoto muszę patrzyć. — Ale niech
tak będzie. — wszakże moja modlitwa.
Daj nam wszechmocny Boże ty co rządzisz
światy — By dla mnie były ciernie a dla
niego kwiaty. — Jak ja brzydko piszę. może
pomyślisz że gorsze mam oczy. ale nie, to
pióra atrament i moj pośpiech choć niemam
ani do kogo ani do czego się spieszyć. —
Bądź zdrow — ale to nie jak pożegnanie
to życzenie i prośba —
JSB

Czy Zofia nie się odpisała. Na prośbę
o przyjazd Guni. ——

436 ~~852~~

69?

Szwykowska

VILLA BEATA

willa (rysunek i agw. forta J. K.)
niegdyś JIK

Wszystko się dla nas nawet przysłowie zmieniło
Dawniej choć gdzie dobrze w domu jeszcze lepiej było
A teraz mnie Saxonia rajem się wydała —
I chleb cudzy mniej gorzki i wschody nie skała —

J. S. —

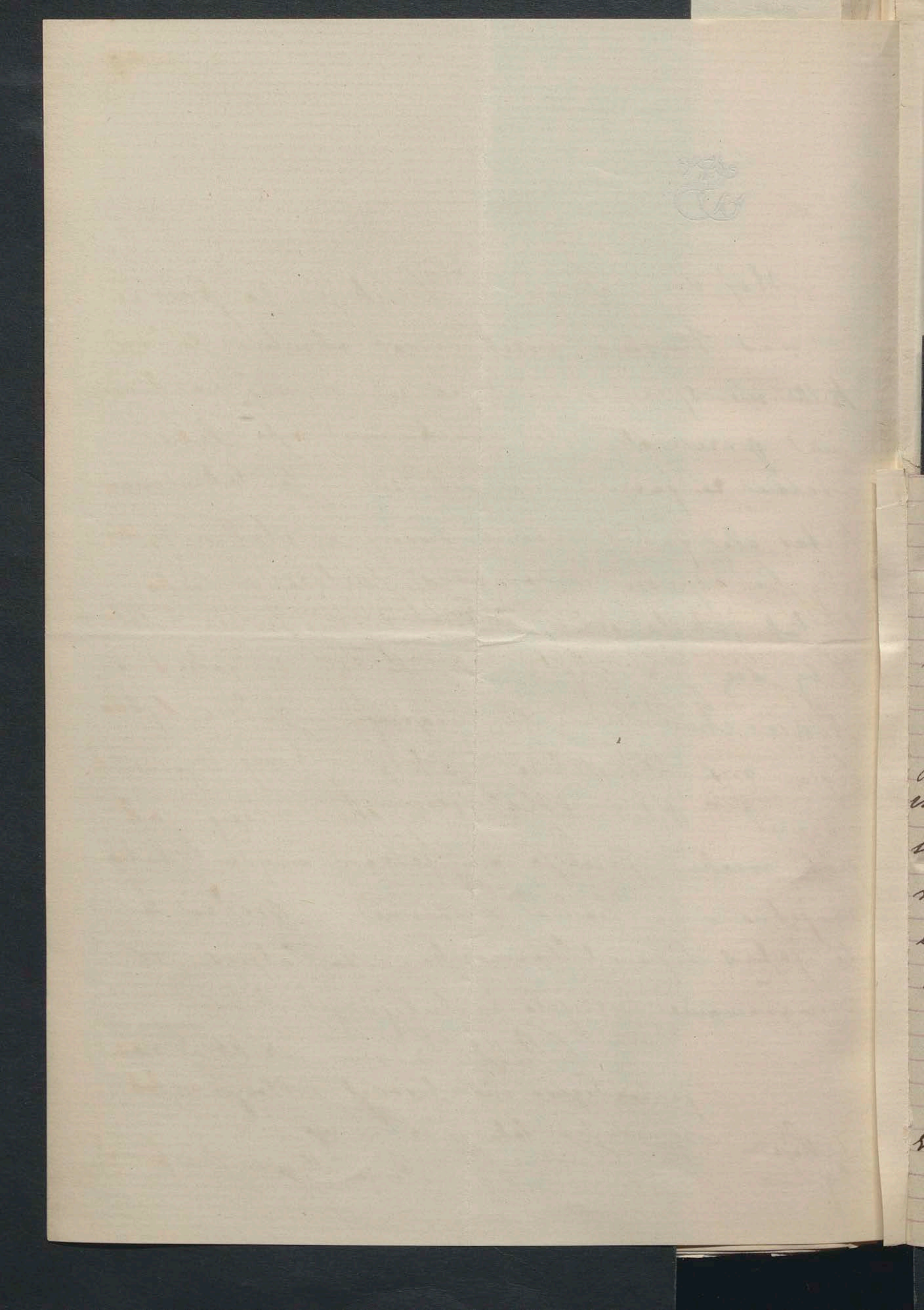


Mój drogi Józefie – Dziękuję za pamięć o nas. Kostuś przebiedował okrutnie te dni kilka nie śpiąc i nie jedząc – wczoraj na koniec już przerwało ale opuchnienie było takie wielkie że jeszcze nie odchodzi. – Ja także mam katar ale jakiś niemiłosierny wstałam tylko żeby Ci odpisać i zaraz się położę w łóżko bo tak jak to nasi ludzie mówią wsio bolit. Żeby się już ciepło wróciło, ale to jakoś i słońce choć świeci to nie grzeje. – Jedna tylko Lipa ma się dobrze – jak to wczoraj Ogrodnik osądził ? Któż by zgadł że choć więcej jak pół wieku przeżyła na jednem miejscu taka obojętna na ziemie rodzinne. – Widać że to jakaś Lipa Niemiecka i że łatwość w emigrowaniu przejęła od tutejszych ludzi. –

Bądź zdrów. – Nikt z nas jeszcze Cygara nie otworzył z którym się tak spieszyłeś tak żeśmy do niczego. –

D. 1. Maja 1869. –

Twoja Sługa Józefa S.



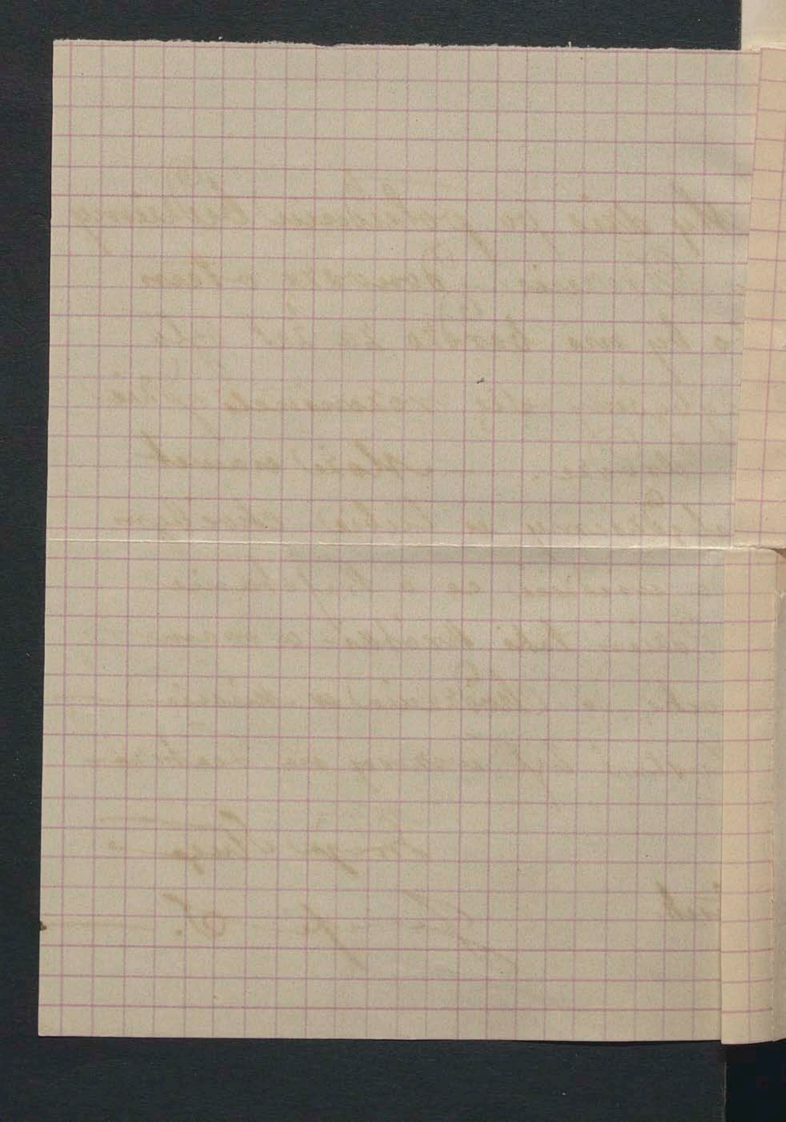
438 ~~85~~ 84 69?

My dziś po południu będziemy w Drezdnie. — donoszę o tem bo by mi bardzo za żal było gdybyśmy się rozminęli gdzie na drodze. — Może nawet niebędziemy u Ciebie. chciałbym rada wiedzieć co o Kajetanie bo dzień taki krótki — a mam trochę do chodzenia w Mieście. — Kostuś był wczoraj na Teatrze

Twoja Sługa

wtorek.

Józefa S. —



Szwyk

Warszawa 5. Lipca 1869.
Hotel Brzyński —

439 855

Jesteśmy tu. Po wyjeździe z Drezna gdzie jak widziałeś byliśmy sami w Wagonie tak równie sami wyjechaliśmy z Berlina i nawet już wierny niebył osobą i niemiał Biletu z Berlina do Warszawy jedzie w tem samym Wagonie aże osób było nie wiele nikt do nas nie wsiadł. i ja i pies dojechaliśmy nie niezmęczeni w Alexandrowie przeraził nas nieład i nieporządek i hałas. ale rewizja rzeczy nie uciążliwa a w Warszawie żadnej. — a paszport oddaje się w Hotelu to już wielkie ułatwienie. — Piórko Kostusia figuruje przy Kapeluszu Weliaminoff nam powiedział że policia nie do ubrania się nie miesza coteż sam Zofia potwierdziła — i pomimo gorąca widzieliśmy przynajmniej trzecią część sukien czarnych. — Ale szczęście że się nie niezmęczyłam i że mogłam jeszcze chodzić bo Dorożki są tu rzeczą niepodobną do dostania mówią że to tylko w Niedziele — Ale po długiem szukaniu poszliśmy do Zofii i wrócili piechotą. —

Zastaliśmy Zofię mizerną jak zawsze, ale na ten raz bez bolu głowy. i na nas czekamy. — Wieczorem i Jaś się znalazł jakimś szczęściem. — więc jak dotąd bardzo się nam szczęśliwie to podroż udaje aż bierze ochota jechać na powrot zeby jechać. — Jutro o godz 10. wyjeżdżamy do Romanowa. i może nas to od chęci podrożowania uleczy. ale nie od chęci wrocenia do Beaty. — Wierny. zadziwił mnie a uszczęśliwił Kosturca swoim rozumem. potrafił nic nie zawadzać. — jechał obok nas a na każdej stacij zamykano go w koszyku cotak dobrze zrozumiał, że na zadzwonienie za zbliżaniem się do stacii sam do koszyka wskakiwał — i jeszcze dziś w Hotelu jak zadzwoniono — zeskoczył z okna przez ktore przypatrywał się kaczkom chodzącym po dziedzińcu pobiegł do drugiego pokoju i wskoczył do koszyka. —

440

wypadkom
Po tak detalicznym opisaniu bez żadnych podróży a więc szczęśliwej. – wiedząc że twój czas dla ciebie potrzebny, dla drugich użyteczny. – Trzeba już Ciebie pożegnać ale nie strasznym Stowem – tylko do widzenia a gdzie i kiedy to już do woli Boga.

Józefa Sz.

Tania Maria i Lucian w Romanowie Stefania w Litwie. –

Lucian ma zamiar fotografować wszystkich i wszystko. –

Nie jesteśmy tak zapomnieni jakeśmy myśleli. zastaliśmy tu list od Lucjana Nowastia tylko jak nasze dochodzić będą, bo się pytano za Oćzcie. Czy Drezno jest w Rossji i może tak jak Telegram wysłany do Prużany odesła listy do Moskwy. —

Wierny wyzdrowiał tu przyjechawszy w drodze albo leżał jak nieżywy gdy był ciepło okryty, albo za wyjściem na zimno jęczał jak w Dreznie więc to jemu bardziej jak mnie Włoskie Niebo było potrzebne. —

Vroilus teraz tu swoje ukłony jedzie do Nicei – z Berkendtem a ja tu z Panią będziemy chiba się uczyć od Stug ich uniwersalnej mowy. –

Od: 16 Lutego 1869. z Blasewitz

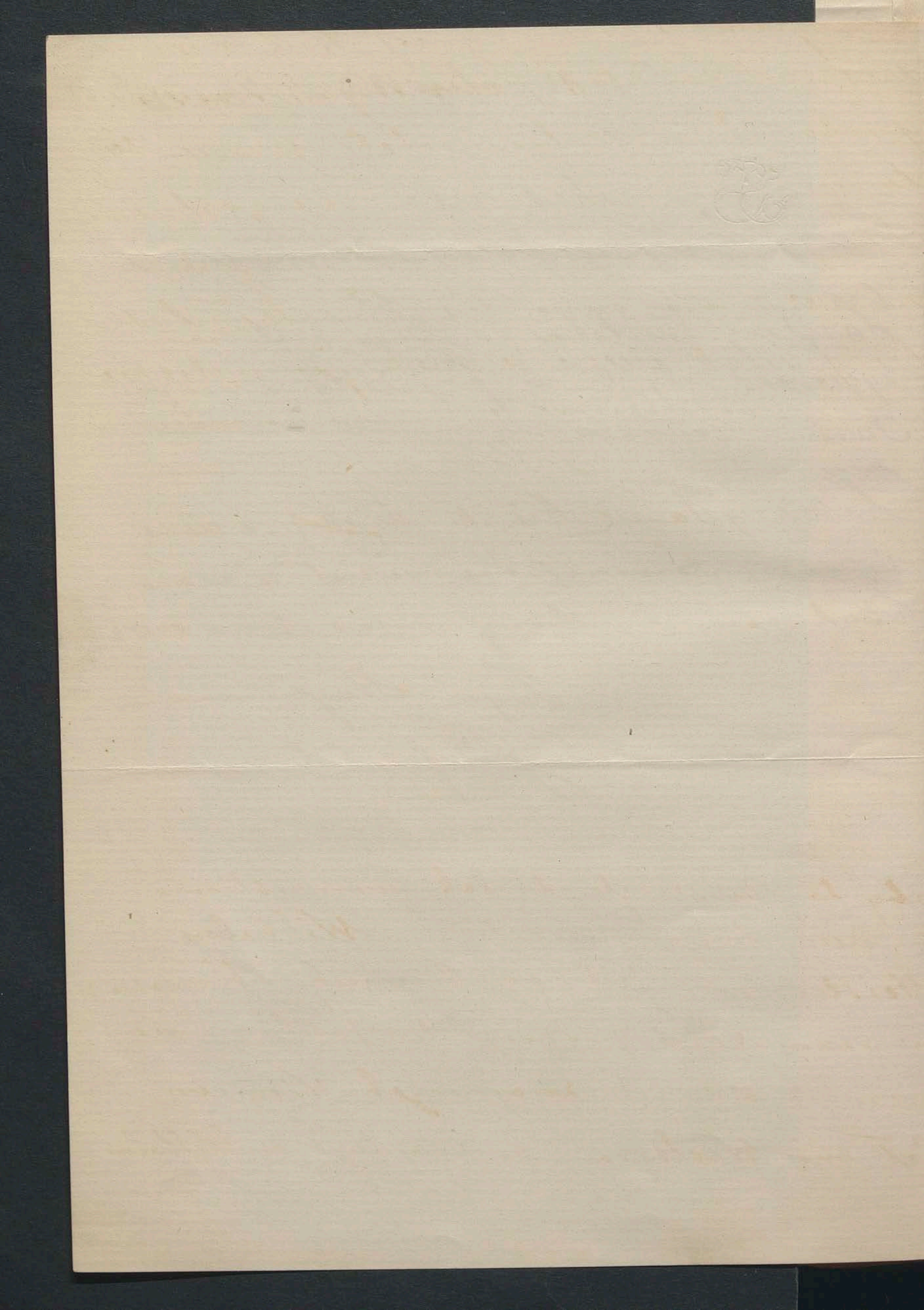
SS

Zasyłam modlitwy do Boga a Tobie życzenia żeby Ci się powodziło w nowym Twoim zawodzie

Za przysłaną książkę dziękuję i cieszę się nią. Franciszek nie wiedział że u nas Bukszpany i Mirty w lasach nie rosną. —

Twoja Sługa. —

Józefa S. —



443 1191

Środa w wieczór — 22 Czerw.

70?

Tak bytam niecierpliwa i nieznośna kiedy byłeś u mnie po niespaniu przez noc całą i z bólem głowy — żeś się więcej niż bytam warta, z niespokoit o mnie dziś ani już tak prawie jak zawsze. — probowałam robić robotę jeszcze się to nieudaje jakaś ręka niezgrabna chociaż już mniej boli. — Więc już możesz się mną nie kłopotać dość biedy i tak niech ze mną jej niebędzie

Bądź zdrów i Nastaw na mnie. —

Glazowej —

d: 25 Lipca. z Blasewitz. 1192

444

70?

S

Czekamy Ciebie – Strasznie się też długo wydaje od Twego wyjazdu. – Helenie powiemy – ona tygodniem prędzej – spodziewała się Twego powrotu. – My się tu roztapiamy jak wosk. bo cóż za niezwykłe gorąco. ale mnie tak to służy, że gdybym była do wód pojechała było by się zdawało komu że mi pomogły. – Mogłabym tak-że dojść do Drezna. gdyby nie było Omnibusów na usługi – Malarz Leonhardi. namawia Kostusia żeby z nim pojechał na pasę dni w góry rysować z natury. ale wybór dnia tej wycieczki nie od Kostusia zależy boję żeby to nie złożyło się tak nieszczęśliwie w dzień twego powrotu. – Wilhelm Meister już jest. po Niemiecku i Humacze-nie francuzkie [?] Théophile Gautier, ale jeden z naszych znajomych Niemców. dał mi Werthera, bo znajduje że Wilhelm

jest to tak nie zajmujące i długie że jak on znajduje – mogłabym się niem odstręczyć na zawsze od tej nauki – Cieszę się z książek które mieć będę od Ciebie – Cieszę tem jako dowodem twojej łaski i pamięci. – Ale, dwa twoje listy z Homburga – schowam bardzo troskliwie. jak kiedyś będą poszukiwane Twoje Autografy i ja z niemi przejdę do potomności chwalisz w nich moje pisanie. – W ten czas nikt się niedomyśli – że ciotka do której to pisano – stara, osmutniona zgłupiała i bazgrze jak kura. –
Kostuś od gorąca zmizerniał, bo nie prawie nie jada żyje piwem. – ale woda na Elbie tak mała że już do Czech nie będą chodzić statki więc i piwa niebędzie. – ale któż wie może też i gorąca nie długo miną, i co co teraz narzekają – tęsknić

445

będę, — bo trzeba być Kostusiem żeby się
cieszyć zimą czem kolwiek, w ten czas
kiedy mróz to już Sybir. —
Dunin się jeszcze nie ożenił, może
też że nie tak nagle — dłużej będzie
kontent. — panna Pruska, prędko się
wybrała. — wyjechali do Paryża — ale
Tyszkiewicz wcale się nie taił że robi
to że się żeni tylko dla dotrzymania danego
słowa. — dla biednej panny lepiej byłoby
się nie spieszyć. —
Dowidzenia. — Bądź zdrow.
Kostus uściskany łączy. —
Józefa Szczytka

146 1113

d. 24 grudnia 1870. Mroźno.
godz. 9 z rana. st. 18.

Mróz straszny. Zrobisz co sam
zechcesz mnie się nie stosując
do mojej fantazii. – Miałabym
Ciebie co się zimna boisz i pana
Woronicza co tu spadł z Algieru
i mrozy mu nieznane na
sumieniu bo i ja i zły obiad
bolny nie nie jesteśmy warci –
możesz twoję bytność do odlegi
odłożyć kiedy to uznasz za dogod=
niesze dla Was. – Niech tylko
nie będę ludziom ciężarem aż
przyszłoby do niedogodności to już
mi będzie wszystko dobrem. –
Twoja Mięg
J Szczyp. –

d. 24 Grudnia. —

1194 447

70?

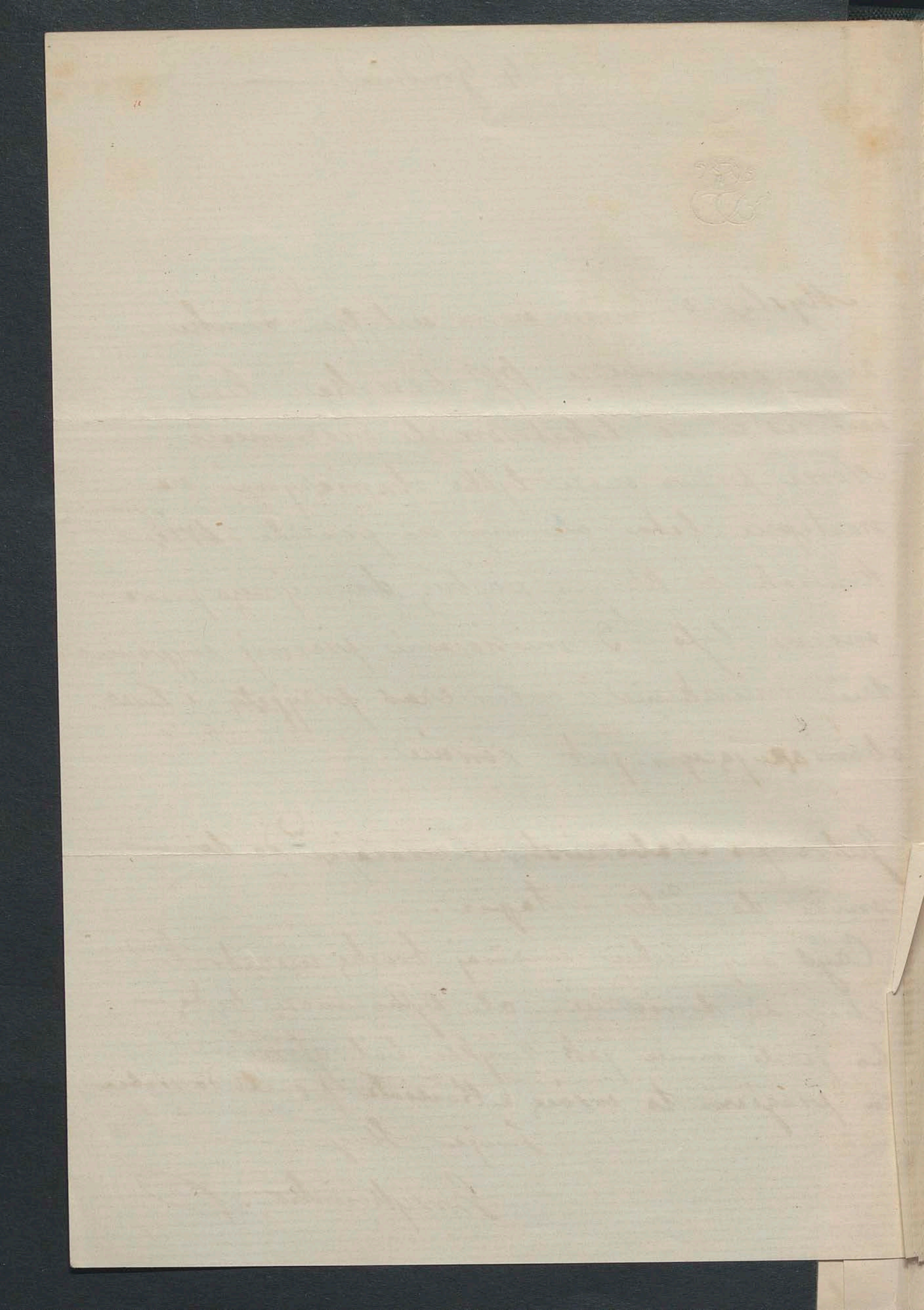
Myśląc o Twoim nowo nabytym domku zdaje mnie się że PP. Adwokaci ten interes co do lokatorów źle zrozumieli. — Nowe prawo może tylko obowiązywać na następne lata ale nie na przeszłe. Więc kontrakt w którym podług dawniejszego prawa można było 3 miesiącami pierwej wypowie=dzieć mieszkanie i ów ten czas przyjęty i teraz obowiązującym jest równie. —

Jutro po Nabożeństwie wracając do domu może do Ciebie wstąpię. —

Czyś my Ciebie wczoraj trochę niezatruli? chcę się dowiedzieć. — ale tylko może będę — bo jeżeli mnie jak zwykle ból głowy czeka za pragnienie to wrócę z Kościoła prosto do siebie. —

Twoja Sługa

Grzykowska. —



1870 — 31. grudnia —

448 ~~1195~~

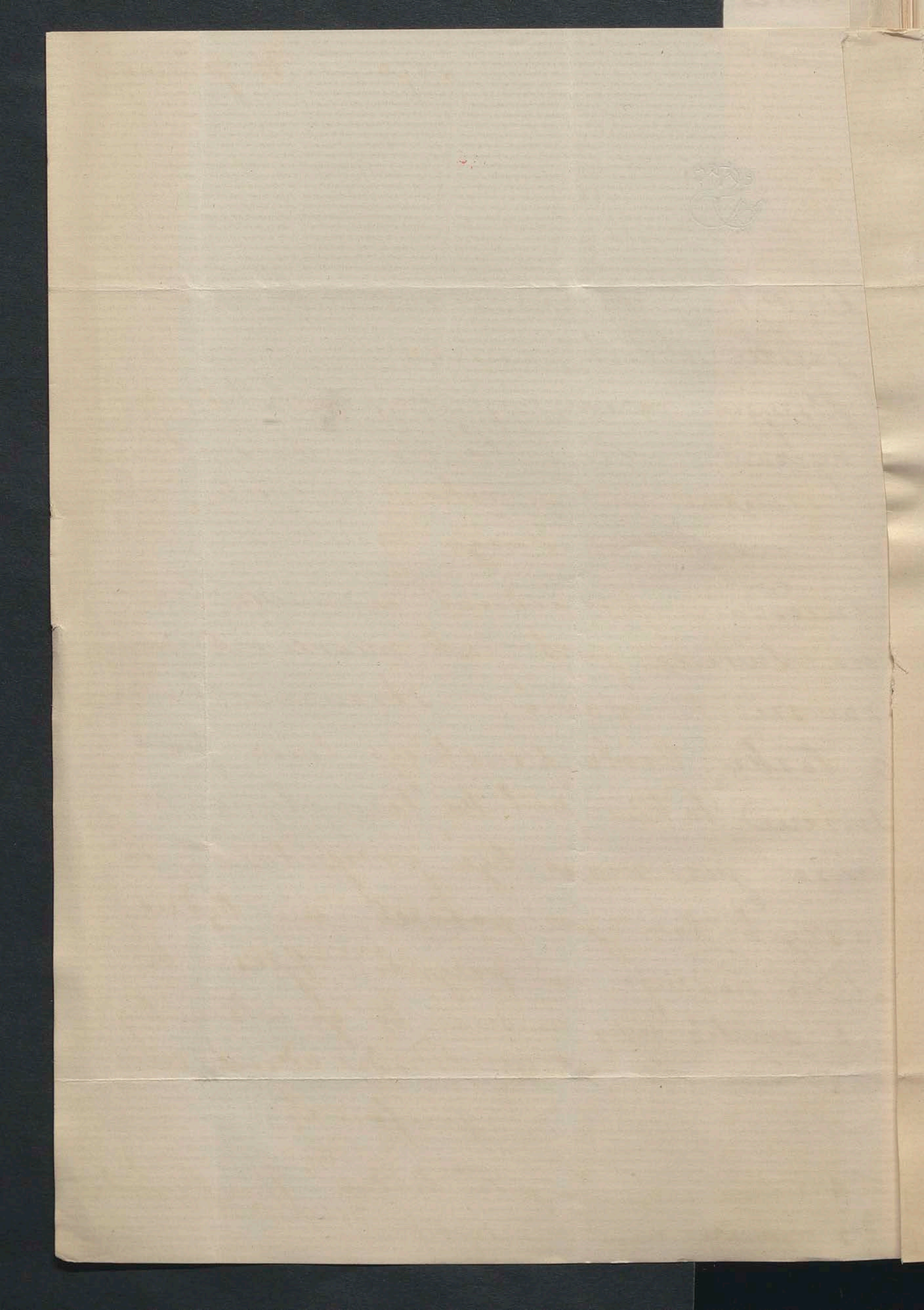
Szwyk

SS

Odsyłam pożyczone mnie książki Gazette i list Luciana. —
Przyjmi razem moje najprzychilniejsze życzenia. Niech Ci Bóg da spokojność i szczęście w tem roku i w wiele jeszcze we wszystkich Twego życia. —
Lacordaire powiedział że miara łez na świecie jest jak miara deszczu zawsze ta sama — strumami chodzą z łaski Króla pruskiego teraz po świecie takie potoki łez płyną, że miara już musi być przepełniona, i naszych łez już potrzeby nie będzie — ale to nadzieja na przyszłość tylko — bo jak smutek ciąży na sercu to go własnemi łzy ani cudze nie opłaczą. Bądź zdrow. —

Józefa S.

Tak zimno wszędzie że pisać trudno. — Chociaż prusaki Bóg wymraża nam nieciepłej. —



149 ~~491~~

70?

D. 23. Czerwca Wtorek.

Te słów kilka niech będą powitaniem. Ciebie z dalekiej podróży – i pożegnaniem posełam Gwozdziki niewiem jakie będą, ale spojrz na nich kiedy jeszcze się nie rozłowiły dla mnie a żal mi ich tu zostawić. Laurowi Z. i małych wraszciki z Gwozdzikami 13. Badz zdrow i pomyśl czasem o nas. –

J. Skrzykowska

obróć pr.

Kwiatki do Ciebie posłały
listy zostały - więc jeszcze
stoi kilka. - Nigdy mi
jeszcze niebyło tak smutno
tak ciężko wyjeżdżać. - może
taka jestem że mnie bardzo
boli bok prawy. - a może
od tego że mi smutno bok
boli. zawsze to wiem że jest
i jedno i drugie. —
Bądź zdrów. niemniej już
powiedzieć do widzenia. —

Józefa Sz —

23. Czer:

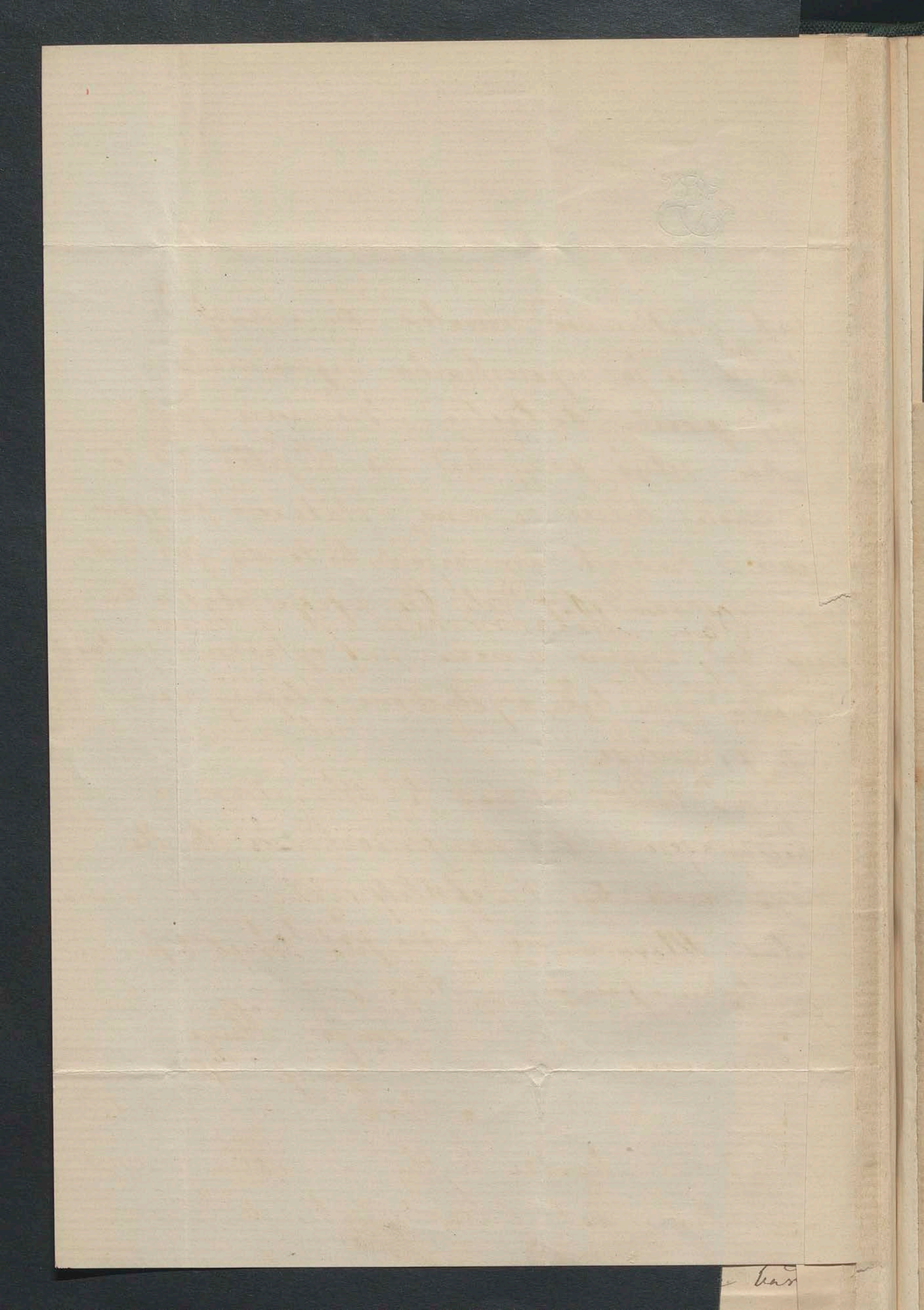
JS

Tak gwałtownie zerwałeś się wczoraj do odjazdu że ja w przestrachu zapomniałam mojej prośby do Ciebie. Niemówię jak zwykle żebyś przyjechał na Wigilię, że to już może będzie ze mną ostatniem przypomnieniem naszych zwyczajów, bo to się już kilka razy niesprawdziło. Ale Cię proszę żebyś w ten dzień był z nami a nasze przy opłatku wspólne życzenia może będą wysłuchane i lepszy nam rok przyniosą.

Poproś bardzo od nas P. Woronicza a jeżeliby Post był na przeszkodzie to dla niego może być Befsztek. —

...tuś któremu się bardzo podobał Twój ... będzie pierwej u Niego. —

Twoja Sługa
Józefa S. —



Wtorek 27.

1148
457

10 ?

Pan Miładowski był u mnie w chwilkę po Twoim wyjeździe. — Był pierwej u Ciebie i naturalnie że dzwonił daremnie kiedy byłeś w ten czas w Błaszewicach — Wyjeżdża za tydzień. — I mnie do Ciebie polecił prożbę od Kazmierza Szw: którą mi za pierwszą swoją bytności już mówił ale zapomniałam Tobie o tem wspomnieć. Kazmierz Ciebie prosi o jakie Twoje książki. — a teraz jeszcze P. Miładowski dodał że bardzo byłby szczęśliwy żebyś ~~Jem~~ także dał książkę jakie dla niego. — Że niespodziewam się być w Drezdnie bez Kostusia a niewiem jeszcze kiedy wróci. prożby obydwie Tobie przesyłam. — Naturalnie że z pożegnaniem będzie u Ciebie Nie trudź się odpisywaniem mnie; dosyć jeżeli Tatkowie przeczytasz

Twoja Sługa
Szwykowska

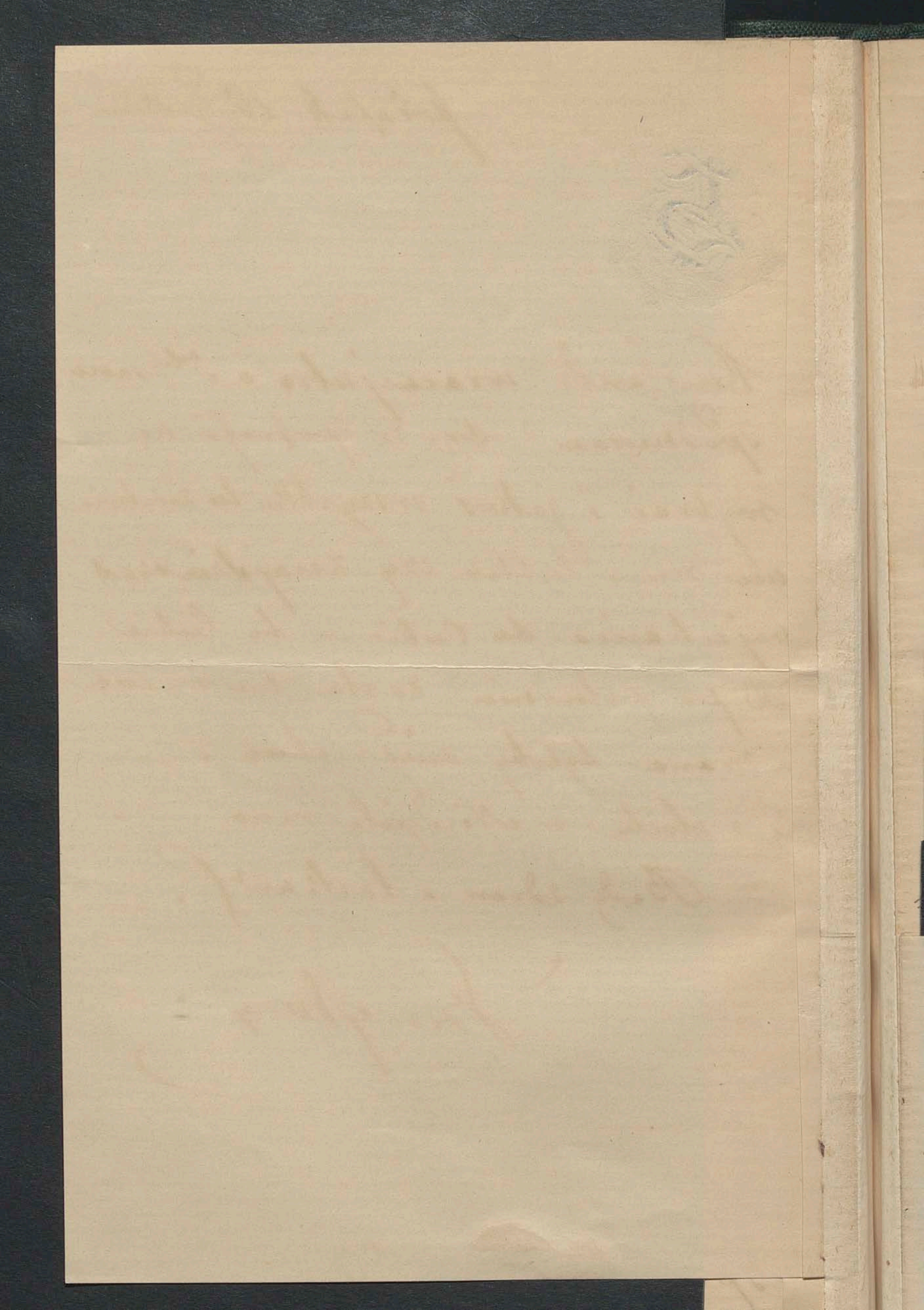
~~1199~~
452
70?

Piątek. 12a godzina

Konstanty wraca jutro o 5tej rano.
spodziewam się że potrafi się
wybrać i jakoś wszystko tu załatwić
nie wiem tylko czy znajdzie czas
pojechania do Ciebie. — bo Ciebie
po południu zastać nie można
z rana byłoby niepodobna. —
chiba w Niedzielę rano. —

Bądź zdrow. i kochaj

Henryka



Szwejk 453 ~~1200~~ 702

Po odebraniu twego listku wczorajszego Kocius pokornie zdecydował się nie jechać. Ale obiecuję być uważnym a mnie może więcej było go żal jak jemu samemu. On tak lubi się kręcić jak jaki Anglik; niech jedzie. — jutro zapewne będzie w Dreznie a może i ja z nim. Dorzucam Nord wczorajszy i wiadomości gdzie są Terre ~~ucc~~ nerwy. — do dostania. —

~~Do~~ widzenia. —

Józefa S. —

454 1204

70?

Wypisuję to co wczoraj w Nord znaleść nie mogłam. —

Un télégramme annonce, d'après La Correspondance de Berlin, que l'état de santé de l'empereur Napoléon l'obligera à se rendre dans un climat plus doux, "dans l'île de l'Elbe". Quelle est cette île? Sur tout le cours de l'Elbe, depuis Hambourg jusqu'à Dresde nous ne voyons guère d'île qui puisse servir de quartier d'hiver à l'ex-souverain?.

Faut-il lire "l'île d'Elbe?",
mais alors quel singulier
rapprochement entre les
destinées d'ailleurs si diffé=
=rentes de l'oncle et du neveu!
Est-ce intentionnel et la nouvelle
rapportée par la Correspondance
de Berlin est-elle donné comme
présage d'une restauration,
d'un nouveau débarquement
au golfe Juan? Il faut attendre
pour savoir ce que signifie
cet énigmatique télégrame

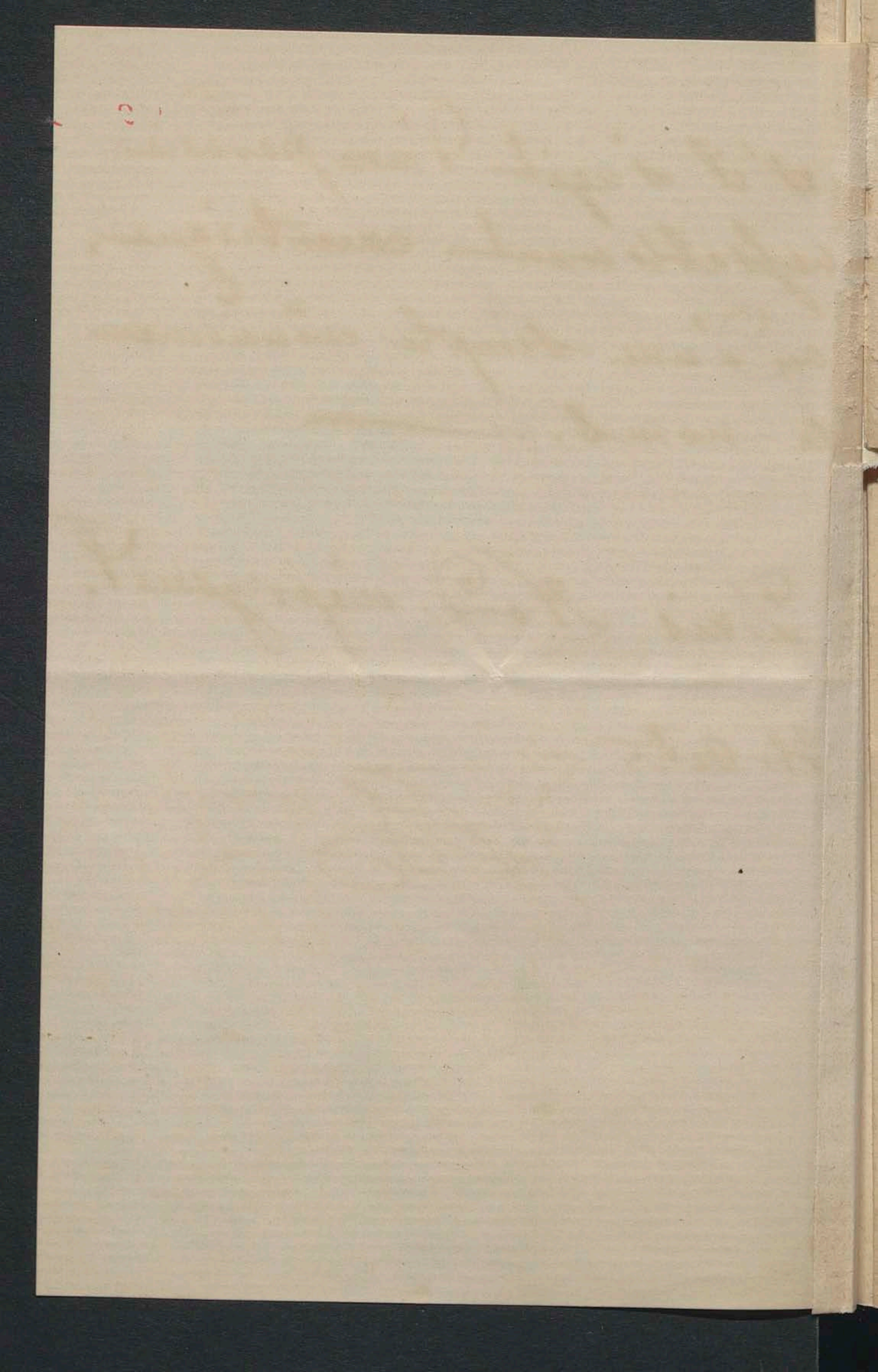
455

s'il s'agit d'une parodie passablement excentrique, ou d'une simple coïncidence de noms.. ——

Dzis Nord. nieprzyszedł.

31. Oct. —

J. H.



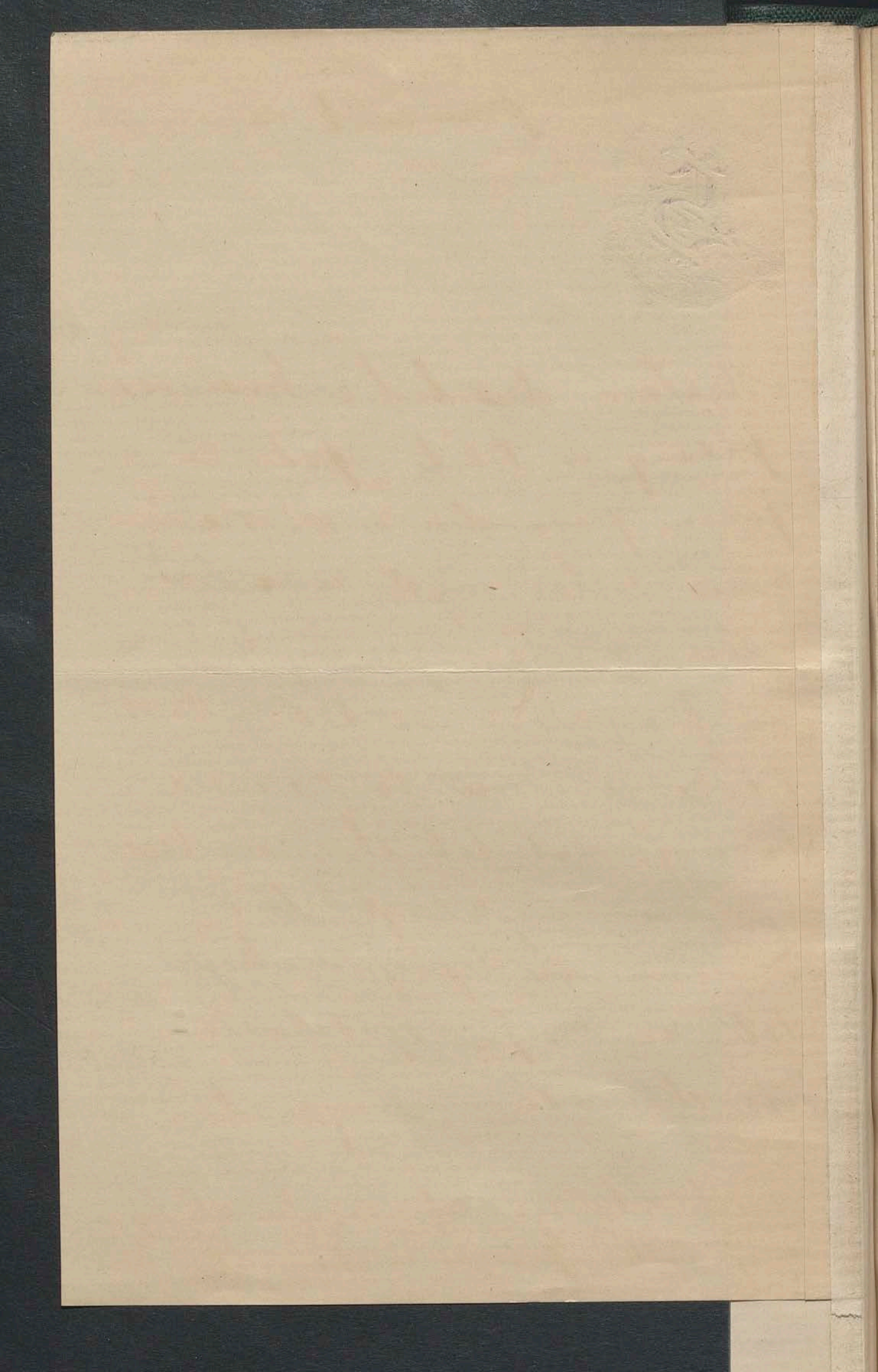
456 ~~1059~~

poniedziałek rano.

76?

Miałam dziś list od Kostusia pisany w Sobotę, pisze że jeszcze parę dni w Warszawie musi zostać myślę że na Środę wróci.– miałam pierwszy list że mu paszport w Warszawie dano pisze że zdrów, to szczęście bo wyjeżdżał tak strasznie czer=wony żem się o niego bała.– ja mam się lepiej. dziękuję Tobie za Twoje współczucie i troskliwość.– Szczykowska –

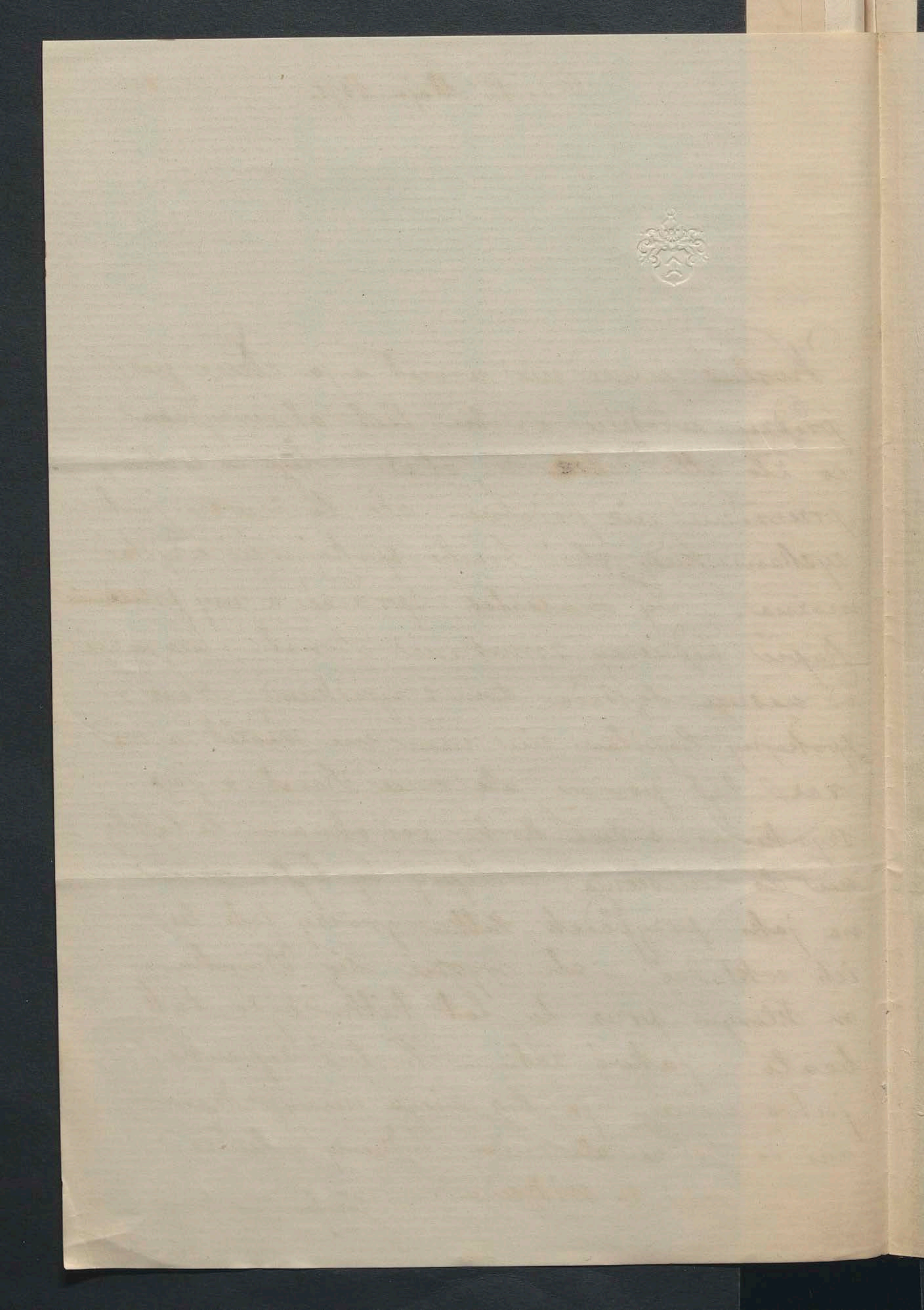
grzech bladego atramentu ale nie mój tylko fabryki w Chemnitz.

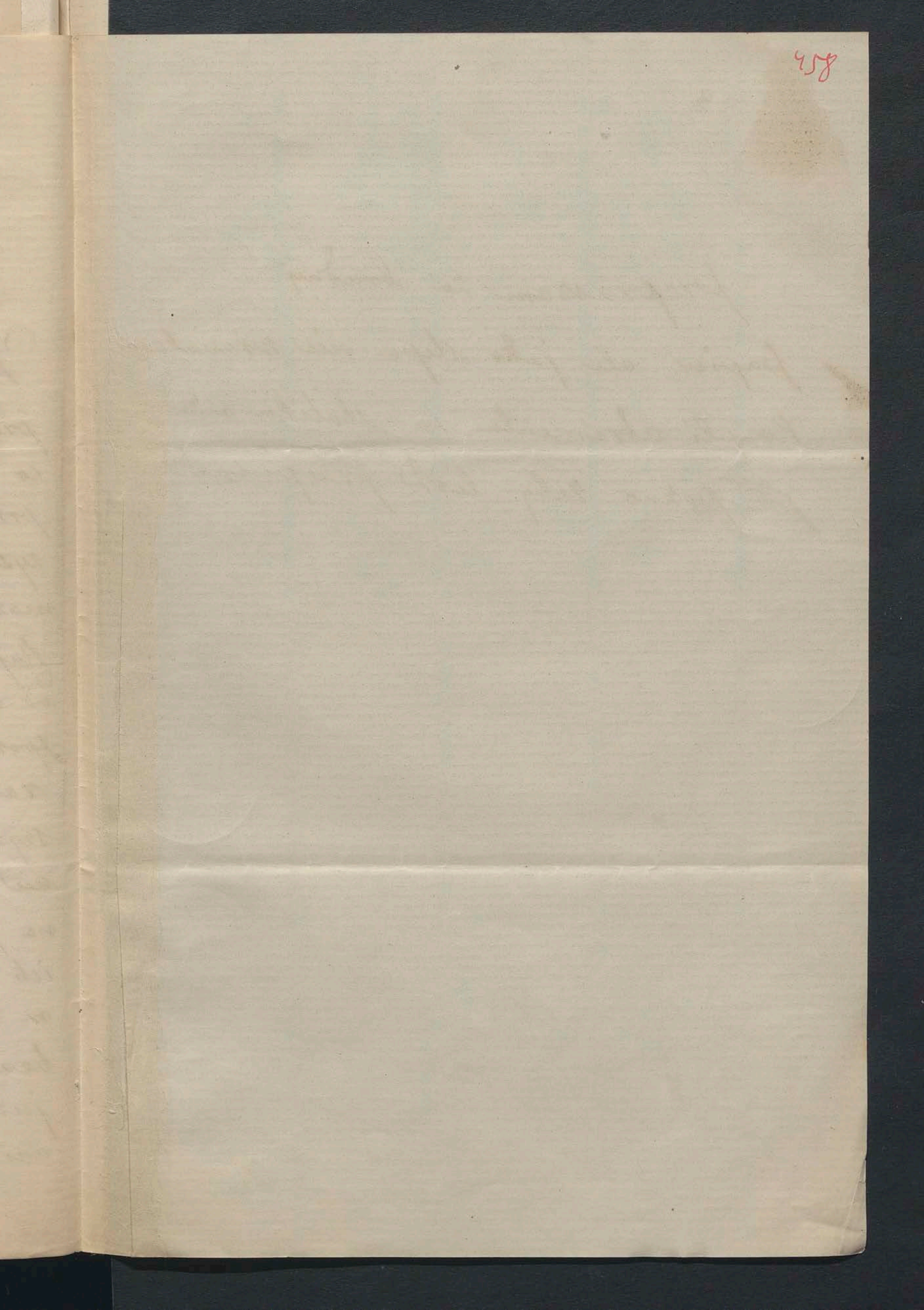


D: 12 Maja 1871. –

Szwyt

Kostuś jeszcze nie wrócił a ja chcę już prędzej wiedzieć o Tobie list otworzyłam co złe albo dobre się okaże z tego co zrobiemy przewidzieć nie podobna ale to zawsze jest zyskane kiedy choć trochę spokojności uzyskać można. – Ty musiałeś sprzedać a my przeciwnie kupić będziemy zmuszeni. Donat chce nabyć od naszego sąsiada dom z ogrodkiem. – Nasz spokojny kapitan nie nam nie wadził a nie raz był pomocą ale mieć Donata z jego szynkiem o dwa kroki pod oknami to byłoby nie do zniesienia. – Lepiej by było, mieć na jaki przypadek kilka groszy jak tu ich wkładać. – ale wyrzec się Domku w którym przez te lat kilka było tak beato. – jakoś żal. – Kostuś zapewne jutro wróci – ja bez niego nie wyjeżdżam ani do Drezna ale zaraz będziemy u siebie więc do widzenia. – Józefa. –





458

przepraszam że brudny
papier. ale jako ślepa nie widziałam
kropli atramentu na stoliku a że
już późno żeby list przepisać

Berlin 25 Czerwca. – 1871.

~~1014~~ 459

Szwyk

Mój drogi Józefie – Zaczęłam od plamy na papierze czemu winien Hotelowy przepełniony kałamarz. Jesteśmy tu do wieczora pokój ładny – wygodny śliczne Biurko do pisania jakże go nieużyć i nie do roboty. a to już wiadomo że ludzie co sami nic nie robią, muszą koniecznie drugim przeszkadzać do ich zatrudnienia i pracy. – I ja i Bukiet dojechaliśmy tu dobrze i trzymamy się jak możemy. – Deszcz był zrana teraz się trochę wypogodziło ale zimno. – ja siedzę w Hotelu z Wiernym Kostus był w Kościele a teraz wyszedł pokazać Mateuszowi piękności i okazałości Berlina ślady uroczystości jeszcze pozostały. i widzę przed Oknami przechodzących jeszcze niewolników Francuzkich czy zatrzymano ich tak długo żeby ten fest wspanialszym uczynić? – Takie niegodziwe lato. że to prawie zima to mnie tylko w tej podróży pociesza że w

w Orzechowie w czterech pokojach są kominki i że będę mogła siedzieć nie przed ogniem z węgli ale z wesoło palących się drewek — w prawdzie Ciebie tam nie będzie ani książki a ogień i nawet ta profuzja kwiatów jaka tam mam nie wszystko — a bardziej jeszcze nie wszystkich zastąpić mogą. Zawsze w tem życiu czegoś a co gorzej kogoś nam brakuje. — ale też gdyby nie to to już nie ziemia to byłoby niebo. — Żeby jednak nienadużywać twojej cierpliwości i bez interesu przyszedł który nie pisać ten list kończe. — — A jeżeli tam zostanę na wieki jeżeli jak się to starym ludziom zdarza potrafię umrzeć — pomyśl mój drogi Józefie żeś mnie te lat kilko mego pobytu w Błaszewicach osładził — uprzyjemnił za te dobroć twoją dla mnie niech Cię Bóg strzeże i Błogosławi. —

Józefa S. —

Orzechowo d: 13 Sierpnia 1871.

Jeździłam do Litwy za powrotem do Orzechowa znalazłam Twój list; dla czego dotąd nie podziękowałam o to że jestem leniwsza do pisania i kiedy do poczty kilka mil i nie ma ani dnia ani godziny wiadomej a zatem konieczności pisania przybrać się nie łatwo. Czy „drzewa w Romanowie szumią miłe" tego niewiem bo niebyłam jechałam tu na Radzyń. a do Litwy na Wisznice. w Litwie byliśmy tylko dni kilka Kostus się też spieszył na Żniwo i jeszcze raz musi być w Litwie —

Joasię po 10 letnim nie widzeniu znalazłam nie źle.— i zawsze kochającą poczciwą. —

Zosia dziwaczy ale idzie za mąż. Ślub ma być w Wróbce w Dołżańskiej kaplicy która jedyna pozostała ze wszystkich które były. Joasia to przypisuje przepowiedni Ojca S.— i jako cud.— w prawdzie do tego dopomogła ale i to cud że dopomóc się na co zdała i że

można było, bo tego dobrze wiadomego sposobu pewnie nie ona jedna próbowała. — Twoje Fotografie wielką radość sprawiły. — Tem bardziej że Joasi ktoś z gości jak ona powiada wziął z Albumu. — Lucianowe widziałam tylko na parę godzin w Prużany Kazia zdrowa. Ładna i już taka wesoła i grzeczna jak dawniej sama się śmiała przypominając że siedząc na jednej kanapce ze mną jej było twardo, a mnie miękko — więc z chorobą i ten zły symptom minął. — Walenty trochę dom oczyścił na dole choć jeszcze wszędzie znać te nieszczęśliwe czasy. — ja niebyłam w Dołhy i Białosowszczyzny niewidziałam bo przyjechaliśmy na Perekładnych a niechciałam zabierać Walentego koni bo ma ich tylko dwa. PP Zielińscy (dawna Elżunia) byli w Prużany jednoczesnie z nami a i oni mieli wizyty do robienia w okolicy. — i na Perekładnych wróciliśmy do Orzechowa. — Żal mi że nieznasz tej pustyni — Ludzie tu nie dla ozdoby nie zrobili. — Jezioro jak go Pan Bóg stworzył. a drzewa albo na

przypadek bez żadnej myśli posadzone albo
same gdzie chcą i jak chcą rosną a z tem wszystkiem
albo może właśnie dla tego przy zachodzie
słońca taka tu wdzięcznie cicho i spokojnie
jak nigdzie. - Stefa jak też te dzikie kąty
lubiła. - to też gorzej jak wszędzie mi jej brakuje
nie mówię że ją tu wszystko przypomina bo
jeszcze nie doszłam do zapomnienia choć na
chwilę. — Wiktor Michał Stefa byli tu ze mną
a teraz jestem jak na smentarzu. —
Kostuś zawzięcie gospodaruje - żeby zapracować
na spokojną Błażwicką zimę. - O naszym
powrocie jeszcze i mowy niema. -
do końca Września tu zostaniemy
bo w tem domu napalić w piecu bez
przestawiania ich byłoby niepodobna
choć my tu nigdy zimą niebyliśmy i
w piecach dla nas niepalono. — Więc
nawet skonieczności wrócić byś my musieli
a jeszcze że i na ochocie nam niebraknie
ale to co Kostusia tu trzyma. to że w tem
roku nie jeszcze nie oddał na miejscu
optaty. —

Seweryn mieszka od nas o 4 mile, był u nas i tak mu się tu podobało że chciał u nas zostać dla picia wód. ale przy wodach potrzebna dyeta a my tu żyjemy kawą i mlekiem Chleb razowy i zawsze kurczęta, bo nawet dostać w bliskich miasteczkach mięsa trudno - i taki zmieniony źle chodzi bardzo źle mówi to tak strasznie żeby nowy jaki atak Paraliżu go nie dobił. byłam u nich chłopcy są na wakacie, jako pod-
=dani Austryjaccy. - ale droga tam nie miła, są to niemcy którzy zakładają Kolonie, wycinają lasy, budują się, są już zagony kartofli domy i tymczasowe budy a jak wracaliśmy w wieczór ogniska przy drodze gdzie gotowali jedzenie i gromady dzieci. - Miał prawdę Syrokomla kiedy pisał że bierzemy „Jak ludzie niestanie to chcieć Niemca Mospanie" My od wyjazdu nie widzieliśmy żadnej gazetty: Kostusia najnowsze wiado
=mości dochodzą, tylko z Folwarku wiele zżęto Żyta zwie
=ziono Jęczmienia - a ja książkę jak nową czytam pielgrzymkę do Ziemi Świętej X. Hołowińskiego. -

Cóż też ja tu naplotłam, szczęściem że to nie często. Bądź zdrów, i nieodzwyczaj się od nas żebyśmy jak wrócimy niezawadzali do widzenia.

J Szwykowska. —

Kostuś najczulej za pamięć dziękuje i ukłony załącza. —

d: 16. Lipca 1872. Blasewitz

Twój list i powrót Kostusia, była to radość jednego dnia. – jeżeli Ci nie zaraz odpisałam to nie moja wina tylko Febry która trzeci raz już wraca i bardzo już mi ciężka. – Dziś jej niema i po dużej dozie Chininy może mnie już opuści. – ale bo i za oknem jakby febra – upał okropny a potem burza i zimno. – Nasz ogródek kwitnący. – Róże i heliotrop – zatrzymują urodą i zapachem przechodzących. – Kostuś wrócił niby zdrów, ale nic nie jada – prócz trochę czarnej kawy. – ale to jest zawsze co rok latem chcę żeby się jednak poradził może go do jakich wyprawią kąpieli. – Kazimierz Szwykow pisał do Ciebie i do nas wielkie rekomendacje dla p. Miładowskiego. – z Nanci. „Przyjmijcie go jak mnie samego ale on lepszy odemnie." Ciebie i Kostusia

nie zastał a mnie chory. – Kostus go
powróciwszy szukał w Drezno i nieznalazł
ale że ten ktoś przyjechał wczyż się Niem=
=czyzny myslę że się to wszystko da napra=
=wić. – Jak to jeszcze długo ciebie czekać
trzeba będzie. =

Bądz zdrow. wszak poto pojechałeś
przywieś więc zdrowie. –

Twojej pamięci i przyjaźni polecam
się Kostus tyczy uszanowanie. –

Gryżkowska

Kostuś przywiózł dla ciebie jakiś
pakiet od Gebethnera. –
Może masz do dania mu jakie polecenie
do Drezna jest na twoje usługi.

6/VIII. 1872

819
463

Dziś Twój list odebrałam, Jakże nie podziękować za pamięć o nas. Niewiem Twego mieszkania. może nieodbierzesz tego listu ale niech idzie tam gdzie ja być lubiłam. Mieszkaliśmy u Pani Fichtel. w małym domku z ogrodkiem tylko dla nas, bo więcej lokatorow nie było. Był Pałacyk za rzeką na górze zwykły nasz spacer z wizytą do Pani Trzebińskiej. i do Siemińskiego dziś Księdzo i na łące duży kasztan z ławką upodobane moich dzieci siedzenie nad wieczorem, jeszcze wten czas było ich dwoje. Miejsce nigdy nie zajęte. Bo ogrodnik wywiesił karte że tam nikomu siedzieć nie wolno procz mieszkańców Pałacu za ktorych nas liczył bo p Trebińska nie wychodziła a nikt w Pałacu więcej tam niemieszkał. — Góry. Kościoł. domy, pewnie wszystko jak było, ale choć wszystko przypomi=
=na nie ukochanych nie zwraca. —

Od dwuch tygodni kolej ukończona
Wagony chodzą z rana co 20 minut a po
południu co 10. można więc rachując i
Elbe być w Dreznie razy 115. ale rzecz
dziwna że to nie ułatwiło pojechania
do Drezna. Może ta furia minie może
się przecież nauczą liczą przejezdnych
po 7 i po 9.000. na dzień i zawsze ciasno.
choć i dawne Omnibusy przepełnione i jeszcze
i Dorożek więcej widać jak zwykle. —
Mieliśmy i z Kraju wizyty. Był Pan
Stanisław Szlubowski z Córkami. i dawna
P. Orzeszko. z Warszawy. teraz się jakoś
inaczej nazywa. ale ciągle o mężu swoim
nowym ma coś do mówienia. niepowiedziała
tylko nazwiska. —
Czy długo jeszcze będzie ciepło w Meran
zgadnąć trudno. będąc w Jesieni wyjechaliśmy
wrześnie pierwszych dni Październiku
wróciliśmy w Maju i było ślicznie. —

i Botzen znamy. przez grzeczność na prożbę naszej Hotelowej gospodyni byliśmy u Garbarza żeby oglądać jakąś robotę Canowy, połamana na kawałki kupił pokleił i tak się nią cieszy że się przed przejeżdżającemi pochwalić lubi. Mnie więcej zajęły w jego ogrodzie piękne Camelie i drzewa pomarańczowe w gruncie, na jednym z nich liczono do 4,000 pomarańcz śliczne mi się wydały chociaż z Włoch wracałam. – Nic nie widzieć co, to nikogo zająć nie może więc, Bądź Zdrów. Czekamy Ciebie bo jakoś brakuje Ciebie w Niedzielę i innych dni.

do Widzenia.

Borysek

d. 6 Paźdz. 1872.
Niedziela. —

Życzę a żeby winogrona pomogły, apetyt który
już powrócił jest bardzo dobrym znakiem
ale główną rzeczą przy kuracji jest, a żeby
nie mieć żadnych interesów a przypadkiem
kłopotliwych, i a żeby tego uniknąć proszę
mnie dać polecenia co do domów jako też
i wszelkich innych interesów a ja jak na
dokładniej i jak będę mógł najlepiej wszystko
załatwię

Szczerze kochający

Brat i Sługa
[signature]

72?

465

Mój Józefie drogi. Proszę Ciebie niewspominaj Panu Engestrom o talerzach porcelanowych — że są u nas. — bo jest inaczej. — Ja te talerze — daję Tobie na gwiazdkę. — a ty zrobisz z tem co zechcesz. — Nie mów nic bo ja tak chcę. — Kostuś dziś — nie wyjeżdża i nie wychodzi. — ale jak znajdzie się nasz dyachman. po świętach to talerze odeśle. — Bądź zdrów. —

Szwykowski

d: 25 Grudnia. —

Odebrałam list od Joasi, ten który jest do Ciebie odsyłam; ale tak jestem ucieszona tym co napisała do mnie że aż to przepisać muszę. „Kocia jest też kochana bardzo i pieszczona nie tylko od Zosi, ale i od jej męża, miło patrzeć jak ciągle zajęci tą dzieciną. – która ma poczciwe serduszko, i odwdzięcza się im wzajemnem przywiązaniem„. –

Tak mnie dla tej małej pieszczoty potrzeba było – bo nic niezatarło w mojej pamięci z tego ich brakło od matki. – Chociaż mnie to Bóg nadgrodził, bo od brata i męża więcej była kochana jak warta. –

ale też może i ja jak ta mała miałam poczciwe serduszko. – co się odwdzięczało. –

z Rekomendacyą X. Sieminskiego
który gdzieś do wód pojechał był
u mnie l'abbé Thevenon. — młode
i nieśmiałe stworzenie jest na dwa miesiące
w Szkole tutejszej żeby się po Niemiecku
wprawił zapewne daje lekcye Francuzkie. —
ale ja mu się na nic nie przydam bo ze
mną tej wprawy nie nabędzie. —

Bądź zdrów. — Pamięci się
Twojej polecam

Szwykowski —

Środa wieczor. —

467 ~~805~~

Szwyk 73?

Odsyłam dwie pożyczone mi książki i Twoje Trzewiki — ale czy będą dogodne niewiem — jakieś twarde — zwłaszcza jeżeli jeszcze ból w nodze nieminął. — mnie ręka tak okropnie boli że choć już oddawna obeznana z bolem nigdy tak jeszcze nie cierpiałam — ale znoszę cierpliwie i spokojnie — bo mam nadzieję że tego cierpienia będzie na ten raz dosyć i że na mnie Bóg zmartwienia nie ześle — i że to jest Talizman co mnie od nieszczęścia uchroni. — Bądź zdrów i łaskaw na mnie. — Józefa Sz

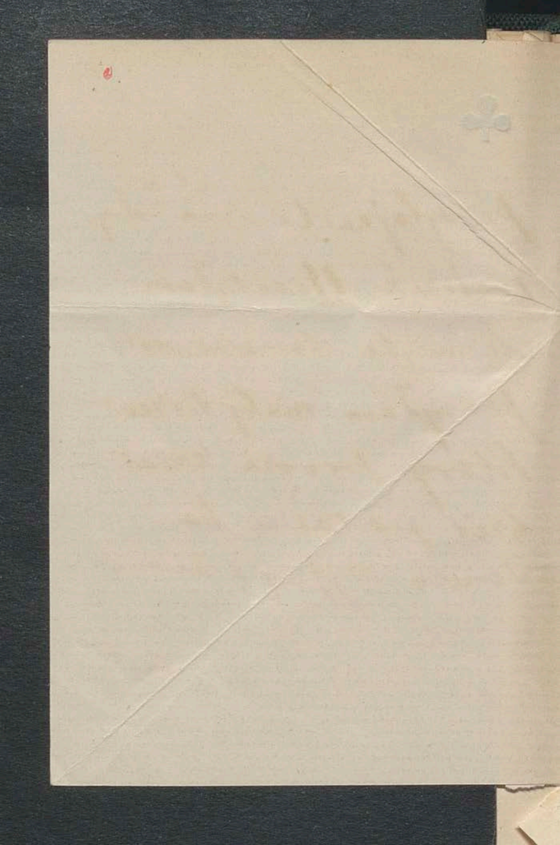
Czy wziąłeś list od Kostusia z Montpellier? —

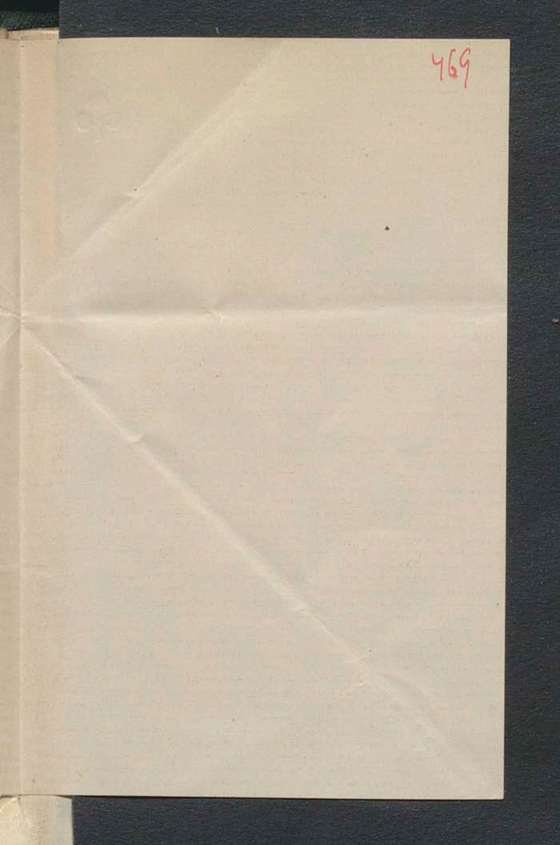
~~806~~
468

73.?

przesyłając Ci dzień dobry.
Książek. 11. odsyłam
Amerykę samą odwiozę.
posyłam mały krzew
który proszę zaraz
dziś posadzić bo
świeżo wyjęty z ziemi
do widzenia

Szczytowa [?]




469

73?

470, 828

Jeżeli to być może bez zrobienia Tobie żadnego ambarasu pozwól mi na parę godzin. – Tej książki z której wypisałeś Sonet albo innej w której by był ten wiersz do Najś: Panny Co to ma być st Kazimierza chciałby potrzebuję. —

Szwy

471 ~~809~~

Wtorek wieczór

Szwykow

73?

Kostuś wyjechał — a ja jestem w kłopocie przyszedł list z Litwy że są na poczcie wpraszany do odebrania 400 rs. na które trzeba dać plenipotencję z podpisem Kostusia poświadczonym tutaj. ale nie wiem przez kogo czy w Ambassadzie? bo inaczej pieniądze będą nazad z kąd przyszły odesłane — ażeto wielki oszust które i tak tylko odzyła potrosze z pewnością drugi raz ich nie da) podpisałabym Kostusia ale co potem z tem zrobię. — bo nawet listu nie potrafię zapisać po Moskiewsku a czekać na niego to za długo. —

Jeżeli możesz to mnie co poradź
bo niemam tu nikogo.

Jeżeli się to przyda żebym do Ciebie
przyjechała to napisz

Karyłowna

472 812

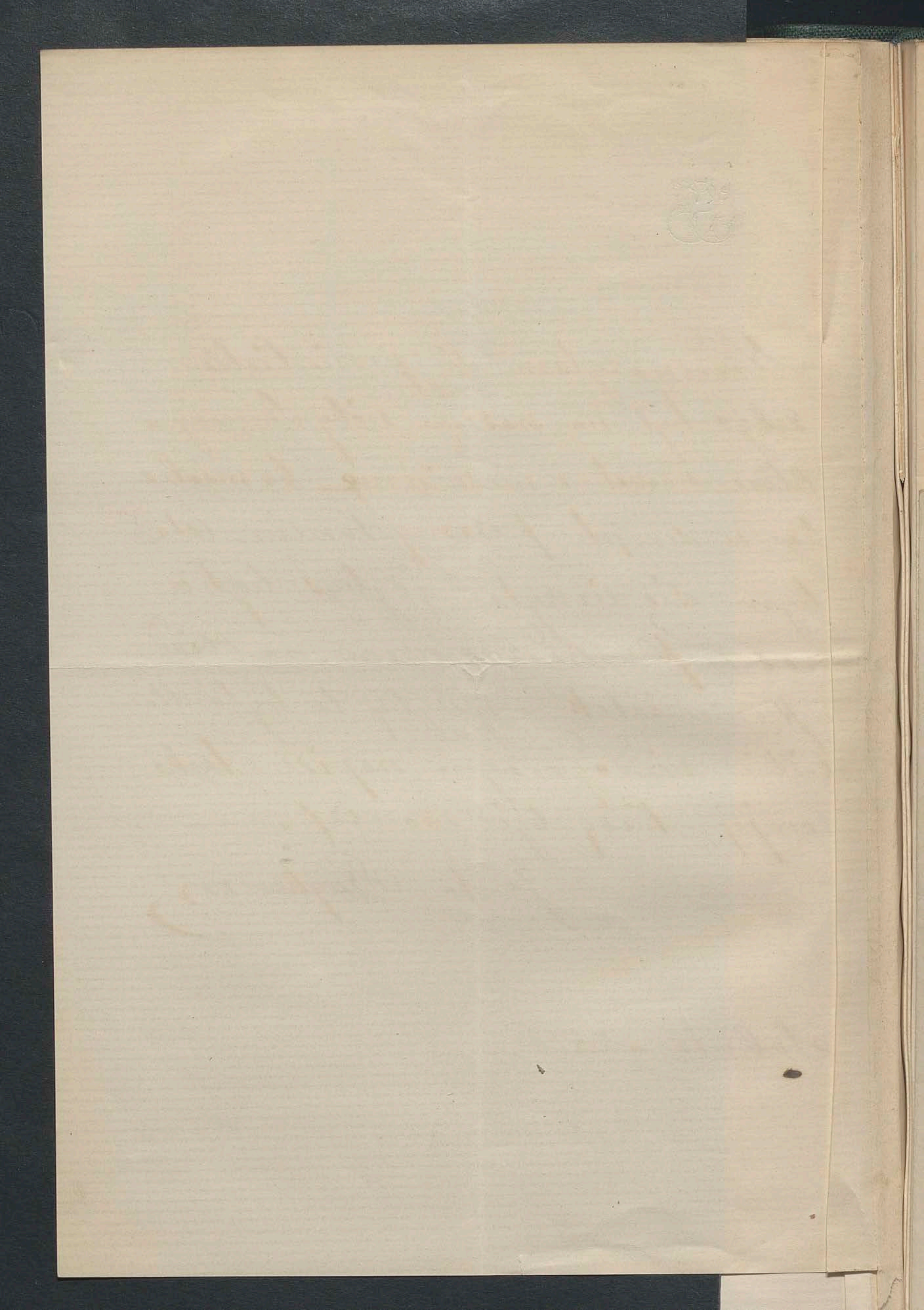
737

S

Nie odważyłam się prosić Ciebie
żebyś był na naszem niby Święconym
które nawet i nieświęcone bo miałeś
być u swoich przemysłowców. Ale
bym się cieszyła gdybyś był u
nas z P: Badzierwiczem na Obiad
w Poniedziałek. — Gdyby to było dla
Ciebie niedogodnym napisz z łaski
swojej kiedy być możesz. —

Józefa Szwykowska

Sobota wieczór. —



d. 16 Decembra 1873. —

Z wielką radością odebraliśmy Twój list
na tem pięknem wyznaniu. chcesz
wiedzieć czy u nas zielono. na odpowiedź
zerwałam trochę kwiatów w ogrodzie i te
posyłam. po starannie przez okazię
z wizytą i zmienią się nim do Ciebie
dojdą to będzie razem przypomnieniem
żeśmy daleko. — jest tam Jaśmin i
Heliotrop i pięgry kwiat. — i Gałązka
Oliwna a róże i pieprzu jagody. —
nie żebym myślała że nam potrzebo
pieprzu z gałązką żeby wejść do nieba
o nie. — Kostuś pisze i dołączy widoki
San Remo. pisaliśmy do Ciebie po naszym
powrocie z Monte Carlo. — był to Poniedzia-
-łek ten dzień tego spaceru. —

niewiem czy każden poniedziałek równie feralny ale ten nim był. Pani Bertrendt ~~która pierwej~~ która pierwej była strojna i wesoła tak że się już i mnie czasem zdarzało się nie źle od powrotu z Monte Carlo leży w łóżku.—

Najdziwniejszy jest tu klimat żadnej zmiany od czasu jak tu jesteśmy chłodno z rana i czasem w wieczór a od jedynastej do trzeci po południu gorąco.— zawsze pogoda i słońce.— i choć burza na morzu do nas zasłoniętych gorami mało wiatr dochodzi. a morze jest od południa.— San Remo jest miasteczko w którym wiele rzeczy dostać można.—

Na tej ulicy gdzie mieszkamy która
cała jest nad brzegiem morza
Amedeo. dawny Król Hiszpanii najął
mieszkanie, z żoną i dworem. spodziewamy
w krótce- miejscowe dwie gazetty które
obonuje Kostuś na wspólkę z p Berlandt.
obiecywały jeszcze przyjazd królowej Saxkiej
ale o tem w Dreznie pewno nie wydano.
Że się tu w Ressurcie nie znalazł Figaro
Kostus nie mnie nie mogąc zaprenumero=
wał. i codzień przychodzi. zreszto Książek
do wynajęcia francuzkich i Niemieckich
bardzo nie wiele. - nie tylko że o zrobieniu
wyboru między niemi a ni myśli ale
i przeczytanie wszystkich nie starczyłoby.
atrament choć blady jak to widzisz
jest ale pióra choć przyjechały z Drezna
twarde i rękę męczy. -

Zawsze Tobie i sobie obiecujemy
nie pisać długich listow. i potem choć
ani o kim ani oczem niemamyli co
powiedzieć bo nikogo nie znamy i niewidziemy
a morze i drzewa w liscie zawsze jednakie
choć dla nas co raz to inne nie wiem czem
ćwiartka się zapisze. ale Ty niemasz
obowiązku wszystkiego czytać spojrz
tylko na końcu dowiesz się żeśmy
zdrowi i że Ciebie bardzo zawsze kochamy.

Józefa Szym —

Piszesz do Warszawy powiedz
im że ich najczulej pozdrawiam. —
a jeżeli chcą wiedzieć co my tu robiemy
to kiedy jesteśmy we Włoszech
podług przysłowia robiemy nic. —
niente. —
kwiatow na Targu nie ma w cale. —

San Remo d: 24 Listop. 1873.

Nie pisałam z Mediolanu bo pomimo dużego ognia na kominie miałam ręce tak zmarźnięte że pisać byłoby niepodobna nie mówię już o Munich gdzie między godz: 1 a 2. było tylko ciepła st. 3. Ale tu już się rozgrzałam w dzień bardzo ciepło a wieczorem komina dosyć. — Znasz San Remo ale mnie się zdaje że niewszędzie tak cudnie jak w Willa Castiglio, a co gorzej boję się czy mnie się nie dostał naj ładniejszy pokój. co za śliczny widok z okien. Ogród z kwiatami i wiele drzew mnie nie znanych albo rzadszych

się w naszych Oranżeriach. niżej
porozrzucane duże drzewa Oliwne. —
i furtka otwarta zawsze do Morza.
tam jeszcze nie byłam Kostuś mi mówił
że się przechodzi pod koleją żelazną
której niemiem wiele razy widzę na dzień
przebiegające wagony. —
Zresztą jest tu tak swobodnie że
nie jedni drugim nie zawadzamy, dom
duży nikogo więcej prócz nas i Berkentow
zostały jeszcze nie zajęte pokoje. —
wszyscy mamy sypialnie na górze
a pokój jadalny wspólny gdzie się
jak do Table d'hôte schodziemy, Salony

mamy osobne. wprawdzie z naszego
nie korzystałam jeszcze. bo nie mam
do przyjmowania nikogo. A w moim
pokoju tak ładnie że póki się nim
trochę nie nacieszę wyjść szkoda. –
Biedna p. Berhendt sama tak
dla mnie ustawiać kazała jest
wszystko tak ładnie wygodnie nawet
klęcznik który był w jej pokoju do
mnie przenieść kazała. Zdawało mnie
się pierwszego wieczora po przyjeździe
że jest lepiej. ale wczoraj po spacerze
w góry chociaż pojazdem nadto dobrze
znanym mi kaszlem ziębieniem i gorączką
~~w~~ wieczorem przypomniała mi Stefcie. –

a i w Medjolanie gdzie byłam „Gdy nieba
były łaskawsze" jak weszłam do Kościoła
gdyby nie przy Kostusiu byłabym płakała.
Jeszcze mi katar i kaszel nie minął ale jak
słyszę kaszlących muszę się uważać za zdrową
Tu jeszcze kwitną róże i mnóstwo Chrysantemów.
P. Berhendt z pojazdem czekał na nas na
Kolei. a w domu prócz różnego jedzenia —
bukiet z róż i Heliotropu od Pani. a drugi
z rozmaitych kwiatów od Pana. Mamy tu
trzy sługi jedna Włoszka druga Niemka
i trzecia. rzecz dziwna że to nie wieża Babel.
bo jakoś się zapewne rozumieją. — kiedy
cały dzień ~~ze sobą~~ jedna z drugą rozmawiają
wynalazły widać język powszechny. —
Bądź zdrów nasz Kochany Józefie
całą ćwiartkę zapisałam, na drugi
raz się poprawię żeby ci tyle nie
zajmować czasu. który tobie i drugim
potrzebny. Józefa Szczepańska —

d: 29 Kwietnia
z Blasewitz

65
477

74.

Odebrałam Twój list i choć nie miałam zamiaru pisania dopiéro, żeby nie nudzić i niezabierać Tobie czasu. - Znalazłam jeżeli niekonieczność to przynajmniej pretekst. -

p. Kazimierz Mirski? przysłany od pana Engelstrom. był u nas i powiedział że list który miał do ciébie (zapewne rekomendacyjny) odesłał do Wiednia, żeś zmienił mieszkanie obiecałam mu że Ci o tem doniosę chociaż myślę że tyle listów odbierając, powiedziałeś gdzie tobie mają odesłać z dawnego Hotelu w którym byłeś. —

Kostuś mu dał Talarów 10.–
i powiedział tańszy Hotel jak
Belle vue gdzie go Doroszkarz
zawiózł – co daléj z nim zrobić nie
wiemy. —

Ja co tyż tak swoim zdrowiem
chwaliłam straciłam go z gorącem
febra wróciła i bez Chininy się nie
obeszło, dziś pierwszy dzień że się
mam lepiéj

Kostuś za pamięć dziękuje ale
niedawno był w Wiedniu i nic mu
jakoś nie trzeba. piszesz że, ja
nigdy nic nie żądam, bo Nulla
cosa che è terrena io non voglio

478

desiderare. dla tego i Wowialów
wyrzec się chciałam że się ziemi
trzymają — ale Kostuś ciągle
przynosi a i z Efurtu były
przesyłki.
Bądź zdrow nie miej za powinność
odpisanie bo każda powinność to
ciężar a ja ciężyć Tobie przynajmniej
niechcę a potem że to nie list
tylko odpowiedź na twój. za
które ci serdecznie wdzięczna
jestem: Lz. —

47/655

d. 13 Stycznia 1874. — San Remo. —

Mój drogi Józefie Dawno już nie pisaliśmy do ciebie. Ale cóż powiedzieć możemy codzień to samo, zawsze te same kwiaty i słońce te same morze. A i na ziemi i na morzu zawsze i t.d. — Głowa mnie boli, więcej, gorzej jak zawsze, czytam choć oczy bolą, żeby coś robić niby, choć nieraz czytania nie warto. Miałam ochotę posłać do Figaro, artykuł z miejscowej gazety, w myśli że mógłby zastąpić Calino którego nieraz cytują. Był tutaj Leone Gambetta, jego ojciec mieszka w Nicei, i ma tu gdzieś blisko kawałek ziemi „Gambetta è italiano." le azioni ~~degli~~ di Gambetta serviranno a stabilire una fama gloriosa. i t.d. bo od Prometeo à Gesù wszyscy są zapoznani nim ich alta fama godnie zostanie oceniona. — porównanie Jezusa z Gambetto excusez jeżeli ~~nie drogi~~.

za mało

bo jeżeli probował zrobić w Niebowstąpienie Balonem. to jeszcze może niedosyć.
Na dni kilka jest tu Weliaminoff pojechał do Nicei i będzie tutaj. Kostas z nim pojedzie na konne Wyścigi które jak coroku będą w Nicei. ale choć on jedzie z Warszawy że z nie naszego świata nic o naszych wiedzieć nie będzie. Ale przynajmniej osam powie czy się w ziemię Warszawa niezapadła. – bo od naszego tu przyjazdu prócz listu który tu na nas czekał od Luciana, nie mamy nawet takiego dowodu pamięci jak ty miałeś od Kazimierza nie odebraliśmy od nikogo tym więcej tem bardziej cenimy ciebie co o nas pamiętasz piszesz chociaż nam wszyscy dowodzą że rzeczy tego nie warci.

W spisie tu będących cudzoziemców są i polskie nazwiska ale my nieznamy nikogo. Ja wolę drzewa lepiej jak ludzi, a psa lepiej jak drzewa i podług słów Pascal'a je sais garder ma chambre. ale na to Włoch nie trzeba było. miałam pokój i spokój w Błaświcach.. ale i te chwe dni jaśne jednak mijają i nadejdzie i ten po którem już jutra nie będzie albo się znajdę w Nordstrasse - 27. — Kostus ma tu dopisać słów kilka więc Cię żegnam bo z moim bolem głowy jestem nudna. — Bądź zdrów. i łaskaw na mnie jak zawsze Józefa Szl. —

Od dni kilku zbierałem się już pisać ale nie miałem nic do doniesienia i przeszły cały tydzień byłem w ruchu, na początku tygodnia w Monte Carlo a sobotę i niedzielę przepędziłem w Genui dzie miałem rendez vous z Welliaminowem jadącym z Warszawy

do Nicei i Paryża jako kurjer z poleceni[a]
Cesarskiego, jutro ma przyjechać do nas
albo ja do niego na 15tą dla widzenia
Wyścigów konnych, dzisiaj ma być bardzo
wesoło w Nicei w kółku Rosyjskim do
którego należy X: Radziwiłł pełny Generał
Adjutant Cesarski, człowiek nie młody
ale bardzo żywy, wesoły i powszechni[e]
lubiony. Chcąc zaraz ten list wyprawić
kończę go a za powrotem z Nicei, nie
pytając się czy moje listy bardzo cię
nudzą kochany Józefie napiszę. –
Ściskam cię serdecznie
Szczerze kochający Brat i Słu[ga]
[signature]

686 481

d: 22 Stycznia. San Remo. —

74?

Jakże mi żal tej dobrej P. Siewerynowej Milzcińskiej jej nie; ale tych co po niej tęsknić albo bez niej biedować będą. bo odbyć już tu te pańszczyznę życia, to już potem lekko. — Chciałabym być w Blasewitz na początku Marca bo mi już tęskno do chaty, bo ona Beata. — ale czy Kostuś proponuje, a ja dysponuje czy przeciwnie nasz powrot to okaże. — zawsze jednak nie wrócę bez widzenia Florencii. a że tam zdaje mnie się mieszka Lenartowicz przyszlij nam do niego słów kilka Rekomendacii wskaże może Kostusiowi co widzieć powinien. — ale niepisz wprost do niego o naszem przyjeżdzie, może się jeszcze co zmienić. — Zawsze jednak będziemy tu do końca tego miesiąca i może trochę Lutego zaczniemy. bo trzeba

będzie zaczekać aż Pani Berkendt znajdzie służące. bo tę z którą tu przyjechała przed Świętami jeszcze, do Drezna odesłała i Mateuszowa jej służy. To będzie nie takiego. Bo i rozmówić się p. Berkendt nie umi inaczej jak po Niemiecku i że jest chora: sama jak zwykła w kuchni być nie może. więc się znajdzie przeszkód niemało. — Mówiono że w Florencii było mrozu stopni 6. i Arno zamarzło; Czemu tak niewiele było dosyć. chce temu niewierzyć ale i cóż mi tu słońce choć jest codzień pomaga za oknem kiedy już od tygodnia nie wyszłam z mojego pokoju. Bok mnie mocno bolał ale już opuchnienie w części odeszło jest mi już lepiej tylko się jakaś zrobiłam leniwa i ruszyć mi się niechce choć nieleże w łóżku

a jednakże wyjeżdżając z San Remo jest coś czego żałować będę nie zbyt tu pokim tęsknita bo nikt tu po mnie nie zatęskni, ale całą uciechą były Twoje listy a tych przy niepewnym co do czasu i miejsca pobytu, już ani żądać ani się spodziewać. — ale przynajmniej to dobrze że jak wyjedziemy to już nie zbyt prosto ale zawsze to już powrót. i do Ciebie z każdego kąta świata pisać będziemy. — boś sobie chyba bardziej grzeczno jak rzetelne pochwało kupił a bardziej ośmielił korespondenta z Kostusia a tak lubię się Tobie przypomnieć powiedzieć zaś mnie bardzo ukochany i szacowny że ręka chora mi nie przeszkadza. — choć brzydko i nie wyraźnie piszę. —

Bądź zdrów. —

Smykowa

483 ~~687~~

d: 6 Lutego 1874. —

Mój drogi Józefie. Jeszcze San Remo nie wiem nawet z pewnością kiedy wyjedziemy. Berkendt prosił żeby pozostać tu jeszcze trochę dłużej. — Czekamy już nie na sługę do zastąpienia Mateusza: bo mają się bez niej obejść i brać obiady z Hotelu, ale żeby tej niewygody było mniej długo. I oni mają zamiar nie zostać tu długo bez nas ale może się zatrzymają do wiosny w Nizza. a my będziemy w Florencii zawsze jednak na początku Marca w Błasinsku napisze już ale

gdzie z drogi żebyś już wiedział
co się z nami dzieje. Ale za
z tydzień albo dni 10 też jeszcze
będziemy od Ciebie mógł by nas
zastać list gdybyś go napisał,
bo potym gdzież nas szukać. —
Straszył mnie że w Marcu naj
przykrzejsze dni bywają —
wszakże ten nie będzie pierwszym
w moim życiu tylko może ostatnim
ale ja chcę jeszcze co posadzić w
małym ale moim ogrodku, a naj
bardziej chcę widzieć wiosnę i te
brzozy i bzy co się rozwijać mają
a te zawsze jednakowo. Mnie do

tego Bóg nie stworzył. Codzień
bukiety z Róż i fijołków. To jak
pâté d'Anguille już się sprzykrzyły.
Żebym ja wiedziała, a bardzo bym
to wiedzieć chciała co tobie z włoch
przywieść można. coto piękne –
tobym wziąść można, bo ten widok
na tem błękitnym morzu i te kilka
dużych statków z białemi żaglami to
choć ładne ale nie do wzięcia. –
Napisz proszę cię napisz –
Dziękuję ci za list do Lenartowicza
ale jeżeli on chory to go może nie
będziemy trudzić. – Tem bardziej
że to jakoś zabawniej robić
samym co się podoba i niemieć

obowiązków ani to widzieć co ludzie
uznają jak konieczne do widzenia
ani chwalić to co sto razy chwalone
a wreście Guide drukowany może
lepiej jemu się nie zaciąży a jak on
zaciąży to go łatwo rzucić.—
Kostuś pisze do Ciebie, mnie się źle
pisze bo ręka boli ale ból to rzecz znośna
Miałam list od Seweryna i choć od dawna
wiedziałam o jego nieszczęściu, płakałam
rzewnie na nowo, bo list taki boleśny
że to ten smutek mnie znany który
nie mija. Miałam list i od Kajetana
który pisał że jemu się Palma należy
(była Palma na bilecie który mu posłałam.) ~~bolą~~
i w Niebie za Reumatyzm szczęśliwy kto
tylko na ból żalić się może.—
Bądź zdrów. jak Luty więc do widzenia
Szwykawka

Jeszcze San Remo. ale nie na zawsze
S. Remo bo jest za kilka dni wyjeżdżamy.
ale wszyscy razem, bo się trzymają Kostusia
jak pijany płotu. Wprawdzie nie umiejąc
tylko po Niemiecku nie daleko z tem zajechać
można. — My więc musieliśmy pozostać aż Doktor
na wyjazd zezwolił pojedziemy razem tylko do
Genui. a ztamtąd my do Florencii. a oni do
Pallanzano nad Lago Maggiore. — Jeżeli co na
nowo projektów niezmieni. — Kostuś przed
wyjazdem chciał być w Monte Carlo. chciał
sam jeden pojechać ale i to milszo można

jak tylko powiedział że jedzie. Pani i Pan
B: mieli zaraz pojechać ochotę i zostałam
sama więc piszę żeby myśleć być z Tobą
ale jestem w obawie jeżeli się Pani B.
Rouge uvir niepowiedzie albo jeżeli wracając
poznowu się zaziębi. – to będzie leżyć w łóżku
a my będziemy na wyzdrowienie czekali. –
ale żeby Cię zabawić naszym wyborem. powiem
ci że Berenthowie mają kilka kufrów. rożne
paczki pierzyny. poduszki Dekórr do okrycia
5. mnóstwo gratów. a do tego Suka ze szczeniętami
i klatka z ptaszkiem, napróżno prosiłam
żeby ptaszek został że w Drezdnie znajdziemy
podobnego. – nic nie pomogło. a i wierny
jest z nami. – to przynajmniej pewna że
do Wagonu w którym pojedziemy nikt się
cisnąć nie zechce! — Od kilku tygodni
Tunel na drodze Ferrata popsuł się
więc do Genui; pojedziemy pojazdami

Pagia
do Stacij w ~~Pogia~~ bo inaczej trzeba by
iść piechotą kawałek drogi. — Więc ani
do Wagonu nawet od razu z Bagażami
i Menażerią wsiąść nie możemy. —

Jeżeliś nam nas łaskaw napisz do
Florencii poste restante, a my do
Ciebie napiszemy kiedy i jaką drogą
wracamy — bo jeszcze nie sami nie
wiemy — ale jak już się znajdziemy
sami to już się zdecydujemy i zgodziemy
łatwo. Mnie się ~~Febra~~ kilka razy
wracała równie po Arszeniku jak i
po Chininie teraz jestem zdrowa. —
Mieliśmy przed paru tygodniami raz
tylko ale mrozu 3 stopnie. Heliotrope
okryty kwiatami zmarzł zupełnie. a
na innych delikatniejszych krzewach
i kwiaty i liście pomarzły. Gdyby

nieto że wzięte z tąd krzewy albo
nasiona w ogrodzie żyć by nie mogły
a mogłyby być w oranżeryji dla z bapkęta
naszych pakunkow warto byłoby mieć z
kwiatami skrzynkę. — a gdybym wiedziała
że pojedziemy prosto to choć kilka bluszczu
gałęzi bym wzięła. — Odpowiedziałam jeszcze że Wostas jeździł
do Marsylli ja zostawałam, bo niemiałam
siły do jechania; dobrze się stało bo właśnie
bez niego febra mi wróciła tak mocno że
leżyć w łóżku musiałam. —
Bądź zdrow. a że niedługo już
pomiem już się mamy
Szrykowa —

D. 27. Lutego. — wrocono wczoraj z Monte Carlo bez Złych
następności których się bałam więc nie
nie zmienilo projektu wyjazdu. —

487

Florencia d. 9. Marca 1874.

Odebrałam Twój list a pierwej
jeszcze dowód pamięci o nas. Hr.
Brochocki tak dobrze czekał na
nas że chodził do Hotelu w którym
nas niebyło, ale Kostuś miał jego
adres od Ciebie przysłany, więc
już jest z nami. — i Kostusiowi
i mnie bardzo się podobał. Od
niego wiedzieliśmy o mieszkaniu
Lenartowicza które jest na drugiej
stronie placu naszego Hotelu.
o 5. kroków jak mówił Lenartowicz
trochę jednak dużych bo to jest
piazza St Maria Novella. Wczoraj
był u nas o godz: 12 a potem cały
wieczór. czytał dużo aż na końcu
zupełnie zachrzypł. załowałam
bardziej jak zawsze że nie jesteś

z nami, bo zawsze załuje tylko
dla nas samych, a teraz jeszcze
i dla Ciebie, śliczne były niektóre
wiersze Dola i Niedola; Ubranie
z krótszych poezji, a były dłuższe
także Żyd Babin, etc. —
Dziś ma przyjść jeszcze czytać
wieczorem. — jak on skromnie mówił
jeżeli pozwolę na co pozwolenie
otrzymał. Wszystkie te grzeczności
i łaski nie nam ale Tobie winniśmy
bo oni chcą Ciebie kochają
i tobie w ten sposób chcą to okazać
Kostuś się bawi wszystko go cieszy
tylko z córki Pani Angot nie
był kontent, myślałam że jej nie
umiał ocenić, kiedy takie powodze-
-nie szalone ma wszędzie

3ci razy grane w Paryżu i też codzień —
Brachocki mówił że jak raz to zobaczy
codzień pojdzie a Kostuś wczoraj
powiedział że drugi raz za nic by nie
poszedł. a Lenartowicz przyszedłszy
potwierdził zdanie Kostusia i
że on ledwie wytrzymał dwa Acty.
i wyszedł z Teatru. wczoraj po
odejściu Lenartowicza o godz. 10. że
miał bilet wziąłby na Operę poszedł
jeszcze. i wrócił zabawiony. —
zrobiliśmy pojazdem duży spacer
a wczoraj byliśmy w ogrodzie
Baboló. — Co dziś będzie nie wiem —
Kostuś się z Brachockim gdzieś
wybrał. zapewne do jakiej galeryi
obrazów. bo ja na to nie mam ochoty
to byłaby większa przeszkoda dla
nich jak zabawa dla mnie. nie dobrze
z daleka widzę. a zmęczę się łatwo.

Nie wiem dnia naszego powrotu do Blasewitz ale jak widzisz że już powrotu wracamy, z tąd do Wenecii przez Triest Wiedeń. ale gdzie i wiele się zatrzymamy Diabeł wie. — Będzie mi miło Ciebie nie zastać ale ty się zawsze lubisz spieszyć więc w tem cała nadzieja widzenia Ciebie. —

Bądź zdrow i do widzenia czego już bardzo pragnę.

Szrykowa

Bardzo ci jestem wdzięczny Kochany Józefie za P. Brochockiego który przesyła ukłony i książki że danej przez Ciebie sztuki ale znaleźć nie może. Ściskam Cię serdecznie

Twój Szrykow

20 Marc. Blasewitz Villa Beata.

Jesteśmy już w domu, a jeżeli nie u Ciebie to dla tego tylko, że nie wiemy czybyśmy Ciebie zastali, Jak wrócisz z Berlina donieś nam o tym, jeżeli nas chcesz widzieć. — Nasz domek pusty przez całą zimę, ogrzał się w parę godzin, i już dobrze — tylko przy wyjeździe był wielki nieład a powrót go jeszcze zwiększył. Wracaliśmy przez Wenecję i Wiedeń. — z Florencji pisałam do Ciebie. — Tutaj choć domek sam siebie pilnował zastaliśmy wszystko całe nawet te 40 Marc które w złocie zostawiłam dla złodziei żeby nie mieli zbyt przykrego zawodu nie znajdując ani grosza i te w całości znalazłam. —

Bądź zdrów do widzenia. —

Szczykowska

odwróć

d. 21. piątek. —

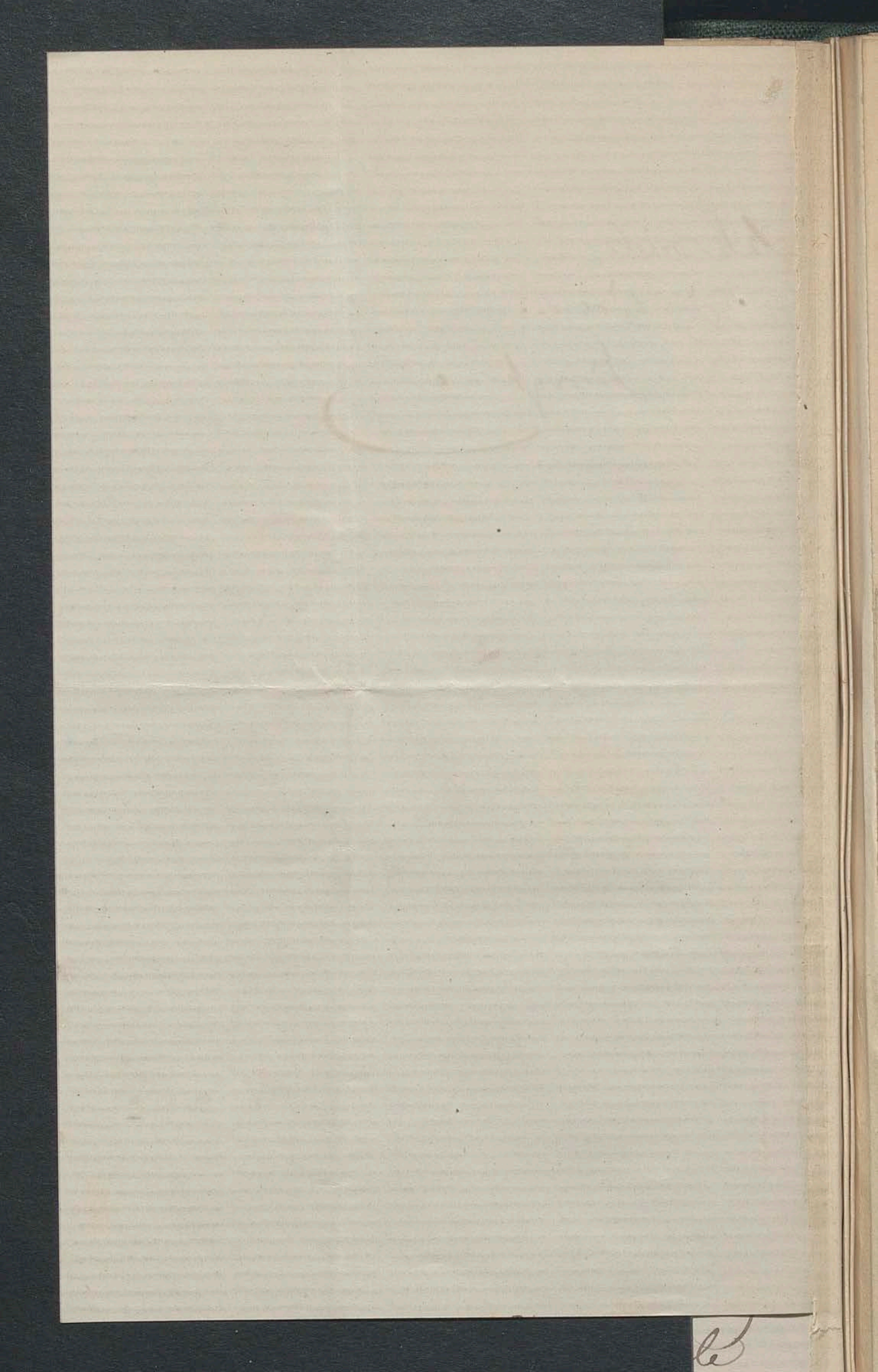
Wczoraj przyjechaliśmy do Beaty
i zaraz pisałam ale że list dla
zbyt wiele rzeczy do zrobienia przez
Matuszowe nie mógł być odniesiony
na pocztę, więc i dziś chcę dodać że
chcielibyśmy być u ciebie. Napisz
albo przyjedźże bo ja chcę zdrowa
i nie czuję się utrudzoną ale mam
ból w nogach i nie łatwo wsiadłabym
do omnibusu. —
Rozpakowując wczoraj spostrzegliśmy że mamy
przeszło 100. fotografii branych wszędzie
przejeżdżając nie wiedzieliśmy że jest

490

tak wiele. —

Bądź zdrów. . —

Szczepan



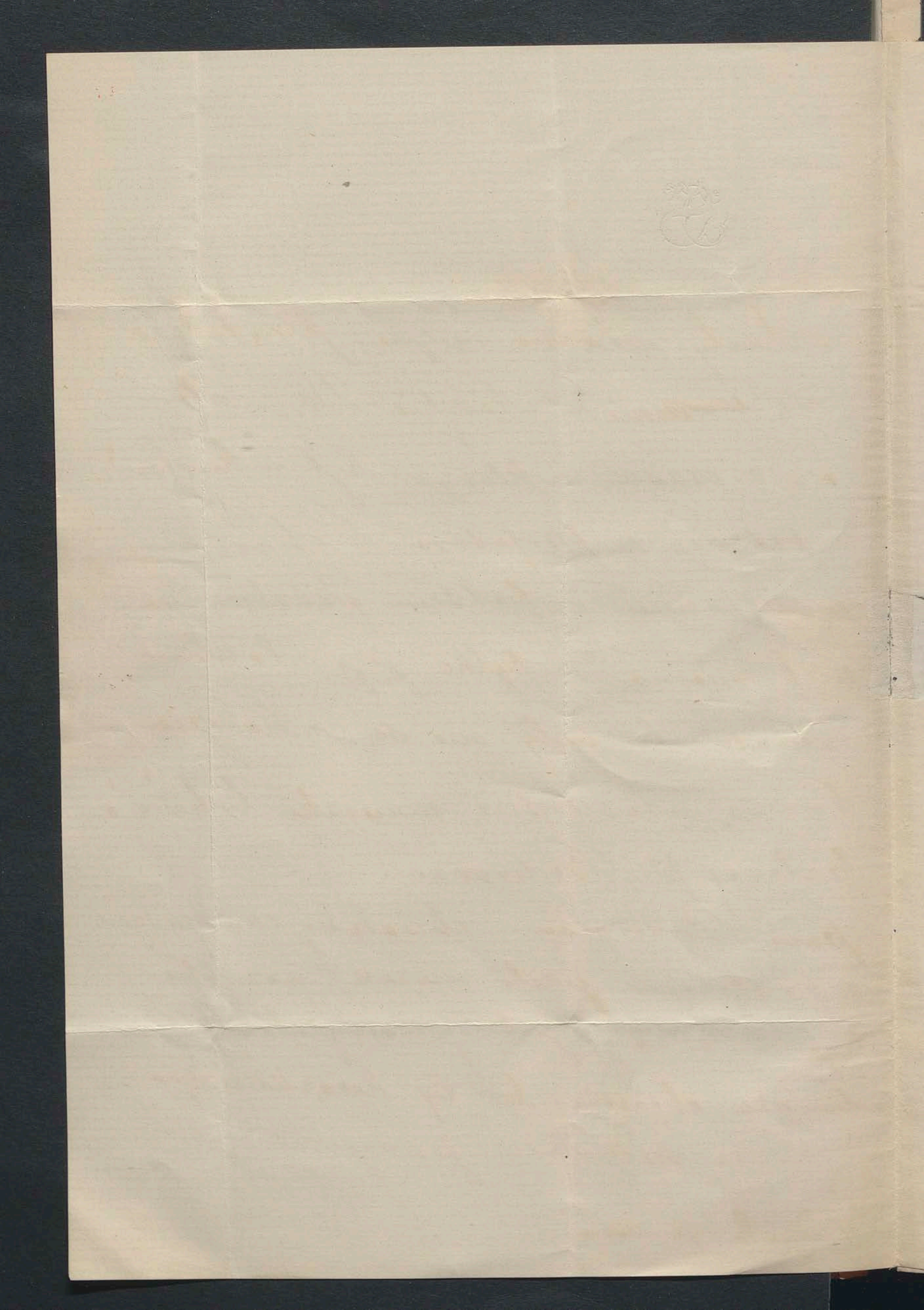
74?

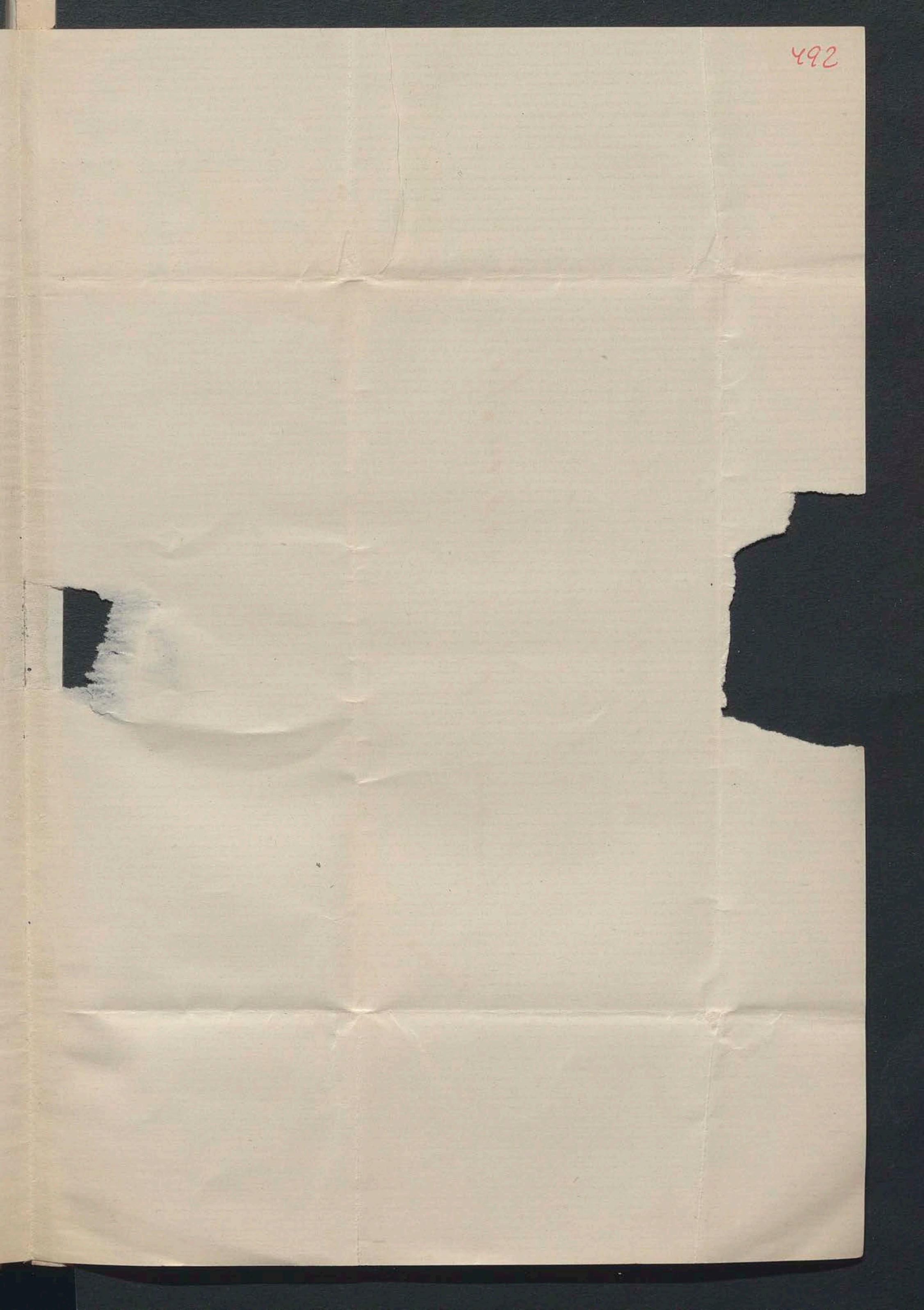
491

SS

Listy własno ręczne Piątolego
są ~~u~~ u mnie — w liczbie 26. — ale
są z czasu w którym był w Kurlandii
i pisane do Profesora Erhard. —
wspomnień o Polsce podobno w
nich niema — tylko jego własne
interesa te listy nie są do nabycia
bo są własnością wnuczki Erhard'a
bratowej P: Biderman. —
Pani Biderman chciałaby coś pisać
o Piątolim jeżeli możesz pozwolić
tego co o nim jest przeczytałaby to
bardzo chętnie bo tej książki nie zna. —
Do widzenia. J Szczepa[illegible]

Niedziela 20 Marca. —




492

Seidnitzer-Strasse.

N° 1. parterre

Monsieur Joseph Kraszewski

franco

Dobrze żeś wrócił kochany nasz
Józefie bośmy się strasznie stęsknili.
Kostuś wczoraj wyjechał do Libry
i Orzechowa nie wiem kiedy wróci
wiedząc że już blisko jesteś, nie tak
się za opuszczoną będę miała. —
bo w razie choroby czy śmierci jeszcze
znajdę opiekę. — nie żebym się miała
gorzej jak zwykle ale przecie ludzie
umierają. — Żeby nie to że nie jestem
pewną czy sama tę podróż na Nord-
Strasse zrobić potrafię — Byłabym
zaraz jutro u Ciebie. — ale tak jak
odkryłam żeby samej co mówić że nie
mam odwagi probować nawet te

te słow kilka do Doroszkaszka

u nas tu nic nowego tylko po-
-marznięte Akacie które teraz po
raz drugi probują mieć nowe
listki. — O Jakże ja się cieszę
że już wiem żeś wrócił Bąszki
Twoje całuję żeś mi o tem doniosł
i pamięci się Twojej polecam
Józefa S. —

29. Maja. —
Piątek w wieczór. —

d: 2. Czerwca.

Jutro rano będzie u mnie Diensttmanna i odeszle zapomniany parasol. i reszte. — Książki i pelargonie Louise Smitha zostawię na drugi raz; nie mu niepłać bo on ma z nami rachunek. który byś nam popsuł. — Miałam list od Kosteusia ale z Warszawy. — pisze że zastał Zofię wcale nie źle Czy w Frauendorfu żyje

możne?. tu tak gorąco
że i ja i pies ledwie żyjemy
jesteśmy przeobficie wynad=
=grodzeni przez Czerwiec za
Maj. – moglibyśmy mu nawet
trochę odstąpić tej tak hojnej
zapłaty bo tak wszystko w
ogródku więdnie i usycha zas
więcej jest szkody jak od zimna
do widzenia ale bez kwitania
nie wiem czy i do kwiatka się
wybiorę. a do Ciebie jeszcze
daléj i Pan Bóg jeszcze

495

starszy od Krakowa. —
Berhendt ma taką sikawkę
i kontent z niej — wiem że u
nas ledwie kupiona zaraz jest
popsuta i na nic. — O
naprawianą nie lepsza. —
probuj. — —
Berhendt przychodził wczoraj
pytając się, czy nie potrzebuję
czego z Drezna, albo czy bym nie
niechciała gdzie pojechać na
spacer. ale ja jak ty może
nie niechce, a jeżeli i mam

i mam jakie fantazie
to mi nigdy nie pilno. –
więc się do cudzych ludzi
udawać nie potrzebuję. ale
ov już grzeczny. –
Bądź zdrow. –
Twoja sługa
JSo

74?

666
496

Niepotrzebnie się trudziłeś pisaniem i odsyłaniem mi tego pokwitowania. Ale ci dzię=
=kuję serdecznie żeś był łaskaw wybawić mnie z tego długu. –
Miałam list od Kostusia a że niemam ochoty przepisywać więc go Tobie odsyłam.
Ale on Ciebie prosi i ja także zrób z tem co zechcesz co Tobie dogodnie będzie. nieraz już Tobie ciężemi sami naszemi żądaniami

cożby już było gdybyśmy
jeszcze i znajomych naszych
Galicie narzucali—
Wroctaw tak niedaleko szkoda
że Jaś nie miał ani tych
kilku godzin wolnych—
Zato należałoby się nam od
niego wynadgrodzenie.—
Kostuś chce w tem tygodniu
wrócić ale on tak zawsze
skapo; czas wyrachowywa

jak gdyby że on się spieszy
kto dla niego się pośpieszył.
co nie jest i zawsze nad wszelkie
wyrachowanie mając jaki kolwiek
interes trzeba czekać na tych co
się niespieszą.

Bądź zdrów jak Brutus
wróć czy u Ciebie pięknie czy
nie, czy słychać Malowanie
czynie ja przyjadę. —

Józef B. —

d. 7 Czerwca
z Blaremitz.

jet
wr
będ
dla
wie
się
od w
czek
duzo

498

19. Czerw. 1874.

Nie spiesz się do mnie jestem sama Kostus nie wrócił pisał że w Poniedziałek będzie. ale że jest w Siedlcach dla trudnych interesów nie wiem czy potrafi tak jak jemu się zdaje skończyć bo to nie od niego zależy. — Więc na Nas czekaj u siebie bo kiedy masz dużo roboty. to mniej stracisz czasu

jak my Tobie troche
przeszkodziemy. jak kiedy
jeszcze do przyjechania
do Blasewitz pare godzin
potrzeba
Więc czekaj na nas
około Wtorku, Środy –
i Bądź zdrow i kochaj
nas. Wszystkowska –

Niedziela wieczór 27. września 1874.

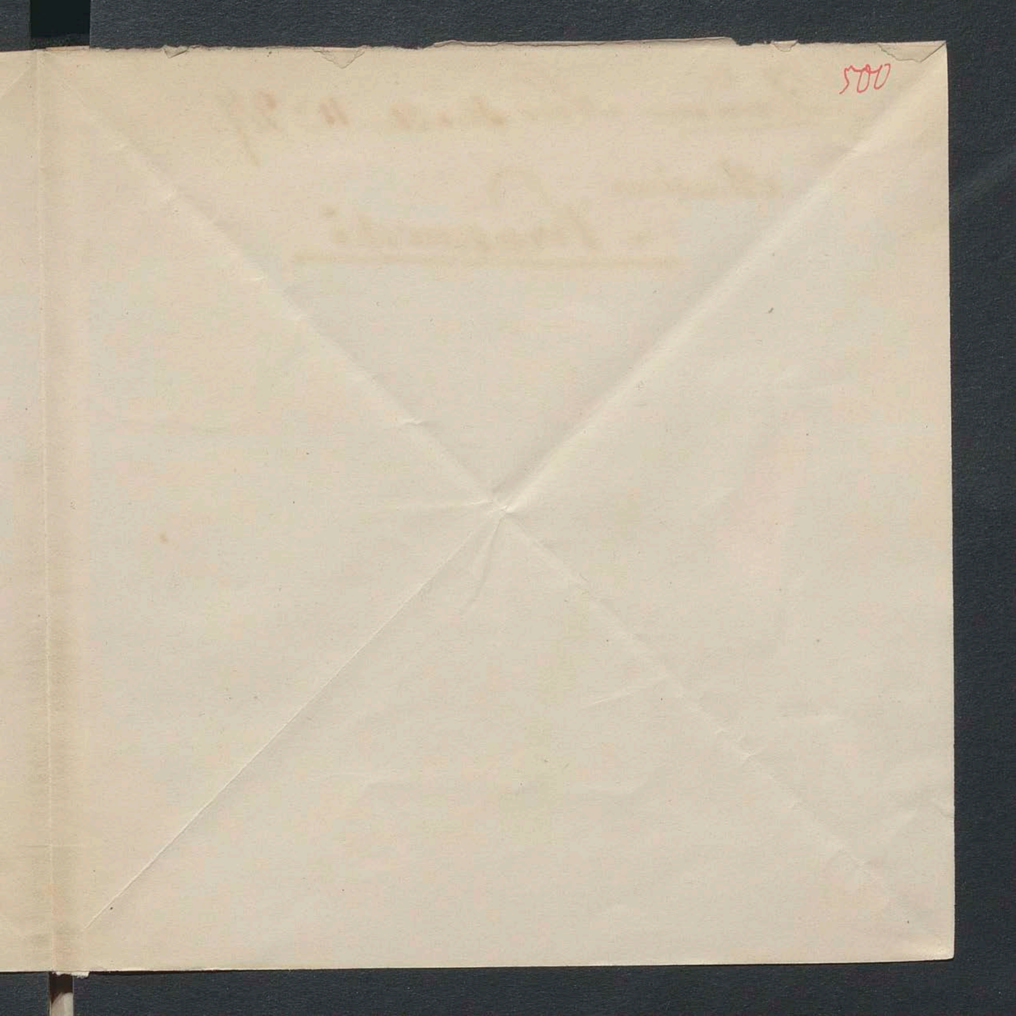
8

499

Posyłam Tobie Revue des deux Mondes Lipiec i Sierpień tak jak mnie chciałeś Kostuś chciał żebym swobodnie czytać mogła nie śpiesząc się i nie szanując okładek kupił wszystkie Numera. — Możesz więc brać które zechcesz i na czas niezamierzony — Kostuś wyjechał wczoraj wieczorem — to tylko jeden dzień z wielu a już tak długo: — Bądź zdrów i taskaw na mnie

Józefa Szw: —

Co za śliczne dni — ze wszystkim i Pan Bóg nie dogodzi Żydowskie kuczki im nie miłe a my się cieszemy. —


500

Dresden Nord strasse Nr. 27.

Monsieur

de Kraszewski

d. 21. października 1874

507 ~~669~~

Książkę Jełowickiego przeczytałam
niekazałeś odsyłać, więc czekam. —
Gdybym ja po Twojemu przejęta
Niemieckie zwyczaje i odpłacała
za wszystko Rewanżowała się. W
jakiem że ja bym była kto wie
bo cóż bym mogła znaleść. Co by
mogło zrobić równą Tobie przyjemność
jaką ja miałam. Ja czytać nie
umie wysmażonych słów Jełowickiego
że mi to nawet w jego modlitwach
przeszkadza. na ten raz mu przebaczam
o śmierci Szopena Panny Skribickiej. —
także miłe i wspomnienie tylu osób
znajomych. Po [illegible] pani Darowska

Caterinella to wspomnienia naszego
w Brzyenie pobytu. a list do Jadwigi
Wielhorskiej, i te rozmaite uzdrowienia
i cuda a ja to tak lubie. — Cała
jedne karte przepisałam. „O grzechu
„na który trudna rada, a więc
straszniejszy od innych, na który jest
lekarstwo w skrusze doskonałej. pokucie
SS. Sakramentach. a że tym grzechem
jest pisanie na cienkiem papierze
bladem Atramentem i t. d. a najszkodliwsze
pisanie w kratki. co się Tuni zdarza
a więc jej te przestrogi Religijne
posyłe kiedy. — ale co najgorzej że i ja
sama ustrzedz się tego strasznego
grzechu dziś nie potrafiłam. Papier
nie cienki — ale pisanie może być

502

kropek przecinków i innych piśmiennych znaków przeprosi mi te moje grzechy. —

Za odcinek z Gazetty dziękuję. —

Kostuś wyjechał w Niedzielę chciał koniecznie odemnie Twojego polecenia na sprawunki w Paryżu, pulares sam nie wiedział co. Ale ty mnie nic nie powiedziałeś. — Książkę mu oddałam, i powiedziałam że ona przywieść od P. Zaleskiego książkę i papiery i że te powinieś mieć w kieszeni. —

Bądź zdrów a pamiętając Twoją obietnicę mówię do widzenia

J. Kwy.

503 ~~670~~



Piszesz że „Karolu nie będę pieścił”
ja znajduję że przeciwnie pieścić go
trzeba będzie łaskawszy i męczyć
przestanie. – Nieprzyjeżdżaj – Opłatek
jak do San Remo przyślij mi
w kopercie a jeżeli Franio będzie
innego dnia jak odpowiednio dobrze
przez niego odeślesz Opłatki od
Księdza niepotrzebne nie mam się
z kim dzielić. – Dostać się nawet
do nas nie łatwo – Jesteśmy zasypani
śniegiem i jeszcze pada. –

Dawne Omnibusy jeżdżą czterema
końmi ale jest ich mało. - A
nowe zastępują jakaś kara niby
sanie niekryte któremi jechać
byłaby prawdziwa kara. Czekaj
więc drogi kotowej. - A potem
Twoją bytność u nas; widzenie
Ciebie chociaż bardzo cenię, niechcę
żeby do dnia przywiązane było. jak
obowiązek jak powinność. - Kiedy się
na nie przydać nie mogę niech
że przynajmniej nie ciężę jak konieczno=
ność. - tego niechcę. - Bądź zdrów. -
przyjm życzenie Świąt wesołych

bo kościół na te dni mówi: Bojowiśrz-
rous. Gaudete in Domino semper,
gaudete. — a cieszyć się nie umiem
obo i w Kościele nie będę. —
Bądźcie zdrowi obydwa moi Panowie
a Kochany Józef — niech mnie
ustucha i niech żwlania w domu. —

Szczykam

Wtorek. 22. Grud. —
1874. —

d: 26. Decembra. San Remo.

505

671

747

Ty sam tylko drogi Józefie, swojego nie cierpisz pisania, tylko tych listy którzy pisać nie lubią, bo nieumieją. A właśnie jest inaczej Twoje listy to radości chwila i wstosowne przyszedł godzinę, bo każda dzisiejszego święta, Modlitwa cierzyć się każe. a jakoś nie było wesoło. W prawdzie że dziś nie tylko drugi dzień Bożego Narodzenia ale i St. Stefana.

Wigilia a bez Ciebie, podzieliliśmy się trwian Opłatkiem. Było i po Niemiecku drzewko i dary dla Stasi i mnostwo pięknych rzeczy dla p. Berkendt których najwięcej jednak z Drezna przywiózł jej mąż. — Ogrodnik domowy dał każdej z nas Ogromny bukiet Fijołki de Parme, i kwiat Pomarańcz Heliotrop. i Reseda. z innemi kwiatami po brzegach bukietu zrobiły że żadna z nas do swego pokoju na noc go nie wzięła. —

jeszcze i teraz bukiet ładnie wygląda.
i choć parę fijołków tu włożę i choć i
w Dreznie ich nie brakuje ale takich niema. —
Kostuś ma ochotę trochę się kręcić po
świecie, zrana nim się słońce wzniesie z okien
widać Korsykę, która go tentuje, i Marsylia
z której tu codzień przychodzi pociąg. —
Ja bym chciała widzieć Florencię ale
to wszystko nie będzie jeszcze tak prędko. —
i zawsze nie bez Twojej wiadomości.
Teraz mnie się zdaje że p. Berhendt jest
zdrowa, to się na swego psa albo na sługę
gniewa to śpiewa a wszystko tak głośno
na to trzeba płuc całych. i w łóżku już nie leży
i znów stroje i brylanty. —
Mieliśmy list od Kazmierza Szwy: napisz
do niego bo smutny i chory. — w skutek
tego listu Kostuś napisał do Walentego
ale to chodzi najwięcej o to co się mu należy

po Ojcu. Rachunki i dowody dał Walentemu
ale wątpię żeby się to na co zdało. bo P. Heroninia
ubolewa zawsze na złym stanem majątku
Bratowej, i jéj rodzeństwa a to od nich by
zależało. zdawało mnie się nawet że na pomoc
Kazmierza rachują tylko proszę Ciebie tego mego
domniemania mu nie napisz.

Dotąd dnie były tak zawsze jednakowe że jak
Kostuś mówi aż do znudzenia. dziś pierwszy
dzień ciepły ale pochmurny mówią nam że od
Świąt do połowy Stycznia tu już chłodno ale
cóż przez ten czas robią, palmy i drzewa
pomarańczowe okryte pączkami i między niemi
już są i kwiaty. Zobaczymy.

Byłam tylko z Kostusiem, w Nicei niebyło
tak ciepło jak tutaj, wiatr zimny. ale jak tam
piękniej tutaj i brzeg morza i drzewa te same
co tam, ale tu nikt o ich wdzięki niedba a
tam widać staranie.

Za Twoje na ten nadchodzący rok życzenia dziękuję i nawzajem Tobie przesyłam najprzychylniejsze. Niech gałązka pieprzowa którą dawniej posłałam będzie jedyną goryczą w twem życiu i niech Bóg żadnej już Tobie nie zsyła. Bądź zdrów.

Szrykowska

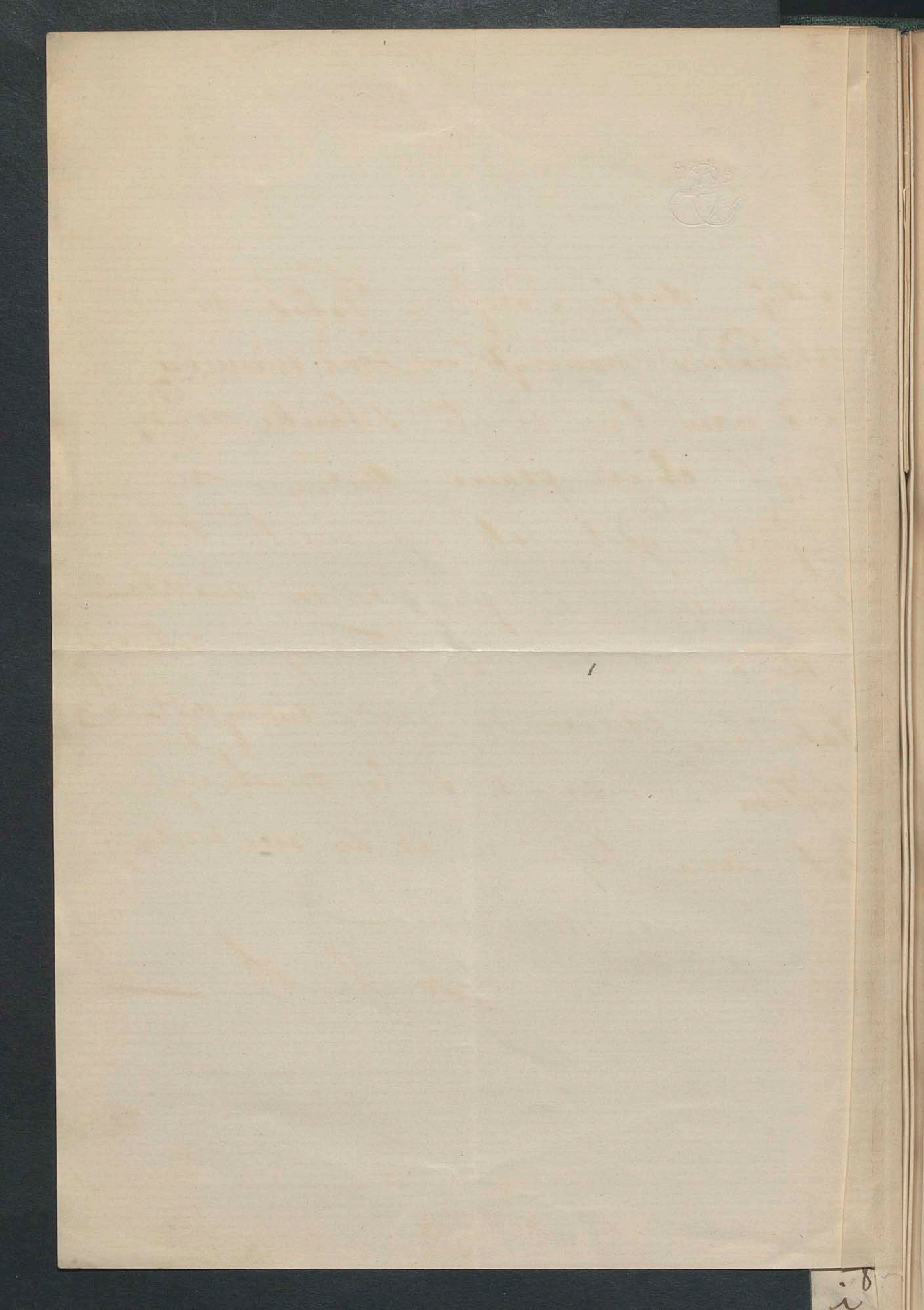
Po tysiące razy dziękuję Ci Kochany Józefie za kilka miłych słów które z radością dziś rano otrzymałem nie nasycony proszę zawsze o więcej jak czas wolny od zajęć pozwoli. U nas nic nowego zawsze pogoda w Południe wielki upał ku wieczorowi robi się trochę chłodniej i przy kominku przepędza się wieczór. Na dziś tylko tych słów parę życząc zdrowia i szczęścia z nadchodzącym nowym rokiem. Z całego serca szczerze przywiązany

Szrykowski

Mój drogi Józefie - Takeś się
szkaradnie nauczył w śród niemców.
że i nam było ci kto szklankę wody
podał chcesz płacić dłużnym się
czujesz. gdyby tak być miało to
tylko obejrz się po naszem mieszkaniu
a kto z nas ma być dłużnym zobaczysz
tak źle piszę że może niewyczytasz
szyłam od rana a od tej machiny
tak serce bije że aż się ręce trzęsą.

do widzenia

Józefa S. —



d: 14 października 1875. – 507 616
Białowszczyzna.

Iuż od dni kilku od odebrania listu pisanego przez Ciebie do Kostusia chcę pisać do Ciebie. – Pytasz się kiedy do Beaty wrócimy oto właśnie dla czego pisać nie miałam odwagi. Myślałam że może się co zmieni że Kostuś który 7-my raz był w Grodnie jakoś nudny interes ukończy, wrócił i wiem tylko że czekać trzeba kiedy wrócimy i czy ja wrócę Bóg to wie a tu tak smutno tak nudno. Dziś Kostuś znowu do Grodna jedzie ja sama ze swemi i Maleuszowej niema pojechała do Orzechowa ale czy lepiej czy gorzej jestem usłużona to najmniej i za w tem samem domku dawniej dobrze mi było. ale temu lat 30. widać że i ja i on zmieniliśmy się i wszystko co mnie

ojca teraz tu źle. Kostuś potrzebuje być w Blasewitz chciał żebym z nim jechała a on tu musi wrócić. zostanę tutaj. Zostanę tutaj: chociaż to piszę ze łzami. wyliczyć tutejsze niedogodności to by było zbyt długo. Są kwiaty i cukierki niema chleba i wszystko w ten sposób. — Gdyby nieto że ciągle żyłam nadzieją, wyjazdu wiele niewygody przed zimą można byłoby usunąć. — Dziś pierwszy śnieg już zima której tak czekałam, a co najgorzej to że czuję jak jestem nic nie warta i w domu i za domem wszyscy przychylni grzeczni czemuż mi z niemi smutno i źle tak jak i bez nich. —

508

Było wesele Wandy która tak szczęśliwa
kontenta kochająca. – a p. Bychowiec
bardzo łysy. – to i Kostusia może kto
kochać potrafi prócz Matki. –
Była i Kazia. przynajmniej tutaj
taka wesoła animowana tak dosyć
tańców zabawy, w prawdzie była bez
męża – teraz Stefania ją odwiozła w Hrubie
=szowskie a Lucian który się podał o pass=
=port za granicę ma z Kazią do Drezna
pojechać. – Choć na krótko mieliśmy Tunia
poczciwe kochane dziecko trochę się
zabawiło – to też tak nam wdzięcznie
Gwasi i mnie przez listy wczoraj odebrany
dziękowała. – bo Joasia wczoraj była tu
jak gdzie jedzie czy do Kowżany czy Dalby
chociaż droga czy dalsza czy gorsza
zawsze jedzie na Białosowszczyzna

jakie to dobroci i pobłażliwości, niezrównana w tej kochanej Joasi.— Bóg znajdzie dla niej większą nadgrodę jak dla innych dobrych ludzi bo ona więcej warta.—
Był i Kajetan z żoną i córkami biedna Marya a ta mała Juzia jakie to jeszcze wesołe stworzenie już umié mówić literami a kochająca biedaka.— czy to jak się ludzi tylko widzi a nie słyszy to ich kochać także.—
Bądź zdrów kochany Józefie to czego tu mi najwięcéj brakuje to ciebie.— tego niedostatku nie nie zastąpi. Bądź zdrów.—
Józefa S

Korzystając z miejsca w Maminym liście, przesyłam ci moje najserdeczniejsze uściśnienia, w pierwszej wolnej chwili napiszę, a może i bardzo niedługo sam przyjadę
Twój
Skwarczewski

La Messe de Verdi. —

Une messe qui n'est pas tout à fait une messe Quelque chose comme un quatrième acte Le Miserere du Trouvère alternant avec le quatuor de Rigoletto tout cela habilement remanié et développé — — — Une belle et fière musique très-émouvante, très-dramatique. — — —

Le Florale est un engrais poétique fait tout exprès pour vos mains patriciennes. C'est, dit le rapport scientifique, un procédé chimique à haute puissance, pour l'alimentation et le développement des plantes d'appartements, de serres et de jardin préparé par l'agence centrale des agriculteurs de France (Paris 38. rue Notre-Dame-des-Victoires. — place de la Bourse) Il tient dans une boîte élégante comme un coffret de parfumerie

Une pincée de poudre sans odeur dans une carafe d'eau pure, deux verres à liqueur de la solution, et vous obtenez l'effet magique de la baguette d'un fée, qui se traduit par une végétation rapide et luxuriante." Que d'effets on obtient, dit son inventeur, M. Alfred Dudouÿ (lettre au directeur de la Gazette des Campagnes.) avec le Floral, ainsi que nous l'avons baptisé, à la vue des splendides nuances qu'il donne aux ~~fleurs~~ fleurs 500 grammes suffisent pour 20.000.– C'est une dépense de 1 a 2. centimes par plante et par an; c'est moins cher que le meilleur terreau. La vigueur de la végétation doublée les fleurs ont des reflets métalliques d'un éclat incomparable le rempotage devient inutile, et la grainaison est des plus riches La terre la plus épuisée, le sable même donnent avec le Florial des plates de toute

force. Pour les femmes et les amateurs de fleurs ses brillant joyaux du sol, l'emploi du Florial est un agréable passe-temps. Pour les horticulteur et le jardinier fleuristes, ce sera un moyen fructueux de faire beau et de faire vite"

Nous avon vu ces merveilles; M Alfred Dudoisy est un observateur doublé d'un enchanteur. —

511 ~~61~~ 7

Szwyb

Ja Romanowa nie żałuje od dawna nie mój i do mojego niepodobny. — a że się czasem dobre w pamięci zatrze a złego i długie lata nie zmażą są tam dla mnie okropne męczeńskie wspomnienia. — A pan Bóg mnie literalnie dostarnie wysłuchał. — w r: 1849. Białobłocki był prezydentem Lub: postał donosząc o śmierci Michała bo myślał że kto przyjedzie na pogrzeb a kiedy później dowiedziałam się że po odebranej wiadomości dano Bal. z tańcami w Romanowie. smutno mi było i w modlitwie zapisanej poskarżyłam się Bogu. a to z niej (: bo ją mam) słów kilka.

nie wołam

W mem nieszczęściu do Ciebie o pomstę

Niech szczęśliwi to mają co najwięcej cenią
Niech te wzięte srebrniki w krocie się im zmienią

Wirtus był wczoraj u Ciebie napróżno bo chcieliśmy się o Twoje zdrowie dowiedzieć szczęście żeś napisał. – Ja z domu nie wychodzę ale te więzienia do zdrowia mi nie pomaga. Głowa boli aż do zgłupienia a ręką, ruszyć trudno już się trochę lewą ręką nauczyła służyć mi ale pisać nie umi. –

Jutro ma być u nas ten Szwykowski niemiec. – chce widzieć drzewo Genealo-giczne Kostusia. wyszukałam go ale jest takie dawne że do Bernarda

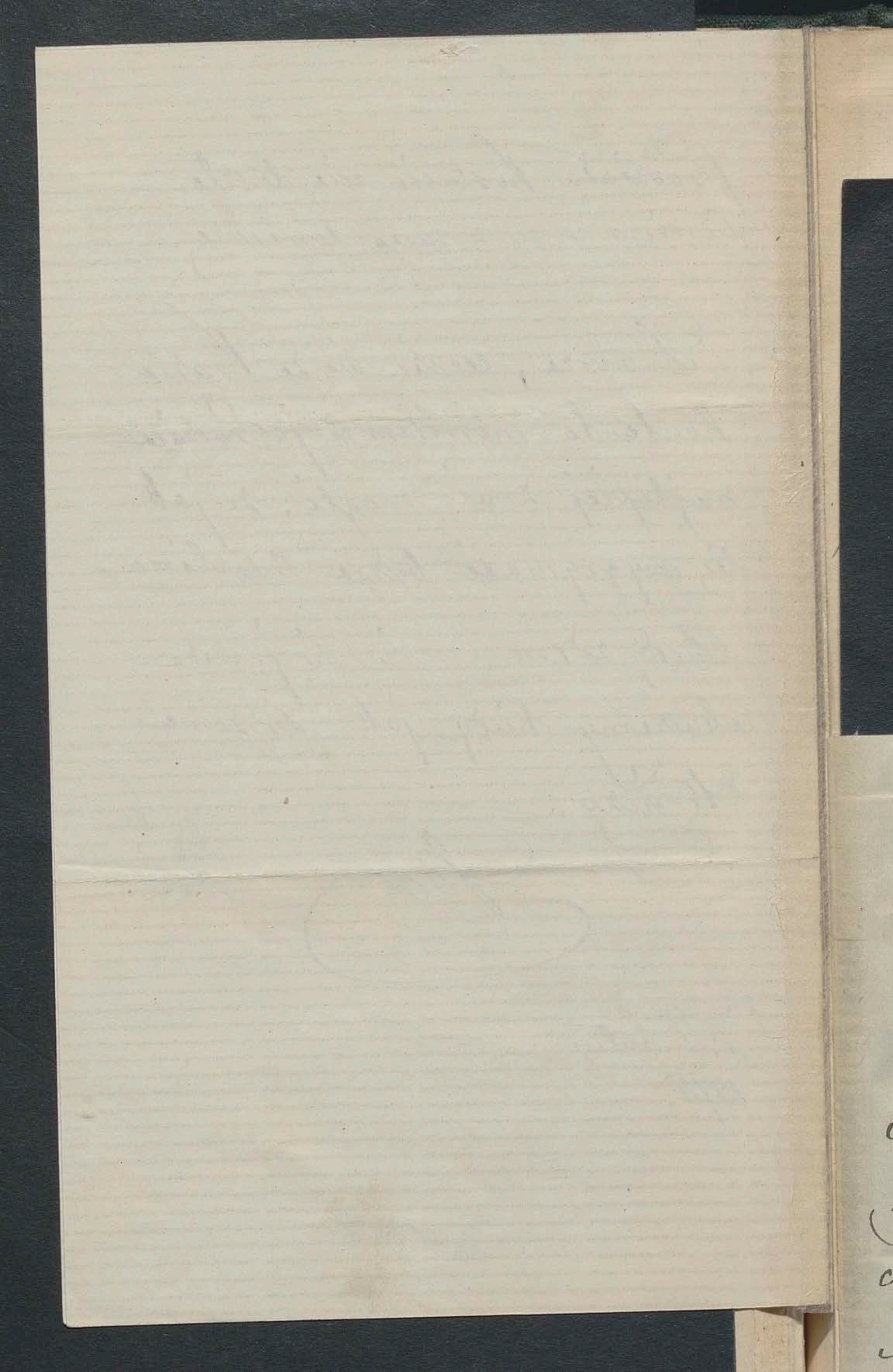
pradziada Kostusia nie doczeka.—
niewiem co się z niego dowiedzą.—

Dobrze, cieszę się że Niazia
kontenta mówiłam że ją rodzice
najlepiej znać mogli. że jak
się wygrymasi będzie szczęśliwa

Bądź zdrów – może się jeszcze
zobaczemy kiedy jak się zima
zkończy.—

S B

d: 2 Lutego
1875.



D: 5 Maja 1875. z Beaty. ~~618~~ 513

Nie wiem czy się Tobie te machiny o których mówiliśmy wczoraj na co przydadzą ale Skutek badań jest Magiel kosztować Th. 55.

szkatułka do wyciśnienia wody. 14. = 69. —

Teraz razem. Tal. — 40. —

Magiel. 30. Szkatułka 10. ———

Już przecie wiosna i pod Lipą namiot ja siedzę dziś magę bo pod nią nie i cień jest. — Kostuś od rana w Dreźnie z Panem B: pocieszny Kostuś więcej dba o jego interesa jak o własne.

może ma słuszność, ja sama się boję
że jak się co jeszcze złe porwiedzie żeby
~~nieskończył~~ p. B. nie skończył jakąś
katastrofą, jak to bankruci umieją
kiedyś jednak zaręcza że on ma jeszcze
do odebrania pewne fundusze. Bo
ja wiem tylko że jak nie będzie mógł
mieć zbytków i nosić głowę do góry. —
to on tego nie zniesie. —

Po całozimowym więzieniu tak chodzić
i jeździć teraz mam ochotę że jak dana
mi książkę przeczytam sama ją odwiozę. —
a teraz muszę tylko przestać na
pozdrowieniu Ciebie z daleka. —
Józefa B. —

D: 12 Czerwca 1875.

514 / ~~619~~

Mój drogi Józefie Mamy wyjechać do Libry za dni 10. jeżeli można wiedzieć kiedy się wyjeżdża. to nie kiedy się wraca a kiedy ma kiem cięży lat siedymdziesiąt kilka i brak zdrowia to się nie zawsze powraca. Wyjeżdżając tęskno mi tylko za Tobą. I tak od dawna nie nawet niewiemy ani gdzie jesteś – ani co robisz czy się masz lepiej. – Niepytam się kiedy wrócisz bo cóż mi z tego. – Po że kwitną i Akacie – tak nasz domek schowały że go nie mi widać. – co niepomaga żeby go przed ludźmi ukryć jest brzuch Napiórr na niego na tem się skończy że go trzeba będzie

sprzedać i wrócić paść owce i siać pola
ale tam nic to złe ale wszystko przez tego
codzień nowe prześladowania kiedyż się to
już Bogu sprzykrzy. — Kościół w Kodniu
zabrany, Infułat w Woroneżu. — Kilka
razy byłam tam piechotą — pierwszy cudami
słynący Obraz przed którym się modliłam. —
Pomału ze wszystkim co drogie co miłe
rozstać się trzeba. — i są szczęśliwi ludzie
których nic nie zasmuci — czemuż mnie Bóg
nie dał tej łaski, dla Konstancii, wszystko było
dobre strata męża to swoboda. bo miała zamiar go już
i tak opuścić. strata Brata to karzyć. a
kiedy straciła Henryka którego mówiła że
najlepiej z synów kocha. mogła się bawić
i tańcować. — czemuż ja jeszcze płaczę i nie
zapomnieć nie mogę. —

514a

Nie pisałabym bo jestem smutna i niedrna bok mnie boli; ale mam nadzieję że swoim dobrym zwyczajem odpiszesz i że jeszcze przed wyjazdem o Tobie wiedzieć będę. —
Panu B: tak źle idą interesa że aż go żal. — kupno domu dotąd się wlecze; już oddawano dom z meblami za 32 000 - dziś wysłano meble do Berlina na sprzedania, bo ten co go miał kupić napisał że domu niekupi. — i jest Telegram że przyjedzie dziś bo znów ma zamiar kupić dom to już jest cztery tygodnie oczekiwania i niepewności. — wzięłaś do Białosarwyżny rozmaite rzeczy łóżka szafy; rozmaite sprzęty. i porcelane a teraz jest jakaś niepewność czy pojada sami nie wiedzą co mają robić. — w prawdzie że kto przywykł do zbytków to nie dziw że ztorra traci w biedzie. —

Kostuś codzień w Dreznie. za interesami p. B. przynajmniej to mu posłuży za naukę, i uczy od wszelkich spekulacij Bussorgetz.

Nie wiem co tam jest u Ciebie w ogrodzie — u nas ta Akacia sprowadzona w przeszłym roku kwitnie jest blado Bożowa ale tak osypana kwiatem że aż ją trzeba było podeprzeć bo się zgięła pod tem ciężarem. —

Bądź zdrow. Jeśli to i pożegnanie, i życzenia i łaski swojej napisz do biednej ja.

Jo. S.

Biedna Pani Hofmann — aż smutno patrzyć na nią — powiedziała mnie — że 20 t. m. przyjadą dzieci Jadwisi sieroty, „może jeszcze być na coś potrzebna kiedy żyję ale ileż ja już w życiu wycierpiałam”

d: 20 Czerwca. 1875. z Blumwitz ~~620~~ 515

Dziękuję Ci za Twój list kochany Józefie
mamy wyjechać d: 25. t m. a wrócić przy
końcu Września. i ani nawet nie można zaczekać
tych dni kilka do Twego powrotu. Bo cała te-
raz Białoszewszczyzna to nowa Brazylia. —
gdzie p: Be: znajdzie schronienie przed nastęр=
-nością Wekslów. Ale on ma przykrości i biedy
to już za naukę posłuży ale nie jemu
zadziwiłeś się pewnie kiedy Ci powiedziałam
że z nimi pojadę, wiedząc jak mało mam do
nich sympatii. ale to właśnie dla tego. Ewangelia
mówi że być pomocą kochanym. to i Poganie
(to jest Lutry) potrafią. jestem Katoliczka. —
Chociaż te jego złe interesa i nas dotknęły. —
Beata sprzedana. trzeba było pieniędzy. i było
trochę obawy z powodu tej nieszczęsnej spółki.
Oddaliśmy ją tylko za 10,000 Gaucherowi. —

ale warunki są; przez rok zostajemy jak
dotąd potem mamy prawo mieszkać wynajmując
przez lat 4. i jeżeli zechcemy zwrócić 3.000 fl.
które teraz wzięliśmy z zapłaceniem 5/00. dom ten
znów będzie naszą własnością, teraz Taucher zrobi
ogrodzenie bo się wywraca i naprawi dach. —
ale rok mieszkania to pewnie dłużej jak
to co mi do życia zostaje. Tutto in tem
Kielicha goryczy ten miód, nel orli del vaso
którą dziecko ingannato beve. —
Taucherowi tego samego dnia dawano 2.000 fl
odstępnego: ale powiedział że ani gdyby mu dano
20.000 to zrobić tego nie może. —
Przed parą dniami była tu burza że jestem na
to nieczuła słyszałam grzmoty widziałam że deszcz
pada, ale ani się domyślić mogłam słyszeć
jakiś dziwny szelest co się działo w Laschnicach

choć to tylko na drugim brzegu poszliśmy z Pastusiem na drugi dzień widzieć co się tam zrobiło. – zniszczenie najdziwniejsze. – Woda osypała jedne część góry piaskowej – zaniosła ją do[t] zasypała piaskiem na kilka łokci drogę, i ogrodki ktore były niżej – tak przybywała gwałtownie że siedzącą kobietę w ~~Tr~~ Halle będzie wyratowano bo już tylko głowa było nad wodą – we wszystkich domach niżej była woda a teraz są takie co stoją podparte. a z jednej Willi wszyscy się wynieśli bo z obydwuch boków przy ścianach zrobiły się na dziesięć łokci głębokie przerwy na rzeczce nie ma mostów wszystkie brzegi się osypały i kamieni pełno. a młynek wcale go rysowali. zmieniony był na murowany i była przy nim ciernicą jako budowla bo tylko rozsypane gruzy zostały w niej było machina parowa ktora młyn obracała koło z tej machiny ważący 78. cetnarów. popłynął na 200 kroków i zatrzymał się na grubym drzewie ktore było ~~na~~ ~~brzegu~~ zawsze na brzegu a znalazło się we środku rzeczki

tak swoich nie pilnowała brzegów. —
Majorowi Szrykowi: daj pokój Kostus mówi
że się popsuł, ja mówię Prusak. podjął by się
tego co chciałeś, ale lepiej nie od niego niechcieć
pokazać się tak dziwnie nie delikatnym z
PP Berhendt że to człowiek nie dla nas. —
Soldat Pruski w całym znaczeniu tego słowa
Gdybyś miał czas kiedy obdarzyć swoim listem
do Białowierzyny. byłaby to wielka łaska
i pociecha —

Bądź zdrów i pomyśl że Ciebie
bardzo kochamy. tęsknota za Błażewicą
to po większej części za Tobą —

Odeślę do Twego domu z Laury te będą
kwiatky tu bez byty może zapomniane. —
i Goździków tego roku z Erfurtu wazonów 11. —
z Tuberozy — piżmo. Azalea. 1. —

d: 4 Sierpnia 1875.

Mój drogi Józefie. Joasia Lucian pisali do Ciebie – a że tu nieświeżo jest do powiedzenia niechciałam Ci powtarzać wiadomych rzeczy.
Państwo B. wyjechali do Berlina Kostuś ma tyle interesów że już był w Grodnie i nie raz jeszcze będzie musiał pojechać a ja tu sama. Zrób mi tę łaskę napisz do Zofii żeby Tuni pozwoliła przyjechać z Joasią którą ja wziąść mam zamiar jak będzie w Warszawie przed ślubem Wandy. – bo żadnej fety weselnej nie będzie

i po ślubie w Dołżańskiej kaplicy państwo młodzi wyjadą do Wilna dla oddani wizyty w Ostrej Bramie. — Joasi będzie bardzo smutno zostać samej jednej. bo Rudominowie z nią już nie mieszkają i dzieci wzięli z sobą. po odjeździe Wandy będzie w Goalinie bardzo pusto. a tak byśmy się Tunią dzielili — z tąd do Warszawy jest 8 godzin drogi na każde zawołanie możemy ją odwieść. Proszę Ciebie przyczyń się za nami bo się boję opozycyi w Warszawie. —

J78

Ja mam nieznośny Reumatyzm nie tylko w ręku ale i w nodze łażę opierając się na Parasolu bo i kija nie mam.

Biedny P. B. na parę tygodni przed wyjazdem wyskakując z bryczki zwichnął nogę i jeszcze bardzo kulejący wyjechał. Pani B. była też zdrowa. i wyjeżdżała ze łzami. —

Jakie to jeszcze długie tygodnie trzeba przebyć nim Ciebie zobaczę chcę wrócimy to ty jeszcze nie wrócisz. —

Bądź zdrów i już chociaż tej zimy
nie siedzieć tak niewyjeżdżając
jak inne zimy. żebym mogła
choć czasem być na Nord Strasse
a i ty zechciej nam wynagrodzić
częstszą bytnością tyle miesięczne
nie widzenie. —
Bądź zdrów pamięci się
Twojej polecam
Grzykowska.

75 Szwykowska 579 / 629 / 13

Posełam po kawę a za widzeniem to co winna jestem zwrócę z podziękowaniem jeszcze nie odważyłam się wyjechać.— Jestem niby zdrowa ale przez dwa dni ciągle w ogródku schylając się do każdej cebulki Jacentowej krzaczka Fijołków i td.— strasznie się zmęczyłam.— i Kostuś miał pracy nie mało nim uprzątnął ogródek po Zimie.— Irysy posyłam kiedy u Ciebie Taskę zwalczyły. do widzenia Józefa Szwy

do Erfurtu niepisałam o kwiaty trwałe na ich wybor spuścić się nie można odwróć

w tutejszym Botanicznym Ogrodzie
jest wiele trwałych kwiatów. –
Asfodele, Annemony, i wiele
innych. – oni by tatowiej wybrać
umieli

~~519~~

520

Dresden (Nord Strasse) 27.

Monsieur Joseph

Kraszewski.

Postkartę odebrałem

d. 8 Września 1875.

W: 14. Kwietnia. — 1875. 52/94

Swrykow

Za przysłanie Kurjera Lub: dziękuję
ale już więcej o tem nie myśl.
niech ja Tobie nie ciężę. —
W poniedziałek miałam wielką chęć
pisania do Ciebie jak niezwykły
spacer posłużył. ale nie śmiałam
bo musiałbyś odpisać. — ja bardzo
lubię Postkarte i mnie o Koperte
nie chodzi. — Te Tulipany z Harlemu
były przeznaczone na zmarznienie —
w Wazonach wniesiono do piwnicy za
późno — a w gruncie rozkwitnięte
dzisiejszy mróz popsuł zupełnie.

Kostuś wczoraj wrócił późno z Teatru już było stopni m. 3. – ani nadziei żeby się kiedy ta nieznośna zima skończyła. – widać że lato w tem roku nie miało trwać dłużej jak ten jeden dzień w którym byłeś w Błoszewiczach a teraz jeszcze nadchodzi La lune Rousse. czyli raczej Russe bo już i w Moskwie nie gorzej. – to już ja skazana jestem na te pokojowe więzienie nie wiem jak długo

Bądź zdrów i łaskaw na nas.

JKos. –

522 ~~276~~

Wtorek. — Śmiały

75?

Chciałabym wiedzieć jak się masz. Czyś trochę pozdrowiał. Ja niewychodzę i nie wyjeżdżam choć mi znacznie lepiej – ale się boję. Bo wiem że czy choroba czy strapienie w domu nie siedzi, ale czeka za progiem. – Miałam list od Luciana dopytuję się i o ciebie odpisałam. żeś chory. Stefanija a się lepiej i na Święta

wybierają się do dzieci. —

Kazia z mężem czy z Panem

Z: Bulikowskim przyjeżdżała

do Dołhy ale już po Operacij

robionej Stefanii. - chociaż jéj

nie donoszona o chorobie Matki

Gazia strapiona śmiercią

wnuka a jak zawsze kiedy

kto stary smutek przechorować

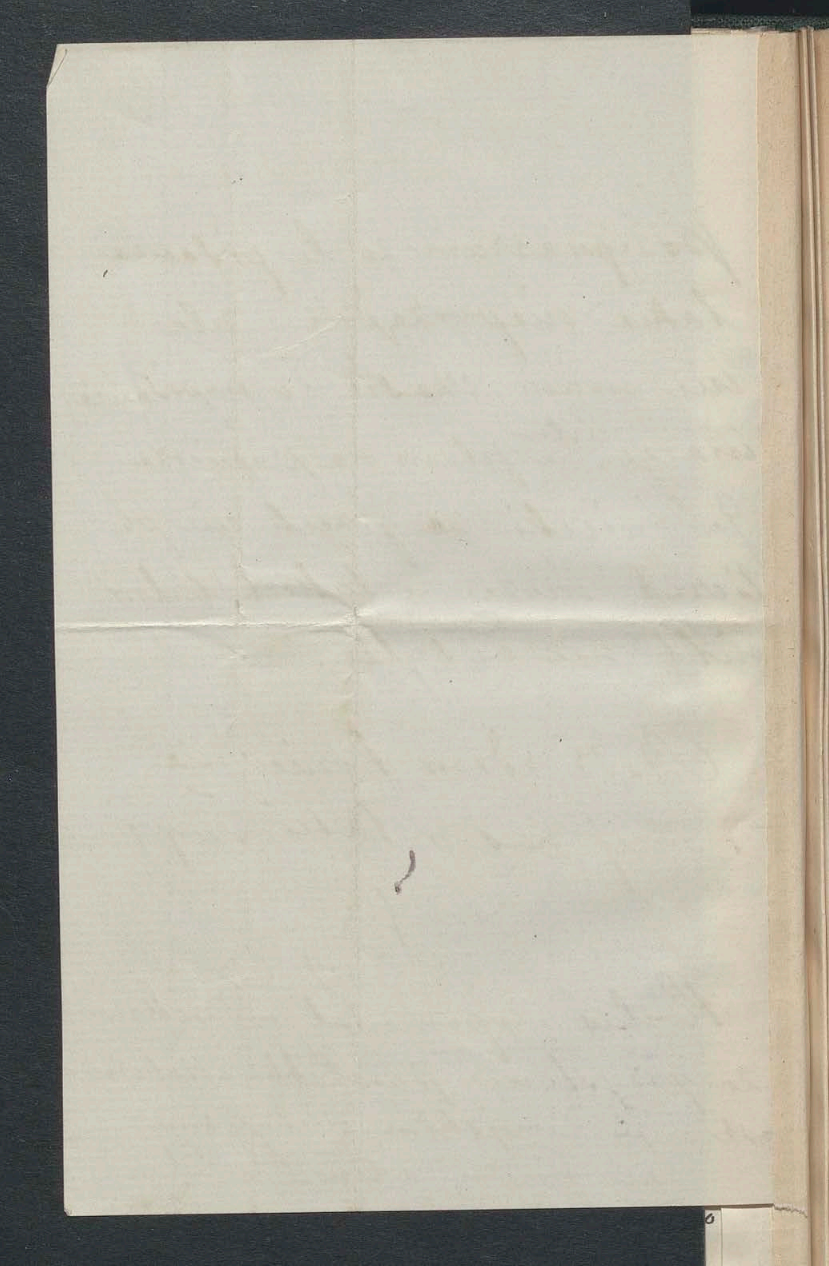
trzeba przechorowała go —

Przepraszam za te pisanie
takie nieporządne ale
nie mam czasu do napisania
innego. listu a plam na papierze
Jatowiecki za grzech nie po-
=liczył może ze takich listów
nikt nie odsyła. —

Bądź zdrów koniecznie
i miej nas w łasce Twojej

HZ

Kostuś zapomniał podziękować
za przysłane pamiątki Nabrzezi-
=stra po Zamojskim niebyliśmy
nie wiedząc o tem. —



d. 4 Nowembra 1875 r. 527

z Białosowszczyzny.

628



Twój list był mi pociechą w chorobie od tygodnia leżałam w łóżku kiedy mi go oddano.– Że Kostuś miał w krótce jechać do Drezna czekałam z pisaniem do Ciebie.– ale kiedy miejscowe nudy końca nie znają chce postać te słów kilka.– Cóż ja mogłam do Ciebie napisać żebyś myślał że tu zostać dla mnie dogodniej. kiedy interesa Kostusia zmusiły nas do zostania tutaj. najprzód się skarżyłam pisząc, ale że Kostuś nieprzewidu=
=jąc że zostaniemy na długo. nie

nie zaradził wcześniej że są i takie zła.
którym zaradzić trudno postanowi=
łam nie dodawać Kostusiowi przy=
=krości – przyjąć wszystko jak dobre
bo wiem jak by on chciał żeby mnie
dobrze było. – Modlę się tak
Boże gdy z sytasz więcej smutku i
przykrości – Daj zgodę z wolą Twoją
dodaj cierpliwości. – może mnie Bóg
wysłucha. – Kostuś chciał żebym
z niem jechała do Blasewitz
a on tu byw[?]ciał na czas nie
zamierzony kraćej tu zostać. –
d. 1. Nowembra mieliśmy mrozu
podług Reomura stop: 12. – cóż
dalej w tej syberyi będzie. –

525

drzewa są okryte liściami które
nie miały czasu opaść przymarzły.
Joasia się kłopocze biedująż po
weselu smutek. — Lucian się podał
o paszport czy go dostanie, niewiado=
=mo. — przy podpisie dodał godności
mirkiewskie i to tak zpłatało ten
interes że niewiadamo jak się to
skończy. — teraz są oboje u Kazi
Dolina pustka, na kilka miesięcy. —
Ja od dawna nigdzie nie wyjeżdżam
Kostus prawie nigdy w Domu nie
jest i wszystkie te utworzenie się
nie przyśpieszyły końca tutejszych
nudnych z dzierżawcami rachunków. —

piszesz zaś jak zawsze z papierami
i książkami. — my nie jak zawsze
ale i tak jeszcze dobrze że lat
kilka mieliśmy lepszych w cichej
Becie. — czy ja jeszcze zobaczę
Bóg wie. — tam przez lat 10
tyle razy tak ciężko nie byłam
chora jak tu przez te 4 miesiące. —
Bądź zdrów kochany najdroższy
Józefie. — pomyśl czasem o mnie
Józefa Szczykowska. —

Niebyłeś w Dreźnie kiedy wyjeżdżaliśmy
nieśmiałam nikomu zostawić tego danego
Kostusiowi modelu. Ubogiej dziewczynki
to mi ciężko — Kostuś za bytności
swojej nie zapomni oddać go —

d. 1. Grudnia 1875. —

526

Dziękuję Tobie mój drogi Józefie
za przysłanie mi książek, jest to
skrócenie tego wygnania i tych długich
samotnych godzin bo Kostusia tu
nigdy niema — jest to co więcej jeszcze
cenię, dowód takiej Twojej pamięci
o mnie. Jak tu zimno co dzień po
kilkanaście stopni mrozu i słońce
oświeca śnieg ale do naszych pokoi
nigdy nie zagląda — przyniesiono mi
dzisiaj z oranżerii bukiet kwiatów

prócz jesiennych Chrysanthemów
jest Heliotrop i prymule i śliczne
pelargonie. – ale to gorzej – mniej jeszcze
jak jedna Taskutka nie robi wiosny –
i tyle jeszcze miesięcy cierpię takie
męczeństwo. – Tam gdzie ty jesteś niebo
Tatkowsze bo przez lat 10. nigdy nie
podobnego tam niebyło. — Śniegi od
dawna nas zasypały ja niewychodzę
i nie wyjeżdżam ale miejscowi ludzie
widać że się z tem znają bo i z sprużany

i z Tualina odwiedzają nas czasem. —
Mój drogi Józefie teraz kiedy ja już
Tobie nie zabieram czasu ani moją
bytnością u Ciebie ani go tracisz na
podróże do Blasewitz nadgrodź mi
to czasem kilko słowami doniesieniem
o Tobie bo ja jak na liście przymierio=
=nym widzę kraje pisanie to aż mi
zdrowiej. — Kostus obiecuje że na wiosnę
jeszcze zobaczę Beatę ale do wiosny
daleko. — Bądź zdrów i pomyśl choć
czasem że ja Ciebie bardzo kocham i
tęsknię po Tobie Józef

Monsieur Joseph

de Kraszewski



d: 18 Lutego St Konstancii 528 75 67

Dziękuję Ci za Twój list aż miło się dowiedzieć że kto jest szczęśliwy jeszcze na tem świecie to tak jak te gorąca i zielonośc w Florencii kiedy u nas 19 stop: mrozu, to robi nadzieję prawie pewność że i dla nas i szczęście i słońce zaświeci. – jeżeli już nie szczęście osobiste bo naszą cząstkę Bog nam dał i zabrał ale te które nasze dzieci czeko. —
Kostusia napadła ochota do malowania już na stoliku czego już od trzech lat niewidziałam. leżą pendzle i farby i zaczął coś kopiować z Fotografii może z czego Kolorowanego poszło by lepiej. – ale zawsze o tyle jest zyskanego że jest w domu i że kontent. jeżeli się złem powodzeniem nie zrazi to kiedyś jak nam Florencia swego słońca pożyczy wesprzesz go swoją radą. —

sprawiła tę ochotę do malowania bytności Józefa Szwykowskiego niemca którego bawiąc dzień cały Kostuś wydobył Albumy, machinkę do kopjowania etc.

Mnie ręka dziś gorzej boli jak zwykle i piszę nie jak ja chcę ale jak mogę – ale to już nie jest grzechem bo St Augustyn napisał si in potestate non esset, nulla praemium nulla poena justa esset i to jest czego X Sołowicki nieprzewidział że nie zawsze można pięknemi literami pisać. –

Bądź zdrów i przebacz gadaninę dla której ani Ciebie ani chorej ręki nie pożałowałam. –

Jw Szwer

d: 13 Lutego. Sobota. — 529

75 Lg. 21

Mój drogi Józefie.
Kostuś będąc wczoraj zapomniał
powiedzieć że idąc do Ciebie był
u Boemisch'a, i że obiecał być
u Ciebie a raczej u Fortepianu. —
Przyszło mi na myśl że masz
te obrazy na sprzedaż i że sam
tego niebędziesz mogł zrobić. A
czy wyjesz niemca czy polaka
a broń Boże Bobrowicza a choć
by i syn Margrabiego, każden za
faktorstwo każe sobie dobrze zapłacić
może być to Kostusiowi polecił
on by znalazł rekomendacią do Dyrek-
-tora Galerii z którym by się mógł
rozmówić i zrobić jak sam będziesz
sądził. — Czy mój projekt zły
czy dobry napisz i uważaj to jak
prawdziwą chęć służenia Tobie. —

Co za fatalna zima niedosyć że nas
śnieg zasypał ale i mrozy niezwykłe
myślitabym że to pokuta żeśmy w
przeszłym roku do kwitnącego San Remo
uciekli ale i teraz to nie my najbardziej
się męczemy bo w naszym domku jest
ciepło. — więc to kara nie dla nas.
szczęście że to nie Styczeń ale połowa
Lutego to już się niedługo musi z kończyć. —
Mówiłeś żeś znalazł Książkę do Na=
=bożeństwa nie zarzuć jej bo ja się
o nią przypomnę choćby dla widzenia

Twoja Sługa

J. Krr

Format tego listu jest podług
Vie Parisienne. — jako najmod=
=niejszy czyż byśm to widząc mogła
użyć innego. —

5 Kwietnia 1875.

~~635~~ 530

Mój drogi Józefie. – pisze z prośbą o kupienie Kawy funt. 5. – bo choć wiemy gdzie jest brana moglibyśmy nie trafić na ten sam gatunek nie wiedząc jak ją nazywają niedopisuj mnie i nie odsyłaj. ale u siebie zostaw. przyszle kiedy Dautmana a może się sama wybiorę w tę wielką podróż na Nordstrasse. bo już na koniec dziś wiosna i jak pszczoła muszę się wyrwać z zamknienia – wiosna jak na Syberyi. – zaledwie

śniegi zginęły. już wszystko rośnie
a namet i kwiaty się pokazują. —
pierwszy Crocus na pokazanie
posyłam. — Twoja sługa

Josefa. —

Wczoraj pozdrowiałam nie od
żadnych pigułek ale miałam
jakąś chęć do Obrzady. i to
mnie te strawne boleści i palenie
uleczyło.

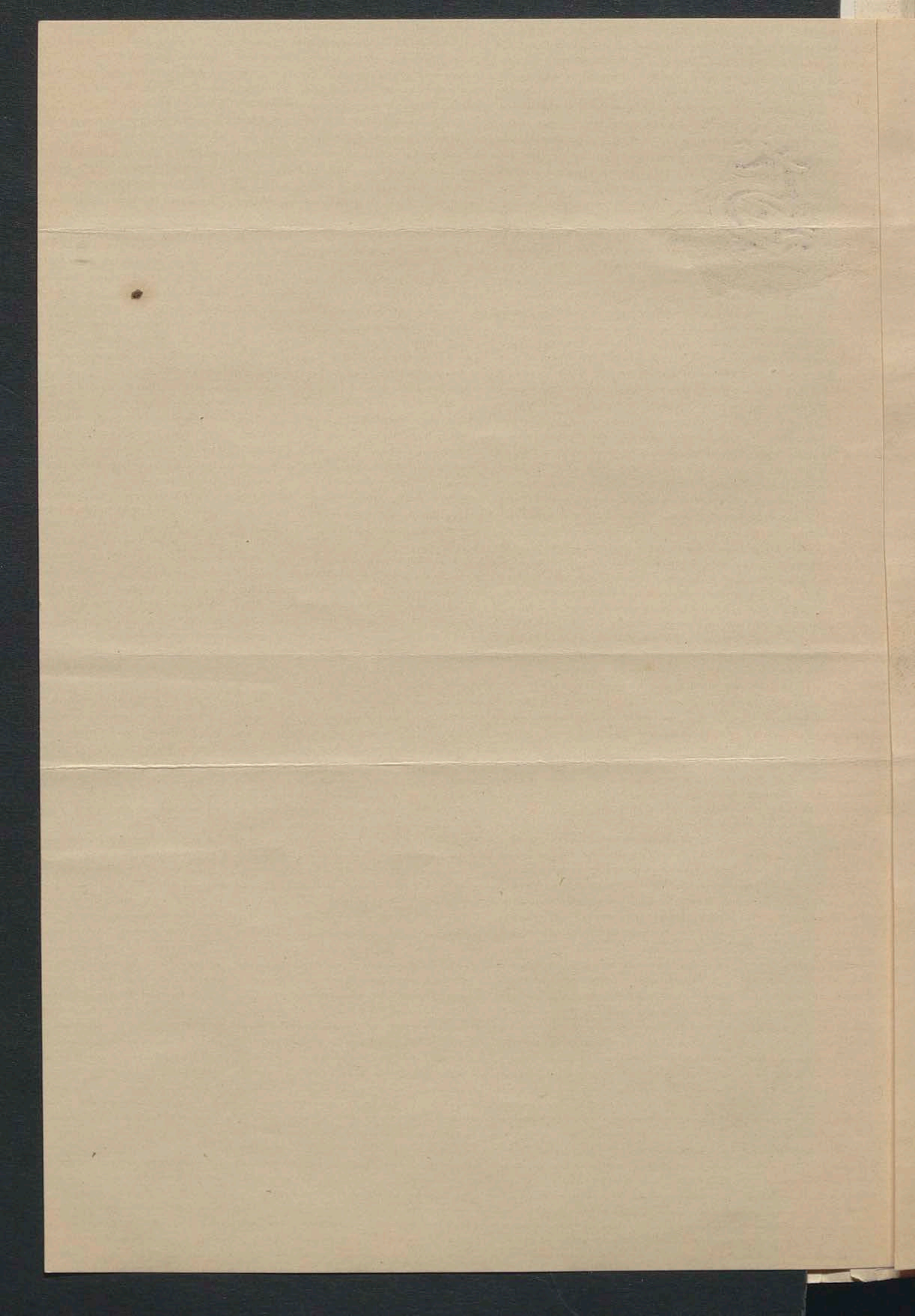
76?

~~66~~ 531

Za przysłanie mi dwuch Kalendarzy jak najpiękniej Tobie dziękuję ale wolałabym jeden Kalendarz a dwa słowa od Ciebie, Mnie ciągle głowa boli a ręka szkaradnie pisze ani nadziei wyjechania i widzenia Ciebie. Bądź zdrow i Kochaj.

Ew

9. Styczeń. —



Od: 23 Stycznia 1876. ~~66~~ 532

Joasia mi powiedziała że odebrała list od Ciebie w którym jest o mnie wspomnienie chcę Ci podziękować jaki ty dobry — wszak wolno innym więc i mnie wolno Tobie przeszkadzać. — Jak tu nudno wiedziałam że jak Białosowrzczyzne z dzierżawy wyjdzie Kostuś będzie musiał tu wrócić ale tak chciałam te jedne tylko zime te może już dla mnie ostatnią być w Beacie. — i to co było innych lat tak łatwym stało się niepodobnem raz czytałam że czy chcieć pałacu czy chatej dosyć chcieć żeby nie dostać. — Ja sobie i innym mówie że tu dobrze ale uwierzyć sobie niemogę

Kostuś mówi że będę w Błaszwicach dla zabrania pozostałych tam rzeczy ale z taką pewnością zaręczał że w jesieni wrócimy już niewierzę tu zostawiłam już Ogni speranza pisałeś że ja mogę przyjadę do moich kwiatów mając wrócić w jesieni, w gruncie zostawiłam Cyklamy i inne zadnej zimy niewytrzymałyby tak a tej tem więcej. – i jakoś już kwiatów nie lubię kiedy wiedziałam że tu zostać muszę kazałam wszystkie odnieść do Oranżeryi niema ani listka zielonego w pokojach. i w Oranżeryi od lata nie byłam. — Jeżelibym jeszcze w Dreznie widzieć co rada. to Ciebie i Kościół. bo

bo mnie tu straszno do tego tęskno
zdawało by się że chcę jedno z dwojga
mieć mogę ale tak nie jest dla posta=
=wienia pięknego murowanego kościoła
zrzucono stary. Nowego księżyć niewolno
została więc tylko tymczasowo posta=
=wiona budka w której ani połowa ludności
się nie mieści. trzeba więc być bardzo
rano i czekać kilka godzin do Mszy to
nad moje siły. Kazimierz nareszcie chce ja,
tu znają, wierz się do kościoła niewcześnie
Kostusia nigdy tu niema teraz jest w
Warszawie z Walentym który pojechał żeby mu
wyrwano 3 zęby których już bolu i ciągły fluxis nie
mógł znieść. — W te wielkie mrozy [illegible] kilko
Stapniowe odzieci, tak było zimno w domu że
niewięcej jak 4. ciepło było w pokojach i
chociaż już poźniej poradzono na to

ból w tenczas nabyty pozostał. głowa mnie boli, ręka to niewiele, ale noga jest zła i choć po części ból się zmniejszył ledwie chodzę. —

Lucianowie wrócili. Joasia kochana niezapomina o mnie mam z jej łaski mnóstwo powieści wydawanych przy Illustracyi i kłosach ale bluznierczo okropne słowa chyba na targu słyszane za to p. Bychowiec mówi wykwintnie słowami które się nie słyszy razem. Idealna kiełbasa. — Ale się p. Bychowiec podoba Kostusiowi to już dosyć. dla mnie on ciężki już mi kilka razy zrobił przykrość swoim wtrącaniem do mnie. —

Mój najdroższy Józefie bądź zdrów. — i pomyśl żeś bardzo kochany od starej

Ciotki J Szczytowskiej

I ja na Wigilii byłam sama jedna nie miałam się z kim opłatkiem podzielić to też przynajmniej nikt mi nie życzył żebym do przyszłej Wigilii dożyła a i ja sobie tego nieżyczę. —

Piątek. 26. Stycznia

76?

~~664~~ 537

Kostuś był u Ciebie we Czwartek i w
Piątek ale na próżno – A co najgorzej
że się rozstał ze swoim Doktorem; który
podziwiając jego cierpliwość – chociaż mu
przed parę miesiącami powiedział że mając
to za wrzód rozciął. a teraz już tylko co
dzień wypalać trzeba, teraz mu proponuję
jakąś operację którą w ten czas po niepotrzebnym
rozcięciu uważał już za niepodobną. – Co teraz
z tem zrobić już nie wiem. Czy jechać
do Kazimierza –

Chcę by portret Stefci był gotowy proszę
Cię żebyś nie ty go przywoził ale kiedy
Kostuś w przyszłym tygodniu. —

Już i tak z żalem zawsze Ciebie odjeżdżamy.
a ty jeszcze sorbet cały nam oddałeś. —
to się nie godziło. – Może w Niedzielę będę jechać
do Kościoła. byłabym i u Ciebie. ale głowa boli. —

zawsze jeszcze kiedyś do widzenia Szczykowska

535

665

Mój drogi Józefie. Jakżebym ja sto razy lepiej wolała jak innych lat czekać Ciebie w Blasewitzach jak powiedzieć z daleka że pamiętam o dniu Twoich Imienin - bo żeby dla Ciebie mieć szczere i przychylne życzenia mam na to nie ten jeden dzień w roku ale wszystkie. U nas niby to wiosna niewiem jak jest za oknem ale przynajmniej przez okno już śniegu niewidzę który mnie się tak sprzykrzył i aż mnie oczy bolały patrzeć na ten obszar pokryty śniegiem co się tu nazywa dziedzińcem a większy jak dawniej w Vogelwise. Lucianowie i Maria z mężem są w Dołhy i to jest nasza jedyna rozrywka w tej smutnej

okolicy

oni się złej drogi nie boją i odwiedzają nas. Walentego nie widziałam całą zimę bo z fluxią i bolem zębow nie wyjeżdża i nie wychodzi a Herminii nigdy niema już drugi raz tej zimy mieszka w Petersburgu. zawsze ten interes o podpalenie i chociaż sprawca pożaru dawno zesłany do Syberyi jeszcze coś tego nie dosyć. — Nielubię się mieszać w cudze interesa a jednak żałuje że kiedy Józia pisała ci list Zosi i ja w ten czas niepisałam Lepiej byłoby gdyby Józia była u Kajetana i dla nauki której Zosia dać jej nie może ani nawet w małym i starym domu niemiała by gdzie pomieścić

nauczycielki ale i dla innych przyczyn
których nie piszę ale które niemniej są
ale nawet wychowana z dziećmi Kajetana
zjednała by sobie przyjaźń jego dzieci
i z tej dziecinnej kochającej Józi miałaby
przyjaciółkę na resztę życia. —
może by się to jeszcze dało naprawić. —
Ty masz uprzedzenie do Kazi. może teraz
gdybyś ją widział zapomniałbyś jaka
dawniej była ale cóż ta za perła w
porównaniu z córkami Józi, moja Matka
zawsze mówiła żem głupia jeżeli ja bez
mojego rozumu się obchodzę tem mniej
mi idzie o cudzy. a jednak strasznie
ciężko. Zosi niewidziałam jak tu jestem
a te dwie. — niech była ta biedna Kocia
wyrosła na rozsądniejszą od nich. —

Bądź zdrów mój drogi Józefie
koniecze bazgraninę moją, nie dlatego
że mnie ręka boli - ale że ty w tych
dniach będziesz miał pakę listów i
Telegramów do czytania. -
Twoja szczerze przywiązana
ciotka Józefa S. -

Kochany Józefie! Żałuję bardzo że
nie mogę dłużej do Ciebie pisać
ale prawdziwie ani momentu
czasu nie mam. Pospieszam prze-
słać Ci moje najszczersze ży-
czenia, zdrowia szczęścia i wszy-
stkiego czego sobie życzyć możesz
Całuję Cię serdecznie
Twój
Szczerze Przywiązany
Brat i Sługa
[illegible]

3/3 1876
Białowarz[illegible]

Mój drogi najmilszy Józefie. Wszak ty się na mnie nie gniewasz choć zacząłeś list że aż mi się smutno zrobiło.. "Nie naprzykrzałbym się listem!!" wszak to tylko bez złej woli, to sposób pisania. Twój list naprzykrzeniem nie może być nikomu a dla mnie jest większą radością i szczęściem jak dla wielu, już widok koperty znanej pieczątki to już radość a jak znajdę słówko przyjazne to mnie tak ożywi jak dzisiejsze 18 stop. ciepła po długiej zimie ożywia na w pół umarłe kwiaty w moim ogrodzie. — Możebym i nieuważała tych słów nieszczęsnych Twego listu ale niedawno miałam dowód, że mogłam obrazić bez mojej winy bo ani myślą, ani mową, ani uczynkiem nie zasłużyłam na niełaskę której nawet

niedomyśliłabym się, gdyby mi to nieobjaśniono przez Kostusia, a ja ani takać ani naprawiać nie umiem i niechcę. — ale bez żadnej urazy wiem że i ja grzeszę jak jestem chora i że trzeba być zdrową żeby być grzeszną; — jak to się mówi po łacinie. mens sana

Kostuś od tygodnia w Grodnie. Wczoraj byli u mnie Lucianowie, mówił mi o przewidzia=nem rozpadnieniu się ziemi to mnie w cale niestraszy. może się znajdzie przepaść między nami a zimną i ciężącą nam krainą. Bóg dobry.

Kajetan z całym domem przyjedzie do Dołhy na święta. w ten czas się coś zdecyduje o Kaci. ale zdaje się że zostanie u Zosi która desperuje na samą myśl rozstania

ja doniosę Tobie po świętach co z tego będzie. —
Kostuś dla mnóstwa interesów z których
się dotąd wydobyć nie może jeszcze się nie
wybiera do Blasewitz aże jakoś pozdrowiałam
samego nie pustczę i mnie wziąść musi. —
ale czy tem czasem Ty gdzie nie wyjedziesz?
tego się boję bo po coż bym jechała. —
Badź zdrów i proszę Cię tak jak na mnie
bo może na to zasłużyłam moją niezmienną
zawsze przyjaźnią
JKraszewska. —

D: 30 Marca 1876. —

Bocianów jeszcze nie ma. —

D: 23 Kwietnia 1876. Niedziela. 539

Mój drogi Józefie – przez Święta było ludno w Dołhy bo prócz Kajetanostwo z dziećmi guwernerem i guwernantką osób 8. był Staś Świerski – Joasia, Wanda z mężem; ale ja z Kortusiem i Budomirowie – na noc wracaliśmy do Białoświrzyny – bo i tak to podziw jak domek w Dołhy i siły Stefanii to zniosły. – Kwiria została u Zosi a może i lepiej. – Ale jestem w obawie o Krzysia od dwuch lat formuje mu się guz pod ręką, i doszedł do znacznej wielkości, Marynia i Pani Bulikowska, chcieli żeby Kortuś na to poradził, ale on powiedział że na to porodzimy umie – w Rydze chciano rozcinać szczęściem Krzyś na to niepozwolił. – z tąd pojechali

Przyś z P: Adamowiczem i Stawiem do
Warszawy i tam się Doktorów poradzę; —
we Czwartek po Świętach był pierwszy dzień
ciepły byliśmy w Doliny i była wielka burza
błyskawice pioruny a potem deszcz ulewny. a
że tu wyrażnie Syberia w dwuch dniach
już się zrobiło upał jak latem i drzewa
prócz Akacii zupełnie rozwinięte i zielone
tak jak koło 10 Maja i potem tak nagłej
zmianie dekoracii już się tu dosyć ładnie
zrobiło. pozwoliłam kwiatom przyjść do
pokojów. żeby to już z domu uważać. —
ale prócz innych niedogodności jest ta naj
= cięższa że Kostusia prawie nigdy tu niema
był przez Święta więc teraz musi jechać
do Grodna, Siedlec, Orzechowa — Czadziele i
tak dalej. ———

a tem sposobem trudno oznaczyć kiedy
kolej na Blasewitze przyjdzie. – ale choć
byś niebył w Dreźnie to Ciebie zawsze
poszukamy i znajdziemy i w Homburgu
bo to z pewnością będzie moje ostatnie wyjechanie
za granicę czemuż jeszcze niemam spojrzeć
na świat dalszy. – Ta zima resztę mi życia
i zdrowia zabrała tak źle chodzę jak p. Hoffman
kiedyśmy z Blasewitz odjeżdżali. – zdaje mnie
~~mnie~~ się że mam najmniej lat sto. – ale jak krótko
~~krótko~~ czy długo żyć będę, zawsze niezmiennie
zostanę Twoja szczerze kochająca Ciotka

Józefa –

Kochany Józefie! Aż mnie wstyd że
tak dawno nie pisałem dla zajęcia
i kłopotów tyle że czasem zdaje
się że moja biedna głowa nie
da rady. tym czasem nie tracę
energji i nie upadając na duchu
trzeba jest mówią klepać biedę
Mama ma wielką ochotę pojechać
za granicę i widzieć się z tobą
przyprosić mi wielką sprawie to, że
nie mogę oznaczyć kiedy będę
mógł jechać. Muszę Ci się przyz-
nać pod wielkim sekretem że nie
chciałbym teraz jechać do Drezna
nie myśl żeby się czego kolwiek
obawiał, ale w tym jest moja
polityka. Jeżeli nie w Dreznie
to gdzie indziej do widzenia
Ściskam Cię serdecznie. Twój szczerze
przywiązany brat i sługa [illegible]

D: 28 Maja 1876 [illegible]

571

Jak tu zimno jak nudno – i trzeba tu żyć jeżeli to życie – dawniej postrachem Ogrodników były dni przed 15 Maja. a teraz i ostatnie dni maja a biedne kwiaty duszą się jeszcze w Orangerji – ale co tego schronienia nigdy nie potrzebowały pomarzły. i zboże w polu i liście na drzewach przez kilka dni mieliśmy zawsze po kilka stopni mrozu i śnieg i lud na wodzie – a teraz wiatr zimny deszcze – ja jestem jeden bol. od Glowy aż do nogi. – od dwóch dni przynajmniej Kortaś jest w domu bo on w nim rzadkim gościem i sama jedna po kilka dni głosu ludzkiego nie słyszę a w te mrozy to i słowiki były nieme. teraz znów dzień i noc się odzywają, a są ciągle bardzo blisko domu – w prawdzie nie bardzo

mi idzie a ludzkie towarzystwo odwykłam i jak nie mam ukochanych. to wolę być sama sobie sama nie nudzę. a inni to umieją mnie znudzić — tak jak ja teraz ciebie piszę niewiedzieć co. przystanę przez ciebie Bratkowie już rosną. ale zdaje mnie się że przystane Tobie nasiona są tylko dowodem dobrych chęci ale nie znajomości bo ogrodniczych Nemophile miałam już w moim ogródku w Romanowie to już nie nowe. —

Kazia wyprosiła sobie u P: Zofii Tunię i Pani Bulikowska ją do niej zawiozła. pisze ołem z wielkim szczęściem i radością do Matki Lucian się cieszy że im tam tak wesoło. a mnie się zdaje że i dla Tuni co wieś lubi i jest tam gdzie i ją lubią, musi być dobrze Joasia pojechała do Suchockich, na kilka tygodni. — Została mi tylko Drużana i Dolka

z której czasem mam gości. – a i wspomożenie książkami bo te które dałeś Lucianowi w całości się tu dostały. mam i Figaro. i Wesłuś ile może dostaje z Warszawy. – jest już u nas drugi tom Wiktora Tissot'a ale zresztą kiedy napisze do Księgarni żeby mnie 3 albo 4. książki przysłano trzeba się spuścić na los i gust Księgarza. – a i roboty niemam z sobą, nie przywiozłam a tu niewiem gdzie i czego szukać. siedzę pod piecem albo przy kominku patrzę na kwiaty jest tu mnóstwo rozmaitych Pelargonii. Walenty i nasz Ogrodnik co rok mają z nasion nowe i tak są piękne z tak wielkiemi kwiatami i kolory śliczne że były by zupełną nowością dla Blaszwickich ogrodników. – mam i Białą z pełnym kwiatem. – piszę ci co robię to jest nic. – co słyszę to Storżiki co widzę to kwiaty. ale tu zima za ~~nasze~~ zima a wiatr drzewa łamie i wyrywa. –

Żebyż przynajmniej Kostusiowi było tu dobrze
ale się włóczyć dla interesów albo się kłopotać
gospodarstwem w nieładzie kiedy, on jest aż
do zbytku porządnym to nie zabawa. Teraz
się kończy dzierżawa objęcie majątku i urządzenie
na nowo to tysiąc kłopotów. A to nie Blaswitz. —
ale może trzeba codziennych małych bied — żeby to
poszło w rachunek i ochroniło od jakiego nieszczęścia
bo przecie na tym świecie jesteśmy żeby cierpieć. —
Bądź zdrów i przebacz moją gadaninę — ale
mi pozwól żebym choć raz w miesiąc
do ciebie się odezwała — wszak u Bramy
w Neustadt nie dzwonię godzin nie zabieram.
Kostuś załącza ukłony ja najczulsze
pozdrowienie. — J. Szwejc

573

d: 23. Czerwca. 1876 r. —

Jak Ci posłużyły Wody które piłeś i jak się masz drogi Józefie. — Bole Reumatyczne jeżeli bardzo gwałtowne to wiem z doświadczenia nigdy dłużej jak 3 dni niedokuczają to tylko te co do zniesienia łatwiejsze to się niekończą. — Biedny Kostuś ma tyle biedy z dzierżawcami że aż Walenty przyszedł mu do pomocy i teraz we dwuch się nudzą o każde bydle o każdy sprzęt gospodarski o wszystko zatargi — ale nadzieja że za dwa tygodnie już ich tu niebędzie. — Chociaż ten Rok groźnie się zaczynał jednak że Bóg lepszy jak pan Rymsza zboża się poprawiły żyta troche rzadkie ale pszenica śliczna, to jeżeli chleba będzie mało będziemy żyli bułkami. — to tylko że mówią, że nie wszędzie tak zboże wygląda jak koło nas. —

Lucian dziś pojechał do Romanowa i do Każé a jak on wróci pojedzie Stefania. Herminia u Zielińskiej to jest Dzieumi. Joasia jak to pisałam pojechała do Zosi na jej imieniny. — i jeszcze nie wróciła, została tam z dziećmi bo Zosia miała jechać do Wilna. do Ostrej Bramy do Warszawy do Doktora. bardzo zmizerniałe karmiące dziecko teraz go odłączyła i szuka pomocy u Boga i ludzi. — Joasia bardzo zmartwiona ale chce pewnie pisała do Ciebie. — wątpię żeby się przed Tobą poskarżyła. w prawdzie ze nato a ni ty ani nikt nieporadzi. — Że ma córkę złe i głupie Od roku Budomirowie mieszkali bliźko Justina w części która się dostała Jadwidze i gdzie Dom postawiony staraniem i pracą jej męża. podług planu który on zrobił. jest bardzo wygodny i dobry. — ale Jadwiga ma go

za tak własny. że przed kilko miesiącami
kiedy Badzice jéj męża przyjechali do nich.
przyszła powiedzieć im zrana żeby odjeżdżali
i zabrali jéj męża bo dom i wszystko jest
jéj a ona ich niepotrzebuje. posłuchali do
razu.— ale w kilka dni później Joasia i
P: Buchowice jakoś to połatali i chociaż
Badzice ani przeproszeni choć listem nie byli
P Stanisław wrócił. Jestto łagodny i spokojny
człowiek chory na serce; i od Joasi bardzo lubiony
jechali na Imieniny Zosi kiedy na poparcie
w Wołkowysku napadła ją złość krzyczała
łajała a jak do pojazdu wsiedli zaczęła go
bić że aż furman na nią zaczął wołać żeby
się wstydziła.— Za przyjazdem do Zosi to się
powtórzyło co pierwej.— przy Lucianie i przy

4.

innych osobach powiedziała mu żeby do
jej domu nie wracał a ona mu jego rzeczy
odeśle – Najspokojniej postukał – przyjechał tu
zabrał to co już niezaprzeczenie było jego 2 konie
i Tokarnie sprzedał. i wyjechał – a jak w kilka
dni później tu Jadzia którą by właściwiej był
nazwać Jędzą, wróciła i w pokoju od którego
miała klucz, znalazła Czapkę i trochę odzieńia
które tam było zamknięte. z największą złością
przy służących spaliła. Sługi żadnej nie
mogła nigdy utrzymać – co teraz będzie bo jej
stawnie do niczego. a teraz gospodarstwo rolne
nie łatwe ma dzieci dwoje, córki starsza ma lat
4. która pieści najgłupiej. – Jeżeli Ci tak zdechalam i
opowiedziałam ten smutek Twoi tu i dla tego że piszę i mów
że teraz wszędzie są i zwyczaje i mody jednakowe, tutaj
jak widzisz są rozmaite tamto jest to un mariage
d'amour bo jakże gwałtownie Jadwiga chciała tego zamąż
pójścia. – A nasz Ksiądz proboszcz – to także figura.
niepospolita co on wyrabia przy konfesjonale z temi
chłopami katolikami jak głośno łaje woła wow. przez/
to jak by chciał koniecznie do Popa ich odesłać.
a i dzieci Rodziców Katolików jeżeli go ślub nie poprzedził
ochrzcić niechce. –

D: 29 Sierpnia 1876. Białowierszczyzna

Mój drogi Józefie. — Już przeszło dwa miesiące jak nie pisałam do Ciebie, choć jeszcze żyję. — i nawet nie jestem gorzej jak zwykle. — bo nawet jak co rok miałam Febrę. ale już się jej pozbyłam i może nie wróci. — Kostusia nigdy w domu niema to sprawa z Żydami — to z Chłopami a w Grodnie pilnować się musi. — Zboże już w Stodole w której się tego roku zmieścić jak zwykle nie mogło — to teraz siać, sprzedawać musi a jeszcze i Browar. — już ani nadziei niemam żeby Ciebie widzieć, Juźteż Kostus musi z Kończyc z ukochaną mnie Beatą i zabrać kosztowniejsze zostawione tam rzeczy. — On kiedyś będzie. — Ale ja zimą wyjeżdżać nie mogę. — a w moim wieku to już się życie na dnie ani na miesiące liczy. —

Tunia jest w Dolhy, to czasem ją widzę mam i Figaro. i kwiatów pełno. ale nic nowego wszystkie stare znajome. —
Biedna Joasia. — Wozili dwa razy Jadzię do Warszawy — mieli chorobę za osłabienie za coś nerwowego. a teraz powieźli ją dla oddania do domu Warjatów. — mnie samej tego biednego stworzenia żal. a cóż matce. —
widziałam Jadzię w wigilię jej wyjazdu do Warszawy była spokojna na pożegnanie moją ręką, ją przeżegnała siebie miało to dla niej być pobłogosławienie ale to jej nie pomogło bo po moim odjeździe były sceny. —
Kocia jest u Joasi — bo Zosia pojechała do Szczawnicy przed kilku dniami już za późno ale ona tak się troskliwie opiekowała Jadzią że to jej wyjazd znacznie opóźniło. —

576

Lucianowie wybierają się do Kazi-
bez Matki nieobeszłoby się bo słabości
się spodziewa — a Lucian został niechce sam
i byłby niespokojny, — Kajetan do końca
tego miesiąca t. j. ma być w Druzgienikach
krzyż się ma lepiej; i Kajetan na rękę doznał
znacznego polepszenia. — a tak mu się tam
podobało że i Stawicia sprowadził — Był
i w Ostrej Bramie. — i Wilno już także
popsute jeszcze mu się pięknem wydało —
Wśród pisania tego listu, przyszła mi myśl że
zyskał by wartości gdybym w niem kilka słow
słow było od Juni, pojechałam do Dołbey po to
i mam bilecik który tu łącze. — Junia
jest to dobre kochane stworzenie, byłbyś z
niej kontent. — ja jej tylko wymawiam że
bardzo niesmiała, jak ja nazywam przestraszona

delikatność przesadzona do zbytku, niesinò nie raszyć, a uważała jak zrobione szkodę w Dolby ze stłukła, dwa Obrarzanki. – Wanda tem nie grzeszy jak tu przyjedzie każdem pokój, każden kąt przewróci, szukając czy nie mam co nowego do czytania a potém jeszcze drobniutko list napisze żeby jej co przysłać bo zaczyna jej brakować drukowanego papieru, chciałam jej posłać pakiet National-Zeitung, – ale bliźnim trzeba być pobłażliwym choć nudzi. – żeby i mnie znosić mogli. –

Bądź zdrów. – Szkoda mi dni Błażwickich tam można było Ciebie czekać a nie doczekawszy się do bramy Twojej dzwonić, gdzie nas witał Nero, a tu tylko naprożno tęsknić. –

Bądź zdrów. Pamiętaj się Twojej i łasce Polecam J.

d: 13 Decembre 1876. Białowieża

577
~~571~~

Mój drogi Józefie. Ten Twój pośpiech w odpisywaniu na list w chwili gdy go odbierzesz odbiera mnie odwagę pisania boję się żeby nie przyszedł kiedy niepotrzebny, kiedyś ty cierpiący albo zatrudniony. – a kiedyż tak nie jest. – To co było Tatrem do przewidzenia biedna Joasia ciężko przechorowała, wten czas przenieśli ją do innego pokoju. po kilku tygodniowej chorobie, już ona się lepiej. ale jak pisała do mnie jest to tylko cud M: Boskiej. – bo ja u niej byłam kiedy jeszcze była bardzo źle. – nie mam futra ani zakrytego pojazdu wolę zimą nie wyjeżdżać żeby nie dodać Kostusiowi kłopotu których mu też niebrakuje. – Rady Kazimierza żebym szukała cieplejszego klimatu niebyły do wykonania ale mam się wcale dobrze bez tego, w domu ciepło i mrozy dokąd Tatkowie najczęściej zei

całkiem go niema wprawdzie że to jeszcze
strasznie daleko do końca zimy.— Dziękuję
Ci za spis nowych książek.— Teraz Figaro
dodaje prócz niedzielnego jeszcze drugi w
środę arkusz w którym są z nowych
książek duże wyjątki był i Zola. ale to
nie dla nas najprzód trudno zrozumieć te
karczemne mowy a potym że to ma chronić
od Delirium tremens. a u nas nieczytają
po francusku ci co piją.— Ale były ładne
wyjątki z listów Balzaka które teraz
wyszły. w jednym pisze do siostry że
da jej swoją książkę.. ale że z dzieła o
autorze sądzić nie powinna.—
Betancourtowa umarła w San Remo.—
a tutaj w biednej Białosow: taka zdrowa
była i tak utyła że Lucjanowa widząc
ją, znajdowała że kto tak wygląda to nie chory.

Więc to nie słońce trzyma nas w tem życiu
ale wola Boża czy nam źle czy dobrze. —
Był też Lucian z Kajetanem który mi
przywiózł Taxa wdzięczna mu jestem jest
to przypomnienie dni dawnych dni lepszych. —
a że do tych doliczam Błażwickie nazwałam
tę suczynkę Gipsy — a jeden z psów pod=
=wórzowych jest Nero — mamy duże złe
trzy psy. to jest te które nas bronią i kochają
a teraz to cała obrona od złodziei którymi słynie
Prużana. kiedy uznano naszą narodowość
przez rozkaz odebrania broni Polakom. —
Kostuś przez dwa tygodnie niebył w domu a
ja ludzi nie widziałam ale niepowiem żeby to
złem było. bo dla mnie kiedy nie z ukochanemi
to samej najlepiej książka Różaniec a choćby
pies dla mnie dosyć, bo wiem że w ten czas
mnie nikt i ja nikogo nie nudzę. —

Nim ten list odbierzesz już i do Świąt i Nowego Roku blisko będzie – przyjm nasze życzenia. – do Ciebie się może kto z twoich dzieci wybierze ja wiem że w Wigilią będę sama Kostuś wyjedzie do Orzechowa i wróci na święta ale tutejsze, których ja za prawdziwe nie mam bo kiedy w Kościele zimno będą nie mogę wolę się modlić z większą częścią świata. – Takie tu są miejscowe niedoty przez gospodarstwa aż żal Kostusia. Jeżeli Litwa jest jak zdrowie to zgodzisz się z tem powiedzeniem ten tylko może ocenić i opisać i odrazie niedbała. –

Bądź zdrów i choć czasem pomyśl o nas i żałuj nas: żeś my niejesteśmy na obcej ziemi nasza może lekka na powieki ale na niej żyć ciężko. – Bądź zdrów i niezapominaj nas.

Szczyt[illegible]

549 ~~67~~ 76

Niedziela. —

Szwykow

Konstanty dziś wyjechał do Siedlec po odebraniu Telegramu że jego bytność jest konieczną w Poniedziałek to jest jutro w Siedlcach. dla podpisu i ukończenia sporu z Żydem który dzierżawi Młyn w Orzechowie — wolałabym żeby ten wyjazd nie na dzisiaj przypadł. ale ta przykrość to wola Boska a nie moja. —
Z tej przyczyny i Ciebie odpraszam. — zostań w domu, nie zaziębiaj się, i nie trudź — Mateuszowa która po nic do miasta nie jeździ bo Kostuś ją zastępuje Niema gdzie czego szukać i Ryby niedostałabyś dla mnie jednej z gotuje jaką Kaszę albo kilka Kasztanów i mojej Wigilii samotnej

i złego humoru z Nikim podzielić
niechce byłoby mi ciężko żeby dla mnie
kto cierpiał i zimno i głód. — A Kostusiowi
wrócić na Vigilię jest niepodobieństwem
w Siedlcach nie prędzej będzie jak jutro
w wieczór więc już tego dnia nic niezrobi
a gdyby tam mu się powiodło prędko się
załatwić. — Potrzebuje nowego Paszportu
do wrócenia tu, a jeżeli mu go w Warszawie
odmówią, będzie musiał udać się do Lublina.
więc ani przewidzieć kiedy wróci. —

Bądź zdrów i kiedyś do widzenia
jak Kostuś wróci. —

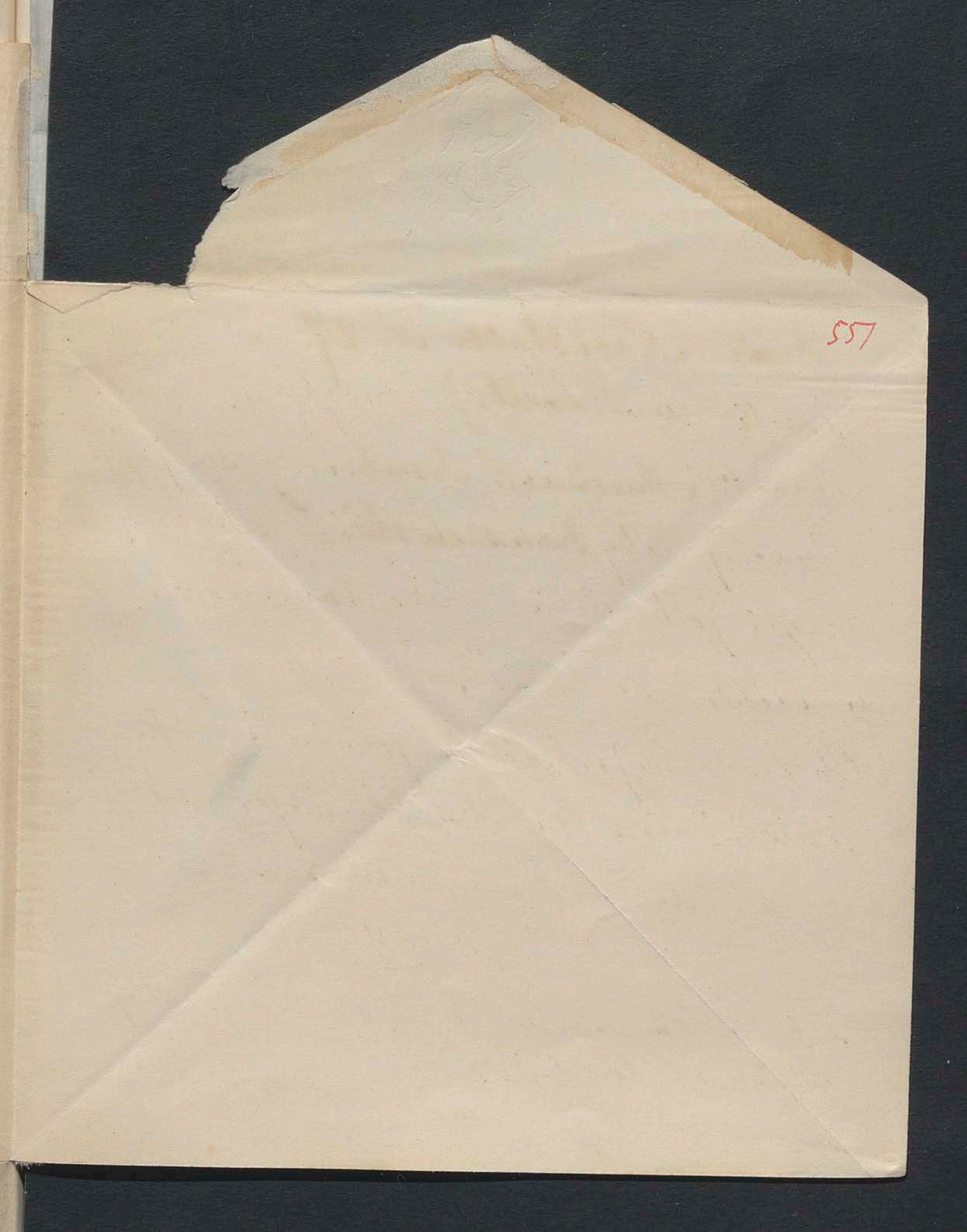
Henryk

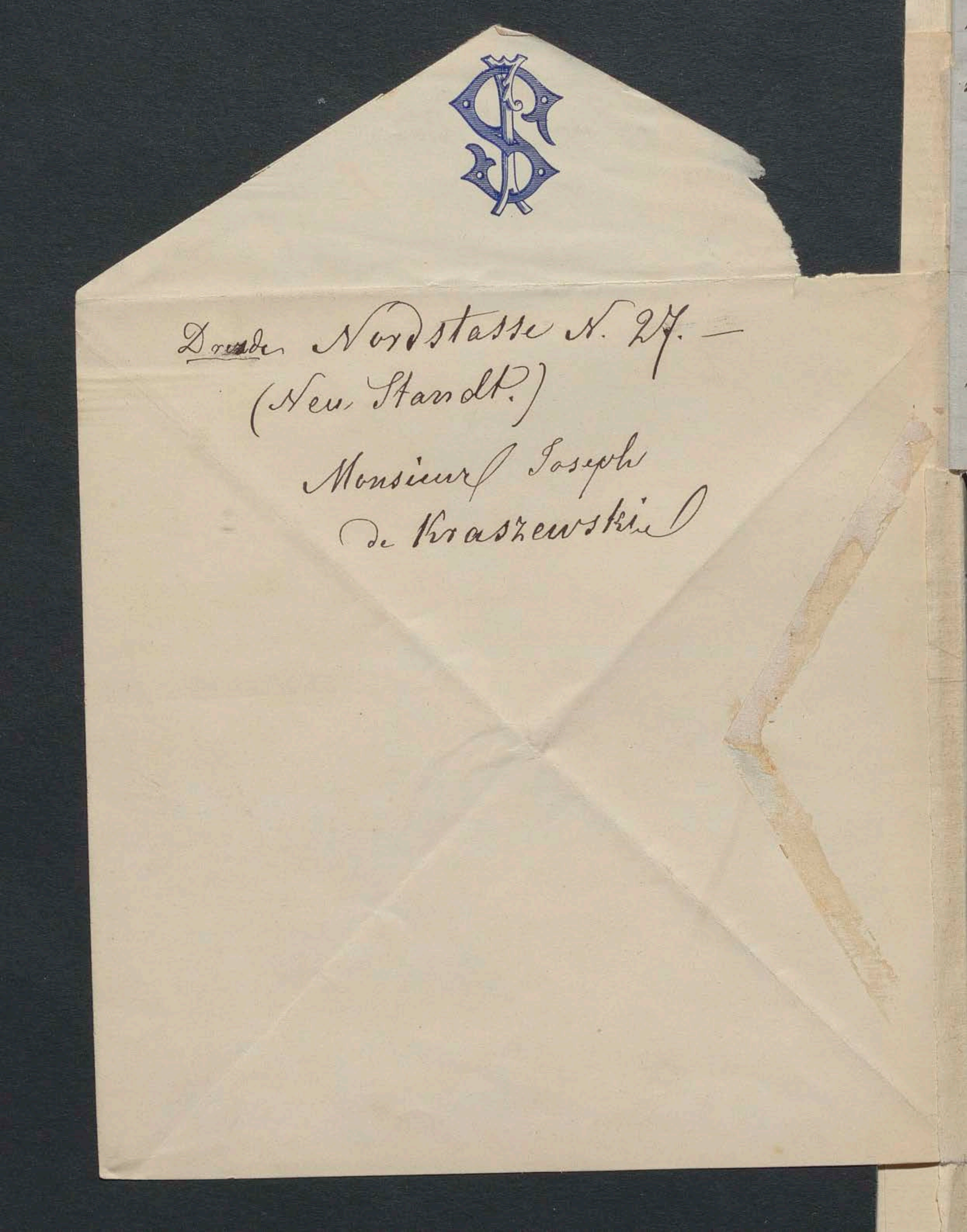
Jeżeli Henryk Moraczewski przyjedzie
sama niewiem co z niem zrobić a Talary
postałam. —

posyłam Wazony z Kwiaciarni
zrobisz z niemi co możesz. —
Gozdziki nie potrzebują ciepła. —
a zreszto to co nie przezimują to się
tem pocieszę że ta równie by niemagło
przeżyć bezemnie. — a kto wie czy i
ja przeżyję bo przecież ludzie umierają. —
w Sobotę będziemy u Ciebie żeby się pożegnać
i zostawić precjozy ale w żaden sposób
Kostuś nie może być przed południem

jezeli nie będziesz mogł na nas
zaczekać u siebie, powiedz swojej
stużącej żeby nieodchodziła żebyśmy
mogli jak ciebie niezastaniemy rzeczy
u Ciebie zostawić. —
Chcemy wyjechać w poniedziałek
jeżeli jeszcze co albo kto nieprzeszkodzi —
do widzenia może. —
G Szwejk[?]

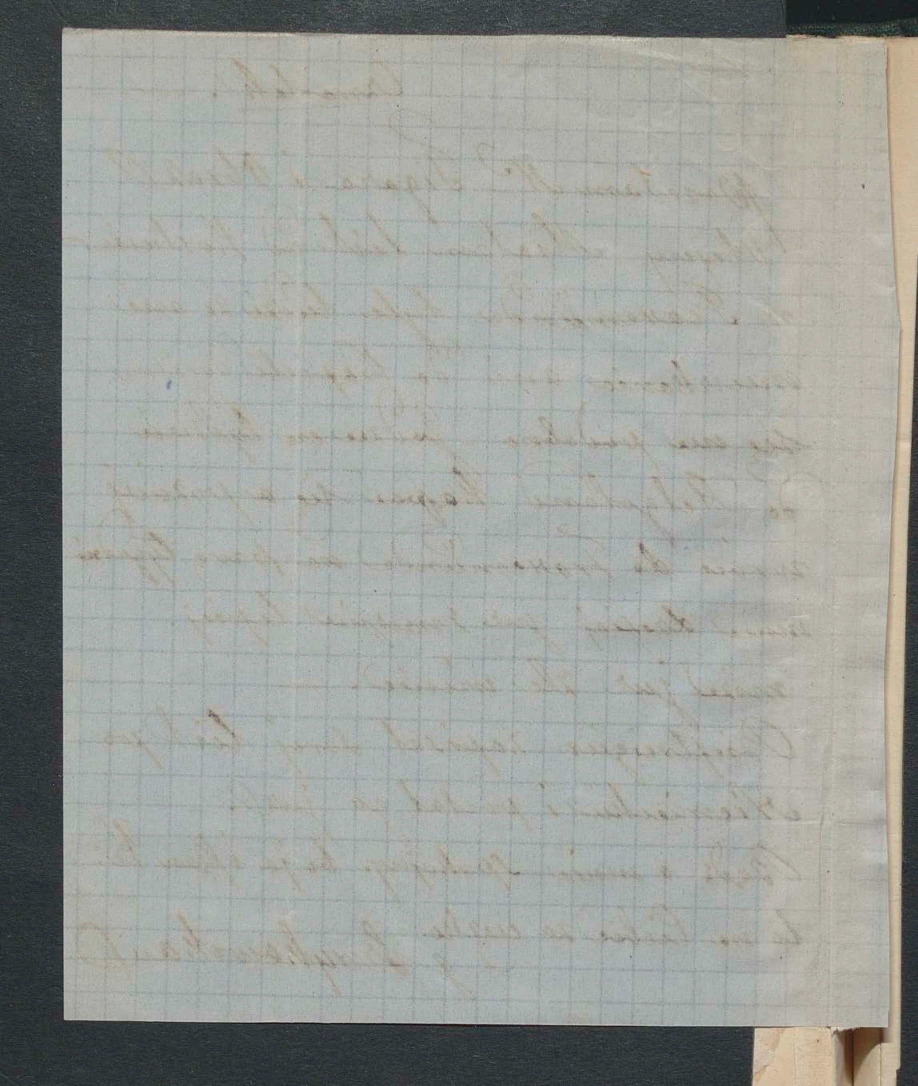
Tak zimno że już trudno wierzyć żeby
gdzie ciepło było. —


557


Dresde Nordstasse N. 27. —
(Neu Staudt.)
Monsieur Joseph
de Kraszewski

79? Czwartek. — 673 551a

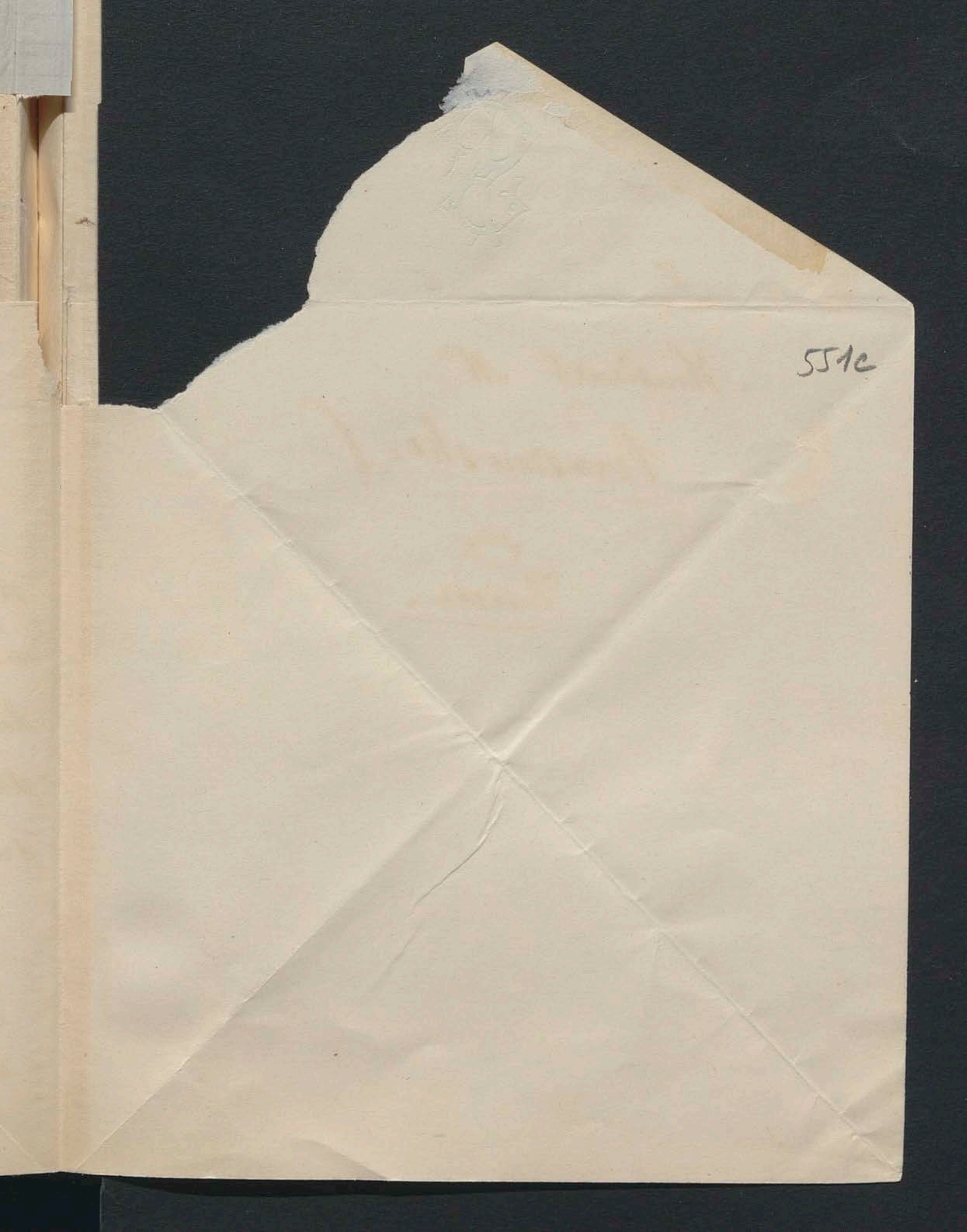
Posełam No Figara i Obraz Olejny. — Miałam list od Kostusia — w Travemünde tyle ludzi że ani mieszkania ani do kąpieli docisnąć się nie podobna. — Jedzie na tydzień do Helgoland kąpać się a później wróci do Travemünde na parę tygodni mnie dzisiaj już znacznie lepiej. może już złe minie. —
Bieftreiger zapisał twój list po Niemiecku i posłał go już. —
Bądź o mnie spokojny. bo ja i Pan K: to na Ciebie za ciężko. —
Szwykowska

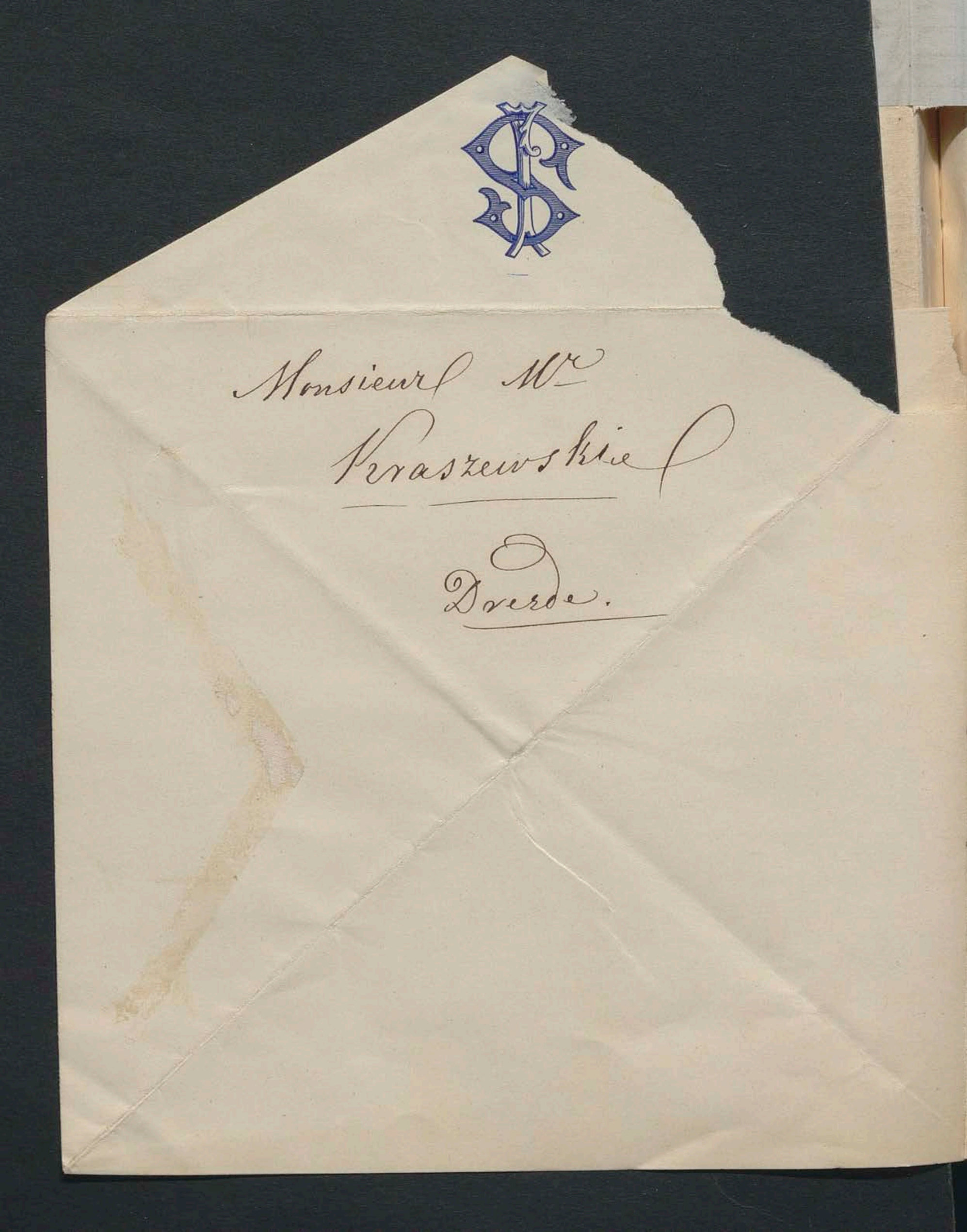


Chciałam dziś być u Ciebie i w oktawie 19. złożyć moje najprzychyl=niejsze życzenia. ale ból w nogach nie minął jeszcze i trudno by mi było wsiąść do pojazdu – Muszę więc odłożyć to na inny dzień – a teraz tylko z daleka powiedzieć Tobie Niech Ci Bóg szczęści i błogosławi.

Szrykowska. —

Niech ci smakuje Herbata którą posyłam – nam się zdawała dobra. może dla tego że aż z Niżnego Nowogrodu wprost do nas przyjechała.

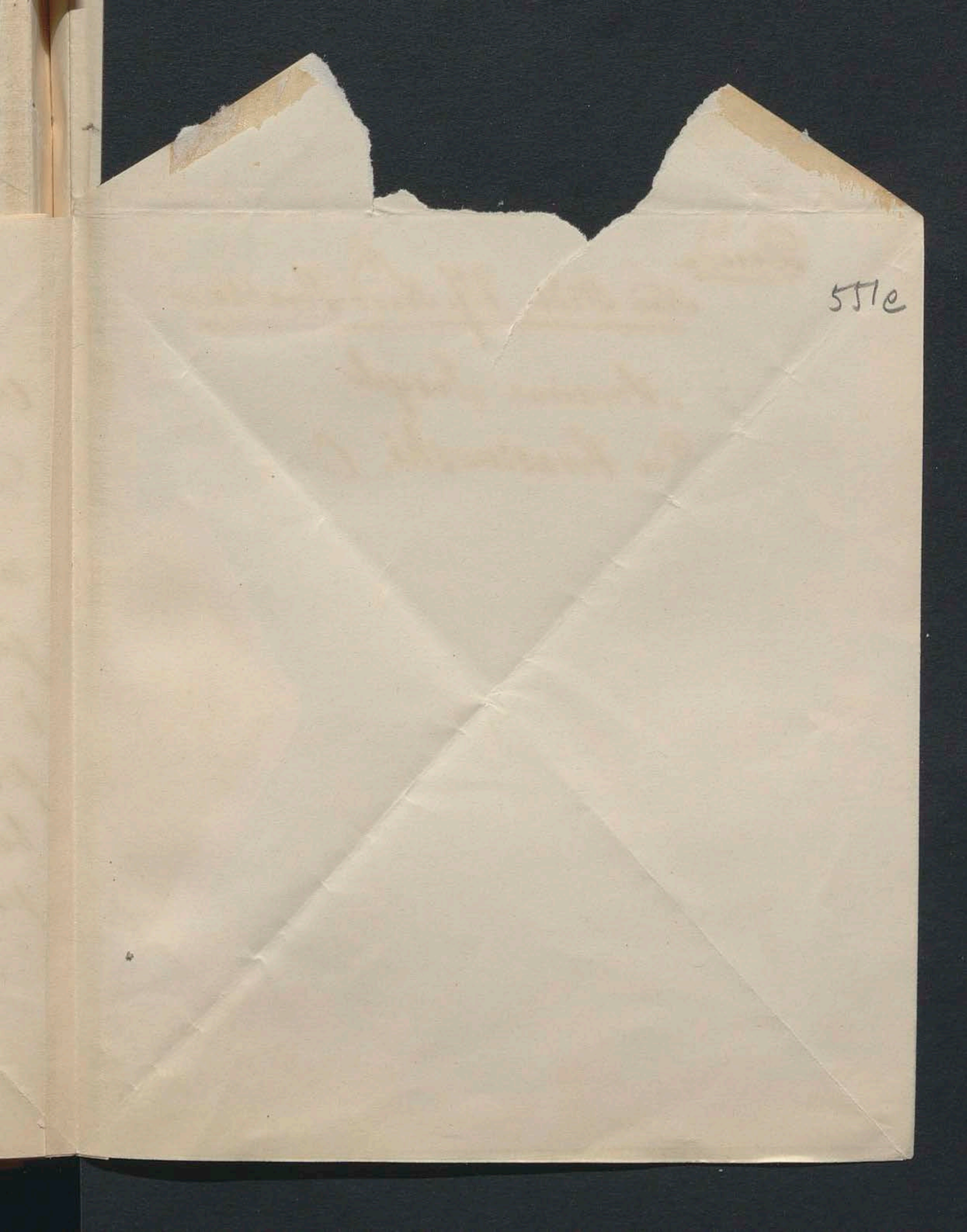

551c


Monsieur Mr
Kraszewski
Dresde.

Szwyk piątek wieczór 74/75 6/5 551 d

Odsyłam z podziękowaniem Victor'a Hugo. Ten posłaniec ma polecenie wziąść Wazony z kwiatami. A jeżeli możesz bez straty czasu i nudy przystać mi jako Revue przeszło roczne zrobisz mi łaskę, bo ból w nogach, trzyma mnie jak przykuta w mieszkaniu. –

polecam się Twojej pamięci i łasce Szwyk


551e

Dresde.
Neü Stadt. 27. Nord Strasse
Monsieur Joseph
de Kraszewski.



D: 2 Lutego z Białowiezy 1877 -

552 639

Mój najdroższy Józefie Odebrałam twiatowe Cebule, naprawde ucieszyłam się niemi jedne dałam Walentemu w dzień jego Imieniń ale jakoś i smutno pomyśliłam ześ ty miał tyle ambarasu kosztu i kłopotu i to dla mnie kiedy ja bym tak chciała kiedy na co się przydać niemogę to chcę nie cięzyć - Niechciałam zaraz podług Twego zwyczaju odpisać i podziękować bo bojać się zebym niemiała zbyt często ochoty pisania do Ciebie i zajmowania Twego czasu do którego niemam prawa a ty go tak dobrze umiesz używać z pozytkiem dla wielu notuje datte dnia w którym pisze i niepozwalam sobie tej fantazii jak co kilka tygodni i nigdy dwa razy na

w jednym miesiącu aże pisałam w Lutym musiałam choć pierwszych dni marca poczekać. — Teraz tobie dziękuję z całego serca i za kwiaty bo jeszcze się niemi cieszyć umiem może tylko moc natogu a bardziej jeszcze za Twoja, nieocenioną dobroć i łaskawość dla mnie. — Lucjanowie byli u nas wczoraj Lucjan jedzie do Kazi na Lublin, bo jeszcze te kupno Kuplina nie doszło do końca. — Joasia tu była mizerna i zawsze w kłopotach, tylko już P. Bychowie nie temu nie winieni; Jadzia mieszka w Goalinie chora leży. na co on nietylko pozwolił ale najtroskliwiej się nią zajmuje. — ale teraz przyszła kolej

553

na Budomince które nie chce żeby Joasia była u niego dla dopilnowania chorej najstarszej 5 letniej dziewczynki chorej po ospie na suchoty. odpisał żeby pilnowała Jadzi. nie jego dzieci, „bo żaden Ojciec swoich dzieci nie opuścił" ja namawiałam Joasię żeby na to niedbała. i zrobiła jak jej się zdaje. — Jadzia jest spokojna póki kto jej nie wspomnie męża albo dzieci. — i niechce być w domu bo powieda że na męczeństwo tych dzieci patrzeć nie może i Joasia płacze że on się tak ostro z dziećmi obchodzi a najbardziej z tę biedną chorą — Ja mam duże dziecko a tak mnie boli kiedy go męczą i nudzą — choć moje dziecko mogłoby się i samo obronić. - ale jego wada dobroć i jego delikatność. - na którą może nazbyt rachuja

Niepowiedziałam że cebulki doszły w dobrem stanie że są z liściami więc widać że nie były na mrozie — ale zapisujesz listy Gouvernement de Grodno a tem sposobem list idzie do Grodno i to jeszcze jego podróż przedłuża, dosyć Warszawa Brześć Litt. i Prużana — a i dobrze zapisanie nie zawsze pomaga. Wysłane z Drezna Illustracie od 3 lutego jeszcze nas nie doszły bo cenzura chce zarobić swoje zapłatę. i może chce może niszczyła bo Figaro takie czuli dla nich. i tak się zasługują piszące niedorzeczności na nas. przychodzi pomazane czy dziegciem czy smołą że się go dotknąć nie można

Bądź zdrów i niezapominaj nas. może z Jaskółkami przyleci. — Józefa S.

Kostuś się przypomina twojej pamięci i że twoje życzliwe słowa w liście do mnie dziękuje. —

Od 19 Lutego 1877 - z nudnej Litwy. —

Mój drogi Józefie, kochany szanowany od wszystkich jak że ty możesz jeszcze tak cenić ten lichy dowód mojej pamięci. Chociaż i Kostuś może byłby i sam to zrobił pamięci. Czyż ja bym mogła niepomyśleć o Tobie. nie myśląc nawet o zniszczonym pół wieku te ostatnie lat dziesięć kiedy takim dobrym i miłym byłeś dla nas. już byłoby dostateczne żeby Ciebie w naszych sercach i pamięci zachować Jeżeli się było czem zdumieć jak piszesz to tak spóźnioną przesyłką. Wyjeżdża Faustyny Błaszowitz na kilka tygodni. Wejśke widząc że niewracamy zaczął nam odsyłać tutaj Illustration Européenne u niego prenumerowane. że się okazało że przesyłane dużo było taniej jak przez tutejszych to jest Warszawskich księgarzy tak i nadal zostało Rok: Illustracji zaczyna się 1. Nowembra. w połowie Październ: Kostuś pisał do Wejskiego. kiedy —

w połowie Stycznia Illustracii nie odbieraliśmy
napisał powtornie i okazało się że Wyjske ani
listu ani pieniędzy nieodebrał. taka tu sławna
Poczta. do Warszawy jest godzin 6 drogi
przed trzema tygodniami wysłane pieniądze
pare dni temu jeszcze w Warszawie nie
odebrano żeby jak tę Poczte choć Dr. Oz
ożywił. Nieprzysyłaj cebulek bo by nie
wykwitły u mnie ale zmarzły na Poczcie.
ja sama po nich przyjadę bo niby to
w Końcu Maja będziemy w Dreźnie
Nietrzeba mnie Tytułu dokładnego.
Mon Jardin. Książka pewnie droga
a przynajmniej zadroga dla mnie, bo nam
tu ciężej jak w Błaszczach ze wszech
miar dosyć będzie powiedzieć że wydatek
dzienny i opłata ludzi jest 70. Kilka rubli
Kostus temu radzi jak może ale ja bym

ale ja bym bez konieczności ani Rublem
nie dodać niechciała a z Wiktorem tak
przywykłam obejść się bez wszystkiego że
teraz kiedy jestem stara to mi to łatwiej. —
Pokażesz mi tę książkę w Maju to się nią
zabawię, bo jakoś się jeszcze trzymam a
choćby czy Chiną czy piżmem trzymać
się muszę do Maja. — i Ciebie jeszcze raz
widzieć. Kostuś nato liczy że już się zkończy
robota w Gorzelni i że będzie miał trochę czasu.
ale ja wiem że jak się kończy jeden kłopot i
praca przyjdzie druga. i trochę się boję. —
Joasia wyzdrowiała i obiecuje nam swoją
bytność. a biedna Tadzia wróciła z Warszawy
ale rozum nie wrócił jest znów jak była. —
Joasia biedna mnie pokutuje ale jest to
w tem wiele jej własnej winy. żałowano jej
że nią mąż absolutnie rządził ale się pokazuje
że jak się rządzi sama to jej z tem nie lepiej. —

Kuplin Moraczewskich sprzedany. Część kupuje P. Korsak ale to spokojny sąsiad który folwark od Kuplina dawniej kupił od Seweryna dokupuje teraz część tych których miał za mało a reszte bierze Kajetan. — Lustanowie w Dołhy i może jeszcze przez ten rok tu zostaną dobrzeby było. —

Bądź zdrów kochany Józefie ale doprawdy zdrów. Czekaj na nas ~~nas~~ nagotuj dla mnie książki, Obrazki, do oglądania niech się tam trochę ożywię a przedewszystkiem twoje miłe przyjazne powitanie kiedy ja do Twojej bramy po dawnemu trzy razy mocno zadwonię i Nero przybiegnie a jakaż będę kontenta.

Twoja sługa Józefa S.

Kostuś który od wielu dni jest w domu co się rzadko zdarza. Pszyły swoje ukłony i ręce Twoje całuje że wszystkie swoje drogie słowa nie pisze bo u niego w pokoju Żydów jak w Synagodze

647
556

D. 14 Marca 1877.–

Mój drogi Józefie.– Dziękuję Tobie za pamięć
o mnie i życzenia.– I ja Tobie wzajemnie z
całego serca najprzychylniejsze życzenia prze=
=sełam.– miej dane od Boga co zechcesz
i zdrowie.– Gdzież są te czasy. kiedy nie
było potrzeba kartki papieru żeby Ciebie
z życzeniami szukała– i trzeba wierzyć w
kalendarz żeby te mrozy mieć za Wiosnę.–
a jednak na 19. z mego okna w Romanowie
widziałam Bociany.– zbierałam Fijołki.
kiedy Niebo było łaskawsze.– w pokoju
mam kwiatów dużo Camellie Heliotropy.–
wszystko kwitnie.– ale za oknem blask śniegu
aż oczy bolą. jeszcze sanna <u>dobra</u>.– to sposób
mówienia bo sanna to zawsze nie miła
raz tylko wyjeżdżałam do Prużany. bo to
blisko i Kostuś ma teraz takie szybkie konie

d. 14 Marca 1877

że i bez Futra i w cienkich rękawiczkach
nie miałam czasu ziębnąć.— I Joasia
już wyjeżdża. była u mnie parę razy
nawet nie bardzo mizerna bo i pierwej
taka była wychudzona że i choroba nie
ująć nie mogła.— A z Jadzią zawsze
bieda. mają znów ją odwieźć do jej domu
bo Bychowice musi wyjechać do Grodna
a boi się zostawić ją bez swojej obecności—
ma teraz Jadzia fantazje palenia papierów
i co znajdzie boją się żeby na sobie sukien
albo domu nie zapaliła— Kortowowi się
zdaje że w Wilnie by jej pomogli— ale to
nie pewne bo to nietylko napady złości
i obłąkania ale Melancholia siedzi godzinami
z głową schowaną w dłonie także na kolanach
oparte— a Matce wejść do pokoju w którym
jest niepozwala.—

557

ale to dobrze że Joasia nigdy niepostrzegła
że sama najwięcej się do tego złego przy=
=czyniła a tak kocha swoje wnuki i wnuczki
tyle w nich widzi wdzięków i rozumu
że i tem żyć można. —

Razem z moim listem będziesz pewnie
miał całe furę listów więc kończę na
powtórzeniu jeszcze moich życzeń i
powiedzeniu że bardzo mi tęskno. —
do Saksonii chcą ją wszyscy opuścili
albo chcą opuścić jakby tu kto z nich
pobyt o jakże by ją kochał. —

Bądź zdrów Twoja Sługa
Józefa Szczybowska

Kwiatki z mojego pokoiku

Kochany Józefie! Wybacz mi że Ci przesyłę kilka
tych słów parę życząc Ci z serca.. zdrowia i
szczęścia i wszystkiego czego sam żądać
możesz. Zrobiliśmy z Mamą projekt od
wiedzenia Ciebie w krótce. wyglądam
tej chwili z upragnieniem bo tu bardzo
nudno. Polecając się Twojej łaskawej
pamięci Kończę. Twój

Szczerze kochający
Brat i Sługa
[illegible]

538 642

D. 26 Maja. 1877.

Moj najdroższy Józefie. Moj przyjazd do Blasewitz to odłożony za Ruski Miesiąc. trzymałam się jak mogłam żeby tego dożyć. Kostus zawsze obiecuje, ja czekam ale zawsze ma tak wielce i podróży i interesów. że wszelkie tracę nadzieje – smutno – chciałam jeszcze raz w życiu mieć dobrą godzinę. – Napisz kiedy wrócisz i kiedy znow wyjedziesz. może się co odmieni. bo teraz i podróż za granicę ze złem kursem Rubli byłaby

kosztowniejsza i te gospodarstwo to pokuta
pracy wiele, a korzyści żadnej chwi w rachunkach
przychód jest znaczny rozchód większy. - opłata od
Gorzelni jak tu wyrachował jeden z Akcyzników
z Białosowszczyzny. wynosiła przeszło 50.000. rubli -
a dla Kociusia była przynajmniej nie wielka strata
bo tylko rs. 27. - i tak wszystko. - wesołego Kociusia
już ani poznać. - ani Fortepianu, ani Farb.
ani Książek żeby nie Figaro czytać by zapomniał

559

mnie już od Jesieni oczy bolą. tu niema się kogo poradzić. a wyjechać trudno coraz gorzej widzę. żeby się chciało życia z kosiczyto. pierwszy jak oczy. — i ludziom życzą długiego życia. a to taka tęsknota taka męka I video quia quiescunt jeszcze mi smutno po tych co straciłam ale im zazdroszczę. — schowaj kidarki już ja pewnie nie będę widzieć Kostus mowi pojedziemy ale że to już drugi rok słyszę prędzej że mnie powiozą niż że pojadę. —

Lucianowie obchodzili srebrne wesele, tancowano — jest Marja i Tunia — po które Lucianowa z Marją do Warszawy jezdzili a ja wczoraj po odebraniu twego listu jezdziłam do Dołtky zeby razem z niemi przesłać Ci kiłka słow od Tuni — Bądz zdrow — pożałuj mnie bo żyję. Twoja sługa Skrzynkowska

Jezeli wyjezdzasz tylko zeby nie być w domu możeby Ci się przydał na ten czas domek w Blasowitz jest na Twoje usługi

d: 14 Lipca z Białowierszczyzny.

77? 643 560 175

SS

Moj najdroższy Józefie. — Niewidziałam Zofii w Warszawie chociaż nie mając dłużej zostać jak przez jedną noc wysłałam dla widzenia Jej w godzinę po przyjeździe, i zamiast spodziewanej przyjemności spotkała nas zła wiadomość. — Staś Łosiewski spostrzegł nas przy wyjściu z Hotelu i powiedział nam to co już wiesz pewnie o śmierci Stasia syna Kajetana. — Staś który miał być opieką reszty rodziny — uczył się tak dobrze żeby w Rydze od razu przyjęty do 6tej Klassy. i uważany jako najpierwszego ucznia między polakami i to zginął tak marnie kąpiel po jedzeniu. — Staś był silny, wysoki, zdrów zawsze, podobny do Szlubowskich. — Syn młodszy Krzysio. to zupełnie Kajetana z dużym nosem żółty. i z jego złem zdrowiem. — Czekano ich na wakacje a Kajetanowi tak pilno było widzieć ich że miał sam po nich do Chotyłowa pojechać żeby zyskać te kilka godzin. —

I ty jakoś nie czujesz dobrych skutków Vichy. – wczoraj odebrałam kilka Numerów Figar'a resztę z przeszłego miesiąca – bo na ten kwartał nie prenumerowałam. Ucieszyłam się tem widokiem to Blaserwitz wspomnienie w jednym z Numerów jest wyliczenie chorób na które wody Vichy pomagają, w tej niemałej liczbie pewnie się i Twoja znajduje, i zdrowie wróci. – Ja dzisiaj pierwszy raz wyszłam z mojego pokoju spojrzyć na kwiaty. po zaziębieniu się siedząc do późna z Joasią przed domem byłam chora przez tydzień w gorączce nieprzytomna ja co tak Doktorów nie lubię musiałam przystać na wszystko Calomel. synapizmy i t. d. a teraz zdrowie chodzę. –

Lucian u Kazi. a Stefania i Joasia co parę dni mnie odwiedzają, – Ja mam swoje bardzo spokojne pokoiki na górze. ale choć się ile mogłam broniłam od wszelkich ozdób nie całkiem ich uniknąć mogłam. –

561

Pani B. szyje Lambrequiny do Okien Firanki zakłada, i dobrze ale p. B. jestto Student na Wakacjach. — Strzela do wron z Rewolweru łapie motyle i skarży się, „ma femme dit que je ne pense qu'à mon estomac przyzk. i od 6tej z rana do nocy ciągle coś każe gotować. widzieć jego spokojność Studenckie zabawy to zbiera poziomki to robi z kwiatów bukiety to siądzie na Konia i po kilku krokach z przestrachem go porzuca chce pływać na starej Tratwie co się kończy zamoczeniem nóg i t. d. — aż strasznie pomyśleć widząc tako niedbałość i obojętność — żeby tak żyć bez jutra czy to za głową —

Koszta za Saskie przeznaczenie odpracować to musi a tu tak wszystko daleko dziś pojechał widzieć w Karolinie zabudowania i owce. to półtory mili. — A [illegible] w roku. to konieczne. przynajmniej odbyć to trzeba. Zdaje mnie się że Burzy w Puszczy Białowież

nie było. ale Pasza długa, może gdzie od naszej części daleko. ale co jest podziwieniem że się już zbierają gromady Bocianów jak w Końcu Sierpnia. – Czyby już Zima tak blisko była. – To raza i Lata nie pożałuje Zima to Blaswitze. –

Bądź zdrów koniecznie i jeżeli możesz pomyśl czasem o nas. bo my tu często Ciebie wspominamy a kochamy

zawsze Twoja Józefa

d. 18. Lipca 1877 r. Białowierzsz....

Drogi Józefie. Pewnie już wróciłeś do Drezna, niech Ciebie mój list w twoich progach powita kiedy ja nie mogę. — w ostatniem twoim liście przesyłałeś uściskanie umęczonemu Kostusiowi ale nakoniec i ja jego i on siebie pożałował, mniejsza o prace bo często do trzeciej w nocy pisał i robił rachunki mniejsza o rozmaite kłopoty pieniężne. — jeszcze i nato radził jak mógł. ale najwięcej nudoty Stryjenki zmusiły go do wydzierżawienia i to na lat 12. Białowierzszy. p Herminia tak się gwałtownie zajmuje gospodarstwem że jej jak złej tancerzowicy wszystko zawadza. — pomimo że z własną szkodą pozwalał zabierać ludzi na swoich polach a nawet sprowadzonych zdaleka do roboty w polu, kiedy byli przed domem u nas brat ich Ekonom na wozy. kiedy mu się

6 d. 18 Lipca 1859 — Oktawiowskiego

tak podobało bo było bliżej. chciało Kostus znosił niemi miesiące zawsze był równy. dwa razy mówiła mi Emilcia wykluci się i dobrze, miarkujesz czy nam było dobrze. – Aż żal było patrzeć na Kostusia po takiej scenie. niech że się teraz P. Stryjenka spróbuje wykłócać z kimś innym. pozostało nam tylko to co do mieszkania wygodnie jest koniecznem. Dom Ogród Stajnie etc. – a nie coby nas też wiązało. – przez ten rok przy znacznych nakładach na które nawet trochę długu Kostus musiał zrobić naprawa Budowli postawienie nowych Gorzelni i miedzi gorzelnianej. ulepszeń w polu. o tyle podniósł gospodarstwo że mu nowy Dzierżawca prawie o połowę więcej daje. – Kostus się nawet wyrzec musi swoich ulubionych Cieląt którym wszystko robił bo tego roku będzie ich piękne. chciał oddać do Orzechowa. że 20. –

ale jakaś kwarantanna jest na przeszkodzie:
Lucianowie przenoszą się do Kuplina w przyszłym
miesiącu a Lucian ma tyle pracy i tak rano
wstawać musi że przez te parę tygodni już
go 5 funtów ubyło — Jeden z Gazeciarzy Warsza=
=skich obiecuje twój przyjazd do Warszawy?..
uwierzyć trudno. bo może my widzielibyśmy
pierwej od niego.— Żeby się można doczekać
żeby tutejsze pieniądze jaką wartość miały
i podróż do Drezna niebyła dla nas nazbyt
kosztowną. jakże by to było dobrze. trzymam
się życia jak mogę w tej intencii żeby jeszcze
Ciebie raz widzieć nie żeby rabować i zabierać
Mon Jardin.— ale żeby do Bramy grzecznie
zadzwonić i powiedzieć, jak się mam.—
Już od tygodnia zbierałam się pisać do Ciebie
ale mam taki ból w prawym ręku że czekałam
żeby choć trochę minął bo pomimo usiłowania

napisac wyraźniej nie mogę. roboty nie mogę dobrać zebym co robić mogła czytać co nie mam i jeszcze od 2ch tygodni Figaro nieprzychodzi bo choć było zapłacone na Rok od pół roku przysyłać przestano a nim się dojdzie dotąd wszystkie admisacie i Adoracie p Iwana Wejdlych przepadają dla nas. pozostały mi do zabawy tylko kwiaty. ustawiam w Gardiniere robię Bukiety dla mnie samej Kostus mnie odpocznie ma wiele roboty. zdanie gospodarstwo i t d. a za parę dni pojedzie do Orzechowa. — więc już trzeba kończyć te pisanie do niczego nie podobne. Powtarzając Tobie to co wiesz dobrze żes nam bardzo bardzo ukochany. Bądź zdrów.

Zofia Szwykowska

W chwili kiedy ten list kończyłam. zerwał się Wiatr i taka burza jakiej tu od 30 lat niepamiętają. mnóstwo drzew fruktowych w ogrodzie leży i na dziedzincu i w lasku który dzieli od domu zabudowania folwarczne stare wielkie brzozy i sosny wyrwane z korzeniami. —

564 ~~445~~

d. 25 Sierpnia 1877. —

Wyjeżdżamy do Orzechowa to już na ten list nie odpisuj, pewnie by zaginął czy czekając na nasz powrót czy szukając mnie. – zabawiemy – nie zostaniemy tam przez 4ry tygodnie bo zabawy ani z nami ani dla nas tam niebędzie – w Orzechowie spalił się dom folwarczny i choć Lucian powiedział że to dobrze bo był stary. (i bądź że tu starą, to jest do wszego) niemniej jednak Ekonom niema gdzie mieszkać więc bytności Kostusia jest tam potrzebna. a ja z nim jadę żeby sprobo=wać czy jeszcze jeździć mogę i porzucam tu tyle Kwiatów Heliotropu całe zagony. i cały ograd i dziedziniec kwitnący, mam Tuberosy już na wykwitaniu. – Cytryny Pomarańcze, wszystko

kwitnie i pachnie prócz cebul od Ciebie
przysłanych ale te tak dobrze rosną że się
spodziewam że i na nich przyjdzie kolej. —
wczoraj byli tu Lucianowie i Joasia
biedna i z Jadzią która jest cierpiąca na
umyśle i na ciele — u niej teraz mieszka
Joasia i chcieliśmy ją namówić żeby się
przy tej sposobności trochę choć
wyrwała z panowania p. Bychowca
ale nie wiem czy się to na co przyda —
jest nadto delikatną dla ludzi którzy
dbając tylko o Bable wcale się nie troszczą
czy jej dobrze. W ostatnim Twoim liście
pisałeś że chcesz tu przyjechać na to
trzeba by wierzyć w ludzi którzy nas
tyle razy przekonali że wiary nie warci —

ja tym powiedziała nie radzę gdyby
nieto że ty masz więcej rozumu odemnie -
i że każdemu sobie sam lepiej umi radzić
niż jemu drudzy. - Żeby się już te wojnę
skończyły mnie to przeszkodziło do pojechania
do Bladowitz czego tak pragnę a jeszcze
ileż ludzi by mnie mogło zazdrościć że
tego tylko żałuję wstydziłabym się uskarżyć
przed siostrami co płaczą za braćmi i
Matkami którym zabrano jedynaków -
w Orzechowie znajdę, przynajmniej trochę
tych książek co dawniej zabawną i miłą były. -
i choć za to wdzięczna ich powitam - Ja
znaczy Lucjana który czyta choćby stare
Figara numera - nikomu książki niepotrzebne
żeby ją kupić ale pożyczonych nie oddają

co zmusza do chowania jeżeli jest jaka książka w domu. Kostuś teraz bardzo czytać lubi i jak gdzie wyjedzie choćby na Garbę kolej kupuje co znajdzie. — i ja jeszcze widzę nie źle. choć już tak dawno te oczy mi służą do robót, czytania i pisania. — i jestem dosyć zdrowa prócz prawej ręki która choć potrzebna do niczego niezdatna i jeszcze nie raz tak boli w nocy że zasnąć nie mogę —

Bądź zdrów polecam siebie i Kostusia Twojej pamięci i przyjaźni. —

J Kowrysłowska

Wtorek. 3. Septem

Miałam Telegram od Kostusia wczoraj tak późno odebrał depeszę że już nie mógł wyjechać. Dziś będzie koło Godz: 11. w wieczór. — Walentowa była tu wczoraj. — mieszkają w Bellevue N.o 104. ale ja nie będę aż z Kostusiem — Walenty przyjeżdża do Drezna w piątek. —

do widzenia. —

Szwykowska

d: 3 Października 1877

567 147

Mój drogi Józefie — Wyjeżdżając z Litwy na 4-7 tygodnie. — na tyle tylko czasu w cierpliwość się uzbroiłam żeby się Tobie nie przykrzyć o list ale kiedy tu już 5 tygodni jestem cierpliwości brakło i wczoraj już twoje listy pisane przed pięciu laty w czasie tu mojej bytności odczytywałam były tam dobre miłe słowa ale to nie pomaga do wiedzenia gdzie jesteś i jak się masz? — Że nie wiem jak długo tu jeszcze zostaniemy proszę cię napisz do Lublina Poste-restante to albo mi tu odeszlą bo często posyłamy do Lublina albo go odbiorę jadąc do Litwy bo choć jest trochę bliżej od nas Kolej. dogodniej nam jest jechać na Lublin. — Kajetan tu był jadąc na Jarmark do Łęczny temu miesiąc. od tej pory niewidzieliśmy

niewidzieliśmy żywej duszy ani nieżywej. — choć
dziwnym trafem jak byliśmy w Librie coraz
to donoszono że ktoś z miejscowych z tej wojny już
niewróci i tu nas czekało toż samo kilku tylko
wzięto z wioski i o tych już jest urzędowa wiadomość
że zginęli przez szwagra Maleszowej — ten pisał
że jest wzięty w niewolę. — Jest tu w domu i
ciepło i dobrze — przez te lata drzewa tak wyrosły
że choć dom bez miary wysoki z żadnej go
niewidać strony. — od Jeziora tylko kazałam
wyciąć trochę wierzb i łozy które bez mego
pozwolenia wyrosły — i zakrywały brzegi. te
Jezioro — czyste śliczne i duże duże. — Konstanty
buduje dom na miejscu spalonego — ale i to
niebez kłopotu — bo choć jest obowiązkowe
zabezpieczenie od Ognia opłacać — niejest wcale
obowiązkowe dać w razie spalenia pieniądze

należące i trzeba płaciwszy lat kilkadziesiąt
swoim kosztem odbudować pogorzel.
Ale Kostuś tak cierpliwie i spokojnie każdy
kłopot każdą biedę przyjmuje — że może też
mu kiedy Bóg lepsze dni ześle jaką stadych
na dnie kielicha — a może ta jego cierpliwość
lepiej ośmieli ludzi do dokuczania mu i robienia
szkody. — bo i to widziałam. Niedawniej
jak wczoraj — sierota wychowany u nas z Karpiły
zrobił się Panem Kapitanowiczem — poczyna
dokuczać, rozpił się bo brał duże pensję i dostał
od Kostusia kilkadziesiąt morgów ziemi.
i dziwić się potem że ci co od kilku wieków już byli
Panami to jaki Pan Kochanku miewał fantazje —
Povertade, poveretta, Umiltade e tua
sorella — a i z Panami chłopami nudy i
szkody nie miało. ale tu przynajmniej
nikt się nie wykłuca z Kostusiem. —

Mieliśmy już jeden przymrozek. i znowu pogoda i ciepło i mam bukiet samamgo sobie zrobiła jeszcze 22. Lilie białe. ale nie zwyczajne tylko te co mają liście kwiatowe odwrócone i nakrapiane nie wiem czemu tak późno kwitną ale dobrze że na mnie zaczekały - ale bukiet tako zgrabny piękny pachnący czemuż ja go Tobie posłać nie mogę łatwiej było z San Remo. —

Bądź zdrów mój drogi Józefie - jeżeli nie wyjechałeś i list zastanie Cię w domu wiem że swoim zwyczajem zaraz odpiszesz i wszystko mi tem także i radość sprawisz to jest samym środkiem Koperty. - bo jak list otworzę może mnie tam nie wesoła spotka wiadomość żeś niezdrów. — Ale czy cię ten list w Dreznie zastanie czy go kiedyś odbierzesz za powrotem, czy teraz czy później zawsze to co czas niezmienni będzie że Twoja stara Ciotka ściska Ciebie Kasia Kostuś rączki Twoje Kazał mi ucałować.

JBzn

Quand le devoir l'ordonne
Venise, on t'abandonne
Mais c'est sans t'oublier. –

d: 16 Października.

Szwyk

Jaki ty dobry, jaki ty łaskaw żeś o nas niezapo=
=mniał. List twój to radość – miałam właśnie pisać
do Ciebie wiedząc że masz wrócić w końcu tego
miesiąca. – i powiedzieć że słońce nie dla ciebie
tylko świeci. i u nas gorąca jeszcze a że niebyło
ani jednego przymrozku wszystko jeszcze kwitnie
i nietylko Georginie i rezedy. ale i heliotrop. –
Lucianowie jak wyjechali nie dali znaku życia. –
Joasia odwiozła Tunie i trzy tygodnie w Warszawie
była; Jadzia ma się trochę lepiej – jeszcze tam na miesiąc
ją zostawili – co dalej będzie nie wiadomo. – Luciana
okrutnie mnie brakuje żeby się zaopiekował Joasią. –
Bychawcowie nazbyt z jej łagodności korzystają, myśląc
tylko o sobie; znajdując że w domu niema miejsca dla
lokaja jedyny pokój w którym są musiała Matka
na pół przedzielili murowaną ścianą. jest jednem
oknem mniej a drugie zasłonięte drzewami, ciemno

a ze świeży mur bo w czasie nieobecności Józi zrobiony i potynkowany wilgoć okropna. Ja się niemam prawa i ochoty wtem się mieszać bo i bez tego dosyć mnie Bychowice dokuczył a Wanda taka głupia że woli jeść Jadzie. — Zrobiłam co mogłam prosiłam Rudominy który jest w wielkiej przyjaźni z tutejszym Doktorem żeby go pod jakiem kolwiek pozorem zawiózł do Józefina i pokazał mu mieszkanie Józi czy w nim bez kalectwa i choroby przezimować można. to potem może się do namówić żeby u nas. albo przy dzieciach Jadzi przezimowała — ale tak jest zawojowana. że robić musi co jej każą, ale to w postaci prośby. — kiedy w Marcu 19. Chciała być u mnie. niebyło wolno bo Matka Pana Bychowca była przyjechała. ale przecież byłaby dosyć że oboje Państwo z nią zostali. ptaki Józia za swoje Konie. — i tak że za połowę tego można by ich doskonale utrzymać. ale że są codzień na usługi PP Bych. a czasem i Matki i siostry — rzadko kiedy przychodzi kolej żeby Józia

uzyć ich mogło. niedelikatność i wychowanie osobliwsze
zatowano jej że mąż jej niecierpliwy. ale jej teraz nie lepiej. —
Już się długie zaczęły wieczory. cały resurs Figaro.
Gdybyś wiedział jaką książkę. którą czytać wolno. —
a którą czytać warto — za napisanie jej tytułu i
autora byłabym tobie wdzięczną, bo bym się o nią
postarała, a tak. Kostuś chce kupić coś dla mnie. —
to nie zawsze się trafi szczęśliwie. — Przed kilku dniami
przysłano nam prospekt na powieść w 3ch tomach w 6. —
nasi wspólni znajomi. — ale le mur de la vie privée.
niebędzie poszanowany. — Masz na próbkę. —
Będzie wiejski pałacyk w nim babka i wnuczek) p. Wojczyn
a wnuczkami chce stary na imię Januczek. (ska. Jas Biszping —
— nazwał się Februaryj. (January Mikulski). —
a ta minister baba nazywa się Młotek.) pani Władek
plenipotent w Rudnim). w Błudnie. —
i tak przez trzy stronnice. — nazwisk nie bardzo gazowanych
Prospekt bez nazwiska autora rzuciłam nieczytając
w Prużany mi go wytłumaczono tak to zrozumiano te
wszystkie koncepta. ale czyż to książka czy to czytać warto.
pozatuj nas. — Abiate pietà di me. —

Zdaje się że to interesujące pismo jest wywołane tem
że p. Władek Kraciwsky to co miał chciał dostać p. Szemiotk
bogatą jedynaczkę - ale że p. Mikulski wyjechawszy w St
petersburg. Ogrzienna się nie udały jakieś spekulacie.
tylko znaczne długi bardziej jeszcze potrzebował
posagu. więc p. Mikulski ją ~~p. Szemiot~~ wykradł - z jej koniem
wierzchowym i pojazdowych koni 4. - Mówią że
Szemiotk kontent że ani posagu ani wyprawy nie da
widzieć się z córką i przebaczyć niechce
Twoją, lilie różowe przyjadę, zobaczyć na wiosnę
ja miałam też tylko aurée Kostuś mi ją z Erfurtu
sprowadził kosztowała 1. Marke. Iasia także
w Warszawie szukała dla swego Proboszcza ~~..~~
i znalazła ale niewzięła bo Hoser chciał 3. ruble
książki nie nie warte a kwiatki drogie zyj też
kiedy możesz. — Kostuś nie w kłopotach bo
~~ma~~ idzie jako kolwiek - ale zagospodarowany
nad siły. - minęły czasy kiedy jednej Mateuszowej
było nam dosyć teraz w Browarze tylko
jest 18 ludzi a więcej jak drugie tyle w
domu procz nich. —

571 | 648 vt

W przeszłym Twoim liście radziłeś mi lekarstwo na reumatyzm. postarałam się i w Grodnie dano proszek. (Salicylsaüre) zmieszany w spirytusie — ale że Aptekarz niewiedział dozy. dał i proszek osobno — czasem jak ręka mnie bardziej boli posmarowanie ulgę przynosi i to wiele ale ból wraca. — Twojej Valloty walenty nie zna a i w katalogu świeżo przysłanym z Erfurtu kwiatów cebulowych. nieznalazłam wymienionej — Nabazgrałam tak wiele że aż mi ciebie żal jeżeli to wszystko przeczytać zechcesz. więc

Bądź zdrów i jak znajdziesz chwilę wolną (ale kiedyż ty ją masz) napisz o sobie — co ja bym za to dała żeby choć na godzinkę znaleść się po dawnemu na Nord Strasse teraz mam się dosyć dobrze, a wreście sitos woli jechać bym mogła — ale te szerokie gospodarstwo Kostusia tu trzyma. a czy warto tyle trudu

dla tracha większej intraty jeżeli ją mieć
będzie. – w prawdzie przez czas Dzierżawy
tak wszystkie zabudowania zostały opusz-
=czone że ratunku wołały i że niemało
jest rzeczy do porządku wszystkie doprowadzić

Już też raz bazgraninę kończę pomyśl
że tęsknię do Ciebie bo kocham bardzo.

Józefa Sz. —

Kostuś w Browarze z PP. Akcyznikami. On
to znosi cierpliwie, ale Walenty. te wszystkie
zabezpieczenia od kradzieży. bo znów na ten rok są, z
Wiednia sprowadzone nowe tak zwane Zegary które
oznaczają ilość i moc przepędzonego Spirytusu
Walentego to gniewa „mają nas za Złodziei!" W
prawdzie Browar nie przynosi innej korzyści
bo pieniądze za sprzedany Spirytus. oddaje się Akcyzie
jak wyżywienie bydła – a Kostuś ~~ma~~ prócz swojego
ma jeszcze cudzych 100 kilkanaście Wołów. —
i w tem jest cała rachuba. —

d: 4 Listopada 1877. 572 / ~~449~~

Kostuś za interesami jedzie do Lublina
taka tentacia pisania do Ciebie przez niego
że papier już wzięłam a ty przebacz.
My tu jeszcze. boisz się dla nas zimna
nad Jeziorem ale tu mieszkanie ciepłe. i jeszcze
nie zima a jakie dziś od rana do południa
Jezioro śliczne było. z brzegu tylko pod domem
było widać wodę a dalej gęsta mgła zakry-
wała brzegi i nie niebyło widać zdawało się
niemieć końca jak morze, może i dla tego że tak
widziałam go kiedy pierwszy raz z Wiktorem i
Michałem tu przyjechałam to mnie dziś także
było piękne przyjechaliśmy późno w noc ciemno
a z rana było także jak dzisiaj. temu lat
wiele ale też wiele szczęścia z ukochanemi
ubyło. —

na tej pustyni ludzi nie widzimy ale
nie zawsze z ludźmi dobrze. to też uważ
i Ciebie tu wolałbym pisz jeszcze lat 50.
ale zawsze tam gdzie jesteś. — Na zły
humor Luciana piękna przerwa w Kaziów
(bo tak ich wszyscy nazywają) niebyłaby pomogła
było to jakieś nieporozumienie z Kajetanem
które każdym list pogorszał — może to nie
Kajetana była wina. ale zawsze tak się
wyrażał niewyraźnie i co do słów i do liter
że nakoniec dał ustne polecenie Kostusiowi
i to załatwiło wszystko — szło najgwałtowniej
o naprawę budowli. — Kajetan powieda że
pisał „zrób co tam potrzeba a co uznasz
za dobre przyjmę". Lucian czytał a co uznam
za dobre przyjmę. —

ale teraz Kajetan przystał na 6^{ciu} letnią dzierżawę zamiast 3 letn: i już jest zgoda między Panami Chrześcijanskiemi. —
Jeszcze tu będziemy jakiś czas bo Kostuś się chce uwolnić od poddaństwa chłopom (serwitudy) zwanym: to jest dać im po kilka morgów lasu a być Panem reszty – niedoszedł jeszcze ani do połowy. tak ich niełatwo na to skłonić, ale że tylko potrzeba żeby się zgodziło dwie trzecie części, to już jest uznane za dostateczne i reszta musi przystać, może też do tej liczby dojdzie. – W Romanowie dawno dawno miałam Pasiekę było 3 Ule w ktore sama mémi rękoma osadziłam roje, kochałam ich i te bociany ktorych tak wyglądałam przybycia

na wiosnę

a tu kiedy te stworzenia same do mnie
przyszły pozbyć się ich musiałam. Bocian
zrobił ogromne gniazdo na kominie
od mojego pokoju – a w drugim od pare
lat mieszkały pszczoły – było mi żal. ale
to była konieczność bo niemożna było
rozpalić ognia. – a czy wygnane powrócą
choć im obmyślę mieszkanie. – Kostuś
często wyjeżdża a z Lublina i z Warszawy zawsze
mnie jakąś książką wspomoże tak że jeszcze
nie wróciłam do starej G. Sand. i starego Balzac
a mam tu i kilka dawnych kronik pamiętni
ków chociaż wydania późniejsze nie gładkim
drukiem –
Staraj się nie chorować Bądź zdrów
do wiosny dla mnie daleko a jednak
się pocieszam tą myślą że będę jeszcze
w Dreźnie. – Twoja Sługa
JSzczyp. –

577 / ~~480~~

1/13 Grud 1877

Moj drogi Józefie. Wyjeżdżamy z Orzechowa żeby nie było znaku zapytania na Adresie piszę to Tobie. Szkoda mi tych ścian bo tu cicho i spokojnie było i ostatni bukiet z Ogrodu 7go Grudnia zerwałam. był z Beredy stokroci pełnych i Cuprifolium pąsowe które choć nie pachnące ale od wiosny kwitnie do mrozu. mam go od pani Fiuke więc już dawnej, młodych lat przypomnienie.

Co nas czeka w Białoszorzy: nie wiem. może kiedy kiedyś jak ptaki powietrzne już tam ani sieje ani zbiera do stodoły będzie nie tyle do gniewu powodów ale ten rozum narodów przysłowie mówi że kto chce psa uderzyć to kij znajdzie. —

Jak mnie to martwi i niepokoi że nie zdrow jesteś. i to za światem że Ciebie nie widzę i tak rzadko kiedy słyszę o Tobie. ja się jakoś jeszcze trzymam na tem świecie. przez te ostatnie kilka miesięcy byłam nawet zdrowsza jak zwykle czy że mnie to piękna i długa jesień do zdrowia pomogła. czy że jak Lampa przed zgaśnięciem zaświeciłam jeszcze. —

Kaitus mówi że tu wrócimy w Marcu a na Maj dalszą mi jeszcze obiecuje podroz. kto dożyje zobaczy — a teraz bądź zdrow — i niezapominaj nas. bo Ciebie Kochamy szczerze. i zawsze. —

Krzyżka

575 ~~451~~

Kilka słów tylko żeby przy Nowym Roku przesłać nasze życzenia. Nie odpisuj bo już widzę ten pakiet Telegramów i listów na Twoim stole, za które dziękować będziesz zostawiam to dla obcych, a o mnie pomyślisz w jaką wolniejszą chwilę. Życie to jest powiedzieć Tobie że Ciebie kocham i życzę serdecznie wszystkiego dobrego jak się życzy ukochanym. — Józefa Sz. —

proszę odwrócić.

Kochany Józefie! Przy nadchodzącym Nowym Roku pospieszam przesłać Ci moje najszczersze życzenia... Chcieliśmy posłać Ci tylko bilety a żebyś nie czuł się w obowiązku przy wielkiej Noworocznej korespondencyi odpisywać. Przed kilku dniami mieliśmy po 16 stopni mrozu teraz prawie żadnego, ale literalnie jesteśmy zasypani śniegiem. Ściskam Cię serdecznie i polecam Twojej łaskawej pamięci Twój szczerze kochający

Brat i Sługa [illegible]

Bratoszowszczyzna –
17/12 1879. –

576
182

Szwyk 77?

Przyznaj żeś my do tej ogólnej niwelacii nie
doszli chociaż tak blisko kolei żelaznej. —
więc ona nie zawsze szkodzi czy pomaga. —
przepraszam za długo bazgraninę ale za to
niezbyt często. w prawdzie miałam już od
dwuch tygodni ochotę pisania i Kostuś przed
wyjazdem do Warszawy zostawił mi z Moskalone
koperte a od dziś Kitka już wrócił ale to Joasia
pisze że list od Ciebie odebrała a więc i odpisała
pewnie to Lusion mówi będę pisał do Józefa
to ja czekam aż to minie. — żeby się niespotkać. —
Teraz już Ciebie żegnam i pamięci. —
się Twojej polecam a czy kiedy powitam!
Dio lo sà. —

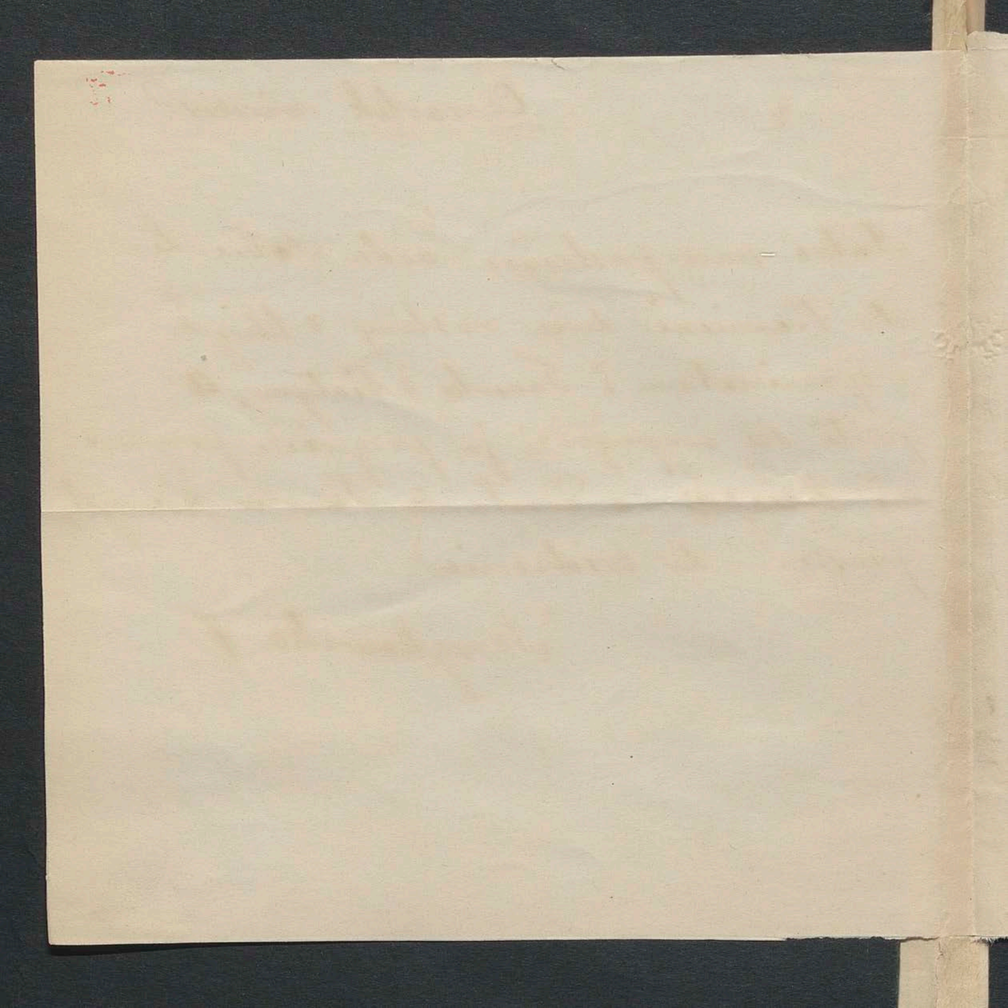
Twoja Józefa S

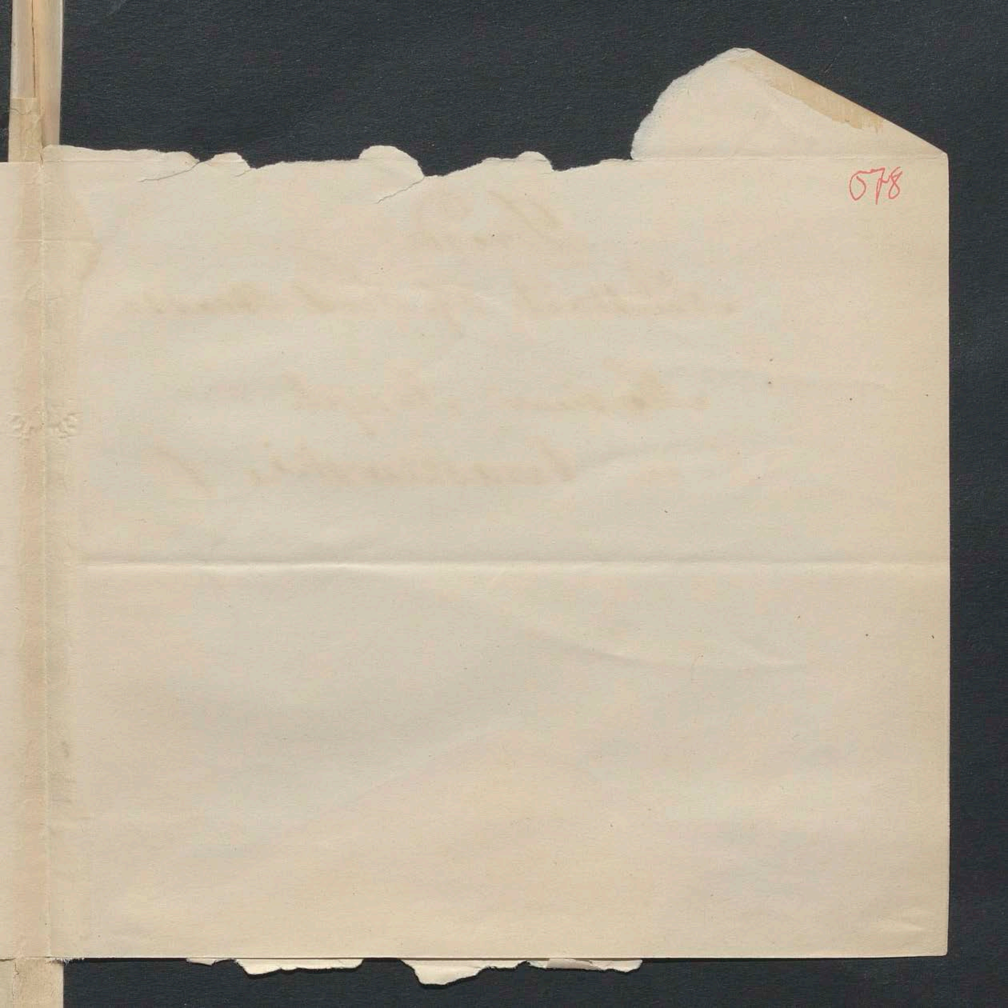
77[2].

Czwartek wieczor. 57/153

Jutro nasz posłaniec odda Tobie te do Kamieni dwie rośliny o których wspominałam i Trawkę z białym. a jeżeli się wypogodzi ja przyniosę pożyczone mi Książki — o oddanie Laurów Różowych proszę — do widzenia. —

Szczykowska





Dresde

Neustadt. 27. Nord Strasse

Monsieur Joseph

de Kraszewski

d: 21. Marca 1878 r.

579. 619

Niemogłam odpisać na Twój list pisany w chwili wyjazdu z Drezna Mój drogi Józefie bo nie wiedziałam Twojego Adresu. odebrałam go kiedy po ciężkim Tyfusie który mnie w łóżku trzymał kilka tygodni pierwszy raz przeszłam kilka kroków żeby się położyć na kanapie w kilka dni później miałam śliczny Mon Jardin na zabawę za który Ci serdecznie dziękuje – I za Twoją łaskawą pamięć o naszych imieninach i za wszystkie miłe słowa dla mnie i dla Kostusia. – I my Tobie naszę najserdeczniejsze wszystkiego dobrego jakie w tem świecie być może przesyłamy życzenia. – Tak się lękałeś dla mnie tego wielkiego Jeziora pod domem prawie a tam a ja ani Kostuś niechorowaliśmy. – a tutaj ja mam taki ból w ręku jak nigdy, żadnej roboty robić już nie mogę tylko Kostuś stara się dla mnie o książki i mam Figaro. – a i on teraz od tygodnia ciężko chory i tak nie mówi nie może że się na gesta rozmawiamy. – Doktor tutejszy zaręcza że ten kaszel nie jest niebezpieczny ale dla mnie co tyle nieszczęść przeszłam każden kaszel straszny. – Ty widzisz już kwiaty u nas

śnieg, w prawdzie te co się wymarzły w oranżeryi kwitną
i mam ich tyle bo i prostemi kwiatkami nie gardzę, że zapach
już w sieniach czuć się daje. – ale zawsze to jeszcze zima. –
Bądź zdrów i jak wrócisz. – może, ale tylko może i ja się
tam znajdę, ale tak dawno tego czekam – że już się na pewno
tem cieszyć nie umiem. Bądź zdrów i bardzo tego pewnym
że jesteś od nas szczerze kochany. –

J. [illegible]

Panu Lenartowiczowi moje ukłony. –

Kochany Józefie! Choć życzenia moje spóźnione
ale nie mniej dla Ciebie najszczersze i najserdeczni
sze, które bądź łaskaw przyjąć odemnie szczerze Cię
kochającego. – Rozpisywać się nie mogę bo jestem
przybity chorobą. – Panu Lenartowiczowi i Panu Brochwicz
najpiękniejsze ukłony przesyłam. –
Powtarzając jeszcze raz moje życzenia, ściskam
Cię serdecznie mój Kochany Józefie i Twojej
pamięci polecam się. Twój Brat i Sługa [illegible]

Białosorszczyzna. 27 Maja. 1878. 620 580

Kostus nie pisze bo wiele ma do roboty
w tej chwili ale przesyła do widzenia

Najdroższy Józefie. Wyjeżdżamy do Orzechowa na parę miesięcy. ale może i tak długo tam niezostaniemy bo Kostuś się boi dla mnie Febry na którą tam ludzie chorują, a wrazie wojny to też pewnie spokojniej będzie jak tam. Jeżeli więc będziesz łaskaw kiedy napisać do nas to poste restante w Lublinie. – bo tem tylko jedynym sposobem listy nie giną; Namawiam Kostusia żeby jechał do Paryża na Wystawę ale niewiem czy mnie się to uda. Będzie w Blaszwitz żeby tam jakoś już z Kosiczyi to już pół drogi – On chce, żebym i ja z nim

do Blasewitz wjechała przed trzema laty więcej
tego pragnęłam jak zdrowia teraz już niemam tyle
siły i odwagi.— może to lata które mnie już ciężko
bo już ich mam tak wiele i choroby wycierpiane w tem
roku Tyfus. mocny Reumatyzm w rękach, a teraz Febra
której się od dni kilku ledwie pozbyłam. że już mi
brak ochoty do wyjechania w tenczas kiedy dość minut
20. żeby tyle w Kieplinie albo w Prażanowy i to mi jakoś nie-
Tabory do Blasewitz. a bardziej jeszcze do Ciebie widzę że się
brakuje.— Tak chciałam mieć jeszcze tę chwilkę

381

szczęścia w tem życiu. ale się tego wyrzec muszę.—
mogłabym zrobić Kastusiowi kłopot w drodze a
może jeszcze zostać tam gdzie w obcej ziemi.—
Co za cudowna wiosna. rzadko który dzień ciepły a zimna
i mrozów bez końca kwiatów mam pełno ale tylko te które
z oranżeryi mi przynoszą ~~a~~ w koło domu ~~a~~ tylko lewkonie
co go okrywają w tem roku były nawet nie kwitną.—
Starannie utrzymany
w Kuplinie gdzie duży dom i ogród.
i odnowiony Lucianowie wspaniale wyglądają—tyja
prosperuje jest i Kazia z synem.— dobry byt i szczęś=
=ście jaśnieje w twarzach.— Czytałeś może

Kajetana Chełmianie. – wiele ludzi z końca 18^{tego} wieku
znałam i pamiętam ale takiej mowy jaką w tem czasie
u niego mówią niesłyszałam nigdy. ani nie czytałam
w pamiętnikach z tych lat. – Joasia jeździ od jednej có
do drugiej żeby być przy coraz to przybywających wnukach – a
Zosi dzieci troje a obawa czy chce chleba niebraknie
Jadzia po swojemu Warjatka a dzieci są u brata Radomi
a ona pisze jakieś dzieło wierszem i prozą. bo ja żadnej
nie nauczyli roboty – dobrze jeszcze kiedy spokojna bo i to nie
zawsze. – z Herminią zgoda i czułości bo nie dla czego Kostuś się
wyrzekł wszystkiego w Białosordzi: byle się nie wyklucała. –
Badź zdrów Kochany Józefie – Zachowaj mnie w sercu i pamięci
bo mnie to koniecznie potrzebne. ale już nie na długo. Badź zdr
Józefa Skrzyńska

582 ~~621~~

Za późno Twój list odebrałam żeby przed Twoim
wyjazdem moja odpowiedź dojść mogła. Więc piszę przez
Kostusia wyjeżdża na kilka tygodni. i zawsze gdzie bądź
będziesz znaleźć Cię potrafi. Wyjazd Kostusia już jest
dowodem że nie jestem chora – Febra to moja dawna znajoma
zgadzać się z nią przywykłam. ale nie potrzebowałam na
na ten raz płacić nią za spokojność. bo od czasu jak Kostuś
jak ptaki powietrzne nie sieje i niezbiera do gumna o pretent

do wykluczania się trudno bo i jak ptaki odlatujemy totez

jesteśmy kochani. – Wyjazd Kostusia zostawia mnie strasznie

osamotnioną bo całym towarzystwem moim przy zebym mówić

niezapomniała Nie z takiem żalem i zazdrością patrzę na

jego wyjazd kiedy wiem że w Dreznie nie jesteś. ale czyż to

doprawdy być może żebyś Warszawę mógł i chciał odwiedzić

i ja bym jeszcze choć raz widzieć mogła Ciebie, bo na

te kilka godzin drogi siłę bym znalazła choć by mi

przyszło tak jak po przyjeździe do Lublina cały dzień przeleżyć

a jeszcze gdybyś odwiedził i Orzechów spojrzał na Jezioro

583

to byś się z niemi pogodził i niezdawało by się już takiem szkadliwością. Róża ze Strasburga jest tylko dla Ciebie wiersz dobrze najprzód że są stawy które nie przechadzą za kraju granice ledwie przejdą za wszystkie rogatkę a potym w katalogach kwiatowych dodają imie do nazwiska. Kiedy kto nie jest jeden znany jak n.p. Królowa Wiktorya, tylko żebyś ją tak niezamęczył jak siebie — popieść ją i siebie bo was szkoda. —
I nam tu wiele w tem roku zabrakło znajomych, niedziw starym jak Wojerzyńska, ale ileż młodych, co ledwie miały lat

dwadzieścia kilka a teraz Trębicka z Linowy w 20 nie
miała Bóg zabiera tych którym dobrze na tem świecie
a tych którym szczęście zabrał zostawia — bo ta ziemia
przestałaby być płaczu doliną. —

Czy ciebie jeszcze widzieć kiedy będę. Dio lo sa. ale jeszcze
kiedy żyję powtórzę choć to wiesz dobrze że jesteś
mi bardzo szczerze ukochany. —

Józefa Szczygłowska

z Orzechowa, d: 21. Czerwca 1878. —

Orzechów d. 6 Listopada 1878.–

Wyjeżdżamy z Orzechowa. Mój drogi Józefie. Trochę smutno i wierz mi za co ja ten biedny kąt lubię. Choć tu tak dziko. drzewa rosną gdzie chcą a nie tam gdzie by się przydały. Lucian jak tu był znajdował że tu potrzebna siekiera ale on i tak dobry dla mnie. Spokojności nigdzie nie ma dopóki jest co do odebrania zawsze ktoś tego zapragnie. a czy z panami sprawa czy z chłopami to zawsze niepokój.–

Widziałam całe niepodobieństwo Twojej tu bytności

a jednak myślałam może teraz wiem że Ciebie
już widzieć nie będę. do Blasewitz nie przyjadę
tylko dziękuję Bogu za te lata kiedy do Ciebie
przyjść mogłam. a teraz tak daleko. Przystanę
od Ciebie cebulki Violety służnie kwiatły wszystkie
nie wymagają żadnych starań pewnie i u Ciebie żyją
Kustaś ich widziat jak za powrotem tu jeździł do
Litwy: tam jest nowa Oranżerija i dobry ogrodnik
a tu tylko duża Boże Krzewy trwałe i kwiaty które
się same zasiewają jak Verbeny Rezeda i tego było
pełno wszędzie. —

Li
al
w
wyj
k
ta
kie
nu
k a
w

Ludzi prawie nie widziałam był Lucian. Przyjechałaś
ale Kajetan nie. Pisał dowiadując się jak długo będziemy
w Orzechowie że ma za święty Obowiązek odwiedzić nas.
wyglądaliśmy go daremnie przez parę tygodni. i lepiej
każden Obowiązek to ciężar. ja niechce ciężyć nikomu
taka stara i do niczego jak jestem. miło mi pomyślić
kiedy jestem sama, że ze mną, i dla mnie nikt się nie
nudzi. Niechce nic co nie z serca ale z obowiązku
każden Twój list to wielka radość już tylko na sam
widok koperty ниm Twoje najmilsze słowa przeczytam

a i tego się wyrzekam jeżeli tylko możesz sobie za Obowiązek odpisać Bądź zdrow i pomyśl że mnie tęskno po Tobie bo Ciebie kocham prawie całem sercem bo prócz Kostusia już tam żyrwych niema. —

Ieżykowska. —

Niewiem czy reforma Religijna bo teraz ludzie tu żadnej nie mają czy świat się popsuł bo stary ale Kradzieże co dzienne w okolicy — ale u nas było trzy proby ale się nie udały na folwarku i tu w Stajni ludzie postrzegli wyjście okna, a pies pokojowy oznajmił wdrzych ludzi koło domu noc była ciemna i para wystrzałow z Rewolwera z Balkonu odstraszyło — ztąd niec. —

586

23

d: 23 Novemb. 1878. Białowierszczyzna

Za naszym tu powrotem odebrałam Twój list a pozniej i drugi, dobrze że się cieszę widokiem koperty bo list mnie nieucieszył wiem coto spadać ze wschodów po drugim liscie myslę że już złe mineło. Tu jest daleko wygodniej jak w Orzechowie ciepło dobrze i poczta blisko. Tam ściany tylko potynkowane okna niepomalowane ale czysto nikt tam obcy niemieszkał a tu pozostały slady na obdartem i brudnem obiciu że tu Moskwa popasała rok cały. najgorszy był pokoj jadalny Kostus dobrał obicie podobne jak w Blasewitz i chce podobnie go urządzić. a najprzod rzeczami ktore przywiozł z Blasewitz sliczne ubrał moj pokoj. Lucianowie byli u nas zdrowi, szczęsliwi, wybierają się do Kazi jak się droga poprawi. Walenty się niepokoi złem

zdrowiem Herminiy która niby chora na piersi w jej wieku to nie straszne pije Fran ale wygląda dobrze i nie słyszałem jej kaszlący choć z nią byłam z 10. godzin grzeczna uprzejma już teraz spokojność i dobrze ona zapomniała że było inaczej ale my. – Joasi jeszcze niewidziałam jest przy Rudominowej która przed kilku dniami miała córkę. – Tu śniegu nie było a mrozu czasem w wieczór pół stopnia a z rana kilka st: ciepła ale mgła ciemno świata niewidać i dobrze że się chowa bo nie piękny. W Oranżeryi jeszcze są kwiaty i dużo pięknych Grozdzików czekały na mnie pewnie dla tego że w Orzechowie ich nie było. Zostawiłam na sam koniec bo niewiem jak powiedzieć to co chcę od Ciebie ale możesz mi śmiało odmowić bo wiem że się napieram niegodnie. – Po co napisałeś że malujesz na porcelanie. chciałabym

co takiego coby niekosztowało ani wiele groszy ani wiele pracy. ale żeby był na tem Twój podpis JJK.
Pierwsze Twoje drukowane książki mnie dałeś mam w Orzechowie Tom: 6. mam Twoje malowanie Olejno. — Eau forty. są u Kostusia przez Ciebie napisane Nóty. mam Twoje z młodych lat pisanie próbki tłumaczenia Don Juana Bayrona. i z więzienia w Wilnie Recepty które może Tobie na zdrowie niebyły miałabym zbiór pamiątek jak wielki.
przebacz uprzykrzanie i zrób jak zechcesz
Bądź zdrów i pomyśl czasem o nas
bo Ciebie szczerze kochamy.
J.K.

Kostuś na wiosnę będzie w Dreznie. — a ja choć nie jestem chora ale jakoś ciężka i do niczego. — nieodważę się na tak daleką drogę. —

Powiem Tobie jedne zdarzenie u nas codzienne
i bardzo pospolite było to przed naszym wyjazdem
z Orzechowa. — Znajomy nam dobrze młody
Inżynier przy Kolei w Lublinie u nim został
zrana słyszał na wpół śpiący że ktoś chodzi
przy jego łóżku otworzył oczy i spostrzegł
młodego człowieka który już był wziął jego
port monetkę piękny i drogi zegarek i Rewolwer
i mierząc do niego Rewolwer ze pewnie będzie wołał [powiedział]
strzeli do niego. wyszedł Inżynier wybiegł za nim i
wołał nadbiegł Stróż domu. i widzieli że złodziej w
biegł do piwnicy zamknęli drzwi i posłano po Żan
=darmów i policiantów którzy z piwnicy wyprowadzili
go. w parę dni powołano Inżyniera do sądu i przypro
=wadzono złodzieja. Sędzia zapytał tylko Inżyniera
czy ma pozwolenie na broń. nie miał. i On tylko
był uznany za winnego. Oddano mu skradzione
portmonetkę i zegarek a złodziej był w
tej chwili uwolniony Dla bratku dowodów.—

d: 27. Grudnia 1878 r. 588/~~374~~

Kochanemu drogiemu Józefowi przesyłam życzenia na Rok: Nowy. Bywają złe lata w życiu więc pewnie i dobre być muszą. Niech ten będzie dobry i wszystkie te w których już ~~ich~~ tobie nie będę mogła życzeń przesyłać. - Joasia tu była przez dni parę zostawiła swój bilet tu tęże. Drogi zdrowo owaz te jej wnuków przybywa, więc ma co adorować a Balzac napisał „une adoration quelconque suffit au bonheur de la vie. - a jeszcze adoruje i córki. -

może że nie moje ale dla mnie szczęściem by nie
były jedna warjatka a Wanda pretensje do wszyst-
kiego a co powzięła niesens. a Joasia to zawsze dobre
i kochające stworzenie Lucjanowie jeszcze u Kazi. —
Kostuś jak Robinson na swojej insule. wszystko
sam robi obiciem ściany wykleja firanki sam
zakłada w moim pokoju dywan przybił na podłodze
i tak go ładnie urządził że go przychodzą panie
oglądać urządził Telefon do kuchni żeby ułatwić
usługę. Z podziwieniem wielu. —

i Gwoździki kwitną i jakoś dzień za dniem mija
aż przyjdzie dzień bez jutra. —
Bądź zdrów kochany nasz Józefie były tak lepsze
kiedy Ciebie na zaczęcie Nowego Roku
czekałam. a teraz się trzeba i tem jeszcze cieszyć
że do Ciebie te kilka słów napisać mogę i Twojej
się polecić dobroci i pamięci. —

J. Szwejka. —

Przy nadchodzącym Nowym Roku Ślę Ci najszczer-
sze moje życzenia zdrowia i szczęścia, i ściska-
jąc Cię serdecznie zostaję szczerze przywiązany

Brat i Sługa

[illegible]

1380
590

Dziękuję z całego serca za Twoją pamięć i list. jeden z życzeń jest spełnione pełno kwiatów. i pachnących i bez zapachu ale świeższych. kilka wazonów Camelii i Cynerarie w różnych kolorach jakich jeszcze nie miałam dotąd.

Co do spokoju dopóki ludzie co go trują są daleko i ten mamy. —

Herminia zdaje się że chora. ale nie można dojść co jej jest zewsze to nie une colere rentrée. bo też jest widoczna są ludzie co ten niepokój uważają jak oznakę choroby ta przynajmniej nie jest niebezpieczna, bo trwa od dawna —

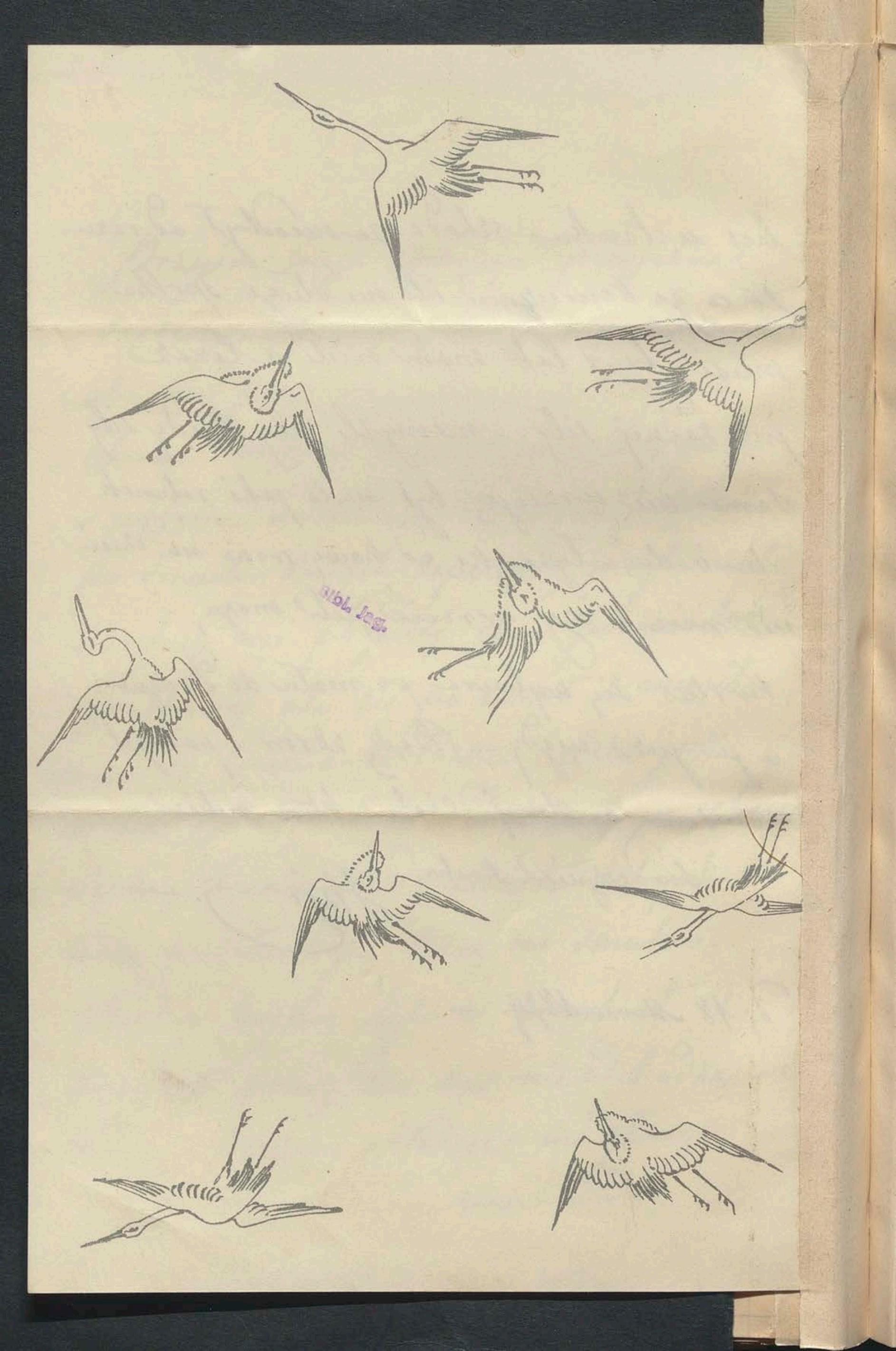
Przyjm moje życzenia przyjazne serdeczne zawsze, spóźnione w prawdzie ale nie przez zapomnienie. Byłam chora mocny krwotok nosem a potem i ustami na który Doktorowie ledwie po dwuch dniach zapobiedz mogli i który we trzy dni później choć już nie tak gwałtowny ale się ponowił z musiał mnie do leżenia w łóżku. dziś już wstać spróbowałam. Dawniej po jakiej cięzkiej chorobie kiedy minęła tak jakoś lekko wesoło było. teraz mi smutno. Biedny Kostuś tyle się zmartwił i zmęczył przez ten czas nie odchodząc ani na chwilę i okładając mi głowę

zimno wodą,

591

bez ustanku szkoda że nie odbył od razu
to co go koniecznie i to niedługo spotkać
musi bo i lat mam wiele a teraz
już żadnej siły. – nie myślę, żeby kiedy siły
same nie wracają – był na to jaki ratunek
ale i dwie łyżeczki od kawy wina na dzień
nie wiem czy wrócić ich mogę.
Kostuś się wybiera po maju do Drezna
a ja już nigdy. – Bądź zdrów i pomyśl
czasem o starej ciotce która ciebie
serdecznie kocha. –
J. Bor... . –

d: 18 Marca 1879. –



d. 9 Kwietnia 1879. – 592 1361

Kochany Józefie – Odebrałam wyjątek z pisma Lorsie. —
dziękuję Tobie. Czytałam i z radością i ze łzami. Miło mi
żeś wspomniał imię Wiktora które tylko Bóg słyszy w
codziennej mojej Modlitwie a ja ciągle od niego. Boże
tylko dla mnie jednej jego życie było potrzebne a dla drugich —
wspomniałeś i Służących i Tosy i onego ~~tom~~ ptaka Luby którego
sama wychowałam Jastrzęb. z gniazda wybrany. wszystkich
i wszystko kochające mnie i odemnie kochane. – Dziękuję
Tobie dziękuję — Odebrałeś już pewnie Obraz dany

z Lubelskiego do którego i my się liczemy mam fotografie
ale mnie się zdaje że w ten czas Węgrowcie mundurów nie
nosili a co przynajmniej pewna że Chłopi Romanowscy nie
wory ale mają pleciane Koszele. i krótkie zrzezre Sukmany
bo i Wiktor takie nosił i Kostus jak był mały. w pierwszej natrzy
podróży do Włoch. powiedziano mi w Genewie w Hotelu że za
Passportem Rosyjskim bez wizy z Turinu przez granice nas
niepuszczą była to wajna wschodzenia niewiedząc co mam złem
zrobić poszłam się poradzić patka jak weszłam z Kostusiem
Patek zawołał Lubelska sukmana, zaczął całować Kostusia
powiedział że jest sam z Lubelskiego - i o wizowanie Passporta się

postarał i o wygodne miejsce w karetce pocztowej gdzie byłam była sama z dziećmi parę razy był u nas w Hotelu i jeszcze nas na poczte odprowadził wszystko dla Sukmany. — Kostus dostał pozwolenie przewiezienia rzeczy pozostałych w Blasewitz przez granice bez cystaty i kiedyś myśli jechać po to, ale musi pierwej być w Orzechowie żeby się troche obronić od chłopów. z których zabraniem im księży i wiary z których teraz żaden w Cerkwiach niebywa a do Kościołow wejść nie wolno zrobiono złodziei i łotrow z któremi żyć trudno. Kostus miał zamiar sprzedać

Białosurwczyzna żeby się od nieprzyjaznych osob wyrwać uprosiłam żeby się z tem wstrzymał dopoki jeszcze ja jestem zawsze na tem świecie jest coś do znoszenia chwi się niezwodnie wydaje przyjąć trzeba — P Herminie dokucza bo niecierpi — a licho ludzie męczą zbytecznem ukochaniem a to wychadzi na jedno — P. Herminia zostata w Pau Walenty wrócił. i za parę miesięcy do niej pojedzie i potem do wód do Mont d'Or. Ja jestem już prawie jak zwykle z bolem w nogach i wreszcie. — —

Badź zdrow pamiętaj się Twojej i Tacie polecam

Twoja Stryjenka [illegible]

Strasznie wiele niepotrzebnych napisałam rzeczy ale możesz rzucić w kosz nie czytając. — Kostuś ukłony załącza.

d. 11. Maja. — 1879. —

1342
594

Moj drogi Józefie — nieodpisałam zaraz po odebraniu Twego listu. Czekałam na powrót Kostusia który był w Orzechowie że przyjazdem tu napisał zaraz do Lublina i zapewne przesyłkę już odebrałeś. — Kostuś już ma paszport i byłby wyjechał do Drezna ale Mateuszowa jedna nasza sługa jest bardzo chora. — tyle trzeba starań około niej że ja bym temu nigdy niewydołała. — On i furman to cała w domu usługa i dla mnie byłaby wystarczająca ale ja już sługę być nie mogę. —

Wiemy że się choroba Mateuszowej przeciągnie długo. a może się źle skończy a że Lubelskie jest nadgraniczną Gubernią, Paszport po trzech tygodniach nie użyty już nie służy co będzie z wyjazdem Wiktusia nie można wiedzieć. —

Teraz muszę się z Tobą trochę po kłócić za te słowa Twego listu Nie nudziłbym listem Ciotki Czyż nie wiesz dobrze, że list od Ciebie to radość to wielka dla mnie przyjemność i tęskna jak miałeś serce i sumienie to napisać. a jakiejż ja potrzebuję odwagi i śmiałości żeby moje nie

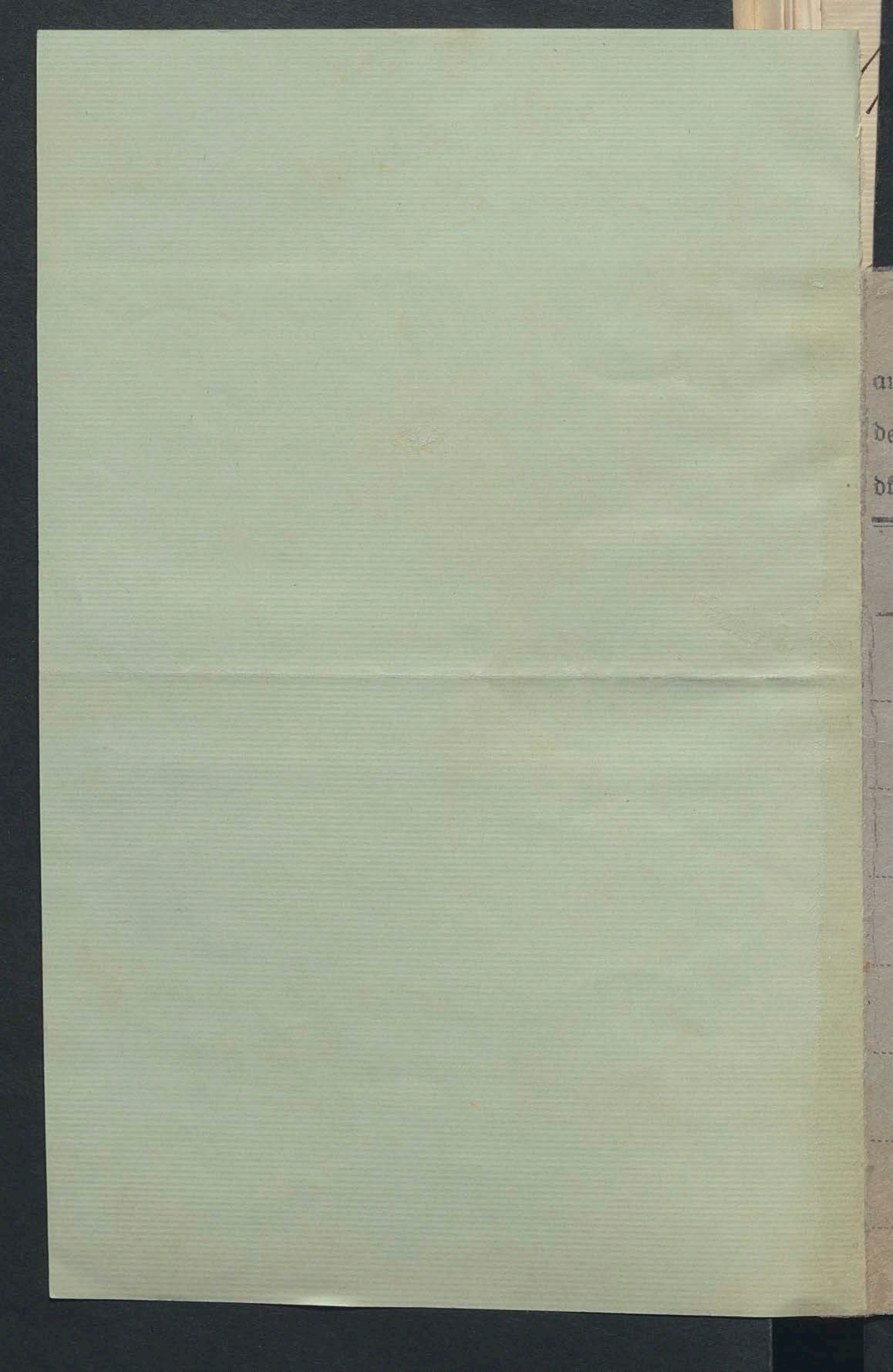
595

dorzeczne słowa i chorą ręką bazgranie
Tobie posyłać. – a jednak będę co
będę pisać będę żeby Ci powiedzieć
żeś drogi Kochany – bo kiedyś już
zapomniał że się tak cieszę z
każdego twego listu jaki dowodu
twojej o mnie pamięci i troski
i otem mogłeś zapomnieć więc
Ci powtarzam żem szczerze kochająca

Ciotka Henryka

Moje listy mogę iść do Nrasza
nie czytane. —

U nas dziś stopn. ciepła 18. ale już tak
było dwa razy i kończył się dzień grzmotami
i błyskawicą a potem parę tygodni zimna



596

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden N.**

No. 21/ Ub aufgenommen von Ub den 11/8 um 11 Uhr 45 M. V mitt. durch Liebenrich	Dienstliche Zusätze.	ausgefertigt den 11/8 um 11 Uhr 50 M. V mitt. durch Liebenrich

Telegramm aus Warschau No 2321 , 16 W., den 11/8 1879 10 Uhr 10 Min V mitt.

Kommen Dienstag Berlin Hotel Petersbourg Abend fahren Hambourg Amsterdam ~~Amsterdam~~ Paris beste Grüße.

Josephine Szwykowsk

Dresden
Kraszewski



Mój najdroższy Józefie. Że
list miał być po śniadaniu
na które tak daleko jechać
było potrzeba więc fatyga drogi
i jedzenia przy wielkim gorącu
siły i rozum odejmuje — ale
jakie śliczne drzewa. kwiaty
i Wille jak nigdzie. Jestem
zdrowa ale jeżdżenie po kilka
godzin i chodzenie po mieście
tak mnie utrudza że ciągle
jestem śpiąca jak wrócę do
mieszkania

Po jeden dzień
prosiłam T. ostatnią bo tu
tak ładnie pełno drzew wody
może już w całej podróży
żadne miejsce tyle mnie nie
ucieszy - Bądź zdrów - jeszcze
raz dziękuję za Twoją bytność
w Berlinie - myślałam że ja
już nigdy Ciebie nie zobaczę
a teraz śmiało piszę do Widzenia -

Bądź zdrów

Brzykowa

Mój najdroższy Józefie!
Wczoraj nie pisałem z powodu
iż Mama nie była zupełnie
zdrowa i nie jeździliśmy na
owe sławne śniadanie
dzisiaj korzystając z pogody
która jest prześliczna po-
jechaliśmy do Blankenese
do Jacobsa na śniadanie
z wielkim mojem zdziwie-
niem Mamie nie smakowało
ale za to tak się Hambur-
ska kuchnia podobała a że
Mama była zadowolona a
żeby jeszcze dzień jeden
zostać

całymu naszymu tu zajściu jest; że rano stroskę wyje
dżamy na spacer a naszy
kim zajści jesteśmy jednym
nie chcąc już dłużej nudzi
mojmu dopiskiem który
się za grosz nie ma łatw
i, Cię serdecznie Twój
Szczerze kochający
Brat i Sługa
[illegible]

Hamburg
15/8 1879. –

Paris Hotel de France
d: 26. sierpnia 1879. —

599

Chciałeś wiedzieć kiedy tu
będziemy – jesteśmy, Kostus
odwiózł Kazimierzowi to co
mu polecileś – a jak do nas
przyszedł Medal mu oddałem
pacziwy Kazimierz tak nas
się trzyma że to trochę nie
Kiedy będziemy w Drez=
=nie nie wiem bo pierwie
dużo pierwej wody w Elbie
upłynie ale może lecz to i

lepiej bo się boję czybyśmy
Takie nie byli jaką
przeszkodą, i ciężarem —
ale to pewnie ostatni
raz będę w Dreznie —
Czy Nero mnie pozna?
Jerzyce i Kazimierz się
wybiera do Krakowa. —
coto będzie - coto będzie
Kortus miał usta spuchnięte
i bolał go odcisk na nodze
w skutek lekarstw przepisanych
przez kozi dris ani jeść ani chodzić
nie może - mnie turbuje

600

nieznośnie o wyproszenie
Zgłosz. tego za mię niechce
on to znajduje samobójstwem
i nadzi nie miłosierne
o niczem innem nie mówię
chyba dla przerwy co o Tobie
wspomina — żeby myśli jego
odwrócić — jesteśmy tu trzeci
dzień jutro wyjeżdżamy — Kostuś
daje kwiaty, karmi, wozi i —
bawi — mnie — wczoraj w Bois de
Boulogne dał nam śniadanie
koło kaskady — Las ładny i wody
dużo — ale tak widać że to
ludzie nie P Bóg stworzył!

Nasze Jezioro choć w śród dzikich brzegów ale o jaki wiele piękniejsze –
Bądź zdrów i tęskniej za nas – bo my ciebie tak serdecznie i prawdziwie kochamy. – JKrzyżan

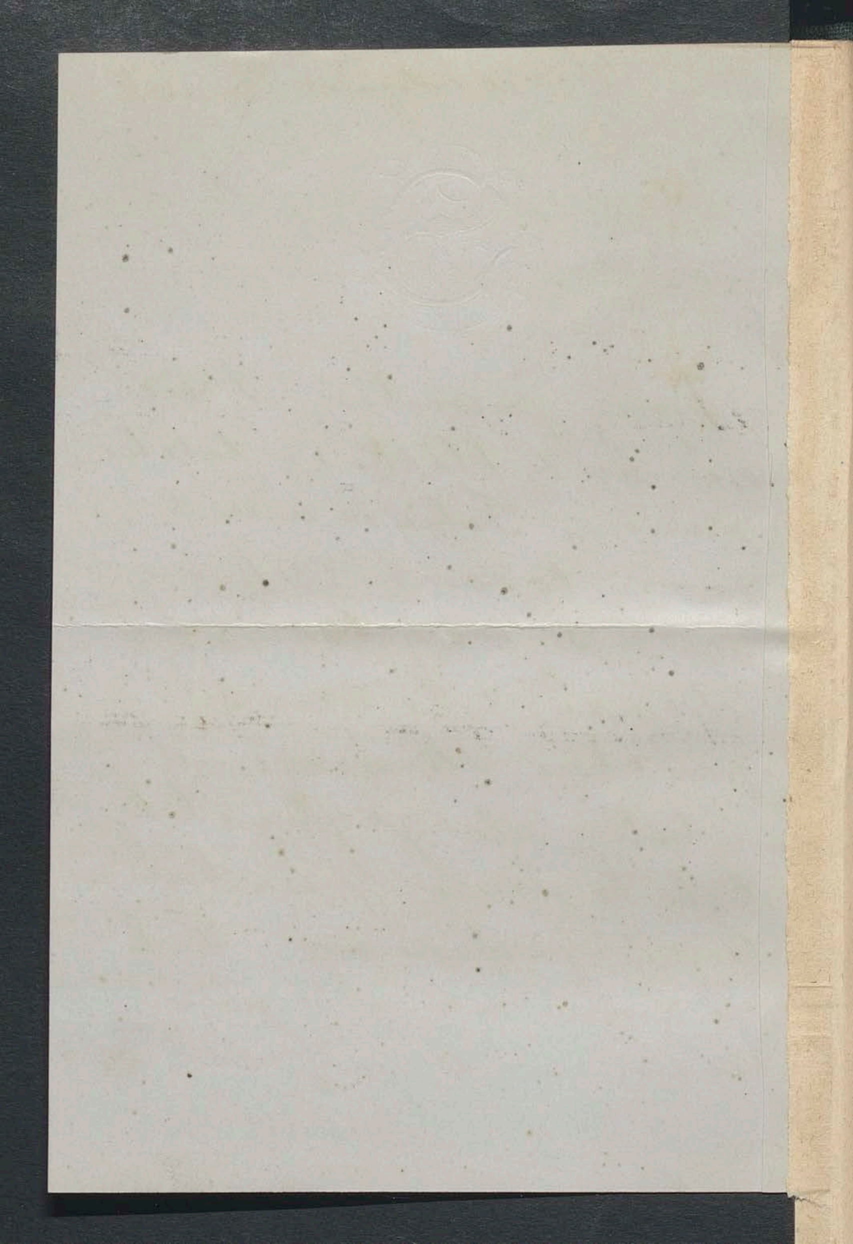
Jesteśmy w Hotelu Francuzkim znowu w Entre sol ale nam to dobrze mamy dla nas dwa małe pokoiki i Salonik –
Kostuś swoje nie dośka – raz jeszcze Bądź zdrów –

(d: 20 Listopada Czwartek) —

601 13411

Kiedy pozwalasz Ciebie
widzieć z bliska i z daleka
powiem Tobie że u nas
zawsze to samo. Czekamy
ale że się wszystko raz
skończy i to ma się
podobno skończyć w
Sobotę. ale gdyby i tak
było to jeszcze parę dni
dłużej zostaniemy. Tak
mi zimno w ręce że pisać
trudno. — do widzenia

Henryk



J.

d 5 grudnia 1879 r.

1347
602

Chciałeś mieć list z Warszawy
żeby wiedzieć jak ja wytrzymam
że drogę do Berlina dojechałam
dobrze ale na drugi dzień trzeba
było zostać taki ból głowy i
krew z nosa czego Kostuś się
przeląkł pamiętając w przeszłej
wiośnie ciężką moją chorobę —
tu dojechałam lepiej pomimo
wielkiego mrozu i źle ogrzanego
wagonu — Zmitręż się Józefie
podróż zimą o której zamyślałeś
w Styczniu a tóż na później bo
wyjechać z ciepłego spokojnego
domu chciałbyś być zdrowszy
jak teraz jesteś; i mógłby by
Tobie

zaszkodzić i narazić na wiele
złego. Zofia nawet choć wiesz
z jakiem upragnieniem listów
czeka także się o Ciebie lęka
i wołałaby żebyś to odłożył
na później – Ja jadę bo wracam
do domu ale by mi nigdy nie
przyszło na myśl żeby z domu
wyjechać iść w taki zły czas.
Byłam u Zofii jest niezle
na jej złe zdrowie i pokoju
nie wychodzi – Niespiesz się do
nas. zapomniałeś odwykłeś ,wiesz
wiesz jak taka podroż ciężka
i przykro być może – ostatnie
nasze wyjechanie razem

choć wygodnie i w czas jeszcze
ciężsty zaszkodziło Tobie
a cóż była tyś mógłeś teraz
czekałeś tak długo poczekaj
jeszcze bo to pora bardzo
niestosowna do drogi —
a bon entendeur salut
JKr

Dziś mrozu st 17. —
Napiszę z domu jak
rozmarzne — bo i teraz prócz
bolu ręki która ledwie bazgrze
przy oknie bym zmarzła a daleko
od okna ciemno. Bądź zdrów
za twoję troskliwość o mnie
dobroć i wszystkie łaski
niech ci Bóg płaci a ja kocham
serdecznie — JKr —

Od. 6 Grudz

Zostaliśmy tu dłużej – zamiast dziś mróz mniejszy – wyjeżdżamy jutro – w Berlinie miałam i teraz Bukiet z Róż, i fijołkow i Figaro.

Jutro będziemy w domu co nas tam czeka może jaka bieda albo kłopot ja tęsknię tylko do psów naszych do tych co po nas tęskni bo nikt prócz nich. Może tylko dobra Joasia czasem o nas pomyśli. –

Kostus przesyła serdeczne uściskanie z Białołęcz – napisze

804
1348

Dostaliśmy się nakoniec do domu. ale i to nietak prędko jak się nam zdawało, bo wielkie mrozy zatrzymały nas w Warszawie i Jaś który przy nas wrócił z Wołynia, do wrzzy Kostusiowi odjął drogę miał wiorst 40 do przebycia nie koleją na 27. stop: mrozie a chociaż nas tylko 14. czekało odzwarał to niepodobieństwem dla mnie. Dał mi poczciwie futro Antosi. i w niem wyjechaliśmy. Jaś znajduje mróz ze obawa Zofii jest bez żadnej zasady. więc odwołuje zupełnie co z Warszawy pisałam.

Coś się Zofii przywidziało.
Lucianowie pojechali do Kaziuni
na Święta przed naszym powrotem
i Joasię zostawili w Kuplinie
na gospodarstwie — z czego ja
zaraz korzystałam dając jéj
znać żeśmy wrócili. i miałam
już te poczciwe kochane stworzenie
u nas dwa razy — mówiła mi
że czytając opisanie Twojéj bytności
w Krakowie aż płakała że jéj tam
niebyło — niebyła nawet za Niańkę
dzieci Wandy. bo tak jak teraz
zostawała w Kuplinie — Herminia
mnie się chorą niezdaje tylko
musi i być dobrze na świecie

605

to się tak lęka o siebie
zjada codzień funt Winogron.-
mówi tak głośno jak to w Likwie
zwyczaj a na to dobrych zdrowych
piersi trzeba.—
Kostuś za 6 dni do Orzechowa jedzie
i z Lublina nie prędzej będzie
mógł nasz dług odesłać, bo tu
nudzą akuratności jak jakie
Niemcy potrzeba Koperty nie
zwykłej ale w 50 razy dostać
nie można więc Ciebie za tę
zwłokę przepraszam i pamięci
się Twojej polecam dziękując
jeszcze za Twoją dobroć i Tatkowości
dla nas.— Bądź zdrow. o gdyby to
było tylko do widzenia
J. Orzęckowa

Kochany Józefie! Choć parę słów
od siebie chciałem tu dołączyć
chociaż nic nie mam Ci do
doniesienia jak tylko to że
Mamę dzięki Bogu zupeł-
nie dobrze dowiozłem. Tu
od dwóch dni mamy odwilż
ale i to nie zachęca nas
do przejażdżki w sąsiedztwo
i oprócz jednego razu w Pru-
żanej nigdzie jeszcze nie
byliśmy. Kończę bo nie chcę Ci
nudzić i brakuje papieru
Ściskam Cię serdecznie i
Twojej Łaskawej polecam
się Pamięci. Szczerze kochający

Brat i Sługa

Władysław

Skadorowszczyzna 14/12 1879.

1344
606

79.

Wyjeżdżamy jutro - ale
zdecydowaliśmy się jechać
pociągiem popołudniowym
z Hotelu wyjedziemy
o godzinie 2.^{iej} Jeszcze
raz Bądź zdrow. —
Szwed

Niedziela

Zgoda z Opolskim [illegible]
1879

77 – Zgoda [illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible]

77 [illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]

29 [illegible] Pobiez [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] 437

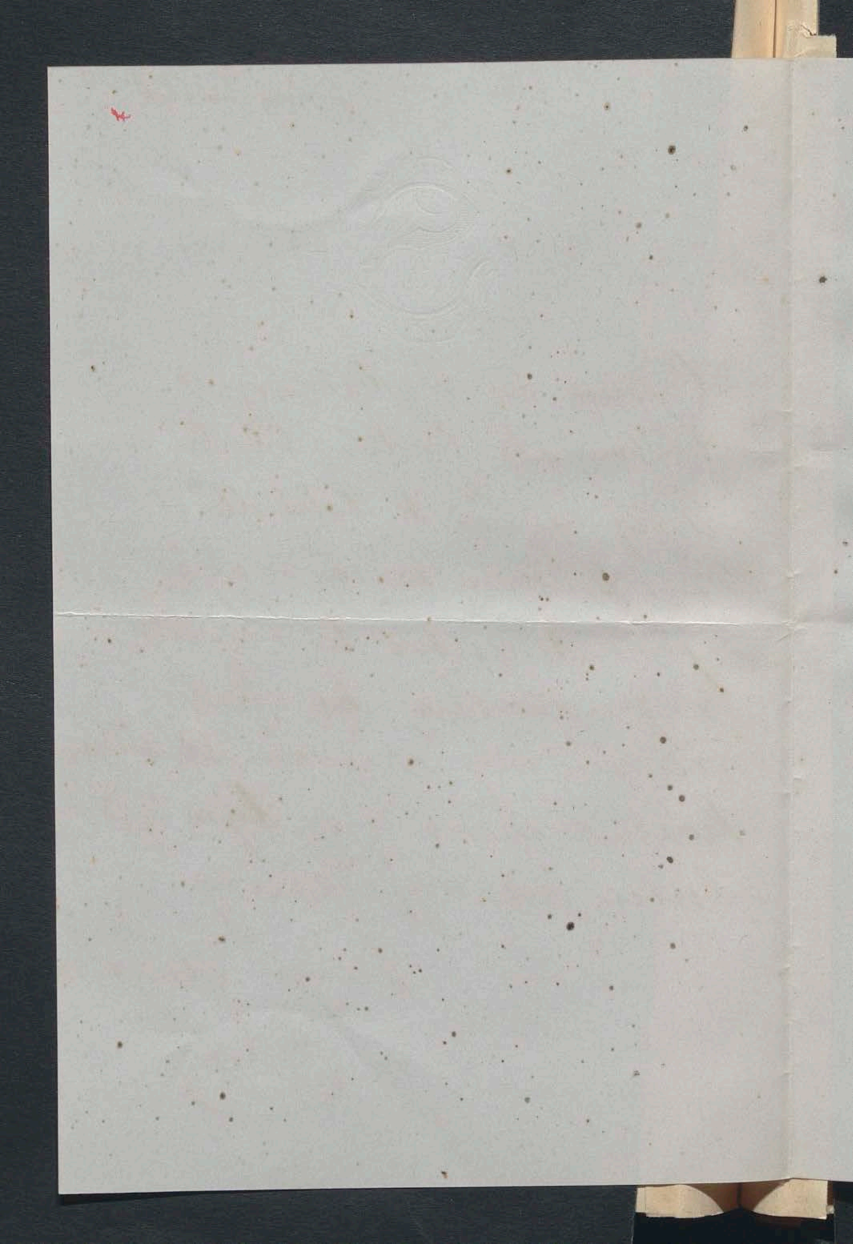
poniedziałek.

5. 79? ~~137~~ 607

Codzień się wybieram do
Ciebie ale takie błoto a
Twój ogródek taki długi
że braknie mi odwagi —
jednak jutro będziemy
z pewnością bo chcę
wiedzieć czy wiedeń nie straszy
Kostuś mówi że w tym tygo=
=dniu już wyjedziemy.

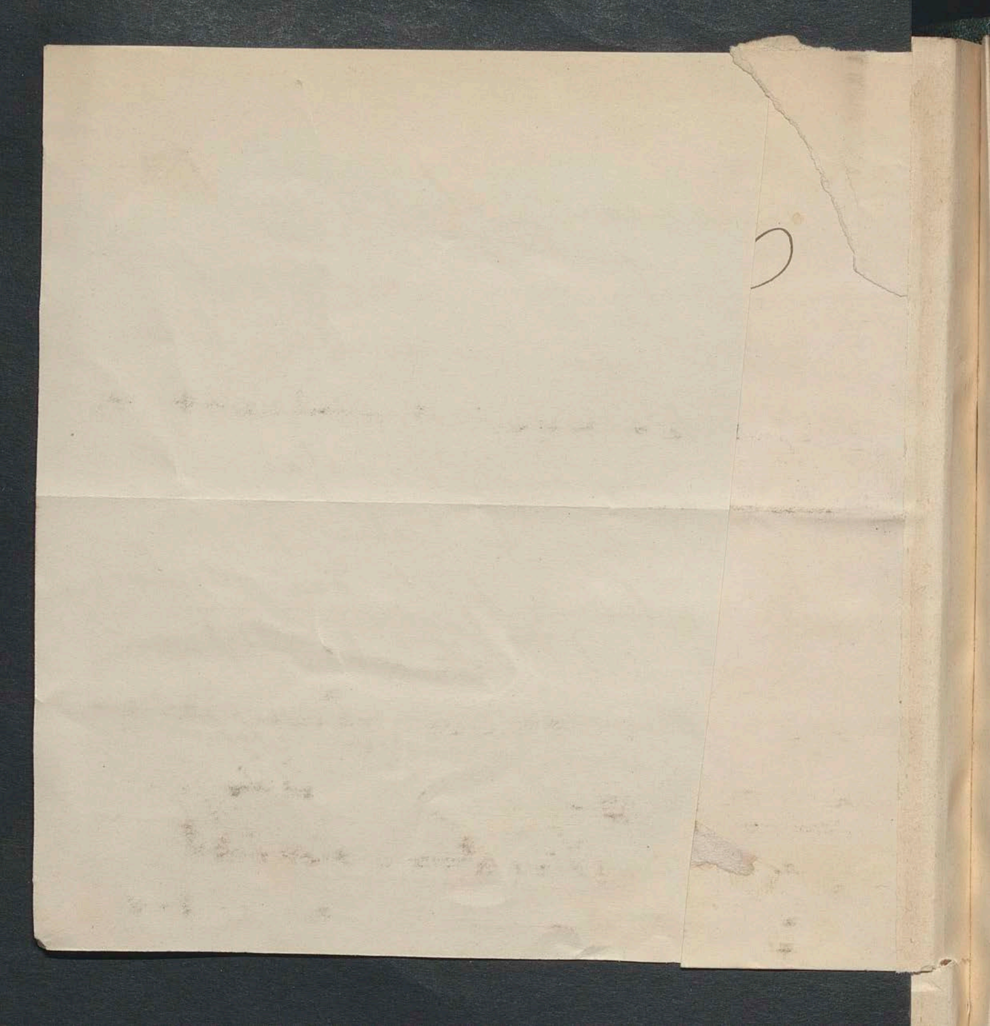
Twoja sługa

J. S.



Przepraszam Ciebie żeśmy tak długo znaku życia niedali. a to jeszcze w takie dni że i obcy ludzie raz w rok sobie przypomną żeby słow kilka z życzeniami przesłać. —
ale się Kartus do Ciebie wybierał co dzień i tak zeszły te dni. Miałam list od Joasi bilet dla Ciebie odsyłam, i 2 Hr. Rewce. —
Bądź zdrow — Zima gdzie to łatwiej nam będzie się spotkać. — Twoja Sługa
Józefa —

Niemogę ani na chwilę zapomnieć tego nieszczęścia Hoffmanow. —



610 1372

Mój Józefie drogi. Krostuś szczęśliwszy on Ciebie będzie widział. a ja tylko z daleka się przypominam. a co gorzej że mam prośbę do Ciebie. Jest tu Doktor Pacewicz. wielki Twój Admirator - wiem że wielką dla niego radością byłoby gdyby miał od Ciebie co bądź Fotografię czy jaką książkę ale z Twoim podpisem i dla niego - nie mówił on mi tego ale -

Było mu żal że kiedy kraj cały chce Tobie
dać dowody uznania i pamięci Powiat Orzański
o tem nie myśli – prosił Kosturia żeby w sekrecie
nie mówiąc nic o nim sam jak od siebie podał
projekt składki. Kostus to zrobił ale aż w Krakowie
sam to Tobie odwiezie bo jeszcze ten dar niegotowy. –
ale co najgorzej że dał Pacewicz na tę składkę trzy
razy tyle co Lucian. – Jestto syn właściciela

jednego z domków w Drużany i nie majętny. —
Ma trochę tu praktyki ale tak złe zdrowie
że nie zawsze może do chorych wyjechać. —
Był Doktorem wojskowym w Kronstadzie i ten
klimat mu zaszkodził. — ale mówił tu raz że ten
tylko co daleko od kraju i wśród Moskali może
wiedzieć jakie wrażenie i jakiem szczęściem jest czytanie
Twojej książki — może ty zrobisz to dla mnie. —
za te jego uwielbienie Ciebie. —

Obiecuje mnie Kostuś że mnie weźmie do Krakowa
ale ja już sobie tego nie obiecuje. — tyle razy już
miałam jechać do Blasewitz podług jego obietnic
że już nie wierze nic czekam. i te kilka lat dodanych
do kilkudziesięciu robią wyjazd coraz to niepodobniejszem —
Bądź zdrów i miej mnie w łasce swojej i pamięci.

Twoja najszczerzej kochająca
Ciotka Szwykowska

Czy z malowałeś co dla mnie? —

D: 18 Stycznia 1880 r. ~~414~~ 612



Najdroższy Józefie – Nie podziękowałam Tobie za dwa listy i nawet Ci nie przesłałam od nas życzeń na Rok Nowy wiem jednak że nie wątpisz że Ciebie kochamy i wszystkiego dobrego i najlepszego życzemy Tobie – Konstanty który się przed Tobą pochwalił że mnie zdrową dowiózł wyjechał a ja zachorowałam i tak osłabłam choć złe minęło, że jeszcze wczoraj zemdlałam i upadłam na środku pokoju – Dr. Jacewicz dał na to coś na siły powrócić –

ale sam wyjechał do Petersburga
szkoda go bo został tylko Dr. Merkel.
z którym bym się zapewnei rozmowić
niepotrafiła ale ja nierwiele wierze
w lekarstwa co samo nie może minąć
nato nic niepomoże.

Nie wiemy czy doszły do Ciebie
rs 100 tak nam taskawie dane. –
bo jakims trafem razem z tę przesyłkę
Konstanty do Drezna dwa listy
wysłał i niemiał żadnej odpowiedźi
może wszystkie razem niedoszły. –
Żałuje ale po nieswczasie że nie
poszłam widzieć twego teraznieyszego
mieszkania – w dawnym już

613

Ciebie widziałam - a teraz nie
wiem gdzie Ciebie mystą szukać
gdzie piszesz gdzie jesteś. —
dawniej czasem Lucian powiedział
że miał list od Ciebie i jak się ma
teraz też już ani oto pytać nie
będę. mi ricordo jak na mnie
krzyczał grożąc dwoma pięściami
zniosę go jak każde dopuszczenie
Boga ale szukać nie będę. —
Joasia była chora ale to już
minęło .. ciągle ma jakiś niepokój
zawsze ktoś chory a p. Bychowiec
ma zwyczaj nie po Doktora ale
po nią posyłać - teraz Rudomina
chorował. posłał po Joasię

do Kuplina gdzie zostawała
spokojnie podczas niebytności
Lucianowi. na to tylko żeby ona
zachorowała
Kostus wrócił ale czeka tylko na
wiadomości z Orzechowa kiedy tam
ma jechać ona to już niby być konie
z Chłopami o Serwitudy ale z 70 kił
dwuch się niezgadza ale liberum
veto zrywa wszystko - jak się to skończ
kto wie -
Bądź zdrów i tęskniw na nas.
bo tu nudno smutno że już
takiego życia niebędzie szkoda. -
napisz czasem bo to wielka
pociecha. - Twoja sługa
[signature]
od Kostusia ukłony.

~~415~~ 614

d. 20 Marca 1880. —

Mój drogi Józefie. Choć nasze dla
Ciebie życzenia spóźnione niech u Ciebie
nie będą ostatnie najgorsze bo są szczere
i życzliwe i może też lepsze od niektórych
Joasia wracając z Kaplina gdzie jak
mówiła była przez miesiąc na Wakacji
powiedziała żeś był chory czyż tam wśród
tych zagranicznych rozumów nie umieją czego
coby chorobę zupełnie bez powrotu uleczyła
U nas jeszcze zima ani Fijołków ani
Bocianów które nieraz na ten dzień już
były aż mnie oczy bolą od śniegu który
się świeci przed oczami przez tyle miesięcy
bo tu dziedziniec jak Vogel vize bez końca —
Kostusia widzę tylko w domu w dni

uroczyste na nowy Rok i 19 Marca i znowu wyjedzie ale ukończył już z dużą wsią w Orzechowie idzie tylko o małą wioseczkę z którą do końca jeszcze nie doszedł. – Kwiatów mam dużo w pokoju ale niebyłam w Oranżeryi. – ale mnie zawsze najbardziej zajmuje zobaczyć po zimie co przeżyło bo wiem że i biednym roślinom tak jak i mnie to nie dobrze. – Ciebie co jeszcze nie wiesz co rośnie w twoim nowym Ogrodzie zajmować będzie oglądanie tego co Ci los przyniósł. pewnie się tam znajdzie i Weigellia którą ja lubię ale po tej srogiej zimie kto wie co wytrzymało.

615

Mnie Lity troche wrócity już chodzę
po pokoju nie padając, ale oczy złe
i nie jedna ale obydwie ręce mnie bolą
trudno czytać roboty dobrać tobie nie
mogę więc na długie samotne godziny
zostaje mnie tylko Bożanicé.
Wszak to niejest prawdą, co Czas o tobie
napisał że masz się przenieść do Krakowa?
Tobie się przenosić nie dobrze. —
Bądź zdrów mój najdroższy Józefie
pomyśl czasem o mnie nim się przeniosę
zkąd się nie wraca bom Ciebie zawsze
a to tak już długo kochała i kocham. —
J. Zwierz. —

Учения
монастырских

Pierwszy Twój list zaginął na
poczcie drugi odebrałam i za obydwa
najserdeczniej dziękuję nie spieszyłam
się z odpisaniem bo po dacie wiedziałam
że się zminął z moim z 20 Marca. –
Przed końcem tego miesiąca będziesz
miał Kostusia którego tu nigdy
niema a ja mam nadzieję że jeżeli
będziesz w Warszawie tam Ciebie jeszcze
raz w moim życiu zobaczę. Ja co chwilę
trochę do sił powracam to znowu
mnie jakie cierpienie ich pozbawia
Teraz miałam Febrę u mnie to często
bywa ale ta była gorsza jak zwykle

co dzień biorę jeszcze po dwa gran
Chininy tak się lękam jej powrotu
Nie widzę nikogo siedzę cicho w domu
Kwiatow pełno najładniej kwitną Camelie
mam ich 28 rożnej wielkości które
z koléi do mnie przychodzą. —
Drogi złe więc jestem niedostępna
jak w Fortecy Jasia była u mnie
zawsze w kłopotach. Jadzia miała
córkę, ale przez dwie godzin tylko żyła
Joasia jest przy niej. doprawdy takiego
dziecka nieszkoda z 5 które miała już
to trzecia umarła a i te co są jedno
starsze komuś oddał Budomina a
ta co jest w domu, na łasce sługi
bo jej nigdy Matka niewidzuje i nie

617

pamięta o niej. - a jeszcze jak się
która z nich wychowa to wiecznie
obawa czy nie odziedziczę choroby
Matki - której stan umysłu da Ci
wyobrażenie że w Mrozy nie pozwalała
palić w piecu w swoim pokoju w
którym na środku postawiła duże
pudło pełne waty i tem sposobem
miał być ogrzany

W pruszany będzie na święta i zostaje przez
dwa miesiące Zielińska (Elżunia Wysłouch)
z całym domem Mąż, dzieci czworo —
i tyleż stoi w Kaplinie także na święta
ma być dworowo - Kajetanostwo z dziećmi
p. Kalikowska (Emma) p. Emilia. —
Staś Laniewski i Kaziowie. bo tak
ich nazywają. a dla mnie będzie

dosyć jeżeli jak ma zamiar Kwie[tnia]
na Święta powrócić – żeby chociaż w te[n]
czas była wiosna teraz jeszcze zimno
Bocian nieprzyleciał a 1. t. m. był
duży śnieg i ziemia pokryta jak
zimo. –

Bądź zdrów najkochańszy Józefie
zawsze na mnie taki, zawsze o
mnie pamiętasz niech Bóg to Tobie
nadgrodzi. a ja kocham od dawna
i zawsze.

JBzwyków

d. 7 Kwietnia
1880. –

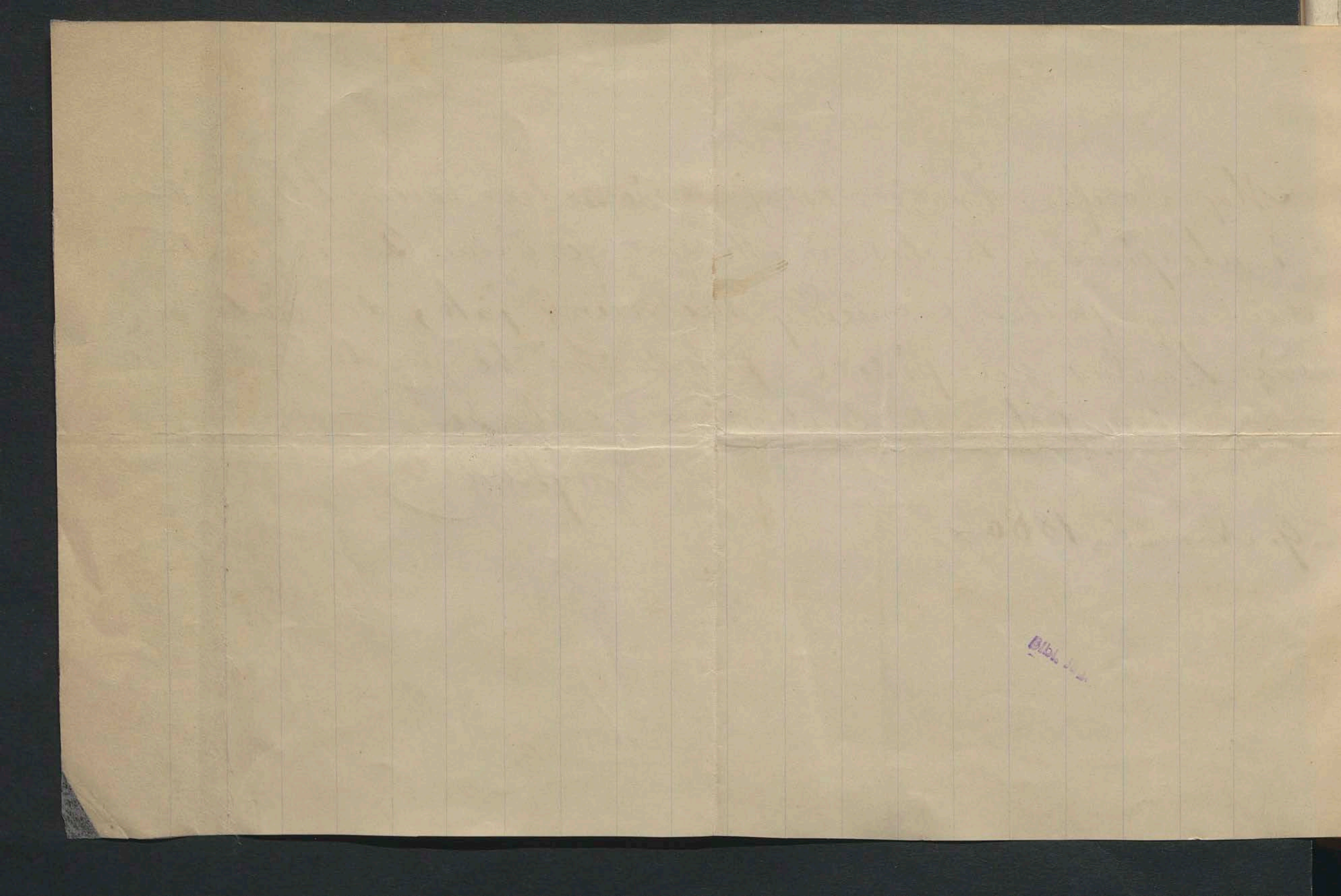
618 ~~117~~

Mój Józefie drogi, ratuj mnie w tem moim kłopocie i utrapieniu. Kostuś w Monte Carlo widać że się ograł chcieliśmy posłać pieniędzy nie wiemy jak, do nas nie Kostuś nie pisał. pomóż mi bo już ledwie żyję. tam jestem zturbowana i chora —

Szymkowska —

9. Novembra 1880 r.,

Józef Szymkowski





Przepraszam Ciebie Kochany
Józefie za kłopot z temi pienię=
dzmi i proszę o odesłanie ich
napowrót pod adresem Walentego
Szczygł. w Prużany – który niezwłocz=
nie po odebraniu twojej odpo=
wiedzi nie napisał sam o to, o czem
teraz się dowiedziałam.–
Cały ten niedorzeczny interes jest
winą Wiktorii – był w Biarritz
i ukradziono mu wszystkie

pieniądze nie napisał do mnie
żebym się o niego nie niepokoiła
i stary francuz Baron Nerro
wziął go żeby odwieźć do Paryża
ale nie jechał prosto tylko na Monte
=Carlo nie mając żadnej wiadomości
od Kostusia niespokojna o jego życie
i zdrowie doszłam do wiadomości
że jest w Monte Carlo, i potrzebuje
pieniędzy – myśląc że przegrał w
Roulette, choć to do niego tak nie
podobne że zaraz powiedziałam =
że chiba z kim takim pojechał
co go na to namówił. –

620

i posłałam te dwa ruble —
przepraszam Ciebie po sto
razy Wiktor zawsza mówił że
z biednemi największa bieda
szło mu o Konstancie która się
zawsze skarżyła a cały koszt
i niepokoje spadały na Wiktora
i miał słuszność ja byłam biedna
i tyś za to był w kłopocie —
ale i mnie niedobrze mam nowy
Reumatyzm w głowie żadnej nocy
nie śpię ale ból to mniejsza najprzy=
=kszej że mnie bolą oczy i źle widzę
Pamięci się Twojej i Tani
polecam Skrzyńska —

20 Grudzień rok się kończy
przyjm moje życzenia na Święta
i rok Nowy. –
Kostusia niema pojechał do
Orzechowa. –

(1880?)

Posyłam Rs. 600.- byłyby więcej - gdyby
nie trzeba było do mnie ich wozić. ——
Pisząc do Józefa powiedz mu niech najprzód pośle
Telegram Hotel de Bostie dowiadując się do Kortum
czy tam jest. i po odebranej odpowiedzi niech
przeszle pieniądze bo Kazmiersz w telegramie
pisze <u>pas de lettre</u> <u>malgré</u> <u>demande</u>

Widzisz ja odetchnę z tej biedy - J.K.

Jözef
Pougkewska
mutte
Kwartenta

5.

622 1190

Proszę Cię Józefie zapomnij nas
i nie myśl o przyjściu odpocznij
od nas. we Wtorek w wieczór wyjeż=
dżamy do Drezna i tam Ciebie
zabaczemy do Widzenia
Szymkowska

Niedziela — 1880

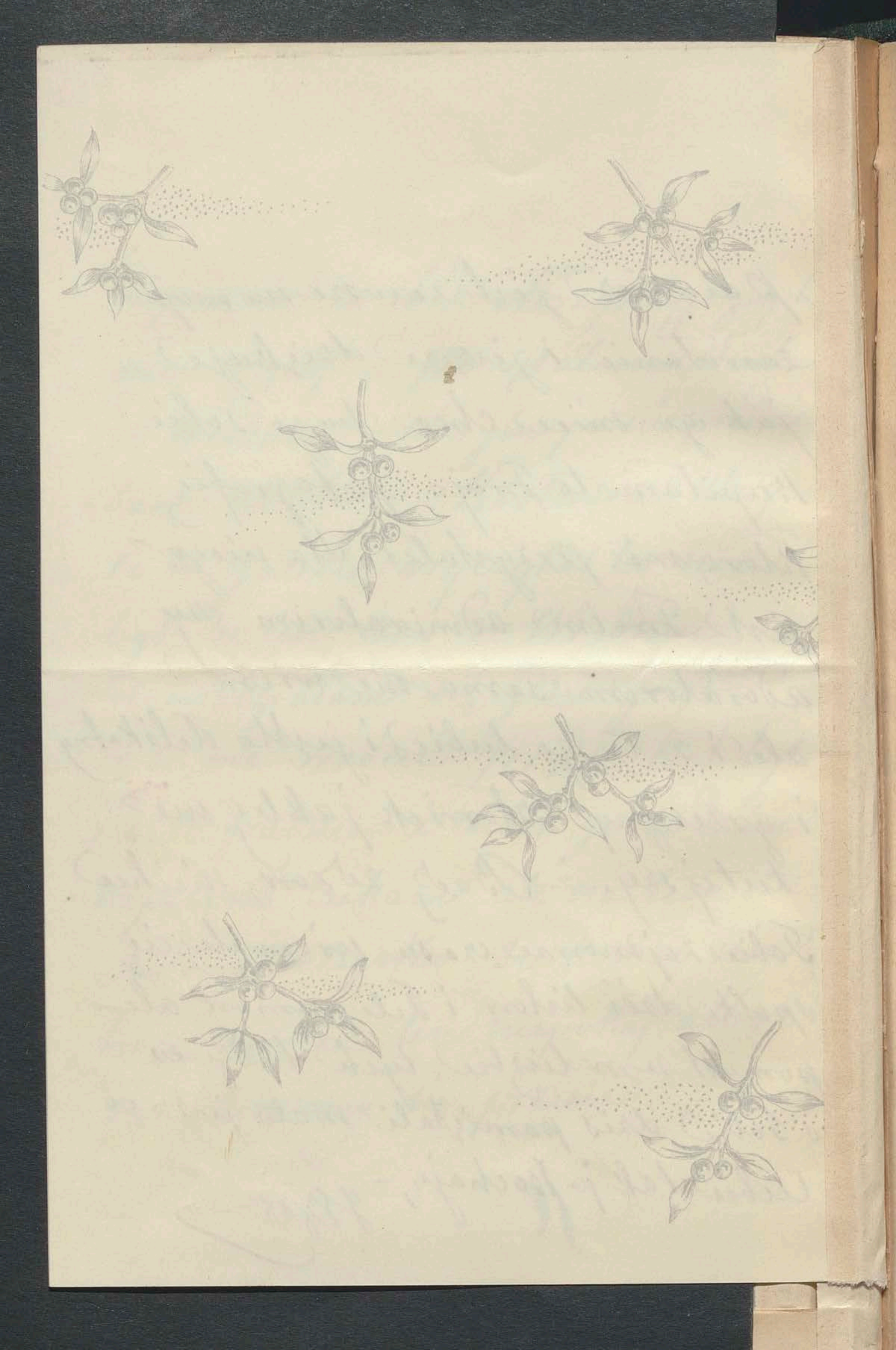
d. 30 Decem 1881. —

Moj drogi Jozefie
Przesyłam Tobie życzenia na Rok nowy, takie serdeczne i tak ich wiele jak tym których się kocha, nie tylko na ten rok ale i na te wszystkie na które już Ci życzeń przestać nie będę mogła. —

Jak mogłeś pomyśleć że ja chcę żebyś szukał Prostusia, to wiatr w polu, albo żebyś się kłopotał memi biedami na które o pomoc nie proszę nikogo, napisałam

wyraźnie że chce słów przyjaznych
nic więcej. — Po spaleniu teatru
w Wiedniu o którym ja nie wiedzia-
=łam aż z listu Kostusia, który
to w Gazecie wyczytał bo nie
był w ten czas w Wiedniu
dowiedziałam się gdzie jest
i że ma wrócić prędko. list był
z d: 10 grudnia i znów go co dzień
napróżno czekam, ale na tem
świecie wszystko się kończy nie
trwa zawsze ten niepokój albo
ja skończemy się przecie. —

Pacewicz jest zawsze na moje
zawołanie i szczere dziękuje
jak go mieć chce, bo go sobie
kupiłam to Twoją fotografię
którą mi przysłałeś dla niego
jest Twoim admiratorem czy
adoratorem sama nie wiem
ale i zato go lubię, i jest to delikatny
i grzeczny człowiek jakby nie
tutejszy. — Bądź zdrów, niechcę
Tobie zajmować czasu, wiem ile cię
spotka dziś listów i Telegramów ale
pomyśl że w liczbie tych ludzi co
o Tobie dziś pamiętali mało jest co
Ciebie tak jak kochają — JSzpor



d: 24 października 1881.

Kochany Józefie

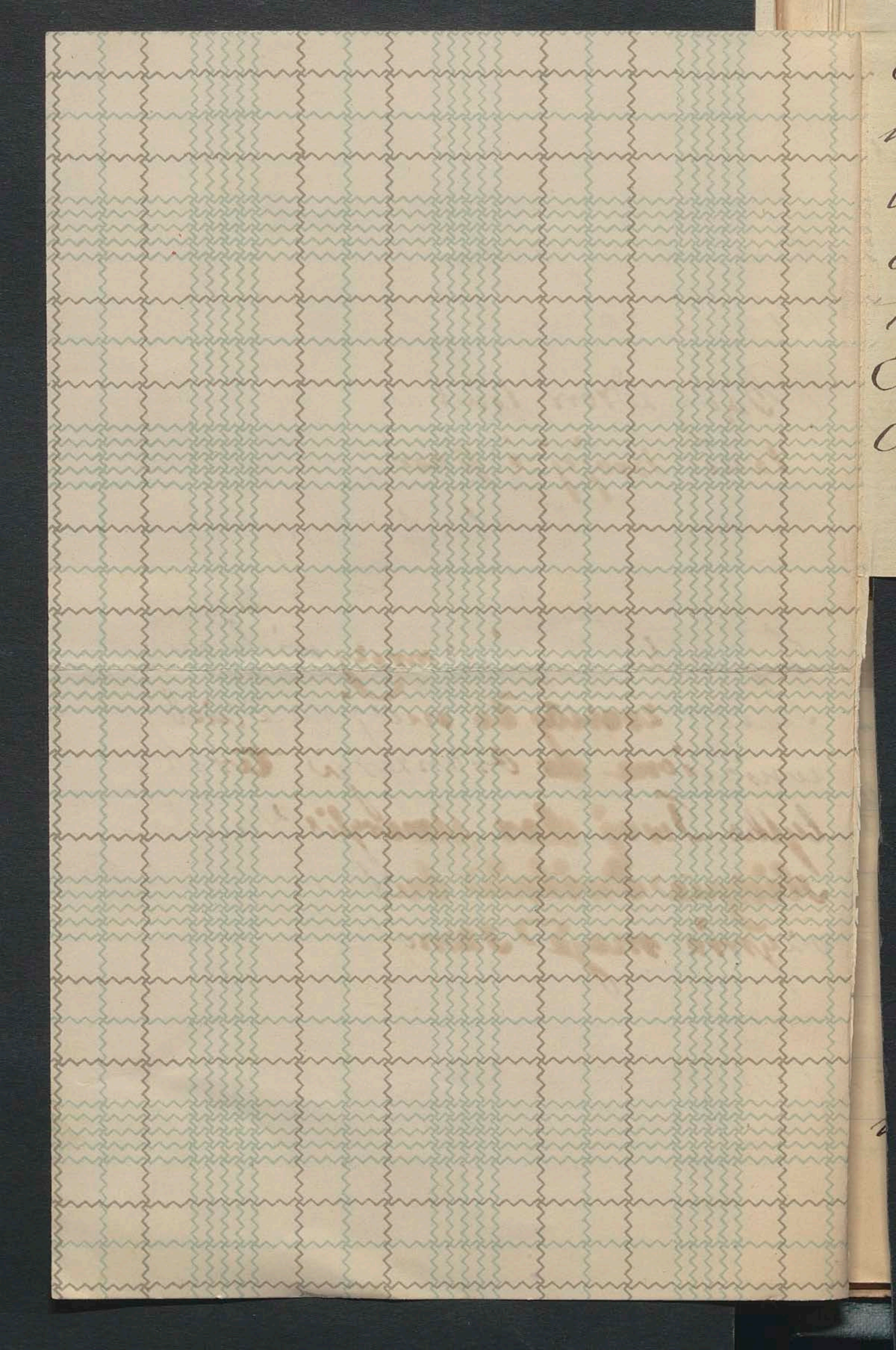
Lucian dowiadywał się u mnie
gdzie jest Konstanty bo potrzebuje
pisać do niego. – Ze w ostatnim
liście który miałam z Wiednia pisał
Konstanty że chociaż jeszcze nie wraca
ale nigdzie nie zostanie dosyć długo
żeby list odemnie go doszedł. prosi
żebym pisała do Warszawy. Nie
mogłam Lucianowi dać Adresu. –
Ale że ta potrzeba pisania jest
w skutek odebrania listu od Ciebie
idzie zapewne o przypomnienie

idzie więc pewnie o przypomnienie
żesmy Ci dłużni o ten dług
nie jest zapomniany i cięży mi
bardzo ale nie mogłam dotąd go
zapłacić, za powrotem Konstantego
odbierzesz go zaraz z pewnością
a jeżeli chcesz mieć prędzej te 50 r.
napisz do mnie a ja u Walentego
dostanę i odeślę. —
Konstanty mi pisał że ciebie widział
w Wiedniu żeś był zmęczony i
trochę mizerny ale to pewnie już
minęło, mnie tylko starej żadne
złe nie mija a przybywa ich
coraz więcej ale im gorzej

tem złe potrwa krócej
więc i to dobrze. –

Bądź zdrów kochany Józefie
łasce Twojej i pamięci się polecam
Józefa Szwykowska

Tego roku wczesne mrozy wiele mi
szkody zrobiły bo nie jeszcze niebyły
wniesione do oranżeryi teraz
tylko Twój dar Amarylis złota
ślicznie kwitnie bukiet z 5 dużych
ożywia moje samotne mieszkanie –



850
627

d: 3 Stycznia 1881.

Drogi nasz Józefie z listu z 5 00 r. który odebrałam widzę żeś nieodebrał tego który pisałam z życzeniami Świąt i Nowego roku ponawiam je jeszcze choć wiem że nie wątpisz że Ciebie serdecznie kocham i chciałabym żeby Tobie było dobrze o ile tu być może – Na mój Nowy Rok miałam Józie, Lucianowe, Księże Antonie córkę Kajetana, i parę osób z sąsiedztwa tak pamiętali łaskawie o nas. – Niewiem czy Eucaliptus lęka się ciepła bo Ogromne drzewa rosły w

w San-Remo posadzone przed 5^u
laty bo bardzo prędko rośnie
więc potrzebuje polewanie jest
to naweł z niskich i mokrych
miejsc drzewo — nieznałaztam o niem
wzmianki w Mon Jardin ale to
czytałam. Za tem Kostusiem lubię
i innych za niepokoiłam a on to przez
źle zrozumianą troskliwość o mnie
zrobił; był w Biarritz i ukradziono
mu wszystkie pieniądze niechciał
ani tego napisać i niepisał aż się
dostał do Paryża, za pomocą
Barona Nerro który go wziął
z sobą do Monte-Carlo - i pozyczył

mu pieniądze. Jest to powieścią
pisarz Francuzki: stary bo jeszcze
widział Napoleona I. – mam między
książkami jeden Romans przez
niego pisany nie nadzwyczajnego –
ale on lepszy jak to co piszę bo
mi Kostusia z Kłopotu wyratował
Ty się żalujesz że Ci ubyło znajomych
w Dreznie bo tam ludzie grzeczni a
przynajmniej spokojni ja ileż razy
Biarritz pożałowałam, tu jest zwyczaj
mieszania się do cudzych interesów i
mówienia niegrzeczności co się tutaj
jak troskliwość i szczerość nazywa
a do czego nam wielulejszym
przywyknąć nie łatwo. –

ale Kostus biedny sierota a ja
niedołężna wdowa - to też część naszego
chleba powszedniego przyjąć musiemy
Mój drogi Józefie ty zachowujesz
tylko co piszę do Ciebie ja bym
nieraz miała ochotę ale nieśmiem
bo zaraz odpisujesz a przy Twoich
zatrudnieniach to niepotrzebny dla
Ciebie dodatek choć wielka przyjem
ność dla mnie i wolę być cicho -
Kostus jeszcze nie zapełnie do siebie
podobny twarz spuchnięta a zima
tutejsza może złe pogorszyć
Ja i on łączemy tu nasze wszystkie
i raz jeszcze najprzychilniejsze
Życzenia. Józefa Szczytkowa

d. 23. Lutego 1881.

Jakżeś ty dobry kochany Józefie żeś do mnie napisał, nie wiedziałam gdzie Ciebie szukać moim listem a ciężyło mi żem nie odesłała mego długu. za co stokrotnie przepraszam. Po odebraniu Trzy o listu z zwróconemi pieniędzmi zmieniłam zaraz chcąc Tobie resztę długu odesłać Kostus był w Orzechowie ale miał wrócić za dni 10. zatrzymały go tam różne interesa został. 5. tygodni i już było za późno. nic bez niego sama nie mogę tu zrobić nie umiem pisać po Rossyjsku ani nikt z ludzi naszych. a Walentego za nic bym o to nie poprosiła. Kostus jak wrócił pojechał na drugi dzień do Prużany. a Walenty chcąc mu okazać swoją niełaskę nie mówił do niego i odwracał się siedząc, że Kostus będąc

będąc o mil 400. nie prosząc o nic nie pisząc
nie mogł go sam obrazić, więc pokutował
za mnie na co go już narazić nie chcę —
Od powrotu Kostus pokaże się i odjeżdża
teraz był na jeden dzień zapisać do Ciebie
kopertę i wezwany do Orzechowa zaraz
wyjechał bo tam Chłopi robią jakieś nie
pokoje z Komissarzem Włościańskim do którego
należą czy on do nich, i chcieli przybycia Pana
Bieda nic nie mieć ale jak się co ma to
nato tylko żeby się wiecznie bronić od
ludzi i krzywdy. Miło mi jest żeś wspomniał
Henryka ale ja o nim pamiętam, Morawczewska
wracając bez niego przysłała mi widok
Hyeres w ramach oprawny z poleceniem
modlenia się i ja o tem pamiętam —
Ja nie wyjeżdżałam od Września i nie
wychodzę z domu bo mam ciężki ból

Bezmałyznowy w Glorwie i w rękach a tu jeszcze nie wiosna i duża przestrzeń śniegiem pokryta przed oknami moim starym oczom szkodzi. Widzisz teraz jak rosną Eucalyptusy i czyim w Wazonach dobrze być może rosną tak prędko i dochodzą zwykle do 130 metrów wysokości — ale w Hyeres. podług książek rosną dzikie rośliny te które się znajdują na brzegach Afryki i nigdzie więcej w Europie nie rosną

Lucian pojechał do Kaziuni, a Józi i Lucianowej od dawna nie widziałam, miałam list od Tuni. Skarży się że dużo cierpiała, ale za to ma córkę. ze wszystkiego złego co nas tu spotyka, ból, choroba to jeszcze najlepsze — jakoś prościej od Boga nam przychodzi —

gorsze to chociaż także z woli Boskiej ale przez ludzi do nas dochodzą, i nie podobna niewidzieć w tem nieprzyjaźni i złej woli, niczem nie zasłużonej bo ja tak potrzebuję żeby w naszym

Parva Domus była magna quies. — niewiem dla czego życie pustelników ma być zasługą niż ludzi daleko trudniej, szczęście być z ukochanemi a bez nich samej naj lepiej. — Bądź zdrow i taikawie pamiętaj o nas jak o tych co dla ciebie sa serdecznie

przyjaznych i kochających —

Józef Bystrz

Kwitus ma zawsze twarz i ucho spuchnięte co z nim zrobić na wiosnę niewiem ale Morze nie pomogło. —

d: 14 grudnia 1881. 852/631

Moj Józefie drogi. Taka jestem biedna że się przed Tobą użalić muszę - jestem sama czasem co parę tygodni Joasia mnie odwiedza, a tu tyle szczęścia i radości w koło mnie któżby mnie zrozumiał.
Kostuś jeszcze nie wrócił miałam listy z Trjestu Wenecji, Genui aż na końcu z Wiednia d: 18 Listopada - na żaden odpisać nie mogłam bo mi nie dał adresu. tylko że mieszka u p. Milzeckiego ale nawet nie wiem czy to jest w Wiedniu czy w Villi która ma gdzieś w okolicy Wiednia co się dzieje z Kostusiem nie pojmuję i wielkiem jestem niepokoju i obawie

przez te kilka tygodni w myśli
że kiedy nie piszę może ma wrócić
codziennie w godzinie kiedy z Kalisz tu
być można od 11. do 12 w nocy czekam
na niego - a jak się niedoczekawszy
potożę nie śpię do dnia — Takiego
zapomnienia nie już o mnie ale
o interesach zrozumieć trudno —
winien był Żydowi rs. 4500 - przedał
mu las i to za summę daleko
większą ale że w terminie nie wrócił
i tego lasu nie oddał mu podług
kontraktu Żyd mnie zapozwał o Orzechow
i pewnie zabierze i wszystko sprzeda
a ja się tylko męczę i nie poradzić
nie mogę

632

Tyle już w życiu wycierpiałam
smutku nieprzyjemności i szkody
że nakoniec moje serce jak zegarek
się popsuło bić niechce kiedy to
trwa niedługo jeszcze z wszne ale
pare razy jak się to przedłużyło
z drętwienie rąk nóg twarzy niemożności
odetchnięcia była to męka konania
za drugim razem posłałam po Dr. Pacewicza
nim przyjechał było mi już lepiej ale
jak mnie wziął za rękę choć nie mówiłam mu
co cierpię wiedział od razu zapewnił mnie
że to bardzo przykre ale nie niebezpieczne
myśli że ja chcę żyć jak Matuzalem
a ja już mam życia dosyć i zawiele
i czuję że jak się ten stan przedłuży

żyć niepodobna ale te serce w którym
już życie ustaje jeszcze Ciebie kocha —

Szwykowska —

Ty swoim zwyczajem może mnie
odpiszesz niechcę słów pociechy tej
dla mnie niema ale twoje dobre i
przyjazne słowa ulgą mi będą. —

Dla oczu na które tyle cierpiałam tej
wiosny nie czytam przy lampie nie byłaby
to pociecha ale przerwanie myśli a wieczór
taki długi — jestem sama mam tylko dziewczynę
kucharkę która mieszka i sypia koło
kuchni w osobnym domu a ja w tym
domu gdzie mieszkam jestem sama
jedna dzień i noc.



821.

Mój drogi Józefie. – Choć bardzo spóźnione życzenia ale serdeczne i szczere racz przyjąć łaskawie chciałeś żebym Tobie doniosła o powrocie Kostusia czekałam na niego niechcę Ciebie trudzić dwoma listami. – wrócił zdrów ale że za najprostszą drogę z Wiednia do domu obrał Algier i Tunis – mnie się zdawało że nie dosyć prędko wraca. Zimy w tem roku niemieliśmy w końcu września był mróz, który u mnie i u Walentego zrobił dużą szkody

PATENT THEYER & HARDTMUTH

w Oranżeryjnych drzewach i kwiatach bo jeszcze były w ogrodzie był śnieg i Stefania z Jowisią z Kuplina do mnie przyjeżdżały ale to był raz pierwszy i ostatni. Śnieg zginął i dotąd ani śniegu ani mrozu niebyło choć by nam teraz kiedy jeszcze zimno dokuczyć chciało. Słońce wysoko nas ogrzewa dziś w cieniu stop. ciepła 17. Reaumura ja jednak od jesieni nie wychodziłam i niewyjeżdżałam ani zdrowia ani siły niemam; —

Bądź zdrów i kochaj nas po dawnemu bo Ciebie kocham jak dawniej i zawsze. Józefa Sz. —

634

Po ogromnej i pięknej podróży jaką teraz z robiłem, powróciłem tu w sam dzień Twego Patrona i dla tego było mi nie podobna przesłać Ci wczas kochany mój Józefie, życzenia moje, racz je przyjąć teraz i bądź przekonany że pochodzą z serca bardzo Cię kochającego. - Mamę zastałem dobrze i nie, Reumatyzmu nie wielki Febry wcale nie ma lecz jest coś nowego i nie dobrego, ciągłe boleści w żołądku, i pomimo rozmajtych Lekarstw które bierze od dwóch miesięcy wcale sie nie polepsza

w podróży mojej spotkałem PP.
Cieleckich od których dowiedziałem
się że miałeś zapalenie płuc,
przyjechawszy tu dowiedziałem się
że to nie było bardzo straszne
i że teraz masz się dobrze. –
Jeszcze raz powtarzam moje naj
serdeczniejsze życzenia i polecam
się Twojej łaskawej pamięci

Szczerze Kochający

Brat i Sługa

[illegible]

P. Pacewicz tak był uszczęśliwiony
Twoim biletem na N Rok że chciał pisać do
Ciebie dziękując – ja obiecałam to zrobić
za niego – i uwolniłam i ciebie i jego.

[illegible]

D: 23 Listopada 1882

Jaki ty dobry Kochany Józefie
żeś o mnie pomyślał, lubie kwiaty
z natury i jak dawnych lat przy=
=pomnienie, miły mi Widok Villi
w której wiem że jesteś ale nad to
wszystko ucieszyło mnie żeś o mnie
pomyślał bo ciebie serdecznie kocham.
Na twój list ostatni nieodpisałam
tak byłam jakoś strapiona temi
pieniędzmi, nigdy z Konstantym między
sobą niemówiliśmy o tem niemyśleliśmy
Tobie dokuczać, być może przeszkoda
w Twoich zamiarach i projektach —
ato jak było Kajetan będąc w
Orzechowie

w Orzechowce zabrał moją Szkatułkę
Którą tam zostawiłam wyjeżdżając
do Drezna i napisał żebym ją na
pocztę oddała klucz od niej, bo chce
tam szukać papieru bo pamięta że
tam jest, papier był tu u Kostusia
a prosiłam Lucjana o przywiezienie
Szkatułki. Joasia u mnie była i
pokazywałam jej to co było tam schowane
pamiątki z czasow Kościuszki złt 500
papierowe i inne graty między temi
była Twoja Kartka – Joasia jest
najlepsze najserdeczniejsze stworzenie
ale taki brak myśli że to powtarza
co widziała co słyszała co które
z jej wnuków choć nie mądre

636

powiedziało, wszystko, a co nie
jesto jak Błogosławieństwo papiezkie
Urbi et Orbi — ona powiedziała Lucianowi
a ten do Ciebie napisał. Naprawdę —
wielką łaskę zrobiłeś Kostusiowi, bo ma
spalone wszystkie zabudowania
folwarczne w Orzechowie, i proces
o podpalenie i rozne biedy.
Walerty mi zawsze mówił co w
Gazetach czytał o tem ześ chory
smutno mi strasznie było wiedzę
ze cierpisz ale się nie gorszego nie
bałam, wiem po sobie ile to trzeba
wytrzymac złego nim Bog powie
ze juz dosyć, dawno kiedyś jak umiałam
po Angielsku czytałam wiersze
Byrona które mi się nie raz przypom=
=niały

to drzewo które piorun strzaskał
i połamał a jednak żyje lecz on.
posadziłam Jacenty ale z domu nie
wychadze czy dla mnie wykwitnęy
Dio lo sà – ale już po powrocie tutaj
widząc już tylko stare drzewa z których
więcej jak 30 burze przy nas wyłamał
i szkółkę pełne szczepów, kazałam w
innym miejscu posadzić 80 drzew. z których
od dwuch lat mam frukta czego się dla
siebie niespodziewałam a w tem roku posadziłam
no. 180. Kiedy już Ciebie w Ogród wprowadziłam
pewien tobie że 5 Listopada
miałam 2 róże zerwane w Ogrodzie i ?
pączkami okrywana od mrozu, jedyna
Róża szczepiona którą mam. jak się
ma Róża Krasińskiej. jak stary mój
przyjaciel Nero. – Strasznie się rozpisałam ale zawsze cicho siedząc sama
jednas ? się wygadać –

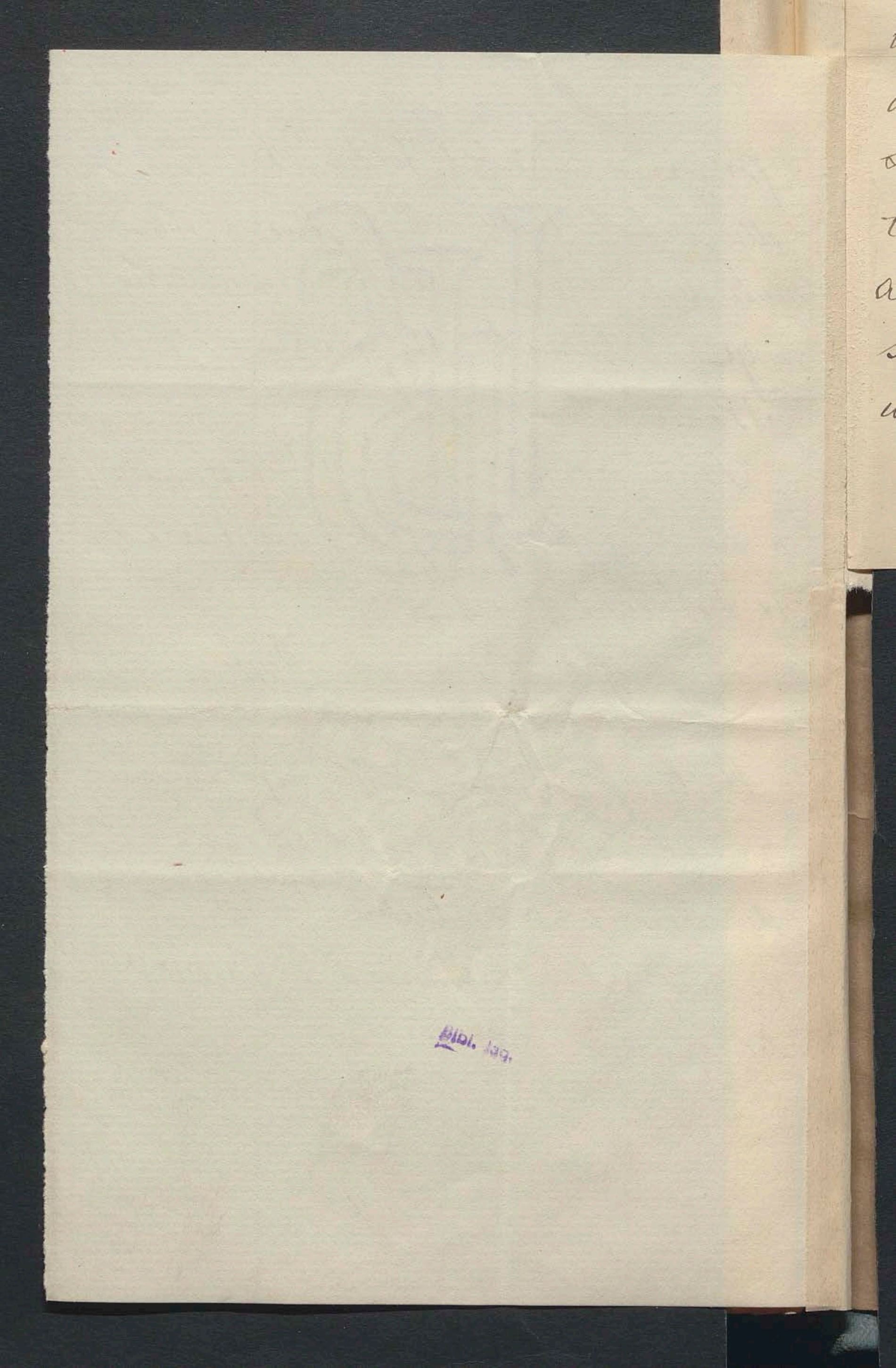
637

Przepraszam za tak niemiłosiernie długi list, wrzuć go do kosza, ręka mnie boli mam mocny Reumatyzm w głowie bo nich Alumaczy i złe pisanie i brak sensu.

Bądź zdrów dziękuję za pamięć o mnie i kocham jak Kostusia w Edycji poprawnej

A Szym

Kostuś w Wiedniu, ale odjeżdżając zawsze zostawia adresowane koperty do siebie i do Ciebie, bo wie że nie lubię żeby widziano moją bazgraninę.



D 28. Grudnia 1882 r.



Kochany Józefie. –

Kiedy rok temu przesyłałam Tobie
tak jak teraz serdeczne moje życzenia
na rok przyszły i wiele innych
myślałam że ten dla mnie już będzie
ostatni. ale moje życie wlecze się
bez końca – Lucian był tu jeździł
do Warszawy i Romanowa zaziębił
się i zupełnie ogłuchł jest bardzo
tem strapiony, mówi że trochę odejdzie
a wreście przyzwyczaić – pomieniałabym
się na jego przykrość – ja też boję
wzrok utracić – a to jest najstraszniejszem

PATENT THEYER & HARDTMUTH



Kalectwem. – dla mnie co zawsze
jestem sama w domu bez książki
i roboty. jak że będzie tęskno, a co
najprzykrzyjszem by mnie było, że
nie mogłabym się obejść bez ludzi
i ich posługi i byłabym im i sobie
ciężarem cała moja pociecha jest że
w moim wieku żadne złe długo
nie dokuczy. – Jacenty ślicznie
rosną, jeszcze ich zobaczę bo już
zakwitną niedługo – ale tego co piszę
ledwie widzę tak mi się atrament
blady wydaje, nie dostrzegłam wady

639

jak w Twojej powieści. — ale
bym chętnie tak jak ty sama
zamiast listu pojechała. — ale już
nie wyjeżdżam i nie wychodzę z domu
mam taki Reumatyzm w głowie że
w nocy nie prawie zasnąć nie mogę
Kostus jeszcze w Wiedniu już nie
raz obiecywał powrót może będzie
na Ruskie Święta, albo za kilka miesięcy
Stefania i Joasia jeździły na Wigilię
do Romanowa biedna Joasia tak
ją ten kłamca Bychowiec zawojował
teraz wymagał na niej żeby zrobiła
Testament którego kopię sam na=
pisał. A głupia Wanda zawsze

zdaje się że wszystko jest najlepiej
tak jak Zdisław chce. przed Joasią
klęka prosi i robią co chcą. —
Walentowa tego roku ma się dobrze.
radość daje zdrowie — Testament
Walentego. zapewnił posiadanie Prużan
-ny. córka jej brata idzie za mąż
i Ozunia z 6 giem dzieci przyjeżdża
na wiosnę do Prużany na kilka
miesięcy. —
Zasypani jesteśmy śniegiem którego dotąd
nie było.
Już dni jaśniejsze może i życie nie takie
ciemne i smutne będzie. —
Jeszcze raz powtarzam moje serdeczne
życzenia niech Bóg daje tobie zdrowie
i spokojność i radość. chcę dobrze nie
wiem czém się ciesze można. —
Twojej pamięci się polecam
J Szrzyńska

